

S O B Ó T K A

R O C Z N I K X

NR 1—2

W R O C Ł A W 1 9 5 5

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII

SOBÓTKA

ROCZNIK X (1955)

NR 1—2



WROCLAŹ 1955

ZAKŁAD IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU W R. IX, NR 2

str.:	wiersz:	jest:	powinno być:
249 479	2 od góry 5 od dołu	średniofeudalnym Zob. tabl. 6 na s. 480	wczesnofeudalnym <i>Uwaga ta powinna znaleźć się w w. 4 od dołu po słowach: średniackiej w 1850 r.</i>
480	4 od góry	(Tabl. 6 a)	<i>Uwaga ta powinna być w w. 6 od dołu po słowie: tabeli.</i>
485	6 od dołu	(zob. tabl. 9 na s. 486)	<i>Uwagę tę usunąć.</i>
486	1 od dołu	(Tabl. 9 a)	<i>Uwagę tę usunąć.</i>
487	1 od góry 7 od dołu	powyższej tabeli (Zob. tabl. 10 na s. 488)	tabeli 9 a <i>Uwaga ta powinna być po słowach: Okres 1880-1890 w w. 6 od dołu.</i>
488	5 od góry 5 od dołu	(Tabl. 10 a)	<i>Uwagę tę usunąć. Dodac uwage: (por. tabl. 9a) w w. 5 od dołu po słowach: tym razem.</i>
500	5 od dołu	(zob. tabl. 18 na s. 501)	<i>Uwagę tę należy ulokować w w. 4 od dołu po słowie: tablice.</i>
501	9 od dołu 10 od dołu 4 od dołu	tabeli w tej tablicy	tabeli 19 i 20 na s. 502-503. <i>Do uwagi w nawiasie dodać: i tabl. 20 na s. 503. w tablicy 19.</i>

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czapliński, Waclaw Długoborski, Józef Gierowski — redaktor,
Tadeusz Ładogórski, Ewa Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Tadeusz
Mikulski, Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka,
Henryk Zieliński — sekretarz

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, Konto PKO VIII Nr 578/113

Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1955. Wydanie I.
Nakład 1000 egz. Obj. ark. wyd. 24,60. ark. druk 21+1 wkl. form. A1
27,90. Papier druk. sat. kl. V 70 g. 70×100 (16). Oddano do skład. 3.III.55
podpisano do druku 6.VII.55. Druk ukończono w lipcu 1955. Wro-
cławska Drukarnia Dzielowa, Wrocław, ul. Olawska 10 — zam. 40-A
F-6-2075

Cena zł 20.—

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY	Str.
Dziesięć lat badań historycznych ośrodka wrocławskiego	7
K. G a n z e l, Wyzwolenie Śląska	54
H. Z i e l i ń s k i, Położenie i walka górno-śląskiej klasy robotniczej pod- czas pierwszej wojny światowej	86
K. O r z e c h o w s k i, Rozdrabnianie gruntów chłopskich w XIX wieku w dwu wsiach górno-śląskich. Wycinek badań (Część druga) . . .	129
MATERIAŁY	
S M i c h a l k i e w i c z, Niektóre zagadnienia z dziejów górnictwa w okręgu wałbrzyskim w drugiej połowie XVIII wieku	182
Wspomnienia J. Fiedora, J. Białego, W. Dziurłowej	217
RECENZJE	
H. F. G e n t z e n, Badania polskoznawcze w dzisiejszych Niemczech . . .	247
Szkice z dziejów Śląska — K. P i w a r s k i	261
Dziesięć wieków Śląska. Wystawa w Muzeum Śląskim — J. R a b a J. L e s z c z y ń s k i	271
Pieśni górnicze Górnego Śląska i Pieśni ludowe Śląska Opolskiego — C. H e r n a s	276
J. W a n t u ł a, Karta z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego — J. L e s z - c z y ń s k i	280
E. J. O s m a ń c z y k, Śląsk w Polsce Ludowej — S. Z i e m b a	288
Naše národní minulost v dokumentach — E. M a l e c z y ń s k a	291
V. V o j t í š e k, O vyvoji metody diplomatické a jejich potřebách — A. S k o w r o ń s k a	292
PROBLEMATYKA ZWIĄZANA Z DZIEJAMI ŚLĄSKA W CZASOPISMACH	292
KRONIKA NAUKOWA	314
Po str.	
Tablica do artykułu H. Zielińskiego	127

KOMITET REDAKCYJNY

Władysław Czapliński, Waclaw Długoborski, Józef Gierowski — redaktor,
Tadeusz Ładogórski, Ewa Maleczyńska — redaktor, Karol Maleczyński, Tadeusz
Mikulski, Kazimierz Piwarski, Kazimierz Popiołek, Franciszek Ryszka,
Henryk Zieliński — sekretarz

ADRES REDAKCJI

Wrocław, Szewska 49, Konto PKO VIII Nr 578/113

Zakład im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1955. Wydanie I.
Nakład 1000 egz. Obj. ark. wyd. 24,60. ark. druk 21+1 wkl. form. A1
27,90. Papier druk. sat. kl. V 70 g. 70×100 (16). Oddano do skład. 3.III.55
podpisano do druku 6.VII.55. Druk ukończono w lipcu 1955. Wro-
cławska Drukarnia Dzielowa, Wrocław, ul. Oławska 10 — zam. 40-A
F-6-2075

Cena zł 20.—

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY	Str.
Dziesięć lat badań historycznych ośrodka wrocławskiego	7
K. G a n z e l, Wyzwolenie Śląska	54
H. Z i e l i ń s k i, Położenie i walka górno-śląskiej klasy robotniczej podczas pierwszej wojny światowej	86
K. O r z e c h o w s k i, Rozdrabnianie gruntów chłopskich w XIX wieku w dwu wsiach górno-śląskich. Wycinek badań (Część druga) . . .	129
MATERIAŁY	
S M i c h a l k i e w i c z, Niektóre zagadnienia z dziejów górnictwa w okręgu wałbrzyskim w drugiej połowie XVIII wieku	182
Wspomnienia J. Fiedora, J. Białego, W. Dziurłowej	217
RECENZJE	
H. F. G e n t z e n, Badania polskoznawcze w dzisiejszych Niemczech . . .	247
Szkice z dziejów Śląska — K. P i w a r s k i	261
Dziesięć wieków Śląska. Wystawa w Muzeum Śląskim — J. R a b a J. L e s z c z y ń s k i	271
Pieśni górnicze Górnego Śląska i Pieśni ludowe Śląska Opolskiego -- C. H e r n a s	276
J. W a n t u ł a, Karta z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego — J. L e s z c z y ń s k i	280
E. J. O s m a ń c z y k, Śląsk w Polsce Ludowej — S. Z i e m b a	288
Naše národní minulostá v dokumentach — E. M a l e c z y ń s k a	291
V. V o j t í š e k, O vyvoji metody diplomatické a jejich potřebách — A. S k o w r o ń s k a	292
PROBLEMATYKA ZWIĄZANA Z DZIEJAMI ŚLĄSKA W CZASOPISMACH	292
KRONIKA NAUKOWA	314
Po str.	
Tablica do artykułu H. Zielińskiego	127

10 lat temu bohaterska Armia Radziecka zmusiła hitlerowski 40 000 garnizon miasta i twierdzy Wrocławia, w wyniku długotrwałego oblężenia, do poddania się. Jedno z najstarszych miast historycznych Polski, znajdujące się przez 200 lat pod panowaniem pruskim, a wcześniej jeszcze, przed 400 z górą laty, zagarnięte pod władzę austriackich Habsburgów — wróciło na zawsze do swej polskiej Macierzy.

Wyzwolenie Wrocławia zakończyło okres całkowitego wyzwolenia przez zwycięską Armię Radziecką i ostatecznego powrotu do Polski prastarych ziem piastowskich nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem.

W dniu dzisiejszym ze szczególnym wzruszeniem, miłością, hołdem, uczucia całego narodu kierują się ku tej prastarej ziemi polskiej, na której rodziła się, krzepła nasza wspólnota narodowa, nasza tradycja i kultura. Wielka spuścizna naszych przajców, niweczona przez niemieckiego najeźdźcę a uratowana braterskim orężem radzieckiego i polskiego żołnierza wróciła do życia i w nowych warunkach rozwija się z ustokrotnioną mocą.

Przed 10 laty stanęliśmy przed olbrzymim zadaniem, nie mającym sobie równego w bogatych i bohaterskich dziejach naszego narodu. Stanęliśmy wobec zadania odbudowy kraju z ruin i zgliszcz, wyżywienia i zaopatrzenia ludności znękanej straszliwą pięcioletnią wojną, zaludnienia i zagospodarowania naszych Ziem Odzyskanych, uruchomienia i rozbudowania naszego przemysłu, umocnienia i ugruntowania władzy ludowej wbrew zbrodnicyzycznym machinacjom wroga, wbrew wszystkim ciemnym siłom, które się sprzymierzyły przeciwko Polsce Ludowej.

Nie ułękliśmy się tych olbrzymich zadań. Nasza klasa robotnicza sprzymierzona z chłopstwem, cały nasz naród znalazł w sobie dość sił, aby tym historycznym zadaniom sprostać. Co więcej, właśnie realizacja tych zadań wyzwala z każdym rokiem coraz więcej sił, coraz więcej talentów, coraz więcej zapału do pracy dla dalszego rozkwitu naszej ojczyzny.

Nasze przywrócone polskości prastare miasta — Wrocław i Wałbrzych, Szczecin i Gdańsk, Opole i Olsztyn, Koszalin i Zielona Góra — tak samo jak nasze wsie — tętnią dziś pełnią życia.

W imię pokoju, w imię naszego szczęśliwego życia, w imię jaśniejszej, szczęśliwej przyszłości naszych ukochanych dzieci, nie będziemy szczeni sił dla rozwoju Ziemi Odzyskanych, dla rozkwitu całej naszej pięknej, coraz potężniejszej Polski Ludowej — niezłomnego ogniwa wielkiego obozu pokoju.

BOLESŁAW BIERUT

(z przemówienia we Wrocławiu w dniu 7 maja 1955 w dziesiątą rocznicę wyzwolenia Śląska)

DZIESIĘĆ LAT BADAŃ HISTORYCZNYCH OŚRODKA WROCŁAWSKIEGO *)

Wrocław — stare miasto polskie — mimo długotrwałej niewoli posiada również najstarszych czasów sięgające tradycje z dziedziny rozwoju polskiej myśli naukowej, w tym także i nauki historycznej. Tu w dobie Renesansu namiętnie gromadził materiały Benedykt z Poznania stwierdzając, że „mocen jest Bóg przywrócić synów królestwa do siedzib ich“. Tu w dobie Oświecenia w księgarni Kornów drukuje się szereg prac bibliograficznych Janockiego, prace Jana Potockiego, później projektuje wydanie historii polskiej Naruszewicza. Tu pracuje jako nauczyciel gimnazjum i drukuje w „Schlesische Monatsblätter“ pierwsze swe prace historyczne z dziejów Śląska Jerzy Samuel Bandtkie wszczynając zaciętą polemikę z Wormsem i Beerem o rdzenny autochtonizm ludności polskiej na Śląsku i podsumowując swe wywody w cennej, dwukrotnie w Polsce Ludowej wznowionej rozprawie *Wiadomości o języku polskim na Śląsku*¹.

Pod serdeczną opieką Bandtkiego, już wówczas profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, pracuje tu czas jakiś jako lektor języka polskiego Wacław Maciejowski, Ślązak z Cierlicka, jeden z najpoważniejszych reprezentantów postępowych tradycji w naszej historiografii z doby romantyzmu, kontynuator myśli Lelewelowskiej. Na późniejsze szerokie studia Maciejowskiego nad historią prawodawstw słowiańskich ośrodek wrocławski i kontakty z Janem Purkynim, głębokim internacjonalistą, ale zarazem i najgorętszym miłośnikiem

*) Artykuł redakcyjny opracowany przy współudziale K. Maleczyńskiego, K. Popiołka, Fr. Ryszki, H. Zielińskiego, jak również na podstawie materiałów faktograficznych i bibliograficznych, dostarczonych przez poszczególnych historyków oraz instytucje, za co Redakcja składa w tym miejscu serdeczne podziękowanie.

¹ I wyd. Wrocław 1945, oprac. B. Olszewicz; II wyd. Wrocław 1952, oprac. B. Olszewicz i W. Taszycki.

słowiańskiej swojszczyzny, wywarły niemały wpływ. W związku z atakami badaczy niemieckich na dzieło Maciejowskiego tak pisał on do Purkyniego: „Znając Ciebie jako miłośnika prawdy proszę Cię i zaklinam, abyś z rzuconych tu przeze mnie myśli artykuł ułożywszy podał je do dziennika Jordanowskiego“ (tj. do *Jahrbücher für slavische Literatur*, redagowanych przez P. Jordana).

Jeśli mowa o następnym pokoleniu historyków polskich, to uniwersytet wrocławski stał się szkołą całej plejady przedstawicieli historiografii pozytywizmu; między jego uczniami znaleźli się przecież: W. Zakrzewski, J. K. Plebański, późniejszy wydawca tomicjanów Z. Celichowski, założyciel „Kwartalnika Historycznego“ Ksawery Liske. Ze starszych wiekiem działa tu w latach sześćdziesiątych A. Mosbach. Pokolenie to studiujące na niemieckim uniwersytecie we Wrocławiu miało potężne oparcie w silnym ośrodku polskości, jakim była katedra literatur słowiańskich, na której kolejno zasiadali Wojciech Cybulski i Władysław Nehring — a przede wszystkim w założonym jeszcze w r. 1836 Towarzystwie Literacko-słowiańskim. Przez pięćdziesiąt lat swej działalności Towarzystwo żyło bujnym życiem i w najcięższych warunkach niemieckiego uniwersytetu wrocławskiego młodzież w nim skupiona kontynuowała gorące tradycje polskiej myśli i umiłowania ziemi śląskiej i polskiego ludu na Śląsku. W niektórych latach na posiedzeniach Towarzystwa przeważała tematyka z zakresu historii Polski². Wśród niej nie zabrakło tematyki z historii Śląska podejmowanej przez młodych wrocławian wówczas, kiedy oficjalna historiografia polska niemal zapominała o ziemi nadodrzańskiej. „Śląsk nam koniecznie potrzebny, aby raz na zawsze zabezpieczyć się od zachcianek magnatów niemieckich“³ stwierdza młodzież. Młodzież tę łączyły węzły przyjaźni i współdziałania z postępową częścią młodzieży niemieckiej⁴, ale z drugiej strony potrafiła się ona bardzo gorąco przeciwstawić wszelkim zakusom germanizacyjnym i falsyfikacji prawdy w nauce, czego jaskrawym dowodem były protesty przeciw wystąpieniom głośnego polakożercy, R. Westphala, zmuszające go wreszcie do ustąpienia z katedry.

Wspominając tradycje polskiej „młodej kadry naukowej“ Wrocławia trzeba dodać jeszcze jedno: jeśli często interesujący się historią Polski profesorowie wrocławscy, jak Ryszard Roepell, staną na re-

² H. Barycz, *Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem styczniowym (1858—1863)* (Sobótka, R. I, z. 1, s. 151 nn.).

³ Por. „Czytelnia“, 1861, nr 26.

⁴ Por. W. Długoborski, W. Wolff, Warszawa 1954, s. 28—29.

akcyjnych pozycjach społecznych, jeśli reakcyjną postawę ideologiczną wykażą później pod niejednym względem wychowankowie tułtejszego uniwersytetu, to na ławie uniwersyteckiej nie brakło zaciętej walki ideologicznej; chodzi tu przy tym nie tylko o walkę wydaną przez młodych pozytywistów szlacheckich, „zwolennikom psiej i końskiej heraldyki“, jak złośliwie nazywano reakcyjną część młodzieży, ale i o wpływy o wiele dalej idącej ideologii. Warto tu przytoczyć choćby jedną z zachowanych wypowiedzi, słowa skreślone przez studenta Dankelmana: „Toćby i czas było . . . aby się Polacy na to zgodzili, że już Polska ani szlachecka, ani katolicka odżyć nie może i że jej zmartwychwstanie jedynie od uznania i urzeczywistnienia praw ludu zależy . . . Lud nieszczęśliwy płacze w poniżeniu i ucisku i płakać będzie, póki mu się łzami oczy nie przeczyszczą, a wtedy przejrzy i zawoła »Bądźmy wolnymi«. A wtedy stanie się, jak zawoła — bo głos ludu głosem Boga“⁵.

Postępowe tradycje zarówno polskiej, jak niemieckiej naukowej myśli historycznej we Wrocławiu czekają jeszcze na wydobycie ich pełnego obrazu, na swego historiografa. Żywe i bliskie dla nas — nie one jednak nadawały ton oficjalnemu naukowemu życiu Wrocławia w ostatnich dziesięcioleciach, w dobie przed pierwszą wojną światową, a zwłaszcza w okresie międzywojennym.

Grupa polskich historyków, jaka wśród innych pracowników nauki przybyła w ciągu maja i najbliższych miesięcy 1945 r. do Wrocławia, aby budować tu zręby polskiej nauki historycznej, nie miała możliwości realnego nawiązywania do dawniejszych tradycji naukowych w tym mieście. Czasy Cybulskiego, Mosbacha, Nehringa, czasy Towarzystwa Literacko-słowiańskiego zatarte były nawet w pamięci nielicznej grupki ocalałych Polaków wrocławskich.

Natomiast pośród gruzów i zgliszczy popalonych starych zabytków polskich czy garstki naukowców, budujących warsztat pracy dla przyszłych historyków polskich, spotykały co krok pozostałości nazistowskiej pseudonauki nastawionej oficjalnie na „poznanie dziejów Europy wschodniej“, a w rzeczywistości mającej za jedyne zadanie fałszowanie i wypaczanie naukowej prawdy przede wszystkim o dziejach Śląska. Ruiny Ostinstytutu, zniszczona siedziba Towarzystwa dla Ojczyściej Kultury Śląska, powypalane budynki uniwersytetu, zburzone gmachy muzeów, archiwów i biblioteki uniwersyteckiej, uszkodzone mocno zabudowania archiwum i biblioteki archi-

⁵ Por. „Tygodnik Literacki“, 1842, VI, s. 211, Korespondencja.

diecezjalnej — wszystkie one mimo swego rozpaczliwego stanu były świadectwem systematycznej i od lat prowadzonej akcji przedstawiania Śląska jako kraju od niepamiętnych czasów rzekomo czysto niemieckiego.

Niezbędne dla rozpoczęcia pracy historyków polskich warsztaty były w całkowitej ruinie. Spalone były lub rozproszone po całym Śląsku zbiory biblioteki uniwersyteckiej wraz z bezcennymi skarbami skasowanych klasztorów i sławikami. Zwłaszcza archiwum państwowe zniszczone zupełnie w czasie budowy lotniska podczas oblężenia miasta straciło przez wywiezienie całe prawie swe zbiory, a resztki ich przywalone gruzami wysadzonego budynku były zagrożone całkowitym zniszczeniem. W nieco lepszym stanie zachowało się archiwum archidiecezjalne wraz z biblioteką. Oba zbiory pozbawione były jednak najcenniejszych i najstarszych dokumentów pergaminowych wywiezionych w głąb Niemiec, odzyskiwanych częściowo jedynie przypadkiem (np. najstarsze dokumenty archiwum archidiecezjalnego znaleziono w nieładzie na stacji kolejowej w Kłodzku). Los większości ich jest do dziś nie znany. Wszystko to musiało z konieczności postawić przed budowniczymi polskiej nauki historycznej we Wrocławiu jako pierwszoplanowe zadanie: odbudowanie i jak najrychlejsze oddanie do użytku warsztatów pracy historycznej w naszym mieście.

Trudno tu wymienić wszystkich, choćby najbardziej zasłużonych ludzi, zwłaszcza że do odbudowy zniszczonych warsztatów historycznych pod przewodnictwem pierwszego rektora uniwersytetu wrocławskiego, Stanisława Kulczyńskiego, stanęli obok historyków (dyr. A. Knot, prof. K. Majewski i K. Maleczyński) i filologowie, i historycy sztuki, dalej archiwiści, bibliotekarze, nawet geografowie, geologowie czy przyrodnicy (prof. J. Piprek, dyr. J. Gębczak, dr M. Walter, mgr A. Dereń, dr W. Szczepankiewicz, prof. S. Oberc, prof. E. Zubik). Oni wszyscy dorzucili mniejsze lub większe cegiełki do gmachu polskiej nauki historycznej we Wrocławiu. Z drugiej strony trzeba wspomnieć o zasługach dziesiątków anonimowych, dalekich nawet od zainteresowań naukowych, skromnych, prostych ludzi, którzy swymi lakonicznymi choćby informacjami pozwalali ratować od niszczenia bezcenne zbiory biblioteczne, walające się w błocie archiwalia czy zabytki sztuki. Dokonano pracy dużej, przerastającej nie raz siły fizyczne i nerwowe jednostek⁶. Trzeba dodać i to, że obok

⁶ Por. „Sobótka“, R. I, z. 1, s. 135 nn. Kronika za lata 1945—1946.

starych badaczy stanęła od razu i młodzież. Dość wspomnieć barwnie opisany przez rektora Kulczyńskiego epizod, kiedy młodych z trudem jedynie udało się powstrzymać od prób wynoszenia księgozbioru bibliotecznego z podminowanego i stojącego w płomieniach kościoła św. Anny⁷.

Jak na ówczesne warunki bardzo szybko naprawiono prowizorycznie mniej zniszczone gmachy uniwersyteckie, powstawiano w powybijanych oknach szyby, częstokroć zastępując je dyktami, zwieziono rozproszone biblioteki seminariów historycznych i pod koniec listopada 1945 rozpoczęły się na ówczesnym Wydziale Filozoficznym pierwsze wykłady i seminaria historyczne. Zaczyna się organizować Instytut Historyczny obejmujący początkowo 8 katedr, rozrasta biblioteka (osiąga rychło ponad 10 000 tomów). Zjeżdżają się coraz liczniej profesorowie; liczba ich osiąga w czerwcu 1945 sześć osób⁸. Kompletuje się młoda kadra asystentów i adiunktów⁹.

Obok seminariów i zakładów historycznych na uniwersytecie wrocławskim organizuje się szybko inne warsztaty pracy naukowej. Zniszczoną wybuchami bomb i spalaniem przeszło połowy zapasu książek dawną bibliotekę uniwersytecką poczyną zastępować coraz skuteczniej ocalała częściowo od zniszczeń biblioteka miejska, przekazana następnie uniwersytetowi przez zarząd miasta Wrocławia. Przy największym wysiłku kierownictwa i pracowników¹⁰ zdołano w szybkim tempie zgromadzić z rozmaitych rozproszonych bibliotek paręset tysięcy dzieł, a równocześnie przez prowizoryczne choćby uporządkowanie i udostępnienie dawnych zbiorów umożliwić historykom wrocławskim dostęp do najprymitywniejszego bodaj warsztatu pracy.

Mimo gorączkowych prac nad stworzeniem warsztatu pracy historycznej dawał się we Wrocławiu coraz silniej odczuwać brak polskiej książki naukowej. Biblioteki wrocławskie, nawet te ich ocalałe

⁷ Por. S. Kulczyński, *Dzień 10--11 maja we Wrocławiu*, Śląsk 1946, nr 3—4, s. 2 nn.

⁸ Do czerwca 1946 przybyli do Wrocławia: prof. K. Majewski, K. Maleczyński, W. Czaplinski, T. E. Modelski, S. Kuczyński; dojeżdżał z Krakowa prof. S. Inglot.

⁹ Wymienić tu należy: asystenta mgr Konopińską, dr I. Nalepową, dr J. Pełczyne, adiunktów dra F. Kąckiego, dra A. Kucnera, dra J. Gierowskiego, dra A. Galosa, dra L. Bazyłowa.

¹⁰ Obok zastug dyr. A. Knota wspomnieć tu wypada ofiarną pracę Z. Gostomskiej, mgra A. Ursela, dra M. Waltera, dra B. Kocowskiego, dra M. Burbianki, mgra S. Nawary, starszego magazyniera Wagemana i wielu innych.

resztki, nastawione były przede wszystkim na potrzeby nauki niemieckiej; sławików, a tym bardziej poloników, była wśród nich znikoma ilość, a wymagania nauki polskiej, stawiającej sobie w pierwszej linii za zadanie nowe opracowanie zafałszowywanej dotychczas systematycznie przez pseudonaukowców niemieckich historii Śląska, wciąż rosły. Po najbardziej podstawową książkę polską trzeba było posyłać do Krakowa czy Warszawy.

W tej sytuacji sprawą niesłychanej wagi stało się umieszczenie we Wrocławiu zbiorów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, które w r. 1946 na podstawie układu między Związkiem Radzieckim a Polską miały być sprowadzone do kraju ¹¹. 23 VII 1946 przybyły do Wrocławia 583 skrzynie z książkami, zawierające około 210 000 tomów książek polskich z dawnego Ossolineum we Lwowie, pomnożonych następnie zasobami ossolińskimi wywiezionymi przez Niemców jeszcze w czasie okupacji do Adelina na Śląsku. Zapewnienie nowym polskim zbiorom bibliotecznym we Wrocławiu odpowiedniego budynku, hojne dotowanie przez Rząd Polski Ludowej prac związanych z remontem budynku, katalogowanie i udostępnianie szerokim rzeszom skarbów polskiej nauki i kultury sprawiły, że od połowy mniej więcej 1947 r. zostało udostępnionych uczonym wrocławskim około 50 000 tomów podstawowych dzieł. W taki sposób głód książki polskiej we Wrocławiu został w pewnym stopniu zaspokojony ¹².

Do końca 1949 r. stan biblioteki Zakładu im. Ossolińskich wynosi 265 794 udostępnionych druków (w tym 54 136 starodruków); obok tego 8594 rękopisów i 1851 dyplomów. Wydanie drukiem ich inwentarza i katalogu, które nastąpiło w następnych latach ¹³, to owoc żmudnej pracy, jaką rozpoczęto niemal od pierwszych dni. A obok tego dwa tomy *Rocznika Zakładu Narodowego im. Ossolińskich* i wydawnictwo „Ze skarbca kultury” ¹⁴ świadczą, że pracownicy Ossolineum nie zaniedbywali równocześnie i prac naukowych,

¹¹ Decyzję w tej sprawie spowodowały w dużej mierze starania Jerzego Borejszy, dyrektora Ossolineum ze Lwowa w latach 1939—1944, oraz rektora S. Kulczyńskiego, jak również dyr. Biblioteki Uniwersyteckiej A. Knota.

¹² Por. F. Pajaczkowski, *Sześć lat pracy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu 1946—1952*, Wrocław 1953 (odbitka).

¹³ *Inwentarz rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, Wrocław 1948—1949, t. I—II; A. Fastnacht, *Katalog dokumentów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, cz. 1, Dokumenty z lat 1507—1700, Suplement 1279—1506, t. I, Wrocław 1951, t. II, Wrocław 1953.

¹⁴ *Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, t. III, Wrocław 1948, t. IV, Wrocław 1953; „Ze skarbca kultury”, red. E. Kiernicki.

opracowując na podstawie materiałów Ossolineum poszczególne zagadnienia. Społeczeństwo wrocławskie, przede wszystkim pracownicy naukowcy i intelektualiści, otoczyło od pierwszych chwil bibliotekę Ossolineum najserdeczniejszą opieką, czego wyrazem było m. in. Towarzystwo Przyjaciół Ossolineum, które rozpoczęło swą działalność już w 1946 r.¹⁵

Obok powstania biblioteki ważne dla rozwoju życia historycznego w mieście było ostateczne umiejscowienie we Wrocławiu centrali wydawnictwa Ossolineum, mającego tak poważne i chlubne tradycje w dziedzinie publikacji dzieł historycznych. Dorobek jego w tej dziedzinie wyniósł pod koniec 1949 r. 190 pozycji.

Ossolineum we Wrocławiu miało dużą doniosłość faktyczną jako warsztat pracy naukowej. Miało doniosłość moralną jako instytucja, z którą łączyły się poważne tradycje postępowej myśli polskiej z okresu niewoli, tradycje szczególnie drogie szeregowi pracowników naukowych — repatriantów, wśród nich pracowników przedwojennego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, i tym, którzy w bibliotece znaleźli w czasie wojny oparcie. Łatwo więc wrosło Ossolineum we Wrocław i stało się integralną częścią jego naukowej atmosfery nie tylko ułatwiając pracę, ale i do niej mobilizując.

W oparciu o powstające warsztaty pracy poczęła się coraz żywiej krzewić organizacja życia naukowego. Jako jeden z pierwszych, już we wrześniu 1945, począł działać Oddział Wrocławski wznowionego po wojnie Instytutu Śląskiego w Katowicach¹⁶. Już w dniu 6 IV 1946 Oddział Wrocławski zorganizował konferencję poświęconą omówieniu stanu badań i potrzeb nauki polskiej na Dolnym Śląsku¹⁷. Spośród prac prowadzonych w latach 1946—1948 przez Instytut Śląski we Wrocławiu wymienić trzeba m. in. kartotekę wiadomości o pol-

¹⁵ Kierownictwo Biblioteki im. Ossolińskich objął w r. 1946 dyr. A. Knot, od r. 1949 E. Szlapak; prezesurę Towarzystwa Przyjaciół Ossolineum sprawował rektor S. Kulczyński. Z dawnych pracowników Ossolineum stanęli do pracy: dr F. Pajęczkowski, dr A. Fastnacht, mgr A. Górkiewicz, starszy magazynier Skibiński i wielu innych.

¹⁶ Pierwszym kierownikiem i organizatorem Oddziału Wrocławskiego Instytutu Śląskiego był prof. K. Maleczyński, w ciągu r. 1946 kierownictwo objął chwilowo mgr J. Lewański, w 1947 r. prof. S. Wystouch, a w lecie 1948 r. po przejściu Instytutu Śląskiego przez Instytut Zachodni kierownikiem placówki wrocławskiej tego ostatniego został R. Lutman, a następnie S. Wystouch.

¹⁷ Por. K. Popiołek, *Nauki historyczne w pracy Instytutu Śląskiego* (Komunikaty Instytutu Śląskiego, S. V, nr 36), Katowice 1947. Referat zająający sesję wygłosił prof. W. Czaplinski.

skości Śląska, zwłaszcza w XVIII i XIX w., materiały do słownika zasłużonych Ślązaków¹⁸ oraz prace sekcji dokumentarnej opracowującej głównie przywiezione do Wrocławia akta byłej rejencji opolskiej¹⁹ i przygotowującej w r. 1948 materiały dokumentarne do Wystawy Ziem Odzyskanych. W pracy wznowionego Instytutu Śląskiego znajdowały, rzecz jasna, niejednokrotnie wyraz obciążenia metodologiczne i ideologiczne placówki stojącej w okresie międzywojennym pod silnym wpływem ówczesnego rządu polskiego. Z drugiej strony, zwłaszcza w ówczesnym ośrodku katowickim, znajdował w niej wyraz gorący patriotyzm miejscowej, rodzimej inteligencji śląskiej.

W latach 1947—1948 przed Instytutem Śląskim stanęła wyraźnie potrzeba nowej organizacji pracy, bliższego powiązania całego Instytutu, a nie tylko jego Oddziału Wrocławskiego, z naturalnym głównym ośrodkiem pracy naukowej, jakim stał się Wrocław. W związku z tym wyłoniły się plany przeniesienia całej instytucji do Wrocławia. Sprawy poszły jednak innym torem. Przeniesiony do Wrocławia Instytut Śląski został w lecie 1948 organizacyjnie związany z Instytutem Zachodnim w Poznaniu i podjął dalej swe prace jako Oddział Wrocławski Instytutu Zachodniego. To powiązanie z odległym od Wrocławia i niewątpliwie pozostającym znacznie w tyle poza przemianami ideologicznymi Instytutem Zachodnim²⁰ jako ośrodkiem planującym miało w przyszłości utrudnić w dużym stopniu koordynację badań na terenie Wrocławia i zostało ostatecznie zlikwidowane w 1953 r. Z drugiej strony trzeba podkreślić, że intensywnie organizowane przez Instytut Zachodni prace pod kierunkiem prof. S. Wysłoucha, niezależnie od wielu typowych dla tego

¹⁸ W zakresie kartoteki miejscowości i ich polskości prace były prowadzone pod kierunkiem prof. K. Maleczyńskiego, w zakresie słownika działaczy śląskich przez prof. K. Popiołka w Katowicach i prof. E. Maleczyńską we Wrocławiu. W związku z przemianami organizacyjnymi i metodologicznymi prace te w następnych latach nie były kontynuowane, posłużyły niemniej za materiałem do wielu prac badawczych.

¹⁹ Sekcja ta prowadzona od początku pod kierownictwem prof. S. Wysłoucha stała się następnie główną podstawą do organizacji Oddziału Instytutu Zachodniego we Wrocławiu.

²⁰ Por. w związku z tym krytyczną ocenę działalności Instytutu Zachodniego na walnym zgromadzeniu IZ we wrześniu 1954 oraz recenzję dorobku naukowego „Przeglądu Zachodniego“ w zakresie nauk prawnych na łamach „Państwa i Prawa“, 1954, nr 7—8 i w „Kwartalniku Historycznym“, 1954, nr 4, wreszcie wystąpienia niektórych pracowników IZ na konferencji pomorskiej w Gdańsku w 1954 r.

okresu obciążeń metodologicznych, wniosły wiele świeżego materiału faktograficznego²¹.

16 I 1946 powstało Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii. Ze skromnych początków (liczba członków założycieli nie przekraczała kilkunastu) osiągnęło Towarzystwo w 1948 r. liczbę 91 członków, co na ówczesne stosunki w Polsce było sukcesem bardzo dużym. Towarzystwo uzyskało 24 IV 1947 osobowość prawną, a od 14 VI t. r. działa równocześnie jako Oddział Wrocławski Polskiego Towarzystwa Historycznego. Od 24 II 1946 rozpoczęło Towarzystwo swą działalność naukową i popularyzacyjną²² przewidzianą statutem. Od lutego 1946 po koniec r. 1949 na posiedzeniach Towarzystwa ogłoszono łącznie 37 referatów, w tym 13 odczytów z historii Polski, 5 o tematyce powszechnej, wreszcie 11 z dziejów Śląska.

Organem Towarzystwa stało się czasopismo „Sobótka“ pomyślane jako półrocznik, w którego 4 tomach do r. 1949 zawarty został główny trzon dorobku naukowego śląskoznawczego członków Towarzystwa i badaczy reszty ziem polskich, interesujących się problematyką tego terenu. Na treść tych czterech roczników „Sobótki“ złożyło się 37 dłuższych i krótszych artykułów, 21 miscellaneów źródłowych i 86 recenzji i sprawozdań obok stale prowadzonej kroniki naukowej i omówień ważniejszych zjawisk w organizacji nauki historycznej na Śląsku i w reszcie Polski. Oceniając ogólnie dorobek tych tomów „Sobótki“ trzeba jednak stwierdzić, że prace te nosiły w przewadze typowy dla historiografii burżuazyjnej charakter przyczynkarski, a tematy ogólniejsze podejmowane z pozycji idealistycznych grzeszyły nierzadko nacjonalizmem, przy całkowitym prawie pomijaniu problematyki gospodarczo-społecznej i czasów najnowszych.

Obok serii naukowej „Sobótki“ Towarzystwo poczęło od r. 1949 wydawać serię B popularną, mającą na celu w formie przystępnej i często sprawozdawczej przedstawić najszerszemu kręgowi odbiorców zasadnicze, węglowe problemy z dziejów naszego terenu. Zeszyt 1

²¹ Ogłoszone one zostały przeważnie w „Przeglądzie Zachodnim“ 1949 r. a oparte w dużej mierze na archiwaliach b. rejencji opolskiej. Część tych prac została ogłoszona drukiem po 1949 r., stąd omawiana będzie w związku z wydawnictwami okresu następnego.

²² Prezesem Towarzystwa pełniącym tę funkcję po dzień dzisiejszy jest prof. K. Małeczyński. W skład pierwszego zarządu weszli: W. Opatrny i B. Olszewicz — wiceprezesa, A. Ursel — skarbnik, A. Jochelson — sekretarz, A. Knot — redaktor.

przedstawił w czterech krótkich szkicach dzieje mas pracujących na Śląsku do końca XIX w.

Obok publikacji czasopisma i wydawnictw popularnych Towarzystwo podjęło jeszcze w r. 1946 inicjatywę opracowania bibliografii historii Śląska za lata 1939—1947, a więc za okres, dla którego nauka polska nie posiada do dziś żadnej bibliografii historycznej. Wynikiem zespołowego trudu szeregu pracowników katedr uniwersyteckich i Biblioteki Uniwersyteckiej, przy finansowym poparciu Prezydium Rady Ministrów i ówczesnego Ministerstwa Ziem Odzyskanych przygotowano do końca r. 1948 około 4000 kartek bibliograficznych, a poszczególne arkusze bibliografii były dołączane jako dodatek do „Sobólki“²³. Bibliografia ta zapełniła częściowo lukę, jaka na tym polu panowała.

Obok bibliografii w ciągu 1946 r. przystąpiło Towarzystwo do prac przygotowawczych nad publikacją pełnych tekstów najstarszych śląskich dokumentów w postaci opracowywania *Kodeksu dyplomatycznego Śląska*. Praca niezmiernie żmudna, ponieważ większość archiwaliów została wywieziona, często trzeba było poprzestać na odbitkach fotograficznych i zdekompletowanych materiałach opisowych polskich i niemieckich, mimo więc subwencji przeznaczonej na ten cel ze strony czynników kompetentnych posuwała się powoli naprzód. Stąd wyniki jej mogły być ogłoszone dopiero w okresie następnym, o czym niżej.

Dużym wysiłkiem Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii jako oddziału była praca związana z zorganizowaniem i przygotowaniem VII Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Polskich, jaki odbył się we Wrocławiu 19—22 IX 1948 r. W swych formach organizacyjnych zjazd nawiązywał do przedwojennych tradycji PTH. Wzięło w nim udział przeszło 800 uczestników z całej Polski; wygłoszono na nim 57 referatów, z tego 10 opracowali historycy wrocławscy. Zjazd ten był pierwszym powojennym podsumowaniem stanu strat polskiej nauki historycznej przez czas wojny, a wygłoszone referaty zaznajomiły uczestników z najważniejszymi kierunkami zainteresowań powojennych wśród polskich historyków²⁴. Do nurtów ideologicznych krzyżujących się na zjeździe powrócimy niżej.

²³ Całość ukazała się drukiem dopiero w 1954 r.

²⁴ Por. *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 19—22 września 1948*, Warszawa 1948, t. I—II. Z wrocławian referaty wygłoszili: prof. S. Kuczyński, W. Czaplinski, H. Wereszycki, K. Majewski, K. Popiołek, M. Jakóbiec, S. Inglot, R. Lutman, E. Maleczyńska, H. Barycz, J. Ender.

Obok Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, interesującego się w pierwszej linii zagadnieniami śląskimi, powstaje w ciągu 1946 r. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe obejmujące w swych sześciu wydziałach pod prezesurą prof. S. Kulczyńskiego wszystkie dziedziny nauki. Nauki historyczne reprezentowane w nim były przez osobny Wydział Historyczno-filozoficzny²⁵. Towarzystwo ukonstytuowane 7 III 1946 rozpoczęło rychło swą działalność. Zainteresowania wydziału nauk historycznych obejmowały całość nauk historycznych, od zamierzchłej przeszłości starożytnej aż do aktualnych zagadnień z dziejów Polski i Śląska. Dla szybko zwiększających się zainteresowań okazało się nieodzownym stworzenie jeszcze w ciągu 1947 r. dwóch osobnych sekcji (Komisja Historii Śląska i Komisja Historii Kultury Materialnej)²⁶. Poczęto organizować prace, subwencjonować badania ogłaszając je wreszcie w postaci osobnych książek i rozpraw po czasopismach fachowych, a przede wszystkim w formie komunikatów w „Sprawozdaniach z Posiedzeń Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego“. Do końca 1949 r. odbyło się na Wydziale Historycznym (łącznie z sekcjami) ogółem 37 posiedzeń, na których (nie licząc posiedzeń administracyjnych) wygłoszono w sumie 34 referaty naukowe. Prace swe referowali przy tym nie tylko uczeni wrocławscy, ale i historycy z innych ośrodków naukowych i uniwersytetów Polski.

Obok referatów ściśle naukowych wygłaszanych na posiedzeniach zadaniem Towarzystwa w myśl statutu było wydawanie prac badawczych. Z dziedziny historii ogłosiło Towarzystwo w swych „Pracach“ Serii A do końca 1949 r. 14 większych i obszerniejszych prac źródłowych z zakresu metodologii historii, historii starożytnej, polskiej, Śląska i nauk pomocniczych. Stały one nieraz na wysokim poziomie erudycyjnym, choć wychodziły z burżuazyjnych pozycji badawczych.

Równocześnie wskrzeszano i inne nieobojętne dla historyka warsztaty pracy. Dźwigają się z ruin i zniszczeń muzea wrocławskie, zbiory sztuki i archeologiczne tak niezbędne dla poznania przeszłości Śląska tam, gdzie zawodzą źródła pisane. Porozwożone po zapadłych wioskach śląskich poczynają teraz powoli wracać do Wrocławia. Nieraz w zupełnym bezładzie, bez inwentarzy i metryk pochodzenia,

²⁵ Przewodniczącym jego był do 1951 r. prof. K. Maleczyński, od tego czasu prof. W. Czapliński.

²⁶ Przewodniczącym sekcji Historii Śląska został w 1948 r. prof. W. Czapliński, w 1949 r. prof. S. Wystouch. Sekcja ta jednak dla przyczyn wyżej wspomnianych przestała rychło działać.

wymagające długiej, nieraz iście benedyktyńskiej pracy nad ich ponownym opracowaniem, niemniej już w tym stanie pozwalają częściowo choćby na demaskowanie całej perfidii burżuazyjnej nauki niemieckiej zatajającej oficjalnie przed światem naukowym słowiańską przeszłość i wkład w kulturę ziemi śląskiej²⁷. Podobnie w wyniku niestrudzonej pracy dyr. A. Knota oraz dra W. Wąsowicza, dra M. Waltera i mgra A. Derenia organizuje się Archiwum Wojewódzkie zbierające po całym Śląsku potopione nieraz po stawach archiwalia, rozproszone po polach pergaminy i woskowe pieczęcie (przerabiane nieraz na świece). W wyniku intensywnych poszukiwań archiwaliści wrocławscy mogli już w r. 1948 zasygnalizować, że 85% archiwaliów, których miejsca przechowania były znane, zostało zwiezione i zabezpieczone²⁸. Organizuje się archiwum archidiecezjalne.

Obok towarzystw bądź wyłącznie zajmujących się naukami historycznymi, bądź traktujących je jako jeden z zasadniczych odcinków swej działalności, powstaje w r. 1946 we Wrocławiu Towarzystwo Archeologiczne, które rychło przemienia się w ośrodek ogólnopolskiego Towarzystwa Archeologicznego, skupiając swe zainteresowania w równej mierze nad zagadnieniami archeologii i sztuki klasycznej, jak i archeologii powszechnej, specjalnie zaś polskiej. Wydane dotychczas 4 roczniki organu towarzystwa „Archeologia“ treścią swą zamykają szereg cennych rozpraw i szkiców m. in. z dziejów starożytnej Polski, a specjalnie Śląska; obok tego rozpoczęte wydawnictwo ciągłe „Biblioteka Archeologiczna“ poczęło publikować prace obszerniejsze z dziedziny historii kultury materialnej powszechnej, polskiej i Śląska. Nie podobna wreszcie pominąć wydawanych w latach 1946—1952 a zainicjowanych przez Towarzystwo Miłośników Literatury i Języka Polskiego „Zeszytów Wrocławskich“ pod redakcją A. Kowalskiej i T. Mikulskiego, w których znalazł się niejednak ciekawy przyczynek do poznania dziejów kultury Śląska i Wrocławia, zwłaszcza XIX w.

Już w pierwszych początkach rozwoju naukowego środowiska wrocławskiego badacze czuli ciężący na nich obowiązek popularyza-

²⁷ Osobny artykuł omawiający dziesięciolecie muzeów i zbiorów sztuki we Wrocławiu zamieszczony zostanie w jednym z następných numerów „Sobótki“.

²⁸ Zob. osobny artykuł omawiający dziesięciolecie archiwistyki wrocławskiej w tymże numerze „Sobótki“. Por. też A. Kucner, *Ocalate archiwalia w Archiwum Miejskim we Wrocławiu* (Sobótka, R. VIII, s. 361 nn.).

cji dziejów Śląska wśród szerokich kręgów mieszkańców, zwłaszcza zaś wśród nauczycielstwa. Jednym też z pierwszych cyklów odczytów śląskoznawczych był kurs zorganizowany przez Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii dla pracowników przemysłu poligraficznego we Wrocławiu. Na wiosnę 1946 r. odbył się kurs śląskoznawczy dla nauczycielstwa we Wrocławiu. Referaty na nim wygłoszone zostały wydane drukiem przez Książnicę-Atlas jako *Oblicze Ziemi Odzyskanych, Dolny Śląsk*, Wrocław 1948, t. I—II, i stały się, cokolwiek powiedzieć by można o metodologicznych i ideologicznych obciążeniach tego zbioru prac, na długi czas kompendium wiedzy faktograficznej o polskości Dolnego Śląska. W r. 1946 (lato) drugi kurs dla nauczycieli w Karpnikach stawiał sobie za cel wciągnięcie nauczycielstwa w prace nad badaniem i poznawaniem stosunków lokalnych, zwłaszcza nad doszukiwaniem się zapoznanych śladów trwającej aż po wiek XIX a czasem dłużej polskości szeregu okolic Dolnego Śląska. Kurs został powtórzony w r. 1947 w Bystrzycy.

*

Historycy gromadzący się we Wrocławiu z różnych okolic Polski przynieśli ze sobą stare zainteresowania, częstokroć prace naukowe pozaczynane jeszcze w okresie przedwojennym i okupacji hitlerowskiej. Toteż wyniki ich prac badawczych z okresu 1945—1949 idą w najrozmaitszych kierunkach, nosząc na sobie najczęściej piętno ich wcześniejszej genezy.

Nie podobna w ramach krótkiego artykułu sprawozdawczego dać pełnego zestawienia tematyki wszystkich prac, wszystkich obszerniejszych nawet artykułów w czasopismach fachowych, nie mówiąc o czasopismach popularnych i prasie codziennej²⁹. Ogólnie je charakteryzując wypadnie podnieść, że publikowane w latach 1946—1949 prace obejmują zarówno starożytnie dzieje polskie i powszechnie, jak średniowiecze, okres późnego feudalizmu, wreszcie czasy kapitalizmu z imperializmem włącznie. Rozpiętość zainteresowań jest przy tym wielka. W zakresie dziejów starożytnych i archeologii Polski, określanej w tym czasie jeszcze przez wielu badaczy nazwą „prehistorii“, dorobek archeologów i filologów klasycznych obejmuje za-

²⁹ Przegląd ich daje obecnie: K. Maleczyński, *Bibliografia historii Śląska za lata 1939—1946*, Wrocław 1954; B. Kocowski, *Bibliografia historii Śląska za r. 1947*, Wrocław 1951; *Bibliografia historii Polski za r. 1948*, zest. J. Baumgart, Warszawa 1952.

również zagadnienia teoretyczno-porównawcze³⁰, jak i syntetyczne przedstawienie starożytnych dziejów Polski³¹; wreszcie poszczególne zagadnienia szczegółowe³². Badania prowadzone w tym czasie koncentrują się wokół powstałego we Wrocławiu Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i jego prezesa prof. K. Majewskiego.

W dziedzinie mediewistyki powszechnej i polskiej toczą się badania i prace będące nieraz owocem długoletnich jeszcze przedwojennych studiów, choć ich druk z przyczyn technicznych przeciąga się niekiedy poza okres wymienionego czterolecia. Należą tu edycje źródeł dokonywane zarówno przez historyków, jak filologów, dalej szereg obszerniejszych i drobniejszych studiów z dziedziny nauk pomocniczych historii³³. Pojawia się drugie, poszerzone wydanie podręcznika historii społecznej i gospodarczej prof. S. Inglota³⁴, monografia dziejów politycznych panowania Bolesława Krzywoustego K. Maleczyńskiego czy próba analizy polityki feudalów polskich na przełomie XIV i XV w. pióra E. Maleczyńskiej³⁵.

Pojawiają się i prace drobniejsze, pisane niekiedy popularnie, nie związane bezpośrednio z terenem śląskim, ale będące niewątpliwie

³⁰ K. Majewski, *Organizacja archeologii* (Życie Nauki, 1947); tenże, *Uwagi o metodologii kultury materialnej*, Wrocław 1948; W. Hołubowicz, *Studia nad metodyką badań warstw kulturowych*, Toruń 1948, R. Jamka, *Potrzeby prehistorii*, Katowice 1947.

³¹ K. Majewski, *Ziemia polskie w starożytności* (Pamiętnik VII Zjazdu hist. pols.), Warszawa 1948.

³² K. Majewski, *Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*, Wrocław 1949; tenże, *Kultura trypilska* (Archeologia, t. I); B. Biliński, *Zachodnia granica prasłowiańszczyzny wedle Pomponiusza Meli* (Iamże, t. II); R. Jamka, *Wykopaliska koło kościoła Św. Wojciecha w Krakowie* (Sprawozdanie PAU 1947).

³³ Z dziedziny nauk pomocniczych historii z tego czasu zanotować można: K. Maleczyński, *W sprawie autentyczności bulli gnieźnieńskiej z r. 1136*, Wrocław 1947; tenże, *O formularzach w Polsce XIII w.* (Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1948); tenże, *Herb miasta Wrocławia* (Sobótka, R. I); M. Haisig, *Herb miasta Świdnicy* (Sobótka, R. III).

³⁴ S. Inglot, *Historia społeczna i gospodarcza średniowiecza*, Wrocław 1949.

³⁵ K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty, zarys panowania*, Kraków 1945; E. Maleczyńska, *Spółczesność polskie wobec zagadnień zachodnich na przełomie XIV i XV w.*, Wrocław 1947.

wyrazem potrzeb chwili czy wynikiem zamówienia jeszcze z czasów okupacji hitlerowskiej i tajnej pracy badacza³⁶.

Z zakresu dziejów późniejszego feudalizmu zanotować wypadnie S. Inglota parę ogólniejszych szkiców o powstaniach chłopskich w dawnej Polsce i kolonizacji wiejskiej XVI—XVII w., wreszcie krótką jego historię nauk rolniczych polskich XVIII—XIX w.³⁷ Wiek XVI reprezentowany jest dwiema mniejszymi pracami z zakresu dziejów politycznych³⁸. Nad zagadnieniami XVII w., zwłaszcza epoką Władysława IV, pracował intensywnie prof. W. Czapliński ogłaszając zarówno szereg obszerniejszych na ten temat rozpraw, jak drobniejszych szkiców i przyczynków³⁹. Dziejami wewnętrznymi Polski XVI—XVIII w. zajmuje się J. Gierowski ogłaszając obszerniejsze dzieło o sejmiku mazowieckim⁴⁰. Prace nad kulturą umysłową i historią szkolnictwa tego okresu kontynuują prof. H. Barycz i S. Tync zajmując się związkami kulturalnymi Polski z zagranicą i historią poszczególnych gimnazjów w Krakowie i Toruniu⁴¹.

Do czasów rozpadu feudalizmu i powstawania zaczątków kapitalizmu (połowa XVIII — połowa XIX w.) dano parę prac większych i drobniejszych przyczynków, z których pewne stoją niekiedy na pograniczu historii i historii literatury⁴². Więcej zainteresowania wzbu-

³⁶ K. Maleczyński, *Polska i Pomorze Zachodnie w walce z Niemcami*, Gdańsk 1946; S. Inglot, *Kolonizacja wewnętrzna a napływ Niemców do Polski od XVI—XVIII w.*, Kraków 1945; tenże, *Osadnictwo niemieckie na Pomorzu Zachodnim i w Ziemi Lubuskiej* (*Gospodarstwo Wiejskie na Ziemiach Odzyskanych*, Warszawa 1947, nr 3); S. Kuczyński, *Kto dowodził w bitwie pod Grunwaldem* (Nauka i Sztuka 1947).

³⁷ S. Inglot, *Ruchy socjalne i bunty chłopskie w dawnej Polsce* (Więś i Państwo 1946, nr 1; tenże, *Zarys dziejów nauk rolniczych i leśnych w Polsce*, Kraków 1948.

³⁸ L. Bazyłow, *Starania Stefana Batorego o koronę polską* (Nauka i Sztuka IV); B. Kocowski, *Wyprawa Tatarów na Węgry w r. 1594*, Lublin 1948.

³⁹ W. Czapliński, *Polska a Prusy i Brandenburgia za Władysława IV*, Wrocław 1947; tenże, *Władysław IV, próba charakterystyki* (Roczniki Historyczne, R. XVII); tenże, *Historyczność „Potopu“* (Zeszyty Wrocławskie, II); tenże, *Wyprawa Czarnieckiego do Danii* (Roczniki Historyczne, R. XVIII).

⁴⁰ J. Gierowski, *Sejmik generalny ks. mazowieckiego*, Wrocław 1948.

⁴¹ H. Barycz, *Dziejowe związki Polski z uniwersytetem w Pradze* (Przegląd Zachodni 1948); tenże, *Historia szkół nowodworskich*, Kraków 1947; S. Tync, *Dzieje gimnazjum toruńskiego*, t. II, Toruń 1949.

⁴² S. Przewalski, *Generał Maciej Rybiński*, Wrocław 1949; A. Knót, *Dzieje „Śpiewów historycznych“ Niemcewicza* (Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. III).

dził natomiast w związku z setną rocznicą rok 1848 na ziemiach polskich. Z tej okazji ukazuje się szereg rozpraw prof. M. Jakóbca, prof. H. Wereszyckiego i dyr. A. Knota omawiających bądź zagadnienia ogólniejsze, bądź tylko będących drobniejszymi przyczynkami⁴³. Wreszcie prof. S. Inglot podejmuje wydawnictwo źródłowe do dziejów uwłaszczenia chłopów w zaborze austriackim⁴⁴.

W zakresie badań nad drugą połową XIX w. i początkiem XX w. pojawia się kilka prac i artykułów zajmujących się stosunkami politycznymi lub zagadnieniami narodowościowymi i emigracją robotnika polskiego do Niemiec zachodnich⁴⁵.

Jak kilkakrotnie podkreślaliśmy wyżej, większość prac powyższych tkwiła korzeniami jeszcze w poprzedniej epoce; nie można się tedy dziwić, że były to prace wychodzące z pozycji idealistycznych i przy dużej nieraz wartości erudycyjnej i faktograficznej nacechowane często w dużym stopniu personalizmem i nacjonalizmem; książki, których autorzy zaledwie niekiedy dopiero w korekcie drukarskiej dawali wyraz poczynającej się przemianie własnych nastawień metodologicznych.

Dwie wszakże prace wrocławskich badaczy wymienione być muszą osobno; ujęcia ich bowiem dotyczące najbardziej aktualnych i żywotnych spraw ruchu robotniczego i przebiegu procesu dziejowego na wsi polskiej XIX w. stały się przedmiotem słusznej krytyki oraz jednej z najgorętszych chyba polemik i walk ideologicznych. Pierwsza to *Historia polityczna Polski 1864—1918* napisana przez prof. H. Wereszyckiego na zamówienie Wiedzy i wydana drukiem w r. 1947 a poprzedzona krótszym artykułem syntetycznym na ten sam temat⁴⁶. Doczekała się ona pełnej odpowiedzi i oceny w głosach R. Werfla i T. Daniszewskiego na konferencji otwockiej. Przeciwwstawili się oni zdecydowanie próbom wybielania piłsudczyzny i pomniejszania roli ruchu robotniczego w Rosji dla wyzwolenia Polski

⁴³ M. Jakóbiec, *Stosunki wzajemne Polaków i innych Słowian w dobie wiosny ludów* (Pamiętnik VII Zjazdu...); H. Wereszycki, *Ludy a Polska w r. 1848/49* (Nauka i Sztuka IV); A. Knot, *Miscellanea źródłowe do dziejów r. 1848 w Galicji* (Sobótka, R. III).

⁴⁴ *Maurycyego Kraińskiego rejestry materiałów do zniesienia stosunku poddańczego w Galicji*, wyd. S. Inglot, Kraków 1948.

⁴⁵ H. Wereszycki, *Wpływ polityki zagranicznej Austrii i Prus na sprawę polską w latach 1848—1914* (Pamiętnik VII Zjazdu...); H. Zieliński, *Polskość i Polacy ziemi złotowskiej*, Poznań 1949; J. Łazinka, *Wychodźstwo polskie do Westfalii 1890—1923* (Sobótka, R. IV).

⁴⁶ H. Wereszycki, *Dzieje powstaniowe jako geneza Polski współczesnej* (Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. III).

i szeregowi innych wypaczeń polskiego procesu historycznego czasów najnowszych, popełnionych przez autora i ujawniających obce metodologiczne założenia wspomnianej pracy⁴⁷. Drugą pracą było studium prof. W. Stysia *Drogi postępu gospodarczego wsi*, Wrocław 1947; praca zawierająca nowy i dużej wagi materiał faktograficzny, ale stojąca na pozycjach ekonomicznych dalekich od socjalistycznej przebudowy wsi⁴⁸.

Cokolwiek jednak o pracach historyków wrocławskich tego pierwszego okresu można by powiedzieć, noszą one jeszcze jedną cechę charakterystyczną. Dla olbrzymiej większości historyków tematykę dawniejszą zastępowały coraz wyraźniej, przynajmniej na jakiś czas, zagadnienia z historii Śląska. Był to niewątpliwie wynik udostępnienia badaczom po raz pierwszy na nowym terenie źródeł i zabytków materialnych, które mimo zniszczenia i oplakanego nieraz stanu zachowania ukazywały niesłychanie dobitnie fałszywe i zakłamania niemieckiej i polskiej historiografii burżuazyjnej odnośnie do ziemi śląskiej. Stąd badania historyków wrocławskich nad dziejami Śląska stanowią osobny rozdział ich pracy badawczej.

A więc przede wszystkim podjęto badania archeologiczne. Przy subwencji władz centralnych i miejscowych oraz zasiłkach Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego i Instytutu Śląskiego rozpoczęło kontynuację niemieckich prac wykopaliskowych na podgrodzium w Opolu, zainicjowano poszukiwania archeologiczne na grodzie i podgrodzium we Wrocławiu, rozpoczęto prace wstępne nad badaniami tajemnic góry Ślęzy i jej okolicy. Badania te zostały uwieńczone odkryciami najstarszego grodu piastowskiego na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu, jak również wykopaniem resztek najstarszego romańskiego kościoła we wsi Sobótce nad Ślężą, a ostateczny swój wyraz znalazły w całym szeregu sprawozdań i monografii⁴⁹. Obok tego

⁴⁷ Por. *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich w Otwoku*, Warszawa 1953, t. II, s. 331 nn., 447 nn.

⁴⁸ Por. „*Nowe Drogi*“ 1949, nr 4, s. 89.

⁴⁹ O pracach w Opolu por. m. in. A. Nasz, *Opole*, Wrocław 1948; R. Janką, *Przeszłość Opola w świetle wykopalisk*, Opole 1949; tenże, *Słowianie w świetle wykopalisk na Śląsku i w Małopolsce* (Slavia Antiqua 1948); tenże, *Badania w Opolu* (Ochrona Zabytków 1948). O pracach na podgrozdium wrocławskim por. R. Janką, „*Komunikaty Instytutu Śląskiego*“, nr 24; A. Nasz, *Wynik badań na Ostrowie Tumskim* (Zeszyty Wrocławskie 1947). O wykopaliskach w Sobótce por. J. Hawrot (Archeologia, t. II, s. 407); K. Małeczyński, *Materiały wczesnośredniowieczne*, t. II, s. 1—23; A. Nasz, *Dzieje Sobótki*, Wrocław 1947.

ukazywały się prace o charakterze syntetycznym, starające się wyjaśnić pewne ogólniejsze problemy ⁵⁰.

W ramach zagadnień, których przepracowanie dawało się oprzeć na źródłach pisanych, obok opracowań ogólnych o charakterze popularyzatorskim, choć wnoszących nieraz dużo nowego materiału faktograficznego ⁵¹ i pewnej ilości przyczynków do historii politycznej ⁵², największą ilość pozycji poświęcono w tym okresie zasięgowi języka polskiego i stosunkom narodowościowym na Śląsku. Prace te przynosiły nieraz rewelacyjne wyniki publikując nieznanne lub zatajone przez Niemców wiadomości o Śląsku, wykazując że polskość tego terenu była aż do ostatnich czasów znacznie silniejsza, niż nauka polska przypuszczała i to nie tylko w odniesieniu do Górnego, ale nawet i do Dolnego Śląska ⁵³.

⁵⁰ Por. np. R. J am k a, *Śląsk w zaraniu dziejów* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II), Wrocław 1948; tenże, *Muzealnictwo przedhistoryczne na Śląsku* (Zaranie Śląskie 1946).

⁵¹ E. M a l e c z y ń s k a, *Z dziejów naszego Śląska*, Wrocław 1946; K. P o p i o ł e k, *Dzieje Śląska* (Śląsk, ziemia i ludzie, Katowice 1948); K. M a l e c z y ń s k i, *Więź polityczna Śląska z Polską* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II).

⁵² E. M a l e c z y ń s k a, *Udział Śląska w zmaganiach polsko-krzyżackich XV w.* (Sobótka, R. I); K. M a l e c z y ń s k i, *Polska a Czechy w średniowieczu* (tamże, R. II); L. B a z y ł o w, *Śląsk a Czechy w drugiej połowie XV w.* (tamże); W. C z a p l i ń s k i, *Śląsk a Polska 1618—1620* (tamże); tenże, *Elekcja ostatniego biskupa wrocławskiego Polaka 1625*. Rocznik Zakładu im. Ossol. r. III, 1948; tenże, *Pierwszy pobyt H. Lubomirskiego we Wrocławiu* (Sobótka R. I).

⁵³ J. W ą s o w i c z, *Stosunki językowe na Śląsku w świetle nauki niemieckiej* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II); B. O l s z e w i c z, *Polskość Śląska w świetle dawnych źródeł geograficznych* (tamże); S. R o s p o n d, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław 1948; tenże, *Polskość Śląska w świetle języka* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II); tenże, *Kultura językowa na Śląsku* (Roczniki Historyczne, R. XVIII); S. B ą k, *Dialekty śląskie* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II); M. W a l t e r, *Śląskie polonica w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu* (Sobótka, R. III); H. S z w e j k o w s k a, *Rękopisy trzebnickie pod względem językowym* (Przegląd Zachodni 1949, nr 7—8); A. R o m b o w s k i, *Polacy podwrocławscy XVI—XIX w.* (Sobótka, R. III); W. C z a p l i ń s k i, *Wpływ reformacji i kontrreformacji na stosunki narodowościowe na Śląsku* (Pamiętnik VII Zjazdu...); A. G a ł o s, *Śląskie pielgrzymki do Częstochowy w XVIII w.* (Sobótka, R. III); W. C z a p l i ń s k i, *Polacy w szkole jezuickiej we Wrocławiu* (tamże, R. II); J. P e ł c z y n a, *Polskość prowincji śląskich w pierwszej połowie XI w.* (tamże); J. G i e r o w s k i, *Polskość Śląska w początkach XIX w. w świetle ankiety 1814 r.* (tamże, R. III); S. G o ł a c h o w s k i, *Jawne i tajne statystyki na Śląsku Opolskim* (Przegląd Zachodni 1949); K. O r z e c h o w s k i, *Zagadnienia asymilacji mniejszości na tle*

Drugim działem dziejów Śląska, który obudził żywe zainteresowanie wśród badaczy wrocławskich, to najściślej zresztą łącząca się z dziejami stosunków narodowościowych historia polskiej kultury umysłowej na tym terenie. Poczęto intensywniej badać dzieje szkolnictwa śląskiego⁵⁴, rolę Polaków na uniwersytecie wrocławskim⁵⁵ i Ślązaków w polskiej kulturze umysłowej, wreszcie polskiej kolonii akademickiej w mieście. Zajęto się poszczególnymi przedstawicielami kultury czy epizodami polskiego życia kulturalnego⁵⁶. Poświęcono wreszcie parę prac czasopiśmiennictwu polskiemu na Śląsku, dziejom drukarstwa i książki⁵⁷.

Znacznie słabiej reprezentowana była w omawianych latach w pracach wrocławskich historia społeczna i gospodarcza. Epokę wczesnofeudalną reprezentują zaledwie dwie ogólniejsze prace poświęcone dziejom chłopu śląskiego i historii miasta Wrocławia⁵⁸.

szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku (tamże); H. Zieliński, *Z problematyki narodowościowej na pograniczu polsko-niemieckim* (tamże).

⁵⁴ E. Maleczyńska, *Tradycje szkoły polskiej na Śląsku* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II); J. Ender, *Sprawy oświaty ludowej na Śląsku w r. 1848* (Pamiętnik VII Zjazdu...); taż, *Józef Lompa*, Wrocław 1947; taż, *Emanuel Smółka* (Śląsk 1948, nr 2); M. Chamcówna, *Z życia polskich studentów w Pruszkowie w drugiej połowie XIX w.* (Sobótka, R. IV); J. Popkiewicz, *Geneza gimnazjum bytomskiego* (Przegląd Zachodni 1949).

⁵⁵ E. Maleczyńska, *Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia*, Wrocław 1946; H. Barycz, *Uniwersytet wrocławski*, Katowice 1946; tenże, *Rola Polaków w uniwersytecie wrocławskim*, Wrocław 1946; tenże, *Polska młodzież akademicka we Wrocławiu przed powstaniem styczniowym* (Sobótka, R. I); T. Mikulski, *Z papierów W. Nehringa* (tamże, R. II); W. Czaplinski, *Ignacy Chrzanowski na studiach we Wrocławiu* (Śląsk 1946, nr 5—6); T. Mikulski, *Towarzystwo Literacko-słowiańskie we Wrocławiu* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II).

⁵⁶ H. Barycz, *Ślązacy w polskiej kulturze umysłowej* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II); tenże, *J. S. Bandtkie*, Katowice 1948; A. Dician, *Wrażenia T. Wasilewskiego z podróży po Śląsku 1820* (Sobótka, R. IV); A. Knot, *Wrocławskie echa kultu Kościuszki* (Sobótka, R. I); T. Mikulski, *Spotkania wrocławskie*, Wrocław 1949, 2 wyd. 1954; M. Walter, *Księgozbiór D. Vogla* (Sobótka, R. II).

⁵⁷ W. Floryan, *Czasopiśmiennictwo polskie na ziemiach śląskich* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II); A. Rombowski, „*Dziennik Górnśląski*“ 1848/49 (Sobótka, R. III); *Drukarnstwo polskie na Dolnym Śląsku*, Wrocław 1946; M. Burbianka, *Zarys dziejów handlu księgarskiego we Wrocławiu* (Sobótka, R. IV).

⁵⁸ S. Inglot, *Wieś i chłop śląski na przestrzeni wieków* (Oblicze Ziemi Odzyskanych, t. II); K. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, Wrocław 1948, cz. 1

Zagadnienia społeczne i gospodarcze czasów późniejszego feudalizmu i początków kształtowania się układu kapitalistycznego omawiane są w pracach ówczesnej młodej kadry naukowej wrocławskiej: dra J. Gierowskiego, mgra W. Długoborskiego, dra T. Ładogórskiego i dra A. Galosa⁵⁹. Z prac historyków starszych należy tu próba ujęcia z nowych pozycji problematyki społecznej i gospodarczej regionu jeleniogórskiego przez prof. K. Maleczyńskiego⁶⁰ oraz odnosząca się już do okresu następnego praca prof. K. Popiołka o ekonomicznych planach kapitalistów śląskich z czasów I wojny światowej⁶¹, wreszcie dotycząca czasów najnowszych rozprawka dra I. Turnau o ludności Wrocławia po r. 1945⁶².

Jeśli idzie o dzieje walk o społeczne i narodowe wyzwolenie na Śląsku, to zainteresowania skupiły się przede wszystkim na roku 1848 w związku z przypadającą rocznicą wiosny ludów, częściowo na czasach najnowszych, z licznymi pracami prof. K. Popiołka na czele⁶³. Łącznie badacze wrocławscy poświęcili badaniom nad dziejami Śląska do końca r. 1949 przeszło 250 ważniejszych pozycji.

Aby uprzytomnić sobie udział historyków polskich w badaniach nad historią naszego terenu w pierwszych latach po wojnie, trzeba pamiętać, że zainteresowania problematyką śląską obejmowały znacznie szersze kręgi niż środowisko wrocławskie, że pracowali nad nią badacze ze wszystkich prawie uniwersytetów polskich⁶⁴.

⁵⁹ J. Gierowski, *Z dziejów handlu Wrocławia z Polską w dobie saskiej* (Sobótka, R. IV); W. Długoborski, *Targi wrocławskie 1742—49* (Roczniki Historyczne, R. XVIII); T. Ładogórski, *Kolonizacja fryderycjańska na Śląsku* (Przegląd Zachodni 1949); A. Galos, *Walka kapitalistów górno-śląskich o robotnika galicyjskiego 1904—1914* (Sobótka, R. IV).

⁶⁰ K. Maleczyński, *Z przeszłości Jeleniej Góry i okolicy* (Sobótka, R. IV).

⁶¹ K. Popiołek, *Zaborcze plany kapitalistów śląskich*, Katowice 1947.

⁶² I. Turnau, *O pochodzeniu dzisiejszej ludności Wrocławia* (Przegląd Zachodni 1949).

⁶³ K. Popiołek, *Zaburzenia robotnicze w Bytomiu w maju 1848* (Zaranie Śląskie 1948, nr 1); tenże, *Kryslan Minkus*, Katowice 1948; tenże, *Polska Wiosna Ludów na Górnym Śląsku* (Sobótka, R. III); tenże, *Śląsk w okresie rewolucyjnym 1848 r.* (Pamiętnik VII Zjazdu...); tenże, *Trzecie powstanie śląskie*, Katowice 1946, tenże, *Śląsk w oczach gestapo*, Katowice 1948.

⁶⁴ Żeby wymienić przykładowo: spośród prac Instytutu Zachodniego Dolny Śląsk, Poznań 1948, t. I—II (praca zbiorowa); *Księga Henrykowska*, przeł. R. Grodecki, Poznań 1949. Spośród prac Instytutu Śląskiego: K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice 1946; W. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1946; S. Śreniowski, *Historia ustroju Śląska*,

Jaką wartość ma ten dorobek? W stosunku do nauki burżuazyjnej, nawet polskiej, był to duży krok naprzód i wyraźny zwrot ku zupełnie zaniedbanej problematyce, zwłaszcza Śląska Dolnego. W stosunku do burżuazyjnej, nacjonalistycznej nauki niemieckiej był to często pierwszy etap demaskatorskiego przyglądania fałszów. Ale badania te były jeszcze obciążone poważnymi błędami. Wychodziły nadal z burżuazyjnych założeń badawczych. Obciążone idealizmem i często personalizmem nie umiały wyznaczyć odpowiedniego miejsca przemianom gospodarczo-społecznym i walce klasowej, nie umiały pokazać klasowych korzeni długowiekowej niewoli Śląska, nie umiały ani demaskować zdrady klas panujących, ani pokazać w pełni twórczej roli mas ludowych. Nie umiały też dostrzec całości procesu dziejowego na Śląsku, objąć zainteresowaniami również dziejów napływowej ludności niemieckiej, wskazać na tradycję współpracy postępowych elementów niemieckich i polskich. Były to zresztą błędy całej ówczesnej nauki polskiej, a stanowisko zajęte przez wielu badaczy w tych pracach spotkało się w następnym okresie z wyraźną samokrytyczną oceną z ich strony⁶⁵.

Mimo wszystkich tych błędów badania śląskoznawcze tego pierwszego okresu stanowią jednak może najcenniejszą część dorobku naukowego wrocławian z owych pierwszych lat. Chodzi tu nie tylko o trwałą dorobek faktograficzny, jaki wniosły, chodzi o to, że wyborem tematu nawet wówczas, kiedy rozpracowywano go błędnie metodologicznie, kierował gorący patriotyzm badaczy, gorące ukochanie polskich Ziemi Zachodnich i przez to ukochanie coraz mocniejsze związanie się z nową rzeczywistością polską. Dlatego badania śląskoznawcze stały się pomostem, po którym badacze wrocławscy mieli zbliżyć się do przełomu metodologicznego.

Oceniając zaś całość pracy historyków wrocławskich w latach 1945—1949 tak w zakresie dziejów Śląska, jak i na inne tematy, trzeba stwierdzić, że pracując w warunkach najcięższych potrafili nie tylko odbudować warsztaty pracy, bez których wszelka twórczość naukowa byłaby niemożliwa, ale równocześnie dobić się poważnego dorobku naukowego, którego rozpiętości nie można mie-

Katowice 1948; *Śląsk, ziemia i ludzie*, Katowice 1948 (praca zbiorowa); T. Dobrowolski, *Sztuka na Śląsku*, Katowice 1948. Wreszcie publikacje Wydawnictwa Zachodniego czy ogłoszone po czasopismach prace Grodeckiego, Kaczmarczyka, Pieradzkiej, Plezi, Rajewskiego, Rusińskiego, Semkowicza, Tobiasza czy Tyrowicza.

⁶⁵ Por. wypowiedzi E. Małczyńskiej na konferencji wrocławskiej z r. 1950 (Sobótka, R. V) oraz K. Popiołka na Konferencji Śląskiej z r. 1953.

rzyć bez uwzględnienia zniszczeń księgozbiorów i wynikłych stąd trudności oraz licznych absorbujących czasowo zamówień społecznych, jakie każdemu obywatelowi stawiała w najróżnorodniejszych dziedzinach odbudowa życia na Ziemiach Odzyskanych. Przygotowanie młodej kadry naukowej, która już w najbliższym okresie miała współdziałać w twórczej pracy, dziesiątki, jeśli nie setki artykułów i odczytów publicznych, wydane przewodniki krajoznawcze, materiały do scenariuszy wystawowych, ekspertyzy, wyjazdu dla celów ratowania polskiego mienia kulturalnego, odbudowy i rozbudowy planów kulturalnych, wszystko to wymagało więcej pracy niż na innych ziemiach i szybciej niż na nich łączyło badaczy z życiem całego narodu.

Już na VII Zjeździe Historyków Polskich we Wrocławiu na jesieni 1948 zarysowały się elementy walki ideologicznej. Trzeba stwierdzić, że jeśli szereg wystąpień wrocławian zawierał w sobie już elementy nowe⁶⁶, to niektóre spośród ich referatów spotkały się z żywą krytyką. Przede wszystkim był to referat dra R. Lutmana⁶⁷ dotyczący podstaw metodologicznych historii, któremu w dyskusji zarzucono niezgodne z marksistowskim ujmowaniem dziejów negowanie naukowego charakteru syntetycznych ujęć procesu historycznego oraz referat prof. S. Inglota, któremu zarzucono ujmowanie kwestii chłopskiej w XIX w. z pominięciem zagadnień rozwarstwienia wsi i wpływu ruchu robotniczego na stosunki wiejskie.

Przełom ideologiczny dokonujący się na przełomie 1949/1950 roku w skali krajowej, związany ze zjednoczeniem polskiego ruchu robotniczego, miał niewątpliwie szczególnie duże znaczenie dla kształtowania się postawy ideologicznej całej inteligencji twórczej, a więc i badaczy-historyków na Ziemiach Odzyskanych. We Wrocławiu szczególnie duży wpływ miały w tym kierunku Kongres Intelktualistów i narodziny ruchu obrońców pokoju. Wszystko to stwarzało atmosferę nową, inną niewątpliwie od atmosfery lat ubiegłych i ułatwiała włączanie się środowiska w przemiany dokonujące się w nauce polskiej w skali ogólnokrajowej.

Wszystkie te czynniki sprawiły, że Wrocław w toku tych przeobrażeń nie tylko nie pozostał w tyle, ale poniekąd wyprzedził inne ośrodki podejmowaniem miejscowych, choć wyrastających z ogólnokrajowych

⁶⁶ Por. E. Małeczynska. *Rola kultury historycznej w dobie przebudowy ustroju społecznego* (Pamiętnik VII Zjazdu...).

⁶⁷ Por. R. Lutman, *Podstawy metodologiczne historiografii* (Pamiętnik VII Zjazdu...).

nej atmosfery inicjatyw. Inicjatywy te i usiłowania poszły w dwu kierunkach najściślej ze sobą związanych: zorganizowania planowej pracy całego ośrodka nad dziejami Śląska oraz przedstawienia całej pracy historyków wrocławskich na tory badań opartych o marksistowskie założenia metodologiczne. Jeden z podstawowych czynników procesu przeobrażania stanowiło przewyciężenie nacjonalizmu, z jakim dotąd traktowano stosunki polsko-niemieckie. Poszczególne badacze poczęli podnosić potrzebę przebudowy kierunku dotychczasowych badań⁶⁸.

Na terenie Wrocławia rola inicjatora i organizatora przypadła Wrocławskiemu Towarzystwu Miłośników Historii, które nieraz nie bez trudności i walk przewyciężając własne błędy przygotowywało nadchodzące przemiany natury ideologicznej, a także organizacyjnej.

Za pierwszy krok w tym kierunku można uznać wspólną konferencję przedstawicieli Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego i Wrocławskiego Oddziału Instytutu Zachodniego w dniu 7 III 1949⁶⁹. Referat i dyskusja na konferencji dowiodły, że środowisko wrocławskie uzmysławia już sobie konieczność przedstawienia badań nad przeszłością Śląska na nowy etap — z doraźnych i dyktowanych pragnieniem zaspokojenia najpilniejszych potrzeb na badania planowe, długofalowe, dogłębne, obejmujące całość procesu dziejowego na Śląsku traktowanego jako część dziejowego procesu polskiego. Już podczas tej konferencji padł pierwszy projekt zespołowego opracowania nowej, wielotomowej, na naukowych podstawach opartej *Historii Śląska*.

Drugim z kolei etapem były prace przygotowawcze do kongresu nauki polskiej. I tu młode środowisko wrocławskie okazało dużą żywotność. Jedną z najważniejszych konferencji przedkongresowych stała się konferencja z lipca 1950 r. odbyta we Wrocławiu a poświęcona traktowaniu stosunków polsko-niemieckich w dotychczasowej historiografii polskiej. Odbyła się ona z dość licznym udziałem przedstawicieli nauki polskiej spoza Wrocławia w dniu 6 lipca 1950, a więc przypadkowo zresztą, ale symbolicznie, w dniu podpisania układu

⁶⁸ Por. K. Popiołek, *Potrzeby historiografii polskiej w dziedzinie dziejów najnowszych Śląska* (Kwartalnik Historyczny, R. LVII); S. Wystouch, *Wrocław jako ośrodek badań nad historią Śląska* (Sprawozdanie Tow. Nauk. Wrocław 1949); tenże, *Najpilniejsze zadania historiografii śląskiej* (Przeгляд Zachodni, 1949, z. 5/6).

⁶⁹ Por. E. Maleczyńska, *Organizacja i dorobek pracy nad historią Śląska w okresie 1945—1948* (Sobótka, R. IV).

zgorzeleckiego między Polską Rzeczypospolitą Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną w sprawie granicy pokoju na Odrze i Nysie. Osiągnięciem organizacyjnym konferencji była zespołowość referatu — pierwszego tego typu we Wrocławiu. Osiągnięciem merytorycznym, mimo silnych jeszcze braków metodologicznych przejawiających się zwłaszcza w ekonomizmie niektórych referentów, było silne uderzenie w nacjonalizm i nienaukowe, ahisteryczne traktowanie zagadnień. Krytyka i samokrytyka na konferencji nie były jeszcze dostatecznie wnikliwe, konkretne, powszechne. Środowisko wrocławskie rzuciło jednak jako jedno z pierwszych śmiało rękawicę zakorzenionym błędom⁷⁰.

Jaki był udział Wrocławia w podsekcji historii na I Kongresie Nauki Polskiej? Od środowiska wrocławskiego pochodził przyjęty przez podsekcję, a bodaj dotąd nie zrealizowany w całej pełni wniosek o ogólnokrajową koordynację i intensyfikację badań nad dziejami wsi, zwłaszcza XIX i XX w.⁷¹ Środowisko mogło tam też zaawizować zarysowującą się bezpośrednią współpracę historyków wrocławskich z historykami czeskimi. Zresztą historyków wrocławskich pochłaniała coraz silniej myśl zespołowej pracy nad nowym, gruntownym ujęciem całokształtu historii Śląska.

Aspekt ten zarysował się wyraźniej na Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku. Wrocławianie zabierali podczas niej głosy niemal na temat wszystkich referatów, szczególnie jednak wiele wypowiedzi skupiła na sobie problematyka Śląska, przepracowana zresztą we Wrocławiu zespołowo w przededniu zjazdu. Obok wypowiedzi starszych badaczy zjazd wykazał narastanie młodej, zapalanej do badań śląskoznawczych kadry naukowej, na której starzy pracownicy będą mogli się śmiało na przyszłość opierać⁷². Wiele światła rzuciła konferencja na fakt, że nasze Ziemie Zachodnie, zwłaszcza Śląsk, były i gospodarczo, i kulturalnie głęboko powiązane z Polską przez całe wieki po ich oderwaniu od pań-

⁷⁰ Konferencja naukowa na temat badań nad stosunkami polsko-niemieckimi w przeszłości (Sobótka, R. V). Referaty na niej wygłosili: E. Maleczyńska, K. Maleczyński, W. Czaplinski, nadto prof. Piwarski, por. „Kwartalnik Historyczny“, R. LVIII, s. 221—222.

⁷¹ Por. Z. K o r m a n o w a, *Referat Podsekcji Historii Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych I Kongresu Nauki Polskiej i Dyskusja* (Kwartalnik Historyczny R. LVIII, s. 253—339).

⁷² *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*. Przemówienia, referaty, dyskusja, Warszawa 1953, t. I—II. Referaty i dyskusja odnoszące się do spraw śląskich zostały zestawione w „Sobótce“, R. IX, z. 1, s. 214.

stwa polskiego⁷³. Z inicjatywy środowiska wrocławskiego pojawił się w uchwałach konferencji wniosek zorganizowania specjalnej konferencji poświęconej dziejom Śląska. Wniosek ten przyszło zrealizować powstałemu w międzyczasie Instytutowi Historii PAN, w którego obrębie znalazł się też osobny Zakład Historii Śląska z siedzibą we Wrocławiu. Prace przygotowawcze do konferencji podjęto jednak jeszcze przed powstaniem Instytutu; w ciągu 1952 r. a nawet na początku 1953 r. prowadzone one były w ramach prac Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Konferencja Śląska odbyła się w dniach 28 VI — 1 VII 1953 we Wrocławiu skupiając liczne grono historyków z całej Polski⁷⁴. Stała się ona nie tylko podsumowaniem dotychczasowego dorobku, i to podsumowaniem krytycznym, choć może jeszcze nie zawsze w wystarczającej mierze, nie tylko przyniosła cały szereg nowych stwierdzeń, ale stała się punktem zwrotnym w organizacji i charakterze badań, a zajmwszy się węzłowymi problemami dziejów Śląska podała do publicznej wiadomości nie znane dotąd materiały, wytyczając cały szereg konkretnych postulatów na przyszłość, które ujęto w formie zobowiązań Zakładu Historii Śląska IH PAN.

Zakład Historii Śląska prowadzony w pierwszym stadium, do 1 IX 1953, przez prof. E. Maleczyńską przejął następnie prof. K. Popiołek. Zakład jako placówka PAN posiadał — rzecz jasna — zupełnie inne niż jakakolwiek z dotychczasowych placówek czy zrzeszeń wrocławskich możliwości organizacji pracy. Przejął też wszystkie najważniejsze dotychczas prowadzone dziedziny. Należy tu przede wszystkim przygotowywanie wielotomowej *Historii Śląska*. Jeśli jej tom I, nad którym pracowano już od trzech lat w Katedrze Historii Polski Uniwersytetu Wrocławskiego, był już zaawansowany tak daleko, że w 1955 r. może wejść w stadium końcowe opracowania, to jednak Zakładowi przypadła w udziale rozległa i nowatorska, o ol-

⁷³ Por. R. Werfel, *Początek zasadniczego zwrotu* (Nowe Drogi 1952, nr 1—2, s. 43—49).

⁷⁴ *Konferencja Śląska Instytutu Historii PAN*, Wrocław 1954, t. I—II. Szczegółowe sprawozdanie z konferencji por. „Nowe Drogi“ 1953, nr 47, „Kwartalnik Historyczny“ 1953, nr 4; „Sobótka“, R. VIII, s. 344—353. Z wrocławian wygłosili referaty: K. Maleczyński, „Rola mas ludowych w dziejach Śląska w epoce feudalnej“; K. Popiołek, „Rozwój kapitalistycznego przemysłu na Śląsku (1850—1914)“; H. Zieliński, „Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska w latach 1917—1945“.

brzymim znaczeniu praca nad całkowitym przygotowaniem tomów dotyczących epoki kapitalizmu i czasów Polski Ludowej. Opracowano już całość konspektu historii Śląska do wybuchu drugiej wojny światowej⁷⁵. Zakład przejął wreszcie wydawnictwa źródłowe dotyczące Śląska. Rozpoczęto szereg prac monograficznych, zwłaszcza dotyczących lat ostatnich.

Nic nie symbolizuje lepiej głębokiej antytezy, jaką stanowią nowe prace nad dziejami Śląska w stosunku do prac dawnego Ostinystytutu, jak fakt, że jednym z ważnych dzieł pracy i osiągnięć Zakładu jest udział w opracowaniu wydawnictwa materiałów źródłowych ilustrujących współpracę postępowych elementów polskich i niemieckich. Praca ta dokonywana pod redakcją dra H. Zielińskiego a przy udziale dużej części pracowników Zakładu stanowić będzie jedno z ważniejszych wydawnictw Instytutu Historii.

Szereg usiłowań poprzedzających powstanie we Wrocławiu specjalnej placówki IH PAN poświęconej badaniom dziejów Śląska i powstanie tej placówki zajmuje pierwsze miejsce w dziejach nauki historycznej w środowisku wrocławskim w okresie powojennym, ale dziejów tych nie wyczerpuje. Zakład Historii Śląska przejął tylko najważniejsze prace, a choć w obecnym stadium nie rezygnuje z roli koordynacyjnej całości badań, nie pretenduje bynajmniej do posiadania jakiegokolwiek monopolu. Praca tedy toczy się także odrębnymi nurtami tak w zakresie dziejów Śląska, jak i w zakresie innych zagadnień.

Obok Zakładu Historii Śląska Wrocław posiada obecnie jeszcze dwie dalsze placówki PAN, których badania są ściśle związane z badaniami historycznymi, a to Pracownię Atlasu Historycznego oraz Zakład Archeologii Polski Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN. Pracownia Atlasu dziedzicząc częściowo prace rozpoczęte w dawnym Instytucie Zachodnim i jego zbiory oraz część kadry naukowej kontynuuje prace nad wyczerpującym przedstawieniem stosunków demograficznych i gospodarczych na Śląsku w XVIII w. Zakład Archeologii IHKM prowadzi bardzo rozległe badania wykopaliskowe obejmując nimi, oprócz obfitującego w rewelacyjne wyniki terenu Opolszczyzny, także i inne stanowiska.

*

Powstanie we Wrocławiu placówek IH i IHKM PAN kierowanych centralnie pociągnęło za sobą jako naturalny skutek zwiniecie

⁷⁵ „Sobótka“, R. IX, nr 2.

w 1953 r. Oddziału Wrocławskiego Instytutu Zachodniego i przekazanie jego majątku odpowiednim placówkom PAN. Niemniej prace prowadzone przez Oddział Wrocławski IZ w ostatnim okresie złożyły się na trzy zeszyty specjalne „Przeglądu Zachodniego“, w których zabrali głos przede wszystkim badacze wrocławscy⁷⁶.

Obok placówek PAN, powołanych z natury rzeczy do koordynowania poczynań w danym zakresie, pracują dalej we Wrocławiu powiązane z wiedzą historyczną bezpośrednio lub pośrednio towarzystwa naukowe wnosząc inicjatywę oddolną. Jeśli natężenie prac centralnych organizowanych przez PAN osłabiło niewątpliwie nurt pracy Wydziału Historyczno-filozoficznego Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego (które zresztą dostosowując się do nowych zadań przeprowadza zasadniczą reorganizację swych planów naukowych), a powstanie ZHŚl. i Pracowni Atlasu Historycznego pozbawiło racji bytu Sekcję Śląską Towarzystwa, Towarzystwo nie zaprzestało przecież prac i stanowi nadal forum dla referowania prac indywidualnych, wychodzących z inicjatywy badaczy wrocławskich. Rozszerzają również swe prace nowe komisje Towarzystwa przystępując do organizowania badań zespołowych na tematy nie objęte planem centralnym. Do takich należy Komisja Bibliografii i Bibliotekoznawstwa oparta głównie o prace pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Komisja ta ma m. in. w swym dorobku dwie konferencje naukowe, z których ostatnia odbyta w dniach 3—5 XI 1954 przedstawiła 7 referatów poruszających szereg problemów z zakresu opracowywania zbiorów wrocławskich⁷⁷. Problematyką historyczną najstarszych epok zajmuje się wspierający działalność Zakładu Archeologii IHKM Oddział Wrocławski Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, który wydaje od 1954 r. kwartalnik „Dawna Kultura“ (red. W. Hołubowicz), informujący szeroki ogół o postępie badań nad społeczeństwem przedklasowym. Oddział Wrocławski jest jednym z najsilniejszych oddziałów Towarzystwa.

Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii weszło natomiast w omawianym okresie na drogę poszerzania swej działalności, choć już nieco innego typu. Nie zaprzestaje na swych posiedzeniach organizować dyskusji czysto naukowych i zabiega nadal o tematykę ich tak z historii Śląska, jak i związanej z nim historii Polski czy

⁷⁶ Por. niżej przy omawianiu działalności Oddziału Wrocławskiego IZ.

⁷⁷ Por. *Druga konferencja naukowa Wrocław 3—5 listopada 1954*. Streszczenia referatów (Wrocławskie Towarzystwo Naukowe Komisja Bibliografii i Bibliotekarstwa), Wrocław 1954 (tekst powielany).

powszechnej, mogącą obudzić najżywszą wymianę zdań⁷⁸. Towarzystwo jednakże widzi swój główny cel w popularyzacji wiedzy historycznej i w ścisłej współpracy tak z WKFN jak z TPW, PTTK, czy zwłaszcza z nauczycielstwem skupionym w WODKO. Wyrazem tego jest liczba wykładów popularnych i odczytów wzrastająca z każdym rokiem. W 1954 r. odbyło się ogółem 46 takich odczytów na terenie Wrocławia, w szeregu miejscowości śląskich czy wreszcie w innych miastach polskich (np. Kielce, Szczecin, Międzyrzecz itp.). Szczególnie należy podkreślić zapoczątkowaną w 1954 r. przez Towarzystwo akcję odczytową w ramach Wczasów Pracowniczych w różnych miejscowościach wypoczynkowych Dolnego Śląska. Wyrazem tej zmiany zasadniczego programu Towarzystwa jest też podjęcie od 1950 r. w ramach serii B „Sobótki“ mającej służyć celom popularyzacji naukowej publikowania wyboru źródeł dotyczących zwłaszcza historii lokalnej, przede wszystkim samego Wrocławia⁷⁹; w planach i przygotowaniu jest wydanie źródeł do historii wsi śląskiej i poszczególnych miast.

W związku z dziesięcioleciem wyzwolenia Ziemi Zachodnich członkowie Towarzystwa przygotowali zespołowo dla Państwowego Wydawnictwa Popularnonaukowego Wiedza Powszechna przystępną, dla najszerszego ogółu czytelników przeznaczoną historię Śląska, opartą o wyniki Konferencji Śląskiej. Podejmując tę inicjatywę Towarzystwo wezwało inne oddziały PTH do przystąpienia do podobnych opracowań z zakresu historii regionalnej w zrozumieniu, że właściwie pojęta historia poszczególnych okręgów, miast, osiedli, a nawet zakładów pracy może odegrać wielką rolę w mobilizacji twórczego wysiłku narodu.

Organ Towarzystwa „Sobótka“ poczyną w tym okresie świadomie dążyć do stawania na gruncie marksistowskiej nauki historycznej. Znajduje to swój wyraz w niektórych przynajmniej artykułach

⁷⁸ W latach 1950—1954 na posiedzeniach naukowych Towarzystwa wygłoszono łącznie 52 odczyty i referaty, z tego 31 z zakresu historii powszechnej i Polski i 21 z dziejów Śląska.

⁷⁹ W zeszytach 1 ogłoszone popularne rozprawy: K. Maleczyńskiego *Zycie wsi śląskiej w średniowieczu*; E. Maleczyńskiej *Rzemieślnik śląski na tle walk klasowych w wiekach średnich*; W. Czaplńskiego *Dola wieśniaka na Śląsku w XVII i XVIII w.*; L. Bazyłowa *Robotnik śląski w XIX w.*; zeszyt 2 zawiera „Teksty źródłowe do historii Wrocławia“, cz. 1, w opracowaniu K. Maleczyńskiego i J. Reitera; zeszyt 3, część 2, opracowaną przez J. Reitera, A. Galosa i W. Długoborskiego pod red. K. Maleczyńskiego.

roczników z lat 1950—1954. Z roczników tych jeden poświęcono napisanym specjalnie dla „Sobótki“ pracom historyków czechosłowackich⁸⁰. Od 1955 r. organ Towarzystwa przemieniony na kwartalnik rozszerza swój profil pragnąc informować szerokie koła także o związanych z historią Śląska wynikach badań z zakresu literatury, sztuki i archeologii.

Towarzystwo kontynuowało też dalej prace nad wydawnictwami naukowymi; bibliografia historii Śląska za lata 1939—1946 została w końcu 1954 r. w całości ogłoszona drukiem⁸¹. Towarzystwo przejęło też z rąk Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego jego udział we współpracy nad *Kodeksem Dyplomatycznym Śląska*, którego zeszyt I ukazał się jeszcze w r. 1951⁸², a druk drugiego jest na ukończeniu.

Obok towarzystw naukowych, oddanych pracy badawczej w dziedzinie tematyki ściśle historycznej, działają i rozwijają się we Wrocławiu towarzystwa reprezentujące kierunki pośrednio związane z historią, jak Zrzeszenie Historyków Sztuki czy Polskie Towarzystwo Etnograficzne. Historycy sztuki mają w swym dorobku m. in. zorganizowanie we Wrocławiu w dniach 11—12 X 1954, w ramach X walnego zjazdu Towarzystwa, sesji naukowej poświęconej specjalnie badaniom nad sztuką śląską, na której to sesji podsumowano osiągnięcia wrocławskich historyków sztuki i konserwacji zabytków⁸³, a oprócz tego przygotowano na zjazd kilkanaście referatów szczegółowych i komunikatów stanowiących podstawę dla przygotowywanej poważnej książki zjazdowej. Polskie Towarzystwo Etnograficzne sprowadziło do Wrocławia swą bibliotekę, która stanowi jed-

⁸⁰ „Sobótka“, R. VI. Prace swe w niej umieścili: F. Bartoś, A. Gaba, F. Gralus, A. Grobelny, Z. Hajek, B. Indra, J. Macourek, L. Peřich, O. Petraš, J. Radimský, A. Šivek, J. Strand, J. Švatek, A. Turek i W. Zacek. Ze swej strony Towarzystwo przesłało do Śląskiego Ustavu w Opawie referaty referentów na Konferencji Śląskiej z r. 1953. Wyjdą one w osobnej księdze zawierającej prace historyków czeskich i polskich, której druk znajduje się już w fazie końcowej. Drugi problemowy zeszyt „Sobótki“ poświęcono problematyce śląskiego Odrodzenia (R. VIII). Ogółem więc pięć ostatnich roczników „Sobótki“ zawiera 34 artykuły, 23 miscellanea źródłowe, wreszcie 45 recenzji nie licząc zapisek bibliograficznych i kroniki życia naukowego.

⁸¹ *Bibliografia historii Śląska za lata 1936—1946*, zestawił K. Maleczyński, Wrocław 1954 (na prawach rękopisu).

⁸² *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae*, ed. C. Maleczyński, t. I, fasc. 1, Wrocław 1951.

⁸³ Referaty na tej sesji wygłosili m. in. prof. M. Morelowski i mgr. inż. T. Kozaczewski.

ną z najpoważniejszych podstaw naukowych w skali krajowej. Badania Towarzystwa, sięgające przeważnie w teren, posiłkują i posiłkować będą coraz poważniej badania historyczne, zwłaszcza związane z opracowywaniem czasów najnowszych i ciekawego procesu krzyżowania się rozmaitych kręgów kulturalnych na Dolnym Śląsku i stapiania się ich w jedną, nową polską kulturę socjalistyczną⁸⁴.

Bardzo ważny czynnik pomocniczy dla badań historycznych we Wrocławiu stanowi rozwój badań historyczno-literackich prowadzonych w oparciu o Katedrę Historii Literatury Polskiej i IBL. We Wrocławiu też mieści się redakcja „Pamiętnika Literackiego”⁸⁵.

Niemalą rolę odgrywają w kształtowaniu się nauki i kultury historycznej miasta — w pracy badawczej i popularyzacji historii — placówki o charakterze w zasadzie usługowym, ale o poważnych przecież własnych ambicjach naukowych i popularyzatorskich, jak Biblioteka Uniwersytecka, Biblioteka i Wydawnictwo Zakładu im. Ossolińskich, dalej Archiwum Państwowe, Muzeum Śląskie czy pracownie Miastoprojektu. O pracy naukowej Biblioteki Uniwersyteckiej była już osobno wyżej mowa. Niezależnie od tego trzeba wymienić rozległe jej zainteresowania bibliografią Śląska, wymagające jednak centralnej koordynacji⁸⁶. Trzeba dodać, że w Bibliotece istnieje osobny gabinet śląski i muzykologiczny⁸⁷. Wśród pracy⁸⁸ popularyzacyjnej biblioteki, przejawiającej się zwłaszcza w organizowaniu wystaw, wymienić należy wystawę zorganizowaną w roku Odrodzenia a obrazującą związki Śląska z Polską w tym okresie⁸⁹.

Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich została w lipcu 1953 przejęta przez PAN jako samodzielna placówka naukowa. Wyniki prac bibliotecznych i naukowych mających na celu udostępnienie zbiorów wyrażają się z końcem 1954 r. liczbą 326 982 tomów, w tym 57 497 starodruków, 10 259 rękopisów, 1914 dyplomów i 44 362 zbio-

⁸⁴ Badaniom nad etnografią Śląska prowadzonym w latach 1945—1954 poświęci „Sobótka” osobny artykuł.

⁸⁵ Redaktorem „Pamiętnika” jest prof. T. Mikulski.

⁸⁶ O pracach w tym kierunku por. M. Burbińska, *W sprawie bibliografii śląskiej*, Wrocław 1953.

⁸⁷ Por. A. Knot, *Praca naukowa w bibliotekach uniwersyteckich* (Myśl Współczesna 1951); B. Kocowski, *Praca naukowa w bibliotece uniwersyteckiej we Wrocławiu* (Bibliotekarz 1954, nr 1—2).

⁸⁸ Kierownictwo biblioteki sprawuje od r. 1945 dyr. A. Knot; kierownikami poszczególnych działów są: dr M. Walter, dr B. Kocowski, mgr S. Nawara.

⁸⁹ Por. *Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu*, wystawa druków doby Renesansu, listopad—grudzień 1954, Wrocław 1954, oraz „Sobótka”, R. IX, nr 1, s. 223.

rów graficznych. W toku przygotowania do druku znajduje się szereg ważnych dla badaczy pozycji, jak indeks do dwóch tomów *Inwentarza rękopisów*, katalogi rysunków polskich XVI w. i inne. Obok specjalnego gabinetu grafiki Biblioteka posiada Gabinet Marksizmu-leninizmu⁹⁰. W 1955 r. z polecenia PAN ma zostać otwarty Gabinet Numizmatyczno-sfragistyczno-heraldyczny. Przy Gabinetecie ma powstać w przyszłości zorganizowany Ośrodek Szkoleniowy dla młodych numizmatyków. Zasoby numizmatyczne Zakładu wynoszą około 12 000 sztuk.

Z dziedziny prac edytorskich toczą się prace nad przygotowaniem do druku niektórych źródeł epoki późnofeudalnej z zasobów biblioteki, nad dziejami drukarstwa polskiego epoki Oświecenia, nad opracowaniem korespondencji Naruszewicza, nad szeregiem prac bibliograficznych, jak druków polskich firmy Kornów czy polskich ksiąg i wydawnictw pamiątkowych. Prace te częściowo wiążą się z pracami centralnymi (udział w opracowaniu bibliografii historii polskiego ruchu robotniczego czy bibliografii historii nauki)⁹¹.

Obok Biblioteki osobną placówkę PAN stanowi Wydawnictwo Ossolineum — od 1953 r. Wydawnictwo Wydziału I PAN. Niezależnie od realizacji zleceń wydawniczych PAN, wydawania czasopism naukowych (np. „Pamiętnik Literacki“, „Sobótka“) i wydawnictw przekazywanych przez towarzystwa naukowe, Wydawnictwo zachowało prawo własnej inicjatywy stając się w ten sposób organizatorem prac. Ogólny dorobek w zakresie pozycji historycznych Ossolineum wynosił do dnia 1 stycznia 1955 65 pozycji. Na naczelnym miejscu znajdują się tu wydawnictwa takie, jak księga pamiątkowa *Konferencji Śląskiej* czy seria Biblioteki Narodowej, wreszcie wybory źródeł itp.⁹².

Bardzo ważne znaczenie dla rozwoju badań historycznych we Wrocławiu ma tok prac w Archiwum Wojewódzkim. Od 1 VIII 1946 do końca 1953 r. udało się tu zgromadzić kilkanaście tysięcy metrów bieżących archiwaliów, udostępnić zaś do badań naukowych prawie połowę tego zasobu. Na podstawie udostępnionych materiałów, zwłaszcza archiwum b. rejencji opolskiej, historycy napisali kilkadziesiąt

⁹⁰ Dyrektorem Biblioteki PAN jest od r. 1953 E. Szlapak; kierownikami poszczególnych działów są: dr A. Fastnacht, dr E. Kiernicki, dr F. Pajęczkowski.

⁹¹ Por. F. P a j ę c z k o w s k i, *Sześć lat pracy Ossolineum*, Wrocław 1953; por. „Sobótka“, R. IX, nr 1, s. 232; „Rocznik Zakładu im. Ossolińskich“, t. IV.

⁹² Kierownictwo Wydawnictwa sprawuje od r. 1953 I. Pochwicki, naczelnym redaktorem jest H. Devechy.

rozpraw, artykułów i miscellaneów źródłowych oraz trzy obszerne tomy wydawnictw źródłowych. Inny odcinek pracy Archiwum stanowiło otoczenie opieką składnic aktów w różnych instytucjach, urzędach i wszelkich zakładach pracy oraz szkolenie personelu tychże składnic⁹³. W związku z tym przeprowadzono około 2000 wizytacji składnic akt oraz 53 jednodniowych kursów szkoleniowych, w których uczestniczyło ponad 3000 osób. Archiwum zorganizowało wreszcie w 1950 r. wystawę pt. „Polskość Śląska w dokumencie” oraz dostarczyło eksponatów na 7 wystaw organizowanych przez inne instytucje; wśród nich czołowe miejsce zajmuje „Wystawa Ziem Odzyskanych” z 1948 r. oraz „Dziesięć wieków Śląska”, oparte w dużej mierze na zasobach archiwum⁹⁴.

Rozrosły się również obie placówki muzealne: Muzeum Śląskie przy pl. Wojewódzkim i jego oddział — Muzeum Historyczne w Ratuszu. Obok wielkiego wysiłku konserwatorskiego i inwentaryzacyjnego⁹⁵ Muzeum prowadziło bardzo intensywną akcję popularyzacyjną, w której przekroczyło liczbę 100 odczytów wygłoszonych we Wrocławiu i na prowincji dolno-śląskiej w zakresie historii sztuki i kultury. Ma też za sobą szereg wystaw o charakterze historycznym, z których stałą ekspozycję „Dziesięć wieków Śląska” omawiamy na innym miejscu. Wszystkie one stanowią duże osiągnięcia nie tylko popularyzacyjne, ale i naukowe⁹⁶.

Odbudowa Wrocławia i innych miast śląskich narzuciła konieczność przeprowadzenia naukowych studiów historyczno-urbanistycznych, co stało się w dalszym ciągu jednym z istotnych czynników kultury historycznej miasta. Wrocławską służba planowania przestrzennego miast wprowadziła jako pierwsza w Polsce zasadę, że plany zagospodarowania przestrzennego miast zabytkowych powinny być oparte na studiach historycznych, zasadę wzbudzającą nieraz zazdrość u historyków sztuki państw zachodnio-europejskich. Studia nad Wrocławiem koncentrowały się w latach 1946—1950 w Biurze Planu Wrocławia pod kierownictwem inż. Ptaszyckiego, później

⁹³ Por. J. Tokarska, *Stan składnic akt na terenie woj. wrocławskiego* (Archeion 1952).

⁹⁴ Kierownictwo archiwum sprawował do r. 1953 dr M. Wąsowicz, od r. 1954 mgr A. Dereń. Omówienie działalności archiwum wrocławskiego w okresie dziesięciolecia znajduje się w tym samym numerze „Sobótki”, por. s. 00.

⁹⁵ Artykuł o dziesięcioleciu Muzeum Śląskiego we Wrocławiu zostanie zamieszczony w jednym z następných numerów „Sobótki”.

⁹⁶ Kierownikiem Muzeum Śląskiego do r. 1951 był dr J. Güttler, następnie prof. Z. Hornung, od r. 1953 mgr J. Gębczak.

w pracowni Starego Miasta w Miastoprojekcie, a zwłaszcza w Pracowni Badań i Studiów PKZ kierowanej przez S. Golachowskiego. W wydawnictwach Towarzystwa Naukowego wyszło też kilka prac monograficznych poświęconych architekturze miasta⁹⁷.

Rzućmy okiem na ogłoszony drukiem w latach 1950—1954 dorobek historyków wrocławskich. U progu tych lat, jak podkreśliliśmy wyżej, zapoczątkował się wyraźnie w skali ogólnopolskiej przełom metodologiczny. Nie objął on jednakże wszystkich historyków w równym stopniu; trwały dalej, podobnie jak w reszcie Polski, badania oparte o dawne podstawy metodologiczne, a obok książek napisanych już z nowego punktu widzenia ukazywały się w druku prace pisane w latach poprzednich i takie, których druk był już wcześniej rozpoczęty. Niemniej ośrodek wrocławski cechuje wzrastająca żywotność i coraz częstsze pojawianie się prac opartych na długich, erudycyjnych studiach.

Większość zainteresowań skupia obecnie coraz silniej na sobie historia Śląska, do czego przejdziemy niżej. Ale i w innych dziedzinach ma ośrodek wrocławski w omawianych latach szereg osiągnięć. Ukazuje się nowe wydanie kroniki Galla w opracowaniu K. Maleczyńskiego⁹⁸, dwie książki rolnicze z XVI wieku wydane przez prof. S. Inglota, jak również podręcznik ekonomiki rolnej Kłuka⁹⁹; prof. W. Czapliński z uczniami wydaje szereg pamiętników XVIII w.¹⁰⁰, a obok innych przyczynków opublikowanych przez tego badacza ukazuje się jako pierwszy VII tom wielotomowego wydaw-

⁹⁷ Wymienić tu należy przykładowo: M. Morełowski, *Ocalale rękopisy F. B. Wernhera*, 1954; tenże, *Rozwój urbanistyki Wrocławia przed kolonizacją*, 1954; tenże, *Studia nad architekturą i rzeźbą na wrocławskim Olbinie*, 1954, jak również M. Morełowski, *Fr. B. Wernher i jego ilustrowana „Topografia Śląska“*, Warszawa 1953.

⁹⁸ *Galli anonymi Chronicae*, ed. C. Maleczyński, Kraków 1952.

⁹⁹ A. Gostomski, *Gospodarstwo*, oprac. S. Inglot, Wrocław 1951; *Próby reform włościańskich XVIII w.*, Wybór źródeł, oprac. S. Inglot, Wrocław 1952; M. Grosser, *Krótkie i bardzo proste wprowadzenie do gospodarstwa wiejskiego*, oprac. S. Inglot, Wrocław 1954; K. Kłuk, *O rolnictwie*, oprac. S. Inglot, Wrocław 1954.

¹⁰⁰ J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Wstęp W. Czapliński, Wrocław 1952; J. Ossoliński, *Pamiętniki 1595—1621*, oprac. J. Maciszewski pod red. W. Czaplińskiego, Wrocław 1952; K. Ogier, *Dziennik podróży po Polsce 1635—1636*, Wstęp W. Czapliński, Gdańsk 1950.

nictwa *Acta Poloniae maritima*¹⁰¹. Dodać do tego należy wydawnictwa przygotowane przez filologów¹⁰².

Niezależnie od wydawnictw źródłowych trwają badania nad poszczególnymi problemami idące w kierunku osobistych dawnych zainteresowań badaczy. Prowadzi studia nad historią starożytną prof. J. Wolski¹⁰³, ukazuje się *Zarys dyplomatyki polskiej* K. Maleczyńskiego¹⁰⁴, E. Maleczyńska rozpoczyna szersze studia nad husytyzmem oparte na nowych podstawach metodologicznych¹⁰⁵, a prof. Kuczyński zajmuje się wojną z zakonem krzyżackim z 1410 r.¹⁰⁶, prof. W. Czaplński prowadzi badania nad zagadnieniami bałtyckimi. Doc. J. Gierowski obok zainteresowań nad dziejami wsi i formowaniem się kategorii ludzi luźnych prowadzi intensywne studia nad epoką saską¹⁰⁷, prof. H. Barycz kontynuuje prace z zakresu historii kultury, a prof. S. Tync z zakresu historii szkolnictwa¹⁰⁸. Coraz czę-

¹⁰¹ *Acta Poloniae maritima*, t. VII, ed. V. Czaplński. Gdańsk 1951; tenże, *Materiały do dziejów wielkiej własności* (Ze skarbca kultury 1953, nr 1); tenże, *Ruchy ludowe w Polsce w r. 1651* (Przegląd Historyczny 1953).

¹⁰² *Słowo o pułku Igora*, oprac. M. Jakóbiec, Wrocław 1952; W. Kuraszkiewicz, A. Wolf, *Zapiski i rotły polskie XV—XVI w. z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, Kraków 1950.

¹⁰³ J. Wolski, *Remarques critiques sur les Arsacides* (Eos 1952); tenże, *Parthian and Iranian Titles in the Parchement No 10 from Dura* (The Journal of Juristic Papyrology 1953/4).

¹⁰⁴ K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, Wrocław 1951, t. I. Tezy recenzji M. Bielińskiej (Kwartalnik Historyczny, R. LX, nr 1) są prawie w całości mocno dyskusyjne.

¹⁰⁵ E. Maleczyńska, *Problematyka badawcza husytyzmu polskiego*. (Sprawozdanie Wrocł. Tow. Nauk. 1950, s. 103 nn.); taż, R. Heck, *Teksty źródłowe do dziejów husytyzmu w Polsce*, Wrocław 1953; taż, *Ze studiów nad hasłami narodowościowymi doby husyckiej* (Przegląd Historyczny 1952); taż, *Znaczenie ruchu husyckiego w dziejach Polski* (referat na konferencję historyków w Pradze, listopad 1954).

¹⁰⁶ Pon. M. S. Kuczyński, *Wielka wojna z zakonem krzyżackim*, Warszawa 1955, praca wydana już po przeniesieniu się prof. Kuczyńskiego z Wrocławia.

¹⁰⁷ W. Czaplński, *Polska a Bałtyk w latach 1632—1648*, Wrocław 1952; tenże, *Problem gdański w Rzeczypospolitej szlacheckiej* (Przegląd Historyczny 1952). W. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością (1713—1715)*, Wrocław 1953; tenże, *Ludzie luźni na Mazowszu w świetle uchwał sejmikowych* (Przegląd Historyczny XI); tenże, *Kartki z rodo-wodu biedoty wiejskiej*, Warszawa 1951.

¹⁰⁸ H. Barycz, *Obrazy z życia i kształcenia się młodzieży w Polsce w XVII i XVIII w.* (Życie i Myśl 1951, nr 1—2); tenże, *Szkola miejska w Bojanowie* (Przegląd Zachodni 1952); tenże, *Obraz życia religijnego polskiego zboru unitarskiego w Koloszwarcze* (Reformacja w Polsce, R. XI); S. Tync, *Toruńska szkoła polska dla Niemców* (Przegląd Zachodni 1952).

ściej też i innych badaczy pociągają problemy gospodarcze czy społeczne w Polsce¹⁰⁹. Nadal jednak dzieje XIX i XX w. są, jeśli chodzi o historię całej Polski i historię powszechną, reprezentowane we Wrocławiu niedostatecznie. Wyjątek stanowi tu praca dra Galosa o stosunku burżuazji w Niemczech do sprawy polskiej przed 1914 r. oraz dra F. Ryszki dotycząca przywilejów kapitału obcego w Polsce burżuazyjnej, podejmująca zagadnienia teoretyczne państwa i prawa polskiego w okresie międzywojennym¹¹⁰.

Do obrazu myśli historycznej Wrocławia należą studia prowadzone przez ośrodek polonistyczny uniwersytetu wrocławskiego, ale uziemniej żywo interesujące i historyków. Polonistyka wrocławska podjęła inicjatywę prac nad okresem Oświecenia i stanowi dziś najpoważniejszy ośrodek badawczy tego odcinka czasu w Polsce. Prof. T. Mikulski i J. Kott położyli podstawy pod marksistowską syntezę tego okresu¹¹¹. W ramach Katedry Historii Literatury Polskiej i wrocławskiego ośrodka IBL powstał szereg prac rozwijających nie tylko wiedzę o literaturze, ale i o szeroko pojętych dziejach kulturalnych tego okresu. Poczęto tedy badać literaturę i teatr plebejski XVII i początków XVIII w.¹¹², zajmowano się postaciami prekursorów Oświecenia¹¹³, ogłoszono szereg prac badawczych nad postaciami poszczególnych przedstawicieli wieku Oświecenia¹¹⁴. Badania

¹⁰⁹ A. Wawrzyńczykowa, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI w.*, Wrocław 1951; A. Fastnacht, *Ludność miasta Leska w XV i XVI w.* (Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolinskih, t. IV).

¹¹⁰ A. Galos, *Klasy posiadające w Niemczech wobec sprawy polskiej (1894—1914)* (Przegląd Historyczny XLV); F. Ryszka, *Przywileje kapitału zagranicznego w Polsce burżuazyjnej i obszarniczej* (Czasopismo Historyczno-prawne 1954, VI); por. w tej sprawie J. Bardach, *Nauka prawa w pierwszym dziesięcioleciu Polski Ludowej* (Nauka Polska, R. II, nr 3); tenże, *Studia nad architekturą i rzeźbą na wrocławskim Olbinie XII wieku*, Wrocław 1955.

¹¹¹ T. Mikulski, *Stan badań i potrzeby nauki o literaturze wieku Oświecenia* (Pamiętnik Literacki, R. XLI); J. Kott, *O nową syntezę polskiego Oświecenia* (Przegląd Historyczny, 1952).

¹¹² Cz. Hernas, *Wśród rękopisów saskich początków* (Pamiętnik Literacki, R. XLIV); J. Lewański, *Z tradycji realizmu starego polskiego teatru* (tamże).

¹¹³ R. Kaleta, *Monitor z r. 1763 na tle swoich czasów* (Studia historyczno-literackie XX), Wrocław 1953; M. Klimowicz, *Mitzler de Koloff, redaktor i wydawca* (tamże, R. XX).

¹¹⁴ A. Goriaczko, *Gazeta narodowa i obca* (tamże, R. XII); J. Kelera, *Poezja J. Jasińskiego* (tamże, R. XI); J. Ziomek, *Ignacego Krasickiego „Hi-*

tyczne uzupełniają wydania korespondencji i dzieł Trembeckiego i Krasickiego¹¹⁵, stanowiące cenne źródła dla wszystkich badaczy wieku Oświecenia.

Niezależnie od wszystkich powyższych prac niemal od początku wymienionego okresu bardzo wiele czasu zajmował poszczególnym badaczom udział w pracach podręcznikarskich, najpierw nad przygotowaniem podręcznika dla szkół średnich¹¹⁶, później praca nad podręcznikiem uniwersyteckim *Historii Polski* (przygotowanym przez IH PAN), przybierająca najrozmaitsze formy: od autorstwa poszczególnych rozdziałów, poprzez rozdziały materiałowe do konsultacji i recenzji włącznie.

Jednakowoż największą ilość badaczy skupiła problematyka śląska. W jej zakresie właśnie toczyły się prace zespołowe czy to w okresie wcześniejszym w ramach Katedry Historii Polski, czy to w Oddziale Wrocławskim Instytutu Zachodniego a później w Zakładzie Historii Śląska IH PAN. Rezultatem prac Wrocławskiego Oddziału IZ było wydanie trzech osobnych zeszytów „Przeglądu Zachodniego“ wyodrębnionych jako *Studia Śląskie*, redagowane przez prof. S. Wysłoucha¹¹⁷. Wspomniane tomy *Studiów* są poważnym osiągnięciem zespołu wrocławskiego. Odkrywcze, oparte na gruntownej analizie prace podejmują problematykę dziejów rolnictwa i przemysłu, zagadnienia uwłaszczenia chłopów, doniosłych przeobrażeń demograficznych na Śląsku XVIII—XX w. i pierwszych wystąpień górno-śląskiej klasy robotniczej. *Studia* są (a szczególnie ostatni tom) niezmiernie cennym wkładem faktograficznym w zaniedbaną i zafałszowaną historię Śląska epoki kapitalizmu, świadczą o stopniowym przewyciężaniu przez autorów dawnych obciążeń metodologicznych. Przy dużej wartości tych prac trzeba jednak podkreślić i niemałe ich błędy¹¹⁸, jak tendencje ekonomistyczne, zacieranie granic periodyzacyjnych między formacją feudalną a kapitalistyczną,

storia na dwie księgi podzielona“ (tamże, R. XIX); R. Wołoszyński, *Postawa ideowa I. Krasickiego po r. 1780* (tamże).

¹¹⁵ S. Trembecki, *Listy*, oprac. J. Kott i R. Kaleta, Wrocław 1954.

¹¹⁶ J. Bardach, A. Gieysztor, H. Łowmiański, E. Maleczyńska, *Historia Polski do r. 1466*, Warszawa 1952, 2 wyd. 1954.

¹¹⁷ „Przegląd Zachodni“ 1950, nr 7—8, 1952, nr 1—2, 1952 zeszyt dodatkowy *Studia Śląskie*.

¹¹⁸ W tych studiach ogłosili swe rozprawy m. in. S. Wysłouch, F. Ryszka, K. Orzechowski, T. Ładogórski i in. Por. w tej sprawie krytyczny głos W. Długoborskiego, *Konferencja Śląska*, t. I, s. 365 nn., niektóre jego oceny są dyskusyjne, oraz odpowiedź S. Wysłoucha (tamże, s. 384).

statyczne ujmowanie szeregu doniosłych zagadnień tudzież skłonności do izolacji pewnych zjawisk zamiast rozpatrywania ich w całości procesy historycznego.

Prace Katedry Historii Polski, o którą opierały się we wcześniejszym stadium prace przygotowawcze do wielotomowej *Historii Śląska*, przyniosły szereg studiów wstępnych, zebranych w książce *Szkice z dziejów Śląska*¹¹⁹. Rzecz ta była przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników, w których rękę miała zastąpić wydawnictwa śląskoznawcze z okresu pierwszych lat po wyzwoleniu, stojące nie raz na niesłusznej metodologicznie, a nawet politycznie postawie. Autorzy dążący do przekazania społeczeństwu choćby cząstkowych tylko wyników badań nie mogli rozwinąć pełnego aparatu krytycznego ani też wyczerpać choćby tylko węzłowych zagadnień. Na danym etapie jednak książka była czymś więcej niż zwykłymi popularnymi szkicami; dawała bowiem czytelnikowi pierwsze zarysy nowego metodologicznie i ideologicznie spojrzenia na przeszłość ziemi śląskiej. Jednym z największych jej osiągnięć było to, że autorzy wydobywając skrętnie dowody polskości Śląska w minionych wiekach potrafili ustrzec się od obciążającego starą historiografię nacjonalizmu, a książka została specjalnie przyjaźnie powitana przez historyków NRD¹²⁰.

W oparciu o te wszystkie prace, zintensyfikowane — jak wspomniano — powstaniem ZHŚl. przy IH PAN, w oparciu o udział historyków ośrodków warszawskiego, stalinogrodzkiego i poznańskiego toczyły się w latach 1952 i 1953 intensywne przygotowania do Konferencji Śląskiej (czerwiec 1953), mobilizujące niemal wszystkich historyków wrocławskich. Jej przełomowe, podkreślone wyżej znaczenie, polega m. in. na tym, że nie zaniebując pogłębienia problematyki feudalnej zwróciła przede wszystkim uwagę na najbardziej zaniebane i zafałszowane dzieje XIX w. i czasów późniejszych.

Po Konferencji Śląskiej prace nad wielotomowym podręcznikiem *Historii Śląska* posunęły się w tym stopniu naprzód, że na jesieni 1954 stało się możliwe ogłoszenie szczegółowego prospektu poszczególnych tomów, obejmującego na razie czasy do r. 1945¹²¹.

Jaki jest dorobek zainteresowań poszczególnymi epokami i okresami? W zakresie badań społeczeństwa przedklasowego, opartych

¹¹⁹ *Szkice z dziejów Śląska*, red. E. Maleczyńska, Warszawa 1953.

¹²⁰ Por. „Zeitschrift f. Geschichtswissenschaft“ 1954, II, s. 481 nn. W drugim wydaniu rzecz ma być tłumaczona na język niemiecki.

¹²¹ Por. „Sobótka“ 1954, nr 2.

głównie na wykopaliskach archeologicznych, obok publikacji R. Jamki zajmującej się dziejami starożytnego górnictwa na Śląsku¹²² oraz rozpraw K. Maleczyńskiego i H. Hołubowiczowej¹²³ dotyczących Sobótki, wymienić należy przede wszystkim badania wykopaliskowe w Opolu prowadzone dalej intensywnie pod kierunkiem prof. W. Hołubowicza, które dały wprost rewelacyjne wyniki, jeśli chodzi o ocenę poziomu sił wytwórczych i rodzimej kultury wczesnodziejowego Opoła¹²⁴.

Całość epoki feudalnej objął referat K. Maleczyńskiego na Konferencji Śląskiej: „Rola mas ludowych w dziejach Śląska w epoce feudalnej“. Do rozwiniętych w nim o wiele szerzej niż w dotychczasowych publikacjach problemów roli mas ludowych w rozwoju sił wytwórczych oraz walki klasowej powrócił autor jeszcze w dalszych pracach dotyczących całości zagadnień we wcześniejszym średniowieczu śląskim w „Dziejach górnictwa śląskiego w epoce feudalnej“ i wreszcie w krótkim szkicu omawiającym powstanie górników śląskich z 1220 r.¹²⁵.

Obok tego wielu autorów dało ciekawe przyczynki do wcześniejszej epoki feudalnej¹²⁶; próbowano naświetlić w nowy sposób usiłowania odbudowy państwa polskiego w oparciu o Śląsk w XIII w.¹²⁷, badano strukturę społeczną Wrocławia na przełomie XIV/XV w.¹²⁸,

¹²² R. Jamka, *Prehistoryczne i wczesnodziejowe ośrodki produkcji górniczej i rzemieślniczej na Śląsku* (Przegląd Historyczny 1950).

¹²³ K. Maleczyński, *Problem góry Sobótki* (Materiały Wczesnośredniowieczne, t. II); H. Hołubowiczowa, *Śląski Olimp* (Szkice śląskie).

¹²⁴ W. Hołubowicz, *Wczesnośredniowieczne Opole w świetle badań 1952 r.* (Szkice śląskie).

¹²⁵ K. Maleczyński, *Rola mas ludowych w dziejach Śląska X—XIII w.* (Księga wydawana przez Slezsky Ustav w Opawie, w druku); tenże, *Z dziejów górnictwa śląskiego w epoce feudalnej* (Szkice śląskie); tenże, *Uwagi o powstaniu górników z r. 1220* (Kwartalnik Historyczny, R. LXI, nr 3).

¹²⁶ W. Korta, *Z dziejów obrony Śląska przed feudalami niemieckimi w XI i XII w.* (Szkice śląskie); W. Dziewulski, *Najstarsza wiadomość o Kłodzku w źródłach ruskich* (Przegląd Zachodni 1953); M. Morełowski, *Tympanon Marii Włostowiczowej* (Sprawozdanie Wrocław. Tow. Nauk. 1950); K. Dziewoński, *Geografia Trzebnicy* (Studia Wczesnośredniowieczne, t. I); K. Maleczyński, *Z dziejów wsi śląskiej w okresie przedkolonizacją* (Szkice śląskie); W. Dziewulski, *Z dziejów przedlokacyjnych Brzegu* (Sobótka, R. IX, z. 1).

¹²⁷ E. Maleczyńska, *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk* (Szkice śląskie).

¹²⁸ R. Heck, *Struktura społeczna średniowiecznego Wrocławia* (Sobótka, R. VII).

rolę możnowładztwa w stosunku do Śląska w XIV i XV w.¹²⁹ oraz postawę mas ludowych w czasie powstania husyckiego¹³⁰. Opublikowano ciekawy przyczynek źródłowy do dziejów wczesnego folwarku na Śląsku XV w.¹³¹.

Liczny szereg prac skupił się około problematyki śląskiego Odrodzenia. Próbę syntezy podjęły referaty E. Maleczyńskiej na posiedzeniu Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii¹³² oraz K. Maleczyńskiego na sesji naukowej PAN poświęconej Odrodzeniu polskiemu¹³³; oba wydobywają najściślejszą wspólnotę życia gospodarczego i kulturalnego Śląska z resztą ziem polskich. Obok tych prób syntetycznego ujęcia całości zagadnienia ogłoszono cały szereg drobniejszych szkiców i przyczynków traktujących bądź o zagadnieniach demograficznych Śląska XVI—XVII w.¹³⁴, bądź o życiu wsi i chłopów¹³⁵, zajmowano się intensywnie dziejami mieszczaństwa polskiego na Śląsku XVI—XVIII w.¹³⁶, próbowano analizować stosunki ludnościowe w miasteczkach środkowego Śląska w XVII—XVIII w.¹³⁷; zabytki sztuki tego okresu poddawano pierwszym próbnym analizom¹³⁸.

¹²⁹ A. Lipska, *Możnowładztwo polskie XIV i XV w. a sprawa Śląska* (Szkice śląskie);

¹³⁰ R. Heck, *Śląsk w czasie powstania husyckiego* (tamże); M. Wierzejska, *Piotr Polak defensor regni Poloniae* (Sobótka, R. VIII)..

¹³¹ W. Korta, *Nieznana księga podatkowa ks. wrocławskiego z r. 1425* (Sobótka, R. VIII).

¹³² E. Maleczyńska, *Kilka uwag na temat problematyki badań okresu Odrodzenia w dziejach Śląska* (Sobótka, R. VIII).

¹³³ K. Maleczyński, *Związki gospodarcze Śląska z Polską w dobie Odrodzenia* (Sesja Odrodzenia PAN, referat powielany).

¹³⁴ W. Dziewulski, *Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII w.* (Studia Śląskie 1952).

¹³⁵ S. Ingłot, *Produkcja roślinna i zwierzęca na Dolnym Śląsku w drugiej połowie XVI w.* (Sobótka, R. VIII); R. Heck, *Fragment życia i walki klasowej polskiej wsi śląskiej XVI w.* (tamże).

¹³⁶ J. Gierowski, *Mieszczaństwo polskie na Śląsku i jego walka o język i kulturę polską w XVI i XVII w.* (Szkice śląskie); S. Tynec, *Z życia patrycjatu wrocławskiego w dobie Renesansu* (Sobótka, R. VIII); A. Rombowski, *Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej* (Pamiętnik Literacki, 1951, nr 2).

¹³⁷ B. Turoń, *Stosunki społeczne w Kątach w XVII i XVIII w.* (Sobótka, R. VIII).

¹³⁸ M. Morelowski, *Ocalale komnaty i mury piastowskich rezydencji we Wrocławiu* (Sobótka, R. VIII).

Niemniejszym zainteresowaniem cieszyły się wieki XVII i XVIII i ich węzłowe zagadnienia. Badano, wychodząc z różnych punktów widzenia, postawę szlachty i możnowładztwa polskiego wobec Śląska¹³⁹, zajmowano się techniką rzemiosła, zwłaszcza papierniczego w XVII i XVIII w.¹⁴⁰ Walka klasowa chłopów śląskich stała się tematem aż trzech rozpraw badaczy obejmujących okres od XVI po skłon XVIII w.¹⁴¹

W przeciwieństwie do okresu poprzedniego czasy początków układu kapitalistycznego a następnie formacji kapitalistycznej są obecnie coraz liczniej reprezentowane w pracach badaczy wrocławskich. Zajmują się oni problematyką urbanizacyjną miast śląskich przełomu XVIII/XIX w.¹⁴², poświęcają liczne szkice i obszerniejsze prace zagadnieniom demograficznym i narodowościowym schyłku XVIII i zarania XIX w.¹⁴³. Bada się dalej intensywnie siłę elementu polskiego na Śląsku w XVIII i pierwszej połowie XIX w.¹⁴⁴ Pewnego rodzaju zamknięciem tych badań jest trzytomowe wydawnictwo materiałów, dotyczących Polaków ewangelików na Dolnym Śląsku w XIX w., pod redakcją prof. S. Wysloucha. Książka ta, zawierająca niewątpliwie ważny materiał dokumentalny, ze względu na błędne nastawienie metodologiczne i polityczne spotkała się już od chwili wydania z gruntowną oceną w formie recenzji, jak i z szczegółowym jej omó-

¹³⁹ W. Czapliński, *Szlachta, możnowładztwo i oficjalna polityka polska wobec Śląska XVII i XVIII w.* (Szkice śląskie); J. Wojtał, *Głosy szlacheckiej opinii o Śląsku 1572—1648* (Sobótka, R. VII).

¹⁴⁰ K. Maleczyńska, *Z dziejów papierni wrocławskiej XVIII w.* (Sobótka, R. IX, z. 1).

¹⁴¹ O. Popiołek, *Bunty chłopskie na Śląsku Górnym do r. 1811*, Opole 1954; S. Michalkiewicz, *Kilka epizodów z dziejów walk chłopskich na Śląsku w XVII i XVIII w.* (Szkice śląskie); W. Długoborski, *Walki klasowe na Śląsku w latach 1793—1799* (tamże).

¹⁴² S. Gołachowski, *Opole w r. 1787* (Przegląd Zachodni 1952); tenże, *Gliwice u progu industrializacji* (Studia Śląskie).

¹⁴³ W. Dziewulski, *Przemiany etniczne ziemi kłodzkiej* (Przegląd Zachodni 1950); tenże, *Rozwój zaludnienia ziemi kłodzkiej w XVIII w.* (tamże 1952).

¹⁴⁴ T. Ładogórski, *Ludność Śląska i jej struktura społeczna w drugiej połowie XVIII w.* (Przegląd Zachodni 1950); tenże, *Ocena statystyk śląskich w dobie absolutyzmu* (tamże 1952); S. Bąk, *Polskość na obszarze Dolnego Śląska w ostatnim stuleciu w ujęciu kartograficznym* (tamże 1950); A. Rombowski, *Polacy ewangelicy we Wrocławiu i okolicy* (tamże 1952).

wieniem na osobnym posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Historii w lipcu 1950¹⁴⁵.

Zagadnienia rozwoju przemysłu i klasy robotniczej na Śląsku w pierwszej połowie XIX w. dotyczą drobne szkice Komarzyńskiego¹⁴⁶ z dziejów techniki produkcji, a przede wszystkim kilka wartościowych studiów W. Długoborskiego¹⁴⁷. Cenną również pozycją zbliżającą czytelnika polskiego do najlepszych tradycji współpracy postępowych elementów niemieckich i polskich jest wydanie przekładu wyboru pism W. Wolffa¹⁴⁸. Problematykę stosunków wiejskich podjęły liczne prace K. Orzechowskiego¹⁴⁹, a próbę wstępnej syntezy rozwoju wsi górno-śląskiej od połowy XVIII do połowy XIX w. dał prof. S. Wysłouch¹⁵⁰. Dalsze badania tegoż autora zostały poświęcone koncentracji w rolnictwie. Wychodząc z leninowskich założeń o rozwoju kapitalizmu w rolnictwie przeprowadził prof. Wysłouch drobiazgową analizę tego problemu na odcinku śląskim uzasadniając, że teren Śląska potwierdza w całej rozciągłości tezę marksistowsko-leninowskiej nauki o koncentracji w rolnictwie i stanowi klasyczny przykład procesu koncentracji. Wszystkie te prace wypełniły pewną lukę, którą w referatach na Konferencji Śląskiej stanowiła właśnie pierwsza połowa XIX w. Dla oceny epoki kapitalistycznej, tak bardzo wymagającej nowego spojrzenia, kluczowymi stały się przede wszystkim referaty syntetyczne na wspomnianej konferencji, a to prof.

¹⁴⁵ „Materiały do dziejów nowożytnych Ziem Zachodnich”, red. S. Wysłouch, t. I: S. Gołachowski, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego 1910—1939*, Poznań 1950; t. II: *Polacy ewangelicy na Dolnym Śląsku w XIX w.*, wyd. T. Bratus, S. Gołachowski, W. Roszkowska, B. Samitowska, III. toż. cz. 2, Poznań 1950—1951. Por. recenzję W. Czaplńskiego (Sobótka, R. V, s. 195 nn.).

¹⁴⁶ K. Komarzyński, *Budownictwo wrocławskich drukarni perkalu* (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej 1954, nr 1—2).

¹⁴⁷ W. Długoborski, *Wrocławski przemysł tekstylny XVIII w.* (Sobótka, R. V); tenże, *Rekrutacja górników w Zagłębiu Górno-śląskim w okresie przed zniesieniem poddaństwa* (Przegląd Zachodni 1950); tenże, *Początki kształtowania się klasy robotniczej na Górnym Śląsku* (Kwartalnik Historyczny, R. LXI, nr 1).

¹⁴⁸ W. Wolff, *Wybór pism*, oprac. W. Długoborski, Warszawa 1954.

¹⁴⁹ K. Orzechowski, *Uwagi o przebiegu i rezultatach uwłaszczenia w pow. kozielskim* (Studia Śląskie); tenże, *Przekształcanie praw chłopów do ziemi na Górnym Śląsku w XVIII i pierwszej połowie XIX w.* (Czasopismo Historyczno-prawne 1954, VI); por. też A. Maruszczak-Orzechowska, *Uwagi nad regulacją zagrodników na Górnym Śląsku* (Przegląd Zachodni 1952).

¹⁵⁰ S. Wysłouch, *Wieś górno-śląska od połowy XVII do połowy XIX w.* (Przegląd Zachodni 1952).

K. Popiołka, poświęcony rozwojowi kapitalistycznego przemysłu (1850—1914), oraz uczonego spóza ośrodka wrocławskiego, choć oparty o liczne prace przygotowawcze zespołu wrocławskiego, prof. K. Piwarskiego „Walka o społeczne i narodowe wyzwolenie Śląska do r. 1914”. Problem kapitalistycznej przebudowy rolnictwa śląskiego w latach 1850-1880 podjął nieco wcześniej prof. S. Wysłouch¹⁵¹ uzupełniając swe studia obszernym przemówieniem na Konferencji Śląskiej¹⁵².

Z prac innych badaczy wymienić tu trzeba jeszcze prace K. Popiołka, K. Orzechowskiego i K. Jońcy dotyczące stosunków wiejskich w drugiej połowie XIX w.¹⁵³, następnie prace A. Galosa, J. Jończyka i K. Jońcy zajmujące się poszczególnymi fragmentami walki toczonej przez klasę robotniczą na Śląsku czy polityką rządu pruskiego w stosunku do robotników w tym czasie¹⁵⁴, wreszcie przyczynki H. Barycza, A. Knota i S. Pietraszki do dziejów kultury na Śląsku¹⁵⁵.

Na okres imperializmu łącznie z dwudziestowieciem i czasami ostatnimi rzucił całkowicie nowe światło referat dra H. Zielińskiego „Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodków międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska w latach 1917—1945”. Problematykę referatu podjęły nadto dalsze prace H. Zielińskiego i F. Ryszki. Praca H. Zielińskiego o powstaniach śląskich, napisana wspólnie z K. Lapterem¹⁵⁶, zasługuje na szczególną

¹⁵¹ S. Wysłouch, *Kapitalistyczna przebudowa rolnictwa śląskiego 1850—1880* (Studia Śląskie).

¹⁵² S. Wysłouch, *Przebieg koncentracji w rolnictwie śląskim w latach 1850—1870* (Konferencja Śląska, t. I, s. 390 nn.).

¹⁵³ K. Popiołek, *Pokątni pisarze ludowi na Śląsku* (Sobótka, R. IX, z. 1); K. Orzechowski, *Rozdrobnienie gruntów chłopskich w XIX w. w dwu wsiach górno-śląskich* (tamże, z. 2); K. Jońca, *Komasacja gruntów w Starym Koźlu w latach 1861—1878* (Przegląd Zachodni 1952).

¹⁵⁴ A. Galos, *Rugi pruskie na Górnym Śląsku* (Sobótka, R. IX, z. 1); tenże, *Z dziejów walki z ruchem robotniczym w Niemczech* (tamże, R. VII); J. Jończyk, *Strajk w r. 1871* (Studia Śląskie); K. Jońca, *Strajk z r. 1889 na Śląsku* (tamże).

¹⁵⁵ H. Barycz, *Józef Lompa, Wspomnienia* (Przegląd Zachodni 1951); tenże, *O niedoszłym wrocławskim wydaniu „Historii” Naruszewicza* (Zeszyty Wrocławskie 1953, III); A. Knot, *Ryszard Roepell* (Przegląd Zachodni 1953); tenże, *Dzieje „Śpiewów historycznych” Niemcewicza* (Rocznik Zakładu im. Ossolińskich, IV); S. Pietraszko, *Telegraf Górno-śląski* (Sobótka, R. VII).

¹⁵⁶ H. Zieliński, *Zagadnienie powstań śląskich*, 1—2, (Wiadomości Historyczne 1952, 1953); tenże i K. Lapter, *Powstanie śląskie* (Kwartalnik Historyczny, R. LXI, nr 1).

uwagę. Jest to pierwsze w literaturze historycznej syntetyczne opracowanie tego węzłowego dla dziejów Śląska problemu, głęboko demaskatorskie wobec fałszów i przemilczeń burżuazyjnej historiografii tak polskiej, jak i niemieckiej, mocno natomiast akcentujące rewolucyjność i aktywność śląskich mas ludowych. Niektóre tezy artykułu Zielińskiego-Laptera są bezsprzecznie dyskusyjne, niektóre — drugorzędne raczej — sprawy zostały przez autorów świadomie pominięte, by nie rozpraszać się kosztem problematyki zasadniczej. Niemniej jednak praca o powstaniach śląskich należy do najciekawszych i najcelniejszych osiągnięć marksistowskiej historiografii polskiej o Śląsku.

Inny tematycznie charakter posiada wspomniana praca F. Ryszki¹⁵⁷. Korzystając z zupełnie dotąd nie znanych źródeł udało się w niej autorowi wyświetlić kulisy rozstrzygnięć w sprawie Śląska w przełomowych latach 1921—1922, przysądzających ostatecznie większość obszaru plebiscytowego państwu kapitalistów niemieckich¹⁵⁸. Obok tych dwóch prac problematykę struktury narodowościowej i klasowej Górnego Śląska podjęli jeszcze raz S. Goiachowski i J. Popkiewicz oraz T. Ładogórski¹⁵⁹.

Badania nad Polską Ludową weszły dopiero w stadium organizacji. Pierwszą podstawę dał tu, oparty również o współpracę szeregu historyków i działaczy wrocławskich, referat konferencyjny E. Osmańczyka „Śląsk w Polsce Ludowej“¹⁶⁰. Jedną też z pierwszych monografii z tego zakresu, opracowanych przy udziale historyka wrocławskiego, będzie praca F. Ryszki i S. Ziemby *Dwa dziesięciolecia Huty Kościuszko*, która w dużym skrócie wydrukowana została w „Kwartalniku Historycznym“¹⁶¹. Praca ta, wybiegająca znacze-

¹⁵⁷ F. Ryszka, *Kapitał monopolistyczny na Górnym Śląsku* (Studia Śląskie); tenże, *Kulisy decyzji w sprawie Śląska w r. 1921* (Kwartalnik Historyczny R. LX, nr 1); tenże, *Radykalizm społeczny ludności Górnego Śląska* (Przegląd Zachodni 1950).

¹⁵⁸ Artykuł R. Ryszki o kapitale monopolistycznym wykorzystany został szeroko w referacie H. Zielińskiego na Konferencji Śląskiej.

¹⁵⁹ S. Goiachowski, *Materiały do statystyki narodowościowej Śląska Opolskiego 1910—1939*, por. wyżej przyp. 7; J. Popkiewicz, *Z badań nad strukturą klasową Górnego Śląska* (Studia Śląskie); T. Ładogórski, *Generalne tabele statystyczne Śląska 1787 r.*, Wrocław 1954.

¹⁶⁰ E. Osmańczyk, *Śląsk w Polsce Ludowej* (Konferencja Śląska PAN, t. II); toż, Warszawa 1953.

¹⁶¹ F. Ryszka, S. Ziemba, *Dwa dziesięciolecia Huty Kościuszko* (Kwartalnik Historyczny, R. LXI, nr 3).

niem daleko poza problematykę dziejów jednego zakładu produkcyjnego, swym nowym metodologicznie i ideologicznie ujęciem, jak też nowymi nie znanymi dotychczas danymi źródłowymi stanowić będzie niewątpliwie zapładniający wkład w zupełnie nową dziedzinę historiografii, jaką jest problematyka dziejów Polski Ludowej.

Obok pracy naukowobadawczej praca popularyzacyjna historyków wrocławskich nie ograniczała się i w tym okresie do akcji żywego słowa, ale dała w dorobku szereg broszur obliczonych na różne poziomy czytelników. Zaliczyć tu wypadnie rzeczy zamieszczone w serii B „Sobótki“, broszury popularyzujące kulturę materialną Śląska wydawane przez Muzeum Śląskie we Wrocławiu¹⁶² czy szereg broszur wydanych przez „Gazetę Robotniczą“, Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, Wiedzę Powszechną, wreszcie Wojewódzki Komitet Frontu Narodowego¹⁶³.

Chcąc ocenić całość dorobku historyków polskich na temat dziejów Śląska musimy pamiętać, że i w obecnym okresie interesowali się nimi również badacze uniwersyteckich środowisk pozawrocławskich, może już w mniejszym stopniu niż w okresie poprzednim, koncentrując swe badania przeważnie na okresie feudalnym. Przykładowo wymienić tu można nazwiska: J. Jukniewicza, W. Hensla, Z. Kaczmarczyka, R. Kiersnowskiego, J. Nowakowej, K. Laptera czy W. Rusińskiego.

Inne środowiska śląskie w rozmiarach i zakresie badań nie mogą — rzecz jasna — dorównać w kroku środowiskom uniwersyteckim. Trzeba jednak wspomnieć, że i one wnoszą wciąż rosnący dorobek w poznanie dziejów Śląska. Najpoważniejszym takim środowiskiem posiadającym tradycje jeszcze z czasów dwudziestolecia jest, rzecz jasna, ośrodek stalinogrodzki. Prace skupują się tu z jednej strony około Archiwum Wojewódzkiego, gdzie z ramienia Wydziału Hi-

¹⁶² J. Piątek, W. Gluziński, *Stary Ratusz we Wrocławiu*, Wrocław 1950; M. Haisig, *Śląsk w monetach i pieczęciach*, Wrocław 1951; W. Sarnowska, *Jak chronić zabytki archeologiczne*, Wrocław 1952; taż, *Śląsk starożytny i wczesnośredniowieczny*, Wrocław 1954. W. Gluziński, *Wrocław średniowieczny*, Wrocław 1952.

¹⁶³ Np. *Fakty mówią* (opracował zespół historyków Uniwersytetu im. B. Bieruta), Wrocław 1952, „Gazeta Robotnicza“; K. Popiołek, *Radikalni przywódcy chłopów śląskich*, Warszawa 1950; K. Maleczyński, *Polskość Ziemi Odzyskanych*, Warszawa TWP 1954; *Poznanie dziejów Śląska orężem w walce o wzmocnienie Frontu Narodowego*, Wrocław 1953, WKFN; *Rozkwit kultury Dolnego Śląska*, Wrocław 1954, WKFN; *Wrocław w r. 1960*, Wrocław 1952, WKFN.

storii Partii przy KC PZPR prowadzi się badania źródłowe nad dziejami ruchu robotniczego¹⁶⁴, z drugiej strony przedstawiają się one coraz wyraźniej na tory popularyzacji historii Śląska. Oprócz szeregu artykułów w prasie miejscowej, interesującej się żywo problematyką śląską, wymienić tu można na wespół popularne, na wespół naukowe prace miejscowych historyków nad stanowiskiem Kościoła na Śląsku wobec zagadnień narodowościowych czy szereg broszur na temat poszczególnych epizodów z dziejów walk klasy robotniczej na Górnym Śląsku, czy wreszcie osobne wydawnictwo poświęcone postaci Józefa Wieczorka w dziesiątą rocznicę jego śmierci¹⁶⁵. Najważniejszym osiągnięciem badaczy stalinogrodzkich jest niewątpliwie książka S. Ziemby *Od Katowic do Stalinogrodu*, która doczekała się już dwóch wydań. Wspomnieć również wypadnie pracę W. Szewczyka *Trzyńście portretów śląskich*.

Skromniejszy jest dorobek innych ośrodków Górnego Śląska (Gliwice)¹⁶⁶ czy Śląska Cieszyńskiego, gdzie zainteresowania badaczy skupiają się z jednej strony na życiu górali beskidzkich, a z drugiej na dziejach klasy robotniczej na Śląsku Cieszyńskim¹⁶⁷.

Na terenie Śląska Opolskiego szczególniejszą ruchliwość wykazuje ośrodek opolski. Prace badawcze koncentrują się tu z jednej strony około tutejszego Archiwum Wojewódzkiego dostarczając paru popularnonaukowych pozycji bibliograficznych¹⁶⁸, z drugiej strony około Komitetu Badań Naukowych na Opolszczyźnie, organizującego

¹⁶⁴ Badaniami tymi kierował początkowo prof. K. Popiołek, następnie dr S. Szymiczek.

¹⁶⁵ M. Antonów, *Materiały do r. 1848 na Górnym Śląsku w Archiwum w Katowicach* (Archeion, R. XXIII); J. Jaros, *Nieznana wzmianka o pierwszym strajku w przemyśle węglowym w 1847 r.* (tamże, XXIII); S. Poprawska, *Kopalnia i Huta Fryderyk* (tamże); E. Poniatowski, *Duchowieństwo a sprawa polska na Górnym Śląsku*, Katowice 1949; T. Potemski, *Rewolucyjne tradycje Zabrze*, Stalinogród 1954; tenże, *Ludzie czerwonego Bytomia*, Stalinogród 1953.

¹⁶⁶ M. Gładysz, *Prace J. Malinowskiego o pieśni ludu śląskiego*; S. Wallis, *Pieśni górnicze Górnego Śląska*; J. Dygacz, J. Ligęza, *Pieśni ludowa na Śląsku Opolskim*, Kraków 1954.

¹⁶⁷ F. Popiołek, *Szkice z dziejów chłopów w Beskidzie Śląskim* (Sobótka, R. IX, z. 2); J. Chlebowczyk, *Z tradycji proletariackiego internacjonalizmu na Śląsku Cieszyńskim* (tamże, z. 1); J. Wantuła, *Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego*, Warszawa 1953.

¹⁶⁸ O. Popiołek, *Bunty chłopskie na Opolszczyźnie*, Opole 1954; tenże, *Materiały do powstania kościuszkowskiego w aktach magistratu Opola* (Sobótka, w druku R. IX, z. 2); tenże i J. Sleziona, *Dokumenty z dzie-*

i wspierającego zwłaszcza badania archeologiczne nad staropolską osadą miejską na Pasiece w Opolu. Zasygnalizować tu wreszcie należy podjętą przez kilkoosobowy zespół pracę nad zobrazowaniem awansu kulturalnego Opolszczyzny w Polsce Ludowej. Wreszcie i mniejszym środowiskom dolno-śląskim nie brakło lokalnych ambicji kulturalno-naukowych¹⁶⁹.

Po tej dygresji na temat działalności innych środowisk śląskich wróćmy do oceny prac środowiska wrocławskiego. Okres lat 1950—1954 w dziejach badań historycznych we Wrocławiu to okres żywej walki ideologicznej, a równocześnie i w związku z tym okres zmian i przesunień organizacyjnych. W wyniku dał on niewątpliwie duży postęp. Postęp ten polega przede wszystkim na powstaniu ośrodków planowania, koordynacji i pracy mocno związanych z nauką polską w skali ogólnokrajowej, o wyraźnym profilu metodologicznym, jakimi są placówki i zakłady PAN. Postęp ten polega następnie na tym, że przemiany metodologiczne i ideologiczne, choć nie w równym tempie i nie w równym stopniu, dosięgają przecież wszystkich warsztatów pracy historycznej we Wrocławiu.

Przejdzie na wielu odcinkach do prac planowych unaocznia nam szczególnie silnie, jak wiele jeszcze pozostaje do zrobienia: wypełnienie luk w dziejach Śląska XIX i XX w., tworzenie podstawy pod dalsze pogłębianie znajomości epoki feudalnej i roli w niej mas ludowych przez prace nad wydawaniem źródeł tak wczesnośredniowiecznych, jak XVI i XVII w., a przede wszystkim rozbudowa pracy nad dziejami Śląska w Polsce Ludowej, oto niektóre tylko z najpilniejszych zadań, które nas czekają, a będące dopiero w stadium realizacji. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że w latach ostatnich problemy dziejów Śląska w okresie zwłaszcza XIX w. stają się jednym z zagadnień centralnych w skali ogólnopolskiej, interesując nie tylko historyków wrocławskich i śląskich, ale i przedstawiciele innych ośrodków badawczych w Polsce. Tematyka śląska z zakresu dziejów imperializmu zdobywa sobie wśród badaczy całej Polski coraz bardziej poczesne miejsce.

jów walki komunistów na Opolszczyźnie, Opole 1954; R. Horoszkiewicz, *Robotnik i chłop w poezji na Opolszczyźnie* (Zeszyty Wrocławskie 1952, II); Hajduk, *Kartki z przeszłości ziemi opolskiej*, Opole 1952.

¹⁶⁹ Zanotować trzeba *Rocznik kłodzki* z lat 1947—1948 i tygodnik „Śląsk” wychodzący w latach 1946—1948 w Jeleniej Górze. Nadto szereg broszurek popularnoinformacyjnych J. Sykulskiego i E. Trillerówny na temat przeszłości rejonu jeleniogórskiego.

Praca planowa mająca na celu kulturę ogólnopolską, a także udział Polski w postępie ogólnoludzkim, nie pozwoli na pewno historykom wrocławskim zasklepić się tylko w problematyce regionalnej. Czeką nas więc dalszy udział w pracach ogólnopolskich, a może szczególnie silne podjęcie prac w dziedzinie historii powszechnej, do czego Wrocław ze swymi zasobami bibliotecznymi jest jednym z bardziej predestynowanych środowisk. Pracom tym towarzyszyć musi pogłębianie i poszerzanie się przemian ideologicznych i przemian metodologicznych wśród wszystkich badaczy wrocławskich, coraz bliższe i coraz bardziej dogłębne wiązanie się wszystkich historyków z życiem całego narodu.

Walcząc o coraz pełniejsze zwycięstwo nowych elementów w rozwoju badań historycznych w środowisku wrocławskim Wrocław powinien i będzie kultywować to, co w ciągu ubiegłego dziesięciolecia stało się trwałą wartością wrocławskiej tradycji naukowej. Jednym z takich elementów jest stopień natężenia badawczego wysiłku, nieustępliwa praca i zapał do niej ten sam, który w pierwszych latach kazał nieustraszenie odbudowywać zrujnowane warsztaty, a równocześnie osiągać wyniki, które, jakkolwiekbyśmy je dziś oceniali, będą zawsze żywym dowodem nieugiętej, twórczej woli historyka polskiego.

Drugim elementem tej tradycji jest daleko posunięta troska o wzrost młodej kadry naukowej. Katedry historyczne uniwersytetu wrocławskiego chlubią się słusznie tym, że obok starszych pracowników stoją dziś przy warsztatach badawczych już liczni ludzie wyrosli tu z młodziutkich asystentów — nieraz studentów prawie — na samodzielnych pracowników naukowych. Za nimi stają już młodsi, szereg aspirantów historii, wychowanków tutejszego uniwersytetu, specjalizujących się na miejscu lub w innych środowiskach w wybranych dziedzinach badań, aby je kontynuować w środowisku wrocławskim, oraz kadra asystencka i pracowników naukowych innych placówek Wrocławia z licznymi, wszczętymi już przewodami kandydackimi. Starzy badacze patrzą na te szeregi pełne zapału do szukania słusznej metodologicznie drogi, do odkrywczego wysiłku w służbie narodu poprzez trud badawczy, z ufnością i ze spokojem o przyszłość wzniesionych z takim trudem i gorąco umiłowanych wrocławskich placówek naukowych.

Potrzeby i zadania stojące przed nami są jednak tak wielkie, że Wrocław powinien i będzie walczyć o dalsze pomnażanie tej kadry, o utrzymanie tradycji czynnego uczestnictwa w wysiłku badaw-

czyż młodzieży wrocławskiej aż do studentów włącznie, tradycji tkwiącej korzeniami jeszcze w czasach Towarzystwa Literacko-słowińskiego we Wrocławiu.

W owych dawnych i świeżych tradycjach leży również bezlitosne demaskowanie fałszów burżuazyjnej nauki niemieckiej służących celom gwałtu, ucisku i agresji. Ale leży również i serdeczna współpraca z postępowymi elementami sąsiednich krajów. Te oba nurty wrocławski ośrodek podjął i kontynuuje. Zwłaszcza w ostatnich latach zarysowuje się coraz bliżej współpraca i realne kontakty z historykami czechosłowackimi i NRD¹⁷⁰.

Po okresach odbudowy i reorganizacji warsztatów pracy, po przełamaniu pierwszych zahamowań i oporów w przemianach metodologicznych historycy wrocławscy wstępują wraz z dziesięcioleciem wyzwolenia Śląska spod okupacji hitlerowskiej w nowy okres wysiłku nad poznaniem prawdy o przeszłości, wysiłku mającego wspomagać coraz lepiej walkę o budowę socjalizmu w Polsce i walkę narodów o pokój.

¹⁷⁰ M. in. wyrazem tego jest opracowywana przez Slezký Ústav w Opawie wspólna księga historyków polskich i czechosłowackich, w której zostaną umieszczone rozprawki K. Maleczyńskiego, E. Maleczyńskiej, J. Gierowskiego i W. Długoborskiego, K. Popiołka, H. Zielińskiego. Wyrazem serdecznych stosunków z historykami NRD może być opieka, jaką roztoczył Zakład Historii Śląska IH PAN nad dwoma młodymi historykami niemieckimi przybyłymi w r. 1954 na kilkumiesięczne badania naukowe do Wrocławia, oraz nadesłanie artykułów ze strony historyków NRD dla „Sobótki“.

KAROL GANZEL.

WYZWOLENIE ŚLĄSKA

(Odczyt wygłoszony na publicznym posiedzeniu Towarzystwa Miłośników Historii dnia 24 września 1954).

Nadszedł pamiętny dla Śląska rok 1945. Bohaterska Armia Radziecka zwycięsko zadaje cios za ciosem armii hitlerowskiej i zmuszają do ucieczki poza rubieżę Śląska — za Odrę i Nysę Łużycką.

Dziesiątki zahartowanych w bojach dywizji radzieckich wchodzących w skład pięciu frontów przeszły dn. 10—12 stycznia 1945 do gigantycznej ofensywy na przestrzeni 1200 km — od Bałtyku przez Karpaty i Węgry do Jugosławii. W ciągu dziesięciu dni zwycięska armia przełamała szereg linii obronnych zbudowanych między Wisłą a Odrą, osiągnęła linię Odry i stworzyła na zachodnim jej brzegu przyczółek, który jak pięść pancerna zagrażał bezpośrednio Berlinowi.

Ofensywa zimowa 1945 r. wyszła z pozycji wyjściowych, osiągniętych w 1944 r. w wyniku dziesięciu druzgocących uderzeń — pozycji przebiegających wzdłuż dolnego biegu Niemna, na zachód od Augustowa, wzdłuż Biebrzy, Narwi, środkowej Wisły, Wisłoki, na zachód od Jasła i przecinających Karpaty.

Niemieckie dowództwo rozporządza teraz mniejszymi siłami niż w latach poprzednich, pod ciosami Armii Radzieckiej — bowiem w 1944 r. rozpadła się koalicja hitlerowska, a Bułgaria i Rumunia nie tylko oderwały się od hitlerowskich Niemiec, lecz ponadto wypowiedziały im wojnę. Ponadto poniesione na wschodnim froncie straty Niemiec były tak ogromne, że żadne totalne czy supertotalne mobilizacje nie były w stanie uzupełnić straconych tam najlepszych, wyborowych dywizji.

Duch moralny armii hitlerowskiej był poważnie osłabiony. Spoiwość jej utrzymywała się jedynie przez terror stosowany przez ofi-

cerów i esesowców wobec żołnierzy oraz poprzez goebbelsowską propagandę wmawiającą żołnierzom, że zwycięstwo zostanie osiągnięte dzięki cudownej broni, przy pomocy której zostanie pokonana Armia Radziecka.

Niemcy hitlerowskie były zresztą zdolne jeszcze do stawiania oporu dzięki mało zniszczonemu przemysłowi wojennemu, wykorzystującemu zasoby gospodarcze krajów okupowanych oraz spędzonej z całej Europy wielomilionowej armii robotników — niewolników.

Dowództwo niemieckie wykorzystywało ponadto zdradziecką postawę imperialistycznych kół Stanów Zjednoczonych i Anglii. Wprawdzie wspaniałe zwycięstwa Armii Radzieckiej odnoszone w 1944 r. zmusiły amerykańskie i angielskie koła rządzące do otwarcia drugiego frontu na terenie Francji, jednak front ten nie miał bynajmniej na celu przyścia z konkretną pomocą Armii Radzieckiej. Chodziło o usadowienie się w Europie Zachodniej, o przekształcenie jej w bazę wypadową dla planowanej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

O prawdziwych zamiarach amerykańskich kół imperialistycznych świadczy opublikowany dnia 24 czerwca 1941 r. w dzienniku „New York Times” artykuł ówczesnego senatora, a późniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Harry Trumana, który cynicznie stwierdza: „Jeśli zobaczymy, że wygrywają Niemcy — powinniśmy pomagać Rosji, jeśli zwyciężać będzie Rosja — należy wówczas pomagać Niemcom i w ten sposób niechaj wykrwawią się wzajemnie jak najbardziej”.

Niemcy utrzymywali tylko nieznaczne siły wojenne na zachodzie, główne ich siły bowiem były związane na froncie wschodnim. W szczytowym momencie walki na froncie wschodnim Niemcy mieli 257 dywizji, na froncie zachodnim zaś i południowym łącznie 75 dywizji, których stan liczebny nie przekraczał 50% etatów, a zdolność bojowa była znacznie niższa. Stworzyło to możliwość szybkiego posuwania się wojsk anglo-amerykańskich przez teren Francji i Belgii.

Niezależnie od ciężkiej sytuacji militarnej klika hitlerowska nie straciła jeszcze nadziei i nie miała zamiaru przyznać się do klęski, przy czym nadzieje swe opierała na dwu zasadniczych przesłankach:

- 1) Nie doceniając realnej siły Armii Radzieckiej i przeceniając swe własne siły dowództwo niemieckie uważało, że wielki wysiłek walk w 1944 r. wyczerpał poważnie siły Armii Radzieckiej, nie będzie ona zatem w stanie podjąć w najbliższym czasie nowej ofensywy. Gdyby zaś ofensywa taka została podjęta, siła jej będzie znacz-

nie mniejsza i armie hitlerowskie będą w stanie zatrzymać ją na uprzednio rozbudowanych i potężnie umocnionych pozycjach obronnych, jakie przecinały kilkoma liniami tereny położone między Wisłą a Odrą.

2) Znając prawdziwe nastroje kół imperialistycznych Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii — które nie pragnęły bynajmniej likwidacji imperializmu niemieckiego i udzielenia realnej pomocy Armii Radzieckiej, lecz maksymalnego przeciągania wojny i osłabienia zdolności konkurencyjnej Niemiec i Japonii oraz osłabienia Związku Radzieckiego — imperialiści niemieccy pragnęli rozbicia koalicji antyhitlerowskiej i zawarcia odrębnego pokoju z imperialistami amerykańskimi. Nadzieje swe klika hitlerowska opierała również na rokowaniach z imperialistami amerykańskimi i angielskimi, które w sprzyjających okolicznościach miały doprowadzić do przekształcenia toczącej się wojny w krucjatę antyradziecką.

W tej sytuacji — zdając sobie sprawę z nastrojów mas ludowych, które stały na przeszkodzie w realizacji tych daleko sięgających planów i pragnęły likwidacji faszyzmu oraz popierały wojnę wyzwolenczą Związku Radzieckiego — politycy hitlerowscy postanowili energicznie wpłynąć na zmianę stanowiska imperialistów anglo-amerykańskich.

Wykorzystując bierną taktykę dowództwa anglo-amerykańskiego na froncie zachodnim dowództwo hitlerowskie postanowiło przejąć inicjatywę w swoje ręce i utworzywszy silne zgrupowanie pancerne zadać depczącym w miejscu armiom anglo-amerykańskim mocne uderzenia. Sukces tej zaczepnej operacji miał według zamierzeń Hitlera wytworzyć sytuację, która by zmusiła alianckie imperialistyczne koła polityczne do zmiany frontu i zawarcia odrębnego pokoju z Niemcami.

W połowie grudnia 1944 r. silne i energiczne zgrupowanie niemieckie składające się z dwu armii pancernych uderzyło na Liège z zamiarem rozbicia I Armii amerykańskiej, dojsca do Antwerpii, odcięcia IX Armii amerykańskiej, II brytyjskiej i I kanadyjskiej dla zgotowania im drugiej Dunkierki.

W ciągu siedmiu dni obrona amerykańska została przerwana na szerokości 100 km i dokonany został wyłom o głębokości ponad 100 km. Dowódcy wojsk brytyjskich i amerykańskich: marszałek Montgomery i generał Eisenhower nie byli w stanie opanować sytuacji, co zmusiło premiera Wielkiej Brytanii W. Churchilla do zwró-

czenia się do rządu ZSRR z prośbą o pomoc przez przyspieszenie przewidywanej na wschodnim froncie radzieckiej ofensywy zimowej.

„Na zachodzie toczą się bardzo ciężkie boje i w każdej niemal chwili Dowództwo Naczelne może się znaleźć wobec potrzeby powzięcia poważnej decyzji. Z własnego doświadczenia zdaje Pan sobie sprawę z tego, jak wielkie obawy budzi sytuacja, w której, po chwilowej utracie inicjatywy, zachodzi potrzeba obrony na szerokim froncie. Byłoby niezwykle pożądane, a nawet niezbędne, gdyby generał Eisenhower mógł w ogólnych zarysach znać Pana zamiary, które, rzecz jasna, muszą zaważyć na wszystkich jego i naszych ważniejszych decyzjach... Będę wdzięczny, jeśli mógłby mi Pan zakomunikować, czy możemy w ciągu stycznia liczyć na wielką ofensywę rosyjską na froncie Wisły albo gdziekolwiek indziej, oraz podać mi wszelkie inne szczegóły, które uzna Pan za stosowne... traktuję sprawę jako pilną“.

Wykonując sojusznicze zobowiązanie Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej przystąpiło na osiem dni przed przewidzianym terminem, dnia 12 I 1945 r., do ofensywy nie zważając na szczególnie trudne warunki atmosferyczne i niski pułap chmur utrudniające działania lotnictwa i pełne wykorzystanie artylerii. Wychodząc ze słusznej oceny sił własnych i przeciwnika oraz sytuacji na froncie dowództwo radzieckie postanowiło przejść do ofensywy równocześnie na całym froncie. Opracowana przez Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej koncepcja gigantycznej ofensywy przewidywała:

1. Koncentryczne uderzenie siłami trzeciego frontu białoruskiego pod dowództwem generała armii Czerniachowskiego znad Niemna i siłami drugiego frontu białoruskiego pod dowództwem marszałka Rokossowskiego znad Narwi dla odcięcia i zniszczenia ugrupowania niemieckiego w sile ponad 30 dywizji na ziemi mazurskiej. Niemcy zbudowali tutaj w ciągu szeregu lat skomplikowany system umocnień i ciężkich schronów połączonych wszelkiego rodzaju przeszkodami przeciwczołgowymi i przeciw piechocie. Jeszcze w czasie wojny wykopano tu przy pomocy ludności cywilnej i jeńców wojennych duże ilości rowów przeciwczołgowych i ciągłych oraz przygotowano pola minowe i inne przeszkody.

2. Połączone uderzenie pierwszego frontu białoruskiego pod dowództwem marszałka Żukowa spod Warszawy i z przyczółków pod Warką, Kazimierzem i Puławami oraz pierwszego frontu ukraińskiego pod dowództwem marszałka Koniewa w kierunku Wrocławia i Berlina z zadaniem przerwania głębokiej strefy obronnej, rozbudo-

wanej między Wisłą a Odrą w siedem głównych linii obronnych i dużą ilość linii pośrednich, oraz osiągnięcie linii Odry i utworzenie na jej lewym brzegu przyczółków dla kontynuowania natarcia na Berlin. Wyzwolenie Śląska z jego potężnym przemysłem zbrojeniowym miało tu niesłychanie ważne znaczenie. Na terenie między Wisłą a Odrą w pasie działań wymienionych dwóch frontów broniły się dziesiątki dywizji niemieckich.

3. Wojska czwartego frontu ukraińskiego pod dowództwem generała armii Pietrowa walczyły w ciężkich górzysto-lesistych terenach Karpat posuwając się w kierunku Przełęczy Jabłonkowskiej i Moraw.

Ten gigantyczny swymi rozmiarami i charakterystyczny swą śmiałością plan wymagał precyzyjnego opracowania wszystkich operacji i doskonałego skoordynowania działań wszystkich frontów.

Dla wyzwolenia Śląska zasadnicze znaczenie miały operacje pierwszego frontu ukraińskiego i te będą przedmiotem naszej uwagi.

Jeszcze latem 1944 r. w wyniku śmiałego uderzenia wojsk pierwszego frontu ukraińskiego został uchwycony przyczółek sandomierski. Dowództwo niemieckie zdawało sobie sprawę z ważności utrzymania tego przyczółka i starało się wielokrotnie powtarzanymi przeciuderzeniami zlikwidować go. Usiłowania te nie zostały jednak uwieńczone powodzeniem. Z tego właśnie przyczółka wyszło natarcie skierowane na Częstochowę, Kraków i Wrocław.

Obrona potężnej kuźnicy uzbrojenia, jaką był Górny Śląsk, miała duże znaczenie w planach dowództwa niemieckiego. Zostały tu zgrupowane poważne siły, które miały bronić na linii średniej Wisły i Wisłoki podejścia do Śląska a przez Śląsk do Czechosłowacji.

Na wąskim stosunkowo odcinku zostały skoncentrowane silne ugrupowania pancerne z innych odcinków frontu. Koncentrując na silnie ufortyfikowanym odcinku duże siły dowództwo niemieckie pragnęło za wszelką cenę utrzymać tutaj obronę a działania wojenne skierować na tory wojny pozycyjnej.

Obrona została zbudowana w trzech głównych, silnie ufortyfikowanych liniach: 1. wzdłuż lewego brzegu Wisły i Wisłoki i dalej w kierunku południowym, 2. od Krotoszyń w kierunku Opola i dalej w oparciu o linię Odry, 3. na zachodnim brzegu Odry w oparciu o miasta Racibórz, Opole, Wrocław i Głogów.

Między tymi zasadniczymi liniami obronnymi znajdowały się jeszcze linie pośrednie powiązane z Nidą, Pilicą, Wartą i innymi rzekami. Pas obrony niemieckiej na przyczółku sandomierskim wyno-

sił 30 km i składał się z 3 pozycji obronnych o głębokości 3—8 km, opartych o żelbetonowe schrony w przeciętnej liczebności 10 na 1 km frontu. Przełamanie tej obrony powierzono wojskom pierwszego frontu ukraińskiego pod dowództwem marszałka Koniewa. Szefem sztabu frontu był wówczas gen. armii Sokołowski. Główne uderzenie zdecydowano zadać na wąskim odcinku frontu z przyczółka sandomierskiego w kierunku Częstochowy i Wrocławia. Uderzenie pomocnicze skierowane zostało z linii Wisłoki na Kraków i Katowice.

Konsekwentne realizowanie tak genialnie rozpracowanego planu pozwoliło uratować kopalnie, huty, fabryki i miasta Górnego Śląska od zniszczenia, a dziesiątki tysięcy ludzi spędzonych z całej Europy do obozu śmierci w Oświęcimiu od wymordowania. Gwałtowne tempo ucieczki nie pozwoliło Niemcom zrealizować ich niszczycielskich planów polegających na zamienianiu w gruzy i ruiny przemysłu i miast śląskich oraz wymordowaniu świadków ich zbrodni w Oświęcimiu. Decydujące znaczenie miała tutaj szybkość manewru, a przede wszystkim bohaterstwo żołnierzy, których specyfika manewru pozbawiła możliwości korzystania z pomocy artylerii i lotnictwa, gdyż te obok niszczenia obiektów wojskowych niszczyłyby również obiekty przemysłowe i silnie skoncentrowane ośrodki zamieszkałe przez ludność cywilną.

Operacje te przeprowadziły skoncentrowane nad Wisłą, od ujścia Sanu do Annapola i na przyczółku sandomierskim między ujściem Wisłoki a Sanu, wojska pierwszego frontu ukraińskiego. Działania piechoty i kawalerii wspierały wojska pancerne generałów Rybałki, Leluszenki i Połubojarowa. Natarcie zostało rozpoczęte dnia 12 stycznia 1945 r. Niesprzyjające warunki atmosferyczne, opady śnieżne i słaba widoczność utrudniały działalność lotnictwa i korektę ognia artyleryjskiego, niemniej duże skoncentrowanie ognia oszołomiło i zdezorientowało obronę niemiecką. Nie pomógł wydany w grudniu 1944 r. specjalny rozkaz Hitlera nakazujący utrzymać pozycje „za wszelką cenę”. Tysiące trupów niemieckich pokryły przedpole, a w końcu dnia wprowadzono w dokonane wyłomy radzieckie jednostki pancerne, które w szybkim tempie te wyłomy rozszerzyły.

13 stycznia wprowadzono w dokonane wyłomy wojska pancerne generała Leluszenki, które otrzymały zadanie szybkiego posuwania się w kierunku Częstochowy i Wrocławia, oraz wojska pancerne generała Rybałki z zadaniem posuwania się w kierunku Krakowa i Katowic. Wojska te otrzymały rozkaz utrzymania szybkiego tem-

pa marszu i unikania przewlekłych walk. Silniejsze ośrodki oporu miały być okrążone.

Tempo ofensywy uniemożliwiło hitlerowcom utrzymanie się na przygotowanych zawczasu umocnionych pozycjach w rejonie Kielce i Chęciny, gdzie skoncentrowane zostały odwody niemieckie składające się z piechoty i wojsk pancernych. Ugrupowanie to zostało okrążone przez wojska generała Leluszenki, a następnie uderzeniem od północy przyparte do Czarnej Nidy. Tam rozbiła je nacierająca od wschodu piechota.

15 stycznia zostają wyzwolone Kielce i ofensywa szybko rozwija się w kierunku Częstochowy. W marszu zostają sforsowane rzeki Pilica i Warta, a 17 stycznia oddziały radzieckie wkraczają do Częstochowy, gdzie wyzwalają 60 000 ludności warszawskiej osadzonej przez hitlerowców w częstochowskim obozie. Po wyzwoleniu Częstochowy armia pancerna generała Rybałki, posuwająca się dotychczas w kierunku zachodnim, dokonuje przegrupowania, a następnie zmienia kierunek na południowy. Ofensywa rozwija się teraz w dwóch zasadniczych kierunkach: w kierunku Kępna, Oleśnicy i Wrocławia oraz w kierunku Olesna i Opola. Ten drugi kierunek ma na celu zaciśnięcie pierścienia wokół sił niemieckich skoncentrowanych na Śląsku, a szczególnie w śląskim okręgu przemysłowym.

W tym czasie nad Nidą rozstrzygają się losy Krakowa. Obydwa brzegi Nidy były silnie umocnione, sama zaś rzeka, płynąca szeroką błotnistą doliną, stanowiła trudną do przebycia przeszkodę. Hitlerowcy wyposażyli cały rejon w gęstą sieć środków ogniowych, które utrzymywały każdy metr kwadratowy pod ogniem. Tempo uderzenia nie pozwoliło jednak Niemcom na należyte obsadzenie Nidy i wojska radzieckie szybko opanowały Jędrzejów, Działoszyce i Kazimierz Wielką. Po sforsowaniu Nidzicy i Szreniawy, stanowiących przedkrakowskie linie obronne, walka potoczyła się na przedmieściach Krakowa.

Kraków był jednym z najsilniejszych ośrodków obronnych nad Wisłą. Miasto przygotowane było do obrony od strony wschodniej, gdzie na przedpolach były rozbudowane liczne punkty oporu. Dowództwo radzieckie okazało się jednak mistrzem manewru i natarcie na Kraków wyszło z kierunku północno-zachodniego, skąd Niemcy nie spodziewali się ataku. Szybkim uderzeniem piechoty i czołgów miasto zostało wyzwolone. W czasie walk artyleria milczała, by nie zniszczyć drogich sercu Polaka zabytków architektury, bibliotek, muzeów i uczelni.

Z Krakowa natarcie wojsk radzieckich rozwija się w kierunku Katowic. Dowództwo niemieckie nie traci jednak nadziei, że uda mu się powstrzymać nacierające wojska i utrzymać obronę na Śląsku. W tym celu ściąga odwody z innych odcinków frontu. Z kierunku południowego próbuje przeciwuderzać 17 armia pancerna, zostaje jednak zmuszona do wycofania się do rejonu Bielska, a następnie na podgórze Sudetów.

Wojska centrum pierwszego frontu ukraińskiego w dniu 19 stycznia, w dniu wyzwolenia Krakowa, zajmują Kluczbork, zaś lewe ich skrzydło osiąga następnego dnia Lubliniec. Pierścień wokół okręgu przemysłowego zaciska się coraz bardziej. 22 stycznia wojska radzieckie wkraczą do Tarnowskich Gór i do Pyskowic, a następnego dnia opanowują Opole i Gliwice. 24 stycznia nacierające ze wschodu wojska osiągają Chrzanów, a wojska centralnego odcinka frontu wkraczą do Zabrze. W ciągu trzech następnych dni, do 27 stycznia, wojska centrum i lewego skrzydła pierwszego frontu ukraińskiego w składzie armii dowodzonych przez generałów Gusiewa, Kurczkina i Korobnikowa wkroczyły do Katowic i opanowały cały górno-śląski okręg przemysłowy. Wielkie zakłady pracy zostały opanowane dosłownie w ruchu. Manewr był tak niespodziewany dla dowództwa niemieckiego, że w dniu 24 stycznia — dniu opanowania Gliwic przez oddziały Armii Radzieckiej — wyszła tam jeszcze gazeta niemiecka zapewniająca ludność o wielkich sukcesach hitlerowskich na odcinku częstochowskim.

Zamierzenie dowództwa radzieckiego — ocalić śląski okręg przemysłowy od zniszczeń i w nienaruszonym stanie przekazać go narodowi polskiemu — zostało zrealizowane całkowicie. Wspaniałe jest bohaterstwo żołnierza radzieckiego, który szedł na wroga z granatem i automatem, bez wsparcia artylerii i lotnictwa, nie szczędząc sił i krwi, by uratować dla braci Polaków warsztaty pracy stanowiące dziś serce Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Nie było chyba Polaka, który by z głębokim niepokojem nie oczekiwał wieści o przebiegu operacji śląskiej mającej zadecydować o gospodarczym obliczu Polski Ludowej.

Ważnym czynnikiem decydującym o tym, w jakim stopniu okupantowi niemieckiemu uda się zniszczyć śląskie kopalnie, huty i zakłady przemysłowe, była postawa robotnika śląskiego, który w tych dniach przejawiał niebываłe bohaterstwo i poświęcenie ratując — często z narażeniem życia — poszczególne zakłady pracy przed ruiną.

Czołową, decydującą siłą w tej walce była Polska Partia Robotnicza. Peperowcy, dawniejsi członkowie i sympatycy KPP, dawni członkowie Lewicy Związkowej, uczestnicy walk rewolucyjnych międzywojennego dwudziestolecia, uczestnicy powstań śląskich nie tylko natychmiast w niesłychanie trudnych warunkach stanęli do uruchomienia zakładów przemysłowych, elektrowni, wodociągów, kopalń i hut, ale przede wszystkim współdziałali z wkraczającymi oddziałami radzieckimi oraz hamowali zamierzenia wycofującego się wroga.

Okręgowy Komitet PPR jeszcze w maju 1944 r. zwrócił się do ludu śląskiego z odezwą, w której precyzował program polityczny PPR, gdzie czytamy:

„Otworzyła się dla nas, Ślązaków, »brama« dla zjednoczenia pod sztandarami Demokracji... nie uda się sanacji i naszej rodzimej reakcji stworzyć ze Śląska terenu ich prywatnych interesów. Idziemy do walki o Polskę wolną, suwerenną i demokratyczną, o słupy graniczne do Odry...

„Chcemy Polski Demokratycznej, utrzymującej i opierającej się o dobre i przyjazne stosunki ze Związkiem Radzieckim. Śląsk był z dawien dawna i obecnie zostanie ziemią polską“.

Program ten był niewątpliwie poważnym czynnikiem mobilizującym bojowość i aktywność polskiego robotnika do walki o warsztat pracy, który przestanie być własnością znieprawionych kapitalistów niemieckich i przejdzie do rąk ludu polskiego.

W następnych miesiącach poszczególne komitety podokręgowe czy dzielnicowe otrzymały szczegółowe wytyczne na okres, kiedy ziemia śląska stanie się terenem wyzwolenczej operacji. Każdy zakład przemysłowy, każda kopalnia czy huta miały precyzyjnie, do najdrobniejszych szczegółów rozpracowany przez hitlerowskie kierownictwo plan zniszczenia w momencie, kiedy stanie się faszystom niepotrzebny. Kopalnie miały zostać zatopione, cenniejsze urządzenia fabryczne i hutnicze wywiezione a pozostałe wysadzone w powietrze. Jednak Partia przeciwdziałała. Poszczególni członkowie otrzymali zadania sabotowania pracy przy demontażu, śledzenia, dokąd zostały przewiezione poszczególne urządzenia, niedopuszczenia do wysadzania czy zatapiania kopalń i ich urządzeń posiadających decydujące znaczenie.

Działające na tym terenie oddziały AL nawiązały kontakt ze zbliżającymi się oddziałami radzieckimi i oddały im się do dyspozycji. Poszczególne grupki alowców służyły oddziałom radzieckim za prze-

wodników i przeprowadzały je na tyły wroga oraz informowały o siłach i rozmieszczeniu sił faszystowskich. Sytuacji sprzyjał fakt, że poszczególni dygnitarze hitlerowscy oraz dyrektorzy zakładów przemysłowych cichaczem opuszczali swe placówki oddając ich zarząd „pod opiekę“ personelowi miejscowemu.

Przykładem służyć tu może załoga elektrowni chorzowskiej stanowiącej serce śląskiego okręgu przemysłowego i zasilającej energią elektryczną cały okręg przemysłowy. Od dostawy prądu zależał los setek wielkich zakładów pracy. Brak prądu oznaczał zatopienie wielu kopalń. Pod ogniem artylerii i broni maszynowej personel elektrowni transportował na teren elektrowni wagony z węglem, rozładowywał je, by nie dopuścić do unieruchomienia źródła energii elektrycznej. W miarę dostawy węgla gaszono i zapalano kotły oraz dostarczano energii elektrycznej tam, gdzie w danym momencie była najbardziej potrzebna. Praca była utrudniona przez to, że poszczególne urządzenia elektrowni oraz kable zostały w czasie działań bojowych uszkodzone. Bohaterstwo i poświęcenie załogi elektrowni, która przez przeciąg tygodnia nie opuszczała swego zakładu pracy i nie wychodziła na odpoczynek do domu, przyczyniły się do tego, że już 30 stycznia Katowice miały prąd, a 31 stycznia prąd miał Chorzów, 1 lutego zaś Katowice zaopatrzone w wodę.

Często o losie poszczególnych zakładów pracy zatrudniających setki robotników decydowała postawa kilku jednostek, prawdziwych bohaterów pracy, którzy w krytycznym momencie obsługiwali pompy w kopalniach, uruchamiali turbiny w czasie przerw w dostawie prądu, wyłączali gaz i spuszczaali żelazo z wielkich pieców ratując je przed zamrożeniem.

Już wówczas zacieśniała się współpraca robotników Zagłębia Dąbrowskiego z robotnikami śląskimi. Zagłębiacy pomagali w uruchamianiu zakładów pracy i odbudowywaniu zniszczonych przez hitlerowców mostów na Przemszy oraz wzmacniali polski element na Śląsku w czasie organizowania nowego życia gospodarczego i politycznego w Zagłębiu Śląsko-dąbrowskim.

Jeszcze w czasie okupacji z inicjatywy PPR powstały na terenie Zagłębia załazki przyszłej władzy państwowej, aparatu administracyjnego i organizacji społecznych. Zarówno nielegalnie zorganizowana Śląsko-dąbrowska Wojewódzka Rada Narodowa, jak też Terenowe Rady Narodowe odegrały poważną rolę w organizowaniu nowego aparatu administracyjnego. Zawczasu zostały również zorganizowane w oparciu o oddziały AL kadry przyszłej Milicji Obywatel-

skiej, Straży Ochrony Przemysłowej i Straży Ochrony Kolei. Członkowie PPR włożyli też немало trudu w organizowanie nowych związków zawodowych. Przed wyzwoleniem Śląska przez Armię Radziecką w konspiracji powstały związki zawodowe kolejarzy, tramwajarzy, górników, pracowników umysłowych i inne.

Gmach przy ul. Dąbrowskiego 22 w Katowicach stał się sztabem klasy robotniczej Zagłębia, pracującym bez wytchnienia i rozstrzygającym sprawy uruchomienia poszczególnych zakładów przemysłowych, zaopatrzenia klasy robotniczej i tysiące najbardziej skomplikowanych problemów odbudowy nowego życia. Równocześnie szły stąd dyrektywy w Rybnickie, teren ciągle jeszcze pozostający w okowach okupanta.

O ile życie polityczne koncentrowało się w KW PPR, to życie państwowe i gospodarcze koncentrowało się w olbrzymim gmachu Urzędu Wojewódzkiego. Tutaj w nie opalonych pomieszczeniach pełnomocnik rządu, generał Aleksander Zawadzki, niezmordowanie, dniem i nocą, w gronie najbliższych współpracowników organizował grupy operacyjne górników, hutników, energetyków i pracowników administracji państwowej, którzy w ślad za wyzwalającą Armią Radziecką obejmowali polskie placówki na wyzwolonym Śląsku.

Zadanie nowopowstających placówek było tym trudniejsze, że szybkie tempo ofensywy wyzwoleniczej Armii Radzieckiej sprzyjało powstawaniu na tyłach armii dywersantów i sabotażystów, którzy otrzymywali zadanie wykonywania tego, czego nie zrobiła uciekająca panicznie faszystowska armia hitlerowska, a więc zniszczenia ważniejszych ośrodków komunikacyjnych i przemysłowych. W wyniku takiej właśnie działalności został wysadzony rurociąg zaopatrujący Katowice w wodę, wskutek czego miasto pozbawione było wody przez przeciąg pięciu dni.

Z całym naciskiem należy również podkreślić bezinteresowną pomoc, jaką ludność Śląska otrzymała w okresie odbudowy od Związku Radzieckiego. Setki wagonów żywności pomogły wyżywić w najtrudniejszym okresie ludność pracującą, a dzięki setkom wagonów urządzeń przemysłowych i maszyn można było uruchomić przemysł.

*

Kiedy lewe skrzydło frontu wraz z armią pancerną generała Rybalki wyzwalało śląski okręg przemysłowy, prawe skrzydło frontu z armią pancerną generała Leluszienki rozwijało natarcie w kierunku zachodnim i w dniu 23 stycznia wyzwoliło Olesno, Kluczbork

i Namysłów, osiągnęło linię Odry na froncie długości 60 km między Opolem i Wrocławiem.

Rozpoczęły się zacięte walki na odcinku Opole — Wrocław o przeprawę przez Odrę i okrążenie Wrocławia. Z rzeką Odrą związane były ostatnie nadzieje dowództwa niemieckiego, które liczyło, że na tym odcinku uda mu się zatrzymać ofensywę. Na lewym brzegu Niemcy rozbudowali silne umocnienia obrony stałej i skoncentrowali tu duże siły. Poważną przeszkodę stanowiła również rzeka, miejscami w okresie spływu kry rozlana do 500 m szerokości. Dywizja zmechanizowana, która osiągnęła linię Odry, przystąpiła natychmiast do forsowania jej środkami podręcznymi i uchwyciła na lewym brzegu kilka przyczółków. Saperzy przystąpili do budowy mostu i równocześnie zawiązano walki na wschodnich przedmieściach Wrocławia.

W wyniku uporczywych walk jednostki radzieckie w dniu 6 lutego sforsowały rzekę na szerszym froncie i opanowały miasto Brzeg i Borek. W dniu 11 lutego rzeka Odra została sforsowana na szerokim (160 km) froncie na północny zachód od Wrocławia, przy czym natarcie rozwinęto w czterech zasadniczych kierunkach: Żary-Żagań, Bolesławiec, Legnica i Kąty Wrocławskie. Natarcie posunęło się o 60 km w głąb niemieckich pozycji obronnych i opanowało Legnicę, Lubań, Chojnow, Środę i Bolesławiec oraz zamknęło pierścień wokół twierdzy Głogów. W pięć dni później w rezultacie uporczywych walk oddziały radzieckie nacierające z kierunku Środy Śląskiej i z kierunku Brzegu, przecięły linie kolejowe i arterie wiodące z Wrocławia na południe do Kamieńca i na południowy zachód do Świdnicy i Wałbrzycha dokonując okrążenia twierdzy wrocławskiej. W twierdzy wrocławskiej okrążone zostały wojska grupy centrum dowodzonej przez generała kawalerii Koch-Erpacha, w ilości około 80 000. Komendantem twierdzy wrocławskiej mianowany został generał major Krause.

Pozostawiając we Wrocławiu duże ugrupowanie wojsk dowództwo naczelne armii hitlerowskiej wiązało z tym wielkie nadzieje. Zadaniem twierdzy wrocławskiej było zatrzymanie możliwie największych sił radzieckich i osłanianie podejścia do Berlina oraz umożliwienie dokonania przegrupowania sił drogą przerzucenia wielkich jednostek pancernych z terenów Czechosłowacji na centralny odcinek frontu dla obrony Berlina. Rozkaz naczelnego dowództwa hitlerowskiego brzmiał: „Bronić Wrocławia do ostatniej kropli krwi“.

Dowództwo radzieckie nie przywiązywało jednak większej wagi do faktu zdobycia Wrocławia i po jego okrążeniu pozostawiło nieznaczne siły pod dowództwem generała Gruzdowskiego z zadaniem zlikwidowania kotła, zasadnicze zaś siły radzieckie kontynuowały natarcie w kierunku zachodnim i osiągnęły linię Nysy Łużyckiej.

Niemcy posiadali we Wrocławiu stosunkowo duże zgrupowanie artylerii i moździerzy, które pozwalały kontrolować drogi prowadzące do miasta i utrzymywać je pod ogniem, niemniej bohaterские oddziały Armii Radzieckiej coraz bardziej zaciesniały pierścień wokół twierdzy wrocławskiej i prowadziły uporczywe walki uliczne o miasto.

Wrocław, jak cały Śląsk, był dotychczas nie naruszony działaniami wojennymi. Śląsk w całych Niemczech był traktowany jako schron przeciwlotniczy. W tej sytuacji liczba mieszkańców Wrocławia, wynoszącą w 1939 r. około 625 000, wzrosła w latach wojny do 1 000 000. Iluzje nietykalności miasta zostały podważone nalotem lotnictwa radzieckiego dokonany w ostatnich tygodniach 1944 r. Ostatni kwartał 1944 r. naruszył również spokój mieszkańców miasta, którzy dwa razy w tygodniu i w niedzielę wyjeżdżali na wschodnie pogranicze Śląska do budowy okopów i rowów przeciwczołgowych. W szeregu miast wzdłuż dawnej granicy polsko-niemieckiej powstały obozy gromadzące tysiące urzędników i innych pracowników spędzonych tutaj z Wrocławia do robót fortyfikacyjnych.

Wrocławianie łudzili się jednak, że ich miasto zostanie ogłoszone miastem otwartym, a lokalna prasa z artykułami gauleitera Hankego na czele zapewniała, że Armia Radziecka nie dotrze do Wrocławia. Podobnie koła wojskowe szerzyły mit o potężnej linii obronnej Krotoszyn—Opole, najeżonej działami, czołgami i gniazdami karabinów maszynowych, linii nie do przebycia. Linia obronna na Odrze została według ich zapewnień zbudowana bez rzeczywistej potrzeby „na wszelki wypadek“. Z chwilą rozpoczęcia ofensywy zimowej przez Wrocław przepływała nieprzerwanie fala uciekających z terenów na zachód od Wisły i Sanu urzędników niemieckich, żołnierzy, kobiet i dzieci ciągnących swe mienie na sankach, wózkach dziecięcych, a nawet na przewróconych stołach.

Już 20 stycznia miejscowości położone wzdłuż starej granicy polsko-niemieckiej otrzymały rozkaz ewakuowania na zachód. W tym samym dniu gauleiter Hanke wydał rozkaz opuszczenia miasta przez kobiety i dzieci oraz przez wszystkich ludzi niezdolnych do noszenia broni. Miasto zostało ogłoszone jako twierdza wbrew na-

dziejom mieszkańców liczących na ogłoszenie Wrocławia „otwartym miastem“. Dworce kolejowe: Główny i Świebodzki były dosłownie obleżone przez kobiety z dziećmi pragnące opuścić miasto. W kierunku zachodnim jechały co kilkanaście minut przeładowane do ostatnich granic pociągi do Drezna, Berlina, Bawarii i Saksonii. Wieczorem tego samego dnia gauleiter Hanke wydał rozkaz: „Kobiety i dzieci natychmiast opuszczają miasto udając się piechotą w kierunku zachodnim“. Ewakuację miasta przeprowadzali esesowcy i dygnitarze hitlerowscy.

Noc 20 stycznia zapoczątkowała dantejskie sceny rozgrywane się na drogach wiodących na zachód w kierunku Legnicy. Był dwudziestostopniowy mróz i wysoki śnieg. Kobiety wychodzące z miasta z dziećmi i tłumokami pod wpływem zmęczenia pozbywały się bagażu, a nawet ciepłej odzieży, byle prędzej znaleźć się na zachodzie. Bezbronne kobiety i niewinne dzieci płaciły swym życiem i mękami za zbrodnie Hitlera i jego kliki. Zamarznęte dzieci porzucano w przydrożnych rowach. Przydrożne wsie nie były w stanie wykarmić maszerujących setek tysięcy ludzi, chłopci zamykali swe chaty i pozostawali głusi na wszelkie prośby o kawałek chleba czy trochę mleka. Wieści dochodzące z dróg uchodźstwa powodowały, że mimo najsroższych kar i nacisku hitlerowców we Wrocławiu pozostało około 220 000 mieszkańców.

25 stycznia jeńcy radzieccy zatrudnieni we wrocławskich zakładach przemysłowych, a osadzeni w znajdującej się we Wrocławiu filii obozu śmierci Gross Rosen zostali ewakuowani do Chociebuża. Tempo ewakuacji zaczęło słabnąć. Na stacjach stały godzinami pociągi poddawane ścisłej kontroli brygad zaporowych szukających dezertersów z frontu i mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Szerzące się masowo na wszystkich odcinkach frontu dezercje zmusiły gauleitera Hankego do wydania odezwy „do ludności śląskiej“ grożącej najsurowszymi karami — z karą śmierci włącznie — za ukrywanie żołnierza lub wydanie mu cywilnego ubrania.

W celu zmniejszenia ilości mieszkańców niezdolnych do aktywnej walki został wydany rozkaz ewakuowania z miasta Volkssturm IV grupy do położonego o 170 km Hoyersweda, przy czym marsz obliczony był na 12 dni. Ludność знаła jednak losy uchodźców z 20 stycznia i nikt nie chciał opuszczać miasta. Twierdza zaczęła gorączkowo przygotowywać się do obrony. Volkssturm I i II grupy został nocą z 25/26 stycznia wyciągnięty z łózek, zaopatrzony w opaski, karabiny oraz pięści pancerne i wysłany do walki. Hitlerowcy pędzili

więźniów, jeńców i pozostałą ludność do budowania barykad w mieście i na przedmieściach. Postanowiono wysadzić w mieście szereg budynków, a ich ruiny wraz z wozami tramwajowymi, brukiem i płytami chodników miały służyć do budowy barykad. Wysadzeniu miały ulec między innymi budynki między ulicą Kazimierza Wielkiego i Zaułkiem Zamkowym. Zarządzenie to wywołało sprzeciw ze strony władz miejskich. 29 stycznia rozeszła się po mieście wiadomość o rozstrzelaniu na rynku pod pomnikiem Fryderyka II burmistrza miasta dra Spielhagena, a rozplakatowane ogłoszenia zawiadywały ludność o wyroku śmierci za to, że „bez rozkazu chciał miasto i swój posterunek opuścić“.

Rozstrzelanie burmistrza rozpoczęło okres krwawego terroru w stosunku do ludności cywilnej, terroru, który wzmacniał się wraz z przedłużaniem okresu oblężenia. Wprawdzie kierownictwo hitlerowskie rozgłaszało wiadomość o zbliżaniu się od strony Sudetów dywizji pancernych na odsiecz miastu, jednak ewakuacja przeprowadzana była nadal bardzo intensywnie. Zarządzenie Okręgowej Komendy Wojskowej z 1 lutego przewidywało, że kartki żywnościowe otrzymają tylko mieszkańcy zatrudnieni w przedsiębiorstwach i zakładach pracujących dla frontu, przy czym karty winny być stemplowane w kierownictwach miejscowych grup hitlerowskich.

W mieście wychodziła tylko jedna gazeta — „Schlesische Tageszeitung“, organ urzędowy NSDAP, codziennie przepełniona kłamliwymi i oszczerczymi opisami okrucieństw, jakich dopuszczają się rzekomo radzieccy żołnierze na ludności cywilnej. Opisy te były naturalnie wymysłem chorej fantazji dygnitarzy hitlerowskich, którzy pragnęli wytworzyć atmosferę przyspieszającą opuszczenie miasta przez ludność cywilną. Ponieważ gazety tej nikt nie kupował, hitlerowcy kolportowali ją bezpłatnie.

W ostatnich dniach stycznia dowództwo wojsk grupy centralnej objął znany z okrucieństwa wobec ludności cywilnej generał-feldmarszałek Schoerner. 7 lutego przyjechał do Wrocławia jeden z berlińskich dygnitarzy hitlerowskich i wygłosił referat do zebranych w Prezydium Policji przedstawicieli władz i wojska wzywający do obrony miasta „do ostatniego żołnierza i metra“. Lokale partii hitlerowskiej przepełnione były znów kandydatami do Volkssturmu, teraz już tylko ciężko chorych zwalniano do domu.

Dowództwo hitlerowskie spodziewało się zaatakowania miasta przez oddziały Armii Radzieckiej od wschodu, stworzyło więc pustą przestrzeń przez przesiedlenie ludności Sępólna, Karłowic, Bisku-

pina i innych dzielnic do zachodniej i północnej części miasta. Kiedy 11 lutego jednostki pancerne generała Rybalki opanowały Legnicę, a następnie zawracając zaczęły zagrażać jedynej drodze wyprowadzającej z okrążenia pod Kątami Wrocławskimi, a równocześnie wojska zmechanizowane generała Korczagina przecięły linie wiodące do Ząbkowic i pierścień wokół Wrocławia został zamknięty — stojące od 24 godzin na dworcu Świebodzkim pociągi rozładowano i ewakuacja została przerwana. Na mieście rozwieszono ogłoszenia: „Żadnych pociągów nie ma“.

Jeszcze 3 lutego dowództwo twierdzy od generała-majora Krausego przejął pułkownik von Ahlfen, dotychczasowy oficer sztabowy nie mający nic wspólnego z walkami na froncie. W początku marca zaś dowództwo objął przybyły z Berlina generał von Niehoff. Władze faszystowskie histerycznymi pociągnięciami zwiększały trudności, jakie przeżywała ludność cywilna. Z dwudziestu kilku linii tramwajowych czynne były zaledwie trzy, przy czym uszkodzenia sieci górnej wywoływały ciągle przerwy w ruchu niezależnie od alarmów lotniczych.

Ludność przebywała w piwnicach, w schronach lub trzech wielkich schronach, znajdujących się na placach Strzegomskim i Słowiańskim oraz przy ulicy Grabiszyńskiej. Dnia 16 lutego dowództwo twierdzy ogłosiło, że o godzinie dwunastej zostaną wysadzone mosty Młyński i Piaskowy. Bezsensowność tego zamiaru, zresztą nie wykonanego, podkreśla fakt, że w piwnicach Ostrowu Piaskowego połączonego z miastem wymienionymi mostami znajdowały się prawie wszystkie zapasy żywności.

Kwaterna komendanta twierdzy mieściła się w podziemiach Wzgórza Partyzantów. Samo wzgórze było gęsto obsadzone wojskiem i Volkssturmem. Wbrew oczekiwaniom dowództwa twierdzy oddziały radzieckie zaatakowały miasto od południa i od zachodu, natomiast północne i wschodnie dzielnice pozostawiono w spokoju.

Tocząc bohaterskie boje o każdy blok i każdy metr ulicy oddziały radzieckie szturmowały południową część miasta. W obronie miasta walczyły regularne oddziały Wehrmachtu, wśród których za najlepszą jednostkę uchodził pułk dowodzony przez majora Mohra, a obok nich zostali do wojska zapędzeni chłopcy z HJ w wieku od lat szesnastu. Tysiące dzieci w tej bezsensownej walce znalazły śmierć.

Realizując taktykę „spalonej ziemi“ wycofujące się oddziały niemieckie zrównały z ziemią całe dzielnice miasta położone na południe od linii kolejowej, a więc między ul. Grabiszyńską, Powstańców

Śląskich i Ślężną. Mieszkańcy zrujnowanych dzielnic zostali przesiedleni na Sępólno, Biskupin, Karłowice i Zacisze. Oddziały Armii Radzieckiej opanowały południową część miasta do Placu Powstańców Śląskich i cmentarza Grabiszyńskiego.

W oblężonym mieście wodociągi przestały funkcjonować z początkiem lutego, a dopływ gazu został zamknięty jeszcze w styczniu ze względu na konieczność oszczędzania węgla. Miasto było wielokrotnie bombardowane przez lotnictwo radzieckie, które atakowało gęsto rozmieszczone stanowiska artyleryjskie na placach, nadbrzeżu odrzańskim i na łąkach nadodrzańskich. Dla podniesienia nastroju ludności zostały otwarte wszystkie magazyny żywnościowe z zapasami przygotowanymi dla zaopatrzenia milionowego miasta. Duże przydziały napojów alkoholowych miały podnieść ducha bojowego oblężonych oddziałów.

Beznadziejność sytuacji, nadużywanie alkoholu i szereg innych czynników sprzyjały rozkładowi dyscypliny wśród żołnierzy i rozkładowi moralnemu ludności. Masowe oddawanie się żołnierzy niemieckich do niewoli było codziennym zjawiskiem, przy czym do niewoli przechodzili nie tylko szeregowi, ale także oficerowie i całe oddziały. Rozkaz komendanta twierdzy nr 7 podał do publicznej wiadomości wyrok śmierci wykonany na oficerze, a kolejny rozkaz nr 8 omawiał trzy wyroki śmierci na podoficerach — wszyscy zostali skazani za usiłowanie dezercji.

Nie pomagały najbardziej drakońskie kary i represje stosowane wobec rodzin żołnierzy, kolejne rozkazy komendanta twierdzy wymieniały dziesiątki osób podejrzanych o zamiar przejścia do niewoli. Specjalny rozkaz komendanta twierdzy kazał aresztować rodziny żołnierzy zaginionych i podejrzanych o przejście na stronę Armii Radzieckiej. Aresztowano również i rozstrzeliwano osoby cywilne, które w wyniku przegrupowania walczących oddziałów znajdowały się chwilowo na terenach zajętych przez wojska radzieckie. Szereg rozkazów komendanta twierdzy zabraniał zatrudniać młode kobiety w sztabach i urzędach wojskowych, a rozkaz z dnia 26 marca zabronił przygotowywania oddzielnego wyżywienia dla oficerów, którzy winni się żywić z kotła żołnierskiego. To jednak nie przeszkadzało, że w wyższych sztabach, z kwaterą generała Niehoffa na czele, panował całkowity rozkład moralny. Organizowano orgie pijackie z udziałem młodych dziewcząt unikających ciężkich prac fizycznych. Wielu oficerów i żołnierzy zawarło tak zwane małżeństwa forteczne (*Festungsbraut*).

Niezależnie od istniejącego lotniska na Małej Gądawie jeszcze przed oblężeniem rozpoczęto budować lotnisko na Szczytnikach. Ponieważ jednak lotnisko to okazało się nieprzydatne dla ciężkich bombowców, komendant twierdzy zdecydował wybudować w mieście, między mostami Grunwaldzkim a Szczytnickim pole startowe. W tym celu wydał rozkaz wyburzenia całej dzielnicy z pięknymi zabudawkami architektury, wyższymi uczelniami i setkami bloków mieszkalnych. Ta gigantyczna praca niszczycielska wymagała olbrzymiej pracy ludzkiej, w tym celu więc został wydany rozkaz o „obowiązku pracy dla każdego mieszkańca Wrocławia“ włączając dzieci w wieku 10—12 lat. Do 11 marca każdy mieszkaniec Wrocławia musiał posiadać codziennie stemplowaną kartę pracy. Zrozumiałe jest, że każdy obcokrajowiec znajdujący się w oblężonym mieście musiał również pod groźbą kary śmierci ciężko pracować. W ciągu półtora miesiąca pracy zostały zburzone całe kwartały mieszkalne, przy czym uległy zniszczeniu bezcenne zbiory rękopisów i akt historycznych.

Budowa pola startowego pochłaniała setki ofiar. Już po czterech dniach, 15 marca, gazety zamieściły pierwsze komunikaty o wyrokach śmierci za unikanie obowiązku pracy. Hitlerowski terror usiłował złamać zataczający coraz szersze kręgi opór ludności cywilnej. Okolice więzienia na Klęckowskiej pokrywały zwłoki wielu mężczyzn i kobiet rozstrzelanych przez katów narodu niemieckiego.

Ponieważ Wzgórze Partyzantów było już niewystarczającym schronieniem dla komendanta twierdzy ze względu na bliskość pierwszej linii i nieustanne bombardowanie, zaczęto gorączkowo szukać nowego pomieszczenia. Rzecznicy orzekli, że najmocniejsze mury i sklepienia posiadają piwnice Biblioteki Uniwersyteckiej na Ostrowie Piaskowym, wobec tego kierownictwo biblioteki otrzymało rozkaz wyrzucenia znajdujących się tam księgozbiorów — jednej z największych bibliotek niemieckich liczącej 550 000 tomów — do Odry. Jedyne wskutek obawy, że wrzucone do Odry olbrzymie masy książek mogą spowodować zatopy na jazach, zmieniono decyzję i przetransportowano część książek do stojącego naprzeciw kościoła Św. Anny. Biblioteka miała być zburzona, ruiny biblioteki miały umocnić sklepienia podziemia.

Jeżeli zabytki kulturalne były systematycznie niszczone, jeszcze intensywniej niszczone własność prywatną ludności cywilnej. 27 marca gauleiter Hanke zarządził, by ze względu na niebezpieczeństwo pożaru oczyszczono wszystkie budynki do pierwszego pię-

tra ze znajdujących się tam mebli, odzieży, dywanów itp. Wszystko zostało wyrzucone na ulice, zbierane na większych placach i palone.

Opór ludności rósł. Nie pomagał bestialski terror stosowany wobec kobiet i dzieci. Wyrazem oporu były zamachy bombowe dokonywane na miejscowe kierownictwa grup NSDAP oraz akty sabotażu, o których mówili między innymi rozkazy komendanta twierdzy.

Ostrów Piaskowy i Ogród Botaniczny były terenem nieustannych bombardowań, szczególnie w dniach 2—4 kwietnia. W Ogrodzie Botanicznym wybudowano 50 bunkrów magazynując w nich amunicję. Spadające tam bomby zamieniały ogród w gęstą sieć kraterów.

Sytuacja staje się dla dowództwa twierdzy coraz bardziej beznadziejna. Po opanowaniu przez oddziały Armii Radzieckiej twierdzy Głogów w dniu 2 kwietnia — Wrocław stanowił jedyną wysepkę hitlerowską. Armia Radziecka osiągnęła już w tym czasie linię Nysy Łużyckiej przypierając oddziały niemieckie do podgórze Sudetów. W tej sytuacji nadszedł rozkaz z 15 kwietnia, podpisany przez Himmlera i Bormanna, grożący najokrutniejszymi karami za przedwczesną kapitulację. Rozkaz podał również wiadomość o rozstrzelaniu generała Lascha, komendanta twierdzy Królewiec, za poddanie twierdzy. Równocześnie został wydany rozkaz powołujący do służby wojskowej rocznik 1930, a w kilka dni później do pomocniczej służby wojskowej zostały powołane wszystkie młode dziewczęta. Ofiarą życia piętnastoletnich chłopców i dziewcząt usiłował komendant twierdzy zatrzymać coraz bardziej zaciskający się pierścień wokół miasta. Obok tych dzieci walczyli również starcy w wieku 65 lat.

Bezczelowość obrony stała się jednak widoczna dla najbardziej sfanatyzowanych hitlerowców. Codziennie przed kwaterami dowódców wojskowych i dygnitarzy cywilnych manifestowały z białymi chorągwiami kobiety żądające zakończenia bezcelowej walki. Kiedy 5 maja komunikaty radiowe podały rozkaz o zawieszeniu działań wojennych na zachodnim froncie i kontynuowaniu ich na wschodnim, wśród żołnierzy twierdzy wrocławskiej zaczęły się rozruchy. Znajdujący się na Ostrowie Piaskowym w podziemiach Biblioteki Uniwersyteckiej sztab generała piechoty Niehoffa otoczono uzbrojonymi w broń maszynową posterunkami. Dowódca obawiał się już własnych żołnierzy. Gauleiter Hanke w przebraniu podoficera Wehrmachtu uciekł na Storchu do Sudetów, gdzie został jednak przez żołnierzy poznany i zlinchowany.

Wreszcie 6 maja o godz. 16.40 zostały zakończone działania wojenne, a generał piechoty von Niehoff podpisał akt bezwarunkowej

kapitulacji. Nad miastem pojawiły się białe flagi. Przeniesiony z Karłowic na ul. Dominikańską obóz jeńców wojennych i więźniów politycznych został wyzwolony przez wkraczające oddziały Armii Radzieckiej. Na placu koło mostu Piaskowego żołnierze obleżonego garnizonu, w liczbie około 40 tysięcy, złożyli broń.

W obleżonym Wrocławiu broniły się: 619 dywizja piechoty, 7 pułków piechoty, 2 pułki artylerii, pułk saperów i szereg innych oddziałów wojskowych. Następnego dnia Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej podało wiele mówiący komunikat:

„Wojska 1 Ukraińskiego Frontu w dniu 7 maja zdobyły Wrocław po długotrwałym obleżeniu. Garnizon miasta wraz z dowódcą złożył broń, zaprzestał walki i poddał się do niewoli. W dniu 7 maja do godz. 19.00 wieczorem naliczono we Wrocławiu ponad 40 tysięcy jeńców“.

O wielkich ofiarach, jakimi okupiła bohaterska Armia Radziecka wyzwolenie Wrocławia i przywrócenie Polsce tego piastowego grodu, świadczy cmentarz Bohaterów Armii Radzieckiej we Wrocławiu na Krzykach. Setki zbiorowych mogił kryją tysiące bohaterów, którzy złożyli swe życie w ofierze, by przywrócić Polsce prastare piastowskie ziemie śląskie. Bram cmentarnych strzegą ciężkie czołgi i działa, które przeszły długi szlak bojowy, zapoczątkowany gdzieś nad Wołgą a zakończony nad Odrą. Postawione tu na postumentach czołgi, których załogi pochowane zostały na cmentarzu, pierwsze wdarły się na przedmieścia Wrocławia.

Oto jeden z czołgów, który swego czasu nosił numer bojowy 217. Celowniczym jego był sierżant Niechajew. Czołg razem ze swym celowniczym wyróżnił się w bohaterskich walkach pod Kurskiem i spod Kurska pędził faszystów aż do Wrocławia. Ostatnią bitwą załoga czołgu stoczyła 27 kwietnia na ul. Próchnika, gdzie zginął sierżant Niechajew.

Obok bohaterskiej Armii Radzieckiej na terenie Śląska walczyły również jednostki Ludowego Wojska Polskiego. Jeszcze w sierpniu 1944 na terenach prawobrzeżnej Polski rozpoczęto organizowanie II Armii Wojska Polskiego, której dowódcą został płomienny patriota i rewolucjonista, legendarny generał Walter. Równocześnie sformował się Pierwszy Korpus Pancerny oraz szereg związków i oddziałów artylerii, lotnictwa, wojsk inżynieryjno-saperskich itp. W drugiej połowie lutego 1945, II Armia została podporządkowana dowódcy Pierwszego Frontu Białoruskiego, marszałkowi Żukowowi, i otrzy-

mała rozkaz przegrupowania się na Pomorze. 5 marca, gdy jednostki II Armii zbliżały się do nakazanego rejonu ześrodkowania, generał Świerczewski otrzymał rozkaz skoncentrowania wojsk w rejonie Dobiegniewo, Gorzów, Strzelce Kraińskie. 15 marca II Armia skoncentrowała się w wyznaczonym miejscu.

Ponieważ tymczasem opór faszystów nad dolną Odrą został złamany, II Armia została podporządkowana dowódcy I Frontu Ukraińskiego, marszałkowi Koniewowi, i otrzymała rozkaz przejścia wraz z korpusem pancernym i dywizją artylerii pod Wrocław. 29 marca po przejściu przez ziemię lubuską jednostki II Armii skoncentrowały się w rejonie Trzebnicy w odległości 20 km na północ od Wrocławia z zadaniem niedopuszczenia do przedarcia się okrążonych we Wrocławiu wojsk hitlerowskich.

Generał Świerczewski wydał rozkaz zajęcia obrony w dwóch rzutach: w pierwszym rzucie stanęły: 5 dywizja w rejonie Brzegu Dolnego, 9 dywizja na południe od Trzebnicy, 8 dywizja na północny zachód od Oleśnicy. W drugim rzucie stanęły: w rejonie Strupiny 10 dywizja, w rejonie Bukowca 7 dywizja, korpus pancerny zaś skoncentrował się w rejonie Oleśnicy. Równocześnie rozpoczęły się prace przygotowawcze dla wzięcia udziału w bezpośrednim szturmie Wrocławia.

W związku z planowaną operacją berlińską 4 kwietnia II Armia otrzymała nowe zadanie: zlizować lewe skrzydło pierwszego rzutu wojsk I Frontu Ukraińskiego i w tym celu skoncentrować się w rejonie Bolesławca.

Po 5-dniowym marszu dokonanym wzdłuż trzech osi: 1) Żmigród — Rudna — Bolkowice — Przemków — Iława; 2) Trzebnica — Wołów — Lubin — Chocianów — Ruszów; 3) Trzebnica — Brzeg Dolny — Malczyce — Legnica — Chojnów — Bolesławiec — Węglińiec w dniu 10 kwietnia oddziały II Armii osiągnęły rejon Borów Dolnośląskich nad Bobrem i Kwisą. Korpus Pancerny skoncentrowany został w rejonie na zachód od Bolesławca w lasach koło Jagodzina.

9 kwietnia nadeszło upragnione zadanie bojowe, na które z niecierpliwością oczekiwał każdy żołnierz. W nocy z 10 na 11 kwietnia oddziały II Armii miały zlizować oddziały radzieckie stojące na prawym brzegu Nysy na odcinku Sagar — tzn. na płn. zach. od Pieńska.

Po wypoczynku w dniach 9 i 10 kwietnia pod osłoną nocy i lasu, w głębokiej ciszy, jakiej wymagała bliska odległość wroga, w wyznaczonym terminie zostało dokonane zlizowanie. 11 kwietnia o godzinie 23 generał Świerczewski otrzymał od marszałka Koniewa

szczególne zadanie natarcia. II Armia miała za zadanie: sforsować Nyse, przełamać we współdziałaniu z lewym sąsiadem obronę nieprzyjaciela w rejonie Rozborka (Rothenburg) i Nieder-Neudorf, a następnie — po wprowadzeniu w dokonany wyłom korpusu pancernego — nacierać w kierunku Drezna. Na przygotowanie tego zadania sztab II Armii miał zaledwie 4 dni. Natychmiast przystąpiono do rozpoznania rzeki Nysy Łużyckiej. Szerokość rzeki wynosiła na poszczególnych odcinkach 25—40 m, głębokość 1—2,5 m. Dostęp do rzeki od strony wschodniej otwarty — szeroka dolina, względnie wysoka skarpa zalesiona. Na całej prawie szerokości natarcia po obu stronach rzeki znajdowały się lasy, przy czym wschodni brzeg był słabiej zaludniony.

Równocześnie gorączkowo przekazywano środki podręczne do przeprowadzenia forsowania rzeki, przygotowywano elementy do budowy mostów oraz rozpoznawano teren nieprzyjacielski. Do 15 kwietnia wszystkie prace przygotowawcze zostały zakończone.

Przed frontem II Armii stały w obronie oddziały hitlerowskiej dywizji zmotoryzowanej Brandenburg wzmocnione 687 brygadą saperów, batalionami ckm, batalionami marszowymi i szeregami jednostek Volkssturmu. Ponadto działało tu 10 dywizjonów artylerii, moździerze i artyleria przeciwpancerna. Wojska te wchodziły w skład IV Armii Pancernej.

Obrona nieprzyjacielska składała się z trzech rubieży obronnych, silnie powiązanych z przeszkodami wodnymi, lasami i osiedlami. Pierwsza rubież obrony składała się z trzech-czterech linii rowów wzdłuż zachodniego brzegu Nysy. Znajdowały się tutaj liczne schrony bojowe, przeszkody saperskie i pola minowe. Szczególnie umocnione były miejscowości Nieder Neudorf i miasto Rozbork. Trzecia pozycja obrony rozbudowana została wzdłuż zachodniego brzegu rzeki Weisser Schoeps i składała się z jednej do trzech linii rowów ciągłych. Miejscowości Haehninchen, Spree, Uhsmannsdorf, Horka, Wehrkirch, stanowiące nieprzerwany łańcuch, były umocnione i przygotowane do obrony. Następna kolejna rubież obejmowała system umocnionych miejscowości: Rietschen, Kosel, Niesky, Odernitz.

Obrona nieprzyjaciela skoncentrowana była na odcinku Rozbork — Nieder Neudorf, ponieważ był to teren otwarty i nadający się do masowego użycia broni pancernej. Pozostała natomiast część terenu pokryta dużymi masywami leśnymi wykluczała możliwość użycia czołgów i utrudniała użycie artylerii. Ten odcinek był przez

hitlerowców obsadzony słabszymi siłami. Dla prowadzenia natarcia korzystniejszy był teren na odcinku południowym, usiany jeziorami i osiedlami, lecz posiadający stosunkowo liczne drogi ze wschodu na zachód i stąd umożliwiające zastosowanie czołgów.

Po dokładnym rozpoznaniu terenu dowódca II Armii generał Karol Świerczewski postanowił silnym kułakiem, złożonym z trzech dywizji piechoty i korpusu pancernego, sforsować rzekę Nysę i uderzyć w kierunku Rozbork — Niesky — Budziszyn. Pozostałe dwie dywizje miały sforsować Nysę i natarciem w kierunku zachodnim osłonić zasadnicze działania głównych sił. Na wąskim froncie głównego uderzenia skoncentrowano całą prawie artylerię znajdującą się w dyspozycji dowódcy armii.

14 kwietnia zostało przeprowadzone w rejonie Rozbork rozpoznanie i opanowano przyczółki na zachodnim brzegu Nysy. Fakt ten w poważnym stopniu ułatwił sforsowanie Nysy przez II Armię, ponieważ już w momencie rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego saperzy mogli przystąpić do budowy mostu, przez który siły główne przeszły do natarcia. Natarcie rozpoczęło 16 kwietnia 1945 r. o godz. 6.15 potężną nawałą katusz i silnym ogniem artylerii.

Jeszcze w czasie przygotowania artyleryjskiego czołowe pododdziały piechoty wspierane czołgami przystąpiły przy współdziałaniu saperów do forsowania Nysy.

Wykorzystując powodzenie czołowych oddziałów w ślad za nimi przeprawiły się przez rzekę główne siły piechoty, artylerii i czołgi.

W pierwszym rzucie szły: 8 i 9 dywizje piechoty wspierane 16 brygadą czołgów, w drugim rzucie 5 dywizja piechoty wraz z 1 korpusem pancernym z zadaniem rozwijania sukcesów pierwszego rzutu i nacierania na Drezno. Na pomocniczym kierunku nacierały 7 i 10 dywizje piechoty.

8 dywizja piechoty po sforsowaniu rzeki rozpoczęła bój o wyparcie nieprzyjaciela z pierwszych linii obronnych. 9 dywizja piechoty napotkała silny opór nieprzyjaciela. Z rejonu umocnionego miasta Rozbork szedł morderczy ogień artylerii i broni maszynowej. Przy współdziałaniu czołgów 16 brygady, która o godzinie dziewiątej sforsowała rzekę i osiągnęła szosę Nieder Neudorf — Rozbork, 26 i 28 pułki piechoty przełamały drugi rów pozycji obronnych wroga. 9 dywizja piechoty wdarła się do Rozborka i w ciągu dnia opanowała miasto. Na całym odcinku nieprzyjaciel zmuszony był pod silnymi ciosami nacierających jednostek II Armii wycofać się na drugą rubież obronną za rzekę Weisser Schoeps. Wieczorem dnia 16 kwietnia

36 pułk piechoty wspierany baonem czołgów i artylerią zajął miejscowość Wehrkirch i przeprawę na rzece Weisser Schoeps.

Ponieważ walczące na lewym skrzydle oddziały radzieckie uzyskały powodzenie i zbudowały przeprawy dla wojsk zmechanizowanych, główne siły korpusu pancernego przeszły po moście zbudowanym przez radziecki baon pontonowy w ciągu popołudnia 16 kwietnia na zachodni brzeg Nysy, a w dniu 17 kwietnia wspierały działania 8 i 9 dywizji piechoty. Mimo silnego oporu wroga i poważnej działalności lotnictwa niemieckiego, siłami I korpusu, po przełamaniu drugiej rubieży obrony niemieckiej, opanowano miasto Niesky i przekroczono szosę Niesky — Rietschen. W mieście Niesky znajdował się obóz koncentracyjny, z którego I batalion 2 brygady czołgów wyzwolił 600 Polaków.

W ciągu nocy i od świtu 18 kwietnia korpus pancerny w gwałtownym pościgu łamał opór wroga. Działania jednostek pancernych hamowały zawały leśne, pola minowe, pożary lasów i błotnisty teren. Lesisty teren umożliwiał również wrogowi tworzenie zasadzek. Zasadzki te, korzystając z dział pancernych (Ferdynandów), drobnych oddziałów grenadierów pancernych, uzbrojonych w granatniki i pięści pancerne, raziły nacierające czołgi i piechotę.

Poważne sukcesy odnosił również lewy sąsiad II Armii osiągając linię Sprewy w rejonie Weissenburg oraz prawy sąsiad, coraz bardziej zbliżający się do Łaby. Wieczorem 18 kwietnia nacierające oddziały osiągnęły miejscowości Stockteich, Foerstgeh, Altenmarkt. W tym czasie feldmarszałek Schoerner na specjalny rozkaz Hitlera — wobec bezpośredniego zagrożenia Berlina — rozpoczął koncentrację w rejonie Zgorzelca i Reichenbach silnych zgrupowań pancernych, składających się ze ściągniętych szybko z Czechosłowacji i frontu zachodniego dwóch dywizji pancernych — w tym dywizji SS Hermann Goering, dywizji piechoty i dywizji zmotoryzowanej. Zadaniem zgrupowania było dokonanie przeciwuderzenia w dokonany przez wojska polskie i radzieckie wyłom i wyjście na tyły nacierającego na Berlin głównego zgrupowania I frontu ukraińskiego.

Jeszcze 18 kwietnia rozpoznano ruch czołgów i piechoty zmotoryzowanej nieprzyjaciela na drogach wiodących do Niesky. Na zagrożonym odcinku znajdowały się jedynie jednostki korpusu pancernego, które otrzymały zadanie zorganizowania obrony i odparcia silnych oddziałów rozpoznawczych nieprzyjaciela, składających się z oddziałów zmotoryzowanej piechoty wspartej dużą ilością czołgów. Dla dalszego zabezpieczenia zagrożonego odcinka 8 dywizja pie-

choty otrzymała zadanie rozwinięcia się na rubieży na południe od miejscowości Niesky i Wehrkirch.

19 kwietnia o godz. 14 większość sił korpusu pancernego skupiona w rejonie Diehsa i Jaenkendorf ruszyła do natarcia w kierunku południowo-wschodnim odrzucając po walkach trwających do poranka 20 kwietnia hitlerowskie oddziały na południe. Gdy główne siły korpusu pancernego walczyły w rejonie Niesky, 3 brygada czołgów kontynuuje natarcie w kierunku zachodnim i osiąga miejscowość Prischwitz, przecinając autostradę Budziszyn — Drezno. Rozbite nad Nysą oddziały 4 hitlerowskiej armii pancernej nie były już zdolne do zorganizowania obrony. W tym samym czasie 9 dywizja piechoty po uporczywych walkach leśnych uchwyciła przyczółek na Sprewie w rejonie Klix, zaś 5 dywizja piechoty przystąpiła do forsowania rzeki w rejonie Lieske.

Ponieważ nacierające na północ od II Armii wojska radzieckie odniosły również szereg sukcesów, działająca w rejonie Muskauer Forst grupa hitlerowska została oskrzydłona i rozpoczęła szybki odwrót znad Nysy na zachód przez lasy w kierunku Rietschen, gdzie została okrążona przez oddziały 10 i 7 dywizji piechoty. 20 kwietnia na odcinku działań II Armii powstała poważna sytuacja. Siły Armii podzielono na trzy grupy: zachodnią nacierającą w kierunku Drezna, północną okrążającą wroga w rejonie Rietschen-Daubitz oraz południową zabezpieczającą lewe skrzydło Armii.

Dowódca Armii zdecydował kontynuować natarcie w kierunku zachodnim, a obronę w rejonie Niesky objęły oddziały radzieckie wysunięte z odwodów frontu i przez lewego sąsiada. 22 kwietnia jednostki korpusu pancernego zdobyły miejscowości Radeberg i Leppersdorf w odległości 8 km od Drezna, a czołówki rozpoznawcze dotarły do Łaby w rejonie przedmieść Drezna. Zarazem część 5 dywizji oraz 8 i 9 dywizje piechoty opanowały miejscowość Pulsnitz i podeszły do miasta Kamenz. Za udział w walkach o przełamanie obrony hitlerowskiej nad Nysą generalissimus Stalin wyróżnił w rozkazie nr 340 wśród wojsk I frontu ukraińskiego również wojska II Armii.

W czasie, gdy główne siły II Armii wyszły na rubież Kamenz-Radeberg i dotarły do wschodnich przedmieść Drezna, oddziały działające w rejonie Rietschen-Daubitz złamały w ciężkich walkach opór okrążonych oddziałów hitlerowskich i rozpoczęły pościg w kierunku południowo-zachodnim, osiągając rzekę Schwarzer Schoeps i Sprewę w rejonie Tscheln-Boxberg. Tutaj oddziały 10 dywizji piechoty napotkały silny opór nieprzyjaciela. W ten sposób między zgrupo-

waniami II Armii powstała luka, która została wykorzystana przez hitlerowskie zgrupowanie »Goerlitz«. Zgrupowanie to po napotkaniu w rejonie Niesky silnej obrony ominęło ją od zachodu i 21 kwietnia rozpoczęło uderzenie w kierunku Weigersdorf, Spreefurt osiągając rejon Dauban. Równocześnie z lasów Muskauer Forst przebiły się w kierunku południowym oddziały hitlerowców, którym udało się uniknąć zniszczenia i opanowały miejscowość Klitten.

Wojska II Armii zostały więc rozcięte na dwie części: część 5 dywizji piechoty znajdowała się w rejonie Niesky, 7 dywizja piechoty w rejonie Zieschelmuehle-Heideanger, 10 dywizja piechoty w rejonie Spreefurt, korpus pancerny zaś oraz 8 i 9 dywizje piechoty znajdowały się w rejonie Drezna i Kamenz. Walcząc w rejonie bezpośredniego uderzenia hitlerowców w rejonie Foerstgen — Dauban — Diehsa oddziały piechoty, artylerii przeciwlotniczej i czołgów dały przykład masowego bohaterstwa i bezgranicznego patriotyzmu. Odosobnione i odcięte oddziały nieugięcie walczyły, by przebić się przez otaczający je pierścień wojsk hitlerowskich i uporczywą walką zyskiwały czas pozwalający dowództwu zorganizować przeciwdziałanie.

Generał Świerczewski doceniając powagę sytuacji zatrzymał część oddziałów artylerii i czołgów maszerujących z rejonu Niesky w kierunku Budziszyna z zamiarem powstrzymania przeciwuderzenia wojsk hitlerowskich. Ponieważ z kierunku Drezna nie zagrażało poważniejsze niebezpieczeństwo, zdobycie Drezna stawało się zagadnieniem drugorzędnym, a punkt ciężkości działań II Armii musiał być przesunięty do rejonu Budziszyna, gdzie nastąpiło spodziewane uderzenie nieprzyjaciela. Do 23 kwietnia hitlerowcom udało się rozszerzyć wyłom, którego wierzchołek sięgał do miejscowości Lohsa, bok wschodni przebiegał po linii Spreitz, Stoeckteich, Klitten, Spreefurt, a bok zachodni po linii Lohsa, Oppitz, Gross Dubrau. Bok wschodni został zaryglowany przez 7 i 10 dywizje piechoty oraz oddziały radzieckie, wierzchołek zaś został zatrzymany przez oddziały radzieckie. Powstrzymany na północy i wschodzie wróg przegrupował się z zamiarem przerwania się w kierunku Kynžvart. Zatrzymanie nacierających oddziałów hitlerowskich wzdłuż zachodniego boku wyłomu powierzone zostało oddziałom korpusu pancernego, 8 dywizji piechoty oraz korpusu wojsk radzieckich.

22 kwietnia korpus pancerny skoncentrował się w rejonie na północ od Drezna, a od 23 kwietnia współdziałając ze znajdującymi się tutaj oddziałami piechoty i artylerii walczył o utrzymanie linii

Sprewy. Hitlerowcy wprowadzili tu do walki ponad 100 czołgów, jednak ich próby sforsowania Sprewy zostały zdecydowanie odparte. Wobec niepowodzenia na odcinku bronionym przez korpus pancerny dowództwo hitlerowskie zdecydowało przegrupować swe siły pancerne dla oblężenia Budziszyna od południa i zachodu oraz uderzenia na Welke i Kynžvart, tj. na tyły wojsk II Armii broniących zachodniej części wyłomu. 8 dywizja piechoty otrzymała rozkaz przekazania swego odcinka obrony 9 dywizji i skoncentrowania się w rejonie Budziszyna. Osiągając rejon Strohschnetz przystąpiła do walki z przeważającymi siłami hitlerowców i odparła ich uderzenia.

Sztab II Armii znajdował się w miejscowości Klein Welka, w bezpośredniej bliskości nacierającego wroga. Sytuacja była szczególnie poważna, jednak generał Świerczewski pozostał ze swą grupą operacyjną na miejscu, skąd kierował walką, choć był narażony na odcięcie od głównych sił. Postawa dowódcy znajdującego się na pierwszej linii mobilizowała żołnierzy, których bohaterska i nieugięta postawa zadecydowała mimo wielokrotnie powtarzanych uderzeń o rozbiciu czołgów hitlerowskich.

26 kwietnia oddziały walczące na północ od Budziszyna wśród zaciętych walk, pod osłoną czołgów i artylerii wycofały się na rubież Holscha, Luppa, Lomske. Równocześnie w rejonie Oppitz zorganizowano silną obronę zamykającą kierunek na Kynžvart. 9 dywizja piechoty, zajmująca dotychczas obronę w rejonie Drezna, otrzymała zadanie przegrupowania się w rejonie Wittichenau, gdzie przeszła do odwodu Armii. W walkach pod Niesky szczególnie odznaczyła się piechota zmechanizowana i czołgi. „Biuletyn sławy“ korpusu pancernego opisuje szereg pojedynków z niemieckimi Tygrysmi. Kapitan Krzymowski opowiada o „plutonie trzech braci“ Korczyńskich, którzy prowadzili trzy czołgi plutonu chorążego Millera. Wykonując bojowe zadanie we wsi Neudorf wydali walkę kompanii Tygrysów i wyparli Niemców ze wsi. W walce zostały zniszczone wszystkie trzy czołgi, a z trzech braci Korczyńskich uratował się tylko najmłodszy Bolesław, który zniszczył trzy działa przeciwpancerne i jednego Tygrysa, a następnie wyskoczył z płonącego czołgu i został uratowany przez nacierających pancerniaków.

27 kwietnia jest dniem przełomowym w ciężkich walkach II Armii. Hitlerowcy próbują nacierać w rejonie Kynžvart, a nie uzyskując tam sukcesów próbują uderzać w kierunku na Hoske z zamiarem obejścia Kynžvartu od zachodu. Napotykają tu jednak silny opór gwardyjskich oddziałów radzieckich. Wprowadzony do walki

związek pancerny wojsk radzieckich ostatecznie zlikwidował zagrożenie.

U schyłku 27 kwietnia wojska własne zajmowały rubież Zescha, Holschdubrau, Draben, Lippitsch, Lehsa, Spreefurt, Klitten, Kreba. Eroniły się tu jednostki II Armii, radzieckie oddziały pancerne lewego sąsiada oraz radziecki związek taktyczny prawego sąsiada. W następnych dniach prawe skrzydło Armii rozbudowało silną obronę, a lewe skrzydło nacierało w kierunku południowym. W końcu kwietnia został utworzony jednolity front obrony II Armii zwrócony na południe. Mimo ogromnych strat, jakie Niemcy ponieśli w tej bitwie, próbują dalej nacierać w kierunku północnym, lecz bezskutecznie. Jednostki II Armii z honorem wypełniły postawione im przez dowódcę zadanie. Młodzi żołnierze II Armii chlubnie zdali egzamin bojowy wykazując gorący patriotyzm, wytrzymałość fizyczną i ducha bojowego. Masowe przykłady bohaterstwa pojedynczych żołnierzy i całych oddziałów były najlepszym tego dowodem. W ciągu dwu tygodni oddziały były bezustannie w walce i odpierały kilka a nawet kilkanaście uderzeń przeważających sił hitlerowców dzień nie lub przechodziły do działań zaczepnych. Osobista odwaga i pogarda śmierci, jaka cechowała Bohatera Narodu Polskiego, generała Karola Świerczewskiego, w najtrudniejszych momentach walki była wzorem dla oficerów i żołnierzy, co w poważnej mierze przyczyniło się do sukcesów walki.

Na walkach nad Sprewą nie zakończył się jeszcze chlubny szlak bojowy II Armii Wojska Polskiego. Po zdobyciu Berlina Naczelne Dowództwo Armii Radzieckiej zaplanowało rozgromienie zgrupowania wojsk Schoenera w Czechosłowacji i wyzwolenie Pragi. W walkach tych wzięła również udział II Armia wykonując wszystkie postawione przed nią zadania i biorąc udział w wyzwoleniu bratnich narodów Czechosłowacji. W Krzeszycach i na przedmieściach Pragi zakończył się chlubny szlak bojowy II Armii Wojska Polskiego. Stąd poszczególne związki taktyczne wykonały marsz na północ, powróciły do kraju i objęły straż nad Odrą i Nysą Łużycką, nad nową granicą Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wywalczoną krwią żołnierza radzieckiego i polskiego. Żołnierze II Armii dobrze zasłużyli się Ojczyźnie. Wykazali, że są niezawodnym, zbrojnym ramieniem narodu polskiego i bronią jego interesów. Naród nie zapomni ich ofiar w walce o przywrócenie Śląska Macierzy.

Zakończenie działań wojennych nie oznaczało jeszcze wypoczynku dla żołnierzy Wojska Polskiego. Szczególnie odpowiedzialne zadanie

stało przed jednostkami saperскими, które natychmiast przystąpiły do rozminowywania „milczącej śmierci” — tysięcy pól minowych. Na całym terenie działań bojowych pozostały pola minowe, miny i niewypały artyleryjskie, amunicja lotnicza; poszczególne obiekty przemysłowe i osiedla były zaminowane. „Milcząca śmierć” groziła wszystkim tym, którzy szli zagospodarowywać spustoszone tereny. Największe zagęszczenie pól minowych przypadło na Śląsk. Świadomość utraty Śląska kazała Niemcom zamieniać jego ziemie i miasta w ostatniej fazie wojny na rumowisko.

Największe skoncentrowanie pól minowych znajdowało się w okolicy Wrocławia ze względu na wielokrotne próby niemieckie przerwania pierścienia wojsk radzieckich okrążających Wrocław. Ponadto pola minowe znajdowały się na liniach obrony niemieckiej wzdłuż Nisy Łużyckiej, między Odrą a Sudetami, wzdłuż linii Zgorzelec — Jawor — Strzegom — Świdnica — Strzelin — Opole — Koźle — Racibórz. W zasadzie obrona niemiecka oparta była na systemie polowych fortyfikacji wzmocnionych gęsto rozmieszczonymi polami minowymi. Ogółem na Dolnym Śląsku wykryto 15 tysięcy pól minowych z liczbą 3,4 miliona min. Na ogólną powierzchnię 2450 tysięcy ha powierzchni uprawnej 757 tysięcy ha, a więc nieco mniej niż 1/3 powierzchni, było zaminowanych. Zaminowanie było tym groźniejsze, że brak było planów zaminowania i dlatego, że w ostatnim czasie Niemcy często stosowali minowanie przy pomocy nierozbrajalnych min. Często podrzucano również zaminowane przedmioty domowego użytku w mieszkaniach, piwnicach i na strychach jako tzw. miny niespodzianki. Należy tutaj podkreślić, że o ile plany pól minowych, jakie dostały się w ręce wojsk radzieckich w liczbie około 5000, zostały nam natychmiast doręczone i dopomogły rozminować te tereny, to dowództwo wojsk amerykańskich zdecydowało się przekazać posiadane plany pól minowych w nieznaczonej części dopiero wtedy, kiedy pola minowe były już zlikwidowane.

Szczególnie trudne do rozminowania były lasy powiatu rybnickiego i okolice Zebrzydowic. Między innymi znajdowały się tam pola minowe z zastosowaniem bomb lotniczych zaopatrzonych w zapalniki naciągowego działania i połączonych pajęczyną drutów rozmieszczonych na różnych wysokościach. 68 saperów oddało swe życie, a 106 doznało ciężkich okaleczeń, by oddać robotnikom zakłady przemysłowe, a chłopom pracującym ziemię do zagospodarowania.

O rozmiarze pracy, jaką dał saper Ludowego Wojska Polskiego dla likwidacji „milczącej śmierci”, świadczy ilość zdjętych min, roz-

minowanych terenów i obiektów. Do połowy 1947 r. saperzy zdjęli i zniszczyli 3,2 miliona min, z czego 2 miliony w 1945 r. i 1 milion w 1946 r. a reszta w pierwszej połowie 1947 r., oraz łącznie 3,5 miliona sztuk amunicji artyleryjskiej i lotniczej, oddając do użytku społeczeństwa 1 milion ha użytków rolnych, zabezpieczając od zniszczenia 11 243 km dróg kołowych, 778 mostów, 2262 km torów kolejowych, 2312 osiedli i 348 obiektów przemysłowych.

Nie tylko rozminowanie terenu stało się jako ważne zadanie przed saperami Ludowego Wojska Polskiego. Uciekający ze Śląska wróg zniszczył również większość mostów drogowych i kolejowych. Wybudowane po wojnie czy w czasie wojny prowizoryczne mosty były każdej wiosny zagrożone przepływającymi lodami. I znowu saperzy stanęli do walki ochraniając dziesiątki mostów drogowych i kolejowych przed żywiołem. Oddziały wojskowe wzięły również udział w budowaniu nowego życia na odzyskanym Śląsku. Jeszcze w czasie żniw 1945 r. żołnierze zebrali plony z 16 tys. ha ziemi i zasiali 13,4 tys. ha, a pod zasiewy wiosenne przygotowali 4 tys. ha ziemi.

W następnym, 1946 r., przed oddziałami wojskowymi Śląskiego Okręgu Wojskowego postawiono zadanie zasiać 20 tys. ha ugorów. Zadanie to zostało przez dowódcę okręgu generała broni Stanisława Popławskiego podwyższone do 38 tys. ha, a żołnierze w ciągu ośmiu pracowitych tygodni akcji siewnej zasiali 47 tys. ha ugorów na Śląsku Dolnym i Opolskim. Równocześnie 200 czołgistów-techników odkomenderowano do stacji traktorów i maszyn rolniczych. Owocem ich pracy było podwyższenie wydajności pracy jednego traktora z dotychczasowej 2,0 — 2,5 ha dziennie do 5,0 — 6,0 ha. Podobne wyniki osiągnano w akcji żniwnej 1946 r. i w następnych akcjach, których żołnierze przeprowadzili łącznie pięć, wydatnie przyczyniając się do zabezpieczenia gospodarstw dla przybywających na Ziemię Zachodnie osadników. Tak jak poprzednio w walce o wolność, tak teraz w walce o chleb żołnierze Ludowego Wojska Polskiego z honorem wykonali postawione przed nimi zadania.

Zapał i entuzjazm do pracy i walki żołnierze czerpali ze świadomości, że zagospodarowują i przywracają Macierzy prastare piastowskie ziemie, które już nigdy nie pójda w obcą niewolę, lecz na zawsze pozostaną własnością polskich mas pracujących i narodu polskiego.

Dzięki zdecydowanemu poparciu, jakiego udzielił nam Wielki Związek Radziecki i osobiście generalissimus Stalin, uchwała konferencji poczdamskiej z 2 sierpnia 1945 r. mówi m. in.:

„Trzy rządy rozważywszy sprawę pod każdym względem uznają, że należy przedsięwziąć przesiedlenie do Niemiec ludności niemieckiej lub jej elementów pozostałych w Polsce“.

Przesiedlenie Niemców było ostatecznym uznaniem nieodwracalności uchwał konferencji w sprawie granic Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej — w sprawie oblicza Śląska.

Dalekowzroczna polityka przywódców polskiej klasy robotniczej i mas pracujących z Bolesławem Bierutem na czele, pomoc, przyjaźń i przykład Związku Radzieckiego i postawa narodu polskiego zdecydowały, że Polska Rzeczpospolita Ludowa odzyskała swe Ziemie Zachodnie, a w tym także ziemie Śląska, że w niezwykle krótkim czasie ziemie te zagospodarowała i nierozzerwalnie złączyła z Macierzą.

*

Materiały do powyższego odczytu czerpałem z następujących źródeł:

1. *Szlak bojowy Ludowego Wojska Polskiego*, praca zbiorowa pod redakcją generała brygady Stanisława Okęckiego, Warszawa 1953.
2. *Dolny Śląsk*, t. II, Poznań 1948.
3. „Zwyciężymy“, gazeta frontowa I Armii WP, rok 1945.
4. F. Grieger, *Wie Breslau fiel*, Meiningen 1948.
5. Rozkazy komendanta twierdzy Wrocław z okresu luty—kwiecień 1945 r. Nie uwzględniono materiałów zawartych w artykule ppłk. Rawskiego (*Wojsko Ludowe*, nr 2/55), gdyż niniejszy numer był już w tym czasie w druku.

HENRYK ZIELIŃSKI

POŁOŻENIE I WALKA GÓRNO-ŚLĄSKIEJ KLASY ROBOTNICZEJ PODCZAS PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej zaczęły się mnożyć oznaki zbliżającego się szybkimi krokami powszechnego kryzysu kapitalizmu. Znajdowało to swój wyraz w sprzecznościach rosnących na tle walki o nowy podział świata między największymi mocarstwami europejskimi, zwłaszcza między Niemcami a Wielką Brytanią, a także Francją. Pogłębiał się antagonizm między „cywilizowanymi“ narodami panującymi a olbrzymią masą ludów kolonialnych. Przede wszystkim jednak gwałtownie zaostrzał się konflikt między pracą a kapitałem wstrząsając podstawami burżuazyjnego porządku społecznego nie tylko w najslabszych jego ogniwach, np. w Rosji, lecz również w krajach będących jego filarami, w Niemczech, Anglii, Francji i Stanach Zjednoczonych. Wystarczy tu przypomnieć walki barykadowe w Moabicie i na przedmieściu Wedding w Berlinie w r. 1910, potężne, masowe strajki górników w 1910 r., kolejarzy i dokerów w 1911 r. w Anglii, poważne niepokoje we Francji, obejmujące nie tylko robotników, ale i chłopstwo, a nawet żołnierzy, dalej walki barykadowe w Turynie, Mediolanie i Florencji (które w 1914 r. w Fabriano doprowadziły nawet do objęcia na pewien czas władzy przez robotników), czy wreszcie ostre walki klasowe w Colorado w Stanach Zjednoczonych. W przeddzień I wojny zaczął też ponownie przybierać na sile rewolucyjny ferment wśród wykrwawionego rewolucją 1905 r. proletariatu rosyjskiego (masakra nad Leną w 1912 r., strajki majowe tegoż roku, dalszy szybki wzrost ruchu strajkowego w latach 1913—1914).

W parze z tymi ruchami szedł ogromny wzrost wpływów organizacji i partii robotniczych we wszystkich krajach kapitalistycznych. W odpowiedzi na to imperialistyczna burżuazja, nie rezygnując by-

najmniej z metod bezpośredniego terroru i gwałtów, coraz intensywniej szerzyła dywersję polityczną i ideologiczną w szeregach międzynarodowego ruchu robotniczego za pośrednictwem oportunistów wszelkiej maści. Łączyło się to ściśle z posuwającym się szybko na przód procesem gnicia partii należących do II Międzynarodówki, które spełniały coraz oczywistszą rolę „straży pożarnych“ systemu kapitalistycznego, jak to widać choćby na przykładzie socjaldemokracji niemieckiej. Prowadziło to jednakże również do wyodrębniania się i dojrzwania na przeciwnym biegunie rewolucyjnego nurtu w ruchu robotniczym, demaskującego coraz skuteczniej właściwe oblicze oportunistycznej agentury.

W tych warunkach wybuch wojny światowej miał na celu nie tylko dokonanie siłą nowego podziału świata, ale i odwrócenie uwagi szerokich mas od ich dążeń rewolucyjnych.

Jednakże wbrew obliczeniom wielkiego kapitału, zapatrzonego w wizję nadzwyczajnych zysków wojennych a nie widzącego obiektywnych praw rozwoju społeczno-ekonomicznego, „wojna imperialistyczna musiała — było to obiektywną koniecznością — niezwykle przyspieszyć i niesłuchanie zaostriżyć walkę klasową proletariatu przeciw burżuazji, musiała przeobrazić się w wojnę domową między wrogimi klasami“¹. Wojna ta bowiem „jak każdy kryzys — stwierdzał Lenin gdzie indziej — zaostriżyła głęboko utajone sprzeczności i obnażyła je zrywając wszelkie obłudne zasłony, odrzucając wszelkie konwencjonalizmy, obalając zgniłe lub nadgniłe autorytety“².

Największa imperialistyczna potęga europejska, Niemcy Wilhelma II, odegrały w przygotowywaniu i rozpętanu wojny szczególnie aktywną rolę, a naród niemiecki został uwikłany w wojnę z łaski „swych“ królów stali i armat szczególnie głęboko i dotkliwie. Toteż obnażenie owych sprzeczności, zerwanie obłudnych zasłon musiała prowadzić w Niemczech do kryzysu szczególnie ostrego, brzemiennego w skutki nie tylko dla burżuazji niemieckiej, ale dla całej międzynarodowej zmowy imperialistycznej.

Objawy wewnętrznego kryzysu gospodarczego, społecznego i politycznego w Niemczech zaczęły się mnożyć zwłaszcza w drugiej połowie przewlekającej się wojny. Koniec roku 1916 przyniósł z sobą szereg zapowiedzi w tym kierunku, a rok 1917, rok Wielkiego Października w Rosji, był w rozwoju kryzysu niemieckiego i sytu-

¹ W. Lenin, *Dziela*, Warszawa 1951, t. XXIII, s. 321—322.

² *Ibid.*, t. XXI, s. 91.

acji rewolucyjnej zupełnie zdecydowanym krokiem naprzód. W odpowiedzi na to burżuazja niemiecka zastosowała terror i najbrutalniejsze prześladowania rewolucyjnych robotników.

Zima roku 1916/1917 to dla narodu niemieckiego osławiona „zima brukwi“ (*Kohlrübenwinter*), kiedy nastąpiły dalsze, szczególnie drastyczne ograniczenia i tak już głodowych racji żywnościowych. Wartość kaloryczna przydziałów żywnościowych dla dorosłego człowieka nie przekraczała 1300—1400 kalorii, to znaczy wynosiła mniej niż połowę normalnego niezbędnego spożycia. Jednocześnie militarystyczna dyktatura przykręcała coraz bezwzględniej śrubę kapitalistycznego wyzysku i terroru.

W niemalym stopniu służył temu rozległy i ciągle rozbudowywany system prawa wojennego, zmierzający do możliwie najpełniejszego podporządkowania obywateli potrzebom wojny. Wymienić tu należy szczególnie jeden z elementów tego prawa, ustawę o „ojczyźnianej służbie pomocniczej“ (*Gesetz über den vaterländischen Hilfsdienst*) z 5 grudnia 1916 r. Pod groźbą ciężkich sankcji karnych zmuszała ona każdego obywatela niemieckiego w wieku od 17 do 60 lat do wykonywania wszelkiej pracy służącej wzmocnieniu potencjału wojennego imperializmu niemieckiego, przypisywała robotnika do jego miejsca pracy, zapowiadała nowe, jeszcze brutalniejsze niż dotąd środki tłumienia ruchu strajkowego. W ręce grupki kapitalistów i militarystów oddawała prawo zatrzymywania lub wysyłania robotnika na front, pozwalając im w ten sposób jawnie i bez reszty decydować o życiu i śmierci ludzi. Z całą jaskrawością obnażała rolę i charakter kapitalistycznego państwa jako maszyny ucisku milionowych mas ludu w interesie i dla zysku garstki monopolistów i militarystycznej kliki.

W parze z tym szedł systematyczny spadek realnej wartości płac robotniczych, przedłużanie dnia pracy, rosnąca liczba nieszczęśliwych wypadków i zachorowań przy pracy.

Bezlitosna eksploatacja i jej rezultat — nędza stały się udziałem nie tylko mas robotniczych, ale również drobnego chłopstwa i proletariatu rolnego. Masowe rekwizycje bydła i trzody chlewnej odbijały się szczególnie dotkliwie na najbiedniejszych warstwach ludności wiejskiej sprowadzając je często do kompletnej ruiny. Tutaj też na wsi szczególnie dotkliwy w swych skutkach ekonomicznych był ubytek rąk ludzkich w rezultacie strat na frontach. Dla rodzin chłopskich uprawiających ziemię własnymi tylko siłami straty te oznaczały niejednokrotnie uniemożliwienie utrzymania się na swoim

gospodarstwie. Szczególnie dotkliwie odczuła to chłopska Bawaria, nic też dziwnego, że niezadowolenie wśród mas chłopskich przybrało tam największe rozmiary. W przeciwieństwie do tego potężne latyfundia obszarnicze zyskiwały zarówno dzięki korzystnej dla nich rządowej polityce cen na artykuły rolne, jak też niezwykle pomysłonej, wojennej koniunkturze na rynku pracy. Polegała ona przede wszystkim na tym, że przysłowiowo taniego i wyzyskiwanego robotnika rolnego z terenów na wschód od Łaby mogli junkrzy zastąpić znacznie tańszym jeszcze a w dodatku pozbawionym wszelkich praw robotnikiem z okupowanych ziem polskich lub jeńcami wojennymi.

W szerokich masach narodu niemieckiego szczególnie głębokie wzburzenie wywoływały wiadomości z frontów wojny, zwłaszcza pod koniec 1916 roku, który zamykał się najbardziej krwawym bilansem w całym dotychczasowym przebiegu wojny. Był to rok rzezi pod Verdun, ofensywy Brusilowa, bitwy nad Sommą. Każda z tych bitew pochłonęła setki tysięcy przyodzianych w mundury niemieckich robotników i chłopów, oddających życie dla większych zysków wielkiego kapitału.

Sytuację, w jakiej znalazła się niemiecka klasa robotnicza, głęboko scharakteryzowała Róża Luksemburg: „W latach pokoju wyzysk był, jeśli można się tak wyrazić, normalny: czysto ekonomiczny, idący w parze z normalną, można by powiedzieć, dominacją polityczną... Ten »normalny« stosunek zmienił się jednak od trzech lat. Proletariusza wyzyskuje się już nie tylko przy warsztacie tkackim, przy imadle. Przebywa on w rowach strzeleckich, leży w lejach granatów. To, co składa w ofierze, to nie jest już tylko wartość dodatkowa, lecz życie i krew. Nie rządzi już nim staroświeckie zarządzenie policyjne; jego kroki dyktuje kartka żywnościowa, prawo obłączenia i prawo wojenne. Wojna i prawo wojenne są dzisiaj wrogiem proletariusza“³.

Przeciwko temu wrogowi, przeciwko wojnie i głodowi, przeciwko rządowi terroru militarystycznej kliky i krwawym dywidendum monopolistów narastał z żywiołową siłą opór niemieckich mas pracujących. Szerokim echem odbiło się wśród nich wezwanie rzucone przez Karola Liebknechta na demonstracji 1-majowej 1916 r. w Berlinie: „Precz z rządem, precz z wojną“. Rosła popularność rewolucyjnej grupy, skupionej wokół „Listów Spartakusa“ z Różą Luksemburg i Karolem Liebknechtem na czele. Alarmy o rozrzucanych przez tę

³) R. Luksemburg, *Spartakusbrieft*; cyt. za *Illustrierte Geschichte der deutschen Revolution*, Berlin 1929, s. 153.

grupę nielegalnych ulotkach antywojennych między żołnierzy i robotników stają się niezwykle częste w roku 1916 i 1917 w raportach policyjnych i wojskowych i przesyłane są coraz większym niepokojem.

Podstawy do tego niepokoju stwarzał też gwałtownie rosnący antywojenny ruch strajkowy. Nie mogły tego ukryć nawet urzędowe statystyki, które stwierdziły, że w ciągu zaledwie jednego roku, 1915—1916, liczba strajkujących wzrosła prawie dziesięciokrotnie, z 12 866 do 124 188 robotników, liczba zaś straconych na skutek strajków dniówek roboczych prawie sześciokrotnie, z 45 511 do 245 404 ⁴. Miarą rosnącej bojowości tych strajków może być fakt, że coraz częściej zachodziła konieczność tłumienia ich za pomocą siły wojskowej. W r. 1916 już niemal 20% wszystkich strajków stłumiono używając pomocy oddziałów wojskowych. „To samo dotyczyło prawdopodobnie i innych wypadków, choć tego wyraźnie w informacjach nie zastrzeżono“ — dodaje urzędowy sprawozdawca ⁵.

Był to jednak dopiero początek. Wiadomości o wybuchu rewolucji lutowej w Rosji zwielokrotniły opór niemieckiej klasy robotniczej. W kwietniu 1917 pojawiły się w fabrykach, przede wszystkim zbrojeniowych, nielegalne ulotki, nawołujące do brania przykładu z „naszych braci, proletariuszy rosyjskich“, którzy „rozbili carat i wyzwolili republikę demokratyczną, władzę rządu ludowego“. W zakończeniu ulotki czytamy: „A my? Czyż mamy jeszcze dłużej znosić starą nędzę, spekulację, głód i rzeź narodów — źródło wszystkich naszych mąk i cierpień?“ ⁶.

Agitacja ta padała na niezwykle żyzny grunt. Na rewolucję lutową odpowiedział proletariat Niemiec potężnym strajkiem kwietniowym 1917 r., który objął około 300 tysięcy robotników zakładów zbrojeniowych Berlina a także Lipska i innych miast ⁷. Żądania strajkujących nie ograniczyły się przy tym do spraw ekonomicznych, ale dotyczyły również zwolnienia więźniów politycznych (cho-

⁴ *Statistik des Deutschen Reichs* (w dalszym ciągu w skrócie SDR), Berlin 1920, Band 290, s. 19.

⁵ „Reichsarbeitsblatt“ (w dalszym ciągu w skrócie: RAB), Berlin 1919, s. 647.

⁶ WAP Opole, Rep. 207, Zg 24/35, nr 49 bez pag.

⁷ Nawiasem mówiąc, strajkowi temu mają do zawdzięczenia Polacy odzyskanie jednego ze swych ważnych praw narodowych. W bezpośrednim wyniku strajku zniesiono mianowicie osławiony „paragraf językowy“ ustawy o stowarzyszeniach z r. 1908.

dziło w szczególności o uwięzionego w roku poprzednim Liebknechta), zniesienia ustawy o „ojczyźnianej służbie pomocniczej“, wolności słowa i zgromadzeń oraz stworzenia „organizacji klasy robotniczej dla wymuszenia pokoju i prawdziwej wolności politycznej“ jak również „stałego przedstawicielstwa spośród delegatów wszystkich przedsiębiorstw, które by kierowało walką robotników“⁸. „Nikt nie potrafi przewidzieć — pisał na marginesie tego strajku Scheidemann — co z ruchu [strajkowego] z 16 kwietnia wyrośnie“⁹. A rzecznik kancelarza dodawał niespokojnie: „psychika narodu w toku wojny odmieńnię się, zwłaszcza od czasu rewolucji rosyjskiej“¹⁰.

Liczba strajków i strajkujących w r. 1917 wzrosła jeszcze bardziej, dochodząc do 651 461 strajkujących i 1 862 302 straconych roboczodniówek¹¹. Niemal jedna czwarta wszystkich strajków (131 na 562) godziła przy tym bezpośrednio w newralgiczny punkt niemieckiego militarysty, mianowicie w przemysł zbrojeniowy¹².

Tej potężnej fali strajkowej nie potrafił zahamować na dłuższą metę ani terror wojskowy, ani nawet rozpaczliwe wysiłki „socjalistów większościowych“ z Scheidemannem, Ebertem, Legieniem i innymi zdrajcami klasy robotniczej na czele. Idąc konsekwentnie drogą zdrady, zapoczątkowanej osławionym głosowaniem za kredytami wojennymi 4 sierpnia 1914 r., wzmogli oni do maksimum swe dywersyjne wysiłki w przełomowym okresie 1916 i zwłaszcza 1917 roku. Pod kontrrewolucyjnym hasłem „pokoju wewnętrznego“ (*Burgfrieden*) poparli oni antyrobotniczą ustawę o „ojczyźnianej służbie pomocniczej“, chwalili się otwarcie sparaliżowaniem strajku kwietniowego w 1917 r.¹³. Uprawiali także na szeroką skalę dywersję polityczną w „wielkim stylu“ w postaci m. in. wysunięcia demagogicznych postulatów tzw. „pokoju porozumienia“ (*Verständigungsfrieden*) przede wszystkim podczas międzynarodowej konferencji „socjalistycznej“ w Sztokholmie w 1917 r., czy „programu demokratyzacji“ stosunków wewnętrznych w Niemczech na drodze wprowadzenia powszechnego głosowania do sejmu pruskiego.

Już na samym początku tej zdradzieckiej drogi w czerwcu 1915 r. bardzo trafnie ocenił ją Lenin mówiąc: „musimy stwierdzić, że więk-

⁸ *Illustrierte Geschichte der deutschen Revolution*, Berlin 1929 s. 154.

⁹ Ph. Scheidemann, *Der Zusammenbruch*, Berlin 1921, s. 63.

¹⁰ *Ibid.*, s. 64.

¹¹ SDR, B. 290, s. 19* .

¹² RAB, 1919, s. 870.

¹³ Scheidemann, *op. cit.*, s. 63—64.

szość partii socjaldemokratycznych i przede wszystkim stojąca na ich czele największa i najbardziej wpływowa partia II Międzynarodówki — partia niemiecka, stanęła po stronie swego sztabu generalnego, swego rządu, swojej burżuazji przeciwko proletariatowi“¹⁴.

Świadomość tego upowszechniała się z biegiem wojny coraz szerzej wśród mas robotniczych. Z nastrojów tych zdawali sobie również sprawę bardziej dalekowzroczni i perfidni w swej polityce zdrady przywódcy SPD, potwierdzając je szeregiem mniej lub bardziej mimowolnych wyznań¹⁵. Nie było im obce, że na froncie wschodnim po wybuchu rewolucji lutowej „szerzy się propagandę za natychmiastowym zawarciem pokoju w oparciu o rewolucję rosyjską“ (*im Anschluss an die russische Revolution*), że między wojskiem „krążą ulotki kulminujące w żądaniu, aby więcej nie strzelać do Rosjan i nie podpisywać pożyczek wojennych“¹⁶, że w związku ze zjawiskiem masowego bratania się żołnierzy niemieckich z rosyjskimi na wielu odcinkach frontu wschodniego ciągle ponawiały się wypadki faktycznego zawieszenia broni wbrew woli oficerów¹⁷.

Wyciągając wnioski z tych obserwacji Kautsky, Haase i inni zdecydowali się „zerwać“ — według lapidarnego określenia Róży Luksemburg — z „cuchnącym trupem“ starej SPD, organizując się w tzw. Niezależną Partię Socjaldemokratyczną Niemiec (USPD). Nie jest przypadkiem, że powstała ona w wysoce krytycznej już dla militarystyki niemieckiej chwili, mianowicie w kwietniu 1917 r., w obliczu wspomnianego wyżej potężnego strajku robotników fabryk zbrojeniowych. Zarówno okoliczności, w jakich partia ta powstała, jak i ludzie, którzy stanęli na jej czele, wskazują wyraźnie, jakie cele jej przyświecały, zwłaszcza od czasu, gdy wystąpili z niej działacze Spartakusa. Dalszy rozwój USPD w pełni potwierdził jej — równie dywersyjny, perfidnie demagogiczny, jak kontrrewolucyjny charakter, na czym jednak nie od razu poznali się robotnicy niemieccy. Ale o to właśnie chodziło jej założycielom.

Zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej zaktywizowało wbrew wszelkim socjaldemokratycznym zabiegom energię rewolucyjną proletariatu Niemiec do nie znanych przedtem

¹⁴ Lenin, *Dzieła*, t. XXI, s. 210.

¹⁵ Por. m. in. charakterystyczne wypowiedzi Kautskyego i Würma, cytowane u O. Grotewohla, *Po trzydziestu latach*, Warszawa 1952, s. 58, 59.

¹⁶ Raport gen. Wrisberga z 13 kwietnia 1917 r., cyt. według: A. Norden, *Zwischen Berlin und Moskau*, Berlin 1954, s. 44—50.

¹⁷ *Ibid.*, s. 53 i nast.

rozmiarów. Z najgłębszym, powszechnym oburzeniem przyjął on wiadomość o rozbójniczym pokoju brzeskim, narzuconym przez imperializm niemiecki młodej władzy radzieckiej i faktycznie popartym w całej rozciągłości przez obóz niemieckiej socjałzdrady. Na machinacje te odpowiedzieli robotnicy Niemiec najpotężniejszym w dziejach wojny światowej strajkiem, mianowicie strajkiem styczniowym 1918 r., w którym wzięło udział około miliona robotników, z czego blisko połowa w samym tylko Berlinie. Sam Scheidemann przyznawał później, że strajk ten „mógłby być [dla rządu — H. Z.] ... ciosem niszczącym“ i „doprowadzić do katastrofy“, gdyby nie „pomoc“ ze strony SPD i USPD (które wysłały swych delegatów do komitetu strajkowego w osobach czołowych swych przedstawicieli, jak Scheidemann, Ebert, Haase i in.¹⁸).

W parze z tymi wystąpieniami mas robotniczych w Niemczech szły wystąpienia żołnierzy niemieckich na froncie wschodnim. Fakty bratania się ich z żołnierzami Armii Czerwonej przybrały jeszcze większe rozmiary niż po rewolucji lutowej. Nastroje przyjaźni i sympatii dla zwycięskiego ludu rosyjskiego rozprzestrzeniały się szybko wśród ludu niemieckiego. Z wyraźnym niepokojem podkreślały to sprawozdania i raporty napływające do ministerstwa wojny. „Jest rzeczą znamioną — mówił jeden z nich — iż wśród ludności nie widać śladów jakiegokolwiek nienawiści do Rosjan; przeciwnie, odnosi się [ona] do byłego wroga z przyjaźnią (*mit freundlicher Gesinnung*)¹⁹.

Strajk styczniowy 1918 r. miał olbrzymie znaczenie dla przebiegu rewolucyjnej, antywojennej akcji proletariatu Niemiec. „Urok rewolucji rosyjskiej — mówił o nim Lenin — znalazł swój wyraz w imponującej w najwyższym stopniu ... akcji robotników niemieckich. Zareagowali oni na rokowania brzeskie kolosalnym strajkiem w Berlinie i innych ośrodkach przemysłowych. Ta akcja proletariatu w kraju pijanym nacjonalistycznym upojeniem i odurzonym trucizną szowinizmu jest faktem o pierwszorzędnej wadze i oznacza punkt zwrotny w nastrojach niemieckiego proletariatu“²⁰.

Istotnie „urok rewolucji rosyjskiej“ ogarniał coraz szersze masy robotnicze Niemiec. W toku strajku styczniowego wyraziło się to m. in. także w powołaniu przez robotników do życia wzorem towarzyszy rosyjskich pierwszych w Niemczech rad robotniczych. Wy-

¹⁸ Scheidemann, *op. cit.*, s. 77 i 79.

¹⁹ Cyt. według A. Nordena, *op. cit.*, s. 89.

²⁰ Lenin, *Soczinienija*, Moskwa 1940, t. XXIII, s. 338—339.

buch rewolucji zbliżał się nieuchronnie. Było to widoczne nie tylko w Berlinie, ale i we wszystkich większych skupiskach robotniczych Niemiec, takich jak Zagłębie Ruhry, Hamburg, Saksonia czy Górny Śląsk.

Zmiany nasilenia i form walki klasy robotniczej Górnego Śląska, podobnie jak zmiany w jej położeniu podczas wojny, dokonywały się, generalnie rzecz biorąc, w ramach naszkicowanych wyżej prawidłowości rozwoju położenia i walki klasy robotniczej Niemiec imperialistycznych jako całości. Tym niemniej istniały pewne specyficzne różnice sprawiające, że w wielu punktach obraz problematyki śląskiej znacznie odbiegał od tego, co obserwowaliśmy w Niemczech.

Chodzi przede wszystkim o to, że proces pogarszania się położenia górno-śląskiej klasy robotniczej rozpoczynał się od znacznie niższego, bardziej cofniętego punktu wyjściowego niż w innych rejonach Niemiec. Upośledzenie Górnego Śląska jako swoistego „rejonu B” imperialistycznych Niemiec stanowiło dla mas robotniczych tego kraju dotkliwy ciężar dodatkowy, pogłębiający i tak już nieznośne brzemie kapitalistycznego wyzysku.

Nadto dodatkowym czynnikiem szczególnie istotnym w walce klasowej na tym terenie były momenty narodowe; w zależności od rozwoju świadomości klasowej proletariatu górno-śląskiego i etapu toczonych przezeń walki czynniki te już to ją hamowały i osłabiały, już to wspomagały i dynamizowały.

Sytuacja robotnika górno-śląskiego z chwilą wybuchu wojny przedstawiała się znacznie gorzej niż położenie towarzyszy walki w innych głównych skupiskach robotniczych Niemiec. Dla przykładu godzi się tu zwrócić uwagę na zagadnienie może najbardziej w tej mierze charakterystyczne, jak czas pracy. W kopalniach węgla Zagłębia Ruhry obowiązywał faktycznie już i przed wojną dzień pracy 8-godzinny. Na G. Śląsku w r. 1913 zaledwie 22,2% górników pracowało 8 godzin dziennie, znaczna większość (67,7%) pracowała od 8 do 10 godzin, a niektórzy górnicy nawet powyżej 11 godzin²¹. Podobnie rzecz przedstawiała się — jak o tym będzie mowa bardziej szczegółowo niżej — niemal pod każdym innym względem (płace, praca kobiet, wydajność pracy itp.).

Oznaczało to, że każde pogorszenie warunków pracy i życia robotnika górno-śląskiego odbijało się na nim jeszcze znacznie dotkliwiej niż na robotniku Zagłębia Ruhry czy Berlina.

²¹ RAB, 1914, s. 226.

Co więcej, również podczas wojny utrzymywała się przedwojenna tendencja do szybszego niż gdzie indziej pogarszania warunków bytu i pracy robotnika górno-śląskiego mimo, jak wspomnieliśmy, jego niższego punktu wyjściowego w tym zakresie. Jednym z typowych przejawów tego zjawiska było zatrudnienie kobiet: proces zastępowania nimi mężczyzn na G. Śląsku dokonywał się na znacznie większą skalę niż w innych okręgach górniczych, jakkolwiek już i przed wojną odsetek zatrudnionych w przemyśle kobiet przedstawiał się na tym terenie o wiele gorzej.

Mówiąc pogładowo, oznaczało to, że mniejszą kromkę chleba robotnika górno-śląskiego zjadali kapitaliści jeszcze szybciej i chciwiej, niż to się działo w pozostałych częściach ówczesnych Niemiec.

Również pod względem politycznym sytuacja górno-śląskiej klasy robotniczej przedstawiała się podobnie. Rządy wojennego reżimu godziły tu w uprawnienia mas ludowych, jeszcze za czasów przedwojennych ograniczone do minimum. Szczególnie jaskrawo uwydatniało się to w związku z daleko idącymi, znanymi przejawami dyskryminacji politycznej ze względów narodowych, jak kwestia języka w szkołach i urzędach, osławiony paragraf językowy w ustawie o stowarzyszeniach z r. 1908²² itp. Nadawało to walce górno-śląskiej klasy robotniczej przeciwko imperializmowi i wojnie swoiste piętno i charakter. Nie przypadkiem na G. Śląsku odgrywały tak doniosłą rolę różne polskie związki klerykalno-nacjonalistyczne, jak zwłaszcza Zjednoczenie Zawodowe Polskie. W ten sposób antyrewolucyjny nacisk ideologiczny na górno-śląskich robotników docierał do nich dodatkowymi szerokimi kanałami, przy pomocy których kierownictwo wspomnianych organizacji przemycało nastroje ugody, rezygnacji i bierności. Organ ZZP pisał 24 lutego 1917 r.: „Prawda, ustrój nasz społeczny oparty na własności i — aczkolwiek silnie ograniczonej — wolności osobistej, zawsze ma w sobie pierwiastki różniczkujące różne stany i zawody. Z tego nie wynika, jakoby ustrój ten był zły. Nie. Własność prywatna i wolność osobista to kardynalne postulaty chrystianizmu, postulaty zdrowe i dobre“. I zaniepokojony rosnącą aktywnością klasy robotniczej (jak o tym niżej obszerniej jest mowa) dodawał: „związki zawodowe naszym zdaniem czynnego udziału w polityce w całym, tego słowa znaczeniu brać nie powinny“²³.

²² Paragraf ten został zniesiony w r. 1917 w wyniku wspomnianego wielkiego strajku kwietniowego.

²³ „Wzajemna Pomoc“ 24 II 1917, nr 4.

Równoległe z tym szedł stosunkowo krótki i ograniczony — żeby się tak wyrazić — staż polityczny i organizacyjny górno-śląskiej klasy robotniczej w klasowym i internacjonalistycznym ruchu robotniczym, to znaczy przede wszystkim w przedwojennej niemieckiej SPD, nie mówiąc już o SDKPiL.

W ten sposób i od strony samego ruchu robotniczego, od strony jego wewnętrznej dojrzałości, jego organizacyjno-politycznych doświadczeń i osiągnięć, pozycja wyjściowa górno-śląskiej klasy robotniczej, w tak znacznej części obciążonej ideologicznym bagażem nacjonalizmu i klerykalizmu, przedstawiała się u progu wojny znacznie mniej korzystnie niż w innych oddziałach klasy robotniczej Niemiec a także Królestwa Polskiego. I pod tym względem robotnik polski na G. Śląsku miał przed sobą drogę o wiele trudniejszą i dłuższą do przebycia.

Już pierwsze dni i tygodnie wojny ujawniły z całą ostrością szczególną bezwzględność i drapieżność imperializmu niemieckiego w stosunku do górno-śląskiej klasy robotniczej. Niezależnie od przekraczającego wszelkie „normy“ kapitalistycznej eksploatacji wyzysku, zażądali monopolisci niemieccy od robotnika górno-śląskiego szczególnie wysokiej daniny krwi. Mobilizacja wyrwała z kopalń, hut i fabryk górno-śląskich blisko jedną czwartą ogółu robotników wykwalifikowanych, w przeciwieństwie do innych okręgów przemysłowych Niemiec, dotkniętych poborem na front nieraz w kilkakrotnie mniejszym stopniu. Pod koniec wojny w górno-śląskim górnictwie węglowym pracowało zaledwie 22% przedwojennej wykwalifikowanej załogi kopalń, podczas gdy w okręgach zachodnich stanowiła ona przeciętnie 44—47% ogółu zatrudnionych²⁴. Jak informuje niemiecki inspektor pracy, „nawet najstarsze roczniki wyszkolonego pospolitego ruszenia (*Landsturm*), z których w innych okręgach przemysłowych Niemiec przeważnie zrezygnowano, zostały [na G. Śląsku — H. Z.] natychmiast powołane“. Później część spośród nich wróciła co prawda do domu, ale — dodaje inspektor — „nie w rozmiarze takim, jak w innych częściach Niemiec“²⁵.

Niewątpliwie jednym z istotnych źródeł takiego postępowania niemieckich imperialistów była ich głęboka nieufność do politycznej „lojalności“ robotników górno-śląskich, w przygniatającej większo-

²⁴ E. R o m e r, *Stosunki ekonomiczne Górnego Śląska*, Lwów — Warszawa 1921, s. 50.

²⁵ „Jahresberichte der Aufsichtsbeamten und Bergbehörden im Preuss. Staate“ za lata 1914—1918, t. I, s. 465—466 (w dalszym ciągu w skrócie: JB).

ści Polaków, którzy pozostawieni w masie na swojej ziemi mogliby skorzystać z wojennej okazji, by ujawnić swe antypruskie nastroje. Dlatego też już na samym początku wojny, w połowie listopada 1914 roku, odtransportowano czasowo do środkowych Niemiec młodsze roczniki mężczyzn zdolnych do służby wojskowej z terenów po prawej stronie Odry, „ażeby nie dostały się one w ręce nieprzyjaciela w wypadku, gdyby się on wdarł [na G. Śląsk — H. Z.]“²⁶.

Nie ma potrzeby szeroko rozwodzić się nad tym, jak dotkliwie odbiły się te kroki na położeniu tysięcy rodzin robotniczych G. Śląska, pozbawionych w ten sposób niejednokrotnie jedynych swych żywicieli, w chwili gdy jednocześnie szybko rosły ceny żywności, a na domiar ci, którzy uniknęli wywiezienia, ujrzeli się zagrożeni jeszcze jedną klęską — klęską bezrobocia. O ile w grudniu 1913 r. przypadało na 100 zorganizowanych w związkach zawodowych robotników na Śląsku i w Poznańskim (łącznie) 4,3 bezrobotnych, to w grudniu 1914 r. odsetek ten wynosił już 6,5%²⁷; w ciągu jednego zatem roku wzrost liczby bezrobotnych wyrażał się liczbą 51%. Liczby te nie uwzględniają jednak bezrobocia częściowego — zjawiska, które w pierwszych miesiącach wojny również dotkliwie ugodziło w położenie klasy robotniczej na Górnym Śląsku (podobnie zresztą jak w całych Niemczech). Zwłaszcza w przemyśle nie służącym bezpośrednio produkcji wojennej zatrudnianie robotników przez 3—4 dni w tygodniu było na porządku dziennym²⁸. Dopiero w r. 1915 i w latach następnych w związku z przestawieniem przemysłu na tory produkcji wojennej i ciągle rosnącym zapotrzebowaniem dla frontu bezrobocie zmalało do nieznacznych granic. Jednakże i teraz w latach najwyższego zatrudnienia (1916 i 1917) w skali ogólnoniemieckiej, kiedy odsetek bezrobotnych w Niemczech spadł do 1,6 i 1,0%, pozostawał on stale wyższy na Śląsku i w Poznańskim, gdzie wynosił 1,8 i 1,5%²⁹.

Pomimo wszystko stan zatrudnienia robotników w rejencji opolskiej poza pierwszym rokiem wojny był nader wysoki i przeciętnie oscylował w granicach około 300 tysięcy (w całym przemyśle górno-śląskim — bez jeńców wojennych i półprzymusowych robotników cywilnych z terenów okupowanych); w r. 1918 zatrudnienie w przemy-

²⁶ *Ibid.*, s. 465; por. K. Popiołek, *Zaborcze plany kapitalistów śląskich*, Katowice — Wrocław 1947.

²⁷ RAB, 1914, s. 128 i 1915, s. 147.

²⁸ „Wzajemna Pomoc“ (organ Zjednoczenia Zaw. Polskiego), 15 XI 1914.

²⁹ RAB, 1918, s. 111.

śle górno-śląskim osiągnęło liczbę 314 696 robotników, z czego w górnictwie ogółem 162 593³⁰, czyli, 51,3⁰%, a w samym górnictwie węgla 118 503³¹, to jest 37,6⁰%. Z pozostałych gałęzi przemysłu najpoważniejsze zatrudnienie wykazywało hutnictwo (żelaza, cynku, ołowiu i srebra), mianowicie około 65 000 robotników³². Do tego należy jednak doliczyć poważne liczby jeńców i robotników cywilnych z terenów okupowanych. Ich liczby dla całego przemysłu górno-śląskiego, a tym bardziej ilości zatrudnionych na roli w junkierskich latyfundiach dokładnie na podstawie istniejących materiałów ustalić nie można. Pewną orientację w tej mierze dają informacje inspektorów fabrycznych stwierdzające, że liczba jeńców wojennych, zatrudnionych w samym tylko górnictwie, wahała się podczas wojny w granicach od 35 do 45 tysięcy (a więc około 30 do 40⁰% miejscowych górników zawodowych). Jeżeli chodzi o robotników cywilnych, przeważnie imigrantów z Królestwa i Galicji, to w połowie marca 1914 r. pracowało ich w całym przemyśle górno-śląskim 23 130³². Trudno ustalić statystycznie rozwój zatrudnienia tych robotników podczas wojny. Wydaje się, że mimo zahamowania ich dopływu z Galicji, ich globalna liczba pozostawała nadal wysoka. W świetle tych (niepełnych) danych staje się jasne, jak obfite źródło nadzwyczajnych zysków wojennych stanowiła dla górno-śląskich baronów węglowych i junkrów armia jeńców wojennych i cudzoziemskich robotników cywilnych. Tym też tłumaczy się nieustanna natarczywość górno-śląskich organizacji kapitalistycznych, które starają się „zabezpieczyć” sobie u niemieckich władz wojskowych możliwie stały i obfity dopływ tych robotników³⁴.

Byt armii robotniczej na Górnym Śląsku, sięgającej wraz z rodzinami liczby miliona, kształtował się w coraz ciśnień zwierających się kleszczach głodu i nędzy, wywoływanych przez rosnące z miesiąca na miesiąc koszty utrzymania i coraz jaskrawiej nie nadążające za nimi płaće. Mówi o tym nawet powierzchny rzut oka na oparty

³⁰ JB, 1914—1918, t. I, s. 1590—1591 i 1594—1595.

³¹ RAB, 1919, s. 304—305.

³² *Statistik der Oberschlesischen Berg- und Hüttenwerke für das Jahr 1918*, Kattowitz 1919, s. 49 (w dalszym ciągu cytowane w skrócie SOBH).

³³ „Wzajemna Pomoc” 1 VII 1914, nr 13.

³⁴ Por. na ten temat liczne memoriały junkrów i kapitalistów górno-śląskich z czasów wojny, zebrane przez K. Popiołka, *Zaborcze plany kapitalistów Śląskich*, Kalowice — Wrocław 1947, zwłaszcza s. 77—78.

o oficjalne dane indeks kosztów utrzymania³⁵, a także na urzędową tabelę płac³⁶. Wynika z tego, że podczas gdy koszty utrzymania wzrosły w ciągu wojny przeszło trzykrotnie (o 213%), to w tym samym czasie płace robotnicze (w górnictwie węglowym) wzrosły na Górnym Śląsku zaledwie nieco więcej niż dwukrotnie (o 115%), a mianowicie z 3,63 mk za dniówkę w r. 1913 (płaca przeciętna robotnika w kopalni węgla) do 7,80 mk w r. 1918. Ale — jak wyżej wspomnieliśmy — przyczyną gwałtownego pogorszenia się położenia robotników było nie tylko — i nawet nie w pierwszym rzędzie — nienadążanie wzrostu płac za wzrostem kosztów utrzymania, lecz również inne ważne czynniki, jak zasadnicze pogorszenie się jakości i wartości nabywanych produktów, a przede wszystkim ich brak na rynku, zmuszający szerokie masy do zaopatrywania się w nie na czarnym rynku. Nie trzeba szczegółowej analizy, aby stwierdzić, że przydział tygodniowy dla dorosłego człowieka, obejmujący niecałe 2 kg chleba (o niezwykle niskiej wartości kalorycznej), 2,5 kg kartofli, 250 g mięsa, 180 g cukru i 1/2 jaja, równający się w sumie 1313 kaloriom³⁷, nie mógł wystarczyć nawet na bardzo głodową egzystencję. Co więcej, te głodowe racje podlegały w toku wojny dalszym poważnym ograniczeniom, jak np. 1 kwietnia 1917 r., kiedy to dokonano drastycznych ograniczeń, m. in. także w stosunku do robotników ciężko pracujących; ograniczenia te szły tak daleko, że nawet brukiew a także kości zaczęto wydawać na kartki.

Ale nawet ograniczone do minimum ilości produktów żywnościowych nie mieściły się na ogół w budżecie przeciętnej rodziny robotniczej. I tak np. wysokość tygodniowych kosztów wyżywienia (nie utrzymania!) czteroosobowej rodziny wynosiła w czerwcu 1917 r. około 56 marek³⁸, podczas gdy przeciętna płaca górnika na G. Śląsku wynosiła w r. 1917 tygodniowo 34,38 mk (na Śląsku Dolnym nawet 31,02 mk³⁹). Na to, by tym wydatkom sprostać, trzeba było zatem, ażeby w czteroosobowej rodzinie co najmniej dwóch jej członków pracowało, a i wtedy pozostawały zaledwie fenigi na wszystkie inne potrzeby poza wyżywieniem.

³⁵ Por. J. K u c z y n s k i, *Die Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland*, Berlin 1949, t. I, s. 293.

³⁶ Por. tab. I na końcu niniejszej pracy.

³⁷ *Illustrierte Geschichte der deutschen Revolution*, s. 125.

³⁸ *Ibid.*, s. 126.

³⁹ Por. tab. I.

Z tą chwilą staje się ekonomicznie zrozumiały ogromny w czasie wojny wzrost zatrudnienia kobiet i młodocianych — dodatkowych, niezbędnych żywicieli rodzin.

W zasadzie postępowy proces włączania kobiet w proces pracy produkcyjnej zamieniał się w warunkach kapitalizmu w swoje przeciwieństwo, w zjawisko społecznie reakcyjne, służące dalszemu pogłębianiu wyzysku mas pracujących. Fakt, że w konkretnej sytuacji lat 1914—1918 proces ten służył ponadto przedłużeniu imperialistycznej, zaborczej wojny, nadawał mu spotęgowane piętno reakcyjności. Wsteczność i szkodliwość powyższego zjawiska wynikały przede wszystkim stąd, iż wzmożone zatrudnianie kobiet oznaczało przy stosowaniu dla nich niższych stawek płacy za równą pracę — ogólne obniżenie funduszu płac pracowniczych, oznaczało znaczne zwiększenie zysków monopolii kosztem spotęgowanej i rozszerzonej eksploatacji mas pracujących. Wciągnięcie kobiet w proces produkcji w warunkach kapitalizmu i wojny, przy braku odpowiedniej troski i urządzeń socjalnych (żłobków, przedszkoli itp.) sprawiało, że nie tylko nie zostały one zwolnione z nieznośnego „niewolnictwa domowego“, lecz przeciwnie, stawało się ono wielokroć dotkliwsze. Brak jakichkolwiek możliwości rozwoju kwalifikacji zawodowych oraz ogólnego rozwoju kulturalnego sprawiał przy tym, że zatrudnione kobiety nie miały żadnych innych perspektyw, jak tylko dożywotni los najniższej kwalifikowanych i najbezwzględniej eksploatowanych „rąk roboczych“.

W świetle faktu, że płace robocze na Śląsku były znacznie niższe niż gdziekolwiek w Niemczech, staje się zrozumiałe, że właśnie tu odsetek zatrudnionych kobiet znacznie przewyższał wszystkie pozostałe główne okręgi przemysłowe Rzeszy niemieckiej. W sposób najbardziej charakterystyczny ujawniło się to znowu na przykładzie górnictwa węglowego. Urzędowa statystyka niemiecka aż do roku 1915 włącznie notuje zatrudnienie kobiet w tej dziedzinie jedynie na Śląsku (przede wszystkim Górnym). Na tym ostatnim terenie zatrudnienie kobiet w kopalniach węgla wyrażało się w r. 1913 cyfrą ponad 5 tys. robotnic, stanowiących wówczas 4,5% całej załogi, podczas gdy w r. 1918 liczba robotnic urosła do blisko 15 tys., a zatem (jeśli nie liczyć jeńców) 12,8% załogi kopalń⁴⁰.

Zatrudnienie kobiet w kopalniach węgla w innych rejonach przemysłowych Niemiec występuje dopiero — jak wspomnieliśmy — od r. 1916 i nie przekroczyło ono tam nigdy 5% ogółu załogi.

⁴⁰ Por. tab. I.

Również zatrudnienie młodocianych (poniżej 18 lat) było przez cały omawiany okres na G. Śląsku najwyższe.

Niemniej bezwzględnie eksploatowano kobietą siłę roboczą w innych gałęziach przemysłu, zwłaszcza w hutnictwie, przemyśle metalurgicznym i maszynowym, koksowniach i kopalniach rud, gdzie zatrudnienie kobiet wzrosło z 7352 w r. 1913 do 13 850 w r. 1918, tj. o przeszło 88%⁴¹. Łącznie w całym przemyśle górno-śląskim wzrost ten według mocno obniżonych danych urzędowych zaznaczył się liczbą ponad 50 tys. zatrudnionych kobiet w r. 1918 w stosunku do ponad 30 tys. w r. 1913, tj. o co najmniej 65%⁴².

Jak wynika z tych ostatnich liczb, wzrost zatrudnienia kobiet w czasie wojny na G. Śląsku, niezależnie od tego, że był niezwykle silny, zaznaczył się najsilniej w górnictwie i hutnictwie — a zatem tam, gdzie zatrudnienie kobiet przy najbezwzględniejszej, wojennej eksploatacji wszelkiej siły roboczej, na nich właśnie, robotnicach odbić się musiało najdotkliwiej dla ich zdrowia i życia.

Już wkrótce stało się to tak jaskrawo widoczne, że nawet w sprawozdaniach pruskich inspektorów fabrycznych i górniczych — najwierniejszych sług świata wielkiego kapitału — znalazło swój równie nieśmiały jak wymowny wyraz. Stwierdzają oni, że kobiety zatrudniano m. in. przy robotach transportowych jako palaczy, jako pomocnice przy obsłudze pieców martenowskich a także przy pracach dla kobiet tak specjalnie niebezpiecznych, jak w przemyśle cynkowym — przy piecach hutniczych. Często posługiwano się tu przede wszystkim robotnicami z terenów okupowanych polskich, ponieważ — jak stwierdza jeden z inspektorów — „kobiet miejscowych nie można było już dla tych celów uzyskać“⁴³.

Szczególnie wielkie rozmiary przyjęło zatrudnienie kobiet w przemyśle wojennym, zwłaszcza w fabrykach środków wybuchowych. „Tu musiano z konieczności — usiłował usprawiedliwić kapitalistów inspektor fabryczny — zatrudniać [kobiety] przy pracach, które kryły w sobie znaczne niebezpieczeństwa dla zdrowia. Doszło skutkiem tego do licznych zachorowań robotnic ... Bardzo rychło też wystąpiły bardzo niezdrowe skutki pod względem moralnym“⁴⁴.

⁴¹ SOBH, 1918, s. 41—48.

⁴² JB, 1914—1918, s. 1590—1 i 1594—5; R. Vogel, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Bytom b.d., s. 26, ocenia tę liczbę na ponad 70 tys.

⁴³ *Ibid.*, s. 476.

⁴⁴ JB, 1914—1918, I, s. 477.

Jednakże kapitaliści nie zadowalali się „możliwościami“ nieludzkiej eksploatacji, opierając się na odartym z wszelkich listków figowych wojennym „prawie pracy“ i bez skrupułów nawet to prawo naruszali na każdym kroku. Niejednokrotnie uzyskiwali na to w drodze „wyjątku“ placet władzy państwowej, w innych wypadkach po prostu nie oglądali się na zezwolenie, trafnie rozumując, że zapłacenie drobnej „kary“ za wykroczenie zawsze jeszcze będzie mniejszą stratą niż zyski osiągnięte poprzez naruszenie przepisów ustawowych. Do najczęstszych wykroczeń należało przedłużanie dnia pracy ponad normy przepisów (i tak już nader elastycznych podczas wojny) oraz żądanie pracy w dni świąteczne. M. in. zmuszano robotnice do 18-godzinnych tzw. „szycht przy piecach“ (*Anheizschichten*) a także „szycht zmianowych“, trwających bez przerwy 24 godziny⁴⁵.

Bodźcem zachęcającym kapitalistów do wręcz nieograniczonego wyzysku kobiecej siły roboczej były niezwykle niskie płace kobiet — jedno z poważniejszych źródeł nadzwyczajnych zysków wojennych wielkiego kapitału. Jak to wynika z załączonej tabelki (tab. I), płace kobiet w górnictwie węgla nigdy w ciągu wojny nie przekroczyły 49% płac najniższej płatnej grupy robotników mężczyzn (dorosłych), a najczęściej wahały się w granicach 40—45% ich płac. Zważywszy, że zestawiamy tu grupy robotników o mniej więcej równych kwalifikacjach (ściślej mówiąc w jednym i drugim wypadku najczęściej robotników nie wykwalifikowanych), porównywalność płac obu grup nie może budzić poważniejszych wątpliwości. Wynika stąd jeszcze jedno potwierdzenie kapitalistycznej zasady n i e r ó w n e j płacy za r ó w n ą pracę. Na domiar, podobnie jak w wielu innych dziedzinach tak i w tej, dawało się zauważyć szczególne upośledzenie robotników górno-śląskich, wyodrębniające skutki działania kapitalistycznej polityki płac w stosunku do kobiet ponad „przeciętne“ normy⁴⁶.

Dodatkowe obrywanie płac stosowali zresztą kapitaliści gorno-śląscy również wobec robotników mężczyzn za pośrednictwem perfidnego stosowania grup płac robotniczych. Polegało to na zaszeregowaniu robotników do możliwie najniższych grup przy maksymalnym ograniczaniu liczby najwyższej uposażonych. Politykę tę, zainicjo-

⁴⁵ System ten stosowano celem przesunięcia poszczególnych zmian robotników na inne pory doby, przeważnie w końcu tygodnia; 24-godzinna szychta zmianowa jest nieunikniona przy pracy na 2 zmiany na dobę.

⁴⁶ Tak np. płaca kobiet w stosunku do najmniej płatnej grupy robotników mężczyzn wynosiła w r. 1917 na D. Śląsku 62%, w Westfalii i Nadrenii 63%, w zagłębiu akwizgrańskim nawet 70%.

wana już przed wojną, kontynuowano obecnie na jeszcze większą skalę — przede wszystkim znowu na G. Śląsku. Daje o tym pojęcie tabelka (zob. s. 103) czystych zarobków dniówkowych robotników w kopalniach węgla w niektórych głównych zagłębiach węglowych Niemiec. Poszczególne kategorie robotników stanowiły następujący procent ogółu załogi w kopalniach węgla ⁴⁷:

Rok	Górnicy właściwi na dole				Inni górnicy na dole (% ogółu załogi)				Robotnicy na powierzchni ⁴⁸			
	G. Śl.	D. Śl.	Wesf. i Nadr.	Akwiz-gran	G. Śl.	D. Śl.	W. N.	Akw.	G. Śl.	D. Śl.	W. N.	Akw.
1913	31,9	42,6	50,7	55,4	32,3	25,9	26,3	17,8	25,9	27,3	19,3	23,4
1914	29,5	40,7	49,3	52,8	33,5	26,9	26,9	20,9	26,3	24,3	19,5	22,6
1915	26,1	38,0	45,8	45,7	32,2	24,4	27,6	24,5	25,1	28,5	18,9	22,3
1916	24,2	37,2	45,6	43,1	30,8	22,9	25,6	22,1	25,6	27,6	18,3	25,6
1917	24,7	39,5	46,6	45,9	30,9	22,4	24,7	19,0	25,8	25,6	17,1	24,8
1918	23,2	40,7	46,0	46,7	31,6	23,2	25,8	18,5	26,9	24,4	17,9	25,1
1919	21,8	39,7	42,2	46,6	34,9	24,6	27,3	20,4	28,1	27,0	22,6	27,5

Wymowę powyższej tabelki należy uzupełnić jeszcze przypomnieniem, że i najniższe grupy płac (kobiet i robotników młodocianych) były na G. Śląsku reprezentowane najliczniej; w ten sposób osiągnęli kapitaliści górno-śląscy daleko idące wykrzywienie struktury płac w kierunku płac najniższych, otwierając sobie tą drogą jeszcze jedno źródło dodatkowych zysków.

Trudniej uchwytne w cyfrach, lecz jeszcze większe zyski przynosiły kapitalistom „oszczędności“ polegające na krańcowym zaniedbaniu i lekceważeniu warunków bezpieczeństwa i higieny pracy. Zaniedbania te były tak jaskrawe, że uzewnętrznić się musiały nawet na kartach sprawozdań inspektorów fabrycznych. „Zaniedbanie pomieszczeń dla robotników, szatni, umywalni posunęło się bardzo daleko — pisał jeden z nich — niektóre [z tych urządzeń — H. Z.] zupełnie znikły“. I wyjaśniał, że zostały one zamienione na magazyny i inne pomieszczenia, przeznaczone dla celów produkcyjnych ⁴⁹. Powyższe urządzenia, dodawał inny inspektor, „w całym szeregu przed-

⁴⁷ Por. tab. I.

⁴⁸ Bez robotników młodocianych i jeńców wojennych.

⁴⁹ JB, 1919, s. 290.

siębiorstw nie wystarczały . . . wojenne ograniczenia budownictwa na skutek braku materiałów i ludzi stały na przeszkodzie pałaco koniecznej rozbudowie tych urządzeń“⁵⁰.

Takie warunki higieny i bezpieczeństwa pracy same przez się musiały prowadzić do znacznego obniżenia zdrowotności wśród robotników i wzrostu liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Przyczyniał się do tego znakomicie rosnący głód, wyczerpanie i ogólne osłabienie sił żywotnych robotników. Według danych inspektorów fabrycznych zjawisko to szczególnie w latach 1917 i 1918 przybrało silne rozmiary. Niezależnie od gwałtownego wzrostu liczby zachorowań i śmiertelnych wypadków przy pracy zagościły wówczas znowu na Górnym Śląsku ciężkie epidemie (w szczególności chorób, głodu: tyfusu i — krwawej biegunki), które w szeregu wypadków unieruchomiły całe wielkie przedsiębiorstwa na skutek braku rąk do pracy⁵¹.

Krzewieniu się epidemii sprzyjały fatalne warunki mieszkaniowe w górno-śląskim okręgu przemysłowym. Główne miasta tego okręgu, jak Katowice, Królewska Huta, Zabrze, Gliwice wyróżniały się już i przed wojną wyjątkowo wysokim zagęszczeniem mieszkań robotniczych, przewyższając pod tym względem inne większe miasta Niemiec często dwu- i trzykrotnie, a nawet więcej. Podczas wojny w związku z zahamowaniem budownictwa mieszkaniowego stan ten pogorszył się jeszcze bardziej.

Innym przejawem szybko w toku wojny postępującego procesu wyczerpywania i wyniszczania górno-śląskiej klasy robotniczej są dane mówiące o wzroście liczby nieszczęśliwych wypadków przy pracy i zachorowań. Zaczerpnięte ze sprawozdań inspektorów fabrycznych, którzy sami podkreślali ich fragmentaryczność i niekompletność, nie mogą one dać pełnego obrazu położenia górno-śląskiej klasy robotniczej pod tym względem. Niemniej zasługują na pewną uwagę o tyle, że przykładowo ujawniają t e n d e n c j e rozwojowe położenia robotników w tej mierze. Do nader typowych należą tu liczby dotyczące rejonów dwóch inspektorów górniczych, mianowicie Królewska Huta i Bytom-Wschód (zob. tabelkę na s. 105).

Jak wynika z powyższych przykładowych liczb, osłabienie, głód i bezlitosna eksploatacja wojenna były przyczyną procesu gwałtownego wyniszczania górno-śląskiej klasy robotniczej w skali i w tem-

⁵⁰ *Ibid.*, 1914—1918, t. I, s. 489—490.

⁵¹ *Ibid.*

pie zupełnie dotąd nie spotykanym na tak krótkiej przestrzeni czasu. Wymowa przytoczonych liczb nie polega bowiem — jak już to podkreśliliśmy za burżuazyjnymi sprawozdawcami — na ich niewątpliwie drastycznie obniżonych wysokościach absolutnych, lecz na ich gwałtownym wzroście. Jeśli chodzi o najcięższe zachorowania (powyżej 13 tygodni leczenia), to wyrażał się on w obu omawianych rejonach jeszcze stosunkowo „pomyślnie“ (wzrost o 13% w rejonie Królewska Huta i o 74% w rejonie Bytom-Wschód). Wręcz katastrofalnie przedstawiała się sytuacja w dziedzinie śmiertelnych wypadków: w Królewskiej Hucie liczba tych wypadków wzrosła w ciągu zaledwie 5 lat o 70%, a w Bytomiu-Wschód przeszło trzykrotnie — o 216%!

Nieszczęśliwe wypadki i choroby wśród górników na 1000 zatrudnionych (bez jeńców wojennych)

Rok	Stan załogi	Wypadki śmiertelne		Choroby powyżej 13 tyg.	
		liczby abs.	na 1000	abs.	na 1000
Królewska Huta: ⁵²					
1914	17523	40	2,28	88	5,02
1915	15083	58	3,84	83	5,50
1916	15729	57	3,62	85	5,40
1917	16998	45	2,65	99	5,82
1918	17322	66	3,81	151	8,72
Bytom-Wschód: ⁵³					
1914	12302	10	0,81	27	2,19
1915	11001	25	2,27	37	3,36
1916	12196	20	1,64	26	2,13
1917	12723	31	2,44	26	2,04
1918	12896	33	2,56	32	2,48

Tę ponurą statystykę upiększa wszakże fakt pominięcia w niej danych dotyczących jeńców wojennych, których położenie przy znacznej ich liczbie w istotnym stopniu wpływało na ogólny obraz problemu tu omawianego. Eksploatacja tej najtańszej siły roboczej, przynosząca tak niezwykle zyski, doszła do takich granic, że nawet wśród kapitalistów wywołała pewien niepokój z powodu zagładzania

⁵² *Ibid.*, s. 1158.

⁵³ *Ibid.*, s. 1170.

jeńców wojennych. Oto co mówił na ten temat jeden z dyrektorów górno-śląskich przedsiębiorstw: „Wyżywienie jeńców wojennych doszło do punktu, który wprost podnosi włosy na głowie (*haarsträubend ist*). W zakładach koksoowniczych jeńcy wojenni padają z osłabienia“⁵⁴. W świetle tej wypowiedzi z największą ostrożnością przyjąć trzeba jako niewątpliwie drastycznie obniżone informacje inspektora górniczego rejonu Królewska Huta, stwierdzające, że liczba śmiertelnych wypadków wśród zatrudnionych w kopalniach jeńców wojennych była znacznie wyższa niż wśród robotników „cywilnych“ i rosła przy tym z niemniejszą szybkością. Tak np. we wspomnianym rejonie górniczym przypadało w 1916 r. 5,16 wypadków śmiertelnych na 1000 zatrudnionych jeńców, w r. 1917 zaś 6,42⁵⁵.

Nie posiadamy równie szczegółowych danych z innych gałęzi przemysłu. Jednakże z marginesowych uwag niektórych inspektorów fabrycznych wynika, że w szczególności w przemyśle środków wybuchowych odsetek nieszczęśliwych wypadków był znacznie wyższy niż w górnictwie⁵⁶. Było to w niemałej mierze następstwem zdarzających się często w tym przemyśle katastrofalnych eksplozji, pochłaniających niejednokrotnie dziesiątki a nawet setki ofiar w zabitych i rannych⁵⁷.

Jak już wspomnieliśmy, podstawowe źródło tych zjawisk kryło się w skrajnym wyczerpaniu i osłabieniu robotnika, na domiar często pozbawionego elementarnych kwalifikacji do pracy w niebezpiecznych zawodach, takich jak górnictwo, przemysł hutniczy czy środków wybuchowych. Do tego jako istotny czynnik dochodziło zbrodnicze zaniedbanie przez kapitalistów wszelkiej troski o bezpieczeństwo i higienę pracy, czego — jak widzieliśmy — nie mogli ukryć nawet usłudzy inspektorzy fabryczni. Gdy mowa o tych czynnikach, nie wolno również zapomnieć o jeszcze jednym, a mianowicie o systematycznym przedłużanym czasie pracy.

Podobnie jak pod względem płac, również i w tej dziedzinie z całą jaskrawością ujawniało się upośledzenie i szczególny wyzysk górno-śląskiej klasy robotniczej. Mówi o tym tabelka (zob. s. 106) zaczer-

⁵⁴ Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Wrocław, 1954, s. 145 (głos w dyskusji K. Joncy).

⁵⁵ BJ, 1914—1918, t. I, s. 1159.

⁵⁶ *Ibid.*, s. 480.

⁵⁷ Dla przykładu przytoczymy, że jedna z nich pochłonęła 83 ofiary w zabitych i rannych, inna, w czerwcu 1918 r. — 336 ofiar (*Ibid.*, s. 485—486). Bardzo częste były też eksplozje w kopalniach na skutek zastosowania zastępczych środków wybuchowych (tzw. płynnego powietrza).

pnięta z urzędowych danych; analizując ją należy mieć na uwadze, że według tychże danych dniówka robocza w kopalniach węgla poza Górnym Śląskiem nie przekraczała 8 godzin pracy⁵⁸.

Czas pracy w górno-śląskich kopalniach węgla (dane z ostatniego kwartału każdego roku)

Rok	Robotnicy pracujący:			
	do 8 godz.	8—10 godz.	10—11 godz.	11—12 godz.
1913	22,2 ⁰ / ₁₀₀	67,7 ⁰ / ₁₀₀	9,9 ⁰ / ₁₀₀	0,2 ⁰ / ₁₀₀
1914	24,9 ⁰ / ₁₀₀	68,6 ⁰ / ₁₀₀	6,5 ⁰ / ₁₀₀	0,2 ⁰ / ₁₀₀
1916	26,8 ⁰ / ₁₀₀	65,8 ⁰ / ₁₀₀	6,0 ⁰ / ₁₀₀	1,4 ⁰ / ₁₀₀
1917	31,5 ⁰ / ₁₀₀	62,3 ⁰ / ₁₀₀	6,2 ⁰ / ₁₀₀	0,0 ⁰ / ₁₀₀
1918	79,1 ⁰ / ₁₀₀	18,5 ⁰ / ₁₀₀	2,4 ⁰ / ₁₀₀	0,0 ⁰ / ₁₀₀

Jak z powyższej tabelki wynika, Górny Śląsk był jedynym w Niemczech rejonem górniczym, w którym obowiązywała w zasadzie dniówka trwająca od 8 do 10 godzin, a często i dłuższa. Co więcej: nie brakowało kopalń, gdzie aż do roku 1916 (z tendencją zwykłą!) praktykowano dniówkę 11—12-godzinną. Jednocześnie przechodzenie na dniówkę 8-godzinną dokonywało się w prawdziwie zół-wim tempie i dopiero rewolucja listopadowa w Niemczech przyniosła pod tym względem radykalną zmianę.

Ale i język przytoczonych powyżej cyfr nie daje bynajmniej prawdziwego, a tym bardziej pełnego obrazu zagadnienia czasu pracy. Jak wynika bowiem z wiadomości prasowych a nawet sprawozdań inspektorów fabrycznych i górniczych, 11-godzinny dzień pracy, zwłaszcza w kopalniach rud, był jeszcze w r. 1918 (a więc wtedy, kiedy statystyka urzędowa twierdzi, iż takiej dniówki już nie stosowano) nader częstym zjawiskiem — tak częstym, że było to powodem uporczywych strajków zatrudnionych w tych kopalniach robotnic⁶⁰. Inni inspektorzy powiadają, iż w niektórych kopalniach robotnicy na powierzchni pracowali od 11,5 do 12 godzin⁶¹. Nielepiej było w innych działach przemysłu, np. w hutnictwie, gdzie dniówka trwa-

⁵⁸ Dotyczyło to przede wszystkim górników pracujących na dole; jest również nie do przyjęcia twierdzenie urzędowej statystyki, jakoby nawet w czasie wojny zasada 8-godzinnego dnia pracy nie została także poza G. Śląskiem poważnie naruszona.

⁵⁹ RAB, 1914, s. 226; 1915, s. 405; 1917, s. 409; 1918, s. 375; 1919, s. 302.

⁶⁰ JB, 1914—1918, t. I, s. 1168.

⁶¹ *Ibid.*, s. 1130.

ła przeciętnie 10 godzin;⁶² robotnicy w koksowniach pracowali 12 a nawet 14 godzin⁶³.

Systematyczne przedłużanie dnia pracy, szybkie zwiększanie zatrudnienia najtańszej siły roboczej — kobiet i młodocianych, krańcowa eksploatacja przymusowej siły roboczej (jeńców i robotników z terenów okupowanych) przy jednoczesnej likwidacji minimalnych już i przed wojną świadczeń społecznych dla tych ostatnich itp. itp. — wszystko to świadczyło, że kapitaliści, nie rezygnując bynajmniej z dążeń do maksymalnej intensyfikacji wysiłku robotnika, do wyduszenia z niego możliwie najwyższej wydajności pracy, jak to jest właściwe dobie panowania monopoli, korzystają jednocześnie z kapitalistycznego „prawa wojny“, aby na tej drodze w coraz szerszym zakresie stosować także metody wyzysku ekstensywnego; połączenie tych dwóch form wyzysku kapitalistycznego w nie spotykanym dotąd zakresie stanowiło niewątpliwie jeden z najistotniejszych elementów położenia klasy robotniczej w czasie wojny, między innymi także na Górnym Śląsku — i to w postaci i rozmiarach szczególnie drapieżnych. Dla mas robotniczych oznaczało to zwielenokrotnienie i zbrutalizowanie wszystkich plag ustroju kapitalistycznego, których już i przed wojną on im nie szczędził. W obłędnej gonitwie za nadzwyczajnymi bezpośrednimi zyskami wojennymi monopoliści górno-śląscy zatracali niejednokrotnie nawet trzeźwą, na nieco dalszą metę obliczoną ocenę własnego interesu, dopuszczając do osłabienia a często wprost unieruchomienia produkcji, wynikającego z „fizycznego załamania się (*körperlicher Zusammenbruch*)“ robotników, a zwłaszcza kobiet, które w coraz szerszym zakresie zastępowały mężczyzn, choć „nie mogły wytrzymać ciężkiej pracy“.⁶⁴

To, co w całej rozciągłości dotyczyło robotników górno-śląskich miejscowego pochodzenia, w jeszcze ostrzejszym stopniu odnosi się do położenia robotników z terenów okupowanych, którzy także ze względu na swoją liczbę i rolę w produkcji przemysłowej i rolnej na G. Śląsku podczas wojny stanowią odrębny i niepośledniej wagi problem. Informacje o położeniu tych wielotysięcznych mas bezlitośnie eksploatowanych ludzi, zawarte w statystykach i publikacjach niemieckich, są więcej niż skąpe. Już to samo ma swoją wymowę jako wyraz stosunku pana do bydła roboczego, niegodnego nawet mini-

⁶² E. Caspari, *La situation de la classe ouvriere en Haute Silésie*, Paris 1921, s. 78—79.

⁶³ „Wzajemna Pomoc“ 10 VIII 1917.

⁶⁴ JB, 1914—1918, t. I, s. 466.

malnego zainteresowania, chyba że chodzi o dalsze „usprawnienie“ metod eksploatacji lub gdy ci pariasi wśród pariasów kapitalistycznego społeczeństwa zaczęli być niepokojąco niecierpliwi. Tym się tłumaczy m. in. charakterystyczny okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Prus, wydany na krótko przed końcem wojny (31 marca 1918) i zwracający uwagę podwładnym sobie organom administracyjnym, iż „jest palącą koniecznością szybko polepszyć ze strony państwa położenie Polaków [mowa o robotnikach cywilnych — H. Z.] tam gdzie potrzeba, zanim jeszcze dojdzie do skarg“⁶⁵.

Jak informują relacje inspektorów fabrycznych, zaczęto w coraz większej mierze korzystać z „nieprzyjacielskich cudzoziemców“ w związku z brakiem rąk roboczych i niemożnością ściągnięcia ich na Górny Śląsk z głębi Niemiec („ponieważ znajomość stosunków górno-śląskich na pozostałych ziemiach niemieckiej ojczyzny była bardzo nieznaczną, a ocena G. Śląska niezbyt wysoka“) ⁶⁶. Przeciętnie mieli oni stanowić 10—15% załóg przedsiębiorstw przemysłowych. „Przemysł — czytamy dalej w cytowanych relacjach — czynił wysiłki w kierunku zwerbowania wszystkich, cokolwiek użytecznych sił roboczych, niezależnie od ich zawodu. Wojsko i władze cywilne szły koniecznym zapotrzebowaniom na rękę w wielkim stopniu“⁶⁷.

Zarówno ci ostatnio „pozyskani“ „imigranci“, jak i przybyli tu jeszcze przed wojną znaleźli się z chwilą wybuchu wojny w niezwykle ciężkiej sytuacji. Oto jak charakteryzuje ją N. Gąsiorowska: „Położenie polskich imigrantów w przemyśle górno-śląskim miało początkowo charakter na wskroś wojenny; robotnicy traktowani byli jak jeńcy, zamknięci w obozach koncentracyjnych, odcięci całkowicie od kraju i rodzin, zdani na łaskę obcych przedsiębiorców, którzy zmierzali do zaprowadzenia przymusu pracy w stosunku do górników i hutników w wieku 17—45 lat, zamknięcia granicy dla powrotu, zakazu przyjmowania powracających do kraju robotników w przedsiębiorstwach miejscowych. W r. 1915 sytuacja imigrantów polskich uległa pewnej poprawie . . . Obozy koncentracyjne zostały zastąpione przez koszary robotnicze, część zarobków robotniczych pozwolono

⁶⁵ Akta b. rejencji opolskiej w Wojew. Archiwum Państwowym we Wrocławiu (w dalszym ciągu cytowane w skrócie ARO), t. 4 (Falkenberg), bez paginacji.

⁶⁶ JB, 1914—1918, I, s. 469.

⁶⁷ *Ibid.*, s. 470.

przesyłać pozostałym w kraju zapewniając im w ten sposób pewną opiekę“⁶⁸.

Obraz powyższy należy uzupełnić pewnymi istotnymi rysami — zwłaszcza jeśli chodzi o tysięczne rzesze robotników rolnych. W olbrzymiej większości podlegali oni na pół feudalnemu, skrajnie reakcyjnemu ustawodawstwu w ramach tzw. *Gesindeordnung*⁶⁹, zniesionego dopiero pod naciskiem rewolucji listopadowej w Niemczech. Niezależnie od tego podlegali w czasie wojny jeszcze specjalnym „przepisom polskim“, które m. in. odbierały im prawo swobodnego poruszania się. Urlopów udzielano im nader rzadko, w zależności od uznania pracodawców, od ich też widzimisję zależał w zasadzie bezterminowy pobyt nieludzko wyzyskiwanych robotników w junkierskich majątkach i fabrykach. Albowiem, jak wyjaśniał jeden z inspektorów fabrycznych, „unikano odsyłania robotników [do kraju — H. Z.], gdyż robotnicy początkowo odsyłani jako bezużyteczni (*unbrauchbar*), szerzyli wśród ludności polskiej z terenów rosyjskich nastroje przeciwko przyjęciu pracy w Niemczech oraz rozgłaszali opisy zakłamane i odstrasżające“⁷⁰.

Ich płace (w rolnictwie) były często niższe jeszcze niż w Królestwie i Galicji, a zupełnie jaskrawo odbijały od płac w przemyśle, jak wiadomo, również już głodowych. Płaca dorosłego mężczyzny za dniówkę o praktycznie nieokreślonej długości wynosiła w r. 1918 (!) 2,50—3 mk, kobiet zaś 1—1,50 mk (podczas żniw 1,30—2 mk)⁷¹. Opieka socjalna dla nich praktycznie nie istniała. Kiedy od jednego z landratów zażądano sprawozdania o robotnikach sezonowych, to na temat opieki socjalnej miał do powiedzenia zaledwie te lakoniczne

⁶⁸ N. Gasiórska, *Położenie i walka ekonomiczna i polityczna górników z okupantem niemieckim w Królestwie Polskim w czasie I wojny imperialistycznej*, „Roczniki Dziejów Społ. i Gospod.“, t. XIV, s. 3—4.

⁶⁹ Ten „porządek“ przewidywał m. in. obowiązek posiadania przez robotnika specjalnych książeczek robotniczych, zawierających opinię pracodawcy o nim (warunek przyjęcia do innej pracy), pozostawiał pracodawcy praktycznie nieograniczone prawo wypowiedzenia pracy robotnikowi przy jednoczesnym daleko idącym ograniczeniu tego prawa po stronie tego osłatniego, obowiązywał go do denuncjowania swych towarzyszy pracy za czyny mogące zaszkodzić interesom pana, stwarzał rozliczne możliwości dotkliwych represji materialnych i policyjnych przeciwko robotnikowi itd. itd. (Por. J. Marchlewski, *Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego*, „Pisma wybrane“, I, Warszawa 1952, s. 437).

⁷⁰ JB, 1914—1918, I, s. 471.

⁷¹ ARO, akta niemodlińskie, t. 4, bez pag. oraz „Volkswacht“ 3 IX 1918, nr 206.

słowa: „co do działalności i wyników pracy placówek opiekuńczych (*Fürsorgestellen*) nie poczyniono żadnych doświadczeń“⁷².

A tymczasem w tym samym powiecie, jak wynika z tegoż cytowanego sprawozdania, gwałcono najelementarniejsze prawa robotnika rolnego, dopuszczano się nawet bicia do krwi przy stosowaniu kar fizycznych, które nie należały do rzadkości.

Postawieni poza wszelkim prawem, nawet burżuazyjno-obszarnicznym, nowocześni niewolnicy-przypisańcy — oto określenie najlepiej odpowiadające położeniu robotników z Królestwa i Galicji na Śląsku w czasie wojny.

Taką politykę skrajnej eksploatacji robotników rolnych-imigrantów mogli uprawiać junkrzy tym łatwiej, że mieli do czynienia przeważnie z elementem kulturalnie zacofanym, nie znającym ani miejscowych stosunków, ani też języka niemieckiego, przede wszystkim zaś nie zorganizowanym w ruchu zawodowym czy w partiach robotniczych. Toteż w pierwszych latach wojny nie słyszymy o poważniejszych wystąpieniach strajkowych tych robotników. Nie znaczy to jednak, by nie stawiali oni oporu w sposób inny, przede wszystkim za pomocą masowych ucieczek i łamania kontraktów. Tak np. w rejonie Bytomia na 2141 robotników polskich z Królestwa w 1916 r. — 1491 (to znaczy blisko 70%) zerwało kontrakty i wróciło do domów⁷³. W powiecie Niemodlin w 1918 r. udało się wyjątkowo 50 robotnikom rolnym imigrantom (na 300) uzyskać krótki urlop. Z urlopu tego wróciło do „pracodawców“ zaledwie 15⁷⁴. Wypadki podobne były nagminne.

Problem półprzymusowych robotników z terenów okupowanych nie sprowadzał się jednak wyłącznie do kwestii ich nieludzkiej eksploatacji. Miał on ponadto swoje doniosłe aspekty społeczno-polityczne, wynikające z dążeń kapitalistów i obszarników do siania dywersji i rozszczepiania jednolitej walki klasy robotniczej na Górnym Śląsku. Różnice w materialnym i prawnym położeniu robotników miejscowych i obcych, na G. Śląsku szczególnie jaskrawe i dyskryminujące tych ostatnich, były wyrazem dążeń do dyferencjacji klasy robotniczej, do stworzenia sztucznego podziału na „uprzywilejowanych“ i „kulturalnych“ oraz „dzicz z Kongresówki“; odpowiednie opisy i oceny miały m. in. na celu wprowadzenie tego

⁷² ARO, l. c.

⁷³ JB, 1918—18, I, s. 1146.

⁷⁴ ARO, akta niemodlinskie, t. IV, bez pag.

do świadomości robotników⁷⁵. W stosunku do niektórych bardziej zacofanych warstw klasy robotniczej usiłowania te nie pozostawały bez pewnych efektów⁷⁶. W swej pracy *Kapitalizm a imigracja robotników* pisał na ten temat Lenin: „Burżuazja szczuje robotników jednego narodu na robotników narodu drugiego, starając się ich rozdzielić. Świadomi robotnicy ... starają się dopomóc w oświeceniu i organizacji swych towarzyszy z zacofanych krajów“⁷⁷.

Należy stwierdzić, że i na Górnym Śląsku obok robotników nie całkiem jeszcze rozumiejących dywersyjną politykę kapitalistów zdrowy trzon robotniczy widział w tych „przybyszach“, świadomie czy instynktownie, swych towarzyszy niedoli i walki. Na kartach wspomnień robotniczych przejawy takiego stosunku spotyka się równie często jak przeciwne⁷⁸; było to tym łatwiejsze i oczywistsze, że przybysze ci mówili tym samym językiem co robotnicy górno-śląscy, i choć z różnych krajów, byli synami tego samego narodu.

Wojna imperialistyczna pogrzyżała masy robotnicze G. Śląska szczególnie głęboko w otchłań nędzy i głodu, bezprawia i terroru, kalectwa i śmierci. Ale w tym samym stopniu, w jakim na barkach klasy robotniczej nawarstwiały się zwielokrotniony i zbrutalizowany wyzysk wojennych rządów monopli, nagromadzały się również w jej świadomości i przerastały w rewolucyjną energię niezadowolenie, nienawiść i gniewny opór przeciwko tym rządóm.

Początkowo ruch strajkowy został sparaliżowany przez wybuch wojny i ogłoszenie stanu wyjątkowego. Mimo to jeszcze w ostatnich miesiącach 1914 r. mamy do zanotowania na Śląsku kilka strajków, w toku których robotnicy domagali się m. in. podwyżki płac i skrócenia dnia pracy⁷⁹. W r. 1915 ruch strajkowy zaczyna przybierać na sile. Jak pisał jeden z górno-śląskich inspektorów górniczych: „począwszy od r. 1915 następowały częste strajki pojedyncze lub

⁷⁵ Por. przykładowo kalumnie pod adresem robotników z Kongresówki i Galicji w sprawozdaniach inspektorów fabrycznych (JB, 1914—1918, I, s. 471), nie mówiąc już o tym, co o nich pisano w prasie burżuazyjnej — jeśli wyjątkowo zagadnieniu temu poświęcała jakąś uwagę.

⁷⁶ W *Życiorysach górników*, Katowice 1949, s. 256, znajdziemy charakterystyczne wynurzenia na ten temat jednego z współautorów: „...padały ...przynajmniej trzeba z ubolewaniem — nieraz obelżywie wyzwicka pod adresem tych, którzy później w roku 1919 zgotowali powstańcom śląskim tak gościnne przyjęcie i zapomnieli, co kiedyś może na wskroś boleśnie dotknęło“.

⁷⁷ Lenin, *Dzieła*, t. IX, s. 474.

⁷⁸ *Życiorysy górników*, Katowice 1949, s. 262.

⁷⁹ JB, 1914—1918, I, s. 1167.

też większej liczby kopalń, początkowo z żądaniami wyższych płac i żywności“⁸⁰.

Istotnie, wzrost liczby strajków i strajkujących w r. 1915 był zupełnie wyraźny: o ile w ciągu 5 wojennych miesięcy 1914 r. zanotowano na Śląsku⁸¹ 3 strajki i 486 strajkujących, to w r. 1915 było ich już 17 z 5233 uczestnikami. Warto podkreślić, że była to blisko połowa wszystkich strajkujących w tym roku w całej Rzeszy niemieckiej, a nadto, że liczba ta przewyższała odpowiednie liczby zarejestrowane w największych pozostałych skupiskach klasy robotniczej w Niemczech (Berlin, Westfalia, Nadrenia, Saksonia, Brandenburgia) razem wzięte (4844 strajkujących)⁸².

Rok 1916 przyniósł z sobą dalsze silne zaostrzenie walki strajkowej, wyrażające się dwukrotnie wyższą liczbą strajków (35) niż w roku poprzednim i blisko trzykrotnie, jeśli chodzi o strajkujących (14 254). Podobny obraz wybitnej roli śląskiej klasy robotniczej w ogólnoniemieckim ruchu strajkowym podczas pierwszych trzech lat wojny wynika z analizy opartej na danych statystycznych ilości straconych na skutek strajków roboczodniówek (o tyle lepiej ilustrujących nasilenie walki strajkowej, że zawierają one obydwie podstawowe składniki tego nasilenia, mianowicie liczbę strajkujących oraz czas trwania strajku). W latach 1914 (miesiące wojenne), 1915 i 1916 liczba straconych roboczodniówek wynosiła na Śląsku 1972, 12 984 i 52 961. W r. 1914 jedynie robotnicy Brandenburgii (2049), w r. 1916 robotnicy Berlina (59 294) przewyższali pod tym względem (zresztą nieznacznie) robotników śląskich (w r. 1915 ci ostatni bezwzględnie wyprzedzali wszystkie pozostałe ośrodki robotnicze Niemiec). Aktywność strajkowa pojedynczego strajkującego robotnika śląskiego była na ogół znacznie wyższa niż gdziekolwiek indziej w Niemczech. W r. 1914 (sierpień — grudzień) 1 strajkujący robotnik śląski trwał w strajku przeciętnie 4,06 roboczodniówek, w r. 1915 — 2,48 i w r. 1916 — 3,71 roboczodniówek.

⁸⁰ *Ibid.*, s. 1126.

⁸¹ Szczegółowe dane oparte o RB p. tab. II oraz *Statistik des Deutschen Reiches*; zamieszczone tam dane dotyczące strajków nie wyróżniają Śląska Górnego i Dolnego.

⁸² Znacznym stopień ostrości i nasilenia wystąpień strajkowych już w r. 1915 potwierdza fakt, że rząd niemiecki widział się zmuszony do przeprowadzenia 11 grudnia 1915 r. noweli do ustawy o stanie wyjątkowym z r. 1851, przewidującej, że w razie wybuchu strajku zakłady przezeń objęte mogą być oddane pod kontrolę i kierownictwo wojskowe.

W tych samych latach przeciętna dla całych Niemiec wynosiła odpowiednio 2,90, 3,53 i 1,98 roboczodniówek straconych w ciągu roku na 1 strajkującego (licząc tę przeciętną łącznie ze Śląskiem).

Rok 1917, rok rewolucji lutowej i Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji, przyniósł dalsze gwałtowne zaostrzenie walki strajkowej i antywojennego ruchu mas robotniczych. W tym końcowym okresie wojny zmiany w zasięgu, formach a przede wszystkim w treści walki klasy robotniczej tak Niemiec jak i Polski nabierają już charakteru nie tylko ilościowego, ale i jakościowego, sygnalizując niedwuznacznie zbliżanie się do granic Niemiec i okupowanej Polski czoła rewolucyjnej fali, rozchodzącej się po całej Europie z walącego się w gruzy państwa carów. Przypomnijmy tu znamienne pod tym względem opinie w niemieckich kołach rządowych: „Psychika ludu zmieniła się podczas wojny, a zwłaszcza od rewolucji rosyjskiej”⁸³. To samo dotyczyło nastrojów mas robotniczych na terenach okupowanej przez wojska niemieckie Polski, o czym burżuazyjna „Frankfurter Zeitung” pisała: „Wszystkie wypadki w Rosji silnie odbijają się na nastrojach polskich. Gdyby nie to, że w Polsce stoją wojska austriacko-niemieckie, kraj wzięłby najżywszy udział w żywiołowej fali ruchu rosyjskiego”⁸⁴.

Opinie te znajdowały swe pełne potwierdzenie w ruchach strajkowych o nie spotykanym dotąd zasięgu zarówno w Niemczech (por. wyżej s. 91, 93), jak i w Polsce (marcowy strajk tramwajarzy łódzkich 1917 r., strajki metalowców i kolejarzy warszawskich w marcu, kwietniu, lipcu 1917 r., przede wszystkim zaś częste i coraz powszechniejsze strajki górników Zagłębia Dąbrowskiego itp.). Podobnie jak w Niemczech tak i w Polsce były to wystąpienia, które coraz częściej wychodziły poza granice żądań czysto ekonomicznych, kierując się niejednokrotnie wręcz przeciwko wojennym poczynaniom imperializmu niemieckiego i domagając się wzorem rewolucyjnych robotników rosyjskich „pokoju bez aneksji”. Wszystko to wskazywało, że poczynając od r. 1917 ruch mas robotniczych wkroczył w nowy, brzemienisty rewolucyjny etap swego rozwoju.

Robotniczy Śląsk wziął żywy udział w tym ruchu również i na jego nowym, decydującym etapie. Źródła rewolucyjnego wrzenia tkwiące na samym Śląsku, zwłaszcza Górnym, potęgowały się pod

⁸³ Scheidemann, op. cit., s. 64.

⁸⁴ O pilsudczyźnie, wyd. KC PZPR, Warszawa 1950.

⁸⁵ A. Norden, op. cit., s. 65; por. też s. 82, gdzie przytoczone wspomnienia jednego z Górnślązaków o tych wypadkach.

wpływem wiadomości nadchodzących zarówno z głębi Niemiec, jak i Polski (przede wszystkim Zagłębia Dąbrowskiego), a szczególnie z frontu wschodniego. Na niektórych jego odcinkach należeli żołnierze Górnoślązacy do najaktywniejszych w akcji bratania się z żołnierzami rosyjskimi, wykorzystując swą większą niż u Niemców łatwość porozumienia się z Rosjanami. „Żołnierze pochodzący z ówczesnego górno-śląskiego okręgu przemysłowego ... którzy działali jako tłumacze, podczas akcji bratania się zostali przerzuceni wraz ze wszystkimi żołnierzami pochodzącymi z dawnych prowincji wschodnich Niemiec na front zachodni“ — podaje postępowy historyk niemiecki⁸⁵. Te nastroje przenosiły się szybko i na teren Górnego Śląska — jak to wynika z okólnika prezydenta rejencji opolskiej z 3 maja 1917 r. W okólniku tym czytamy m. in.: „Stwierdzono, że w Rosji czyni się usiłowania oddziaływania na ludność niemiecką (mianowicie niższą) i wytworzenia nastrojów przychylnych dla propagandy rewolucyjnej. W miejscach pracy — ostrzega dalej okólnik — poczyniono np. spostrzeżenia, że rosyjscy jeńcy wojenni usiłują niekorzystnie oddziaływać na osoby mające z nimi styczność“⁸⁶.

Robotnicy górno-śląscy obserwowali też z uwagą, co dzieje się za kordonem w Polsce. Jeden z czołowych przedstawicieli górno-śląskiego Związku Górniczo-Hutniczego (Oberschlesischer Berg- und Hüttenmännischer Verein) Hilger stwierdzał 2 czerwca 1917 r., że „strajk w Polsce [mowa o wielkim strajku w Zagłębiu Dąbrowskim na początku maja 1917 r. — przyp. mój, H. Z.], który rozwinął się dość gwałtownie, nie pozostał bez wpływu na naszych robotników“⁸⁷. Nie brak i innych, bardziej bezpośrednich świadectw tego rodzaju. Nie jest przypadkiem, że podobnie jak w całych Niemczech i Polsce, a zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskim, również na Górnym Śląsku miesiące kwiecień — maj 1917 r. stanowią jak gdyby wyraźny próg w rozwoju walki strajkowej.

Maj 1917 r. zaznaczył się na G. Śląsku wysokim wzniesieniem fali strajkowej. Strajkowały m. in. tak potężne zakłady, jak kopalnia Laura, Andaluzja, Biały Szarlej, szereg kopalń w rejonie Gliwic i wiele innych. Niektóre z kopalń podejmowały strajk kilkakrotnie w ciągu jednego roku. Strajk w bytomskich kopalniach cynku sparaliżował zupełnie wydobycie tego metalu na pewien czas. Za-

⁸⁵ WAP, Opole. Rep. 207, Zg. 24/35, nr 49 bez pag.

⁸⁷ *Konferencja śląska...*, t. II, s. 145.

dania robotników szły najczęściej w kierunku podwyżki płac, polepszenia zaopatrzenia w żywność, skrócenia czasu pracy. Walka o realizację tych żądań przybierała niejednokrotnie charakter niezwykle zacięty. Dla przykładu można przytoczyć, że np. strajk górników rejonu gliwickiego, rozpoczęty 30 kwietnia 1917 r., trwał przeszło 5 tygodni (do 6 czerwca), godząc dotkliwie w gospodarkę wojenną militarystyki niemieckiej⁸⁸. O bezwzględności toczącej się walki i o szkodach, jakie zadawała ona niemieckiej machinie wojennej, świadczy też dobitnie przebieg strajku robotników kopalń cynku w okolicach Bytomia w drugiej połowie maja 1917. Do złamania tego strajku zastosowano brutalną interwencję wojskową, groźby wysokich kar więzienia lub wysyłki na front strajkujących, wreszcie przejęcie kopalń pod zarządek wojskowy⁸⁹.

Również w długotrwałym strajku w kopalniach Gieschego koło Katowic, podobnie jak w wielu innych wypadkach, „dowództwo naczelne ujrzało się zmuszone — donosi lakonicznie jeden z inspektorów fabrycznych — wkroczyć wojskowymi środkami przymusowymi w celu ponownego podjęcia pracy“⁹⁰. Charakteryzując ogólnie rosnącą w czasie wojny gwałtownie ostrość konfliktów klasowych na Górnym Śląsku inny inspektor stwierdzał: „[Strajki] były do zanotowania częste. O ile jednak początkowo jako strajki dzikie prowadziły one tylko do lekkiego podniecenia, które z kolei szybko wygaszało, przy czym żądania [robotników] odrzucano, o tyle około środka i pod koniec wojny, zwłaszcza od rewolucji listopadowej, przybrały one na liczbie, zasięgu i wysokości żądań, przy czym o realizację tych żądań toczono bardzo zaciętą walkę ... zmuszając najczęściej do ich zaspokojenia“⁹¹.

Niezwykle charakterystyczna dla atmosfery politycznej strajków majowych była rola, jaką w nich odegrali jeńcy rosyjscy i dążenia, które nimi kierowały. Mówił o tym jeden z czołowych przedstawicieli wielkiego kapitału górno-śląskiego, dyrektor generalny Huty Królewskiej i Laury Hilger, który w następujący sposób wyjaśniał przyczyny tych strajków: „Ponadto oddziaływały na naszych ludzi bez wątpienia strajki [Streikverhältnisse] w Rosji z jej rewolucyjnym przewrotem [lutowym]. Wśród jeńców wojennych panuje od tego czasu wielki niepokój, który uwidacznia się również w licznych

⁸⁸ JB, 1914—1918, I, s. 1134—1135.

⁸⁹ Por. K. J o n c a, *Konferencja śląska...*, s. 144.

⁹⁰ JB, 1914—1918, I, s. 1193.

⁹¹ *Ibid.*, s. 1134.

próbach ucieczki. Ludzie chcą być obecni przy podziale ziemi, który — jak sądzą — nastąpi teraz w Rosji... Niepokój wśród jeńców wojennych udziela się naszym robotnikom podczas wspólnej pracy“⁹².

W parze z tą rosnącą zaciętością i uporczywością walki strajkowej szła i wysokość szkód, jakie ponosiła w jej wyniku niemiecka machina wojenna oraz kapitaliści górno-śląscy. Tak np. w rezultacie strajków majowych zostali oni zmuszeni do przejściowego ograniczenia o 50% ilości eksportu węgla do Austrii.

Strajki majowe przybrały charakter tak masowy i ostry, przyczyniły kapitalistom tyle strat, że zwołali oni 2 czerwca specjalną konferencję, na której debatowali nad środkami opanowania sytuacji, domagając się w pierwszym rzędzie dalszego wzmocnienia interwencji wojskowej przeciwko strajkującym⁹³. Sprawa przedstawiała się tym groźniej, że wszelkie ruchy strajkowe na Górnym Śląsku oddziaływały bardzo silnie na robotników Zagłębia Dąbrowskiego i na odwrót. Tak np. — jak wspomnieliśmy wyżej — właśnie strajki majowe na G. Śląsku stanowiły bezpośredni odzew górno-śląskiej klasy robotniczej na potężny strajk robotników Zagłębia Dąbrowskiego, który wybuchł tam w pierwszych dniach maja⁹⁴. Dlatego też w parze z żądaniami wzmocnienia interwencji wojskowej przeciwko robotnikom górno-śląskim szły z reguły identyczne żądania w stosunku do Zagłębia Dąbrowskiego.

Jak widzieliśmy, władze wojskowe i państwowe nie szczędziły jej już i dawniej i bynajmniej nie miały zamiaru ograniczać jej także w przyszłości. Nawet jednak rosnący i coraz bezwzględniejszy terror nie był w możności poważniej wpłynąć na osłabienie napięcia walki górno-śląskiej klasy robotniczej.

W czerwcu 1917 r. zastrajkowało na Górnym Śląsku znowu co najmniej 12 kopalń, przy czym strajkom towarzyszyła silna agitacja nie tylko ekonomiczna, ale i polityczna, rozchodząca się także na teren Zagłębia Dąbrowskiego i Galicji⁹⁵. Walka ta zaczęła wciągać w swój burzliwy wir coraz nowe oddziały i kręgi robotnicze, m. in. także kobiety, jeńców wojennych, robotników sezonowych. Niekiedy ta walka zaczęła przybierać obraz już nie „normalnych“ strajków, ale wręcz ruchu o charakterze powstania. Dotyczy to m. in. po-

⁹² ARO, 34405, bez pag.

⁹³ *Konferencja śląska...*, s. 145.

⁹⁴ Por. N. Gąsiorowska, *op. cit.*, s. 15.

⁹⁵ *Ibid.*, s. 16.

nownych wielkich zaburzeń z końca czerwca w Gliwicach, określanych w aktach sądowych mianem „Aufruhr“. W zaburzeniach tych, w których niezwykle poważną rolę odegrały kobiety, robotnice zakładów Huldshinskiego, doszło do ostrych starć ulicznych z policją i wojskiem. Wygłodzony tłum rzucił się na sklepy kupców-spekulantów, wdzierał się do hoteli i kawiarni, gdzie ze szczególną zaciętością pędził urlopowanych oficerów i innych wojskowych⁹⁶. Miarą zasięgu ruchu i bojowości postawy robotników i robotnic gliwickich jest proces-monstre, wytoczony po stłumieniu zaburzeń, w którym skazano na kary więzienia ponad 300 osób, w tym 27 na kary od 1 do 5 lat. Jest znamienne, że wśród uczestników rozruchów nie zabrakło i sproletaryzowanych chłopów.

Również w następnych miesiącach, w lipcu i sierpniu, strajki na Górnym Śląsku powtarzają się z nie słabnącą siłą (kopalnie Król, Eminencja, Heinitz, Florentyna i wiele innych), stawiając sobie w dalszym ciągu za cel uzyskanie podwyżki płac, polepszenie aprowizacji oraz skrócenie czasu pracy. Przeważnie kończyły się one częściowym sukcesem.

Walka górno-śląskiej klasy robotniczej zmierzała przede wszystkim do polepszenia warunków bytu i pracy, miała więc na pierwszy rzut oka charakter czysto ekonomiczny. Jednakże w sytuacji, gdy każdy strajk, każdy opór przeciwko barbarzyńskiemu wyzyskowi wojennemu prowadził do osłabienia maszyny wojennej imperialistycznych Niemiec, gdy strajki te powodowały niemal automatycznie bezpośrednie starcie (często krwawe) z aparatem władzy państwowej, z jego siłą wojskową, odciąganą w ten sposób z frontów imperialistycznej wojny — w tej sytuacji ta walka ekonomiczna robotników górno-śląskich nabierała z natury rzeczy obiektywnie cech walki także politycznej, godzącej w wojnę i zbudowaną na niej zaborczą politykę imperializmu niemieckiego. Ale nie tylko obiektywnie. Również subiektywnie, również w świadomości szerokich mas, zagadnienie walki przeciwko głodowi i nieludzkiemu wyży-

⁹⁶ Opisuje te wypadki w swych wspomnieniach jeden ze współczesnych ich obserwatorów, datując je co prawda na sierpień 1917 r. Zważywszy jednak, że opis ten w wielu istotnych punktach pokrywa się z tym, co wiemy o wypadkach c z e r w c o w y c h w Gliwicach, i że nic nie jest wiadome skądinąd o podobnych wypadkach w sierpniu — należy przyjąć iż datowanie zajść gliwickich przez autora wspomnień na sierpień jest po prostu omyłką, wytłumaczalną faktem, że wspomnienia swoje spisywał on w 30 lat później (Arch. Wydziału Historii Partii IIC) W(14) nr 24). Por. też K. J o Ń c a, *Konferencja śląska...*, s. 146.

skowi łączyło się coraz powszechniej z walką przeciwko źródłu politycznemu tych nieszczęść, przeciwko wojnie i militarystycznej polityce imperializmu niemieckiego.

Wskazywały na to hasła antywojenne, rzucające podczas wielu strajków, czy wyrażana nieraz — jak np. podczas wspomnianych zajęć gliwickich 28 czerwca 1917 r. — nader dobitnie nienawiść szerokich mas ludności do junkrów w oficerskich mundurach, przedstawicieli militarystyki pruskiej. W kołach kapitalistów górno-śląskich stwierdzano, że rosnące wzburzenie mas robotniczych kieruje się także przeciwko udziałowi kapitalistów w państwowych komisjach rozjemczych, że przyczyniały się do tego w znacznym stopniu nastroje i wiadomości przynoszone przez wyreklamowanych z frontów górników górno-śląskich, którzy w kontaktach z towarzyszami z innych części Niemiec uświadamiali sobie coraz lepiej zarówno istotne źródła wojny, jak i głębię swego upośledzenia⁹⁷.

Gdy mowa o procesie upolityczniania się walki strajkowej robotników górno-śląskich w czasie wojny, godzi się też podkreślić jeszcze jeden moment, który już wtedy nie pozostawał bez wpływu na nią, a mianowicie moment narodowowyzwoleńczy. W specyficznych warunkach G. Śląska musiało się to uwydatnić wcześniej czy później. Pewne światło na to zagadnienie rzuca m. in. ruch strajkowy, zapoczątkowany w sierpniu 1917 r. w rejonie Bytomia i Katowic i w dalszym swym rozwoju rozprzestrzeniony na inne okolice G. Śląska. Ruch ten, według twierdzenia burżuazji niemieckiej, miał swe źródło, obok żądań podwyżki płac, w „agitacji wielkopolskiej”⁹⁸. Skąpość danych na ten temat w przygniecionej drastyczną cenzurą prasie nie pozwala dziś stwierdzić dokładniej, na czym ta agitacja polegała i jak ją robotnicy pojmowali. Niezależnie od tego jednak sam fakt wystąpienia już w tym okresie motywów narodowowyzwoleńczych w walce klasowej ludu śląskiego nie ulega wątpliwości. Znajdują one swe potwierdzenie i w innych świadectwach z tych lat. Mówi o tym wyraźnie np. inspektor górniczy z Tarnowskich Gór, stwierdzający, iż w rozwoju ruchu strajkowego „pod koniec wojny grały rolę także momenty polityczne wielkopolskiej i spartakusowskiej natury”⁹⁹.

Zacytowane wyżej świadectwa nie uprawniają do wysnuwania zbyt uogólniających wniosków na temat roli momentów narodo-

⁹⁷ *Konferencja śląska...*, s. 145—146.

⁹⁸ „Wzajemna Pomoc”, 25 8 1917.

⁹⁹ JB, 1914—1918, I, s. 1176.

wych w walce górno-śląskiej klasy robotniczej podczas wojny. Uprawniają jednak niewątpliwie do stwierdzenia, że tam gdzie te momenty wystąpiły, wystąpiły one w ramach i w najściślejszym związku z walką o społeczne wyzwolenie, stanowiąc z nią nierozdzielalną jedność. Równie silnie należy podkreślić, że górno-śląska klasa robotnicza, świadomie czy nieświadomie, stawiająca zagadnienie w taki sposób, skierowała je od pierwszej chwili na płaszczyznę walki z określonym, trafnie rozpoznanyim wrogiem — junkrem i kapitalistą górno-śląskim; była tej walki inicjatorem¹⁰⁰ i hegemonem już wtedy — pod jarzmem najbrutalniejszego ucisku militarizmu pruskiego w latach imperialistycznej wojny.

Na charakter przebiegu walki strajkowej górno-śląskiej klasy robotniczej najważniejszy i stale wzrastający wpływ w omawianym okresie miały przenikające ze wschodu, wiadomości o rewolucji lututowej a później październikowej w Rosji. Wyrazem tego był m. in. choćby zacytowany okólnik prezydenta rejencji opolskiej z 8 maja 1917 r. czy świadectwa mówiące o postawie żołnierzy pochodzenia górno-śląskiego na froncie wschodnim. Te też przemożne wpływy na robotników miał na myśli pruski minister spraw wewnętrznych, gdy w okólniku z 12 lipca 1917 r., przesłanym m. in. prezydentowi rejencji opolskiej do zastosowania, ostrzegał przed mnożącymi się w całym kraju „groźnymi knowaniami“ (*bedrohliche Machenschaften*), a mianowicie strajkami, demonstracjami z udziałem kobiet i dzieci itp.¹⁰¹

W sytuacji, która z każdym tygodniem stawała się groźniejsza, niemieckie klasy panujące uciekały się do coraz nowych środków, zmierzających do stłumienia niebezpieczeństwa. Niezależnie od stosowanego na coraz większą skalę bezwzględного terroru wojskowego zaczęto rozbudowywać jeszcze bardziej sieć szpiclów i prowokatorów między załogami przedsiębiorstw. „Władze policyjne — głosił przytoczony wyżej okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych Prus z 12 lipca 1917 r. — muszą dążyć do tego, aby poprzez stały kontakt z inspektorami fabrycznymi, kierownictwami przed-

¹⁰⁰ W świetle tych faktów, które dalsze badania niewątpliwie poważnie jeszcze wzbogacą, nie wytrzymuje krytyki fałszywa teza historiografii burżuazyjnej, jakoby hasło walki o Górny Śląsk dla Polski rzucił Korfanty w październiku 1918 r. (w przemówieniu w Reichstagu). Tezę tę reprezentował szczególnie silnie, już po II wojnie, M. Tobiasz w swej apologetycznej książce o Korfantym.

¹⁰¹ WAP Opole, Rep. 207, Zg 24/35 nr 49, bez pag.

siębiorstw i poprzez mężów zaufania uzyskać możliwie wszechstronną znajomość nastrojów wśród robotników, ich porozumień (*Verabredungen*) co do strajków i demonstracji“¹⁰². Jeszcze wyraźniej precyzuje te metody rozporządzenie dowództwa wrocławskiego okręgu korpusu z 13 lipca tegoż roku, polecające landratom i placówkom policyjnym wywieszanie w fabrykach i kopalniach ogłoszeń o nagrodach (do 3 tys. marek) za denuncjowanie „podżegaczy, agitatorów itp.“¹⁰³

W gruncie rzeczy wszystko to było tylko usługą realizacją przez władze państwowe i wojskowe życzeń wielkiego kapitału. Kapitałiści górno-śląscy wysunęli swoje postulaty szczególnie ostro na wspomnianej już konferencji 2 czerwca 1917 r.^{103a}. Oślawiony Wiliger domagał się: „Proszę usilnie o natychmiastowe wysyłanie na front prowodyrów zobowiązanych do służby wojskowej“ [tj. rewolucyjnych działaczy robotniczych H. Z.], co gorąco poparli inni uczestnicy konferencji z prezydentem rejencji wrocławskiej Hergtem na czele. Inny przedstawiciel górno-śląskich monopolii, cytowany już Hilger, żądał stanowczego zakazu wszelkich zebrań politycznych, w szczególności robotniczych, gdyż „pałacy interes ojczyzny [!] domaga się, aby nie odbywały się żadne zebrania“. Omawiano i sprawy aprowizacji, przy czym Hergt dowodził z naciskiem, że „racje mięsa muszą być obniżone“ (protokół z zebrania notuje w tym miejscu: „powszechne zadowolenie i uwagi jak »chwała Bogu«“).

Niedaleka przyszłość pokazała, że władze wojskowe i państwowe gorliwie spełniły większość życzeń kapitalistów górno-śląskich, zwłaszcza jeśli chodzi o represje wobec „prowodyrów“. Wiele wymownych dowodów tego przynoszą wspomnienia robotnicze, w szczególności z czasów strajku lipcowego 1918 r., kiedy to np. z kopalń Gieschego wojsko wywoziło setkami strajkujących robotników do specjalnych obozów karnych, względnie za podjęcie strajku przekazywało ich do wojska^{103b}.

W tym samym kierunku tłumienia walki robotników przeciwko wojnie imperialistycznej działało, choć innymi metodami, górno-śląskie kierownictwo SPD, wierne powojennej „polityce przetrzymania“ (*Durchhaltepolitik*) zainicjowanej przez zdradzieckie władze centralne partii w dniu 4 sierpnia 1914 r. W swych dywersyjnych dąże-

¹⁰² *Ibid.*

¹⁰³ *Ibid.*

^{103a} Protokół z tej konferencji w ARO, 34405, bez pag.

^{103b} *Życiorysy górników*, s. 62, 103—104.

niach spotykało się ono przy tym z chętną współpracą oportunistycznej góry ZZP i Freie Gewerkschaften, również głęboko zaniepokojonych narastaniem antywojennego oporu mas, zupełnie wyraźnie widocznym co najmniej od r. 1916. Tak np. przewodniczący związku górników (tzw. bochumskiego) wspólnie, między innymi, z kierownictwem ZZP zwrócił się w maju 1916 r. do dowództwa wojskowego we Wrocławiu z prośbą o zezwolenie na druk i kolportaż ulotki w języku niemieckim i polskim, której „najważniejszym celem ma być skłonienie górników do tego, aby w obecnym czasie poniechali dzikich, bezplanowych strajków, które właśnie w ostatnim czasie nader często wybuchały. Naszym dążeniem jest skierować górników na drogę polubownych rokowań“. Ulotka zachęca następnie robotników do kierowania spraw spornych z przedsiębiorcami do tzw. „wydziałów robotniczych“, którym „pan minister przemysłu i handlu przyznał prawo pertraktowania z właścicielami kopalń i reprezentowania życzeń robotników nawet [!] w sprawach płac“^{103 c}.

Bijąca z tych słów służalczą gotowość niemieckich i polskich bonzów związkowych do ratowania „pokoju wewnętrznego“ ku większej chwale militarystów pruskich i bogaceniu się monopolistów górno-śląskich nie wymaga dłuższych komentarzy. Oportunistyczne góry związków zawodowych na Górnym Śląsku przeciwstawiały się i później usilnie wszelkiej walce strajkowej, między innymi także wielkiej fali strajkowej w czerwcu i lipcu 1917 r. Organ ZZP „Wzajemna Pomoc“ z 25 sierpnia 1917 r. żałośnie ubolewał nad tymi strajkami i wywołanymi nimi „stratami“ pisząc: „Stracono kilkanaście milionów cetnarów węgla, i to w czasie gdy warsztaty wojenne [!] stały przed koniecznością zamykania niektórych oddziałów, a wielkie miasta, jak Berlin, Poznań itd., nie miały najniezbędniejszych ilości węgla“.

Przykłady tego rodzaju można by długo jeszcze mnożyć. Wszystkie one przemawiają tym samym językiem zdrady interesów klasy robotniczej wznagającej się w miarę zrewolucjonizowania się jej walki pod koniec wojny.

Wszystkie te środki nie były już jednak zdolne zahamować biegu wydarzeń. Masowość ruchu strajkowego na Śląsku¹⁰⁴ w r. 1918

^{103 c} ARO (akta Prezydium), 46305, bez pag.

¹⁰⁴ Niemiecka statystyka urzędowa nie traktowała niestety oddzielnie Śląska Górnego i Dolnego. Jednakże z informacji prasowych i innych wiadomo, że walka strajkowa na Śląsku Dolnym przebiegała w czasie wojny

przybiera już takie rozmiary, że wszelkie próby choćby tylko wycieczania poszczególnych strajków stają się zupełnie zawodne i bezcelowe. Posługiwać się tu można już jedynie kategoriami statystycznymi. Dane zaś statystyki urzędowej¹⁰⁵ mówią m. in., że dający się od r. 1915 wzrost liczby strajków na Śląsku dokonywał się niemal dokładnie w postępie geometrycznym. Liczba strajków na Śląsku w latach 1915, 1916, 1917 i 1918 wynosiła mianowicie odpowiednio 17, 35, 66 i 128¹⁰⁶. Jeszcze szybciej rosły liczby strajkujących, wynosząc w tychże latach 5233, 14 254, 35 497 i 115 008. Jak wynika z tych danych, rozmach walki strajkowej w tym okresie (1917—1918) przewyższył wszystkie dotychczasowe szczyty fali strajkowej, nie wyłączając roku 1905 czy 1913.

Podobnym językiem przemawiają dane dotyczące ilości przypadłych na skutek strajków roboczodniówek (ich wzrost w latach 1915 — 1918: 12 984, 52 961, 209 294, 560 622). Dane te zawierają w sobie informacje nie tylko o liczbie strajkujących, ale i czasie trwania strajków, dają zatem również świadectwo — poza kwestią masowości ruchu strajkowego — wzrostu długotrwałości i uporczywości strajków w ostatnich dwóch latach wojny. Z danych tych wynika, że o ile w r. 1915 i 1916 strajkujący robotnik śląski trwał w strajku przeciętnie 2,48 i 3,71 roboczodniówek, to w r. 1917 i 1918 odpowiednie przeciętne wynosiły 5,90 i 4,87 roboczodniówek. (Godzi się nadmienić, że pod tym względem — uporczywości w walce

znacznie słabiej, w związku z czym olbrzymia większość przytoczonych danych liczbowych odnosi się do Śląska Górnego.

¹⁰⁵ Nie ukrywa ona, że zwłaszcza jeśli chodzi o ostatni okres wojny, publikowane przez nią liczby są zdecydowanie obniżone i niekompletne. W wykorzystaniu tych danych powstają także trudności natury metodycznej, wynikające stąd, że nie rozgranicza ona ruchu strajkowego przed wybuchem rewolucji listopadowej w Niemczech (9 XI 1918) i po niej, choć jest to cezurą b. istotną w rozwoju tak ogólnoniemieckiego jak i śląskiego ruchu robotniczego.

¹⁰⁶ Mowa o strajkach ekonomicznych, obok których — ale dopiero od r. 1918 począwszy — niemiecka statystyka urzędowa rejestruje strajki polityczne; na Śląsku te ostatnie przybrały poważny zasięg — gdyby chciało się wierzyć oficjalnej statystyce — dopiero w r. 1919, co daleko odbiega od prawdy. W niniejszej pracy dane dotyczące strajków zostały w zasadzie zsumowane i przytoczone łącznie (strajki ekonomiczne i polityczne). Są jednak wypadki, kiedy ze względu na odmienną systematykę statystyki jest to niemożliwe, jak np. w wypadku danych dotyczących roboczodniówek strajkowych na 1 robotnika, obliczanych przez statystykę jedynie na odcinku strajków ekonomicznych.

strajkowej — robotnik śląski przewyższał niemal z reguły swoich towarzyszy z innych głównych ośrodków przemysłowych Niemiec, jak również przeciętną dla całych Prus i Niemiec, wynoszącą w r. 1917 2,52 i 5,86, a w r. 1918 3,92, i 3,83; przodownictwa robotnika śląskiego pod względem uporczywości w walce strajkowej nie należy jednak nadmiernie uogólniać).

Powyższy obraz statystyczny rozwoju walki górno-śląskiej klasy robotniczej w r. 1918 należy uzupełnić niektórymi rysami, wskazującymi na jej coraz wyższy poziom, a w szczególności na dalsze upowszechnianie się nastrojów strajkowo-rewolucyjnych, docierających obecnie nawet do na ogół biernych dotąd jej oddziałów.

Już w toku strajków 1917 r. dawała się zauważyć rosnąca aktywizacja kobiet — robotnic. W r. 1918 proces ten przybrał na sile jeszcze bardziej. Znajdowało to swój wyraz m. in. w ich silnie zwiększonym przyplywie w szeregi związków zawodowych, przede wszystkim jednak w dalszym wzroście aktywności strajkowej. Wciągane w coraz szerszym zakresie w tok kapitalistycznej produkcji wojennej a jednocześnie w najmniejszym stopniu nie odciążone ze swej troski o dzieci i gospodarstwo domowe, odczuwały one swój wyzysk dotkliwie m. in. na punkcie czasu pracy. Szczególnie ciężki był ich los w kopalniach rudy, gdzie przy bardzo niskich płacach (znacznie niższych niż np. w kopalniach węgla) dniówka robocza trwała 11 godzin. Robotnice walczyły o swoje prawa przerywając niejednokrotnie pracę po 8 lub 9 godzinach — kiedy indziej chwyciły się broni pełnego, wytrwałego strajku, jak np. we wspomnianych kopalniach rudy, gdzie podjęty przez nie strajk, trwający 10 tygodni (od 1 lipca 1918 do 7 września), stanowił wspaniałą przykład zaciętości i wytrwałości nieludzko eksploatowanych kobiet¹⁰⁷.

Obserwuje się też wśród części klasy robotniczej Górnego Śląska, a mianowicie w postawie robotników sezonowych oraz dojeżdżających do pracy na G. Śląsk spoza kordonu (*Grenzläufer*), do niedawna pozostających raczej na uboczu od toczącej się walki, przełamywanie się dotychczasowej bierności. Traktowani jak by było robocze robotnicy ci zaczęli się domagać równouprawnienia ekonomicznego z robotnikami — Górnoszlązakami (tzn. przede wszystkim tych samych przydziałów żywności, odzieży i węgla). Na tym tle doszło w pierwszej połowie maja 1918 r. do wielkiego strajku robotników pochodzenia nieśląskiego, zatrudnionych w kopalniach

¹⁰⁷ JB, 1914—1918, I, s. 1168.

rud. Po kilku dniach przyłączyli się do nich pozostali robotnicy, m. in. Niemiec, domagając się ze swej strony również zwiększenia przydziałów żywnościowych i odzieżowych¹⁰⁸.

Stosunkowo najtrudniej przedstawiała się sprawa poruszenia szerokich mas robotników rolnych, w znacznej części imigrantów sezonowych z Królestwa i Galicji, o niskim na ogół stopniu świadomości klasowej, podlegających przy tym szczególnie bezwzględnemu reżimowi politycznego ucisku i ekonomicznego wyzysku. Urzędowe źródła i statystyki nie miały o nich niemal nic do powiedzenia. Jednakże niektóre materiały archiwalne wskazują, że i wśród tych najbardziej bodaj sterroryzowanych i eksploatowanych mas zaczęły się pod koniec wojny pojawiać fermenty, zmuszające władze państwowe do zrewidowania i ograniczenia przynajmniej niektórych, najbardziej barbarzyńskich przejawów junkierskiej samowoli; taka była m. in. geneza cytowanego już wyżej zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 31 marca 1918 r.

W ostatnich miesiącach i tygodniach wojny fermenty te stawały się coraz groźniejsze i przybierały najrozmaitsze postacie. Tak np. stawało się zjawiskiem częstym pod koniec wojny (a po wybuchu rewolucji niemieckiej nawet rzekomo powszechnym) „plądrowanie — jak czytamy w jednym z raportów — lasów“ przez chłopstwo i to w sposób doraźnie organizowany niejednokrotnie z bronią w rękę¹⁰⁹. Począwszy od sierpnia 1918 r. w poufnej korespondencji władz wojskowych i cywilnych znajdujemy ostrzeżenia i wiadomości o działających na wsi śląskiej „agitacjach podburzających... do strajku generalnego wszystkich polskich robotników“¹¹⁰.

We wszystkich tych ostrzeżeniach akcentuje się jeszcze silniej niż do tej pory rewolucjonizujące wpływy na robotników, idące z Polski. W piśmie prezydenta rejencji opolskiej z października 1918 r. czytamy, iż „z powodu strajku w Polsce pokazały się ulotki, co winno podlec śledztwu. Szczególnie winno ono się rozciągnąć — czytamy dalej — na hotele robotnicze, gdyż ulotki te przemycane są prawdopodobnie przez polskich Żydów i polskich robotników“¹¹¹. Jeszcze dokładniej precyzując te informacje, prezydent rejencji stwierdza

¹⁰⁸ *Ibid.*, s. 1167—1168.

¹⁰⁹ WAP, Wrocław, Akta „Volksrat zu Breslau“, t. VII, k. 320.

¹¹⁰ WAP, Opole, Rep. 207 Zg 24/35, nr 49, bez pag.

¹¹¹ *Ibid.*

CZYSZE ZAROBKI DNIÓWKOWE ROBOTNIKÓW RÓŻNYCH GRUP PŁAC W KOP. WĘGLA (W MARKACH)

Rok	Okręg przem.	Ogółem rob.	Górnicy właśc. na dole		Inni gór. na dole		Robotnicy na powierzch. ¹		Młodociani mężczyźni		Kobiety		Przeciętny za- robek wszyst- kich kateg.
			o/0 ogółu załóg	placa	o/0 ogółu załóg	placa	o/0 ogółu załóg	placa	o/0 ogółu załóg	placa	o/0 ogółu załóg	placa	
1913	G. Śląsk	121 617	31,9	4,85	32,3	3,50	25,9	3,19	5,4	1,27	4,5	1,29	3,63
	D. Śląsk	27 864	42,6	3,84	25,9	3,41	27,3	3,09	3,0	1,35	1,2	1,70	3,43
	Westf. i Nadr.	382 951	50,7	6,47	26,3	4,54	19,3	4,34	3,7	1,46	—	—	5,36
	Akwizgran	14 766	55,4	5,62	17,8	4,33	23,4	4,07	3,4	1,64	—	—	4,89
1914	G. Śląsk	119 373	29,5	4,79	33,5	3,51	26,3	3,22	5,9	1,26	4,8	1,31	3,57
	D. Śląsk	25 619	40,7	3,89	26,9	3,46	27,3	3,15	3,8	1,35	1,3	1,73	3,45
	Westf. i Nadr.	359 082	49,3	6,17	26,9	4,40	19,5	4,35	4,3	1,47	—	—	5,15
	Akwizgran	12 946	52,3	5,44	20,9	4,37	22,6	4,06	3,7	1,64	—	—	4,76
1915 ²	G. Śląsk	102 240	26,1	5,66	32,2	3,95	25,1	3,65	8,4	1,50	8,2	1,70	3,92
	D. Śląsk	20 481	38,0	4,28	24,4	3,79	28,5	3,43	6,1	1,59	3,0	2,07	3,70
	Westf. i Nadr.	268 272	45,8	7,04	27,6	4,85	18,9	4,73	7,7	1,80	—	—	5,62
	Akwizgran	8 728	45,7	5,88	24,5	4,50	22,3	4,18	7,5	1,81	—	—	4,89
1916	G. Śląsk	106 963	24,2	6,66	30,8	4,64	25,6	4,21	7,9	1,80	11,5	1,85	4,48
	D. Śląsk	21 040	37,2	4,85	22,9	4,28	27,5	3,75	6,2	2,03	6,1	2,19	4,10
	Westf. i Nadr.	294 363	45,6	8,26	25,6	5,48	18,3	5,30	7,5	2,16	3,0	3,30	6,44
	Akwizgran	9 225	43,1	6,74	22,1	5,13	25,6	4,70	8,8	1,98	0,4	2,41	5,46

Rok	Okręg przem.	Ogółem rob.	Górnicy właśc. na dole		Inni gór. na dole		Robotnicy na powierzch.		Młodociani mężczyźni		Kobiety		Przeciętny za- robek wszyst- kich kateg.
			^{0/0} ogółu załóg	płaca	^{0/0} ogółu załóg	płaca	^{0/0} ogółu załóg	płaca	^{0/0} ogółu załóg	płaca	^{0/0} ogółu załóg	płaca	
1917	G. Śląsk	113 220	24,7	8,30	30,9	5,95	25,8	5,33	6,7	2,35	11,9	2,55	5,73
	D. Śląsk	23 011	39,5	6,22	22,4	5,44	25,6	4,52	5,2	2,51	7,3	2,79	5,17
	Westf. i Nadr.	324 149	46,6	10,42	24,7	6,95	17,1	6,59	6,6	2,88	5,0	4,14	8,12
	Akwizgran	9 998	45,9	8,79	19,0	6,26	24,8	5,65	7,5	2,49	2,8	3,95	6,95
1918	G. Śląsk	118 503	23,2	11,29	31,6	8,16	26,9	7,33	6,0	3,21	12,8	3,55	7,80
	D. Śląsk	25 329	40,7	8,39	23,2	7,52	24,4	6,28	4,3	3,19	7,4	3,85	7,10
	Westf. i Nadr.	322 833	46,0	13,10	25,8	8,87	17,9	8,52	5,8	3,65	5,0	5,11	10,26
	Akwizgran	11 044	46,7	11,89	18,5	8,33	25,1	7,17	6,2	3,25	3,5	4,70	9,30
1919	G. Śląsk	149 314	21,8	28,03	34,9	15,07	28,1	13,56	5,8	5,31	9,4	5,88	14,29
	D. Śląsk	31 388	39,7	15,57	24,6	14,41	27,0	13,0	3,8	6,36	4,9	7,96	13,87
	Westf. i Nadr.	369 273	42,2	22,41	27,3	16,51	22,6	16,03	5,5	6,64	2,4	8,77	18,12
	Akwizgran	13 902	46,6	19,35	20,4	14,02	27,5	12,16	4,6	4,53	0,9	7,31	15,43
1920 ³	G. Śląsk	159 959	22,0	31,64	38,0	25,45	26,3	22,99	5,4	8,9	8,3	11,48	24,12
	D. Śląsk	33 653	41,0	30,70	25,5	28,59	27,4	26,31	3,1	11,50	3,0	16,48	27,93
	Westf. i Nadr.	413 378	42,3	39,38	29,3	29,74	22,7	25,87	5,0	11,53	0,7	15,08	31,92
	Akwizgran	14 152	46,4	38,52	20,3	26,40	28,4	23,37	4,1	7,73	0,8	12,87	30,52 ⁴

¹ Bez kobiet i młodocianych oraz jeńców wojennych.

² Przeciętne nie dla całego r. 1915, lecz dla III kwartału 1915.

³ Przeciętne dla I kwartału 1920 r.

⁴ Całość tabelki sporządzona na podstawie „Reichsarbeitsblatt“, dla poszczególnych lat następujące roczniki: 1913 — r. 1914, s. 227—228; 1914 — r. 1915, s. 408—409; 1915 — r. 1916, s. 729—731; 1916 — r. 1917, s. 410—411; 1917 — r. 1918, s. 276—377; 1918 — r. 1919, s. 304—305; 1919 — r. 1920, s. 302—303; 1920 — r. 1920, s. 536—537.

17 października 1918 r., że ulotki pojawiające się na terenie pogranicznym „rozzrucane są przez SDKPiL”¹¹².

Już wkrótce na przygotowany w ten sposób grunt padły pierwsze iskry rewolucji. Rozgorzały one na Górnym Śląsku płomieniem, który wyzwolił i zahartował najlepsze siły proletariatu górno-śląskiego, ukazując w całym blasku zarówno jego rewolucyjność, jak i głęboki patriotyzm. Tłumaczy się to w niemałej mierze bolesną szkołą krzywd i ucisku, doznawanych w latach wojny, jak też szkołą uporczywej, twardej walki strajkowej prowadzonej przezeń w tym czasie przeciwko siłom wojny, ucisku i wyzysku.

¹¹² *Ibid.*

KAZIMIERZ ORZĘCHOWSKI

ROZDRABNIANIE GRUNTÓW CHŁOPSKICH W XIX WIEKU W DWU WSIACH GÓRNO-ŚLĄSKICH (WYCINEK BADAŃ)

Część druga*

IV

Blachownia — Miedary

O osadzie tej trudno mówić jako o dwu wsiach. Od Miedar o niewątpliwie najstarszej metryce odłączyła się z czasem Blachownia jako jej Dorf-Anteil⁸⁷, tak samo jak z kolei wyodrębniła się od niej w ostatniej ćwierci XIX w. osada zwana Miedarską Hutą (Medarhütte). W rozważaniach traktujemy ją zawsze jako jedną całość.

Blachownia-Miedary jest to wieś będąca niemal diametralnym przeciwstawieniem omówionych dotychczas Urbanowic. Niewielka, o gruntach piaszczystych i nieurodzajnych, przez dłuższy czas pozbawiona zupełnie pańskiego folwarku⁸⁸, położona na szosie z Koźła do Ujazdu i dalej na Górny Śląsk, nieco bliżej Koźła niż Urbanowice (10 km w kierunku wschodnim) i w sąsiedztwie Sławięcic (o 6 km na zachód), rezydencji jednego z największych górno-śląskich magnatów, Hohenlohego, miała o wiele korzystniejsze warunki rozwoju. Zupełnie też inne oblicze nadawał jej fakt istniejącego na jej terenie ciężkiego przemysłu (hutnictwo) i położenie nad najważniejszą w tym czasie arterią komunikacyjną Górnego Śląska — Kanałem Kłodnickim. Gdy w połowie stulecia wybudowano kolej górno-ślą-

* Część pierwsza — zob. „Sobótka” R. IX (1954) s. 450. W obrębie całego artykułu zachowano numerację ciągłą przypisów i tablic.

⁸⁷ Blachownia jest z reguły podawana jako część Miedar. Inaczej *Statistisch-Topographische Uebersicht...*, s. 14—15.

⁸⁸ Triest, *op. cit.*, s. 916. Istnienie folwarku mamy stwierdzone dopiero w 1880 r. ze znikomym areałem 30 ha użytków.

ską, również niewiele więcej nad kilometr dzieliło interesującą nas wies od nowej linii komunikacyjnej⁸⁹.

Hutnictwo naszej wsi jest dość starej daty. Dwie pierwsze świeżarki w Miedarach zostały założone przez Hoyma w 1719 i 1720 r.⁹⁰, z czym najprawdopodobniej należy łączyć wyodrębnienie się Blachowni — wzniesionego na gruntach dworskich obiektu produkcji hutniczej. Około 1796 r. powstała w Miedarach trzecia świeżarka i przed 1804 r. czwarta, które następnie zostały wyodrębnione jako Miedarska Huta⁹¹. W XIX stuleciu powstało w Blachowni-Miedarach jeszcze wiele innych obiektów ciężkiego przemysłu (np. walcownia i in.).

Zaludnienie wsi przedstawiało się następująco⁹²:

w 1783 r.	190 mieszkańców	1861 r.	1059 mieszkańców
1817 r.	350 „	1867 r.	1072 „
1828 r.	419 „	1895 r.	1013 „
ok. 1845 r.	715 „	1925 r.	1119 „
1855 r.	842 „		

Zestawiając rozwój ludnościowy Blachowni-Miedar (w postaci wskaźników) ze wskaźnikami dla Górnego Śląska i powiatu kozielskiego⁹³ otrzymujemy:

Rok	Górny Śląsk	pow. Koźle	Blachownia — Miedary
1783	—	—	100
1787	100	100	—
1817	115	119	184
ok. 1828	155	174	220
1845	—	—	376
1849	219	262	—
1867	281	317	564
1895	387	344	533
1907	501	369	—
1925	—	—	588

⁸⁹ Odległość od stacji kolejowej w Kędzierzynie wynosiła jednak 5 km, względnie 4 od Huty Miedarskiej.

⁹⁰ Tak Triest, op. cit., s. 916.

⁹¹ Należy tu prawdopodobnie sprostować Fechnera, *Geschichte des Schlesischen Berg- und Hüttenwesens von 1741 bis 1806*, (Zeitschrift für das Berg- Hütten- und Salinen-Wesen, t., Abhandlungen, s. 747), który świeżarki z Blachowni uważa za obiekty późniejsze od miedarskich. Podane przez nas ujęcie faktów wyjaśnia zarazem sprzeczność w przekazie z 1796, która uderzyła Fechnera.

⁹² Co do źródeł, por. przypis 22, „Sobótka“ R. IX (1954), s. 458.

⁹³ Por. przypis 24, „Sobótka“ R. IX (1954), s. 458.

Niezależnie od pewnych nieściśności wskaźników dla Blachowni-Miedar⁹⁴ stwierdzamy bardzo intensywny wzrost zaludnienia tej wsi, przekraczający znacznie wskaźniki dla Górnego Śląska i powiatu kozielskiego. Podobnie jednak jak w Urbanowicach wzrost wystąpił przede wszystkim w pewnej części badanego stulecia, do lat sześćdziesiątych, następnie zaś utrzymywał się na tym samym mniej więcej poziomie. Nie posiadamy niestety dokładnych wiadomości o dziejach przemysłu badanej wsi w drugiej połowie XIX w., możemy jednak przypuścić, że zahamowanie ludnościowego rozwoju Blachowni-Miedar i zaznaczający się odpływ ludności musiał pozostawać w związku z zahamowaniem na jego terenie rozwoju ciężkiego przemysłu.

Proces rozwoju bezrolnej ludności staramy się określić w taki sam sposób, jak uczyniliśmy to poprzednio w odniesieniu do Urbanowic. Oto uzyskana z obliczeń tabelka:

Rok	Ludność ogółem	W tym chłopi posiadacze z rodzinami	Różnica tzn. ludność bezrolna	Na ludność bezrolną przypada rodzin
1817	350	140	210	22
1828	419	195	224	25
1845	715	335	380	76
1861	1059	360	699	140
1867	1072	485	587	117
1895	1013	555	458	92

Jak widzimy zatem, obserwowany poprzednio niezwykle gwałtowny wzrost zaludnienia Blachowni-Miedar do lat sześćdziesiątych XIX w. sprowadza się przede wszystkim do przyrostu ludności bezrolnej. Fakt ten jest w pełni uzasadniony istnieniem na miejscu ciężkiego przemysłu. W ostatnich czterdziestu latach XIX wieku obraz się zmienia i ilość ludności bezrolnej zaczyna się zmniejszać. I tu tak jak poprzednio w Urbanowicach — mamy do czynienia ze zjawiskiem, które wiąże się ze skonstatowanym powyżej odpływem ludności z Blachowni-Miedar. Jest ono tu jednak znacznie wolniejsze. Miejscowy ciężki przemysł mimo prawdopodobnego zahamowania jego rozwoju (w związku z koncentracją hutnictwa w ośrodkach górnictwa węglowego) nadal jeszcze zachowywał swą atrakcyjność i zapotrzebowanie na ręce robocze.

⁹⁴ Por. przypis 23, „Sobótka“, R. IX (1954), s. 458.

Przez XVIII i XIX stulecie Blachownia-Miedary wchodziły w skład największych fortun magnackich Górnego Śląska: najpierw hr. J. H. Flemminga, potem, od 1714 r., Hoyma, wreszcie od 1769 r. książąt Hohenlohe, w których posiadaniu przetrwały przez całe interesujące nas stulecie.

Przechodzenie gruntów na podległą własność chłopską w Blachowni-Miedarach przed wydaniem ustaw uwłaszczeniowych mamy stwierdzone tylko w trzech wypadkach.

Reforma rolna przewidziana przez edykt regulacyjny z 1811 r. została w Blachowni-Miedarach podjęta w wyniku wniosku złożonego przez kmieci w 1817 r. Jej pierwszym rezultatem były dwie umowy, obie z 17 VII 1819⁹⁵, osobno zawarte z kmieciami z Miedar i z Blachowni. Z protokołów wiążących się z zawarciem tych umów dowiadujemy się ciekawego szczegółu, że feudalne ciężary chłopstwa tych wsi, w szczególności zaś sprzężajne pańszczyzny, były w pełni wykorzystywane dla produkcji przemysłowej. W umowie dotyczącej kmieci z Miedar 7 chłopów (6 „pełnych“ kmieci i 1 półkmiotek) z połowy gruntów należnej panu w charakterze odszkodowania odstąpili mu tylko 48,70 ha (190 morgów 136 prętów²), resztę zaś gruntów, tzn. 28,14 ha, które miały być odstąpione panu, zatrzymali w zamian za zobowiązanie świadczenia rocznego czynszu. Czynsz ten w sumie wynosił niemal 46 talarów rocznie. Obok tego nowowprowadzonego czynszu inne dawne daniny (czynsze w pieniądzu i naturze) zostały utrzymane, dodatkowo wprowadzono *Laudemial-Canon*.

Nieco lepsza była sytuacja 6 kmieci z Blachowni. Odstąpili oni panu niemal połowę swych gruntów (164 morgi 102 prętów², czyli 42 ha) i nie przejęli żadnych nowych czynszów. Winni byli odtąd uiszczać tylko *Laudemial-Canon*. Niemniej pan przerzucił na nich cały ciężar zobowiązań podatkowych, najoczywiściej wbrew postanowieniom ustawy⁹⁶.

Umową z 25 III 1836⁹⁷ 16 kmieci i 9 chałupników z Miedar i 7 chałupników z Blachowni zamieniło dziesięcinę dotychczas świadczoną w naturaliach na stałą roczną rentę.

Podobnie jak w Urbanowicach również i w Blachowni-Miedarach dopiero po Wiośnie Ludów i ustawie z marca 1850 r. ożywia się realizacja reformy. I tak w umowie z 27 VIII 1853⁹⁸ zniesiono ciężary

⁹⁵ Arch. KGK, Cosel, B-3 l. inw. 46; M-13 l. inw. 533, 534.

⁹⁶ Por. § 47 edyktu regulacyjnego z 14 IX 1811.

⁹⁷ Arch. Oddz. Geod. PRN w Koźlu, Dorf Blechhammer-Miedar.

⁹⁸ Arch. KGK, Cosel, l. inw. 83a.

młyna w Blachowni za spłatą kapitału 468 tal. 4 sgr. W dziewięciu dalszych umowach ze stycznia i lutego 1854⁹⁹ zniesione zostały ciężary 16 kmieci, 5 zagrodników, 24 chałupników i szeregu innych obiektów z Blachowni i Miedar za renty w sumie 126 tal. 6 sgr rocznie i kapitał 58 tal. 21 sgr. 9 lutego 1856¹⁰⁰ 7 kmieci z Miedar uwolniło się od czynszu wprowadzonego przy regulacji za rentę 10 tal. 27 sgr. W styczniu roku następnego (27 I 1857)¹⁰¹ dokonano regulacji 8 chałupników w zamian za rentę 4 tal. 22 sgr. W umowach z 6 III 1856¹⁰² zniesiono dziesięcinę świadczoną dotąd przez 55 obiektów chłopskich w Blachowni-Miedarach za rentę 19 tal. 4 sgr. 9 grudnia 1872¹⁰³ zniesione zostały serwituty leśne chłopów. W trzy lata później (3 XI 1875)¹⁰⁴ dokonano podziału gminnego pastwiska między członków gminy i komasacji gruntów.

Ostatnia wiadomość o realizacji reformy rolnej w Blachowni-Miedarach pochodzi z 6 IX 1890. Zawarta w tym dniu umowa ma jednak zupełnie podrzędne znaczenie: dotyczyła jednego gospodarstwa w Miedarach, którego grunty komasowano¹⁰⁵. W sumie odszkodowania uiszczone przez chłopów panu w trakcie wykonania reformy rolnej wyniosły niemal 91 ha gruntu i blisko 46 talarów rocznej renty. Po 1850 r. uiszczone odszkodowanie wyniosło w kapitale okragło 545 talarów, w rencie rocznej 142 talary, czyli w całości 2823 talary. Odszkodowania dla Kościoła za znoszone dziesięciny wyniosły w rencie przeszło 19 tal. rocznie, co w sumie dało kwotę 406 tal. 60 sgr.

Przed przystąpieniem do omawiania szczegółowych zestawień liczbowych zwróćmy uwagę na różnicę między ilością gospodarstw podaną w poniższych tablicach a ustaleniami pomieszczonymi w naszej pracy o przebiegu i rezultatach uwłaszczenia w powiecie kozielskim na Górnym Śląsku. Stwierdziliśmy tam istnienie w Blachowni-Miedarach 35 obiektów. Obecnie jednak po uwzględnieniu wszystkich później regulowanych gospodarstw otrzymaliśmy liczbę mniejszą o 9 lub 8 jednostek. Różnica ta dowodzi, że w pierwszej połowie XIX wieku również w Blachowni-Miedarach miały miejsce rugi chłopskie. Moż-

⁹⁹ *Ibid.*, M-44, l. inw. 550, B-31, l. inw. 72.

¹⁰⁰ *Ibid.*, M-44.

¹⁰¹ *Ibid.*, O-18, l. inw. 686.

¹⁰² Por. przypis 97.

¹⁰³ *Ibid.*, B-45, l. inw. 98.

¹⁰⁴ *Ibid.*, M-51, l. inw. 561.

¹⁰⁵ Por. przypis 97.

liwe, iż łączyły się one ze sprzedażą chłopu reszty gruntów pozostałych po rugach i w ten sposób pewna część obiektów faktycznie uregulowanych w trybie pozaustawowym (a zatem wcześniej już istniejących) dopiero później, w momencie pozaustawowej regulacji wystąpiła w księgach jako posesje nowowyodrębnione. Niestety nie mamy żadnych bezpośrednich informacji i dlatego uwagi powyższe muszą pozostać przypuszczeniem. Niemniej fakt, że w 1830 r. wykazana w naszych tablicach ogólna ilość gospodarstw po raz pierwszy przekracza liczbę 35, zdaje się uzasadniać domysł, że zmiany, o których mowa, musiały już powstać do tego czasu.

W związku z rugami należy jeszcze zwrócić uwagę na pewien fakt charakterystyczny i dużej wagi. Mianowicie w foliach ksiąg gruntowych dotyczących 3 chałupników uregulowanych w 1857 r. znajdujemy podwójne wpisy. Wcześniejsze pochodzą z 1854 r. i stwierdzają, iż posesje te zostały kupione od pana, rozumie się jako wyodrębnione z gruntów folwarcznych. Te jednak wszystkie w kilka lat potem zostały skreślone, folia zamknięte i otworzone po raz drugi z wpisaniem tytułu własności tych samych osób, ale na podstawie umowy regulacyjnej zawartej 27 I 1857 r. Z powyższego wynika, że pan starał się zmienić dotychczasowy stosunek lasycki na inny, oparty na fikcyjnym kontrakcie kupna-sprzedaży, przypuszczalnie po to, aby w ten sposób usankcjonować istniejący stan. Ów pośpiech, w czasie gdy obowiązywała już ustawa z 2 III 1850 znosząca wszelkie ograniczenia regulacji, narzuca wniosek, że panu chodziło tu o u p r z e d z e n i e regulacji zawieranej według przepisów ustawowych. To zaś mógł uzasadniać tylko fakt pozbawienia w przeszłości tych gospodarstw większości ich gruntów. Przypuszczenie to popiera okoliczność, że w 1811 r. w Blachowni-Miedarach było 9 zagrodników¹⁰⁶, z tych zaś tylko dwóch — gdy wliczyć młyn — znalazło się w księgach gruntowych. Pozostałe utraciwszy areał musiały przejść do ksiąg już jako posesje chałupnicze. Prawdopodobnie w postaci regulowanych 3 chałupników mamy do czynienia z produktem rugowania owych 7 brakujących nam gospodarstw zagrodniczych. Niemniej jednak zupełny brak jakichkolwiek informacji szczegółowych zarówno o czasie przeprowadzenia rugów, jak i o powierzchni gospodarstw przed rugami¹⁰⁷ nie pozwala nam na wprowadzanie korektur do naszych ta-

¹⁰⁶ Aneks I, poz. 3--4.

¹⁰⁷ Pośrednia i niepewna informacja mieści się w fakcie, że zagrodnik nr 10 wykupiony od pana w 1788 r. też ma bardzo drobny areał mieszczący się w gru-

blic. Dlatego też jesteśmy zmuszeni odnieść aż do 1800 r. 8 chałupników uregulowanych w 1857 r. z ich znikomymi arealami. Niemniej musimy pamiętać o powyższej niedokładności, która powoduje, że rozdrobnienie własności chłopskiej w Blachowni-Miedarach w pierwszej połowie XIX w. było zapewne mniejsze, niż o tym pouczają zestawienia naszych tablic oparte na informacjach ksiąg gruntowych tych wsi.

Tabl. 21. Ugrupowanie własności chłopskiej w r. 1800.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha—a—m ²	% ogólnego areału	Przeciętne gospod. ha—a—m ²
do 0,5	8	30,77	46.25	0,15	5.78
0,5— 1	1	3,84	78.04	0,26	78.04
1— 2	1	3,84	1.92.50	0,66	1.92.50
2— 5	—	—	—	—	—
5—10	—	—	—	—	—
10— 15	7	26,93	97.35.36	33,06	13.90.76
15—20	3	11,54	52.22.49	17,74	17.40.83
20	6	23,08	141.71.60	48,13	23.62.00
Suma	26	100,00	294.46.24	100,00	11.32.54

U progu okresu, w którym mamy przeprowadzić nasze obserwacje, widzimy już w Blachowni-Miedarach silne i krańcowe zróżnicowanie własności chłopskiej. Przy zupełnym braku gospodarstw średniorolnych ¹⁰⁸ obiekty biedniackie stanowiły 38,53% ogółu jej gospodarstw, gospodarstwa wielkochłopskie zaś pozostałych 61,47%. Pozostaje tylko jeszcze kwestia, w jakiej mierze uwagi wypowiedziane poprzednio w związku z rugami kwestionują uzyskany w tabeli podział na warstwy. Wydaje się, że podział ten można przyjąć bez większych zastrzeżeń, albowiem np. gospodarstwo zagrodnicze wyku-

pie 0,5—1 ha. Nie jest zatem wykluczone, że i więcej gospodarstw zagrodniczych o tej powierzchni mogło znajdować się w Blachowni-Miedarach. Gdyby tak było, wówczas sporządzone przez nas zestawienia nie byłyby dalekie od rzeczywistego stanu.

¹⁰⁸ Należy jednak liczyć się z możliwością istnienia w początkach XIX stulecia gospodarstw średniackich. Nie jest bowiem wykluczone, że wśród rugowanych zagrodników mogły znajdować się również posesje ponad 5 ha. Przyopuszczenie wypowiedziane w przypisie poprzednim jest również prawdopodobne.

pione w 1788 r. wykazuje tylko nieznaczny areał (78,04 a) kwalifikujący je do warstwy biedoty wiejskiej. Można zatem przypuścić, że i pozostałe poddane rugom w tym czasie prawdopodobnie już też nie wykraczały poza areał 5 ha. W ten sposób dla naszego okresu dokonane rugi prawdopodobnie przebiegły w ten sposób, że spowodowały tylko przesunięcie w wewnętrznej strukturze warstwy biedniackiej nie zaważywszy na ogólnym podziale na warstwy.

W posiadaniu bogaczy wiejskich było w 1800 r. w Blachowni-Mieodarach niemal 99% ogółu powierzchni. Znikoma reszta przypadła na wiejską biedotę.

Tabl. 22. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1810 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha-a-m ³	% ogólnego areału	Przeciętne gospod. ha-a-m ²
do 0,5	8	29,63	46.25	0,15	5.78
0,5 — 1	1	3,70	78.04	0,26	78.04
1 — 2	1	3,70	1.92.50	0,65	1.92.50
2 — 5	1	3,70	4.01.03	1,36	4.01.03
5 — 10	—	—	—	—	—
10 — 15	7	25,93	93.34.33	31,70	13.33.47
15 — 20	3	11,11	52.22.49	17,75	17.40.83
20 —	6	22,23	141.71.60	48,13	23.62.00
Suma	27	100,00	294.46.24	100,00	10.90.59

Jedyna zmiana, jaka tu powstała, to odłączenie się od karczmy nr 1 obiektu nr 31 o powierzchni z górą 4 ha. W wyniku otrzymujemy pierwszy obiekt w grupie małorolnych gospodarstw. Gospodarstwa karłowate stanowią teraz 37,03%, małorolni 3,70%, bogacze wiejscy 59,27%. Gospodarstw średniorolnych nadal brak.

W 1820 r. (por. tabl. 23) stwierdzamy silne obniżenie się powierzchni gospodarstw w warstwie wielkochłopskiej. Znikły obiekty ponad 20 ha przesuując się częściowo do rzędu średniaków 5—10 ha i do wielkochłopskiej grupy 15—20 ha. Zmalała grupa 10—15 ha, pojawiło się sześć posesji w warstwie średniackiej.

Zmiany te są skutkiem regulacji przeprowadzonej w 1819 r. W jej wyniku z grupy ponad 20 ha 4 obiekty przesunęły się do klasy bezpośrednio niższej (15—20 ha), dwa zaś nawet o dwie klasy niżej. Z grupy 15—20 ha jedno gospodarstwo przesunęło się do rzędu 5—10

ha, do tego samego rzędu zniżyło się po regulacji 5 gospodarstw z grupy 10—15 ha; jedno zaś jeszcze niżej, bo do grupy małorolnych 2—5 ha.

Tabl. 23. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1820 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha-a-m ²	% ogólnego areału	Przeciętne gospod. ha-a-m ²
do 0,5	9	32,15	85.33	0,41	9.48
0,5—1	1	3,57	78.04	0,38	78.04
1— 2	1	3,57	1.92.50	0,93	1.92.50
2— 5	2	7,14	8.00.82	3,91	4.00.41
5—10	6	21,43	48.79.11	23,83	8.13.18
10—15	3	10,71	40.12.09	19,60	13.37.36
15—20	6	21,43	104.31.30	50,94	17.38.50
20—	—	—	—	—	—
Suma	28.	100,00	204.79.19	100,00	7.31.39

Jedno nowopowstałe gospodarstwo w grupie do 0,5 ha (chałupnik nr 33) pojawiło się dopiero w 1820 r., źródło nasze jednak nie informuje dostatecznie o jego genezie. Niemniej wydaje się mało prawdopodobne, abyśmy w nim mieli do czynienia z produktem rugów chłopskich.

Tabl. 24. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1830 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha-a-m ²	% ogólnego areału	Przeciętne gospod. ha-a-m ²
do 0,5	14	35,90	1.67.68	0,82	11.97
0,5—1	6	15,39	4.25.92	2,09	70.98
1— 2	2	5,12	3.43.80	1,69	1.71.90
2— 5	2	5,12	7.98.27	3,91	3.94.14
5—10	6	15,39	48.49.05	23,79	8.08.18
10—15	3	7,69	36.70.53	18,00	12.23.50
15—20	6	15,39	101.33.49	49,70	16.88.80
20—	—	—	—	—	—
Suma	39	100,00	203.88.74	100,00	5.22.79

Jak widać, zmiany zaszły jedynie wśród obiektów karłowatych. silnie wzrosły dwie grupy najniższe, nieco podniosła się również gru-

pa od 1 do 2 ha. W 1830 r. zatem wzajemny stosunek warstw ulega zmianie. Posesje karłowate wysuwają się na czoło stanowiąc 56,41% ogółu gospodarstw, wielkocłopskie przechodzą na drugie miejsce ze swymi 23,08%, przed gospodarstwami średniackimi obejmującymi 15,39% i małorolnymi na szarym końcu (5,12%). Z całego obszaru 4,60% przypadało na gospodarstwa karłowate, 3,91% na gospodarstwa małorolne, 23,79% na średniaków, pozostałość zaś, czyli 67,70%, była w rękę warstwy wielkocłopskiej.

Nowopowstałych w tym dziesięcioleciu jednaście posesji wyodrębniło się od gospodarstw warstwy średniej i wielkocłopskiej. Spowodowane tym obniżenie ich arealów (w 8 obiektach) nie pociągnęło jednak żadnych przesunięć między grupami.

Tabl. 25. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1840 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha-a-m ²	% ogólnego areału	Przeciętne gospod. ha-a-m ²
do 0,5	28	50,91	4.12.47	1,99	14.73
0,5—1	7	12,72	5.01.50	2,42	76.14
1— 2	2	3,63	3.70.40	1,79	1.85.20
2— 5	3	5,46	10.80.18	5,21	3.60.06
5—10	6	10,91	46.81.37	22,58	7.80.23
10—15	3	5,46	35.91.37	17,32	11.97.13
15—20	6	10,91	100.98.19	48,69	16.83.00
20 —	—	—	—	—	—
Suma	55	100,00	207.35.48	100,00	3.77.00

Rozwój postępuje dalej w tym samym kierunku: przy nie zmiennej ilości obiektów i wewnętrznej strukturze warstwy wielkocłopskiej obserwujemy dalszy gwałtowny wzrost biedniaków, najsiłniejszy w najniższej grupie. W 1840 r. gospodarstwa karłowate stanowiły już 67,26%, małorolne 5,46%, średniackie 10,91%, bogacze zaś wiejscy 16,37%, ogółu gospodarstw. W podziale gruntów między warstwami też zaszło przesunięcie: w wielkocłopskich rękach znajdowało się teraz 66,01%, do średniaków należało 22,58%, do małorolnych 5,21%, do obiektów karłowatych zaś 6,20% ogółu gruntów chłopskich.

Również dla dziesięciolecia 1830—1840 tak jak dla poprzednich zbyteczne byłoby zamieszczanie specjalnej tablicy zmian powierzch-

ni. Zmiany bowiem, które powstały, nie są podobne do poprzednich i na ogół jednorodne, nie powodują przesunięć między grupami. Mianowicie 6 obiektów wielkochłopskich wykazało nieznaczny spadek areалу; odpowiada im — również znikomym — wzrost kilku obiektów przeważnie 2 najniższych rzędów. Powstało 16 nowych posesji: jedna w grupie 2—5 ha i dwie w rzędzie 0,5—1 ha, reszta w najniższej grupie. Tylko w jednym wypadku źródło potwierdziło nam pochodzenie nowego obiektu od kurczących się wolno posiadłości wielkochłopskich. Geneza innych nie jest nam znana.

Tabl. 26. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1850 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha-a-m ²	% ogólnego areálu	Przeciętne gospod. ha-a-m ²
do 0,5	34	50,75	5.39.33	2,49	15.86
0,5—1	12	17,92	8.91.66	4,11	74.30
1— 2	2	2,98	3.70.40	1,71	1.85.20
2— 5	4	5,97	14.61.79	6,74	3.65.45
5—10	6	8,95	49.62.89	22,89	8.27.15
10—15	4	5,97	49.40.90	22,79	12.35.22
15—20	5	7,46	85.11.29	39,27	17.02.26
20—	—	—	—	—	—
Suma	67	100,00	216.78.26	100,00	3.23.55

Ogólnie rzecz biorąc obserwowana dotychczas tendencja i teraz pozostaje bez zmiany. Nadal konstatujemy silny wzrost biedoty wiejskiej występujący w dwu najniższych grupach tej warstwy i nieznaczny przyrost gospodarstw małorolnych. Gospodarstwa średnie i wielkochłopskie utrzymały swą ilość nie zmienioną, notujemy tylko pewne przesunięcie w strukturze gospodarstw wielkich: pewien wzrost ilości obiektów 10—15 ha i odpowiednie skurczenie się grupy bezpośrednio wyższej. Udział procentowy: karłowate 71,65%, małorolne 5,97%, średnie 8,95% i 13,43% gospodarstwa wielkochłopskie. W podziale ziemi obserwujemy dalszą obniżkę odsetka gruntów wielkochłopskich przy ciągłej jednak jego przewadze.

Dziesięciolecie 1840—1850 wykazało już większą zmienność niż poprzednie. Prócz trzech zmian zarejestrowanych w tabeli spotykamy jeszcze 4 wypadki nieznacznego zwiększenia powierzchni (po dwa w warstwie średniackiej i wielkochłopskiej) i tyle samo przypadków

drobnego powiększenia areалу (1 wśród bogaczy wiejskich, 1 wśród średniaków, 2 w najniższej grupie średniackiej).

Tabl. 26 a. Zmiany powierzchni gospodarstw w latach 1840—1850.

		R o k 1 8 5 0:							Zli- kwid.	Suma 1840
		do 0,5	0,5—1	1—2	2—5	5—10	10—15	15—20		
Rok 1840:	do 0,5	27			1				—	28
	0,5—1		7						—	7
	1—2			2					—	2
	2—5				2				—	3
	5—10					6			—	6
	10—15						3		—	3
	15—20						1	5	—	6
	20—								—	—
Powstało:	7	4	—	1	—	—	—	—		
Suma 1850:	34	12	2	4	6	4	5	—		

Gospodarstwo kmiece nr 12 przechodząc z grupy 15—20 ha do bezpośrednio niższej dało m. in. początek nowemu obiektowi nr 62 (w grupie 0,5—1 ha). Nie znane nam jednak już są dzieje gruntów odprzedanych od obiektu nr 31 (*Freistelle*), których odłączenie przesunęło ten obiekt z grupy 2—5 ha do rzędu 0,5—1 ha¹⁰⁹. Przyrost

Tabl. 27. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1860 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha-a-m ²	% ogólnego areału	Przeciętne gospod. ha-a-m ²
do 0,5	37	51,39	5.77.32	2,85	15,60
0,5—1	14	19,44	9.86.57	4,88	70,46
1—2	3	4,16	5.55.43	2,75	1.85.14
2—5	4	5,56	12.82.79	6,34	2.17.21
5—10	6	8,33	46.88.18	23,17	7.81.35
10—15	4	5,56	52.75.13	26,07	13.18.77
15—20	4	5,56	68.67.98	33,94	17.17.00
20—	—	—	—	—	—
Suma	72	100,00	202.33.40	100,00	2.81.01

¹⁰⁹ Pewne względy pozwalają tylko przypuszczać, że produktem tej alienacji jest nowopowstały obiekt nr 61 w grupie 2—5 ha.

areалу posesji nr 33 (przejście z najniższej grupy do rzędu 2—5 ha) został spowodowany dokupieniem gruntów od pana. Prócz wymienionych wyodrębniło się jeszcze 10 innych obiektów, w tym 7 w najniższym rzędzie, trzy zaś w grupie 0,5—1 ha. Niestety jednak, tak jak i dla poprzedniego dziesięciolecia źródła nie informują o ich pochodzeniu.

Kierunek zmian w czasie 1850—1860 (por. tabl. 27 na s. poprz.) jest niemal identyczny: silnie rosnąca w liczbę grupa karłowatych gospodarstw (54 obiekty, czyli 74,99%) a szczególnie jej rzędy najniższe, minimalne zmiany w warstwie bogaczy chłopskich (o jeden obiekt mniej, zatem 11,12%) i w nie zmienionej liczbie warstwa chłopów średniorolnych (8,33%). Obserwujemy dalsze obniżenie się odsetka ziem wielkochłopskich.

Tabl. 27a. Zmiany powierzchni gospodarstw w latach 1850—1860.

		R o k 1 8 6 0:								Zlikwid.	Suma 1850
		—0,5	0,5—1	1—2	2—5	5—10	10—15	15—20	20—		
Rok 1850:	—0,5	29	2							3	34
	0,5—1		9	1						2	12
	1—2			2						—	2
	2—5				3					1	4
	5—10					6				—	6
	10—15						3			1	4
	15—20						1	4		—	5
	20—								—	—	—
Powstało:		8	3	—	1	—	—	—	—		
Suma 1860:		37	14	3	4	6	4	4	—		

Mamy zarejestrowane 4 zmiany, znaczną ilość obiektów zlikwidowanych (z czym w Blachowni-Miedarach spotykamy się po raz pierwszy), i większą jeszcze liczbę nowowyodrębnionych posesji. Jedyne wykazane spadki arealu (gospodarstwo nr 16 z grupy 15—20 ha o rząd niżej) powstał przez wyodrębnienie się obiektu nr 76 (0,5 do 1 ha) i przyłączenie części jego gruntów do gospodarstwa nr 53, przez co to ostatnie przesunęło się z najniższego rzędu do grupy 0,5 do 1 ha. Nie wykazane w tablicy pomniejszenie powierzchni wystąpiło w 9 obiektach (jeden w grupie 0,5 do 1 ha, po dwa w grupie 2—5 ha, 5—10 ha, 10—15 ha oraz 15—20 ha) pociągając za sobą przesunięcie z najniższego rzędu do następnej grupy obiektu nr 45 i wyodrębnienie 7 dalszych posesji (6 w najniższym rzędzie, jedna w grupie 0,5 — 1 ha).

Ogółem uległo likwidacji 7 obiektów. Największy spośród nich (karczma nr 1 w grupie 10—15 ha) wykupił pan; trzy drobne spośród pozostałych (nr 66, 70, 71) połączone z nr 31 spowodowały jego przesunięcie z grupy 0,5—1 ha do następnego rzędu. Dwa inne zlikwidowane obiekty (nr 68, 69) wywołały przyrost powierzchni gospodarstwa nr 6 (w grupie 5—10 ha przyrost nie wykazany).

Trzy nowopowstałe posesje zostały wykupione od pana (dwa w grupie najniższej, jedno w grupie 2—5 ha).

Tabl. 28. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1870 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	^o / _o ogółu gospod.	Areal gospodarstw ha—a—m ²	^o / _o ogólnego areалу	Przeciętne gospod. ha—a—m ²
do 0,5	54	55,67	8.69.00	4,95	16.09
0,5—1	17	17,53	13.26.12	7,56	78.00
1—2	5	5,15	7.11.74	4,58	1.42.34
2—5	10	10,31	28.49.02	16,24	2.84.90
5—10	6	6,19	46.74.77	26,65	7.79.13
10—15	2	2,06	23.85.84	13,60	11.92.92
15—20	3	3,09	47.21.80	26,92	15.73.93
20—	—	—	—	—	—
Suma	97	100,00	175.38.29	100,00	1.80.80

Utrzymał się tu zasadniczy kierunek przemian. Silnemu przyrostowi obiektów karłowatych (76 obiektów, czyli 78,35^o/_o) i małorolnych (10 obiektów, czyli 10,31^o/_o) odpowiedziało poważne zmniejszenie się ilości bogaczy wiejskich (5, czyli 5,15^o/_o) przy równoczesnym braku zmian w warstwie chłopstwa średniego. Zmniejszył się również silnie odsetek gruntów wielkochłopskich (40,52^o/_o).

Ilość przesunięć (por. tabl. 28a na s. nast.) wzrosła znacznie w porównaniu z poprzednim dziesięcioleciem. Przeważają przemieszczenia wwyż (7 wypadków) nad przesunięciami w dół (3), przy czym pierwsze koncentrują się przede wszystkim w grupach najniższych (biedniackich). Wyodrębniło się 30 nowych posesji, 5 utraciło byt samodzielny.

Spadek powierzchni gospodarstwa nr 2 z grupy 15—20 ha przesuniętej do rzędu 2—5 ha został spowodowany oderwaniem się odeń obiektów: nr 129 (grupa 2—5 ha), nr 147 (grupa 1—2 ha) i nr 132 (rząd najniższy). Daleko idące przemieszczenie wykazał również nr 16 (z grupy 10—15 ha o dwie grupy niżej). Odpowiednikiem jego było powiększenie się areалу czterech gospodarstw z przesunięciem

ich wzwyż: nr 12 z grupy 10—15 ha o jedną klasę w górę, nr 25 i 54 z klasy 0,5—1 ha do rzędu 1—2 ha i nr 30 z grupy najniższej do rzędu 0,5—1 ha. Prócz tego produktem rozpadu gospodarstwa nr 16 były nowowyodrębnione obiekty nr 109 i 116 w grupie najniższej, nr 114 w następnej grupie oraz nr 113 i 126 w klasie 1—2 ha.

Tabl. 28 a. **Zmiany powierzchni gospodarstw w latach 1860—1870.**

		R o k 1 8 7 0:								Zli-	Suma
		do 0,5	0,5—1	1—2	2—5	5—10	10—15	15—20	20—	kwid.	1860
Rok 1860:	do 0,5	32	1							4	37
	0,5—1	1	10	2	1					—	14
	1—2			1	2					—	3
	2—5				4					—	4
	5—10					6				—	6
	10—15				1		2	1		—	4
	15—20				1			2		1	4
	20—									—	—
Powstało:		21	6	2	1	—	—	—	—		
Suma 1870:		54	17	5	10	6	2	3	—		

Drobne gospodarstwo nr 10 przemieściło się z grupy 0,5—1 ha do najniższej w wyniku odłączenia się od niego trzech niemal „mikroskopijnych“ działek (nr 121, 122, 124) — rzecz jasna — wszystkich w grupie najniższej.

Prócz uwidoczniionych w tabeli jeszcze w 12 wypadkach doszło do obniżenia powierzchni obiektów. Wypadki te objęły 5 obiektów grupy najniższej, jedną z grupy 2—5 ha, 2 z grupy 5—10 ha, tyleż z grupy następnej (10—15 ha), wreszcie tak samo dwie z rzędu 15—20 ha. Zmiany te pociągnęły za sobą dwa przesunięcia wzwyż (nr 27 z rzędu 0,5—1 ha do grupy 2—5 ha i nr 22 z grupy 1—2 ha do rzędu 2—5 ha) i jeden nie zarejestrowany w tablicy przyrost powierzchni (nr 77 w grupie 0,5—1 ha). Prócz tego spowodowały one wyodrębnienie się jedenastu nowych obiektów: dziewięciu w grupie najniższej (nr 104, 105, 119, 131, 136, 138, 144, 145, 146) i dwóch w grupie bezpośrednio wyższej (106, 107). Spośród zlikwidowanych trzy (nr 11 w rzędzie 15—20 ha i nr 82 i 99 w grupie najniższej) wykupił pan. Z tego nr 11 został natychmiast rozparcelowany dając początek obiektom nr 140 (grupa 0,5—1 ha), nr 149 (najniższa) i nr 134. Ów, ostatni z kolei, dalej zaczął się rozpadać i wydzielił odrębne posesje nr 141, 142, 153, 154, wszystkie w najniższej grupie arealowej. Dwa dalsze zlikwidowane obiekty (nr 74 i 97 oba z najniższej grupy)

połączyły się z nr 31 i spowodowały jego przesunięcie z rzędu 1—2 ha o grupę wyżej.

Tabl. 29. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1880 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha-a-m ²	% ogólnego areału	Przeciętne gospod. ha-a-m ²
do 0,5	52	50,98	7.92.34	4,72	15.23
0,5—1	25	24,51	19.41.83	11,56	77.67
1— 2	6	5,88	8.93.74	5,32	1.48.95
2— 5	9	8,82	26.24.12	15,62	2.91.56
5—10	5	4,91	35.12.10	20,91	7.02.42
10—15	2	1,96	23.85.84	14,20	11.92.92
15—20	3	2,94	46.49.50	27,67	15.49.83
20—	—	—	—	—	—
Suma	102	100,00	167.99.47	100,00	1.64.69

Nadal wzrastają gospodarstwa karłowate. Przy tym jednak ilościowy rozwój najmniejszych działek został zahamowany, intensywniej zaś zaczęła mnożyć się grupa 0,5—1 ha. Prócz tego obserwujemy pewne zmniejszenie się liczby gospodarstw małorolnych i średniaków. W rezultacie gospodarstwa karłowate stanowią w 1880 r. 81,37% ogółu, małorolne 8,82%, średnie 4,91%, bogacze wiejscy pozostałych 4,10%. Obiekty karłowate obejmowały 21,60% ziem chłopskich, małorolne 15,62%, średnie 20,91%. Notujemy przyrost odsetka gruntów wielkochłopskich, który obecnie obejmuje już 41,87% ogółu gruntów wiejskich.

Tabl. 29a. Zmiany powierzchni gospodarstw w latach 1870—1880.

		R o k 1 8 8 0:								Zlikwid.	Suma 1870
		do 0,5	0,5—1	1—2	2—5	5—10	10—15	15—20	20—		
Rok 1870:	do 0,5	46	3		1					4	54
	0,5—1		14	1						2	17
	1—2		1	4						—	5
	2—5	1		1	8					—	10
	5—10					5				1	6
	10—15						2			—	2
	15—20							3		—	3
	20—								—	—	—
Powstało:	5	7	—	—	—	—	—	—			
Suma 1880:	52	25	6	9	5	2	3	—			

Jak widać, nieco osłabła intensywność przesunięć w ugrupowaniu własności chłopskiej. Spadek areału wystąpił w 3, jego wzrost w 5 wypadkach. 7 posesji przestało wieść żywot odrębny, 12 innych powstało. Oto odpowiednie szczegóły: gospodarstwo nr 2 (2—5 ha) przesunęło się do grupy najniższej, a odprzedane od niego grunty połączone z posesją nr 85 (najniższa) spowodowały jej przegrupowanie do rzędu 2—5 ha. Obiekt nr 31 (2—5 ha) spadł do niższej grupy utraciwszy część swych ziem na rzecz gospodarstwa nr 80 (2—5 ha, przyrost nie objęty tabelą). Wreszcie gospodarstwo nr 54 przesunęło się z rzędu 1—2 ha do grupy 0,5—1 ha, a z odłączonych odeń gruntów powstała nowa posesja tego samego rzędu 0,5—1 ha. Nie wykazane w tablicy ubytki powierzchni wystąpiły w 2 obiektach 5—10 ha (nr 6, 7) jako skutek odstąpienia części gruntów panu i kilku alienacji na rzecz chłopów ¹¹⁰ oraz w obiekcie nr 14 (15—20 ha), z którego wydzieliły się dwie karłowate posesje (do 0,5 ha), nr 169, 170.

Likwidacji uległo 7 obiektów. Z tych dwa (nr 3 z grupy 5—10 ha i nr 124 z grupy najniższej) wykupił pan. Powstałe obiekty są to trzy obiekty w najniższej grupie i 2 z rzędu 0,5—1 ha. Z wyjątkiem jednego wypadku ¹¹¹ dalsze dzieje zlikwidowanych posiadłości nie są nam bliżej znane.

Obok wyliczonych dotychczas jeszcze 9 nowych posesji wyodrębniło się w tym dziesięcioleciu, w tym 3 w najniższej grupie, 6 w grupie 0,5—1 ha. Pięć z tych obiektów powstało z gruntów kupionych od pana. Pochodziły one w przeważającej mierze z nabytych przez pana i następnie rozparcelowanych posesji chłopskich.

Przemiany w dziesięcioleciu 1880 — 1890 (por. tabl. 30 na s. nast.) były podobne jak poprzednio. Odsetek obiektów karłowatych wzrósł, równocześnie jednak w wewnętrznej strukturze tej grupy zmniejszyła się liczba posiadaczy najdrobniejszych działek (przy ciągle utrzymującej się ich bezwzględnej przewadze), wzrosła zaś silnie środkowa grupa 0,5—1 ha i w pewnym stopniu grupa 1—2 ha, a także nieco grupa gospodarstw małorolnych, zmaląła natomiast silnie warstwa średniacka. Warstwa bogatych chłopów pozostała ilościowo bez zmiany, nastąpiło tylko przesunięcie w jej wewnętrznej

¹¹⁰ Prócz tego jeszcze pewne grunty od obiektu nr 7 zostały włączone do dwu posesji (nr 10 — zmiana wyszczególniona i nr 34, której przyrost nie znalazł wyrazu w tablicy). Podobnie od obiektu nr 6 przyłączono pewne ziemie do posesji nr 134, wskutek czego posesja ta przeszła z grupy najniższej do następnego rzędu.

¹¹¹ Nr 109 połączony z nr 98 — zmiana w tablicy nie uwidoczniła.

strukturze na korzyść obiektów mniejszych. Procentowo: 84,12% ogółu posiadłości stanowiły obiekty karłowate obejmując 26,93% ziemi, małorolni stanowili 9,34% i posiadali 19,98% gruntów, gospodarstwa średniackie (1,87% ogółu obiektów) obejmowały 10,67% ziemi, wreszcie bogacze wiejscy (4,67%) mieli w swym ręku 42,62% całości gruntów chłopskich.

Tabl. 30. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1890 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha-a-m ²	% ogólnego areału	Przeciętne gospod. ha-a-m ²
do 0,5	50	46,73	8.41.54	5,41	16.83
0,5—1	32	29,91	24.52.41	15,17	76.63
1—2	8	7,48	10.26.84	6,35	1.28.35
2—5	10	9,34	32.28.34	19,98	3.22.83
5—10	2	1,87	17.24.48	10,67	8.62.24
10—15	3	2,80	38.05.84	23,56	12.68.60
15—20	2	1,87	30.81.50	19,06	15.40.75
20—	—	—	—	—	—
Suma	107	100,00	161.60.95	100,00	1.51.03

Tabl. 30 a. Zmiany powierzchni gospodarstw w latach 1880—1890.

		R o k 1 8 9 0:							Zlikwid.	Suma 1880
		do 0,5	0,5—1	1—2	2—5	5—10	10—15	15—20		
Rok 1880:	do 0,5	43	5						4	52
	0,5—1	1	21	2					1	25
	1—2		2	4					—	6
	2—5	1		1	7				—	9
	5—10				1	2			2	5
	10—15						2		—	2
	15—20						1	2	—	3
	20—							—	—	
Powstało:		5	4	1	2	—	—	—		
Suma 1890:		50	32	8	10	2	3	2	—	

Znów zmienność się ożywiła; zarówno wykazane przyrosty, jak spadki wystąpiły w poważnej ilości (po 7). Wyodrębniło się 12 obiektów, 7 uległo likwidacji. W przeważającej ilości wypadków przyczyną ubytku powierzchni gospodarstw lub ich likwidacji było wykupienie ich przez wielkiego właściciela. Oto gospodarstwo nr 5 przeszło do rządu 2—5 ha z bezpośrednio wyższej grupy na skutek wy-

odrębnienia posesji nr 193 (w grupie 2—5 ha) i odprzedania gruntów dworowi. Podobnie posesja nr 33, która po zbyciu gruntów na rzecz pana przeszła do grupy najniższej, obiekt nr 14, który w ten sposób z grupy 15—20 ha spadł do niższego o jeden rzędu. Spośród zlikwidowanych pan wykupił trzy w grupie najniższej i dwa w grupie 5—10 ha, z których równocześnie wyodrębniły się jeszcze dwie posesje w grupie 0,5—1 ha i jedna w grupie najniższej. Nie wykazany w tabeli ubytek areалу posesji nr 98 (najniższa grupa) spowodował również nieznaczne podniesienie powierzchni posesji nr 52 z tejże grupy. Zarejestrowane w tablicy obniżenie się gospodarstwa nr 134 (z grupy 0,5—1 ha do najniższej) mogliśmy obserwować już w dwu poprzednich dziesięcioleciach. Proces ten trwa dalej: spowodował on obecnie przesunięcie obiektu nr 141 z grupy najniższej do drugiej od końca i nie wykazany w tabeli przyrost posesji nr 67 w najniższej grupie oraz dał początek dwu karłowatym parcelom tejże grupy. Wreszcie lekkie (nie wykazane) obniżenie areálu obiektu nr 168 (0,5 do 1 ha)¹¹² wraz z dokupionym skrawkiem gruntu utworzyło nową posesję (nr 184) w grupie 0,5 do 1 ha.

Zlikwidowane gospodarstwo nr 7 (5—10 ha) wraz z rejestrowanym spadkiem areálu gospodarstwa nr 31 (z rzędu 1—2 ha o grupę niżej) spowodowały przesunięcie obiektu nr 174 z najniższej grupy do rzędu 0,5—1 ha i zwiększenie powierzchni obiektu nr 80 (2—5 ha). Przesunięcie obiektu nr 22 z grupy 2—5 ha do bezpośrednio niższej nastąpiło jako konsekwencja wyodrębnienia posesji nr 179 w grupie 1—2 ha. Wreszcie 2 ostatnie zlikwidowane obiekty: nr 40 (w grupie najniższej) wykupił chłop z innej wsi, nr 51 (grupa 0,5—1 ha) po połączeniu z posesją nr 26 spowodował jej przemieszczenie z grupy najniższej do drugiej od końca (0,5—1 ha).

Spośród wykazanych w tablicy przesunięć wzwyż w dwóch wypadkach (nr 32 z najniższej do 0,5—1 ha i nr 20 z grupy 0,5—1 ha do rzędu bezpośrednio wyższego) nie jesteśmy poinformowani o pochodzeniu przyłączonych arealów. Pozostały wypadek, tzn. nr 156 z grupy najniższej do przedostatniej, został spowodowany dokupieniem gruntów od pana. Prócz wspomnianych powyżej wyodrębniły się jeszcze trzy obiekty w grupie najniższej (nr 196 wykupiony od pana, nr 63 od chłopca z sąsiedniej wsi i nr 182 odłączony od powstałego niemal równocześnie nr 181) i jeden w grupie 2—5 ha (nr 195) kupiony od pana. Źródła nie informują o genezie obiektu nr 181,

¹¹² Niemal równocześnie dokupiono do tego gospodarstwa prawie 0,5 ha.

który jeszcze przed końcem omawianego dziesięciolecia dał początek wspomnianej posesji nr 182, sam przesuając się przez to do grupy 0,5—1 ha.

Tabl. 31. Ugrupowanie własności chłopskiej w 1900 r.

Wielkość gospod. w ha	Ilość gospod.	% ogółu gospod.	Areał gospodarstw ha-a-m ²	% ogólnego areału	Przeciętne gospod. ha-a-m ²
do 0,5	59	53,15	11.91.36	7,96	20.19
0,5—1	28	25,25	22.12.50	14,78	79.02
1—2	11	9,90	13.63.57	9,11	1.23.96
2—5	6	5,40	16.86.96	11,27	2.81.16
5—10	2	1,80	16.66.58	11,14	8.44.29
10—15	4	3,60	52.77.48	35,26	13.19.37
15—20	1	0,90	15.67.60	10,48	15.67.60
20—	—	—	—	—	—
Suma	111	100,00	149.66.05	100,00	1.34.82

W ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku obraz przekształceń nieco się zmienił. Przy dalszym ilościowym rozwoju biedoty wiejskiej najsiłniejszy wzrost wystąpił w jej najniższym rzędzie, ilość zaś posesji od 0,5 do 1 ha nawet zmalała. W sumie zatem obserwujemy tu zjawisko zbliżone do rozwoju, który przebiegał do 1870 r. — najintensywniejszy w grupie najdrobniejszych działek.

Tabl. 31 a. Zmiany powierzchni gospodarstw w latach 1890—1900.

		R o k 1 9 0 0:								Zli- kwid.	Suma 1890
		do 0,5	0,5—1	1—2	2—5	5—10	10—15	15—20	20—		
Rok 1890:	do 0,5	45	1	2						2	50
	0,5—1	5	22	2						3	32
	1—2		3	4						1	8
	2—5	1		3	6					—	10
	5—10					2				—	2
	10—15						3			—	3
	15—20						1	1		—	2
	20—								—	—	—
Powstało:	8	2	—	—	—	—	—	—			
Suma 1900:	59	28	11	6	2	4	1	—			

Silnie zmalały gospodarstwa małorolne. Gospodarstwa wielko-chłopskie nie zmniejszyły się wprawdzie ilościowo, ale przemieściły się częściowo do niższego rzędu. Podobnie warstwa średniaków ilościowo pozostała bez zmiany, utraciła jednak nieco swego areалу. Procentowo gospodarstwa karłowate stanowią teraz 88,30% ogółu posesji i posiadają 31,85% gruntów, na małorolne przypada 5,40% gospodarstw i 11,27% ziemi, średnie stanowią 1,80% obiektów i obejmują 11,14% gruntów; na warstwę wiejskich bogaczy przypada 4,50% obiektów i 45,74% ogółu chłopskich gruntów we wsi.

W ostatnim tym dziesięcioleciu (por. tabl. 31a na s. poprz.) mamy zarejestrowaną największą w całym badanym okresie ilość przesunięć, w sumie 18, w tym 13 przesunięć w dół. Większość ich skupia się w grupach obejmujących warstwę biedniacką. Wyodrębniło się 10 posesji, 6 uległo likwidacji. Związki między tymi przemieszczeniami są następn.: przesunięcie posesji nr 9 z przedostatniej grupy do najniższej zostało spowodowane wyodrębnieniem z niej obiektu nr 198 (w najniższej grupie). Podobny obiekt (nr 197) wydzielił się z gospodarstwa nr 15, które przez to z rzędu 15—20 ha spadło o grupę niżej. Przesunięcie obiektu nr 20 z grupy 1—2 ha do niższego rzędu jest wynikiem wyodrębnienia posesji nr 199 (najniższa grupa) i dołączenia odeń pewnego areálu do posesji nr 132, która jednak mimo tego przyrostu nie przekroczyła powierzchni 0,5 ha, i do nr 134 (przesunięcie z grupy najniższej do wyższego rzędu). Ubytek gospodarstwa nr 21 (z grupy 0,5—1 do najniższej), nr 92 (z grupy 1—2 ha do przedostatniej) i nie wykazane w tablicy pomniejszenie się powierzchni gospodarstwa nr 18 (5—10 ha) zostały spowodowane odprzedaniem części ich gruntów chłopom z sąsiednich wsi. Przejście obiektu nr 27 z grupy 2—5 ha do rzędu 1—2 ha ma swój odpowiednik w wyodrębnionej przy tej sposobności parceli nr 205 (w grupie 0,5—1 ha). Gospodarstwo nr 84 wchłonęło w siebie posesję nr 136 (do 0,5 ha), a następnie wydzieliły się z niego dwie nowe posesje w najniższej grupie (nr 101, 110); w wyniku tego przeszło ono z rzędu 0,5—1 do grupy najniższej. Do drobnego skrawka ziemi nr 102 (do 0,5 ha) został przyłączony dotychczasowy obiekt nr 113 (1—2 ha) i część z gospodarstwa nr 80, dając w wyniku posiadłość o powierzchni 1—2 ha. Do nabytków wielkiego właściciela w tym dziesięcioleciu należą: w całości obiekt nr 165 (0,5—1 ha), część gruntów gospodarstw nr 129 i 85 (przejście z grupy 2—5 ha do 1—2 ha), nr 4 i 5 (w grupie 2—5) i 34 (w najniższej), w których ubytek nie spowodował przesunięcia do innej grupy.

Obniżenie się powierzchni gospodarstwa nr 156 z rzędu 0,5—1 ha do najniższej grupy zostało spowodowane wydzieleniem się posesji nr 194.

Wśród tych, które wyodrębniły się, a dotąd nie były wspomniane, dwie posesje kupiono od pana (w grupie 0,5—1 ha i w najniższej). O innych zmianach, likwidacjach i nowowyodrębnionych obiektach nie mamy pewnych informacji.

Obraz procesu rozdrabniania gruntów w Blachowni-Miedarach da dopiero zestawienie liczb dla całego stulecia. Intensywność rozdrabniania gruntów chłopskich zilustruje najpierw porównanie przeciętnej wielkości gospodarstw w skali całej wsi bez odróżnienia warstw. Mianowicie przeciętnie na jedną posesję w Blachowni-Miedarach

w r. 1800	przypadało	11	ha	32	a	54	m ²
1810	„	10		90		59	
1820	„	7		31		39	
1830	„	5		22		79	
1840	„	3		77		00	
1850	„	3		23		55	
1860	„	2		81		01	
1870	„	1		80		80	
1880	„	1		64		69	
1890	„	1		51		03	
1900	„	1		34		82	

Przeciętna obniża się stale i bardzo gwałtownie, w ciągu stulecia malejąc niemal dziesięciokrotnie. Proces ten — jak pamiętamy — o wiele wolniej postępował w Urbanowicach, gdzie przeciętna zmalała w zbadanym okresie zaledwie niespełna 3 razy. Różnica w intensywności tego procesu wystąpi jeszcze wyraźniej, gdy rozpatrzymy dzieje poszczególnych warstw chłopskich.

Poprzednio (por. wyżej s. 133) wypowiedzieliśmy szereg zastrzeżeń w związku z rugami chłopskimi w Blachowni-Miedarach w pierwszej połowie XIX w. i stwierdziliśmy, że w początkowych dziesięcioleciach, najprawdopodobniej do 1820 r. włącznie, rozdrobnienie w badanej wsi mogło być mniejsze, niż to wykazują zestawione tabele. O tym należy teraz pamiętać.

Tabl. 32. Rozwarstwienie chłopów w świetle stosunków własnościowych.

Rok	Gospodarstwa (w %)			
	karłowate	małorolne	średniackie	wielkochłopskie
1800	38,45	—	—	61,55
1810	37,03	3,70	—	59,27
1820	39,29	7,14	21,43	32,14
1830	56,41	5,12	15,39	23,08
1840	67,26	5,46	10,91	16,37
1850	71,65	5,97	8,95	13,43
1860	74,99	5,56	8,33	11,12
1870	78,35	10,31	6,19	5,15
1880	81,37	8,82	4,91	4,90
1890	84,12	9,34	1,87	4,67
1900	88,30	5,40	1,80	4,50

Struktura Blachowni-Miedar w początkach badanego okresu niezwykle silnie odbiega od obrazu rolniczej wsi feudalnej na Śląsku. Jako szczególne *curiosum* należy tu wymienić zupełny brak gospodarstw średniackich i — w pierwszych latach XIX wieku — małorolnych. Gospodarstwa średnie pojawiają się dopiero w 1820 r. jako produkt regulacji. W ten sposób początkowo obiekty chłopskie w Blachowni-Miedarach grupują się w dwu skrajnych zakresach: w gospodarstwach karłowatych z jednej i wielkochłopskich z drugiej strony. Na podkreślenie zasługuje bardzo poważny odsetek obiektów karłowatych już w 1800 r. (37,45% ogółu). Stan ten wytworzył się pod decydującym wpływem pana feudalnego i był w przeważającej mierze zdeterminowany przez pański warsztat produkcyjny, rodzaj jego i stosowany w nim sposób produkcji. Zasadniczo wchodzi tu w grę tylko dwa rodzaje pańskiej wytwórczości: rolnicza (folwark) i przemysłowa. Zaczniemy od produkcji rolniczej.

W feudalnej wsi typowo rolniczej struktura ludności chłopskiej kształtowała się w ścisłej zależności od pańskiego folwarku. Da się to dobrze obserwować na przykładzie Śląska. W związku z poważnym rozwojem przemysłu w drugiej połowie XVIII stulecia w rolnictwie śląskim zapanowało znaczne ożywienie. Początkowo przybrało ono postać rozszerzania produkcji, przede wszystkim folwarcznej, przez branie pod uprawę dotychczasowych nieużytków a głównie

drogą rugów chłopskich. Ekstensyfikacja produkcji folwarcznej i wiążące się z nią rugi powodowały zasadnicze zmiany w strukturze wsi, mianowicie kurczenie się największych kmiecych gospodarstw i narastanie zagrodniczych (te ostatnie w naszych tablicach występują na ogół w grupie małorolnych i w warstwie średniackiej). Należy podkreślić, że w tym stadium rozwoju folwarku *l i k w i d a c j a* gospodarstw kmiecych (wielkich) i zagrodniczych (średnich) byłaby wbrew interesom pana feudalnego. Kmiecie bowiem i — w pewnej tylko części zagrodnicy — dostarczali folwarkowi robocizny sprzężonej, zagrodnicy zaś pełnili równie potrzebną pańszczyznę pieszą. Co więcej: rozszerzenie areału folwarku pociągało za sobą wzmożone zapotrzebowanie na pracę pańszczyźnianą, przede wszystkim kmieci i zagrodników. Z tej samej przyczyny z ekstensyfikacją produkcji folwarcznej nie mogło iść w parze tworzenie licznych nowych gospodarstw chałupniczych: ich z natury rzeczy niewielkie powinności były bowiem niewystarczające dla pokrycia zapotrzebowania rozrastającego się pańskiego folwarku.

U schyłku XVIII stulecia w śląskich folwarkach (przede wszystkim magnackich) rozpoczyna się uintensywnianie produkcji. Pańszczyzny zastępuje się przez pracę najemną (tu początkowo przewagę ma najem przymusowy), wprowadza się nowe, wysokodochodowe kultury przemysłowe i uprawę wysokowartościowych pasz (konieczyna), wzmacna nawożenie, podnosi hodowlę. Zmiany te nie mogą pozostać bez wpływu na stosunki we wsi. Dlatego też ulega zahamowaniu rabunek ziemi chłopskiej drogą rugów. Ponieważ w miarę zatrudniania na folwarku najemnych robotników pańszczyzny tracą wiele na wartości, odpada warunek utrzymania koniecznego minimum gospodarstw zdolnych pełnić powinności wymaganego rodzaju i w potrzebnej ilości. To z kolei daje szerokie możliwości do tworzenia (lub dopuszczania do powstawania) licznych drobnych działek chałupniczych kilkumorgowych, więc zupełnie niesamowystarczalnych, co zapewnia na miejscu we wsi wystarczającą ilość rąk roboczych, które każdej chwili można nająć. Wiadomo bowiem, że w czasie przed zniesieniem poddaństwa zapotrzebowanie folwarku na pracę wolnonajemną było pokrywane przede wszystkim z naturalnej podaży ze strony miejscowych chałupników, szczególnie tzw. wolnych, którzy w tym procederze widzieli główną, jeżeli nie jedyną możliwość zarobku ¹¹³.

¹¹³ Np. J. Z i e k u r s c h, *Die innere Kolonisation im altpreussischen Schlesien* (Zt. d. Ver. f. G. Schl., t. XLVIII, s. 128—129) oraz O r z e c h o w s k i, *Uwa-*

Tak więc przekształcenia w uwarstwieniu wsi feudalnej determinowane przez pański folwark (pana feudalnego będącego wielkim producentem rolnym) polegają najpierw na zmniejszaniu ilości wielkich gospodarstw kmiecych i pomnożeniu gospodarstw zagrodniczych — wszystko z uwagi na przestrzenną ekspansję folwarku i pańszczyzny konieczne dla jego produkcji. Następnie — w miarę uintensywniania produkcji folwarcznej — zaczyna narastać coraz gwałtowniej warstwa chałupnicza, zupełnie niesamowystarczalna, z której pan tworzy „rezerwową armię pracy“ dla swego folwarku¹¹⁴. W rezultacie u progu XIX wieku w tego rodzaju wsiach powinniśmy znajdować stosunkowo nieliczną warstwę kmiecia, silną, zagrodniczą i — zależnie od stopnia intensyfikacji pańskiej produkcji — mniejszy lub większy odsetek drobnych działek chałupniczych.

Patrząc na tablicę 32 widzimy od razu, że w przeszłości Blachowni-Miedar tego rodzaju zmienność nie miała miejsca.

Jak wiadomo, w omawianej obecnie wsi istniał ciężki przemysł (hutnictwo). Niewątpliwie zatem on był czynnikiem, który ukształtował strukturę Blachowni-Miedar w ten właśnie sposób, o którym poucza ostatnia tabela.

Przemysł ten był starej daty. Ponieważ pański folwark w ogóle nie istniał w Blachowni-Miedarach przez długi czas (pojawił się on prawdopodobnie dopiero przed 1880 r.), przeto należy przyjąć, iż struktura ludności chłopskiej tej wsi kształtowała się w XVIII stuleciu i później w zupełnej niezawisłości od pańskiego folwarku i zmian zachodzących w jego organizacji i sposobie produkcji. Zastrzeżenie, że stosunki w Blachowni-Miedarach mimo wszystko mogły ulegać wpływom okolicznych folwarków należących do tego samego właściciela (Hohenlohe), w których chłopci z omawianej wsi ewentualnie pełniliby swe pańszczyzny, jest nie do utrzymania. Współczesne źródła stwierdzają bowiem z naciskiem, że miejscowi chłopci pełnili pańszczyzny w wymiarze 7 dni na tydzień „wyłącznie na potrzeby huty“¹¹⁵.

Jak zatem kształtował się wpływ ciężkiego przemysłu na wewnętrzną strukturę wsi?

gi o przebiegu... , s. 129—130; tenże, *Przekształcenia praw chłopów do ziemi na Górnym Śląsku w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku*, CPH VI (1), s. 232.

¹¹⁴ Ziekursch, op. cit., s. 128—129 i przytoczone tamże dane ilościowe.

¹¹⁵ Arch. KGK, Cosel B-41 l. inw. 83a; M-13 l. inw. 533--534; B-3 l. inw. 46 oraz Orzechowski, *Uwagi o przebiegu...*, s. 142 nota.

W produkcji hutniczej (jak np. w Blachowni-Miedarach) pańszczyzny sprzężajne mogły być z korzyścią zastosowane, w szczególności dla zwózki rudy, drzewa itp.¹¹⁶ Z drugiej strony w hutnictwie, gdzie u pracowników konieczne już były pewne kwalifikacje i doświadczenie nabyte przez stałą pracę, na ogół dorywczo pełniona pańszczyzna pieszka była pozbawiona większej wartości. W takiej sytuacji rozwój uwarstwienia wsi powinien był iść w kierunku utrzymania wszystkich gospodarstw kmiecych, jako pełniących *gros* powinności sprzężajnych we wsi¹¹⁷ i tworzenia licznej bardzo warstwy chałupniczej, z której mieli rekrutować się robotnicy konieczni dla produkcji przemysłowej¹¹⁸. Istnienie ciężkiego przemysłu we wsi nie stwarzało racji bytu dla zagrodniczych gospodarstw pełniących przede wszystkim pańszczyzną pieszą. Należałoby zatem spodziewać się, że prawidłowością we wsiach tego typu powinien być brak gospodarstw zagrodniczych (tzn. średnich i ewentualnie małorolnych)¹¹⁹. Prócz tego niesłabnące zapotrzebowanie na pańszczyzną sprzężajną powinno było powodować i rzeczywiście powodowało — jak to skonstatowaliśmy na innym miejscu¹²⁰ — znaczne opóźnienie procesu obniżania (względnie likwidacji) chłopskich powinności. Początki tego procesu we wsiach rolniczych dają się bowiem obserwować już w ostatniej ćwierci XVIII stulecia.

Wywody powyższe (również te, które dotyczą gospodarki folwarcznej) w pewnej mierze są jeszcze hipotetyczne. W każdym razie jednak w ten jedynie sposób można sobie tłumaczyć tak charakterystyczne uwarstwienie chłopstwa w Blachowni-Miedarach, o ile autorowi wiadomo, nie spotykane zupełnie we wsiach typowo rolniczych.

Po tym przydługim, lecz niemniej potrzebnym ekskursie przystępujemy do omówienia procesu rozwarstwiania ludności chłopskiej z Blachowni-Miedar na podstawie materiału zebranego w tablicy 32.

¹¹⁶ Por. W. Długoborski, *Początki kształtowania się klasy robotniczej na Górnym Śląsku*, KH LXI, nr 1, 1954, s. 153, 158—9.

¹¹⁷ Długoborski *op. cit.*, s. 158. Od powyższej sugestii odbiegają nasze spostrzeżenia dotyczące wsi uprzemysłowionych w pow. kozielskim (Orzechowski, *op. cit.*, s. 166). Dotyczą one jednak okresu znacznie późniejszego, a informacje będące ich podstawą zostały zaczerpnięte z własności magnackiej, jak wiadomo, stosunkowo najszybciej wprowadzającej wyzysk kapitalistyczny w swej produkcji (*ibid.*, s. 140, 183 i *passim*).

¹¹⁸ *Ibid.*, s. 141, 142, 183.

¹¹⁹ *Ibid.*, s. 141.

¹²⁰ *Ibid.*, s. 165.

Obraz, który daje nam ta tablica, jest bardzo wyraźny i jednolity. Cechuje go konsekwentny przyrost odsetka gospodarstw karłowatych i taki sam ciągły spadek odsetka średniaków i bogaczy wiejskich. Odsetek gospodarstw małorolnych nie przejawia żadnej wyraźnej zmienności. Jeżeli jednak liczby względne tej tabeli porównamy z danymi szczegółowymi, przebieg rozdrabniania gruntów w Blachowni-Miedarach przybierze zupełnie odmienne oblicze. Oto okazuje się, że gospodarstwa średnie, które po regulacji kmieci w 1819 r. pojawiły się w liczbie 6, utrzymały swą ilość bez zmiany aż do 1870 r. włącznie; dopiero od 1880 r. ilość ich zaczęła opadać. Podobnie gospodarstwa wielkochłopskie, które — w wyniku regulacji z 16 zredukowane do 9 — przetrwały w tej ilości do 1860 r. włącznie (dopiero w 1850 r. zmieniła się ich wewnętrzna struktura na korzyść gospodarstw o mniejszym areale). Widzimy zatem, że tablica 32 wykazuje nam dla obiektów średniackich do 1870 r., dla wielkochłopskich do 1860 r. jedynie w g ł ę d n y spadek wywołany przez gwałtowny wzrost przede wszystkim gospodarstw karłowatych. Sytuacja zmienia się dopiero po zakończeniu reformy rolnej, od kiedy obserwujemy rzeczywisty spadek ilości średnich i bogatych gospodarstw chłopskich.

W sumie zatem stwierdzamy, że warstwy średniacka i wielkochłopska w Blachowni-Miedarach pozostawały w bezruchu aż do momentu ukończenia reformy rolnej, w tym samym czasie jednak wzrastały bardzo wydatnie obie grupy biedniackie, w szczególności zaś silnie i nieprzerwanie grupa obiektów karłowatych. Ten przebieg procesu przypomina żywo sugestie, które wypowiedzieliśmy powyżej na temat przekształceń struktury ludności wiejskiej pod działaniem ciężkiego przemysłu. Po roku 1870 mamy już do czynienia z kapitalistycznym rozwarstwieniem wsi i typową dla niego likwidacją średniaka. I tu jednak otrzymujemy obraz zamącony: oto również ilość gospodarstw wielkochłopskich zaczyna się cofać i na podstawie materiału omawianej tabeli nie można zaobserwować narastania i krzepnięcia klasowo obcej już warstwy kułactwa.

Aby uściślić powyższe obserwacje, rozpatrzmy obecnie podział gruntów między poszczególne warstwy chłopskie na przestrzeni całego przebadanego stulecia.

Tablica 33 (por. nast.) na ogół potwierdza spostrzeżenia wypowiedziane przy omawianiu poprzedniej tabeli. Niemniej jedną ważną nowość przynosi ona w związku z warstwą wielkochłopską. Mianowicie — jak widać — odsetek gruntów wielkochłopskich wzra-

stał od 1870 r.; od 1880 r. wzrastała również przeciętna powierzchnia obiektów tej warstwy. Fakt ten można uznać za przejaw początków narastania miejscowego kułactwa.

Tabl. 33. Podział gruntów między poszczególne warstwy chłopskie.

Rok	Warstwa biedniacka			
	gospodarstwa karłowate		gospodarstwa małorolne	
	% ogółu gruntów	Przeciętnie na obiekt ha-a-m ²	% ogółu gruntów	Przeciętnie na obiekt ha-a-m ²
1800	1,07	31.68	—	—
1810	1,06	31.67	1,36	4.01.03
1820	1,72	32.35	3,91	4.00.41
1830	4,60	42.61	3,91	3.94.14
1840	6,20	34.71	5,21	3.60.06
1850	8,31	37.52	6,74	3.65.45
1860	10,48	41.09	6,34	2.17.21
1870	17,09	38.24	16,24	2.84.90
1880	21,60	43.69	15,62	2.91.56
1890	26,73	48.00	19,98	3.22.83
1900	31,85	48.64	11,27	2.81.16

Rok	Warstwa średnia		Warstwa wielkocłopska	
	% ogółu gruntów	Przeciętnie na obiekt ha-a-m ²	% ogółu gruntów	Przeciętnie na obiekt ha-a-m ²
1800	—	—	98,93	18.20.58
1810	—	—	97,58	17.95.52
1820	23,83	8.13.18	70,54	15.37.93
1830	23,79	8.08.18	67,70	14.56.15
1840	22,58	7.80.23	66,01	14.40.06
1850	22,89	8.27.15	62,06	14.68.74
1860	23,17	7.81.35	60,01	15.77.88
1870	26,65	7.79.13	39,52	13.83.42
1880	20,91	7.02.42	41,87	13.71.37
1890	10,67	8.62.24	42,62	14.04.67
1900	11,14	8.44.29	45,74	14.43.48

Tabl. 34. **Struktura warstwy biedniackiej w świetle stosunków własnościowych.**

Rok	Obiekty do 0,5 ha %	Obiekty 0,5—1 ha %	Obiekty 1—2 ha %	Obiekty 2—5 ha %
1800	80,0	10,0	10,0	—
1810	72,8	9,4	9,4	9,4
1820	69,1	7,8	7,8	15,3
1830	58,2	25,0	8,4	8,4
1840	70,0	17,5	5,0	7,5
1850	65,4	23,1	3,8	8,7
1860	63,8	24,1	5,3	6,8
1870	62,8	19,8	5,8	11,6
1880	56,6	27,1	6,6	9,7
1890	50,0	32,0	8,0	10,0
1900	56,7	26,9	10,5	5,9

W tablicy przedstawiającej wewnętrzną strukturę warstwy biedniackiej tylko dwie grupy dają mniej więcej jednolity obraz. Mianowicie — pomijając pewne skoki w przeciwnym kierunku (1840, 1900) — grupa najdrobniejszych działek do 0,5 ha na ogół procentowo maleje, grupa zaś obiektów od 1 do 2 ha do połowy stulecia również maleje, następnie zaś wzrasta osiągając w 1900 r. odsetek wśród biedniaków nawet nieco wyższy niż w 1800 r. Pozostałe dwie grupy tzn. 0,5—1 ha i 2—5 ha, dają obraz raczej bezładny. Grupa 0,5—1 ha do 1820 r. włącznie opadała, w 1830 r. wykazała gwałtowny skok wwyż i odtąd oscylowała między 17 i 32% z bardzo niewyraźną i przerywaną tendencją zwyżkową odsetka.

W odróżnieniu od Urbanowic widzimy tu ogromną przewagę działek najmniejszych, która jednak — odmiennie niż tam — z biegiem czasu maleje. Prawdopodobnie mamy tu do czynienia ze zjawiskiem wiążącym się z możliwościami zarobków, które drobnemu chłopstwu dawał miejscowy przemysł.

Pomijając w tablicy 35 (por. nast.) zasadnicze przesunięcie w 1820 r. jako wywołane przez regulację stwierdzamy, że do r. 1840 włącznie warstwa wielkochłopska trwała w bezruchu. Od tego momentu obserwujemy wyraźną i dość jednolitą tendencję (pomijając przeskok z lat 1870—1880). Wyraża się ona w silnym przyroście odsetka gospodarstw 10—15 ha i w obniżaniu się procentu wielkich gospodarstw 15—20 ha. Jak widać, narastanie kułactwa, które za-

Tabl. 35. **Struktura warstwy wielkocłopskiej w świetle stosunków własnościowych.**

Rok	Obiekty 10 do 15 ha %	Obiekty 15 do 20 ha %	Obiekty ponad 20 ha %
1800	43,7	18,7	37,6
1810	43,7	18,7	37,6
1820	33,3	66,7	—
1830	33,3	66,7	—
1840	33,3	66,7	—
1850	44,4	55,6	—
1860	50,0	50,0	—
1870	40,0	60,0	—
1880	40,0	60,0	—
1890	60,0	40,0	—
1900	80,0	20,0	—

znaczyło się w materiale tablicy nr 33, dokonywało się w łonie najniższej arealowo grupy wielkocłopskiej przy ciągłym kurczeniu się ilości większych arealowo wielkocłopskich gospodarstw.

Sumaryczne zestawienie zmian, którym uległy obiekty poszczególnych grup arealowych w ciągu badanego stulecia, zamknij w sobie tablica 36.

Tabl. 36. **Zestawienie zmian zaistniałych w poszczególnych grupach gospodarstw w XIX wieku.**

Grupy	Ilość obiektów, które			
	przeszeregowano wzwyż	przeszeregowano w dół	powstały	zlikwidowano
do 0,5	17	—	74	17
0,5—1	9	7	32	8
1— 2	—	7	4	1
2— 5	—	9	7	1
5—10	—	1	—	3
10—15	1	7	—	1
15—20	—	6	—	1
20—	—	6	—	—

Największą ruchliwość wzwyż obserwujemy w warstwie gospodarstw biedniackich, szczególnie w jej dwu najniższych grupach. Okoliczność ta wiąże się ponad wszelką wątpliwość z faktem istnienia w Blachowni-Miedarach ciężkiego przemysłu zapewniającego biedocie wiejskiej uboczne zarobki. W tym leży przyczyna stosunkowo wysokiej ilości wypadków wzrostu powierzchni najdrobniejszych posesji biedniackich.

Ponieważ przytoczone zestawienie, a także poprzednie nasze tablice zmian arealowych z ich omówieniami nie dają przejrzystego obrazu obrotu nieruchomościami w Blachowni-Miedarach w XIX wieku, dlatego też podajemy ilość dokonanych alienacji gruntów w tych wsiach w poszczególnych dziesięcioleciach XIX wieku. Było ich wtedy w okresie

1800—1810	1
1810—1820	— (nie wlicza się tu gruntów panu odstąpionych przy regulacji)
1820—1830	26
1830—1840	11
1840—1850	11
1850—1860	20
1860—1870	50
1870—1880	22
1880—1890	33
1890—1900	32

Wyraźne nasilenie w obrocie ziemią obserwujemy w drugiej połowie stulecia. Szczytowy okres 1860—1870 stoi w niewątpliwym związku z zakończeniem reformy rolnej.

Przy sporządzaniu powyższego zestawienia alienacji udało się skonstatować, że alienacje gruntów wielkochłopskich skupiły się z małymi wyjątkami w czasie do 1870 r. Późniejsze alienacje od obiektów tej warstwy są już o wiele radsze.

Od analogicznego zestawienia dla Urbanowic dane dotyczące Blachowni-Miedar różnią się przede wszystkim dużą ilością alienacji w latach 1820—1850, które w Urbanowicach były nader skromnie reprezentowane. Wgląd do akt wyjaśnia, że były to z minimalnymi wyjątkami alienacje dokonywane przez kmieci uregulowanych w 1819 r., zobowiązanych do ponoszenia wysokich rent (jako odszkodowanie) i dodatkowych czynszów. Niewątpliwie zatem mamy tu do czynienia z ekonomicznymi skutkami regulacji w zamian za rentę

przewidzianą (obok regulacji za „normalnym“ odszkodowaniem w ziemi) przez edykt z 14 IX 1811 r.

Obecnie zajmujemy się pochodzeniem i dziejami obiektów biedniackich.

Tabl. 37. Nowe obiekty biedniackie.

Okres	Ilość obiektów biedniackich, powstałych przez odłączenie od posiadłości:				Ogólna liczba powstałych posesji
	biedniackich	średniackich	wielko-chłopskich	pańskich	
1800—1810	—	—	1	—	1
1810—1820	—	—	(1)	—	1+(1)
1820—1830	2 ?	3 ?	3 ?	—	11
1830—1840	—	—	1	—	16
1840—1850	—	—	2	—	12
1850—1860	4	—	4	3	12
1860—1870	11	2	14+(2)	3	30+(2)
1870—1880	1	—	2	5	12
1880—1890	4	3+(1)	—	3	12+(1)
1890—1900	5	—	1	2	10

Tabl. 38. Obiekty biedniackie w XIX wieku.

Okres	Obiekty biedniackie, które zostały				zlikwidowane
	przeszeregowane do:				
	niższych grup biedniackich	wyższych.	warstwy średniej	warstwy wielkochołp.	
1800—1810	—	—	—	—	—
1810—1820	—	—	—	—	—
1820—1830	—	—	—	—	—
1830—1840	—	—	—	—	—
1840—1850	1	1	—	—	—
1850—1860	—	3	—	—	6
1860—1870	1	6	—	—	4
1870—1880	3	5	—	—	6
1880—1890	5	7	—	—	5
1890—1900	12	5	—	—	6

Tablica 37, mimo że niekompletna (por. luki z lat 1820—1850), daje obraz bardzo jednolity i charakterystycznie odbijający od obserwowanego w Urbanowicach. Poucza ona bowiem, że gospodarstwa biedniackie w Blachowni-Miedarach w największej ilości wypadków (31) powstały z obiektów wielkochłopskich; na drugie miejsce wysuwają się posesje powstałe przez rozpad obiektów samej warstwy biedniackiej (27 wypadków). O wiele słabiej, lecz też w pokażnej ilości są reprezentowane obiekty powstałe na gruntach kupionych od pana (16 wypadków). Na ostatnim miejscu stoją gospodarstwa biedniackie powstałe z obiektów średniorolnych, których znamy zaledwie 9.

Ze stanem poznanym w Urbanowicach zbieżna jest tutaj nietrwałość obiektów biedniackich, których intensywny rozpad w obu zbaczanych wsiach dał się zauważyć. Na tym jednak kończą się podobieństwa. Wyraźnemu rozpadowi gospodarstw średniackich, który obserwowaliśmy w Urbanowicach, w Blachowni-Miedarach przeciwstawia się niemal zupełny zastój w dziejach tej warstwy, obok niego natomiast dość wyraźny rozpad warstwy wielkochłopskiej nikłej w Urbanowicach reprezentowany. Dalsza istotna różnica to fakt powstawania w Blachowni-Miedarach szeregu biedniackich obiektów na gruntach przedtem pańskich, zjawisko wyjątkowo tylko spotykane w Urbanowicach.

Tablica 38 stanowi wymowną ilustrację nietrwałości obiektów biedniackich. Wprawdzie bowiem w 27 wypadkach posesje tej warstwy zostały przeszerogowane wyżej (ciągle jednak w granicach tej samej warstwy), obok tego jednak w tyluż wypadkach zanotowano ich likwidację, w 22 zaś obniżenie ich areału z przesunięciem do niższych grup. Jako fakt ciekawy i odróżniający Blachownię-Miedary od Urbanowic należy podkreślić zupełny brak przemieszczeń obiektów z warstwy biedniackiej do średniackiej.

Tablica 39 ujmuje dzieje warstwy średniackiej w Blachowni-Miedarach (por. s. nast.).

Obraz, który daje nam ta tablica, jest bardzo ubogi. Rejestruje on tylko cztery zmiany, w tym trzy wypadki likwidacji gospodarstw średniorolnych i jedno przesunięcie do warstwy biedniackiej. Z tablicy widać jasno, że warstwa średniacka nie odegrała w Blachowni-Miedarach roli godnej uwagi, że stała niejako „na uboczu“ i w szczególności nie odegrała tu roli grupy przejściowej w procesie rozpadu gospodarstw chłopskich. Reprezentujące ją gospodarstwa pojawiły się dopiero w 1820 r. w wyniku dokonanego przy regulacji

rabunku ziemi chłopskiej. Odtąd trwały one niemal w bezruchu, w ostatniej ćwierci badanego stulecia połowa z nich przeszła w ręce pańskie, jedno zaś utraciwszy część areалу spadło do rzędu gospodarstw biedniackich.

Tabl. 39. Obiekty średniackie w XIX wieku.

Okres	Liczba obiektów, które			
	przekształciły się		pozostały bez zmiany	uległy likwidacji
	w biedniackie	w wielko-chłopskie		
1800—1810	—	—	—	—
1810—1820	—	—	—	—
1820—1830	—	—	6	—
1830—1840	—	—	6	—
1840—1850	—	—	6	—
1850—1860	—	—	6	—
1860—1870	—	—	6	—
1870—1880	—	—	5	1
1880—1890	1	—	2	2
1890—1900	—	—	2	—

Okres	Liczba obiektów, które powstały z posiadłości			
	biedniackich	średniackich	wielko-chłopskich	pańskich
1800—1810	—	—	—	—
1810—1820	—	—	6	—
1820—1830	—	—	—	—
1830—1840	—	—	—	—
1840—1850	—	—	—	—
1850—1860	—	—	—	—
1860—1870	—	—	—	—
1870—1880	—	—	—	—
1880—1890	—	—	—	—
1890—1900	—	—	—	—

Na koniec dzieje warstwy wielko-chłopskiej w interesującym nas okresie.

Tabl. 40. Obiekty wielkocłopskie w XIX wieku.

Okres	Liczba obiektów, które			
	przekształciły się		pozostały bez zmiany	uległy likwidacji
	w biedniackie	w średniackie		
1800—1810	—	—	16	—
1810—1820	1	6	9	—
1820—1830	—	—	9	—
1830—1840	—	—	9	—
1840—1850	—	—	9	—
1850—1860	—	—	8	1
1860—1870	2	—	5	1
1870—1880	—	—	5	—
1880—1890	—	—	5	—
1890—1900	—	—	5	—

Dalsza część tablicy jest zbyteczna, albowiem w Blachowni-Miedarach w XIX wieku nie powstało ani jedno nowe gospodarstwo wielkocłopskie.

Wnioski, które nasuwa zestawiona tablica, są podobnie ubogie jak wypowiedziane w oparciu o poprzednią tabelę. Jako fakt charakterystyczny należy tu podkreślić brak przechodzenia gospodarstw wielkocłopskich w średniackie i występujące (w dwu wypadkach) bezpośrednio przejścia w obiekty biedniackie. Jest to jeszcze jeden dowód na poparcie przeprowadzonej poprzednio obserwacji, że mianowicie średniacy nie byli w Blachowni-Miedarach warstwą przejściową w procesie rozdrabniania gruntów chłopskich.

Po zmianie wywołanej przez regulację ilość gospodarstw wielkocłopskich — jak widzimy — trwała bez zmiany do połowy stulecia. Jak wynika z tablicy 33, w tym czasie jednak odsetek gruntów wielkocłopskich nieustannie malał. Zarówno ilość gospodarstw tej warstwy, jak i ilość gruntów przez nie objętych wykazały silne załamanie w trzecim ćwierćwieczu XIX stulecia (likwidacja dwu obiektów i przesunięcie dwu dalszych do warstwy biedniackiej). Obraz zmienia się w ostatniej ćwierci: ilość obiektów wielkocłopskich przestaje maleć; jak zaś poucza tabl. 33, ilość gruntów i przeciętny areal gospodarstw w tej warstwie zaczynają wzrastać.

Wydaje się zatem, że mamy tu do czynienia z początkami narastania warstwy kułackiej.

Wykupywanie ziemi chłopskiej przez pana zatoczyło dość szerokie kręgi w Blachowni-Miedarach. Dla ilustracji zestawia się poniżej grunty chłopskie, które przeszły na własność ks. Hohenlohe (źródłem zestawienia są wykorzystywane w pracy księgi gruntowe)¹²¹.

Własnością Hohenlohego spośród gruntów rustykalnych było w Blachowni-Miedarach:

w 1840 r.	0,28 ha	1880 r.	31,38 ha
1850 . . .	0,72 ha	1890 . . .	47,36 ha
1860 . . .	8,97 ha	1900 . . .	54,68 ha
1870 . . .	24,39 ha		

Jest bardzo możliwe, że dopiero z tych gruntów powstał folwark Hohenlohego w Miedarach.

Sumując należy podkreślić przede wszystkim zasadniczą odmienność procesu poznanego w Blachowni-Miedarach od przemian powstałych w tym czasie w zbadanych poprzednio Urbanowicach. W wyjściowym punkcie dociekań gospodarstwa w Blachowni-Miedarach, grupują się w dwu skrajnych warstwach: biedniackiej i wielkochłopskiej. Fakt ten nie stanowi jednak produktu ewentualnego kapitalistycznego rozwarstwienia wsi w przeszłości, lecz wiąże się z istniejącym w tej wsi i silnie się rozwijającym ciężkim przemysłem. Brak gospodarstw zagrodniczych nie został wywołany przez ich likwidację w procesie kapitalistycznego rozwarstwienia, gospodarstwa tego typu w Blachowni-Miedarach najprawdopodobniej na stałe w ogóle liczniej się nie pojawiły.

Proces rozdrabniania gruntów w Blachowni-Miedarach charakteryzuje się właśnie brakiem w nim warstwy średniackiej (przez pierwsze dwudziestolecie XIX wieku). Gdy po regulacji (a więc niejako „mechanicznie“) warstwa ta się pojawiła i wówczas nawet nie wykazała wyraźnej roli w badanym procesie. Co szczególnie ciekawe, nie przejawiała ona w ogóle „przejściowości“, tak charakterystycznej dla średniaków w typowym procesie kapitalistycznego rozwarstwienia wsi.

Przyrost warstwy biedniackiej jest w Blachowni-Miedarach o wiele silniejszy niż w Urbanowicach, przeciętne arealały o wiele niższe nie dochodzące połowy ha, które jednak ku schyłkowi stulecia wykazują pewien wzrost. Fakt ten należy wiązać z istniejącymi na miejscu możliwościami zarobku w przemyśle.

Warstwa wielkochłopska po stratach poniesionych w wyniku re-

¹²¹ W poniższym zestawieniu pomija się grunty zagarnięte przez pana przy okazji rugów i regulacji.

gulacji wykazuje dalszy ubytek powierzchni przy nie zmienionej do połowy stulecia ogólnej ilości objętych przez nią obiektów. W trzeciej ćwierci XIX w. ilość ich gwałtownie się cofa, w ostatniej ćwierci zaś tego stulecia zarówno przeciętna powierzchnia obiektów wielko-chłopskich, jak i ogólny areal, którym władała ta warstwa w Blachowni-Miedarach, zaczynają wzrastać. Należy zatem przełom dwu ostatnich ćwierci XIX wieku uznać za początki kapitalistycznego rozwarstwienia w badanej wsi. Wniosek ten popiera wydatnie fakt, że w tym samym mniej więcej czasie obserwujemy również istotne cofnięcie się warstwy średniackiej.

Proces rozwarstwiania wsi, który obserwujemy na przykładzie rozdrabniania gruntów chłopskich, jest w Blachowni-Miedarach bardzo silnie opóźniony i zasadniczo zniekształcony. Wpłynął na to ciężki przemysł istniejący w tej wsi. Lenin opierając się na materiale dotyczącym stosunków rosyjskich doszedł do podobnego ogólnego stwierdzenia. „Jeżeli w danej miejscowości — pisał — masa chłopstwa składa się z parobków, robotników dniówkowych lub przemysłowych robotników najemnych z nadziałem, to rozwarstwienie chłopstwa rolniczego wyrazi się tu oczywiście bardzo słabo”¹²².

V

Zakończenie

Opierając się na materiale ksiąg hipotecznych poznaliśmy przebieg rozdrabniania gruntów chłopskich w dwu górno-śląskich wsiach. Stanowiły one swe wyraźne przeciwieństwo: jedna rolnicza i położona na uboczu, lecz o gruntach żyznych; druga na piaskach, lecz z rozwijającym się przemysłem ciężkim i leżąca przy najważniejszym w tym czasie szlaku komunikacyjnym Górnego Śląska. Badany proces w obydwu wsiach wykazał zupełnie inny przebieg i odmienne oblicze.

Z powyższego płynie ważne wskazanie. Oto studia nad rozwarstwieniem wsi nie mogą być prowadzone w ramach podziału administracyjnego (województw, rejencji, powiatów itd.), lecz tylko w zależności od regionów gospodarczych. W warunkach rozproszenia przemysłu należy przeprowadzić dalsze jeszcze rozróżnienie i badać odrębnie wsie przemysłowe. Wskazane również byłoby wyodrębnienie w badaniu terenów położonych szczególnie korzystnie w stosunku do rynku.

Tego rodzaju studium jest możliwe tylko w oparciu o bardzo

¹²² Lenin, *Dzieła*, t. III, s. 137.

szczegółowy materiał informacyjny. Urzędowe statystyki Prus i Rzeszy Niemieckiej nie są tu zatem wystarczające. Wydaje się, że księgi pruskiej hipoteki wykorzystywane przez nas pod tym kątem widzenia nie tylko gwarantują dużą dokładność obserwacji, ale zarazem dają możliwość swobodnego grupowania materiału w sposób konieczny dla tego rodzaju badań. Co więcej: nie ulega wątpliwości, że księgi hipoteczne są dziś jedynym źródłem, które umożliwiałoby badanie rozwarstwienia wsi śląskiej tak dokładnie i na tak szeroką skalę.

D o d a t e k

Omawiając tablice zmian powierzchni gospodarstw dla poszczególnych dziesięcioleci szeroko stosowaliśmy oznaczanie obiektów chłopskich przy pomocy ich numerów z ksiąg hipotecznych danej wsi. Określenia te jednak niejako „zawisły w próżni”: czytelnik bowiem nie mając pod ręką księgi gruntowej nie jest w stanie zorientować się w sytuacji. Drugim brakiem naszych wywodów jest zasadnicza niemożność odtworzenia sobie na ich podstawie dziejów poszczególnych gospodarstw, które to dzieje — jak na wstępie wspomniano — są wyjściowym punktem dla całych naszych dociekań. Nie wiele tu pomagają tablice zmian powierzchni gospodarstw. Albowiem przy ich omawianiu o nielicznych tylko obiektach znajdzie się wzmianka. Co więcej: uwagi te są bardzo ogólnikowe i prócz wiadomości o przesunięciach między grupami nie podają żadnych szczegółów dotyczących areału.

Lakoniczność i częściowo fragmentaryczność opisu poszczególnych tablic została narzucona przez brak miejsca i stąd przestrzennie wąskie ramy pracy. Aby jednak zapełnić powstałe dzięki temu luki, załączamy dwie obszernie tablice, osobno dla Urbanowic i Blachowni-Miedar (zob. s. 168). Zawierają one zestawienie rozwoju powierzchni wszystkich odrębnych obiektów chłopskich oznaczonych numerami ksiąg hipotecznych. Brak kolejnej liczby wśród nich oznacza, że grunty wpisane do ksiąg na danym folium nie stanowiły odrębnej jednostki gospodarczej, są one zawsze uwzględniane w połączeniu z właściwym gospodarstwem. Powierzchnia gospodarstw podana jest w zaokrągleniu do hektarów i arów. Również z powodu braku miejsca pominięto w tabelach określenia gospodarstw występujące w księgach, jak np. kmiece, zagrodnicze, chałupnicze itp. Nie jest to jednak brak istotny, bowiem w XIX wieku oznaczenia te nie mają już najczęściej żadnej aktualnej treści i nie pozostają w żadnym stosunku do rozmiarów gospodarstwa. Posiadają już tylko historyczne znaczenie.

W ten sposób czytelnik otrzyma podstawę do skontrolowania wy-

wodów i wniosków autora; poza tym zaś praca przez te tablice wzbogacona materiałowo nabierze charakteru *sui generis* źródła i będzie mogła stać się podstawą do dalszych jeszcze badań.

Wychodząc z założenia, że ważny i ciekawy jest nie tylko sam fakt zmiany powierzchni gospodarstwa, lecz również przyczyna tej zmiany, rodzaj umowy leżącej u jej podstaw, wreszcie to, o d k o g o (pana, chłopą) grunty kupowano lub komu je sprzedawano, wprowadzamy do tabeli szereg umownych symboli, które oznaczają:

- dm — przyrost skonstatowany przy dokonywaniu pomiarów gruntu w związku z zakładaniem katastru gruntowego,
- dz — przejęcie gruntów drogą spadkobrania lub przekazanie ich jako spadek,
- k — kupno gruntu od chłopą,
- kd — kupno gruntu od pana (dworu),
- pd — podział współwłasności nie wpływającej z prawa spadkowego,
- r — ubytek w wyniku rugów,
- reg — ubytek w wyniku przeprowadzonej regulacji,
- s — sprzedaż gruntów chłopu,
- sd — sprzedaż gruntów panu,
- wd — wydzielenie gruntów dzieciom za życia rodziców, pod czym ujmujemy również fakty zatrzymania sobie przez rodziców tzw. wycugu (*Altenteil*) przy okazji przekazywania dzieciom gospodarstwa.

Pytajnik przy symbolu oznacza, że odpowiednia informacja budzi wątpliwości, sam pytajnik oznacza brak informacji o genezie skonstatowanej zmiany.

Niestety, brak miejsca nie pozwolił włączyć tu również informacji szczegółowych, tzn. wymienić wręcz gospodarstw, między którymi nastąpiło przesunięcie.

Liczby wydrukowane w nawiasach są to wielkości interpolowane przez autora. Tylko z ostrożnością można się nimi posługiwać.

Rozumie się, że w ten sposób w naszych tablicach uwzględnia się tylko najważniejsze fakty. Wypadki bardziej skomplikowane (o zmianach wielokierunkowych) będą wyjaśnione w odsyłaczach. Jeszcze raz zatem podkreślić należy, że materiał wyrażony w tablicach przy użyciu znakowania literowymi symbolami nie jest kompletny (nie wymienia np. ilości kontraktów, jeżeli były one tego samego rodzaju i powodowały zmiany idące w tym samym kierunku) i dlatego ma przede wszystkim znaczenie orientacyjne.

I
DZIEJE POSIADŁOŚCI CHŁOPSKICH W URBANOWICACH
W LATACH 1800 — 1900

Nr hip.	Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:										
	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890	1900
	w h e k t a r a c h (z zaokrągleniem)										
1	19,14	19,14	19,14	19,14	19,14	19,14	0,32 pd. s.	1,66 ¹²³	2,36 k	2,36	2,36
2	2,53	2,53	2,53	2,53	5,21 k	5,21	5,21	5,21	5,21	5,21	6,53 k
3	2,40	2,40	2,40	2,40	— s	—	—	—	—	—	—
4	2,25	2,25	2,25	2,25	2,25	2,25	2,25	2,25	2,25	3,27 k	3,27
5	4,94	4,94	4,94	4,94	4,94	4,94	4,94	4,94	5,40 k	7,94 k	4,70 wd
6	4,39	4,39	4,39	4,39	4,39	4,39	4,39	4,39	2,23 wd	2,23	2,23
7	4,86	4,86	4,86	4,86	4,86	5,61 k	11,08 ¹²⁴	13,61 k	13,61	11,08 s	0,52 s
8	4,46	4,46	4,46	4,46	4,46	3,96 s	5,22 k	5,22	5,22	5,22	5,22
9	6,25	6,25	6,25	4,31 s	4,31	1,53 s	1,53	1,53	1,53	1,53	1,53
10	7,82	7,82	7,82	7,84 k	8,39 k	8,39	10,20 ¹²⁵	9,61 ¹²⁶	9,61	9,61	9,61
11	5,29	5,29	5,29	5,29	5,29	5,29	5,29	7,94 k	7,18 wd	4,53 s	4,53
12	1,78	1,78	1,78	1,78	1,78	2,12 k	0,69 ¹²⁷	0,69	0,69	0,69	0,69
13	5,35	5,35	5,35	5,35	5,35	5,35	7,20 k	7,64 ¹²⁸	6,87 s	8,42 k	4,67 ¹²⁹
14	w 1836 r. przeszło na własność pana, brak danych o jego areale										
15	2,93	2,93	2,93	2,93	2,93	2,93	1,73 sd	1,73	1,73	0,49 s	— s
16	2,77	2,77	2,77	2,77	2,77	2,77	3,04 k	3,79 k	4,44 ¹³⁰	4,71 k	4,71
17	7,40	7,40	7,40	7,40	7,40	7,40	7,19 s	7,96 dz?	8,73 dz?	8,98 k	8,20 s
19	3,18	3,18	3,18	3,18	3,18	3,18	3,18	2,42 wd?	2,42	2,42	2,42
20	3,21	3,21	3,21	3,21	3,21	3,21	2,95 s	2,95	2,95	2,95	2,95
21	5,21	5,21	5,21	5,21	5,21	5,21	6,47 k	9,27 ³¹	9,27	9,27	5,04 s.wd.

(cd.)

Nr hip.	Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:										
	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890	1900
	w hektarach (z zaokrągleniem)										
22	3,05	3,05	3,05	3,05	1,65 s	1,31 s	1,31	1,31	1,31	1,31	1,31
23	3,26	3,26	3,26	3,26	3,26	3,26	3,26	3,26	3,26	3,26	3,26
24	0,55	0,55	0,55	0,55	0,55	0,55	0,05 wd	0,05	0,81 k	0,81	1,30 k
25	0,87	0,87	0,87	0,94 kd	0,94	0,94	0,94	0,94	0,94	0,94	0,94
26	0,63	0,63	0,63	0,63	0,63	0,63	0,63	1,47 k	1,16 pd	1,62 k	1,62
27	0,52	0,52	0,52	0,52	0,52	0,52	0,52	0,52	0,52	0,52	0,52
28	0,89	0,89	0,89	0,89	0,89	0,89	1,14 k	1,14	0,71 s	0,71	0,71
30	—	0,60 kd	0,60	0,60	0,60	0,60	0,60	0,05 s	0,05	0,05	0,05
31	0,53	0,53	0,53	0,53	0,53	0,53	0,53	0,53	0,53	0,53	0,53
32	4,03	4,03	4,03	4,03	4,03	4,03	4,03	4,03	4,03	4,03	4,03
33	19,10	19,10	19,10	19,10	19,83 k	19,83	19,27 sd	19,27	19,27	4,69 wd	4,69
34	—	—	2,85 kd	2,85	2,85	2,85	pan wykupił je w 1856 r.				
35	—	—	0,89 kd	0,89	0,89	0,89	0,89	0,89	1,52 k	1,52	1,52
36	17,35	17,35	8,72 reg	8,72	8,72	8,72	6,18 s	6,18	6,18	6,18	6,18
37	17,57	17,57	8,94 reg	8,94	8,94	8,94	4,63 wd	4,63	4,63	1,77 s	— ¹³²
38	17,30	17,30	8,67 reg	8,67	8,67	8,67	8,67	8,67	4,38 wd	4,38	4,38
39	17,77	17,77	9,14 reg	9,14	9,14	9,14	9,14	9,14	9,14	9,14	9,14
40	17,40	17,40	8,77 reg	8,77	8,77	8,77	8,77	8,77	8,72 ¹³³	10,64 k	11,11 dz
41	17,71	17,71	9,06 reg	9,06	9,06	9,06	9,06	9,06	9,06	9,06	15,35 k
42	17,59	17,59	8,96 reg	8,96	8,96	8,96	8,96	8,96	8,96	8,96	10,71 k
43	17,68	17,68	9,05 reg	9,05	9,05	9,05	4,62 pd	4,62	4,62	2,85 ¹³⁴	3,33 k

(cd.)

Nr hip.	Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:										
	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890	1900
	w h e k t a r a c h (z zaokrągleniem)										
44	17,58	17,58	8,95 reg	8,95	8,95	8,95	8,95	1,19 wd	0,21 s	0,13 s	0,13
45	17,63	17,63	9,00 reg	9,00	9,00	9,00	9,00	9,00	9,00	9,00	9,00
46	17,15	17,15	8,52 reg	8,52	8,52	8,52	8,52	0,96 wd?	0,96	0,96	0,96
47	17,57	17,57	8,94 reg	8,94	8,94	8,94	8,94	8,94	8,94	8,94	8,94
48	17,57	17,57	8,94 reg	8,94	8,94	4,41 wd	0,32 s	0,32	0,32	0,32	0,32
51	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,49 k
52	—	—	0,04 dz?	1,48 k	1,48	1,48	0,98 wd	1,52 k	2,30 k	2,30	2,30
53	—	—	—	—	—	4,51 dz	4,51	4,51	4,51	4,51	4,51
54	—	—	—	—	0,52 k	0,52	0,52	0,52	0,52	0,52	0,52
55	—	—	—	—	—	—	0,03 k	0,03	0,03	0,03	0,03
58	—	—	—	—	—	—	0,46 k	0,46	— s	—	—
59	—	—	—	—	—	—	0,24 wd	0,24	0,24	0,24	0,24
60	—	—	—	—	—	—	4,86 pd	4,86	2,36 wd	— dz	—
61	—	—	—	—	—	—	4,58 wd	4,58	5,07 k	7,26 k	7,33 ¹⁰⁰
62	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5,98 wd
63	—	—	—	0,01 ?	0,01	0,01	1,65 k	1,65	0,67 ¹²⁵	0,67	0,52 s
66	—	—	—	—	—	—	1,25 k	1,25	1,25	1,25	1,25
68	—	—	—	—	—	—	0,17 wd	0,17	0,17	0,17	0,17
69	—	—	—	—	—	—	5,06 k	4,47 s	4,47	4,47	5,82 k
70	(2,81)	(2,81)	(2,81)	(2,81)	0,54 r	0,54	0,81 kd	0,54 s	0,54	0,54	0,54
72	(2,81)	(2,81)	(2,81)	(2,81)	0,47 r	0,47	1,85 k	1,85	1,85	1,85	1,85

(cd.)

Nr hip.	Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:										
	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890	1900
	w h e k t a r a c h (z zaokrągleniem)										
120	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,30 wd
121	—	—	—	—	—	—	—	—	1,00 k?	1,00	1,00
122	—	—	—	—	—	—	—	—	0,43 wd	0,94 k	0,94
123	—	—	—	—	—	—	—	—	4,29 wd	4,29	4,29
124	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,09 k	0,09
125	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,02 wd	1,02
133	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8,54 wd	8,54
134	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5,04 wd	4,93 s
146	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,05 wd
150	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,26 k
152	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,78 wd
153	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,24 wd

¹²³ Dokupiono od chłopów 1,36 ha i odprzedano chłopu 0,02 ha.

¹²⁴ Dokupiono od chłopów 9,34 ha i odprzedano chłopom 3,87 ha.

¹²⁵ Wydzielono córce wychodzącej za mąż 2,67 ha, dokupiono od chłopca 4,48 ha.

¹²⁶ Dokupiono od chłopca 0,28 ha, odprzedano chłopu 0,87 ha.

¹²⁷ Dokupiono 0,04 ha i wydzielono przy podziale spadku 1,47 ha.

¹²⁸ Dokupiono od chłopca 2,19 ha, odprzedano chłopom 1,75 ha.

¹²⁹ Dokupiono od chłopca 0,11 ha, odprzedano chłopom i wydzielono dzieciom 3,86 ha.

¹³⁰ Dokupiono od chłopów 0,85 ha, odprzedano chłopu 0,20 ha.

¹³¹ Dokupiono 2,97 ha od chłopca, odprzedano chłopu 0,17 ha.

¹³² Przeszło drogą dziedziczenia na nr 61, po odprzedaniu na rzecz miejscowych chłopów 1,64 ha.

¹³³ Sprzedano dworowi 0,45 ha, dokupiono od dworu 0,40 ha.

¹³⁴ Sprzedano chłopom 3,04 ha, dokupiono we wsi 1,27 ha.

¹³⁵ Sprzedano chłopom 0,55 ha, dokupiono we wsi 0,62 ha.

¹³⁶ Dołączono wydzielonych przez ojca córce 0,15 ha i sprzedano chłopu 1,13 ha.

¹³⁷ Dokupiono od chłopca 0,02 ha, odprzedano chłopu 0,25 ha.

II

EJE POSIADŁOŚCI CHŁOPSKICH W BLACHOWNI-MIEDARACH
W LATACH 1800—1900

Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:										
1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890	1900
w hektarach (z zaokrągleniem)										
14,29	10,28 s	10,28	10,28	10,59 k	10,28 ?	wykupione przez pana				
18,47	18,47	18,47	18,47	18,46	17,83	17,83	2,81 wd	0,04 ¹³⁸	jak wyżej	
14,94	14,94	8,07 reg	8,07	8,06	8,06	7,99 s	7,99	jak wyżej		
10,86	10,86	4,00 reg	3,97 s	3,68 s	3,68	3,19 s	3,19	3,23 ¹³⁹	3,43 dm	2,03 sd
14,55	14,55	7,68 reg	7,68	6,90 s	6,68 s	6,68	6,68	6,78 ¹⁴⁰	3,62 ¹⁴¹	2,79 ¹⁴²
14,76	14,76	7,89 reg	7,89	7,88 s	8,85 ¹⁴³	9,83 ¹⁴⁴	9,74 ¹⁴⁵	6,81 ¹⁴⁶	wykupione przez pana	
15,38	15,38	8,52 reg	8,52	8,03 s	8,03	8,03	8,03	7,24 s	jak wyżej	
14,39	14,39	7,52 reg	7,52	7,15 s	6,20 s	6,20	6,20	6,20	9,15 k	9,15
—	—	—	0,78 k	0,78	0,78	0,78	0,78	0,78	0,78	0,33 ¹⁴⁷
0,78	0,78	0,78	0,78	0,78	0,78	0,78	0,04 wd	0,72 k	0,72	1,33 k
18,37	18,37	18,37	18,37	18,31 s	18,31	18,31	wykupione przez pana			
23,28	23,28	16,12 reg	15,52 s	15,23 s	13,88 ¹⁴⁸	13,84 wd?	15,68 k	15,68	15,68	15,68
22,01	22,01	14,95 reg	13,05 s	12,49 ¹⁴⁹	12,49	12,49	12,13 s	12,13	12,13	12,13
24,94	24,94	17,88 reg	17,27 ¹⁵⁰	17,27	17,27	17,25 ¹⁵¹	16,40 s	15,68 s	14,20 sd	14,20
24,37	24,37	16,94 reg	15,76 ¹⁵²	15,76	15,76	15,29 s	15,14 s	15,14	15,14	14,72 s
24,54	24,54	16,54 reg	15,94 ¹⁵³	15,94	15,94	14,34 wd	2,34 s	2,34	2,34	2,34
22,58	22,58	14,89 reg	13,37 s	12,84 s	12,76 wd	12,09 ¹⁵⁴	11,73 s	11,73	11,73	11,73
13,56	13,56	9,10 reg	8,80 s	8,80	8,80	8,16 sd	8,09 s	8,09	8,09	7,51 s
—	—	—	—	0,03 k	0,16 k	0,16	0,03 s	0,03	0,03	0,03
—	—	—	0,74 k	0,74	0,74	0,74	0,74	0,74	1,13 k	0,78 wd

(cd.)

Nr hip.	Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:										
	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890	1900
w hektarach (z zaokrągleniem)											
49	—	—	—	—	0,38 ?	0,38	0,38	0,38	0,38	wykupione przez pana	
50	—	—	—	—	0,04 ?	0,04	0,04	0,04	0,04	0,04	0,04
51	—	—	—	—	0,60 ?	0,60	0,60	0,60	0,60	— dz	—
52	—	—	—	—	0,10 ?	0,10	0,10	0,10	0,10	0,43 k	0,43
53	—	—	—	—	0,18 ?	0,18	0,78 k	0,78	0,78	0,78	0,78
54	—	—	—	—	—	0,80 ?	0,80	1,77 k	0,86 s	0,86	0,86
55	—	—	—	—	—	0,05 ?	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05
56	—	—	—	—	0,09 ?	0,09	0,09	0,09	0,09	0,09	0,09
57	—	—	—	—	0,06 ?	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06
60	—	—	—	—	—	0,10 ?	0,10	0,10	0,10	0,10	0,10
61	—	—	—	—	—	4,32 wd	3,92 ⁵⁶	3,90 s	3,98 ¹⁰⁹	3,98	3,98
62	—	—	—	—	—	0,85 k	0,85	0,85	0,85	0,85	0,85
63	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,48 k	0,48
66	—	—	—	—	—	0,79 ?	— dz	—	—	—	—
67	—	—	—	—	—	0,08 ?	0,08	0,08	0,08	0,13 k	0,08 s
68	—	—	—	—	—	0,78 ?	— s	—	—	—	—
69	—	—	—	—	—	0,38 ?	— s	—	—	—	—
70	—	—	—	—	—	0,37 ?	— dz	—	—	—	—
71	—	—	—	—	—	0,37 ?	— dz	—	—	—	—
72	—	—	—	—	—	—	0,21 k	0,40 k	0,40	0,40	0,40
73	—	—	—	—	—	—	0,24 k	0,24	0,24	0,24	0,24

Nr hip.	Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:										
	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890	1900
	w hektarach (z zaokrągleniem)										
74	—	—	—	—	—	—	0,44 wd	— s	—	—	—
76	—	—	—	—	—	—	0,55 wd	0,55	— s	—	—
77	—	—	—	—	—	—	0,61 ?	0,95 k	0,95	0,95	0,95
79	—	—	—	—	—	—	0,34 wd	0,34	— s	—	—
80	—	—	—	—	—	—	2,22 kd	2,22	2,57 ¹⁶⁾	4,91 ¹⁶⁾	1,08 s
81	—	—	—	—	—	—	—	—	0,06 kd	0,06	0,06
82	—	—	—	—	—	—	0,07 kd	wykupione przez pana			
83	—	—	—	—	—	—	0,13 ?	0,13	0,13	0,13	0,13
84	—	—	—	—	—	—	0,70 ?	0,91 k	0,91	0,91	0,37 s
85	—	—	—	—	—	—	0,39 k	0,39	2,69 wd	2,69	0,39 sd
92	1,93	1,93	1,93	1,93	1,93	1,93	1,93	1,93	1,93	1,93	0,95 s
93	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06	wykupione przez pana	
94	0,10	0,10	0,10	0,10	0,10	0,10	0,10	0,10	0,10	0,10	0,10
95	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05	0,05
96	0,04	0,04	0,04	0,04	0,04	0,04	0,04	0,04	0,04	0,04	0,04
97	0,03	0,03	0,03	0,03	0,03	0,03	0,03	— s	—	—	—
98	0,08	0,08	0,08	0,08	0,08	0,08	0,08	0,08	0,41 k	0,08 s	0,08
99	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06	0,06	wykupione przez pana			
101	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,36 wd
102	—	—	—	—	—	—	0,07 kd	0,07	0,07	0,07	1,13 k
104	—	—	—	—	—	—	—	0,04 k	0,04	0,04	0,04

Rozdrabnianie gruntów chłopskich w XIX w.

Nr hip.	Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:								
	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880
w hektarach (z zaokrągleniem)									
105	—	—	—	—	—	—	—	0,28 k	0,28
106	—	—	—	—	—	—	—	0,98 k	0,98
107	—	—	—	—	—	—	—	0,55 k	0,55
109	—	—	—	—	—	—	—	0,33	— s
110	—	—	—	—	—	—	—	—	—
113	—	—	—	—	—	—	—	1,06 k	1,06
114	—	—	—	—	—	—	—	0,88 k	— s
115	—	—	—	—	—	—	—	—	0,91 wd?
116	—	—	—	—	—	—	—	0,47 wd	0,47
119	—	—	—	—	—	—	—	0,03 k	0,03
120	—	—	—	—	—	—	—	—	—
121	—	—	—	—	—	—	—	0,84 wd	0,84
122	—	—	—	—	—	—	—	0,43 wd	0,43
124	—	—	—	—	—	—	—	0,48 wd	w. pr
126	—	—	—	—	—	—	—	1,00 k	1,00
129	—	—	—	—	—	—	—	3,34 wd	3,34
131	—	—	—	—	—	—	—	0,02 wd	0,02
132	—	—	—	—	—	—	—	0,07 k	0,07
134	—	—	—	—	—	—	—	0,20 kd	1,66 ¹⁰²
135	—	—	—	—	—	—	—	0,11 k	0,11
136	—	—	—	—	—	—	—	0,06 k	0,06

Nr hip.	Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:									
	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890
	w hektarach (z zaokrągleniem)									
138	—	—	—	—	—	—	—	0,06 k	0,06	0,06
140	—	—	—	—	—	—	—	0,87 kd	0,87	0,87
141	—	—	—	—	—	—	—	0,19 wd	0,19	1,00 k
142	—	—	—	—	—	—	—	0,04 k	0,04	0,04
144	—	—	—	—	—	—	—	0,29 kd	0,29	0,29
145	—	—	—	—	—	—	—	0,08 k	0,08	0,08
146	—	—	—	—	—	—	—	0,08 k	0,08	0,08
147	—	—	—	—	—	—	—	0,85 wd	0,85	0,59 s
149	—	—	—	—	—	—	—	0,26 k	0,26	0,26
153	—	—	—	—	—	—	—	0,08 k	0,08	0,08
154	—	—	—	—	—	—	—	0,09 k	0,09	0,09
155	—	—	—	—	—	—	—	—	0,56 k	0,56
156	—	—	—	—	—	—	—	—	0,04 k	0,76 kd
164	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,96 kd
165	—	—	—	—	—	—	—	—	0,90 kd	0,90
167	—	—	—	—	—	—	—	—	0,65 kd	1,54 k
168	—	—	—	—	—	—	—	—	0,60 kd	0,54 wd
169	—	—	—	—	—	—	—	—	0,30 k	0,30
170	—	—	—	—	—	—	—	—	0,43 k	0,43
171	—	—	—	—	—	—	—	—	0,71 k	0,71
173	—	—	—	—	—	—	—	—	0,75 kd	0,75

(cd.)

Nr hip.	Powierzchnia gospodarstwa wynosiła w roku:										
	1800	1810	1820	1830	1840	1850	1860	1870	1880	1890	1900
w hektarach (z zaokrągleniem)											
174	—	—	—	—	—	—	—	—	0,07 k	0,67 k	0,93 k
179	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1,13 k	1,13
181	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,54 ?	0,37 wd
182	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,02 k	0,18 k
184	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,61 k	0,61
191	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,45 dz	0,45
193	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3,32 k	3,33 ?
194	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,72 wd
195	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2,40 ¹⁶³	2,40
196	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,34 ¹⁶⁴	0,34
197	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,42 k
198	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,12 k
199	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,46 k
200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,38 kd
201	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,26 kd
202	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,26 k
205	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,63 dz
206	—	—	—	—	—	—	—	—	—	0,08 wd	0,08

¹³⁸ Wydzielono przy podziale masy spadkowej 2,31, sprzedano chłopu 0,46 ha.

¹³⁹ Odstąpiono dworowi 0,07 ha w zamian za 0,11 ha.

¹⁴⁰ Odstąpiono dworowi 0,40 ha w zamian za 0,50 ha.

¹⁴¹ Kupiono od chłopu 0,64 ha, otrzymano od pana 0,39 ha w zamian za 1,01 ha, odsprzedano chłopu 3,32 ha, przy dokonanej pomiarze stwierdzono, że gospodarstwo liczy 0,14 ha więcej.

Patrząc na obie tabele konstatujemy pewne niesformułowane jeszcze dotychczas różnice w przebiegu procesu rozdrabniania gruntów chłopskich w obu wsiach.

Po pierwsze chodzi tu o „wiek“ obiektów chłopskich: w Urbanowicach na 91 obiektów objętych zestawieniem 51 istniało już od początku badanego okresu. Inaczej w Blachowni-Miedarach: tutaj zaledwie 26 gospodarstw znamy z 1800 r. na ogólną ilość 143 obiektów zestawienia. Inna też była intensywność narastania biedniackich obiektów, o wiele silniejsza i bardziej ciągła w Blachowni-Miedarach niż w Urbanowicach.

Dalsza różnica wiąże się z rolą pana i jego folwarku w interesującym nas procesie. Gdy bowiem w Urbanowicach dwór i folwark stały niemal „na uboczu“, nie biorąc większego udziału w obrocie nieruchomościami, w Blachowni-Miedarach obserwujemy dość żywe przechodzenie gruntów z rąk pana do chłopów i odwrotnie, z wyraźną tendencją do wykupywania gruntów chłopskich przez wielkiego właściciela.

¹⁴² Otrzymało w drodze spadkobrania 0,02 ha, odprzedano dworowi 0,85 ha.

¹⁴³ Odprzedano działki robotnikom z huty (0,13 ha), dokupiono 1,10 ha.

¹⁴⁴ Kupiono od dworu 0,19 ha, od chłopów (?) 0,79 ha.

¹⁴⁵ Odprzedano działki robotnikom w sumie 0,11 ha, nabyto w drodze spadkobrania 0,04 ha.

¹⁴⁶ Wydzielono przy podziale masy spadkowej 0,20 ha, sprzedano chłopu 3,52 ha, odziedziczono 0,79 ha.

¹⁴⁷ Wydzielono 0,33 ha, sprzedano chłopu 0,12 ha.

¹⁴⁸ Sprzedano chłopom 0,81 ha, wydzielono na wycug 0,54 ha.

¹⁴⁹ Wydzielono 0,04, sprzedano panu 0,52 ha.

¹⁵⁰ Wydzielono zięciowi 0,03 ha, sprzedano chłopom (w tym jeden robotnik huty) 0,58 ha.

¹⁵¹ Wydzielono zameżnej córce 0,17 ha, dokupiono 0,15 ha.

¹⁵² Sprzedano chłopom 1,04 ha, wydzielono synowi 0,14 ha.

¹⁵³ Sprzedano 0,56 ha, wydzielono synowi 0,04 ha.

¹⁵⁴ Sprzedano 0,16 ha, wydzielono synowi 0,51 ha.

¹⁵⁵ Dokupiono od chłopu 0,48 ha.

¹⁵⁶ Sprzedano pracownikom huty 0,12 ha, dokupiono od chłopu 0,01.

¹⁵⁷ Dokupiono od chłopu 0,79 ha, otrzymano w drodze dziedziczenia 0,37 ha.

¹⁵⁸ Sprzedano chłopu 0,04 ha i panu 0,36 ha.

¹⁵⁹ Sprzedano chłopu 0,56 ha i nabyto 0,64 ha.

¹⁶⁰ Dokupiono od chłopu 0,42 ha i odprzedano chłopu 0,07 ha.

¹⁶¹ Dokupiono od chłopów 4,63 ha, odprzedano panu 2,06 ha i chłopu 0,23 ha.

¹⁶² Odprzedano chłopu 0,4 ha, dokupiono od chłopu 1,50 ha.

¹⁶³ Od pana kupiono 1,06 ha, odziedziczono 0,01 ha, dokupiono od chłopu 1,33 ha.

¹⁶⁴ Od pana kupiono 0,24 ha, od chłopu 0,10 ha.

We wprowadzeniu do aneksu zastrzeżono, że oznaczenia symbolami nie obejmują wszystkich umów zawartych w danym dziesięcioleciu i dotyczących określonego gospodarstwa. Symbole określają jedynie zasadniczy kierunek zmian, które następowały. Pamiętając zatem o tym zastrzeżeniu sumujemy informacje zawarte w tablicach. Oto rezultat dla obydwu wsi:

Okres	Urbanowice					Błachownia-Miedary				
	k.	kd.	s.	sd.	wd.	k.	kd.	s.	sd.	wd.
1800—1810	—	1	—	—	—	1	—	1	—	—
1810—1820	—	2	—	—	1	1	—	—	—	—
1820—1830	2	1	2	—	—	8	—	8	—	5
1830—1840	4	—	1	1	—	8	—	8	2	1
1840—1850	2	—	3	—	2	3	1	5	—	3
1850—1860	14	1	6	3	13	11	4	8	2	12
1860—1870	15	—	9	—	6	29	3	15	3	12
1870—1880	9	1	8	1	16	13	7	14	3	5
1880—1890	13	—	7	—	6	17	5	10	9	6
1890—1900	12	—	11	—	10	10	2	12	7	12
Suma	71	6	47	5	54	101	22	81	26	56
Procent	39	3	25	3	30	35	8	28	9	20

W powyższym zestawieniu w kolumnie oznaczonej symbolem „wd“ ujęto również zmiany określane znakami „dz“ i „pd“. Zmian wywołanych przez regulację i rugi w ogóle tu nie uwzględniono.

Mimo fragmentaryczności zestawionej tablicy obserwujemy różnice, które pokrywają się z naszymi dotychczasowymi wywodami. Widzimy więc, że w Urbanowicach kupno gruntu i przekazywanie ziemi drogą dziedziczenia były zjawiskiem znacznie częstszym niż w Błachowni. Inaczej przedstawiała się sprzedaż chłopom ziemi — w Błachowni-Miedarach była częstsza niż w Urbanowicach; wreszcie obrót gruntami z panem. W Urbanowicach kupno od pana i sprzedaż mu gruntów wynosiły po 3% zmian uchwyconych w tabeli, w Błachowni-Miedarach wypadki kupna od pana wynosiły 8%, sprzedaż zaś mu nawet 9%.

W ten sposób Blachownia-Miedary dają obraz silniej postępującego rozdrabniania. Wyniki tego zestawienia nasuwają tu jeszcze wniosek dodatkowy: oto w urbanowickim procesie większą rolę niż w Blachowni-Miedarach odgrywało rozdrabnianie realizowane drogą dziedziczenia w ramach obowiązującego prawa spadkowego.

To, co powyżej powiedziano, ma tylko orientacyjne znaczenie. O wiele precyzyjniejsze obserwacje umożliwiłoby nie tylko zestawienie ilości zmian zarejestrowanych w tablicach, lecz powierzeniu przechodzącej z rąk do rąk w wyniku zawartych rzeczywiście kontraktów. Wówczas areał dokupiony powinien by się pokryć z odprzedanym itd., dając w ten sposób podstawę do kontroli dokonywanych obliczeń. Niestety jednak wspomniana niekompletność naszego materiału pod tym względem (nie przy każdej zmianie zanotowanej w księgach gruntowych zanotowane są odpowiednie szczegóły) z góry podważa celowość tego rodzaju drobiazgowych obliczeń.

STANISŁAW MICHALKIEWICZ

NIEKTÓRE ZAGADNIENIA Z DZIEJÓW GÓRNICTWA W OKRĘGU WAŁBRZYSKIM W DRUGIEJ POŁOWIE XVIII W.

Dotychczasowa literatura historyczna dotycząca górnictwa węglowego w okręgu wałbrzyskim jest stosunkowo uboga. Wprawdzie zajmowali się tym zagadnieniem A. Steinbeck¹, L. Häufner², E. Festenberg-Packisch³, H. Fechner⁴, K. Pflug⁵, K. Wuttke⁶ i inni, ale w swych opracowaniach główną uwagę zwracali na organizację górnictwa, politykę władz pruskich i wydobywanie węgla. Pomijali natomiast prawie całkowicie zagadnienie rekrutacji siły roboczej, problem płac, warunków bytowania, stopień wyzysku, walki klasowej itp. Taka postawa badawcza burżuazyjnej nauki niemieckiej wiąże się ściśle z niechęcią burżuazji do zajmowania się położeniem klasy robotniczej i zagadnieniem jej wyzysku, gdyż pełne i naukowe przed-

¹ A. Steinbeck, *Geschichte des schlesischen Bergbaues*, Wrocław 1857, t. I—II.

² L. Häufner, *Die Geschichte des Grundherrschaft Waldenburg-Neuhau*, Wrocław 1931.

³ H. Festenberg-Packisch, *Der Bergbau Niederschlesiens* (Festschrift zur Feier der 29 Hauptversammlung des Vereins Deutscher Ingenieure, Wrocław 1888, s. 14—52).

⁴ H. Fechner, *Geschichte d. schles. Berg- u. Hüttenwesens in d. Zeit Friedrich des Grossen, Friedrich Wilhelm II und Friedrich Wilhelm III. 1741—1806* (Zeitschrift für das Berg-, Hütten- und Salinenwesen im preussischen Staate, t. XLVIII, XLIX, L, Berlin 1900—1902 oraz osobna odbitka Berlin 1903).

⁵ K. Pflug, *Zur Geschichte des Bergbaues in Waldenburger Bergland* (Zeitschrift d. Ver. f. Gesch. Schlesiens, t. XLII, 1909, s. 75—98); tenże, *Chronik der Stadt Waldenburg in Schlesien*, Wałbrzych 1908.

⁶ K. Wuttke, *Aus der Vergangenheit des schles. Berg- u. Hüttenlebens. Ein Beitrag zur Preuss. Verwaltungs- und Wirtschaftsgeschichte des 18/19 Jahrhunderts*, Wrocław 1913 (także w Festschrift zum VII Allgemeinen Deutschen Bergmannstage in Breslau, t. V., Wrocław 1913).

stawienie tego zagadnienia byłoby aktem oskarżenia samej burżuazji. Nie przypadkowo więc burżuazyjna historiografia „nie dostrzegła“ antagonizmu między burżuazją a rodzącym się proletariatem, nie przypadkowo cały rozwój górnictwa węglowego w drugiej połowie XVIII wieku sprowadzała do wyników działalności Fryderyka II, Redena, Heinitza i kilku innych osób⁷. Pozwalało to bowiem w „naukowy“ sposób wyjaśnić przyczyny rozwoju górnictwa węglowego, a równocześnie pominąć wiele niezbyt przyjemnych dla oficjalnej nauki pruskiej zagadnień. Gloryfikacja Fryderyka II i jego ministrów — to cecha typowa dla całej junkierskiej historiografii pruskiej. Wartość jej polega jedynie na tym, że dostarcza ona pewnych danych odnośnie do wydobycia węgla, prawnej struktury górnictwa i liczby zatrudnionych. Nie stwarza ona jednak podstawy, na której można by dać syntezę dolno-śląskiego górnictwa węglowego.

W polskiej nauce historycznej górnictwu wałbrzyskiemu dotychczas nie poświęcono żadnej monografii poza krótkim szkicem K. Maleczyńskiego⁸ i drobnymi uwagami Długoborskiego i Michalkiewicza⁹. Jeżeli chodzi o szkic K. Maleczyńskiego, to dotyczy on okresu wcześniejszego, feudalnego okresu górnictwa i dlatego ze względu na nieco odmienną problematykę nie będzie tu omawiany. Praca Długoborskiego, jak i referat tegoż na konferencji stalinogrodzkiej¹⁰, posiada znaczną wartość ze względu na postawienie całego szeregu zagadnień i próby ich rozwiązania. Niestety i ona dotyczy tylko Górnego Śląska i jedynie marginesowo zahacza o problemy górnictwa węglowego w Wałbrzyskiem.

Istnieje więc paląca potrzeba nie tylko nowego, marksistowskiego ujęcia problemu, ale i wydobycia nowego materiału. „Historia rozwoju społeczeństwa — mówi Stalin — jest przede wszystkim historią rozwoju produkcji, historią sposobów wytwarzania, które się ko-

⁷ Udowodnił to w interesującej, aczkolwiek nie wolnej od błędów (jak sam przyznaje) pracy W. Długoborski, *Rekrutacja górników w Zagłębiu Górno-śląskim* (Przegląd Zachodni 1950, nr 7/8, s. 70).

⁸ K. Maleczyński, *Z dziejów górnictwa śląskiego w epoce feudalnej* (Szkice z dziejów Śląska, Warszawa 1953, s. 175—213).

⁹ Długoborski, *op. cit.*, s. 70 oraz streszczenie tegoż referatu z konferencji stalinogrodzkiej — „Kwartalnik Historyczny“ 1953, nr 3, s. 348—349; S. Michalkiewicz, „Kwartalnik Historyczny“ 1953, nr 3, s. 353, streszczenie głosu w dyskusji z konferencji stalinogrodzkiej.

¹⁰ W. Długoborski, „Kwartalnik Historyczny“ 1953, nr 3, s. 348—349, streszczenie referatu z konferencji stalinogrodzkiej.

lejno zmieniają w ciągu wieków, historią rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji między ludźmi“¹¹. Tym zagadnieniom poświęcamy niniejszy szkic.

Początki górnictwa węglowego w Wałbrzyskim sięgają daleko wstecz. Już w głębokim średniowieczu węgiel był prawdopodobnie znany mieszkańcom okręgu wałbrzyskiego¹². Pierwszą pewną wzmiankę historyczną spotykamy w 1561 roku¹³. Odtąd mnożą się dane o wałbrzyskim górnictwie węglowym¹⁴. Mimo to niewiele stosunkowo wiemy o rozwoju górnictwa w okresie rządów austriackich. Burżuazyjna bowiem nauka pruska nie zwracała większej uwagi na ten okres zmierzając świadomie do wyolbrzymienia roli państwa pruskiego. Z chwilą przejęcia Śląska przez Prusy w Zagłębiu Wałbrzyskim było czynnych 6 kopalń. W latach następnych liczba ta powiększyła się dosyć znacznie. Najlepiej obrazuje to poniższa tabela¹⁵:

Rok 1742	6 kopalń	Rok 1775	14 kopalń
„ 1747	7 „	„ 1777	20 „
„ 1756	12 „	„ 1779	21 „
„ 1763	10 „	„ 1780	22 „
„ 1768	15 „	„ 1783	21 „
„ 1769	12 „	„ 1784	19 „
		„ 1801	33 „

Nie trudno zauważyć, że w niektórych latach liczba czynnych kopalń zmniejsza się. Związane to było prawdopodobnie z wyczerpywaniem się pokładów węglowych, z przyczynami technicznymi oraz brakiem zbytu¹⁶. Kopalnie wałbrzyskie, jak wynika z pracy H. Festenberg-Packischa znajdowały się w znacznej mierze w rękach feudałów. Spośród 15 kopalń czynnych w 1768 roku Czetriz posiadał 3, baron von Sehker-Toss 2, Hochbergowie 1, baron Stillfried 1, hrabia Götz 1, baron Pilati 1. Razem w rękach feudałów grupuje się 9 kopalń, czyli 60%. Z pozostałych kopalń jedną posiada justycjariusz v. Mutius, jedną gmina Biały Kamień, jedną gmina Gorce, jedną

¹¹ J. Stalin, *O materializmie dialektycznym i historycznym* (Historia WKP(b) krótki kurs, Warszawa 1949, s. 138).

¹² *Codex diplomaticus Sil. XXI*, s. 434; Pflug, *op. cit.*, s. 87; Häufler, *op. cit.*, s. 248.

¹³ Häufler, *op. cit.*, s. 248.

¹⁴ *Ibid.*

¹⁵ Fechner, *op. cit.*, t. L, s. 453.

¹⁶ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Wrocław (WAP), ZF prov. nr 1604, 428 i in.

miasto Boguszów, jedną kupiec Gütler z Boguszowa i jedną Scharff i Tiroth również z Boguszowa. Kopalnie należące do gmin nie były całkowicie samodzielne, gdyż były wspólną własnością panów feudalnych i chłopów. Kopalń państwowych w Wałbrzyskiem nie było¹⁷. Fakt, że większość kopalń należała do feudałów, a część ich była z nimi związana, dowodzi dużego zainteresowania z ich strony produkcją górniczą. Jak wynika z danych archiwalnych, tutejsi panowie zdawali sobie doskonale sprawę z korzyści, jakie dawały kopalnie. Stąd też pochodzi zainteresowanie ich wydobywaniem węgla, czemu daje wyraz Hochberg w jednym ze swoich listów adresowanych do Urzędu Górniczego, jak również w swojej praktycznej działalności przez zakładanie kopalń¹⁸.

Inwentarz z 1789/90 roku w kopalni Hochberg (WAP, ZF prov. nr 6658).

1. Piętrowych gwoździ wiertniczych	25 sztuk
(Geschossdrillingnagel)	
2. Kilofów i oskardów	6 „
(Keilhauen)	
3. Skrobaczek	2 „
(Kratzhauen)	
4. Klinów	7 „
(Keile)	
5. Wiertaczy	9 „
(Bohre)	
6. Dłót górniczych	61 „
(Bergeisen)	
7. Półszaflikowych koszy na węgiel	4 „
(halbe Schfl. Fördertröge)	
8. Okutych szufli	6 „
(Beschlagene Schaufeln)	
9. Piętników przodkowych	2 „
(Ortfaustel)	
10. Piętników (młotków) ręcznych	2 „
(Handfaustel)	
11. Haków drabinowych	60 „
(Fahrhaspen)	
12. Gwoździ rynnowych	5 „
(Trognagel)	
13. Powrozów	1 „

W dziedzinie techniki wydobywania w omawianym okresie trudno zauważyć jakieś poważniejsze przemiany. Jak wynika z załączonego wykazu inwentarza kopalni Hochberg w Wałbrzychu w roku 1789, przy wydobywaniu węgla używano prymitywnych narzędzi, jak oskardy, kilofy itp.¹⁹. Stan badań nie pozwala stwierdzić, czy i o ile uległy

¹⁷ Por. Festenberg - Packisch, *op. cit.*, s. 12—13.

¹⁸ Dowodzi tego m. in. założenie kopalni Jan w 1777 roku, WAP, ZF prov. nr 2557.

¹⁹ WAP, ZF prov. nr 6658.

one ulepszeniom. Na ogół jednak zachowanie starych sposobów wydobycia powodowało coraz większe trudności. Szczególnie silnie odczuwano to przede wszystkim przy usuwaniu wody. Odwadnianie kopalń nabrało bowiem szczególnego znaczenia w miarę coraz dalszego zagłębiania się pod powierzchnię ziemi w związku z wyczerpywaniem się pokładów górnych. Jak dowiadujemy się z akt górniczych Hochbergów, pod koniec XVIII wieku coraz częściej do odprowadzania wody zaczęto budować sztolnie²⁰, które miały zastąpić pompy. Pompowanie bowiem wody napotykało znaczne trudności. Pod koniec XVIII wieku spotykamy się także z pierwszymi próbami zastosowania w kopalniach Hochbergów koni jako siły pociągowej. Pociągało to jednak sprzeciwy ze strony władz kopalnianych, które patrzyły raczej niechętnie na wszelkie innowacje. Jednak przewaga konia jako siły pociągowej, jak wynika z obliczeń, była dosyć znaczna. Koszty wydobycia spadały o kilka groszy srebrnych na 100 szaflików węgla²¹, co niewątpliwie nie pozostawało bez wpływu na dalszy rozwój górnictwa. Pewną rolę odegrały także przemiany techniczne, jakie dokonały się w latach osiemdziesiątych w przemyśle browarnianym, gorzelnianym i wapienniczym, kiedy to zaczęto coraz powszechniej używać węgla przy produkcji piwa, wódki czy wapna²². W latach osiemdziesiątych podjęto także pierwsze próby koksovania węgla. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że próby te poczyniono na terenach, gdzie jeszcze przed wojną trzydziestoletnią, według tradycji ludowej, rozpowszechnione było używanie węgla. I później zresztą zastosowanie go nie poszło całkowicie w niepamięć. Jak donosi nadleśniczy Hochbergów, Heller, starzy górnicy pamiętają jeszcze te czasy, kiedy węgiel był w powszechniejszym użyciu niż obecnie. O ile istotnie informacje te byłyby ścisłe, można by mówić o dużym stopniu rozwoju sił wytwórczych na Śląsku w okresie austriackim i następnie o pewnym zahamowaniu tego procesu w pierwszych latach rządów pruskich.

Koksovanie węgla wynikało z potrzeb gospodarczych. Trudności ze zdobyciem drzewa opałowego, potrzebnego do bielarni, gorzelnii, browarów i wapiarni, w drugiej połowie XVIII wieku były coraz

²⁰ *Ibid.*, nr 1604, 428.

²¹ Z obliczeń wynika, że wydobycie 100 szaflików węgla z pierwszego i drugiego pokładu kosztowało przy użyciu koni 1 reichstalara, z trzeciego pokładu 1 reichstalara i 12 groszy, tymczasem przy użyciu siły ludzkiej koszt wydobycia 100 szaflików węgla wynosiły 1 reichstalara i 19 groszy (WAP, ZF prov. nr 3499).

²² WAP, ZF prov. nr 3373 i 6243.

większe. Zwykły zaś surowy węgiel nie zawsze mógł zastąpić drzewo. Wtedy właśnie, po nieudanych próbach z węglem, mamy do czynienia z pierwszymi wypadkami koksowania. Pierwsza taka próba została przeprowadzona w 1776 roku. Ze względu jednak na małą ilość użytego węgla proces koksowania okazał się zbyt drogi i niezbyt opłacalny. W związku z tym zaproponował Heller zbudowanie pieca koksowniczego i podjęcie prób na większą skalę. Według załączonego projektu procesowi koksowania miano poddać 1104 szaflików węgla. Sam proces miał trwać 28 dni. Czynnych bez przerwy miało być 5 palenisk, każde o pojemności 55 szaflików. Po 5 dniach miano otrzymać 48 szaflików koksu, który odsiarczano w następnym rzucie. Otrzymany koks swoją wartością miał przewyższać znacznie wartość węgla. Jak wynika z odpowiedzi na zapytanie towarzystwa Patriotische Societat, szaflik koksu równał się 2 szaflikom węgla drzewnego. Jeżeli dodamy jeszcze, że cena koksu miała się w sto-

Projekt procesu koksowania (WAP, ZF prov. nr 428).

L. p. paleniska	Okres pozostawania węgla w paleniskach			Węgiel (w szaflikach)		
	Zapalenie węgla	Zakończenie procesu palenia	Wydobycie koksu z paleniska	Ilość węgla rzuconego do pieca	Pozostałość węgla surowego	Koks
1	3 czerwca	7 czerwca	8 czerwca	55	7	48
2	4 "	8 "	9 "	55	7	48
3	5 "	9 "	10 "	55	7	48
4	6 "	10 "	11 "	55	7	48
5	7 "	11 "	12 "	55	7	48
1	8 "	12 "	13 "	55	7	48
2	9 "	13 "	14 "	55	7	48
3	10 "	14 "	15 "	55	7	48
4	11 "	15 "	16 "	55	7	48
5	12 "	16 "	17 "	55	7	48
1	13 "	17 "	18 "	55	7	48
2	14 "	18 "	19 "	55	7	48
3	15 "	19 "	20 "	55	7	48
4	16 "	20 "	21 "	55	7	48
5	17 "	21 "	22 "	55	7	48
1	18 "	22 "	23 "	55	7	48
2	19 "	23 "	24 "	55	7	48
3	20 "	24 "	25 "	55	7	48
4	21 "	25 "	26 "	55	7	48
5	22 "	26 "	27 "	55	7	48
1	23 "	27 "	28 "	55	7	48
2	24 "	28 "	29 "	55	7	48
3	25 "	29 "	30 "	55	7	48
						1104

sunku do węgla drzewnego jak 5 do 4, a do węgla jak 3 do 2, to chyba zrozumiała stanie się przewaga koksu²³. Mimo to jednak trudno powiedzieć, czy koks już w latach następnych był w powszechnym użyciu. Wiemy tylko, że koksowanie miało miejsce w dwóch kopalniach w Kuźnicach Świdnickich²⁴. Niestety bez dalszych badań nie można stwierdzić, czy koksowanie węgla odbywało się także przy innych kopalniach wałbrzyskich. Nieufność do węgla i koksu była znaczna. Między innymi zwracano uwagę na fakt, że odór wydostający się z koksowni jest szkodliwy dla zdrowia i domagano się ich zamknięcia²⁵. Podawano w wątpliwość opłacalność stosowania węgla i koksu, szczególnie w bielarniach²⁶, na ogół jednak bezskutecznie. Trudności w otrzymaniu drzewa zmuszały do zastępowania go węglem i koksem. Jak wynika z danych źródłowych, pod koniec XVIII wieku w bielarniach, wapniarniach, gorzelniach, browarach węgiel był w powszechnym użyciu. Używano go nawet w piekarniach. Używanie węgla zmuszało jednak do budowania pieców innej konstrukcji i tym samym wpływało korzystnie na rozwój sił wytwórczych. Niemalę zasługi w tej dziedzinie położył nadleśniczy Heller, który poczynił cały szereg prób zarówno z zastosowaniem węgla, jak i koksu; niemniej same pomysły wychodziły prawdopodobnie od bezpośrednich wykonawców robót²⁷. Pruska polityka w niektórych wypadkach wpływała wybitnie hamująco na rozwój techniki. Chodzi przy tym nie tylko o niszczące działanie wojen, ale także niektórych zarządzeń. I tak np. zakaz używania w cegielniach i wapniarniach drzewa spowodował w roku 1756 zamknięcie cegielni w Świebodzicach i w Wałbrzychu²⁸. Właściciel innej wapniarni skarży się, że o ile zakaz ten pozostanie w mocy, będzie zmuszony przerwać pro-

²³ *Ibid.*, nr 5337.

²⁴ *Ibid.*, nr 428.

²⁵ *Ibid.*, nr 5337.

²⁶ *Ibid.*, nr 5342.

²⁷ Trudno bowiem przypuścić, ażeby budowa pieców nowej konstrukcji była dokonana przez Hellera. Należy raczej przyjąć, że popierał on jedynie wszelkimi dostępnymi sobie środkami innowacje, za które następnie otrzymywał premie. Dowodziłoby tego zresztą szybkie rozpowszechnienie się stosowania węgla w bielarniach, gorzelniach, browarach itp., następujące w różnych częściach Pogórza Sudeckiego, por. np. próby przeniesienia stosowania węgla z Biefeld do departamentu głogowskiego jeszcze w 1764 roku i tylko nieznacznie późniejsze oświadczenie kupca Kuntza z Kowar mówiące o używaniu węgla przy bieleniu torfu, co dowodziłoby, że ten system musiał być stosowany znacznie wcześniej (WAP, ZF prov. nr 5342).

²⁸ WAP, ZF prov. nr 6242.

dukcję²⁹. Zdaje się, że zamknięcie wymienionych wapiarni było tylko tymczasowe, niemniej rzuca ono jaskrawe światło na opłakane nieraz skutki nie przemyślanej polityki fryderycjańskiej, tak często gloryfikowanej i opiewanej bezkrytycznie przez burżuazyjną naukę pruską. Jest kwestią do zbadania, o ile to miało miejsce także w innych okręgach Śląska. Nie pozostało ono jednak bez wpływu na dalszy rozwój górnictwa węglowego. Prymitywna technika, brak przemysłu hutniczego i związane z tym trudności zbytu wpływały hamująco na rozwój górnictwa. Niemniej już w tym okresie obserwujemy znaczny wzrost wydobycia węgla. Wzrasta nie tylko liczba kopalń, ale przede wszystkim wydobycie, którego wzrost jest bardzo znaczny, ściśle jednak uzależniony od możliwości zbytu. Wybitnie hamująco na rozwój górnictwa wpływały wojny, np. w okresie wojny siedmioletniej liczba kopalń czynnych zmniejszyła się o 2, nastąpił również spadek wydobycia. Świadczy o tym następujące zestawienie³⁰:

L. p.	Rok wydobycia	Liczba		Węgiel	
		kopalń	zatrudnionych	wydobycie	zbyt
w szaflikach					
1	1746/7	?	?	62 823	61 173
2	1758/9	?	?	125 634	?
3	1767/8	?	?	100 253	?
4	1768/9	?	?	162 621	148 826
5	1774/5	?	?	155 686	?
6	1776/7	20	125	216 488	207 350
7	1777/8	20	115	220 173	213 765
8	1778/9	20	134	206 489	203 958
9	1779/80	22	228	292 802	226 121
10	1780/1	26	173	350 262	309 442
11	1781/2	27	176	338 533	282 067
12	1782/3	28	260	293 303	274 939
13	1783/4	27	268	366 249	427 153
14	1784/5	30	286	388 799	382 966
15	1785/6	29	277	420 508	404 584
16	1806		770	1779 119	

Na ogół jednak obserwujemy prawie stały wzrost wydobycia węgla. Jedynie w niektórych latach daje się zauważyć znaczny spa-

²⁹ *Ibid.*

³⁰ *Fechner, op. cit., t. I, s. 453, 457.*

dek, na co wpłynął, obok innych już wspomnianych czynników, także brak siły roboczej, zalanie kopalń przez wodę, brak zbytu itp. Szczególnie silnie należy podkreślić brak zbytu, który powodował nieraz zamykanie kopalń. Były to jednak raczej wypadki rzadkie. Najczęściej mamy do czynienia z ograniczaniem wydobycia, uwidaczniającym się w silnych wahaniami w ilości wydobywanego węgla³¹. Przeciętnie z jednej kopalni wydobywano tylko nieznacznie powyżej 10 000 szaflików. Oczywiście były również kopalnie z znacznie większym wydobyciem, np. największa w tym czasie kopalnia Błogosławieństwo Boże (Segen Gottes Gnade) dawała 88 000 szaflików³².

Miesięczne wydobycie węgla w kopalni Hochberg

(WAP, ZF prov. Nr 3770, 6281, 4010, 1738, 1024, 4015, 6623, 1809, 5181, 3552).

L. p.	Nazwa miesiąca	1770/1	1772/3	1783/4	1787.8	1792/3	1798/9
		wydobycie w szaflikach					
1	maj	—	—	—	—	—	—
2	czerwiec	—	450	880	1336	—	—
3	lipiec	—	180	880	1336	3000	4130
4	sierpień	508	300	1205	1711	1405	3210
5	wrzesień	866	350	880	100	1604	3340
6	październik	105	180	880	1236	3365	4060
7	listopad	887	90	1136	1586	2822	3740
8	grudzień	1070	1234	916	2822	3919	4180
9	styczeń	1383	765	1231	1275	4474	6555
10	luty	1083	1450	4023	1475	4031	7603
11	marzec	1069	1030	4133	1725	3158	5730
12	kwiecień	690	822	1626	700	3629	4815
13	maj	—	289	886	1400	3441	3020
14	czerwiec				1250	3437	4350

Na przykładzie kopalni Hochbergów możemy obserwować wzrost wydobycia węgla w nieźle rozwijających się kopalniach. W ciągu trzydziestu lat kopalnia Hochberg zwiększyła swoje wydobycie przeszło ośmiokrotnie. Również kopalnia Jan w Białym Kamieniu

³¹ Por. dane z załączonej tabeli.

³² A. Serlo, *Beitrag zur Geschichte d. schles. Bergbaues in den letzten hundert Jahren* (Festschrift zum 100 jährl. Jubiläum des schles. Oberbergamts, Wrocław — Berlin 1869, s. 54).

zwiększa swe wydobycie w okresie siedemnastolecia przeszło dwukrotnie ³³.

Kopalnia Hochberg

Kopalnia Jan

L. p.	Rok wydobycia	Węgiel		L. p.	Rok wydobycia	Węgiel	
		wydoby- cie	zbyt			wydoby- cie	zbyt
1	1770/1	7 661	10 357	1	1782/3	18 736	24 033
2	1771/2	7 101	4 022	2	1785/6	27 329	34 200
3	1772, 3	7 136	11 281	3	1787/8	46 993	47 760
4	1778/9	15 620	16 042	4	1789/90	46 879	39 816
5	1783,4	18 676	18 336	5	1790,1	36 037	45 342
6	1787/8	17 952	16 446	6	1798/9	37 722	34 853
7	1790/1	14 702	18 519	7	1799/800	41 025	45 702
8	1792/3	38 285	25 392				
9	1798/9	54 735	55 252				
10	1799/800	65 370	63 201				

Jak z tego wynika, przeciętne wydobycie węgla w kopalniach zwiększyło się bardzo znacznie. W całym jednak okręgu wałbrzyjskim wzrost ten dokonywał się na ogół przez zakładanie nowych, a nie poprzez rozszerzanie starych, już czynnych kopalń — co dowodziłoby, że w omawianym okresie poza nielicznymi wyjątkami mamy do czynienia z ekstensywnym eksploataowaniem pokładów węglowych. Ten stan rzeczy wynikał z prymitywnego stanu techniki górniczej Zagłębia, nieumiejętności zabezpieczenia się przed zawalaniem się ścian węglowych, zalewem wody itp. ³⁴ Trudności te niewątpliwie wpływały ograniczająco na intensyfikację wydobycia, tym bardziej że istniały łatwiej dostępne dla eksploatacji bogate pokłady węglowe. W związku z tym istniejące kopalnie rozmiarami swego wydobycia przypominają szyby. Nic więc dziwnego, że w okresie kapitalizmu wiele z nich znalazło się w ramach jednej dużej kopalni.

Wzrost wydobycia węgla szczególnie silnie daje się zauważyć w latach osiemdziesiątych XVIII wieku. Wiązało się to z rozwojem sił wytwórczych i zwiększaniem się pojemności rynku wewnętrznego. W związku z używaniem węgla w cegielniach, wapniarniach,

³³ WAP, ZF prov. nr 3770, 6281, 4010, 1738, 1024, 4015, 6623, 1809, 5181, 5552.

³⁴ *Ibid.*, 3407, 2557, 1603 i in.

gorzelniach, browarach i bielarniach zapotrzebowanie nań wzrastało³⁵. Nie bez wpływu pozostało też koksowanie węgla. Z chwilą zbudowania kanału do Malczyc możliwości zbytu znacznie się rozszerzyły. Odtąd nie tylko drobny producent miejscowy był odbiorcą wałbrzyskiego węgla. Szedł on teraz na zbyt do innych okręgów Śląska, a nawet do Brandenburgii³⁶. Niemało węgla sprzedawano także świdnickiemu garnizonowi wojskowemu. Jak wynika z umowy zawartej między kopalnią Biały Kamień a garnizonem świdnickim, w ciągu czterech lat miał on otrzymać przeszło 100 000 szaflików węgla³⁷.

Mimo wzrostu zapotrzebowania na węgiel w dalszym ciągu odczuwano w poważnym stopniu trudności jego zbytu. Brak hutnictwa odbił się ujemnie na wzroście wydobycia i dalszym rozwoju górnictwa węglowego. W latach czterdziestych XIX wieku na pierwsze miejsce pod względem wydobycia wysunął się Górny Śląsk pozostawiając daleko w tyle Zagłębie Wałbrzyskie (wpłynęły na to także znacznie trudniejsze warunki wydobycia). Brak zbytu powoduje, że w drugiej połowie XVIII wieku przy kopalniach znajdują się nierzadko zwały wydobytego, a nie znajdującego nabywcę węgla³⁸.

W związku z tym zrozumiałe stają się starania o zbyt, jakie są widoczne w posunięciach feudałów czy zarządów kopalń. Szły one nie raz tak daleko, że kredytowano prawie całkowicie niewypłacalnym dłużnikom. Na przykład piekarz Opitz z Wałbrzycha uzyskał kredyt mimo zalegania w zwrocie poprzednio kredytowanych kwot z obawy, że kopalnia mogłaby stracić nabywcę węgla³⁹. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną, że w wymienionym wypadku zarząd kopalni bał się na własną rękę udzielić kredytu i zwracał się w tej sprawie do Hochbergów z prośbą o wyrażenie zgody. Nie ulega zresztą wątpliwości, że udzielanie kredytu było jedną z form wiązania kupca z kopalnią i zapewniania w ten sposób pewnego zbytu. Wzgląd na zbyt wpływał też w znacznym stopniu na wartość danej kopalni. W jednym np. piśmie skierowanym do Hochbergów z propozycją sprzedaży kopalni w Unisławiu zwraca się im uwagę, że znajduje się

³⁵ Por. odsyłacz 22.

³⁶ Festenberg-Packisch, *op. cit.*, s. 28.

³⁷ WAP, ZF prov. nr 4310.

³⁸ Por. choćby dane z 1803 roku odnośnie do Fuchs-Grube, WAP, ZF prov. nr 3494.

³⁹ WAP, ZF prov. nr 1604.

ona w pobliżu wapiarni, cegielni i gorzelnii, w związku z czym będzie ona miała łatwy zbyty i przyniesie znaczne zyski ⁴⁰.

Trudności zbytu węgla musiały rodzić konkurencję pomiędzy poszczególnymi kopalniami. Ograniczająco pod tym względem miały oddziaływać ceny węgla ustalane przez Urząd Górniczy. Były one różne dla poszczególnych kopalni w zależności zarówno od jakości węgla, jak i łatwości zbytu danej kopalni ⁴¹. Miały one stworzyć równe możliwości sprzedaży wszystkim kopalniom i całkowicie wyklu-

Ceny węgla w księstwie świdnickim w roku 1782 (WAP, ZF prov. nr 2557, s. 149).

L. p.	Nazwa kopalni	Cena węgla grubego		Cena węgla drobnego		Cena węgla wapiennego Kalck	
		rtl.	gr.	rtl.	gr.	rtl.	gr.
1	Zum Trost zu Tannhausen	3	3	2	3	2	1
2	Sophia deselbst	3	3	2	3	2	1
3	Neue Gnade Gottes zu Reussendorf	4	2	3	1	2	3
4	Gnade Gottes daselbst	4	2	3	1	2	3
5	Glückauf daselbst	4	2	3	1	2	3
6	Bergrecht auf droten Höhe	4	2	3	1	2	3
7	Caspar-Grube i. Bärengrunde	4	2	3	1	2	3
8	Joseph zu Reussendorf	4	2	3	1	2	3
9	Weissig-Grube daselbst	4	2	3	1	2	3
10	Segen Gottes zu Altwasser	4	1	3	—	2	2
11	Tempel — Grube daselbst	4	1	3	—	2	2
12	Hochberg-Grube zu Oberwaldenburg	4	—	2	3	2	2
13	Johannes zu Weissstein	4	1	3	—	2	2
14	Morgenstern zu Hartau	4	1	3	—	2	2
15	Abendstern daselbst	4	1	3	—	2	2
16	Fuchs-Grube zu Weissstein	4	1	3	—	2	2
17	Heinrich zu Hermsdorf	4	—	2	3	2	1
18	Glückauf zu Hermsdorf	4	1	3	—	2	2
19	Beste Grube i. Fellhammer	3	2	2	2	2	—
20	Schwester-Grube Fellhammer	3	2	2	2	2	—
21	Friedericke Fellhammer	3	2	2	2	2	—
22	Wilhelmine b. Gottesberg	4	1	3	—	2	2
23	Glückauf i. Kohlhau	3	3	2	3	2	1
24	Neue Richter Grube Gottesberg	3	3	2	3	2	1
25	Gute Hoffnung Gottesberg	3	3	2	3	2	1
26	Neue Grube zu Schwartzwaldau	3	3	2	3	2	1
27	Morgenrote Grube zu Schwartzwaldau	3	3	2	3	2	1

⁴⁰ Por. dane z WAP, ZF prov. nr 428 odnośnie do kopalni w Unisławiu Śląskim.

⁴¹ Por. tabelkę cen węgla.

czyć podbijanie cen węgla, tym samym jednak wpływały hamująco na jego zbyt, a w konsekwencji także i na jego wydobywanie. Pod tym względem stały one w jaskrawej sprzeczności z zaleceniami wykorzystywania węgla w przemyśle okręgu wałbrzyskiego, gdyż węgiel tylko wtedy mógł skutecznie konkurować z drzewem, gdy był tani i umożliwiał obniżkę kosztów produkcji wapna, wódki, piwa, bielienia płótna itp. Ale właśnie temu na przeszkodzie stały w znacznej mierze taksy sztucznie hamujące sprzedaż węgla leżącego nieraz latami. Trudności zbytu powodowały, że kopalnie same występowały z propozycjami obniżenia cen na węgiel, nie zawsze jednak osiągały swój cel ⁴², gdyż władze górnicze niezbyt przychylnie ustosunkowywały się do tego rodzaju starań. O ile jednak feudalne kopalnie w swoich poczynaniach były ograniczone jedynie przez Urząd Górniczy, to kopalnie należące do gmin jeszcze dodatkowo podlegały ograniczeniom pana feudalnego. Na przykład wyżej wspomniana umowa o sprzedaż węgla garnizonowi świdnickiemu musiała być zatwierdzona przez Hochbergów ⁴³. Nie ulega wątpliwości, że właśnie te wszystkie ograniczenia stały na przeszkodzie dalszemu rozwojowi górnictwa i w poważnym stopniu ograniczały pojemność rynku wewnętrznego.

Jedno z centralnych i równocześnie najtrudniejszych zagadnień stanowi problem siły roboczej w górnictwie. Co prawda nauka burżuazyjna podaje liczbę zatrudnionych w górnictwie dolno-śląskim, a tym samym i wałbrzyskim, niemniej nie porusza najistotniejszych zagadnień, takich jak rekrutacja siły roboczej, stosowanie pracy pańszczyźnianych i wolnych itp. A przecież są to problemy kluczowe, na które odpowiedź pozwoli określić, czy już w tym czasie w Wałbrzyskiem górnictwo opierało się na wyzysku kapitalistycznym, czy też jeszcze w głównej mierze na wyzysku feudalnym. Podobnie jest rzeczą niezbędną ustalenie, w jakim stopniu górnicy rekrutowali się z ludności miejscowej, a w jakiej mierze z napływowej. Na Górnym Śląsku, jak wykazuje W. Długoborski, siły fachowe w górnictwie rekrutowały się głównie z obcych przybyszów, wśród których nie brakło także górników wałbrzyskich ⁴⁴. Prace natomiast nie wymagające kwalifikacji wykonywane były przez siły miejscowe. Nieco inaczej ukształtowały się stosunki pod tym względem w okręgu wałbrzyskim. Jak wynika z rejestrów poddanych i akt górniczych Hoch-

⁴² *Ibid.*, nr 1604, 4310.

⁴³ *Ibid.*, nr 428.

⁴⁴ W. Długoborski, *Rekrutacja górników w Zagłębiu Górnio-śląskim* (Przegląd Zachodni 1950, nr 7/8, s. 66).

bergów, główną podstawę rekrutacji siły roboczej stanowiła ludność miejscowa, zamieszkała po wsiach. Co prawda, nasze dane odnoszą się tylko do 15 wsi Hochbergów, niemniej mogą one mieć zastosowanie również do pozostałych posiadłości Hochbergów i posiadłości innych feudałów. Otóż w 1776/7 roku spośród 125 górników aż 29, czyli przeszło 23% zatrudnionych w kopalniach, rekrutuje się z owych 15 wsi Hochbergów⁴⁵. Należy przypuszczać, że wielu górników pochodziło z Boguszowa oraz z posiadłości innych feudałów, szczególnie tych, w pobliżu których znajdowały się kopalnie. Zdaje się na to wskazywać korespondencja Hochbergów, Czettritzów, jak również cyrkularze Urzędu Górniczego⁴⁶.

Obok ludności miejscowej w kopalniach wałbrzyskich byli prawdopodobnie zatrudnieni także robotnicy napływowi. Niestety brak danych nie pozwala bliżej zająć się tym problemem. Należy przypuszczać, że stan taki istniał raczej w okresie początkowym. Później stanowczo przeważali robotnicy pochodzenia miejscowego. Należy podkreślić, że element miejscowy stanowił nie tylko pomocniczą siłę roboczą, ale także i siłę fachową. Spośród niego rekrutowali się ładowacze, rębacze, szychtmistrze, sztygarzy. Spośród 29 górników z dóbr Hochbergów w Białym Kamieniu mieszkało 18, w Opoce 5, w Wałbrzychu-Podgórzu 5 i w Kuźnicach 1⁴⁷. Większość z nich to ludność zależna feudalnie⁴⁸. Nawet sztygarzy i szychtmistrze nie byli wolni od ciężarów feudalnych. Jak wynika z akt, wszyscy pochodzący z dóbr feudała górnicy byli od niego zależni. Powstaje pytanie, czy pracują oni jako siła pańszczyźniana czy też jako siła wolnonajemna. Aby odpowiedzieć na to pytanie, wystarczy zbadać miejsce zatrudnienia wymienionych górników. Otóż spośród 29 wymienionych górników prawie wszyscy pracowali poza kopalniami Hochbergów. Byli więc poddanymi Hochbergów i im uiszczali czynsze, ale jako górnicy sprzedawali swoją siłę roboczą i pod tym względem tworzyli preproletariat. Że tak było w istocie, zdaje się potwierdzać wypowiedź Hochbergów, którzy w walce z ustawą górniczą w 1769 roku zwrócili uwagę, że wśród ludności bezrolnej można znaleźć dostateczną ilość rąk do pracy w górnictwie. Ludność ta nie przestając być poddaną mogłaby być werbowana równocześnie do kopalń⁴⁹. Zdarzali się jed-

⁴⁵ WAP, ZF prov. nr 7325.

⁴⁶ *Ibid.*, nr 2557, 1603.

⁴⁷ *Ibid.*, nr 7325.

⁴⁸ *Ibid.*

⁴⁹ *Ibid.*, nr 1603.

nak także górnicy, którzy czynszów nie uiszczali. Byli to ci, którzy nie posiadali żadnych posiadłości. Ale i oni byli zależni feudalnie, gdyż podobnie jak inni podlegali jurysdykcji patrymonialnej⁵⁰. Należy przypuszczać, że obok nich występowali także całkowicie wolni górnicy niezależni od feudałów. Ustawa z 1769 roku, jak podkreślała burżuazyjna nauka niemiecka, uczyniła z górników ludzi wolnych. Wydaje się jednak, że nie należy jej przeceniać. Niewątpliwie, jak słusznie zauważa W. Długoborski⁵¹, była ona wyrazem czasowych rozbieżności i tarć między rządem pruskim a feudałami, niemniej znaczenie jej było ograniczone. Przede wszystkim ustawy tej nie wolno rozpatrywać w oderwaniu od deklaracji z 1773 roku oraz od rzeczywiście istniejących stosunków. Prawda, ustawa z r. 1769 nadawała górnikom wolność osobistą, wyjmowała ich spod jurysdykcji patrymonialnej, ale w świetle deklaracji z 1773 roku dotyczyć mogła tylko ludności wolnej i zaprzysiężonych górników⁵². Wiadomo, że górnik z chwilą złożenia przysięgi stawał się „wolny“, ale przecież przed tym musiał uzyskać zgodę pana albo wykupić się z zależności feudalnej. Fakty takie znamy i dowodzą one, że w praktyce ustawa z 1769 roku była bardzo ograniczona, obejmowała bowiem swoim zakresem tylko aktualnie zatrudnionych w górnictwie, a więc chyba niewiele więcej niż 100 osób. Ale nawet wolność tych 100 osób budzi poważne wątpliwości w świetle akt górniczych Hochbergów, z których się dowiadujemy, że spośród 31 górników z ich dóbr wszyscy w 1772 roku uiszczają ciężary feudalne⁵³. A działo się to przecież w 3 lata po ogłoszeniu ustawy górniczej. Deklaracja z 1773 roku była niewątpliwie ustępstwem junkierskiego państwa pruskiego na rzecz feudałów, gdyż ograniczała w bardzo znacznym stopniu ustawę z 1769 roku. Odtąd tylko w wyjątkowych wypadkach poddany mógł bez zgody pana odejść do górnictwa.

W latach 1769—1773 istniały próby ograniczenia działania ustawy z 1769 roku tylko do niektórych kategorii górników, interpretując ją w ten sposób, że dotyczy ona jedynie sztygarów i rębaczy, a nie doty-

⁵⁰ *Ibid.*, nr 7325.

⁵¹ Wydaje mi się (o ile streszczenie referatu W. Długoborskiego jest wiarogodne), że przecenia on również ustawę z 1769 roku. Naszym zdaniem nie odegrała ona nigdy tej roli, przynajmniej na Dolnym Śląsku, jaką jej przypisuje wymieniony autor. Patrz jego wypowiedź w „Kwartalniku Historycznym” 1953, nr 3, s. 349.

⁵² WAP, ZF prov. nr 1603.

⁵³ *Ibid.*, nr 7325.

czy ładowaczy, o których nie trudno w każdej wsi⁵⁴. Taka interpretacja nie odpowiadała jednak władzom górniczym. Stwierdzono stanowczo, że ustawa z 1769 roku dotyczy wszystkich zatrudnionych w górnictwie⁵⁵. Po wydaniu deklaracji w 1773 roku panowie feudalni nie omieszkali jej wykorzystać w swoim własnym interesie. Dla zabezpieczenia starych, feudalnych uprawnień nie cofano się nawet przed użyciem siły. Przykładem może tu być wypadek, jaki miał miejsce z młodym, nowoprzyjętym do kopalni w Opoce górnikiem. Kiedy władze górnicze przyjęły go do pracy i odebrały już przysięgę, Hochbergowie zaprotestowali i za radą Czettritzów nie zważając na nic zabrali go siłą z kopalni i zmusili do służby na folwarku⁵⁶. Nie znamy więcej takich wypadków, wydaje się jednak, że ten jeden rzuca już wystarczające światło na istniejące wówczas stosunki i ograniczony zakres działania ustawy z 1769 roku. Wynika stąd, że stosunki feudalne w bardzo dużym stopniu hamowały dopływ siły roboczej do rozwijającego się górnictwa. Mimo to spotykamy wypadki ucieczki dzieci chłopskich ze służby dworskiej do kopalń⁵⁷. Czasem tkacze zmieniają swój zawód udając się do górnictwa⁵⁸. Przykłady te dowodzą, że górnictwo i związana z tym perspektywa wolności działały przyciągająco na ludność Zagłębia. Powstaje jednak pytanie, czy stwarzało to wystarczającą podstawę do dalszego rozwoju górnictwa, czy istniała dostateczna liczba ludzi zdolnych do pracy w kopalni. Ciekawe pod tym względem dane zawiera cyrkularz Urzędu Górniczego z 23 sierpnia 1779 roku wydany w Wałbrzychu⁵⁹. Stwierdza się wprost, że w żadnej części Śląska nie odczuwa się takiego braku siły roboczej jak w księstwie świdnickim. Przyczyny tego zjawiska tkwią zdaniem autorów cyrkularza w istnieniu poddaństwa, które uniemożliwia dopływ siły roboczej do górnictwa⁶⁰. Stwierdzenie tego faktu posiada ogromne znaczenie, gdyż potwierdza raz jeszcze ograniczony charakter ustawy z 1769 roku. Z drugiej strony powyższy cyrkularz skierowany do Hochbergów, Czettritzów, Crausza i Schothossa wskazuje im drogi do zapewnienia sobie taniej siły roboczej. Autorzy cyrkularza zwracają uwagę na sposób, w jaki Schaffgotschowie zapewnili sobie dostateczną ilość wykwalifiko-

⁵⁴ *Ibid.*

⁵⁵ *Ibid.*, nr 1603.

⁵⁶ *Ibid.*

⁵⁷ *Ibid.*

⁵⁸ *Ibid.*; por. także Richter, *Chronik v. Weissstein*.

⁵⁹ WAP, ZF prov. nr 2557.

⁶⁰ *Ibid.*

wanych górników i hutników. Brak siły roboczej w dobrach Schaffgotschów był niegdyś równie dotkliwy jak obecnie w księstwie świdnickim. Rzecz tylko w tym, że Schaffgotschowie problem siły roboczej rozwiązali w swoisty sposób. Mianowicie zapewnili wolność osobistą wszystkim zatrudnionym w górnictwie i hutnictwie. Dotyczyło to zresztą zarówno pracujących w zakładach Schaffgotschów, jak również w zakładach obcych zbudowanych na ich terenie. Wolność górników i hutników była jednak ograniczona wyłącznie do posiadłości Schaffgotschów. A więc tych górników, którzy by chcieli opuścić wymienione dobra, można było siłą sprowadzić z powrotem jako poddanych. Tracili „wolność“ także w wypadku porzucenia swego zawodu. Jak stąd wynika, Schaffgotschowie nie zważali na ustawę z 1769 roku i na swój sposób rozwiązali problem siły roboczej. W cyrkularzu podkreślano, że środki te nie tylko zapewniały kopalniom i hutom w posiadłościach schaffgotschowskich niezbędną siłę roboczą, ale stworzyły nawet jej nadmiar. Gdyby zaszła potrzeba, mówi się w cyrkularzu, Schaffgotschowie mogliby natychmiast zwerbować do swoich zakładów 300 robotników. Dowodzi to, że w wymienionych posiadłościach istniał poważny rezerwuar siły roboczej nie wykorzystywanej w należyty sposób. Nawet w cyrkularzu stwierdza się, że pozwoliło to utrzymywać niskie stawki płac. Zalecając feudałom wałbrzyskim pójście w ślady Schaffgotschów, autorzy cyrkularza główną wagę przywiązywali właśnie do tej strony zagadnienia. Jeżeli jednak w 1779 roku (a więc w 10 lat po wydaniu ustawy górniczej) wydano podobny cyrkularz, dowodziło to, że ustawa górnicza nie zapewniała kopalniom i hutom siły roboczej, nie stworzyła bowiem rynku pracy. Zagadnienie to jednak, jak wskazuje wymieniony cyrkularz, rozwiązywali feudałowie w korzystny dla siebie sposób nie oglądając się na żadne zarządzenia. Postępowali w ten sposób, gdyż wymagał tego interes klasowy junkrów przekształcających się w obszarników i kapitalistów.

Jak wynika z powyższych rozważań podstawę rekrutacji siły roboczej w okręgu wałbrzyskim stanowiła ludność miejscowa. Specyfiką tej bazy rekrutacyjnej było to, że składali się na nią poddani chłopci. Z tytułu swojej zależności feudalnej uiszczali oni czynsze i byli pociągani do innych obowiązków dworskich. Za pewną opłatą mogli jednak od tych obowiązków się zwolnić i uzyskać zgodę na służbę poza granicami dominium lub na wykonywanie zawodu. Jak wynika z pracy J. Ziekurscha, opłaty te stanowiły poważne źródło dochodów śląskich feudałów na Pogórze. Ci zwolnieni od niektórych ciężarów

feudalnych poddani w kopalni byli wolnymi sprzedawcami swojej siły roboczej. Ich stosunek do kopalni kształtował się jak stosunek robotnika do kapitalisty. Ten dwoisty charakter robotnika daje się zauważyć także wśród innych kategorii pracowników zatrudnionych w kamieniołomach, lasach i na folwarkach ⁶¹. Ta specyfika tłumaczy się istnieniem silnych jeszcze więzów feudalnych i równocześnie nadmiarem rąk do pracy, których folwark nie potrafił zatrudnić w trybie najmu przymusowego. Jeżeli mimo to kopalnie odczuwały brak siły roboczej, to wynikało to z jednej strony stąd, że nie każdy pozostający bez pracy nadawał się do górnictwa (pan zresztą mógł go w każdej chwili zmusić do opuszczenia kopalni), z drugiej zaś strony kopalnie potrzebowały wykwalifikowanej i taniej siły roboczej, a nie nadmiaru w ogóle. I tym tylko można np. tłumaczyć swoiste próby Schaffgotschów rozwiązania problemu rąk do pracy, polegające na pozostawieniu niezachwianych stosunków feudalnych w posiadłościach innych feudałów, przy równoczesnym reformowaniu ich we własnych posiadłościach przez nadawanie ograniczonej wolności górnikom i hutnikom w celu zabezpieczenia siły roboczej w zakładach.

Powyższe uwagi dowodzą, że wprawdzie górnicy w kopalniach pracowali w charakterze wolnych, niemniej jednak ciążyły na nich więzy feudalne. Należy przypuszczać, że z biegiem czasu wyzwali się oni całkowicie z zależności feudalnej zarówno drogą wykupu ⁶², jak i poprzez ucieczkę ⁶³. Tworzenie się grupy całkowicie wolnych górników miało miejsce niewątpliwie w ciągu drugiej połowy XVIII w. Niestety stan badań nie pozwala stwierdzić, w jakim stosunku pozostawali oni do górników określanych przez nas jako równocześnie wolnych i poddanych. Trudność ta wynika między innymi także stąd, że nawet zaprzysiężeni górnicy wbrew ustawie górniczej z 1769 roku uiszczali jeszcze ciężary feudalne ⁶⁴, nie mówiąc o innych, którzy z całą pewnością podlegali także jurysdykcji patrymonialnej. Zresztą pod tym względem panowie feudalni zgłaszali swoje pretensje także do niektórych kategorii zaprzysiężonych górników, jak np. ładowaczy ⁶⁵. Jednak wbrew ograniczeniom feudalnym rosła liczba zatrudnionych górników. Jak wynika z załączonej tabeli, liczba za-

⁶¹ *Ibid.*, nr 7325, oraz rachunki folwarczne, kamieniołomowe i leśne.

⁶² *Ibid.*, nr 1603.

⁶³ *Ibid.*, nr 7325. Zresztą poddani górnicy występują także jeszcze w r. 1806, por. WAP, ZF prov. nr 7249.

⁶⁴ *Ibid.*, nr 1603.

⁶⁵ Por. odsyłacz 54.

trudnionych w latach 1776/7—1785/6 wzrosła ze 125 do 277, czyli przeszło dwukrotnie. W 20 lat później w górnictwie okręgu wałbrzyskiego pracowało 770 górników⁶⁶.

Przeciętnie liczba zatrudnionych w kopalni górników nie przekraczała dziesięciu⁶⁷. Do rzadkości raczej należały kopalnie zatrudniające większą liczbę pracowników. Do takich należała kopalnia Zofia o załodze 58 górników, kopalnia Cezar o załodze 32, kopalnia Teresa o załodze 48, kopalnia Kasper o załodze 22 i kopalnia Wecsig o załodze 54 górników⁶⁸. Omawiane przez nas kopalnie Hochberg i Jan zatrudniały znacznie niższą liczbę górników. Tak np. kopalnia Hochberg zatrudniała w 1778/79 7 stałych górników (wydobywanie w tym roku wynosiło 15 620 szaflików) w 1792/3 zaś w wykazie zatrudnionych figurują aż 43 nazwiska przy wydobywaniu 42 304 szaflików⁶⁹. Rzecz oczywista, że tylko część z nich była zatrudniona stale. Wielu pracowało dorywczo po 2—4 lub więcej tygodni⁷⁰. Wśród wymienionych jest 8 rębaczy, 16 ładowaczy (Schlepper), 13 ciągnących, 2 sztygarów, 1 szychtmistrz, 1 wagomistrz, 1 woźnica (Fahrleute) i jeden bez określonego zawodu⁷¹. W wykazie kopalni Jan w 1790/1 roku wśród zatrudnionych jest wymienionych z nazwiska 24 górników (wydobywanie węgla 36 037 szaflików). Obok nich występują jednak jeszcze inni, na co wskazują rachunki podające, że takiemu to i takiemu górnikowi i towarzyszący wypłacono taką to kwotę⁷². Rzecz oczywista, że i w tym wypadku mamy do czynienia nie tylko ze stałymi siłami najemnymi, lecz także z wynajmowanymi dorywczo. Fluktuacja siły roboczej z jednej kopalni do innej nie jest zjawiskiem sporadycznym. Dowodzi tego zatrudnienie górników w ciągu kilku tygodni w jednej kopalni, a następnie w innej. Nierzadko też spotykamy się z wypadkami porzucania przez górników w okresie letnim pracy w górnictwie i szukania jej, szczególnie w okresie żniw, na folwarkach⁷³.

Wśród zatrudnionych w górnictwie wyraźnie odcinają się od reszty szychtmistrze, sztygar i wagomistrz. W rachunkach kopalni występują oni osobno jako odrębna grupa górników. Odrębność ta

⁶⁶ Patrz tabelka na s. 190.

⁶⁷ Patrz tabelka na s. 190.

⁶⁸ Festenberg-Packisch, op. cit., s. 28.

⁶⁹ WAP, ZF prov. nr 1738, 3552.

⁷⁰ Ibid., nr 1738.

⁷¹ Ibid.

⁷² Ibid., nr 5181.

⁷³ Ibid., nr 2537.

zaznaczała się między innymi także tym, że byli oni zatwierdzani na swoich stanowiskach przez Urząd Górniczy⁷⁴. Wśród nich też prawdopodobnie trafiali się pracownicy, rekrutujący się spośród obcych przybyszów⁷⁵. Tworzyli oni coś w rodzaju arystokracji robotniczej. Wielu z nich pracowało w kilku kopalniach⁷⁶ i posiadało stosunkowo duże zarobki, co niewątpliwie wpływało na ich wyodrębnienie się spośród pozostałej załogi kopalni. Niemniej nie stanowili oni grupy zamkniętej. Jak wynika ze źródeł, nierzadko rębacze przechodzili właśnie do tej grupy⁷⁷. Zresztą pozycja rębacza o tyle odbiegała od pozostałych górników, że nawet panowie feudalni byli skłonni przyznać im wolność, którą dawała górnikom ustawa górnicza z 1769 roku. Oni też kierowali nieraz różnymi robotami w kopalniach mając do pomocy innych górników⁷⁸. W takich wypadkach prawdopodobnie stawiali się oni przedsiębiorcami do wykonania tych czy innych robót, za które otrzymywali ściśle określoną sumę pieniędzy, z której opłacali innych górników. Problem ten wymaga jednak jeszcze dodatkowych badań.

Pozostałą grupę zatrudnionych w górnictwie stanowili ciągacze (Zieher), ładowacze oraz woźnica, którzy liczebnie tworzyli większość załogi kopalni. Byli oni jednakże siłą prawdopodobnie najbardziej płynną, nieraz dorywczą. Wynikało to między innymi także stąd, że praca ich nie wymagała takich kwalifikacji, jak np. praca rębacza. Dlatego też panowie feudalni starali się o to, by te właśnie grupy górników wyjąć spod zakresu działania ustawy z 1769 roku, motywując swe stanowisko tym, że można ich bez ograniczeń werbować wśród ludności bezrolnej⁷⁹.

Poza wymienionymi grupami górników w kopalniach zatrudniano dorywczo kowali, korzystano z pracy drwali, woźniców itp. Jak wynika z rachunków, największe bodaj znaczenie posiadały prace kowalskie. Inne zaś nie odgrywały większej roli. Wszyscy ci robotnicy nie byli zresztą na stałe związani z górnictwem i dlatego można uważać ich jedynie jako siłę pomocniczą w kopalniach.

Fakt, że przynajmniej znaczna część górników znajdowała się w zależności feudalnej, niewątpliwie nie pozostawał bez wpływu na

⁷⁴ *Ibid.*

⁷⁵ *Ibid.*, nr 2557.

⁷⁶ *Ibid.*

⁷⁷ *Ibid.*

⁷⁸ *Ibid.*, nr 1738, 5181.

⁷⁹ Por. odsyłacz 54.

kształtowanie się płac. Były one różne dla różnych kategorii robotników kopalnianych. Najlepiej sytuowaną grupę stanowili szychtmistrze i sztygarzy. Jak podaje Fechner w 1747 r., zarabiali oni: szychtmistrz 20 groszy srebrnych, sztygar 1 reichstalara 18 groszy srebrnych tygodniowo. U Götzena w Bożkowie szychtmistrz otrzymywał 24 grosze srebrne tygodniowo, a więc nieco więcej niż w podanym wyżej wypadku⁸⁰. W tym samym czasie rębacz zarabiał 1 reichstalara, uczeń-rębacz (Lehrhauer) 27—29 groszy srebrnych. Rębacz w Bożkowie zarabiał 16 groszy srebrnych tygodniowo⁸¹. W r. 1763 rębacz w kopalni Pilatiego zarabiał 20 groszy srebrnych⁸². W wzmiankowanym Bożkowie płaca ładowacza równała się płacy rębacza i wynosiła 16 groszy srebrnych⁸³. Jak wynika z powyższych danych, płaca szychtmistrza wahała się w granicach 20—24 groszy srebrnych, sztygara — 1 reichstalar 18 groszy srebrnych, rębacza 16—30 groszy srebrnych, ucznia-rębacza 27—29 groszy srebrnych i ładowacza 16 groszy srebrnych.

Powyższe fragmentaryczne i nieraz jednostkowe dane Fechnera nie rozwiązują jednak zagadnienia płac. Wskazują one tylko na pewną nierównomierność płacy nawet dla tej samej kategorii górników w zależności od tego, w czyich rękach znajduje się dana kopalnia, jaki rezerwuar siły roboczej stał do dyspozycji w górnictwie itp. Płaca zresztą górnika zależała bardzo często od wysokości wydobycia. Jak podaje Fechner za wydobycie 100 szaflików grubego węgla (Grubekohlen) płacono 3 reichstalary i $3\frac{3}{4}$ grosza srebrnego⁸⁴. Za taką samą ilość drobnego węgla (Kleinkohlen) płacono znacznie mniej, mianowicie 1 reichstalara i 20 groszy srebrnych⁸⁵. Przyjmując za Fechnerem, że górnik przeciętnie wydobywał 1500 szaflików węgla rocznie (oba gatunki w tej samej ilości) uzyskamy przeciętny zarobek roczny górnika: 33 reichstalary 22 $\frac{1}{2}$ grosza srebrnego⁸⁶. Oczywiście zarobek ten musiał rozkładać się równomiernie na wszystkie kategorie górników. Różnice te jak wskazuje Fechner były dość znaczne⁸⁷.

⁸⁰ K. Fechner, *Wirtschaftsgeschichte Schlesiens in der Zeit ihrer Selbstständigkeit 1740—1806*, Wrocław 1907, s. 703.

⁸¹ *Ibid.*

⁸² *Ibid.*

⁸³ *Ibid.*

⁸⁴ *Ibid.*

⁸⁵ *Ibid.*

⁸⁶ *Ibid.*

⁸⁷ *Ibid.*

Niestety ułamkowość danych Fechnera nie pozwala należycie ocenić wysokości zarobków górników. Dane jego zresztą są mało przydatne także ze względu na to, że autor nie rozróżnia różnych systemów opłacania górników. Jak wiadomo, rębacze, ciągarze i ładowacze byli przeważnie opłacani od szychty lub też od ilości wydobywania, natomiast szychtmistrze i sztygarzy tygodniowo. Należy tu podkreślić, że właśnie ci ostatni nieraz pracowali w kilku kopalniach, przez co powiększali znacznie swoje zarobki. W 1773 roku szychtmistrz kopalni Hochberg w Wałbrzychu otrzymał 53 reichstalary z ogólnej sumy płac 567 reichstalarów. Sztygar za tydzień pracy otrzymał 15 groszy srebrnych, czyli rocznie zarabiał 26 reichstalarów i 15 groszy srebrnych. Inny sztygar za 393 szychty otrzymał 76 reichstalarów i 18 groszy srebrnych. W tym samym czasie zarobek ciągarza i ładowacza był niższy od zarobku sztygara i rębacza o $\frac{1}{4}$ i wynosił 58 reichstalarów i 18 groszy srebrnych⁸⁸. Byłby to więc zarobek stosunkowo znaczny, nie należy tylko zapominać, że wykonujących taką ilość szycht górników było niewiele. W wymienionej kopalni tylko czterech górników wypracowało od 297—393 szycht, pozostałych zaś ośmiu wypracowało od 123—193 szycht w ciągu roku⁸⁹. Powstaje pytanie, czy wymienionych ośmiu górników pracowało jeszcze w innych kopalniach, czy też w pewnych okresach czasu było skazanych na bezrobocie. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że wchodzi w grę obie możliwości. Spotykamy się bowiem zarówno z zatrudnieniem jednego górnika w kopalni np. w ciągu 3 czy 5 tygodni, jak też z poszukiwaniem przez górników pracy w okresie żniw na folwarkach⁹⁰. Dowodziłoby to wbrew danym cyrkularza z 1779 roku o braku siły roboczej jej nadmiar. Skargi zaś na brak siły roboczej mogły wynikać z chęci zapewnienia takiego rezerwuaru siły roboczej, który pozwoliłby utrzymywać płace robocze na jak najniższym poziomie. Jeżeli chodzi o wymienioną kopalnię zarobek od szychty wynosił dla sztygara i rębacza po 6 groszy srebrnych, dla ciągarzy zaś i ładowaczy po $4\frac{1}{2}$ grosza srebrnego⁹¹. Brak ciągłości w zatrudnieniu zaobserwować można także na podstawie miesięcznego wydobywania kopalni i silnych wahań płac w poszczególnych miesiącach. Byłoby problemem do zbadania, w jakim stopniu istniejące siły robocze były wykorzystane w górnictwie węglowym, a w jakim stopniu w kamienioło-

⁸⁸ *Ibid.*

⁸⁹ WAP, ZF prov. nr 6582.

⁹⁰ *Ibid.*

⁹¹ *Ibid.*, nr 2558, 6283.

mach, pracach leśnych czy na folwarkach. Jeżeli chodzi o płacę od szychty, to wydaje się, że utrzymała się ona na poziomie 6 groszy srebrnych dla sztygarów i rębaczy i $4\frac{1}{2}$ grosza srebrnego dla ciągarczy i ładowaczy⁹². Płaca zaś szychtmistrza i sztygara była opłacana tygodniowo i zależała prawdopodobnie od wysokości wydobycia kopalni.

Poza opłatą od szychty spotykamy się także z opłatą od ilości wydobytego węgla. Jak już zaznaczono, wysokość płacy zależała od gatunku wydobywanego węgla. I tak więc w 1789 roku za 100 szaflików dobrego węgla płacono 4 grosze srebrne, za 100 szaflików zaś drobnego węgla $2\frac{3}{4}$ grosza srebrnego⁹³. W kopalni Hochberg płacono od 100 szaflików węgla od 2 do $2\frac{1}{2}$ reichstalarów. O ile przyjmiemy, że przeciętnie górnik wydobywał 1500 szaflików, to oczywiście otrzymamy 30—37 $\frac{1}{2}$ reichstalarów zarobku rocznie, a więc mniej więcej tyle, ile podaje Fechner. Faktycznie jednak, uwzględniając różnego rodzaju ograniczenia wydobycia węgla, płaca górnika była znacznie niższa. Dotyczyć to zaś będzie zarówno opłacanych za szychtę, jak i opłacanych od wydobytej ilości węgla. Trzeba przy tym pamiętać, że praca górnika obniżała się dosyć często o czynsz płacony panu feudalnemu. Wypadki takie nie musiały być rzadkością, skoro jeszcze w 1798 roku od 13 lat pracujący górnik Boehme uiszcział ciężary feudalne⁹⁴. Niestety nie znamy takich wypadków więcej. Wydaje się jednak, że były one dość częste.

Podobnie kształtowały się płace innych robotników kopalnianych, z tą oczywiście różnicą, że płacono tu albo za całość wykonanej pracy, albo akordowo. Na przykład przy budowaniu sztolni od łatra płacono 3 reichstalary, za pracę rębacza i towarzyszy (dem Hauer u. Consortes) — 107 reichstalarów⁹⁵. Ponieważ jednak nie wiemy, jaką ilość czasu poświęcono na wykonanie wymienionych robót, nie potrafimy określić, o ile płace przy tych robotach były wyższe niż przy innych pracach górniczych. Podobnie nie potrafimy bliżej określić wysokości zarobków woźniców⁹⁶.

Jak z powyższych rozważań wynika, przeciętna płaca górnika wahała się w granicach $4\frac{1}{2}$ —6 groszy srebrnych za szychtę w zależności

⁹² *Ibid.*, nr 6592.

⁹³ *Ibid.*, oraz nr 5234, 3552.

⁹⁴ *Ibid.*, nr 428, 3552.

⁹⁵ *Ibid.*, nr 5181.

⁹⁶ W źródłach posiadamy tylko ogólne dane odnośnie do wydatków określonych jako Fahrlohn, por. np. WAP, ZF prov. nr. 37.

od wykonywanej pracy. Płaca ta jednak faktycznie była nieco niższa, na co składały się następujące czynniki: 1) zależność feudalna, 2) zamieszkiwanie w domach panów feudalnych, zbudowanych górnikom, 3) przerwy w pracy ⁹⁷.

Jeżeli teraz porównamy pracę górników oraz innych kategorii robotników, stwierdzimy, że zarobki ich nie były wysokie. Stawało się to prawdopodobnie przyczyną poszukiwania przez górników innych zajęć ⁹⁸. W okresie letnim, w czasie żniw na folwarkach można było zarobić 8—9 groszy srebrnych ⁹⁹. Na poziomie 7—8 a nawet 9 groszy srebrnych utrzymywały się płace robotników zatrudnionych w okresie robót żniwnych na folwarkach ¹⁰⁰. Nieznacznie tylko niższe były zarobki górników w kamieniołomach ¹⁰¹. Jak stąd wynika, istniały możliwości wyższych zarobków. Powstaje pytanie, co powodowało, że mimo to nie stwierdzamy jakiejś poważniejszej ucieczki robotników z górnictwa? Wydaje mi się, że wynikało to między innymi stąd, że lepiej płatne prace były pracami sezonowymi, przy których można było znaleźć pracę na bardzo krótki okres czasu (jak np. prace na folwarkach). Poza tym płaca górnika w tym czasie nie była najniższa. O wiele gorzej byli sytuowani tkacze, wyzyskiwani znacznie bezwzględniej i ostrzej niż górnicy, na których położenie bądź co bądź korzystnie wpływała ustawa z 1769 roku.

Ażeby jednak należycie ocenić stopień wyzysku górników, musimy przynajmniej w paru słowach zająć się stosunkiem ich płacy do zysku właściciela kopalni. Problem ten o tyle przedstawia znaczne trudności, że nie mamy w rachunkach wyszczególnionych odrębnie danych odnośnie do płac, które w niektórych wypadkach występują razem z wydatkami na surowce. Stąd też niniejsze obliczenie i ustalona na tej podstawie stopa wyzysku będą posiadały raczej charakter orientacyjny, w żadnym zaś wypadku nie absolutny.

Jak wynika z załączonej tabeli stopy wyzysku, kształtowała się ona bardzo nierównomiernie. Tłumaczy się to między innymi albo rozszerzaniem kopalni i wynikającymi stąd wydatkami na materiały

⁹⁷ Por. np. WAP, ZF prov. nr 6283, 6592 i inne.

⁹⁸ Zob. wyżej.

⁹⁹ Wynika to ze źródeł folwarcznych, zawierających dość szczegółowe dane odnośnie do zarobków robotników dniówkowych.

¹⁰⁰ Por. odsyłacz 99.

¹⁰¹ Kamieniarze zarabiali przeciętnie rocznie 57,5 reichstalara, a więc dziennie około 6 groszy srebrnych, kierownik kamieniołomu 8 groszy srebrnych, WAP, ZF prov. nr 2390.

Stopa wyzysku w kopalni Jan

(WAP, ZF prov. nr 4015, 6623, 4010, 1809, 5181, 1024).

L. p.	Rok	Stopa wyzysku	Uwagi
1	1782/3	$\frac{147}{100}$	Górną pozycję uzyskano z zysku i dziesięciny górniczej, dolną z płacy górników
2	1785 6	$\frac{187}{100}$	
3	1787/8	$\frac{180}{100}$	
4	1789/80	$\frac{168}{100}$	
5	1790 1	$\frac{180}{100}$	
6	1798/9	$\frac{69}{100}$	

Stopa wyzysku w kopalni Hochberg

(WAP, ZF prov. nr 3770, 3552, 6281, 4010, 5181, 1738, 1024).

L. p.	Rok	Stopa wyzysku	Uwagi
1	1770/1	$\frac{18}{100}$	patrz wyżej pod kopalnia Jan
2	1771 2	$\frac{14}{100}$	
3	1772 3	$\frac{32}{100}$	
4	1778 9	$\frac{130}{100}$	
5	1783 4	$\frac{204}{100}$	
6	1787 8	$\frac{102}{100}$	
7	1790/1	$\frac{99}{100}$	
8	1792 3	$\frac{20}{100}$	
9	1798/9	$\frac{115}{100}$	

budowlane i robociznę, albo koniecznością poczynienia znacznych napraw, co przy ówczesnym niskim poziomie technicznym musiało zdarzać się dosyć często. Używane wtedy sumy pieniężne niewątpliwie pochodziły z nieopłaconej pracy górników. Pozornie więc tylko wahania w wysokości stopy wyzysku są znaczne, w rzeczywistości musiały być one o wiele mniejsze. Właśnie tej granicy stopy wyzysku należy szukać pomiędzy jej najwyższym a najniższym wskaźnikiem. W każdym razie jest rzeczą pewną, że większa część dnia pracy górnika była nieopłacana. Wynika to zresztą niedwuznacznie tak z tabeli ¹⁰², jak i z załączonego wykazu wydatków kasy kopalń ¹⁰³. Jest jednak problem otwarty, czy wyzysk górników wałbrzyskich był znacznie wyższy niż gdzie indziej? Przy obecnym stanie badań trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Problem ten jest jasny dla okresu późniejszego, kiedy rzeczywiście płace w Zagłębiu Wałbrzyskim były niższe niż gdzie indziej. Czy jednak tak było już w XVIII w., nie wiemy. Resumując możemy stwierdzić, że stopa wyzysku była bardzo znaczna, chociaż niewątpliwie niższa niż np. w tkactwie.

Wydatki i zysk kasy kopalni Jan
(WAP, ZF. prov. nr 4015, 6623, 4010, 1809, 5181, 1024).

	1782/3		1785/6		1787/8		1789/90		1790/1		1798/9	
	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr
1. Płaca	799	2	965	12	1893	21	1756	13	1667	5	1959	20
2. Koszty kowalskie	14	13	12	7	27	5	21	2	26	7	32	7
3. Materiały budowlane i ich dostawa	132	2	129	18	338	20	137	23	275	12	544	11
4. Oświetlenie	—	17	1	10	1	18	3	12	3	12	3	7
5. Różne	119	1	399	5	265	13	217	18	217	18	176	10
6. Dziesięcina górnicza i inne opłaty	481	—	635	7	957	7	839	16	899	12	588	16
7. Zysk	716	18	1194	14	2508	15	2150	6	2150	6	768	—
	2261	15	3337	1	5993	3	5126	18	5240	—	4073	1

¹⁰² Zob. załączoną tabelkę.

¹⁰³ Zob. wykazy wydatków.

WYDATKI I ZYSK KOPALNI HOCHBERG W WAŁBRZYCHU *)

		1770/1		1771/2		1772/3		1778/9		1783/4		1787/8		1790/1		1792/3		1798/9	
		rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr	rtl.	gr
1	Płaca	515	18	375	5	348	16	507	11	505	6	587	20	793	7	2067	22	2567	10
2	Koszty kowalskie	36	13	15	4	11	10	16	18	6	8	4	18	13	5	10	10	44	22
3	Materiały budowlane i ich dostawa	91	6	49	10	41	2	43	10	40	12	66	6	133	18	202	18	441	9
4	Proch (Pulver)	65	11	—	—	—	—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
5	Oświetlenie	82	23	16	18	18	3	38	10	1	14	—	21	1	18	1	4	3	12
6	Różne	148	8	50	13	28	11	64	4	71	10	83	—	92	21	194	16	170	17
	Razem 1—6	940	7	507	2	447	18	670	16	625	2	742	17	1034	21	2476	22	3227	22
7	Dziesięcina górnicza i inne opłaty	99	21	52	17	116	15	281	1	325	21	288	11	320	18	415	22	914	13
8	Zysk	—	—	—	—	—	—	400	—	716	18	315	14	477	20	—	—	2176	—
9	Podana nadwyżka	—	—	—	—	—	—	281	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
	Razem 7—9	99	21	52	17	116	15	681	22	1042	15	604	1	798	14	415	22	3090	13
	Razem wydano z kas	1040	4	559	19	564	9	1352	14	1667	17	1346	18	1883	11	2892	20	6318	11
	Przyjęto do kasy	798	7	—	—	999	14	1572	14	1697	8	1512	6	1711	23	2535	19	6392	6

* WAP we Wr. Z.F. Nr 3770, 3552, 6281, 4010, 5181, 1738. 1024:

Ostatni wreszcie problem, który wiąże się z położeniem górników, to problem bezpieczeństwa pracy. Pod tym względem Zagłębie Wałbrzyskie wykazywało szczególne zaniedbanie. Niski poziom techniki i brak zabezpieczenia szybów, ociąganie się z instalowaniem wyciągników itp. Wszystko to razem powodowało częste wypadki wśród robotników. Jak wynika z akt górniczych Hochbergów, mimo gróźb pociągnięcia do odpowiedzialności sytuacja zbytnio nie poprawiała się, a wypadki nie ustawały. Górnicy nierzadko stawali się zupełnie niezdolnymi do pracy. Dla uniknięcia kosztów kierowano też ich nieraz do prac lżejszych. Nie wpływało to jednak zbyt zachęcająco na innych przy rekrutacji do pracy. Nie ulega wątpliwości, że odbijało się to z kolei także na wydobywaniu węgla. Możliwe zresztą, że tak częste wypadki, jak i nieograniczony wyzysk powodowały powstawanie w kopalniach „nieporządków“ i zmuszały władze górnicze do ingerencji¹⁰⁴. Czy wspomniane jednak „nieporządki“ dotyczyły jakiegось wystąpienia górników, czy jedynie zaburzeń w samej produkcji, na podstawie dziś znanych materiałów powiedzieć się nie da.

Z powyższych rozważań wynikają następujące wnioski:

1) Dotychczasowa nauka historyczna zarówno niemiecka, jak i polska nie tylko nie wyczerpały materiałów archiwalnych do dziejów górnictwa wałbrzyskiego i formowania się proletariatu, ale nawet nie postawiły poprawnie tego zagadnienia.

2) Stan naszej wiedzy z zakresu techniki wydobywania węgla jest stosunkowo niepełny. Już na podstawie powyżej przytoczonych materiałów możemy stwierdzić jednak brak w drugiej połowie XVIII wieku większych przeobrażeń w dziedzinie techniki i wydobywania, mimo że dokonują się one w dziedzinie spożycia. Buduje się piece przystosowane do opalania węglem, czyni się pierwsze próby koksovania.

3) Brak przemysłu hutniczego i związane z tym trudności zbytu węgla wpływają niewątpliwie hamująco na wzrost wydobywania. Podobny skutek pociąga także za sobą niski poziom techniki wydobywania, brak siły roboczej związany z istnieniem feudalizmu itp.

4) Ocena przez naukę burżuazyjną pruskiej ustawy górniczej z 1769 roku jest błędna. Znaczenie jej, należy przypuszczać, było stosunkowo niewielkie, szczególnie co do zakresu. Nie mogła więc ona w decydującym stopniu wpłynąć na rozwój górnictwa podobnie jak w ogóle cała działalność fryderycjańska. Dowodzą tego niezliczone pró-

¹⁰⁴ WAP, ZF prov. nr 2557.

by rozwiązania kwestii siły roboczej przez poszczególnych feudałów śląskich i to wbrew zarządzeniom Fryderyka II.

5) Podstawową bazą rekrutacyjną siły roboczej był w górnictwie element miejscowy. Należy przypuszczać, że górnictwo nie odczuwało braku siły roboczej. Przeciwnie rynek pracy był bardzo znaczny. Próby feudałów szły w kierunku stworzenia nadmiaru taniej siły roboczej, a nie nadmiaru siły roboczej w ogóle. Element obcy, napływowy nie odgrywał większej roli.

6) Specyfiką bazy rekrutacyjnej siły roboczej stanowił fakt powstawania jej z ludności zależnej feudalnie. Niemniej ci właśnie zależni feudalnie ludzie sprzedawali swoją siłę roboczą jako ludzie wolni, czasem za zgodą pana. Powodowało to jednak znaczne poszerzenie wyzysku — łączenie wyzysku kapitalistycznego z wyzyskiem feudalnym.

7) Stopa wyzysku górników była stosunkowo znaczna. Niższa jednak niż w tkactwie.

ANEKSY ŹRÓDŁOWE

CYRKULARZ PRUSKIEJ DEPUTACJI GÓRNICZEJ DO FEUDAŁÓW ŚLĄSKICH W SPRAWIE ZAPEWNIENIA DOSTATECZNEJ ILOŚCI SIŁY ROBOCZEJ W KOPALNIACH¹

WAŁBRZYCH 23 SIERPNI 1779 ROKU

In keiner Gegend Schlesiens ist der Mangel an tüchtigen, treuen und an dem Interesse der Herren Gewerken teilnehmenden Bergleuten, so gross, als bei dem Steinkohlenbergbau des Fürstentums Schweidnitz.

Dieses Übel rührt aus folgenden Quellen. Das Loskaufungsquantum von der Untertänigkeit und die oftmals noch abzudienenden Hofejahre ist für den gemeinen Mann zu gross, daher er dann als unvereideter Bergmann anführt. Als ein solcher glaubt er dann unter gar keiner Jurisdiction zu stehen, überlässt sich allen Unordnungen und arbeitet den Grubenbesitzern um so mehr zu wahrem Schaden, als er bald in der Grube, bald auf dem Acker, im Busch, Steinbruch oder anderwärts arbeitet. Die gemeinste Bergarbeit aber erfordert ihren eigenen Mann, der beständig bei derselben bleibt.

Nur dadurch können wir mit der Zeit tüchtige Arbeiter erwarten, die in aller Betracht den Namen Bergmann verdienen, welches jetzt unmöglich ist.

Nur zu oft haben wir den hieraus entspringenden Inconvenienzien und den Unordnungen wider Willen nachstehen müssen, indem wir die Abkehr der Leute und noch grössern Mangel an Arbeitern befürchteten, um so mehr, da es uns an der Unterstützung einiger unserer Herrn Gewerken fehlte.

Die Überzeugung, dass eine fernere solche Verfahrungsart unsern Steinkohlenbergbau bei den besten Aussichten, die er jetzt in aller Absicht gewinnt,

¹) WAP, Zespół Hochbergów, prov. nr 2557, s. 81/3 .

noch immer in seiner Kindheit erhalten, und ihn nur zur Hälfte vorteilhaft für seine Interessenten machen wird, hat uns zu jetzigen Vorschlägen veranlasst.

1. Ersuchen wir die resp. Herren Grubenbesitzer, ihre sämtlichen Gerichten anzuweisen, die uns erforderliche Assistance bei Bestrafung der Unordnungen und Widersetzlichkeiten der Bergarbeiter nach den Vorschriften der Cap. 87 § 2 der Königl. Berg-Ordnung, sofort zu gewähren, damit hierdurch alle und jede Weitläufigkeiten vermieden werden, die indem sie Unannehmlichkeiten und mehrere Schreibereien verursachen, mehr zur Begünstigung als Abstellung der Unordnungen beitragen.

2. Da der Bergbau frei, ohne Zwang in allen seinen Teilen und Verhältnissen ist, so können wir auch mehrere und tüchtige, treue Bergleute nicht erzwingen. Die grösste Hülfe kann hierin von unsern Herren Gewerken allein geschehen, und bringen wir hierzu einen Ausweg in Vorschlag, der in einer Gegend Schlesiens bereits mit dem glücklichsten Erfolg versucht und noch jetzt beibehalten worden. Der Reichsgraf von Schaffgotsch erlitt ehemals bei seinen Zinn Kobalt Zechen und Hütten einen weit grössern Mangel an Bergarbeitern, als hiesige Gegend. Er weiss daher seinen Untertanen bekannt zu machen, dass jeder derselben, der sich der Bergbau und Hüttenbetrieb widmen wollte, von der Untertänigkeit und den doch zu leistenden Hofejahren völlig und ohne die mindeste Bezahlung unter folgenden Bedingnissen frei sein sollte.

1. Musste ein solcher nur auf denen in seiner Herrschaft gelegenen Berg- und Hüttenwerken arbeiten und wäre es einerlei, ob es auf seinen eigenen oder anderer Werken wäre, nur müssten sie, wenn er sie nötig hätte, sich so gleich bei den seinigen einstellen, nie aber ausser der Grenze seiner Herrschaft sich in Bergarbeit engagieren, als in welchen Fällen sie eo ipso unter die Untertänigkeit zurück fielen.

2. Kamen sie wieder zur Untertänigkeit, wenn sie die Berg-Arbeit kassierten, und solches nicht krankheits- oder altershalben thun mussten.

Durch dieses Mittel erhielten sämtliche in Schaffgotscher Herrschaft gelegene Berg- und Hüttenwerke überflüssige Arbeiter hierdurch wurden ungleich geringere Arbeitslöhne, als hier bei der ungleich leichteren Arbeit stattfinden bewirkt, und die Schaffgotschen Werke erhielten so viele Arbeiter, dass, wenn dieselben gegenwärtig 300 erfordern, solche in wenigen Wochen zusammenzubringen sind. Ausser den Vorteilen, eine Zeche zu jederzeit so stark belegen zu können, als es die jedesmalige Lage der Sache erfordert, ausser der niedrigen Arbeitslöhne, bekam dortige Gegend an noch treue und tüchtige Arbeiter aller Art.

Da gegenwärtig höchsten Orts so sehr als möglich an die Verwillkommung unsers Bergbaues gearbeitet wird, so erfordert es der eigene Vorteil der Herren Grubenbesitzer, an ihrem Teil zur Erreichung dieser Absichten beizutragen. Um so eher haben wir daher die hier enthaltenen Vorschläge machen können, die von selbst zeigen, dass von unserer Seite nicht die mindeste Nebenabsicht dabei gehegt wird. Sollten unsre Herrn Gewerken auf letzteren Vorschlag entriren, so hängt's von ihnen ab, Bedingnisse hinzuzufügen, die sie zu ihrer Sicherheit nötig finden, und Approbation Eines hohen pp. Departaments hierüber zu verlangen.

Ausser denen schon angezeigten Vorteilen gewinnen die Herrn Gewerken noch darin, dass sie jederzeit Herren der in dieser Art angestellten Bergleute bleiben, welches bei denen nach bisheriger Art losgekauften und vereideten Bergarbeiter nicht stattfand.

So lange ein solcher sich nur erklärt, die Bergarbeit fortzusetzen, so lange kann er von einer Gegend Schlesiens zur anderen gehen, selbst auswandern, und sich auf alle Fälle seiner ehemahligen Grundherrschaft gänzlich entziehen, die doch noch immer ein gewisses Recht an ihn behielt, gegenwärtig aber gänzlich verliert.

Wegen dieses 2-ten Vorschlags erbitten wir bald gefälligsten Erklärung der Herrn Gewerken.

Endlich ersuchen wir dieselben, ihre Schichtmeister und Steiger mit uns gemeinschaftlich zur Befolgung der ihnen unter heutigem. Dato gemachten Aufgaben, die Abstellung der bei Bergleuten eingerissenen Unordnungen betreffen, geneigt ist, anzuhalten.

CYRKULARZ PRUSKIEJ DEPUTACJI GÓRNICZEJ DO SZYCHTMISTRZOW
W SPRAWIE BEZPIECZEŃSTWA W KOPALNIACH²
WAŁBRZYCH 15 WRZEŚNIA 1779 ROKU.

Da die Erfahrung gegenwärtig zeigt, wie wenig die Verordnung des Königl. Ober-Berg-Amtes vom 19 Decbr.: a. pr. die Fahrschächte betreffen, die von der Königl. Berg-Deputation so oft wiederholt worden, executiert, auch wohl gar nicht befolgt ist, so wird hiermit zum letzten Male wiederholet, dass auf den Steinkohlenzechen im Fürstentum Schweidnitz jeden Förderschacht mit einem besonders verschlagenen Fahrschacht versehen sein müsse.

Dass, wenn solches mit Anfange dieses Etatsjahres unterlassen werden, die abgeteuften Schächte, sie mögen so tief sein, als sie wollen, mit Fahrschächten zu versehen sind an sonsten die Königl. Berg-Deputation solches auf dessen Kosten, der Herren Schuld ist, verfügen wird.

Dass die unterm 19 Decbr. a. pr. gesetzte Strafe auf den Unterlassungsfall dem Schichtmeister überdem eingezogen worden, und keine Entschuldigungen von gegen ordres der Herren Gewerken, hiervon entbinden wird.

Dass Ordnung und Sicherheit des Lebens der Arbeiter allen Kostenaufwand gutheissen und dergleichen Angaben von keinen Gewerken behindert werden dürfen.

Die Fahrschächte selbst sind alle 5 Lachter mit einer Ruhbühne zu versehen, die Fahrtbäume selbst dürfen nicht weiter als 13 Zoll im Lichten und die Sprossen 10 Zoll voneinander genommen, und müssen letztere in der Mitte mit einer Verstärkung nach den Fahrtbäumen zugeschnitten werden, die dormaligen Förderschächte ohne Fahrschächte sind, wenigstens so lange sie noch gebraucht werden, mit Fahrten und alle 5 Lachter mit verloren Ruhbühnen vorzurichten; diese letztere Aufgabe ist besonders deswegen ins Werk zu setzen. Dahin führo kein Officiant oder gemeiner Arbeiter an dem Seil mehr fahren soll. Die Gewerken werden ihren eignen Leuten mit gutem Beispiel ohne Zweifel umso eher vorgehen, dadurch die bisherigen Unglücksfälle ihre

² WAP, ZH, prov. nr 2557, s. 84/5.

Bergbaulassen, wegen der gereichten Gnadenlöhne geschwächt sind und künftige dergleichen Fälle den Gewerken zur Last fallen, so bald im mindesten erweislich ist, dass sie durch Fahrung am Seil verursacht worden.

Schichtmeister, Steiger und Kohlenmesser zahlen für jedesmalige Fahrung am Seil 12 ggl. Strafe.

Jeder Bergmann, der solches tut, arbeitet 2 Poenitzenz Schichten. Letzteres haben die Schichtmeister den Steigern, Kohlenmessern und gemeinen Leuten nach der Anlage zu publizieren, solche in jeder Kan abschriftlich zu affigieren, und überdem bekannt zu machen, dass jeder, der eine Fahrung am Seil denunziert, die Hälfte der Strafe sofort von der Koenigl. Berg-Deputation erhalten werde.

Denen Herrn Gewerken ist der Inhalt dieses Cirkulars ebenfalls zu notificiren und werden dieselben auf Befolgung dessen gewiss halten, da ihnen sonst die Kosten der dadurch verunglückten Bergleute zufallen werden.

Da übrigens die Anordnung des Koenigl. Ober-Berg-Amts vom 19 Decbr. 1777 und derselben von uns geschehenen Wiederholungen so wenig executirt worden, so haben die hier benannten Schichtmeister sich hierüber besonders zu verantworten, und im Fall sie Gegenordres von ihren Herren Gewerken gehabt, ein von letztern ausgestelltes Attest einzureichen.

CYRKULARZ PRUSKIEJ DEPUTACJI GÓRNICZEJ W SPRAWIE
BEZPIECZEŃSTWA W KOPALNIACH³.

WAŁBRZYCH 15 WRZEŚNIA 1779 ROKU.

Schon unterm 19 Debr. 1777 hatte das Koenigl. Ober-Berg-Amt sämtlichen Schichtmeistern der Stein-Kohlen-Zechen bekannt gemacht, dass sowohl zu mehrerer Sicherheit der Arbeiter, als auch Bewirkung mehrerer Ordnung und Regelmässigkeit im Grubenbau künftig ein jeder zur Fahrung und Förderung dienender Schacht, mit einem besondern mit Ruhbühnen versehenen und abgesonderten Fahrschacht, versehen werden sollte.

Alle Schichtmeister haben so thanes Circulare nebst ihren Steigern praesentiert, und dadurch die Befolgung gedachter Angabe versichert. Dem ohnerachtet ist dieselbe nur auf wenigen Gruben executiert worden, und wollen sich gegenwärtig die gewerkschaftlichen Grubenofficianten mit denen Gegen Ordres ihrer Herrn Principalen entschuldigen. Es mögen nun dieselben wirklich gegeben werden, oder Eigensinn der Grubenofficianten davon Schuld gewesen sein, so sind doch seit kurzem beträchtliche Unglücksfälle, und vor einigen Wochen der plötzliche Tod eines Bergmannes dadurch verursacht, die Knappschaftskasse mit Ausgaben und Kosten dermassen belästiget worden, dass man auf die genaueste Befolgung der im Jahre 1777 dem Koeniglichen Ober-Berg-Amte ergangene Angabe vigilieren muss.

Wenngleich ein Fahrschacht etwas mehreres kostet, so ist dennoch ihr Vorteil sehr gross, sie erstatten oft die auf sie verwandten Kosten reichlich, sie dienen zu kräftigen Wetterlasungen, wenn sie gut eingerichtet sind, die Grubenseile werden um die Hälfte weniger mitgenommen, am meisten aber gewinnt der Arbeiter, den als denn nur eigne Unvorsichtigkeit unglücklich

³ WAP, ZH, prov. nr 2557, s. 87/8.

machen kann. Durch Unglücksfall und die dadurch verursachten Gnadenlöhne sind die Bergbaukassen oftmals beträchtlich verkürzt und unserin Bergbau im ganzen genommen, ein böses Gericht gemacht worden. Alles dies wird durch die Fahrschächte vermieden, und dürfen wir daher den Beitritt der Herren Eigentümer und der Gewerken von nun an erhoffen, und dass jeder derselben seine Grubenofficianten daher angewiesen werden, jeßen mit Anfang Quartals Luciae existierenden neuen Förder-Schacht mit einen vor-schriftmässigen Fahrschacht zu versehen, und nicht zu gestatten, dass irgendwo ein Bergmann auf dem Seil an- und ausfahre.

Wobei von Seiten der Koeniglichen Berg-Deputation versichert wird, dass, wenn künftigt neue Schächte ohne Fahrschacht sich befinden, sogleich die Fertigung der letztern ex officio auf Kosten der, der die Behinderung gemacht, der Förderschacht sei so tief er wolle, von uns veranstaltet werden wird.

Gegenwärtig behalten wir uns noch vor, diejenigen Schichtmeister und Steiger, die ratione praeteriti sich mit dem gegen Ordres ihrer Herrn Gewerken oder Principalen entschuldigen, besonders hierüber zu vernehmen. Angaben, die zur Sicherheit des Lebens der Arbeiter gereichen, kann kein Gewerk, ohne sich selbst und in seiner eigener Sache verantwortlich zu machen, verhindern. Schlüsslich ersucht die Koenigl. Berg-Deputation, jeder der Herrn Herrn Grubenbesitzer und Gewerken dieses Circulare mit ihrem praesentato zu begleiten, und bei demselben zu bemerken, ob vor Ihren Schichtmeistern ihnen je die Angabe des Koeniglichen Ober-Berg-Amts vom 19 Decebr. 1777 notificirt? Und ob von einem oder dem andern der Herrn Gewerken gegen-Ordres gegeben worden.

PISMO H. H. HOCHBERGA DO CZETTRITZA W SPRAWIE PRZEJĘCIA DO PRACY W KOPALNI PODDANEGO⁴.

KSIĄŻNO 18 GRUDNIA 1772 ROKU.

An den hl. Gen. Lieutn. vom Czettritz in Neuhaus.

P. P.

Es ereignet sich bei mir der Umstand, dass ein zur Herrschaftl. Hofediensten ausgezeichnetener u. zum Anziehen auf Weihnachten bestimmter junger Bursche von 19 Jahren, um dieser Pflicht sich zu entledigen, sich auf die in Hartau erst neu erschürfte Kohlen-Grube in Arbeit begibt, ohne irgendeine Kenntnis davon zu haben, und sich von dem in Gottesberg domicilirenden Oberschichtmeister Frentzel zu einem Bergarbeiter vereiden u. in das Knappchafts Register eintragen lässt. Ob ich nun wohl wegen dieses mir gesetzwidrig scheinenden Betragens sofort die nötigen Vorkehrungen getroffen, so ist es doch meines Erachtens ein Vorfall, der zu offenbarer Beeinträchtigung der Grundherrschaftl. Gerechtigkeiten abzielet, u. da ich wünsche, durch eine gemeinschaftl. Vorstellung an das General-Directorium in Berlin eine accurate Declaratorium wegen der, denen Bergleuten zustehender Freiheit u. der Befügniss des Ober-Berg-Amts Personen hierzu zu vereiden, einzuziehen, so nehme ich mir die Freiheit Eu. Excell. in der Beilage meine diesfälligen Gedanken über dergl. passus zu communiciren, und mir zugleich gehorsamst dersel-

⁴ WAP, ZH, prov. nr 1663.

ben Meinung mit einiger gütigen Nachricht ausbitten wollen, ob Eu. Excell. diesen Declarations-Gesuch, dessen Expedition ich zu besorgen nicht unterlassen werde, mit zu unterzeichnen belieben werden.

Ich verharre hierbei mit vollkommenster Hochachtung Eu. Excell.

H. Hochberg

PISMO OMAWIAJĄCE ZAKRES USTAWY 1795 ROKU⁵.

P. P.

Es ist nach der Bergordnung vom A^o 1769 vollkommen richtig, dass denen Bergarbeitern die Exemption in personalibus ohne Unterschied worinnen solche bestehen, zukommet, und die über diesen passum so wie über andere unterm 30 Decembr. desselben Jahres ausgefertigte Allerhöchste Declaratoria bekräftiget solches wiederholter, mithin sind die Bergarbeiter in Ansehung ihrer Untertänigkeit u. davon abhängenden Dienstleistung anders nicht, als die in Reihe u. Gliedern stehenden Soldaten zu betrachten. Jede Grundherrschaft, deren Untertanen sich unter die Bergarbeiter begaben, verlieret daher an selbigen die schuldigen Dienste, und jede läuft Gefahr, dass ihre Wirtschaften in Verfall geraten. Da dieses unmöglich dem Gesetze gemäss sein kann, so muss notwendig eine nähere Bestimmung vorhanden sein, was unter denen Bergarbeitern, welche eximiret sein sollen, zu verstehen. Das Koenigl. Ober-Berg-Amt scheint den Grundsatz angenommen zu haben, dass alle diejenigen Personen, die von selbigem zu einem Werke vereidet worden, die diesfälligen Kosten entrichtet, darunter zu zählen, und es werden solche in das Knappschaftsbuch eingeschrieben, ohne dass ein Unterschied gemacht werde, ob sie die erforderl. Kenntnisse besitzen, oder warum sie den Bergbau zu ihrem Metier erwählen, es scheint aber auch dieses principium zu weitläufig und von zu grossem Umfange zu sein, als dass es zur Regel angenommen werden könne. Denn

1) findet sich in der Declaratoria vom 30 ten Decbr. 1769 ad no 7 eine nähere Aufklärung was unter denen in dem cap. 73 der Berg-Ordnung u. dessen § 4 bemerkten Berg- u. Hütten-Arbeiter zu verstehen, da es heisset, dass dafern sich Personen dazu appliciren, selbige angenommen werden sollen, u. dieses setzt deutl. voraus, dass vorhero die Gewissheit erörtert sein müsse, dass sie teils die Fähigkeit zum Bergbau besitzen, teils auch die Begierde dieselbe anzuwenden zu Taglage, folgar können nicht alle Personen ohne Unterschied gezählet werden.

2) Würde eine Unbilligkeit obwalten, insofern jede Person ihrer obliegenden Dienstpflicht durch eine blosse Vereidigung bei einem Bergwerke sich entsagen könnte, es würde denen allgemeinen Sätzen der Landes Policei gänzl. entgegen sein.

3) Würde es von der Willkür der Ober-Berg-Beamten abhängen, denen Grund-Herrschaften in Sachen, die gar nicht zu dem foro des Berg-Amtes gehören, Einschränkungen zu machen u. selbst Gewalttätigkeiten zuzufügen und also eine Vermissung der Instanzen obwalten od. doch entstehen können.

⁵ WAP, ZH, nr prov. 1603.

4) Sind die Exemptionen, die denen Bergarbeitern qua talibus zustehen, nur nach denen Massregeln, wie bei Soldaten abzumessen, keinem Unterthanen aber stehet völlig frei sich nach Belieben in Kriegsdienste zu begeben.

Aus diesen Gründen schliesset man, dass das Ober-Berg-Amt nicht befüget, junge Leute deren Eltern keine Bergarbeiter, und die sich dem Bergbaue nicht gewidmet, zu Bergarbeitern bloss aus dem Grunde selbige von Diensten zu befreien, anzunehmen u. zu vereidigen, dass auf diese Personen keinesweges die Freiheiten aus der Berg-Ordnung zu erstrecken, sondern diese nur denjenigen zukommen, welche das Bergwesen verstehen und sich darinnen routinieret haben u. dass daher bei Annehmung von Bergarbeitern u. deren Vereidung durch das Bergamt ein Unterschied gemacht werden müsse. Da diese Sache, nur alle mit Bergbau versehene Grund-Herrschaften von grossem Umfange, so wäre zu wünschen, dass von E. Hochlöbl. Koenigl. Gen. Directorio eine Declaratoria einzuholen werde.

WSPOMNIENIA Z DZIESIĘCIOLECIA

W bieżącym numerze Redakcja rozpoczyna druk wspomnień ludzi pracy z terenu Śląska. Wspomnienia są spisywane bądź bezpośrednio, bądź przy pomocy wywiadów przeprowadzanych przez studentów i aspirantów Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta.

WSPOMNIENIA JÓZEFA FIEDORA

(spisał Karol Fiedor)

Byłem siódmym z kolei dzieckiem z drugiego małżeństwa. Jako kilkunastoletni chłopak, jeszcze przed wybuchem I wojny światowej, pracowałem już w wielkich zakładach przemysłowych Trzyńca i Karwiny. W 1914 roku zostałem powołany do wojska austriackiego. Po bitwie pod Gorlicami dostałem się do niewoli rosyjskiej. Po kilkuletnim pobycie w różnych częściach Ukrainy zostałem wraz z innymi jeńcami austriackimi wymieniony za jeńców rosyjskich. W 1917 roku już jako żołnierz austriacki zostałem wysłany do Włoch. Po załamaniu się frontu zachodniego powróciłem do domu.

Wkrótce jednak wstąpiłem jako ochotnik do wojska polskiego, w którym służyłem przeszło dwa lata. Początkowo pełniłem służbę na granicy czeskiej, później przeniesiono nas do Bielska. Tutaj gen. Aleksandrowicz zaproponował nam wzięcie udziału w wojnie z bolszewikami, grożąc w razie odmowy niewypłaceniem żołdu oraz niewypuszczeniem do domu. Wtedy to cała kompania, w której służyłem, z bronią i w mundurach, likwidując pod osłoną nocy strażę w koszarach i przedzierając się przez Klimczok, wydostała się na wolność. Powróciłem do domu po kilkuletniej tułaczce jako bohater spod Gorlic, za które otrzymałem krzyż zasługi.

Za żołd, wypłacony mi przez rząd austriacki za lata niewoli, kupiłem kilka metrów kubicznych drzewa na nowy dom. Ponieważ jednak ilość kupionego drzewa nie wystarczała nawet na skromną chatę, postanowiłem na własną rękę zaopatrzyć się w budulec z lasów arcy-

księcia Habsburga. Przy pomocy sąsiadów cięliśmy wybrane uprzednio świerki, aby je zwozić nocą na plac budowy. W czasie tej pracy byliśmy uzbrojeni w karabiny, których nie oddaliśmy po naszej ucieczce z Bielska. Nie uważaliśmy zresztą tego za kradzież, tkwiło w nas bowiem głębokie przekonanie, że mamy prawo do korzystania z lasu, który należał kiedyś do chłopów, a który arcyksiążę żywiecki „kupił“ od nich za niewielką ilość wódki.

W 1920 roku ożeniłem się po raz pierwszy. Po sześciu latach zmarła mi żona, pozostawiając dwoje dzieci oraz poważne długi, zaciągnięte na jej leczenie. Nieletnie dzieci i niewielkie gospodarstwo nie mogły obejść się bez pomocy nowej gospodyni. Toteż w 1926 roku ożeniłem się po raz drugi. Posąg żony ratował upadającą gospodarkę, przywracając dawny porządek i ład. I teraz jednak pięciomorgowe gospodarstwo nie mogło w pełni pokryć wydatków związanych z utrzymaniem rodziny. Musiałem szukać dodatkowego źródła utrzymania. Było to konieczne dlatego, że moja rodzina stale się powiększała. W 1927 roku urodził się syn Karol, potem drugi Gustaw, który zmarł po kilku latach. W 1929 roku przyszło na świat trzecie z kolei dziecko, potem czwarte i piąte. Toteż lata 1933—1937 były niezwykle ciężkie i często głód nawiedzał mój dom. Zarobki w lasach były rzadkie i marne.

Nic też dziwnego, że z prawdziwą radością powitaliśmy wiadomość o budowie nowej szosy Wisła — Istebna oraz wielkiego sanatorium w Kubalonce. Pojawiła się możliwość zarobku w kamieniołomach, należących do bogatych gospodarzy. Jednak i tutaj nie mogli znaleźć zatrudnienia wszyscy szukający pracy. Chętnych było więcej niż zapotrzebowań w miejscowych kamieniołomach. Korzystali z tego oczywiście prywatni przedsiębiorcy, żądając pewnej sumy „wpisowego“. Hardy robotników, nie zgadzających się na zupełnie jawny i brutalny wyzysk, zwalniano, przyjmując na ich miejsce ludzi uległych, doprowadzonych często brakiem zatrudnienia do skrajnej nędzy. I tym ludziom zresztą przeważnie nie wypłacano zarobku lub wypłacano tylko częściowo. Tak było przede wszystkim w kamieniołomach Urbaczki, wójta z Koniakowa, i Cyconia, człowieka o bardzo burzliwej przeszłości.

Przy produkcji kostki drogowej zarabiał robotnik dziennie przeciętnie 2 — 3 złote. Robotnik pracujący przy produkcji sztru 1,5 — 2 złote. Pracowaliśmy w porze letniej od godz. 6 — 19 z krótką przerwą obiadową. Praca była przeważnie akordowa, niezwykle trudna i męcząca. Materiał do fabrykacji kostki czy sztru był pra-

wie zawsze najgorszego gatunku, gdyż przedsiębiorcy nie wprowadzali żadnych, nawet najbardziej koniecznych narzędzi, przy pomocy których można by było wydobyć zdrowy kamień z niższych warstw ziemi. Prawie nie używano środków wybuchowych. Wielkie bloki kamienia w większości wypadków łupano ręcznie, wydobywając je na powierzchnię przy pomocy prymitywnych wind. W kamieniołomach zatrudniano chłopów z Żywiecczyzny.

Chłopi ze Śląska cieszyńskiego pracowali przy budowie szosy Wisła — Istebna oraz sanatorium. Tutaj praca była stosunkowo lżejsza i zarobki większe. Toteż, obawiając się napływu chłopów z Żywiecczyzny jako groźnych konkurentów, nie przyjmowano nas do pracy ani przy budowie sanatorium, ani też przy budowie szosy.

Trwające od lat na skutek niedostatku i nędzy antagonizmy między chłopami ze Śląska cieszyńskiego a chłopami z Żywiecczyzny doszły do szczytowego nasilenia w 1937 roku. W tym czasie zakończono budowę szosy Wisła — Istebna oraz sanatorium w Kubalonce; przystąpiono jednak do masowego wyrębu drzewa w lasach arcyksięcia żywieckiego. Teraz więc z kolei chłopi z Kamesznicy nie dopuszczali do pracy na swoim terytorium Ślązaków. Nic też dziwnego, że często na jarmarkach czy odpustach dochodziło do krwawych bójek między „Polokami“ z Żywiecczyzny a „Śleziokami“ z Cieszyńskiego. O antagonizmach między ludnością Śląska cieszyńskiego a mieszkańcami Żywiecczyzny, wyrosłych na podłożu prawie skrajnej biedy, świadczyć może głośna w owym czasie na pograniczu żywiecko-cieszyńskim sprawa przyłączenia Rupienki do parafii Koniakowa. Mieszkańcy Rupienki — małego przysiółka Kamesznicy — oddaleni od parafii w Milówce o prawie 18 km, zwrócili się z prośbą do gminy w Koniakowie o przyjęcie ich do tamtejszej parafii, oddalonej zaledwie o 3 km. Gmina Koniaków obawiając się, iż przyjęcie mieszkańców Rupienki oznaczać będzie nadanie im takich praw, jakie posiadali koniakowianie, odmówiła. Chodziło tutaj bowiem o dopuszczenie tych nowoprzyjętych do pracy na terytorium gminy Koniakowa, o możliwość lepszego zarobku na Śląsku cieszyńskim dla biedniejszych chłopów z Rupienki. Dopiero w kilkanaście lat później, kiedy władza ludowa ugruntowała się w pełni, na pograniczu żywiecko-cieszyńskim zostały zlikwidowane trwające od lat antagonizmy. Nowe czasy przyniosły nowe porządki. Znikło bez śladu określenie „Poloka“ z Żywieckiego i „Ślezioka“ z Cieszyńskiego. Samochody ciężarowe odwożą robotników tak z Rupienki jak i z Koniakowa do fabryk Bielska i Żywca — tych samych ludzi przywożą w soboty do

ich domów w Koniakowie i Rupience. Przyłączenie Rupienki do parafii w Koniakowie dokonało się bez protestów mieszkańców Koniakowa.

Wróćmy jednak do przerwane go toku opowiadania. Rok 1937 przyniósł jeszcze większą nędzę na pogranicze żywiecko-cieszyńskie. Z tych lat pamiętam silne wystąpienia chłopów okolicznych wiosek przeciwko starostwu żywieckiemu. Żądaliśmy pracy przy regulacji dzikiej, nieujarzmionej Soły, która prawie co roku wyrządzała wiele szkód. Starostwo żywieckie, obawiając się tych groźnych wystąpień, przyznało pewną kwotę na dożywianie najbardziej potrzebującej ludności z Nieleddwi, Kamesznicy, Szarego i Milówki. Po kilku tygodniach jednak skasowano wydawanie i tych zasiłków, co spowodowało jeszcze większe rozgoryczenie wśród miejscowej ludności. Te burzliwe nastroje wśród chłopów wykorzystali agenci z nacjonalistycznych ugrupowań antyżydowskich, podburzając do wystąpień przeciwko Żydom. W ten sposób usiłowano odwrócić uwagę chłopów od jego istotnych krzywdzicieli. Nic też dziwnego, że masy chłopskie z najbardziej potrzebujących terenów Żywiecczyny, podburzone przez przywódców mafii antyżydowskich, dopuszczały się często rabunku miejscowych niekatolickich sklepów.

Lata okupacji hitlerowskiej pogłębiły jeszcze istniejącą nędzę w Żywiecczynie. Aby ratować się od wysiedlenia lub przymusowej pracy w Niemczech, szukaliśmy zarobku w lasach. Zarejestrowałem się w nadleśnictwie Soli jako stały robotnik leśny. Wynagrodzenie miesięczne wynosiło 30—45 marek. Byliśmy prawie najgorzej płatną grupą robotników. Pracowałem przy wyrębie lasów zimą i latem. Jako ciężko pracujący otrzymywałem — tak jak i inni leśni robotnicy — karty żywnościowe z literą „P“. Niepracujący otrzymywali również karty, jednak nasze racje żywnościowe były trochę większe i jako ciężko pracujący otrzymywaliśmy więcej margaryny. Te skromne racje żywnościowe nie mogły oczywiście zaspokoić głodu setek rodzin chłopskich, zwłaszcza z nieurodzajnych terenów górskich. Toteż głównym wyżywieniem był owies, z którego wypiekano placki, i kapusta. Ziemiaki musieliśmy oddawać jako przymusowy kontyngent. W ostatnich latach wojny konfiskowano też i owies nie pozostawiając nawet ziarna do siewu.

Do najcięższych należały lata 1943—1944. Okupanci masowo wozili ludność z okolicznych wsi na roboty. Zmniejszono też racje żywnościowe do minimum tym, którzy pracowali bądź to w lasach, bądź to w miejscowych zakładach przemysłowych. Urządzano ma-

sowe łapanki na działaczy ludowych walczących z okupantem, których po kilkutygodniowej katordze wieszano. Do 1945 roku nie było prawie wioski w Żywiecczyźnie, w której nie oplakiwano by pomordowanych, w której Niemcy nie zbudowaliby szubienic. W styczniu 1945 roku przybliżył się do nas front, doprowadzając do zupełnej ruiny wsie i miasteczka powiatu żywieckiego. Walki trwały aż do kwietnia.

Wkrótce po zakończeniu działań wojennych doszły do nas wieści, że można wyjeżdżać na Ziemię Zachodnie i tam otrzymać gospodarstwo rolne. Nic też dziwnego, że pierwsze transporty ludności na nowe tereny wyruszyły z Żywieckiego. Niewątpliwie było wśród nich wielu awanturników, byli jednak i ludzie, którzy chcieli pracować, którym droga była myśl otrzymania ziemi z rąk państwa na nowych świeżo odzyskanych terenach.

Wyruszyłem wraz z rodziną 25 czerwca o świcie w trzecim z kolei transporcie. Opuszczałem 2,5 ha gospodarstwo z myślą, że otrzymam piękny kawał ziemi gdzieś w nieznannej Opolszczyźnie. Ojcowiznę, rozrzuconą w dziesięciu różnych częściach na zboczach Ochodzitej, pozostawiłem najstarszej córce z pierwszego małżeństwa — Jance. Załadowałem swój majątek na wóz, wypożyczony od sąsiada za ostatnie kilogramy owsa. Pożegnanie z domem, dobytkiem i sąsiadami było krótkie. Jedynie za wsią przed figurą Matki Boskiej, stojącej przy drodze prowadzącej z Rupienki do Koniakowa, zatrzymałem się dłużej. Ukląkłszy przed figurą zęgnąłem się z ziemią, do której byłem tak bardzo przywiązany, a która z trudem mogła wyżywić mnie i rodzinę, składającą się z pięciu osób — żony i trojga dzieci. Zęgnąłem się z groniami, które po pięćdziesięciu latach opuszczałem, udając się do dalekiej, nieznannej Opolszczyzny. Ani lasy, dawna własność chłopska, którą za bezcen wytargowali żywieccy Habsburgowie, ani urzekające swym pięknem góry nie dawały mi jednak utrzymania; trzeba je więc było opuścić i szukać lepszego kawałka chleba na nowych ziemiach. To bieda wypędziła mnie stąd, wypływająca z nierówności majątkowej — pozostawali przecież gazdowie zamożniejsi, posiadacze pięknych lasów, pola uprawnego i łąk. Jedynie biedota wyjeżdżała. Wyjechali już Kubica, Maciejowski, Fułat, Legierski — właściciele kilkumorgowych gospodarstw. Teraz kolej na mnie. Zapatrzonemu w figurkę Matki Boskiej, niedołącznie wyrzeźbioną w kłocu lipowego drzewa przez domorosłego artystę, nasuwały się buntownicze myśli — jest w tym urządzeniu świata jakaś pomyłka Pana Boga.

Ci, którym dobrze się wiodło dawniej — pozostają, a Ci, którzy cierpieli biedę, skazani są znowu na tułaczkę. Ta Matka Boska z figurki, podobna do surowej chłopskiej twarzy, na której bieda wymalowała historię jego życia, powinna inaczej urządzić ten świat. Nie wyjeżdżają zamożniejsi gazdowie; pozostaje przecież Kowalczyk z Pańskiej Łąki, właściciel pary koni, pięknego kawałka ziemi, położonego na łagodnym zboczu Gronicka. Nie wyjeżdża Suszka, właściciel 20-morgowego gospodarstwa oraz szmatu bukowego lasu w Śliwkuli, ciągnącego się wzdłuż słowackiej granicy. Nie wyjeżdżają tacy gazdowie, jak Tomala z Pochodzitej, Porębscy, Greń i inni.

Był już prawie dzień, kiedy drabiniasty wóz, na którym załadowany był mój dobytek, wyruszył w drogę. Zza Babiej Góry wylaśniały się Tatry. Ich potężny masyw urzekał nas odjeżdżających swym pięknem. Jedyne Barania Góra była jeszcze posępna i prawie sina, pokryta lekko mgłą.

Wyruszyłem z rodziną, ze swoim majątkiem załadowanym w malowanej drewnianej skrzyni, z dwoma kosami, parą cepów, parą grabi — ku nowemu gospodarstwu. W Żywcu załadowaliśmy się wraz z innymi rodzinami do wagonów, służących w normalnych czasach do przewozu towarów. Na podróż zaopatrzone nas w 8 kg chleba i trochę masła. Transport nasz miał odjechać w ten sam dzień wieczorem — w jakim kierunku, nie wiedzieliśmy. W czasie jazdy dowiedzieliśmy się, że przydzielono nas do powiatu oleśnickiego. Zanim jednak tam dotarliśmy, zmieniono decyzję i skierowano nasz transport do powiatu nyskiego. W Nysie, doszczętnie prawie zburzonej w czasie działań wojennych, umieszczono nas w starych wojskowych koszarach. Po tygodniowym pobycie nastąpiło nareszcie długo oczekiwane przydzielanie gospodarstw. Już jednak kilka dni przedtem bardziej przedsiębiorcze jednostki wyruszały na poszukiwania na własną rękę, nie czekając na skierowania z PUR-u. Zajmowali oni najlepsze gospodarstwa, kompletując maszyny rolnicze bardzo często drogą pozbawiania innych niezbędnego sprzętu. Ja czekałem na skierowanie, które otrzymałem dopiero po 8 dniach. Wraz z pozostałymi rodzinami przydzielono nas do Kamienicy Nyskiej, oddalonej o 30 km od Nysy.

Na niemieckich furmankach, powożonych przez Niemców, wyruszyliśmy ku nowym gospodarstwom. Wozy umailiśmy zielenią i biało-czerwonymi chorągiewkami. Mijaliśmy wioski położone nad Otmuchowskim Jeziozem. Wszędzie witały nas biało-czerwone chorągwie i roześmiane, radosne twarze prawowitych właścicieli tej ziemi.

Patrząc na ukryte w sadach domy cieszyłem się, że za kilka godzin może będę i ja właścicielem gospodarstwa, o którym nawet nie marzyłem. Będę posiadał murowany dom, stodołę, stajnię i ziemię; piękną działkę ziemi, na której rodzić się będzie pszenica i żyto. Wieczorem 10 lipca dotarliśmy nareszcie do Kamienicy. Witają nas lesiste, piękne Sudety, położone na południe od wioski.

Noc spędziliśmy na posterunku Milicji Obywatelskiej. Rano 11 lipca udałem się z żoną na poszukiwanie gospodarstwa. We wsi panował niesamowity ruch. Repatrianci-Niemcy wyjeżdżali uwożąc na ręcznych wózkach swoje mienie. Osiedleńcy polscy zajmowali poniemieckie gospodarstwa czyniąc się prawowitymi ich właścicielami. Jedyną władzą w wiosce była milicja i placówka polskich żołnierzy nad czeską granicą. Żołnierze ci, oprócz pełnienia służby nadgranicznej, opiekowali się również nie zajętymi do tej pory gospodarstwami, w których już nie było Niemców. Ci sami żołnierze, którzy zdobywali te tereny przed kilku zaledwie tygodniami, teraz stali na straży ich bezpieczeństwa i chronili je przed lekkomyślnym wyniszczeniem. W ten sposób opieka żołnierzy i milicji uchroniła wiele gospodarstw przed inwazją szabrowników polskich i niemieckich.

Po południu 11 lipca zdecydowałem się na zajęcie niewielkiego gospodarstwa, położonego kilkaset metrów od granicy czeskiej. Właściciela — Alfreda Klappe już od tygodnia nie było. Jak zwykle gospodarstwo bez gospodarza przedstawiało opłakany widok. Przede wszystkim nie było żywności dla nas ani paszy dla bydła. W oborze stały dwie głodne krowy, po podwórku chodziło kilka kur. Był to cały majątek pozostawiony przez dawnego właściciela. Jak się okazało później, do zajętego przeze mnie gospodarstwa należało kilka hektarów ziemi rozrzuconej również w kilku częściach wsi. Ponieważ nie było już innych nie zajętych gospodarstw, postanowiłem osiedlić się na tym właśnie, nie chcąc oddalać się od swoich. W pierwszym rzędzie doprowadziłem do porządku dom mieszkalny i zabezpieczyłem się w paszę dla bydła. Od sąsiadów pożyczyłem kilkadziesiąt kilogramów mąki i ziemniaków, co pozwoliło mi przetrwać najtrudniejszy okres na nowym gospodarstwie. Za kilka dni przecież rozpoczną się żniwa — myślałem — można więc będzie już korzystać z nowych plonów.

I rzeczywiście, żniwa w 1945 rozpoczynały się wcześniej. Jęczmień ozimy koszone już około 7—10 lipca. Było to pierwsze zboże, które żęli nowi gospodarze. Na skutek braku sznurów do snopowiązałek, braku koni oraz nieznanomości posługiwania się maszynami,

w większości gospodarstw koszone zboże kosami. Wierzono bardziej w siłę rąk i kos niż maszyn, których pod Baranią Górą czy też Ochodzitą nie używano. Ja również miałem większe zaufanie do kosy, którą przywiozłem z Kamesznicy niż do snopowiązałki, którą musiałbym wypożyczyć. Na moim gospodarstwie bowiem oprócz małej młockarni i silnika elektrycznego o mocy 3 KM nie było innych maszyn rolniczych. Przystąpiłem do żniw z wiarą w lepsze jutro.

Gospodarstwo moje w 1945 roku liczyło 5,5 ha ziemi, w tym było 3 ha zboża, 1 ha koniczyny, 1 ha łąki i 0,5 ha ziemniaków. Nie było więc obawy, że nie podołam pracy żniwnej. Codziennie wychodziłszy z synem o świcie i kładliśmy łąn za łąnem pięknego dojrzałego zboża. W najgorętszej porze dnia stawialiśmy snopy w rzędy lub zwoziliśmy zboże do stodoły. Dla mnie były to pierwsze żniwa, w czasie których zbierałem z własnego gospodarstwa pszenicę i żyto. Dawne lata biedy i walki o kęs chleba należały do bezpowrotnej przeszłości. Czuję tak jak i inni, że wrosliśmy w tę ziemię i nikt nie potrafi nas stąd wyrzucić. Obce nam były myśli o tym, że ktoś mógłby przerwać naszą pracę, mógłby nas stąd wypędzić. Przeciwnie, w 1945 roku my górale z Żywiecczyny udowodniliśmy, że potrafimy pracować na ziemi, która rodzi pszenicę, że równie dobrze jak kosą możemy posługiwać się snopowiązałką i że nie tylko potrafiliśmy zebrać zboże, które zasiali inni, lecz potrafimy orać i siać pod nowe plony. Myśl o tym, że posiada się własne gospodarstwo, własną ziemię, dodawała sił do żmudnej i ciężkiej pracy w czasie pierwszych polskich żniw w Kamienicy. Wielu rzeczy trzeba się było uczyć. Nie miałem przecież dawniej możliwości zaznajomienia się z motorem elektrycznym — teraz trzeba było umieć się nim posługiwać. Bez silnika elektrycznego i jego znajomości nie można było przecież przystąpić do omłotów. Wystarczyło jednak jedno dokładne przesłedzenie manipulacji przy motorze, aby móc używać go jak stare, dobrze znane narzędzie pracy. Cepy, przywiezione z Kamesznicy można było powiesić w kącie. Zdarzały się wprawdzie awarie, rwały się pasy czy też zbyt szybko nagrzewał silnik — braki te jednak usuwałem w porę, wykrywając właściwe ich źródło. Pierwsze plony, wprawdzie nie z własnego siewu, wynosiły: 18 q pszenicy, 12 q żyta i 10 q jęczmienia. Były to plony, o których dawniej nawet nie marzyłem. Zapewniały mi utrzymanie siebie i rodziny, opłacenie podatków oraz kupno podręczników szkolnych dla dzieci. We wrześniu miał przecież rozpocząć naukę w Państwowym Gimnazjum w Paczkowie mój syn Karol. Trzeba było także zaopatrzyć w pod-

ręczniki szkolne najmłodszą córkę, która uczęszczać miała do szkoły podstawowej w Kamienicy. Oprócz tego trzeba było kupić nowe ubrania i buty. Były to wydatki nie przewidziane w moim gospodarstwie, ale nie wahałem się. Kupiłem książki dla dzieci — niech się uczą. Ja prawie nie umiem pisać ani czytać. Wyrosłem z dala od szkoły, od książki. Moją szkołą były Trzynieckie Zakłady Przemysłowe, gdzie spędziłem chłopięce lata, a następnie służba w austriackim wojsku — tutaj nauczono mnie kilku słów komendy w języku niemieckim. Niech się uczą, zapewnią mi starość — myślałem.

Tak oto rozpoczął się nowy okres w nowej Polsce, która dała mi ziemię. Jesienią tegoż roku po całkowitym sprzeczcie zbóż postanowiono przeprowadzić nadział ziemi, stworzyć mniej więcej równe działki, uwzględniając przede wszystkim jakość gleby. Były to więc dla Kamienicy czasy reform i przemian. Cieszyłem się z nich, choć nie zawsze je w pełni rozumiałem. Wierzyłem jednak w to, że nigdy już nie powrócą czasy, w których będziemy głodni, że nigdy już nie powrócę na moje dawne gospodarstwo pod Ochodzitą. Tej samej jesieni wstąpiłem do Stronnictwa Ludowego, jedynej partii istniejącej na terenie naszej wsi. Prezesem stronnictwa był Józef Kurowski, dawny witosowiec. Działalność stronnictwa ograniczała się jednak do zebrań i płacenia składek. Nic też dziwnego, że tak jak i inni członkowie stronnictwa nie orientowałem się w życiu politycznym kraju, nie zdawałem sobie sprawy z zachodzących w nim przemian. Żyłem ziemią, którą otrzymałem, i to mi wystarczało. Pod koniec września plany podziału ziemi były już gotowe. Przystąpiono teraz do pomiaru i rozdania gruntów na własność osiadłym na nich gospodarzom. Oto na pustych polach pojawiła się grupa ludzi, na których patrzyliśmy z zachwytem. Srebrną taśmą mierniczą odmierzali płaty gruntów, dzieląc ziemię jak matka chleb po równym dla wszystkich kęsie. Ja otrzymałem również 7 ha ziemi, położonej w kilku częściach wsi.

Do orki jesiennej mogłem już przystąpić na własnym gospodarstwie. Nie posiadając koni, podobnie jak dawny właściciel — Niemiec, orałem przy pomocy krów. Nic też dziwnego, że praca szła niezwykle powoli i żmudnie. Nie osiągałem należytej głębokości orki, ani też nie mogłem jej ukończyć w terminie. Uprawa ziemi pod ozieme tylko zboże trwała od 20 sierpnia do końca października. Krowy jako siła pociągowa męczyły się szybko i trzeba było robić dłuższe przerwy, co nie sprzyjało sprawnemu przeprowadzeniu pierwszych prac związanych z podorywką. Równocześnie posługiwanie się kro-

wami oznaczało duży spadek mleczności krów, a ponieważ w Kamienicy około 50% gospodarzy przeprowadzało orkę przy ich pomocy, plan skupu mleka w tym okresie był prawie zawsze niewykonywany. Ponadto, jeżeli przy orce parą koni wystarczy jeden człowiek, to przy orce krowami potrzeba dwóch ludzi. Przeliczając na dniówki, orka krowami jest droższa niż końmi. Nie wszyscy jednak gospodarze Kamienicy Nyskiej nie posiadali koni. Toteż wiosną 1946 roku trzeba było korzystać z maszyn rolniczych i koni sąsiadów, za które to usługi trzeba było płacić. Wprawdzie maszyny były polskie, tak samo jak i konie, nie przeszkadzało to jednak ich nowym właścicielom pobierać często wysokie opłaty za ich wypożyczenie lub też żądać odrobku w czasie pilnych prac w polu. Tak więc ta idealna sprawiedliwość w Kamienicy, jak się wydawało jesienią 1945 roku po dokonaniu podziału ziemi, była daleka jeszcze od prawdziwej sprawiedliwości. Moi sąsiedzi posiadali większą część ziemi przy swojej zagrodzie — ja miałem obok domu tylko niewielki ogródek. Każdy z nich posiadał kilka sztuk trzody chlewnej, którą pozostawili dawni właściciele, ja nie miałem ani jednej sztuki polskiej — wszystko trzeba było kupić. Moi sąsiedzi posiadali konie i maszyny rolnicze, a ja za wypożyczenie tychże musiałem płacić. A takich jak ja było w Kamienicy prawie 50%. Tak więc start gospodarczy nowych gospodarzy w Kamienicy był nierówny, co wpłynęło bardzo poważnie na zróżnicowanie majątkowe wsi.

Już rok 1946 przyniósł poważne zmiany. Część gospodarzy, do których i ja należałem, osiągnęła z hektara gorsze plony niż w roku ubiegłym. Wpłynęło na to w dużym stopniu masowe wyniszczenie ozimin przez myszy polne a następnie kilkutygodniowa susza przed okresem żniw. Były to jednak przyczyny drugorzędne. Oto wiosną 1946 roku gminna spółdzielnia sprowadziła pewną ilość nawozów sztucznych dla rolników z gromady Kamienicy. Przydziału dokonano nie według gospodarstw, lecz według kolejności przybywających do punktu sprzedaży furmanek. W ten sposób w nawozy sztuczne zaopatrzyli się gospodarze, którzy posiadali konie. Większość nie posiadających koni nie miała możliwości nabycia nawozów. Właściciele koni ofiarowali nie posiadającym tychże swoje usługi dopiero wtedy, gdy dostatecznie zaopatrzyli się sami w potrzebne im nawozy. W rezultacie dla nas zabrakło nawozów lepszego gatunku, mogliśmy nabyć jedynie mniej wartościowe. Również rok 1947 nie przyniósł zmian na lepsze. Pięknie zapowiadające się plony zniszczyły długo trwające deszcze. W Kamienicy Nyskiej wysiewano przeważnie je-

den gatunek pszenicy. Jeżeli w okresie dojrzewania wypadły słoty, wtedy ulegał zniszczeniu cały zasiew pszenicy. Tak było właśnie w 1947 roku. W tym samym czasie PGR w Paczkowie wyszedł zwycięsko z długotrwałych deszczów. Stosując siewy kilku gatunków pszenicy, dojrzewających w różnym czasie, majątek nie był narazony na tak wielkie straty, jak okoliczne gospodarstwa chłopskie. Żniwa i omłoty można było przeprowadzić bez większych strat. Toteż nauczony doświadczeniem, jesienią 1947 roku za przykładem innych gospodarzy zaopatrzyłem się w gminnym ośrodku skupu zboża w kilka odmian pszenicy, zabezpieczając się w ten sposób przed ewentualnym powtórzeniem się roku 1947, który nie tylko dla mnie, lecz i dla moich sąsiadów był dobrą lekcją gospodarowania. Nauczylismy się wiele, a przede wszystkim przekonali, że można zwyciężyć kaprysy przyrody, jeżeli się zna środki zaradcze.

Poważną bolączką w moim gospodarstwie był w dalszym ciągu brak siły pociągowej. Aby móc przeprowadzić sprawnie i dobrze prace związane z uprawą ziemi pod zasiew zbóż, musiałem korzystać z koni sąsiadów. Za tę pomoc jak również i za wypożyczanie maszyn płaciłem gotówką. Za radą ówczesnego sołtysa Michalskiego postanowiłem zaciągnąć pożyczkę na kupno konia. Zwróciłem się z prośbą o udzielenie tejże do starostwa w Nysie. Po wypełnieniu odpowiednich druków w ciągu dwóch tygodni otrzymałem z banku potrzebną sumę. Pożyczki udzielono mi na kilka lat za niewysokim oprocentowaniem. W ten sposób dzięki pomocy państwa stałem się właścicielem konia, który był konieczny w moim gospodarstwie. W trzecim roku mojego gospodarowania w Kamienicy miałem już konia, dwie krowy, dwie świny i kilkanaście kur. Mogłem z dumą stwierdzić, iż posiadam większy inwentarz żywy niż mój poprzednik. Nabyłem również nowy wóz, zbudowałem stajnię i naprawiłem dach szopy, który od wielu już lat nie był reperowany.

Pomimo intensywnej pracy, siewu roślin technicznych, a zwłaszcza rzepaku i lnu, dochody moje nie wystarczały na pokrycie wydatków związanych z gospodarstwem i utrzymaniem rodziny. W 1948 roku starsza córka została przyjęta do szkoły krawieckiej w Nysie. Syn był już uczniem czwartej klasy gimnazjum paczkowskiego, a najmłodsza córka kończyła siedmioklasową szkołę w Kamienicy. Gospodarstwo więc prowadziłem sam. Żona, chora na nerki, prawie mi nie pomagała, jedynie w czasie żniw korzystałem z pomocy dzieci. W dalszym ciągu jednak nie miałem własnych maszyn rolniczych, te zaś można było wypożyczyć tylko wtedy, gdy nie posługiwał się

nimi właściciel, co często hamowało moją pracę. Tymczasem rok 1949 przyniósł pierwsze wzmianki o spółdzielniach produkcyjnych. Na jednym z zebrań członków PZPR i ZSL w Kamienicy w jesieni tegoż roku prelegent z Nysy zaznajomił nas ze statutem spółdzielni produkcyjnych oraz z wyższą formą gospodarowania w tychże. Na zakończenie zebrania delegat z Nysy zwrócił się do nas z pytaniem, czy nie należałoby się zastanowić nad założeniem spółdzielni w Kamienicy, czy nie należałoby zlikwidować leżących odłogiem dziesiątek hektarów ziemi wzdłuż granicy czeskiej, czy nie należałoby położyć kresu trwającemu od 1945 roku wypożyczaniom maszyn rolniczych i koni. Z zebrania powróciłem późno. Z jednej strony przyznawałem słuszność delegatowi, z drugiej zaś nie zdawałem sobie sprawy, na czym polegać będzie ta zespolowa gospodarka, czy nie wprowadzi jedynie zamieszania, braku zainteresowania pracą, czy nie ułatwi kradzieży i w rezultacie zamiast dobrobytu nie spowoduje głodu? Zadawałem sobie pytanie: po co więc państwo nadało chłopom akty własności na ziemię, skoro teraz namawia do zakładania spółdzielni produkcyjnych? Zapatrzony w swoje siedmiohektarowe gospodarstwo, na które otrzymałem akt własności, nie rozumiałem, iż jedyna droga prowadząca do likwidacji nierówności na wsi to przejście do gospodarki zespolowej. Nie mogłem pogodzić się z myślą, że trzeba się wyrzec określeń „moja ziemia“, „moje zboże“; nie chciałem zastąpić pojęcia „moje“ — pojęciem „nasze“.

W tym samym czasie, kiedy grupa działaczy z PZPR i ZSL założyła Komitet Organizacyjny spółdzielni produkcyjnej, w Kamienicy szerzyły się pokątne wiadomości o tym, jak będzie wyglądało życie w „kołchozie“. Przede wszystkim zapanuje głód. Ci, którzy należeć będą do spółdzielni produkcyjnej, żywić się będą ze wspólnego kotła, pracować będą na leniuchów i złodziei. W całym kraju zapanuje nędza, jeżeli wszyscy chłopci przystąpią do spółdzielni produkcyjnych. Zainteresowani byli w szerzeniu tych wiadomości ci, którzy posiadali piękne gospodarstwa. Wielu z nich sprzedawało swój ruchomy majątek i wyjeżdżało do rodzinnych stron, uwożąc z sobą znaczną sumę gotówki oraz rzeczy, które można było wywieźć. W wiosce powstały trzy obozy: zażartych przeciwników spółdzielczej gospodarki, nieliczna grupa zdecydowanych zwolenników założenia spółdzielni produkcyjnej oraz stosunkowo liczna grupa wahających się, nie zdecydowanych na ostateczny krok. Do tych ostatnich należałem i ja. Choć byłem członkiem ZSL-u i uczęszczałem na zebrania, na których omawiano znaczenie gospodarki spółdzielczej, nie mog-

łem zerwać ze starym sposobem gospodarowania. Nie chciałem wyrzec się ziemi, na którą miałem akt własności. Lepiej poczekać, zobaczyć, jak w tych spółdzielniach pracują.

W tym czasie rząd organizował wycieczki chłopów do ZSRR, aby zaznajomić ich z wyższą formą zespołowego gospodarowania. Z powiatu nyskiego wyjechał również delegat. Był nim Kowalski z sąsiedniej gminy Wilamów. Po jego powrocie mogliśmy dowiedzieć się bezpośrednio od niego o radzieckich kołchozach, o których tak wiele wtedy mówiono. Na jednym z zebrań gromadzkich szeroko opowiadał on o swoim pobycie u radzieckich kołchoźników. Dzielił się z nami swoimi spostrzeżeniami, opowiadał z zapałem o kołchozach, które zwiedził na Ukrainie. Padały wtedy często złośliwe pytania: ile Kowalskiemu płacą za propagowanie spółdzielczości, ile otrzymał za wycieczkę do ZSRR? Szczególnie ostry i burzliwy charakter miały zebrania gromadzkie w grudniu 1949 r. Dochodziło często do ostrej wymiany słów; dyskusje, a czasem i kłótnie ciągnęły się do późnej nocy. Projekt założenia spółdzielni w Kamienicy popierali ci gospodarze, którzy stosunkowo późno przybyli do wsi i nie posiadali ani inwentarza żywego, ani też dobrych działek ziemi. Grupa ta jednak nie potrafiła wówczas przekonać ogółu, iż w interesie całej wsi leży założenie spółdzielni, nie mogła porwać swoim zapałem innych. Często słyszało się głosy, że do spółdzielni chcą należeć ci tylko, którym się nie chce lub którzy nie umieją pracować. Byłem prawie na każdym zebraniu gromadzkim, na którym omawiano sprawy spółdzielczej gospodarki. Słuchałem prelegentów z powiatu i województwa i w duchu przyznawałem im słuszność. Wracając do domu z zebrań myśląc ciągle o tym nowym, którego się nie zna i które nie wiadomo co przyniesie. Szukałem wtedy pomocy i pocieszenia w modlitwie. Żarliwie modliłem się wieczorami, prosząc Boga, aby to jakoś przemienił. Tymczasem w styczniu 1950 r. Komitet Założycielski Spółdzielni w Kamienicy ogłosił ogólnogromadzkie zebranie, na którym miała być omawiana sprawa założenia spółdzielni produkcyjnej. Komitet Założycielski, działający od grudnia 1949 r., prowadził rozmowy z chłopami bardziej przychylnie ustosunkowanymi do spółdzielni, odwiedzał ich gospodarstwa tłumacząc, na czym polega zespołowe gospodarowanie. Teraz postanowiono przystąpić do założenia spółdzielni. W tym właśnie celu zwołano zebranie, które zapowiadało się bardzo burzliwie. Przyjechali delegaci z powiatu, gminy Stary Paczków, no i przedstawiciele organizacji politycznych z Kamienicy. Spośród 120 gospodarzy zapisało się wówczas 27.

Ja w dalszym ciągu pracowałem sam na własnym gospodarstwie. Gorąco pragnąłem, aby nastąpiła jakaś zmiana, która albo zlikwidowałaby gospodarkę spółdzielczą, albo ją ugruntuwała. Równocześnie w dalszym ciągu płaciłem moim sąsiadom za pomoc w orce i za wypożyczanie maszyn. Tymczasem zbliżała się zima i pierwsza dniówka obrachunkowa w spółdzielni produkcyjnej. Mój sąsiad Józef Greń za 150 roboczodniówek otrzymał 10 q pszenicy, 10 q żyta i 5 q jęczmienia. Otrzymał również pewną ilość ziemniaków i paszę dla bydła. Mnie po uregulowaniu podatków i zapłaceniu za korzystanie z maszyn pozostało jako rezultat rocznej pracy — 7 q pszenicy, 10 q żyta i 6 q jęczmienia. Gdyby zestawić ilość dniówek przepracowanych na moim gospodarstwie z roboczodniówkami mojego sąsiada, członka spółdzielni produkcyjnej, to liczbowo przewagę miałem ja, rezultat pracy jednak był o wiele lepszy u sąsiada. Ten prosty rachunek miał swoją wymowę. Było zupełnie jasne, że rezultaty pracy w spółdzielni są lepsze niż w gospodarstwie indywidualnym. Przekonywała o tym większa ilość zboża, ziemniaków i paszy dla bydła. W 1951 r. w czasie żniw poznałem bliżej pracę RZS „Siły“ w Kamienicy. Na apel przewodniczącego spółdzielni Michalskiego, wzywającego chłopów pracujących indywidualnie do pomocy przy sprzęcie spółdzielczych zbóż, odpowiedzieliśmy masowym udziałem w akcji żniwnej. Wraz z innymi gospodarzami zwoziłem zboże ze spółdzielczych pól (płacono nam za dniówkę 100 zł). Ogółem zwieźliśmy i ułożyli do stodół lub w stogi zboże z 50 ha, przyczyniając się w ten sposób poważnie do terminowego zakończenia akcji żniwnej w Rolniczym Zespole w Kamienicy. W czasie tej pracy przekonałem się, że można w spółdzielni dobrze zarabiać, jeśli się tylko chce. Jesienią 1951 r. złożyłem podanie o przyjęcie mnie do spółdzielni. Podanie napisał mój syn, już teraz student Uniwersytetu Wrocławskiego. Na walnym zebraniu w listopadzie, na którym rozpatrywano sprawę spółdzielni, rozpatrzone moje podanie. Przyjęto mnie do spółdzielni pod warunkiem, że dostarczę w określonym czasie przewidziany uchwałą zarządu wkład członkowski. Uchwała przewidywała dostarczenie tytułem wkładu członkowskiego 6 q zboża, 1 konia (jeżeli gospodarz wstępujący do spółdzielni nie miał konia, wtedy dawał 2 krowy) i 1 krowy. Warunek wypełniłem i już w grudniu tegoż roku zostałem pełnoprawnym członkiem RZS w Kamienicy. Początkowo czułem się obcy, nie interesowałem się pracami w spółdzielni. Tak jak i inni członkowie robiłem to, co mi kazano. Było dla mnie obojętne, czy w czasie sprzętu zboża zostawiano snopy na polu, czy też nie lub

czy traktorzyści dostatecznie dobrze wykonują powierzoną im pracę. To i tak wszystko spółdzielcze. Nie było więzi między mną a nowym gospodarstwem. Wprawdzie uczęszczałem na zebrania ogólne, na których omawiano plany zasiewów czy też zbiorów i omłotów, były to jednak dla mnie sprawy prawie obce. Niech inni radzą, bez mojego głosu i tak się obejdzie. Tak minął rok. W lutym 1953 r. przystąpiono do wypłaty dniówek obrachunkowych. Były one różne dla poszczególnych członków spółdzielni. Sporek Józef wraz z żoną za pracę w oborze otrzymał 6 tys. zł w gotówce, 7 ton zboża, kilkadziesiąt q ziemniaków, 50 kg cukru i paszę dla bydła. Ja otrzymałem za pracę (przepracowałem 200 roboczodniówek, żona prowadziła gospodarstwo przyzagrodowe) 1600 zł w gotówce, 25 q zboża, kilkanaście q ziemniaków, 50 kg cukru i paszę dla bydła. Oprócz dochodu ze spółdzielni miałem jeszcze liczące 70 arów gospodarstwo przyzagrodowe, na którym mogłem utrzymać jedną krowę i kilka sztuk trzody chlewnej. Dniówka obrachunkowa 1952 r. przekonała wielu członków, że dochód, jaki otrzymuje się przy końcu roku zależy od rezultatu ich pracy. Przekonałem się o tym i ja. Obojętność na sprawy związane ze spółdzielnią została przełamana; rodziło się teraz zainteresowanie pracą i planami spółdzielczej gospodarki. Na zebraniach gromadzkich nie byłem już biernym uczestnikiem jak dawniej. Mówiłem o niedociągnięciach, które spostrzegałem, o możliwości ich usunięcia. Tak np. do jednej z działek ziemi przy czeskiej granicy trzeba było dojeżdżać drogą okrężną dlatego, że uszkodzony był most na niewielkiej rzeczulce. Naprawa mostu zaoszczędziłaby wiele czasu przy zwózce zboża, zaoszczędziłaby też wiele cennego paliwa, które zużywały traktory na dojazd do pracy drogą okrężną. Albo inny przykład. Wiatr zerwał dachówki ze stodoł należących do spółdzielni, w których mieściło się zboże. Wystarczyło przeprowadzić mały remont stodoł i zboże było zabezpieczone, a przede wszystkim nie wytykano palcami, że oto tak wyglądają stodoły bez gospodarzy. Nie ma właściciela, to nie ma i kto naprawić. Zrozumienie, że jeżeli się niszczy majątek spółdzielni, to niszczy się tym samym mienie własne, było coraz powszechniejsze. To zrozumienie przejawiało się w drugim i trzecim roku istnienia spółdzielni u coraz liczniejszej grupy spółdzielców. Przejawiało się ono przy pracy, którą wykonywano lepiej, na zebraniach ogólnych w zabieraniu głosów na temat planów i ich realizacji, w świetlicy gromadzkiej, którą coraz częściej odwiedzano. Zainteresowanie się pracą w spółdzielni było pierwszym

bardzo ważnym osiągnięciem zespołowej gospodarki mieszkańców Kamienicy. Wprawdzie mówiono jeszcze, że pracuje się w kołchozie, lecz coraz częściej określenie to wypierane było przez słowo spółdzielnia lub kamieniecka „Siła“. Ludzie wychodzili coraz częściej do pracy i pracowali coraz produktywniej.

W Poniedziałek Wielkanocny wybrałem się z synem, który przyjechał na święta z Wrocławia, na zwiedzanie majątku spółdzielni. Udaliśmy się najpierw na pola spółdzielcze. Ciągnęły się wzdłuż szosy, prowadzącej do Złotego Stoku. Szerokie i równe łąny pokryte były bujną zielenią młodego żyta i pszenicy. Nie było niepotrzebnych miedz ani dróg, które dawniej przerywały tę ziemię. Wokół był tylko jeden zielony płat zboża. Zacierają się w pamięci granice dawnych poletek. Już nie można było odróżnić, gdzie kończyła się działka sąsiada, a zaczynała moja. Zorana głęboko traktorami, dostatecznie wynawożona ziemia przynosiła piękne plony. Wszędzie rosło równe, bujne zboże. Na pytanie syna, czy chciałbym, aby powróciły lata sprzed 1951 roku a wraz z nimi moje dawne gospodarstwo, odpowiedziałem: nie. Mniej się napracuję w spółdzielni, a większe mam dochody; lżej się żyje. Tylko popatrzeć dokoła, gdzie rośnie teraz zboże — wszędzie orały traktory, a dawniej trzeba było wszystko robić przy pomocy krów i koni. A tak jak ja czują i myślą inni chłopcy z Kamienicy. W spółdzielni dla każdego, kto chce pracować, znajdzie się praca. Wiosną 1953 roku zostałem przydzielony do brygady murarskiej, która rozpoczęła budowę kilku obór i stajen w RZS-ie; pracę wykonywano sposobem gospodarczym. Mieliśmy swoich murarzy i elektrotechników. Cegłę braliśmy z rozwalonych starych domów. Kupowaliśmy jedynie wapno i cement. Tak więc jeszcze przed rozpoczęciem żniw ukończyliśmy dwie obory na 60 sztuk bydła. Poprawiliśmy również dachy kilku stodół i stajen.

Tymczasem dojrzewało zboże, zbliżały się trzecie żniwa w spółdzielni. Na zebraniu gromadzkim uchwaliliśmy, że nie dopuścimy do zmarnowania ani jednego snopa, przeprowadzimy akcję żniwną sprawnie i bez strat. Zasadniczo pracowaliśmy po 8 godzin dziennie. W czasie żniw 1953 postanowiliśmy pracować 12 godzin zarabiając 1,5 dniówki obrachunkowej na dobę. Ja pracowałem w brygadzie zwózki zboża, a następnie w brygadzie dostawy do punktu skupu. Ładowaliśmy worki ze zbożem prosto od maszyn na wozy i odstawialiśmy je do Paczkowa, likwidując w ten sposób niepotrzebne przeładowywanie do magazynów, a następnie z magazynów do punktu skupu. W sprawozdaniu z pracy spółdzielni za rok 1953 stwier-

dzono, że akcja omłotowa zasługuje na specjalne wyróżnienie. Niewątpliwie tak było. Zorganizowaliśmy omłoty na dwie zmiany, uruchomiwszy 5 maszyn omłotowych typu „Lanz“. Dzięki tak dobrej organizacji pracy w dniu 8 sierpnia wywiązaliśmy się jako pierwsza spółdzielnia na terenie powiatu i województwa, a druga w kraju, z obowiązkowej dostawy zboża dla państwa. Sprzedaliśmy państwu 246 ton zboża. Kilka dni później w „Trybunie Opolskiej“ zamieszczono zdjęcia, przedstawiające ostatni wyładunek zboża chłopów RZS „Siły“ z Kamienicy na miejscu skupu. Długie artykuły poświęcono naszej spółdzielni. I mimo woli, czytając o naszej pracy, byłem dumny z tego, że należę do takiego właśnie zespołu. Długo trzeba było czekać, aby ktoś pisał o pracy chłopów, aby ktoś nią się interesował. Przeżyłem już 60 lat. Pracowałem w hutach, fabrykach, kamieniołomach, przy budowie szos i w lasach, lecz nikt nigdy nie interesował się tam człowiekiem pracy.

W grudniu przystąpiono do podziału zboża pomiędzy członków. Ja otrzymałem za swoją pracę (żona i córka pracowały tylko w czasie pińnych robót) 25 q pszenicy, 15 q żyta, 6 q jęczmienia, 40 kg grochu, kilkanaście metrów ziemniaków oraz 2500 zł w gotówce. Już wcześniej, jesienią, otrzymałem kilka fur siana. Oprócz tego mam działkę przyzagrodową, dwie krowy, kilka sztuk trzody chlewnej i około 30 kur. Rocznie sprzedaję państwu ponad 300 kg tuczniaka, 10 metrów zboża i 300 litrów mleka. Od tamtych pierwszych lat wiele się zmieniło. Nie tylko lata nędzy sprzed 1945 roku, lecz i miesiące niedostatku z 1945 roku, kiedy trzeba było pożyczyć od sąsiadów zboże na wyżywienie, należą już tylko do wspomnień. Pracuję w spółdzielni w charakterze murarza. Buduję nowe stajnie, obory, chlewy i magazyny.

Za kilka tygodni od chwili, gdy to opowiadam synowi, przystąpimy do pracy, aby zająć i zwozić zboże z naszego wielkiego 1200-hektarowego gospodarstwa — Rolniczego Zespołu Spółdzielczego „Siły“. Czy podołamy nowym trudnościom, czy nie dopuścimy do zmarnowania się plonów, jak to było w 1951 roku, wykażą następne tygodnie. Nie jest jeszcze wszystko w naszej spółdzielni w porządku. Zdarzają się kradzieże i nadużycia, o których mówi się na posiedzeniu Sądu Koleżeńskiego. Karmi się paszą spółdzielczą własną trzodę chlewną, jak to miało miejsce w 1953 roku. Niedostatecznie dba się o narzędzia rolnicze, o traktory wypożyczone z POM-u Trzeboszowice. Wyrasta jeszcze wiele trudności, nie brak też złej ludzkiej woli. Nie odrazu człowiek wszystko rozumie. Ale poradzimy. Jesteśmy bo-

gatsi dzisiaj o nowe doświadczenia, dzięki którym nie powtórzymy wczorajszych błędów.

WSPOMNIENIA JÓZEFA BIAŁEGO

(spisał Franciszek Biały)

Na Górny Śląsk przyjechałem ze wsi poznańskiej. Przybyłem jak wielu innych za chlebem. Chociaż nieraz było mi ciężko i nie każde wspomnienie przeżytych chwil należy do najlepszych, Śląsk stał mi się bliski, bliższy nawet od miejsca, gdzie się urodziłem i gdzie żyli moi rodzice.

W roku 1922 jako 19-letni chłopak przybyłem do Katowic. Stolica polskiego Śląska nosiła jeszcze piętno niemieckiego miasta, a władzę sprawowali alianci. Trudno wyrazić uczucia, jakich doznałem w chwili, gdy wysiadłem z pociągu. Może ich doznać tylko człowiek, przed którym stoi jedna możliwość: przetrwać, ale nie wracać. Bo jakże, ojciec z trudem żywił z kawałka gruntu liczną rodzinę, a o pracę na wsi trudno. Możliwość powrotu nie wchodziła w moim wypadku w rachubę. W czasie podróży zdążyłem się zapoznać z młodymi pasażerami, którzy jak się okazało, też jechali w poszukiwaniu zarobku, wypędzeni przez domową nędzę.

Pociąg przywiózł nas w południe, było dosyć czasu na zorientowanie się w terenie i w sytuacji miejscowej. Dręczyło mnie pytanie: Jak to się skończy? Pierwsze rozpoznanie wypadło niekorzystnie. Na dworcu roilo się od ludzi, którzy, jak się okazało, nie byli przypadkowymi pasażerami, nie czekali na swoje pociągi, ale którzy tutaj się zadomowili czekając na okazję znalezienia lepszego schronienia. Pod wieczór na dworcu stawało się ciasniej. Przybyli ci, którzy cały dzień szukali pracy. Nasze skromne mienie zawinięte w tobołkach, zapakowane w skrzynkach położyliśmy na wolnym miejscu poczekalni. Przyjęto nas chłodno. Uważano nas za szkodliwych intruzów. Niektórzy patrząc na naszą grupę uśmiechali się szyderczo. Chcieli przez to zasygnalizować czekające nas rozczarowania.

Pierwszą noc spędziłem na dworcu. Ta noc majowa zapoczątkowała w moim życiu okres tułactwa, okres walki o zachowanie nagiego życia. W następnych dniach przeszedłem wzdłuż i wszerz miasto, zwiedziłem podmiejskie osiedla robotnicze, ale nadal byłem bez pracy. Dworzec mógł nam zabezpieczyć dach nad głową na jedną noc, na drugą, ale nie nadawał się na miejsce kwaterunkowe na czas dłuższy. Nie było to miejsce bezpieczne, często wypędzali nas kolejarze, którzy poznali się na ludziach naszego pokroju. Tak więc na

odmianę nocowałem na wolnym powietrzu, a kiedy padał deszcz, chroniło się najspokojniej w świetle pod dach pierwszego napotkanego domu, w którym nie zamykano bramy. Źle jest, kiedy człowiek utraci pracę i staje się bezrobotnym, ale o wiele gorzej, kiedy nie ma stałego miejsca odpoczynku, kiedy czuje się samotnym i opuszczonym w obcym mieście. Zaliczałem się do kategorii tych ludzi, których określa się mianem włóczęgów. Nasza grupa już w pierwszych dniach rozpadła się, każdy chciał na własną rękę próbować szczęścia. Często spotykaliśmy się na dworcu.

Gdzieś po dwóch tygodniach przyjęto mnie tymczasowo jako robotnika niewykwalifikowanego do katowickiej firmy budowlanej Niemca Knoblocha. Czułem się szczęśliwy. Gdyby mnie dzisiaj zapytano, dlaczego obrałem zawód murarza, odpowiedziałbym, że właśnie tam, przy budowie, zarobiłem pierwsze pieniądze. Gdybym wówczas znalazł zatrudnienie w kopalni, zostałbym górnikiem może przez wdzięczność — nie wiem. Do murarki czułem pociąg, chociaż później pracowałem w różnych zakładach, zawsze starałem się powrócić na budowę. W firmie Knoblocha większość zatrudnionych stanowili robotnicy miejscowi. Na czterdziestu ludzi tylko sześciu było przybyszami z innych dzielnic Polski. Uważano nas za element obcy, za niewygodnych intruzów. Tutaj też po raz pierwszy spotkałem się z zagadnieniem „goroli“. Pewnego dnia w czasie przerwy obiadowej, kiedy załoga zebrała się w szopie, aby spożyć drugie śniadanie, usłyszałem mniej więcej taką rozmowę: „Ten pieroński pasibrzuch germański chce nos Ślązaków zniszczyć, zmniejsza zarobki, a przyjmuje tych fardońskich goroli“. Ktoś dorzucił: „A dyć, te farony zjeżdżają tu na Śląsk i zaczynają tu rządzić jak u siebie w domu“. Zrobiło mi się nieprzyjemnie, zrozumiałem, że te słowa były skierowane pod naszym adresem. Nie odważyłem się wtrącić do rozmowy, wytłumaczyć tym ludziom, że przybyliśmy tutaj zmuszeni domową nędzą. Bałem się jednak, że mnie nie rozumieją, że gotowi mnie przepędzić z budowy. Antagonizmy dzielnicowe między Ślązakami a mieszkańcami innych dzielnic Polski były wtenczas nader żywe. Powstańcy śląscy bili się z myślą, że w Polsce zjednoczonej i wolnej będzie lepiej, tymczasem od razu pierwsze lata przyniosły rozczarowanie. Tu zawinił panowie z rządu. Okazało się także, że niemiecki przedsiębiorca doskonale wykorzystał sytuację panującą na rynku pracy. Starym, w sensie czasu pracy, robotnikom obcinał zarobki, niezadowolonych zwalniał, a na ich miejsce przyjmował nowych, ale już na gorszych warunkach.

Kiedy w listopadzie nadeszły przymrozki, zmniejszono zakres budownictwa. Większość robotników budowlanych otrzymała zwolnienie, wśród zredukowanych i ja się znalazłem. Ponieważ nie mogłem sobie pozwolić na przymusowy urlop zimowy, musiałem szukać nowego zajęcia. Dostałem się do kopalni. Na „Kleofasie“, gdzie pracowałem, było ciężko, jakiś czas zatrudniano mnie w sortowni, później na dole pracowałem jako ładowacz. Wspomnienia, jakie pozostały z tych czasów, ograniczają się do wypadków sierpniowych w 1923 roku, tutaj przeżyłem pierwszy strajk. Na „Kleofasie“ zetknąłem się też po raz pierwszy z masowym, zorganizowanym ruchem robotniczym.

W owym czasie na Śląsku było coraz gorzej, wzrastała inflacja, spadały zarobki. Wraz z inflacją wzrastała nędza mas. Nienawiść robotników, tłumiona obietnicami korfantowskiej krowy z chałupą, frazesami o przejściowych trudnościach młodej Rzeczypospolitej, znalazła upust. W sierpniu wspomnianego roku 1923 ogłoszono strajk powszechny. Jak wspomniałem, pierwszy raz spotkałem się z tym zjawiskiem. Nie mogłem pojąć, w jaki sposób robotnicy mogą rzucać pracę wtenczas, kiedy o nią tak trudno. To było przecież jawne wystąpienie przeciw pracodawcy. U nas na wsi ludzie przeklinali jednego czy drugiego darmożjada, ale nie słyszałem, aby kiedyś fornale w majątku nie wyszli demonstracyjnie na pole. A tu, na „Kleofasie“ stanęły wszystkie oddziały, na dole pracowały tylko pompy odprowadzające wodę. Nie wszystko mogłem wtenczas zrozumieć, jednak podniecenie doprowadzonych do ostateczności robotników także mnie się udzieliło. Chociaż nie rozumiałem istoty strajku, czułem, że po ich stronie jest słuszność, ponieważ byłem jednym z nich, przyłączyłem się do strajkujących. Wraz z innymi krzyczałem z radości, kiedy na taczkach wśród ogólnej wrzawy wywożono dyrektora i jego zaufanych pomocników. Jeden ze szczególnie znieawidzonych przez ogół sztygarów zjazdowych, wyrzucony za bramę, zdążył jeszcze wykrzyknąć: „Dzisiaj wy nas wyrzucacie z kopalni, ale czekajcie, jutro my tak z wami postąpimy“.

Niedługo po tych wypadkach zostałem zredukowany, znowu znalazłem się na ulicy. Trudno mi dzisiaj wyliczyć te wszystkie miejsca, gdzie pracowałem. W tym okresie nabrałem jednak specjalnego upodobania do murarki. Kiedy jako pomocnik podawałem cegły lub wozilem zaprawę, z zazdrością potrałem na murarzy. Z ich opinią w sprawach dotyczących zawodu liczył się majster, ja zaś byłem z biedą tolerowany i przy każdej okazji, jeżeli nie zwalniany, to ha-

niebnie wykorzystywany. Postawiłem sobie wtenczas cel zostania murarzem.

Gdyby mnie dzisiaj zapytano, jaki był najtrudniejszy okres w moim życiu, opowiedziałbym mu dzieje roku 1932. Rok wcześniej ożeniłem się, wraz z żoną mieszkaliśmy w warunkach prawie że patriarchalnych, bo u teściów. W niedużym pokoju przebywało sześć osób. O własnym mieszkaniu nie mogło być mowy. Zresztą nie pracowałem od dłuższego czasu, nie byłoby za co nabyć potrzebnych mebli, pokryć kosztów związane z samodzielnym mieszkaniem. W tym ciężkim czasie urodził się nam syn, żona zaś poszła do szpitala. Chociaż byłem bezrobotny, nie mogłem się uskarżać na brak zajęcia, spełniałem obowiązki niańki i musiałem uganiać się za mlekiem dla dziecka. Teściowa jak na złość utrudniała mi życie, nie mogła zrozumieć, że i bez tego jest mi dosyć ciężko.

W tych koszmarnych latach wielkiego kryzysu ludzie wprawdzie nie umierali z głodu, lecz była w tym czasie znacznie większa śmiertelność spowodowana chorobami, które dziesiątkowały źle odżywiane masy bezrobotnych.

Bezrobotni otrzymywali kilkadziesiąt złotych zapomogi miesięcznie i posiadali prawo korzystania z kuchni dla biednych. Nie było innej rady, wraz z drugimi stałem w kolejce z garnkiem po zupę. O wiele lepiej postąpiono by, gdyby ci ludzie, którzy godzinami tłoczyli się przed kuchnią dla biednych, otrzymali normalną pracę, gdyby otworzono nieczynne kopalnie. Ponieważ dla ówczesnych władców takie rozwiązanie nie było możliwe, musiał wystarczyć skromny obiad z darmowej kuchni; czarny razowiec, nazywany przez dowcipnych „manna“, rozdzielany niekiedy pomiędzy bezrobotnych, miał na celu odpędzenie od nich widma głodu. Jeżeli się do tego doda granatową policję, która pilnowała porządku i uspakajała właściwymi sobie środkami niezadowolonych, otrzymujemy obraz opieki rządu nad tymi, których chyba dla ironii nazywano obywatelami wolnego państwa.

Ale potrzeba jest matką wynalazku. Dziesiątki tysięcy bezrobotnych nie mogło się pogodzić z beczynną vegetacją. Pojawiły się biedaszyby, swoisty obraz sanacyjnych rządów na Śląsku. Brygady bezrobotnych na własną rękę zaczęły „fedrować“ węgiel. Idąc za pędem ogółu zdecydowałem się próbować szczęścia w dzikim kopalnictwie. Z obiorem miejsca nie było trudno. Wokół Chorzowa, tutaj bowiem w tym czasie mieszkaliśmy, rozciągały się pola biedaszybów. Do pracy chętnych było wielu, dlatego też szybko zmontowaliśmy ze-

spół. Było nas pięciu, oprócz mnie do spółki krewni i najbliżsi znajomi, więc szwagier, teść i dwóch starych górników, naszych sąsiadów. Kiedy wszystko było przygotowane, to znaczy kiedy znalazły się niezbędne do produkcji kilofy, wiadra i kołowrotki, wyruszyliśmy na „Agnieszka”. Chociaż bliżej domu, między Chorzowem, Lipinami a Świętochłowicami „fedrowano” na sto dwa, „Agnieszka” pod Józefowcem wydawała się nam miejscem najodpowiedniejszym. Tam i policja rzadko zaglądała i węgiel był pod samym wierzchem. Kierownictwo nad grupą objął doświadczony rębacz Kalnik. Po kilku dniach produkcja ruszyła. Sprzedażą urobku zajął się szwagier, który transportował węgiel do Chorzowa, na miejscu bowiem systematycznie obniżali ceny kupcy-pośrednicy. „Agnieszka” przez całe lato była naszą żywicielką.

Pewnego dnia, kiedy górniczym zwyczajem płuкалиśmy zaschłe od gorąca i pyłu gardła kwaterką czystej, Kalnik, weteran powstań śląskich, zwrócił się do mnie: „Wiesz Józek, powiada, z tą korfantowską krową to jednak prawda, tylko widzisz, ona na Śląsku się żywi, a w Warszawie ją doją”. Była to aluzja do dawnych obietnic Korfanteo. W istocie „śląską krowę” doily góry społeczne, ale niekoniecznie z Warszawy, także panowie ze Skarbofermu i zza Oceanu.

Po kilku miesiącach nasza brygada rozpadła się. W międzyczasie udało mi się trochę zarobić na fuszerce, kiedy było trzeba, przekształcałem się w przygodnego szewca, niekiedy odbierałem chleb zdunom. Jednym słowem, robiłem to wszystko, od czego stronił każdy szanujący się murarz w okresie dobrej koniunktury. „Agnieszka”, jak mi wiadomo, przeżywała gdzieś od sierpnia kryzys. Dochodziło do bójek, policja przychodziła niby w celu zaprowadzenia porządku, w istocie zaś w celu rozpedzenia ludzi, którzy ośmielili się konkurować z baronami węglowymi.

Po siedmiu miesiącach wróciła ze szpitala żona. Pojawiła się nowa troska — należało zapłacić za leczenie, nie byliśmy bowiem ubezpieczeni. Kiedy urzędnik przyniósł rachunek, omal nie upadłem z przerażenia, należało zapłacić 1660 zł. Skąd wziąć tyle pieniędzy, kiedy i tak człowiek nie wiedział, jak związać koniec miesiąca z początkiem miesiąca. Nadeszły ciężkie miesiące. Panowie z ubezpieczalni okazali się na tyle wyrozumiali, że „zgodzili się” na spłaty ratalne, zresztą inaczej nie mogli postąpić, niczego nie posiadałem. Nawet łóżko, na którym spałem, nie było moją własnością.

Aż do września 1939 roku częstym gościem był u nas urzędnik inkasujący należność. Jeżeli w życiu kogoś znieawidziłem, to mógł

to być tylko pan Nowak, skromny urzędnik skarbowy, który gorliwie pełnił swoją służbę w czasach, kiedy tak łatwo można było utracić posiadłość.

Jako młody człowiek marzyłem o zawodzie murarskim, chciałem zostać fachowcem. To było moje skryte marzenie. Czyż mogłem przy moich możliwościach sięgać dalej. Szkoła wiejska wypuściła mnie półanalfabetą, nawet liczyć dobrze nie umiałem. Chciałem zostać dobrym rzemieślnikiem, aby zarobić na utrzymanie rodziny. Obojętne mi było, jaką robotę wykonuję. Czy pracuję przy budowie kamienicy czynszowej, czy luksusowej willi właściciela fabryki. Praca dla mnie miała tylko jedną treść — dawała możliwość zarobku. To było wszystko.

Co zmieniło się w moim życiu po wojnie, w nowych czasach? Inaczej dziś potrzebuję owoc mojej pracy. Nie jest mi obojętne, co robię i dla kogo daną robotę wykonuję. Praca przybrała nową, głębszą treść — służy całemu społeczeństwu. Jestem bogatszy w świadomość tego, że buduję dla nowego życia, jakże innego od tego, w którym upłynęła moja młodość.

Kiedy w styczniu 1945 roku wojska radzieckie przyniosły wyzwolenie naszej ziemi, jako jeden z pierwszych podjąłem pracę w hucie „Pokój“. Pierwsze tygodnie były ciężkie. Wykonywaliśmy roboty w trudnych warunkach zimowych. Chodziło o to, aby przygotować do produkcji unieruchomione oddziały tego olbrzyma przemysłowego, należało oczyścić teren z brudów wojny. Pracy było dużo. Szczególnie my murarze nie mogliśmy narzekać na brak zajęcia. Trzeba było przestawić oddziały produkcyjne, dotąd pracujące dla celów wojny, na działalność poświęconą odbudowie zniszczonego kraju. W roku 1945, szczególnie na wiosnę, było ciężko żyć. Nie było stałego zarobku. W domu żona była niemile zaskoczona, kiedy w dniach wypłaty przynosiłem zamiast spodziewanego wynagrodzenia kilkaset złotych. Szalała drożyzna, zarabiali na tym paskarze i bywalcy czarnego rynku. Nieraz przychodziło do tego, że należało się pozbyć ostatniej marynarki, aby kupić brakującego chleba. Pierwsze miesiące doprawdy nie były przysłowiowo tłuste. Dla dodania sobie otuchy mawialiśmy wówczas w pracy: „Poczekajmy, niedługo skończy się akcja wymiatania śmieci z własnego kraju, a wtenczas skończymy ze spekulantami z „szaberplacu“. Wiele mówiliśmy o niedalekiej przyszłości, z przekonaniem snuliśmy plany naszej odbudowy, stworzenia lepszego życia. Była to wiara szarego człowieka w słuszność

postępowania młodej władzy, wiara tym mocniejsza, bo przecież zrodzona przy pustych żołądkach.

Powoli normowały się stosunki. Po jakimś czasie zostałem pod-mistrzem budowlanym. Był to mój pierwszy awans zawodowy, pierwszy, ale nie ostatni. Pracując na budowie, kładąc tę przysłowiową cegłę do cegły, kiedy posługuje się kielnią i pionem, człowiek nie zdawał sobie sprawy z braków, z jakimi wypuściła go szkoła wiejska. Zresztą i z tego, co wyniosłem, niewiele pozostało. Nieraz łamałem sobie głowę nad planem, z którego trzeba było wyprowadzić robotę, szczególnie przerażały mnie obliczenia. Niekiedy z pomocą przychodzili lepiej obeznani z tą sprawą towarzysze pracy, niekiedy trzeba się było rumienić za brak wykształcenia. Ten mankament w wykształceniu ogólnym dręczył mnie, postanowiłem więc doksztalać się domowym sposobem. Szczególnie zależało mi na zrozumieniu działań arytmetycznych. Chciałem skorzystać z pomocy syna, który wtenczas rozpoczynał swoją naukę w gimnazjum. Początkowo krępowalem się zwierzać chłopakowi, że jego ojciec nie umie rachunków i chce tę umiejętność nabyć przy jego pomocy. A nuż pomysli rozczarowany: „To dopiero historia, tata nieraz mnie łoł za nieodrobienie zadań szkolnych, a teraz okazuje się, że nie zna nawet tego, czego uczą się mikrusy z którejs tam klasy“. Nie wiem, czy tak pomyślał, w każdym razie zabrał się z zapałem do edukacji ojca, nad którym wreszcie poczuł przewagę, jeżeli nie fizyczną to intelektualną. Ten chałupniczy sposób doksztalania ciągnął się dłuższy czas. Codziennie przeznaczałem godzinę czasu na to, co dawniej było dla mnie nieistotne. Kiedyś nie odczuwałem potrzeby, dzisiaj, kiedy wszystkie braki ujawniają się na każdym kroku w produkcji, doksztalanie stało się dla mnie rzeczą o pierwszorzędnym znaczeniu.

Aby zostać pełnowartościowym fachowcem, nie mogłem poprzestać na samokształceniu, to nie wystarczało. Dzięki pomocy instruktorów i towarzyszy oraz własnym wysiłkiem ukończyłem w roku 1951 kurs mistrzowski. Tak więc po raz drugi w życiu przeniesiono mnie na wyższe stanowisko. Kiedyś awans zawodowy był sprawą nad wyraz skomplikowaną, zależał od wielu nieprzewidzianych czynników, przede wszystkim od protekcji, nie zawsze pokrywał się z umiejętnością zawodową i przepracowaną ilością lat. Zdarzało się, że murarz zwolniony na okres zimy, kiedy następował martwy sezon, był zmuszony na wiosnę zaczynać od nowa w innej firmie, w której pozostał znowu tylko do jesieni. Tak się to już utarło w zawodzie murarskim.

Upłynęło dziesięć lat od czasu, kiedy zacząłem pracować w hucie „Pokój“. Dziesięć lat to niemało czasu. Dziś ciężko byłoby mi odejść z tego miejsca, wielka jest siła przywiązania do własnego zakładu pracy. Zdążyłem się wżyć w tutejsze środowisko. W hucie rozpoczyłem w trudnych warunkach powojennych pracę, zaraz po ucieczce panów z „Friedenshuette“, którzy wbrew nazwie huty produkowali na cele wojny. Walki toczyły się jeszcze nad Odrą, kiedyśmy przestawiali produkcję pierwszych działów na odbudowę. Od tego czasu huta rozrosła się, murarnia wybudowała nowe obiekty, postawiła fundamenty pod wiele nowych maszyn, dziesiątki razy przygotowała do dalszej produkcji wysokie piece i marteny. W tym całym zbiorowisku nowych obiektów znajduje się także częśćka mojego wysiłku.

W dniach wczesnej wiosny, kiedy zaczynają się prace w ogródkach, wychodzimy z żoną na naszą działkę. Przyjemnie jest kopać ziemię dla własnych plonów. Ogródek działkowy znajduje się na peryferiach miasta. Stąd jest niedaleko do Parku Kultury i Wypoczynku. Z zadowoleniem patrzę na rozwój budownictwa tego pięknego, tak koniecznego dla robotniczego Śląska obiektu. Kiedyś było tutaj smutno. Zanedbany staw, rzadkie drzewa rosnące w Szwajcarskiej Dolinie, wokół nieużytki i piaszczyste działki pól — to było wszystko. Dalej, pod Józefowcem, roztaczał się osławiony w latach kryzysu teren „Agnieszki“.

Symbolem Śląska przez długi czas były biedaszyby — ten swoisty obraz nędzy ludu śląskiego i bezradności gospodarczej sanacyjnych rządów. Dzisiaj rozbudowujący się Park Kultury zajmuje tereny pod Józefowcem. Biedaszyby ustąpiły miejsca parkom.

WSPOMNIENIE WALERII DZIURLOWEJ

Wierzyć się nie chce, że to już tyle lat upłynęło od chwili wyzwolenia. Gdy myślę o dziesięcioleciu, mimo woli zwracam się myślą wstecz.

Często przypomina się dwuwiersz ludowej śląskiej piosenki: „Jestem Ślązak rodowity, zawsze wesół, pracowity!“ Tak, jestem Ślązaczka z krwi i kości, bo i matka moja jest Ślązaczka, i ojciec również był Ślązakiem. Wprawdzie nie ze Śląska Dolnego, ale ze Śląska Cieszyńskiego. Ojciec mój — to kierownik czteroklasowej szkoły powszechnej, matka też nauczycielka. W domu było nas czworo rodzeństwa. Ojciec został mianowany w r. 1915 kierownikiem tej szkoły i tak prowadził ją do wybuchu drugiej wojny światowej w r. 1939,

nie mając żadnych możliwości uczenia się dalej — wysunięcia się na jakieś wyższe stanowisko. Mama schorowana, zakłopotana domowymi sprawami nie miała również możliwości studiowania, chociaż wiem, że było to jej marzeniem.

Przed wojną po zdaniu matury zostałam przyjęta do Państwowego Pedagogium w Krakowie. Pedagogium skończyłam i otrzymałam dyplom uprawniający mnie do nauczania w szkole powszechnej. Nigdy nie myślałam, że będę nauczycielką szkoły powszechnej, myślałam zawsze o szkole średniej, a nawet jakiś czas marzyłam o medycynie. Naturalnie były to tylko marzenia; realnych, a raczej materialnych środków na to, żeby ukończyć studia, nie miałam. Po uzyskaniu dyplomu z trudnością otrzymałam za pół roku posadę jako kontraktowa nauczycielka czteroklasowej szkoły powszechnej w Orzepowicach. Orzepowice to wioska w powiecie rybnickim. Młodzież wiejska nie miała żadnych dalszych możliwości kształcenia się.

Spośród moich koleżanek i kolegów ja należałam do tych szczęśliwych, którzy otrzymali posadę za pół roku. Miałam bowiem koleżanki i kolegów, którzy otrzymali posady za rok, dwa lata, i to, jak np. jedna z moich koleżanek, Jadzia Jonoszówna, jako nauczycielka, której płacono ryczałt 90 zł. Smutny był los nauczyciela przed wojną.

Wybuchła wojna. W czasie okupacji wszelkie możliwości kształcenia zostały przerwane. Część Ślązaków znalazła się na przymusowych robotach w Niemczech, część została aresztowana i odtransportowana do obozów koncentracyjnych. Pamiętam niektóre nazwiska nauczycieli i wybitnych działaczy z moich najbliższych stron, którzy zginęli w obozie. Są to Chlebik Robert, Łukasz Augustyn, Lipka, Kuleczka i wielu innych. Ojciec mój też był dłuższy czas w więzieniu. Mnie było stosunkowo lepiej. Pracowałam jako pomocnica domowa u Niemców, a później jako goniec w Dyrekcji Kopalń hrabiego Loriszka.

Zaraz po wyzwoleniu wróciłam do pracy pedagogicznej jako nauczycielka w gimnazjum w Orłowej, do którego kiedyś sama uczęszczałam. Na pozór zdawałoby się prosta rzecz, od razu rozpoczęła się nauka. Niełatwo jednak było. Szkoła była pusta — podłogi powyrywane, drzwi poniszczone, niektóre sale bez szyb. W sali gimnastycznej była stajnia dla koni. Dużo trzeba było pracy i wysiłku społeczeństwa, uczniów i grona, żeby nauka nie 1 września 1945, ale bodaj 1 października 1945 r. mogła się rozpocząć. Wysiłek społeczeństwa był duży, po pracy przychodzili pracować na teren szkoły nie pytając wcale o zapłatę. Uczniowie co dzień odrabiali dniówki, a do kom-

pletu nie brakło i grona nauczycielskiego. Szeregi grona w czasie okupacji zostały strasznie przeredzone. Zginęli w obozach dyrektor gimnazjum Piotr Feliks, profesorowie Burzoń Wiktor, Forny Alfred, Badura Józef, Dick Teodor, Onderkówna Bronisława. Wspólnym więc wysiłkiem społeczeństwa, uczniów i grona 1 października 1945 r. gimnazjum zostało otwarte.

Tak więc po uporządkowaniu szkoły rozpoczęliśmy naukę. Możliwa to była praca. Nie było zupełnie podręczników. W pierwszym okresie przepisywaliśmy różne teksty z języka polskiego i historii na matrycach, które później powielano, żeby dać młodzieży jakiś tekst do ręki, jakąś namiastkę książki. Później wychodziły gazetki dwutygodniowe, w których drukowano potrzebne nam teksty. Dopiero pod koniec roku szkolnego pojawiły się pierwsze podręczniki. Pracowałam więc w gronie moich dawnych profesorów, którzy po koleżeńsku odnosili się do mnie. Mimo tego nie czułam się dobrze, a to dlatego, że nie miałam ukończonych studiów. Ukończyć studia, zdobyć tytuł magistra — to było moim marzeniem.

W międzyczasie wyszłam za mąż. Dlatego w roku szkolnym 1946-1947 zaczęłam już pracować we Wrocławiu, gdzie pracował mój mąż. Pamiętam doskonale moje pierwsze kroki do Inspektoratu Szkolnego. Inspektor skierował mnie do Szkoły Podstawowej nr 14 na placu Franciszkańskim. Od razu po południu poszłam tę szkołę zobaczyć. W pierwszej chwili przestraszyłam się, przecież była to szkoła, którą w tym czasie w prasie nazywano: „Szkoła-widmo“. Szkoła ta robiła ponure wrażenie. Trzecie piętro zupełnie zniszczone, dach zrujnowany, brakowało szyb. Jedynie na parterze i na pierwszym piętrze odbywały się lekcje. W ogóle ruiny Wrocławia wywarły na mnie dziwnie przygnębiające wrażenie. Początkowo nie mogłam się z tym oswoić. Może dlatego, że w moich stronach ruin nie było. „Szkoła-widmo“, która mnie na początku tak przestraszyła, powoli zmieniała swój wygląd. Wyremontowano ją i dziś nikt by już nie nazwał jej „widmem“. W międzyczasie nauka szła naprzód. Z zapalem zabrałam się do pracy. Uczyłam historii, parę godzin języka polskiego, gimnastyki i śpiewu. Praca była dosyć żmudna. Liczba uczniów i grona rosła z dnia na dzień. Kiedy rozpoczęłam pracę w tej szkole we wrześniu 1946 r., były tylko nieliczne cztery klasy. Liczba uczniów tak szybko jednak rosła, że w roku szkolnym 1948-1949 była to już pełna 7-klasowa szkoła, a każda klasa miała dwa oddziały. W tym samym czasie wyrosły dziesiątki innych szkół we Wrocławiu.

Duże były trudności z podręcznikami. Początkowo podręczników nie było w ogóle. Korzystaliśmy ze starych oraz z podręczników wydawanych przez ZPP w ZSRR. Dopiero później ukazały się nowe. Pełne korzystanie z nich też było utrudnione z powodu ciągłego napływu nowych uczniów, którzy tych podręczników nie mieli. Te trudności szybko zostały jednak zlikwidowane. Grono nauczycielskie z kierownikiem dr Lorkiem na czele pracowało z zapałem. Pomimo różnych trudności na początku, braku odpowiednich mieszkań, braku węgla, zimna, jakoś staraliśmy się realizować program, aczkolwiek często z zaparciem się. Praca była trudna. Młodzież mieliśmy z różnych stron, różnie przygotowaną. Duży procent młodzieży wiejskiej. Młodzież była chętna — chciała się uczyć. Niedawno spotkałam dwie moje uczennice z tego okresu. Po krótkiej rozmowie z nimi dowiedziałam się, że większa część tej klasy jest na uniwersytecie. Mieszkają w domach akademickich i otrzymują stypendia. Kilka uczennic jest na farmacji: Weiss Zofia, Szymańska Janina, Borowicz Alicja itd. Niektórzy uczniowie są na politechnice, na astronomii, na prawie. Dziś jeszcze spotykając ob. kierownika Lorka lub ob. Ruczaj Janinę czy ob. Kusner Stefanię, którzy do dziś w tej szkole uczą, przypominamy sobie dawne ciężkie czasy, ale mimo wszystko przyjemne. Ile się do dziś zmieniło — nie ma porównania.

W codziennej pracy pedagogicznej wśród tych różnych trudności mimo wszystko ani na chwilę nie przestałam myśleć o tym, żeby skończyć uniwersytet. Przecież Polska Ludowa daje tyle możliwości, może i do mnie się los uśmiechnie i skończę studia.

Z okresu mojej pracy w Szkole nr 14 specjalnie utkwiło mi w pamięci jedno zebranie zorganizowane przez Towarzystwo Historyczne na uniwersytecie w sprawie realizacji programu. Na zebraniu dyskutowano dużo. Dużo osób udowodniało, że program jest niemożliwy do zrealizowania. Byłam zaskoczona. Przecież ja go realizuję i młodzież ma dosyć dobrze opanowany materiał. Zabrałam głos w dyskusji udowadniając, że program można realizować, że ja go realizuję u siebie z dobrymi wynikami. Wypowiedź moja została przez wielu uczestników przyjęta niechętnie, ale zarazem wywołała jeszcze bardziej ożywioną dyskusję. Dyskutowano już teraz nie tylko nad tym, czy program jest możliwy do zrealizowania czy nie, ale nad tym, czy wogóle jest sens dawać młodzieży w szkole powszechnej pełny obraz historii, czy nie wystarczy infantylny program, realizowany w czteroklasowych szkołach kapitalistycznych. Zwyciężył pogląd,

że musimy dać młodzieży pełne wykształcenie, pełny obraz dziejów, a nie tylko zręby wiedzy.

Na tym zebraniu była jedna osoba, która przyjęła mój głos z zadowoleniem. Tą osobą była kierowniczką Ośrodka Metodycznego. To ogromnie podniosło mnie na duchu. Kierowniczką Ośrodka zapowiedziała mi po zebraniu, że w którymś dniu przyjdzie do mnie na lekcje. Żyłam pod wrażeniem tego. Pewnego dnia przyszła. Było to dla mnie wielkim przeżyciem. Lekcje poszły mi dobrze. Po omówieniu lekcji z kierowniczką Ośrodka usłyszałam zdanie: „Pani Walerko! Pani musi skończyć uniwersytet“. Przecież to moje najskrytsze marzenie. Znalazł się ktoś, kto mnie pchnął na drogę realizacji moich marzeń, bo sama zakłopotana pracą zawodową i domową nie mogłam się zdobyć na zapisanie się na studia. Zapisałam się. Zaliczono mi Pedagogium i przyjęto mnie od razu na rok drugi. Sprawa nie była taka łatwa, bo praca zawodowa, dom, gdzie już byłam nie tylko żoną, ale i matką, a teraz jeszcze studentką. Długi to okres wylężonej pracy.

W międzyczasie zostałam przeniesiona ze Szkoły Podstawowej nr 14 do III Gimnazjum przy ul. Stalina. Uczylałam w szkole historii oraz pracowałam w Ośrodku Metodycznym Historii. Pracę, która bardzo mi się podobała, przerwała mi choroba. Ciężkie przeżyłam wtedy chwile. Kiedy mój syn miał 13 dni, umarła mi półtoraroczna córeczka, a za dwa tygodnie po niej mój ojciec, do którego byłam bardzo przywiązana. Wszystkie te przeżycia były powodem chorób. Zachorowałam na płuca, nerwicę serca i żołądka. Sytuacja bez wyjścia — trzeba z tym wszystkim skończyć — ze studiami i pracą. Sama ta myśl mnie przestraszyła. Niemożliwe — ja muszę być zdrowa. Po otrzymaniu zwolnienia od komisji lekarskiej wyjechałam na pięć miesięcy z Wrocławia. Stan mojego zdrowia znacznie się poprawił, ale nie był taki, żebym mogła stanąć do pracy. Otrzymałam dalszy urlop, a wreszcie rok urlopu bezpłatnego. Dzięki więc przyjsciu z pomocą ze strony Polski Ludowej, przez to, że otrzymałam urlop — co dawniej było nie do pomyślenia, wróciłam do zdrowia i mogłam wrócić do pracy.

Pomimo choroby myślałam o studiach. Otrzymałam urlop dziekański, ale o przygotowaniu do egzaminów nie przestałam myśleć ani na chwilę. Po powrocie do zdrowia zaczęłam pracować. Niestety nowe kłopoty, nowe zmartwienia czyhały na mnie. Okazało się, że moja mała córeczka ma wrodzone zwichnięcie stawu biodrowego. Orzeczenie lekarskie — 9-miesięczna kuracja gipsowa. Ciężko było, ale jakoś szczęśliwie przeszło. W pierwszej chwili byłam już zupełnie

zrezygnowana. W międzyczasie zdawałam przecież ostatnie egzaminy i pisałam pracę magisterską. Egzamin magisterski wyznaczono mi na dzień 24 X 1954 r. Był to dla mnie dzień uroczysty, w którym realizowały się moje marzenia. Egzamin zdałam. Obecnie pracuję znów w szkolnictwie, ale już nie jak ongiś jako nauczycielka czteroklasowej szkoły powszechnej w Orzepowicach, ale jako kierownik Sekcji Historii w Okręgowym Ośrodku Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych Szkolnictwa Zawodowego.

Często kiedy przypominę sobie te wszystkie trudności, jakie piętrzyły się przede mną, nie chce mi się wierzyć, że to wszystko było, że to polega na prawdzie, że wszystkie trudności pokonałam. Wracam myślą również do swoich rodziców, którzy nie mieli możliwości studiować, a ja pomimo najróżniejszych kłopotów dopięłam swego celu. Moje rodzeństwo po wojnie też się uczyło. Brat ukończył akademię medyczną we Wrocławiu i jest lekarzem w szpitalu na Śląsku. Jedna z sióstr poświęciła się muzyce i pracuje w Instytucie Muzycznym, a najmłodsza siostra kończy studia.

Ojciec nasz nie doczekał się tych szczęśliwych czasów, ale matka ma tę satysfakcję, że widzi nas na stanowiskach, że pokonaliśmy studia, o których ona tylko marzyła.

Dziś w Polsce Ludowej każdy ma możliwości uczenia się. Przed każdym stoją otworem uniwersytet, domy akademickie, stypendia. W pracy swej spotykam nauczycieli, którzy garną się do wiedzy. Teraz otwarły się nowe perspektywy przed nimi. Każdy nauczyciel z dwuletnią praktyką ma możliwość zapisania się na studia jako eksternista.

Nieraz w mojej pracy wracam myślą do pierwszej mojej szkoły w Orzepowicach, w której była młodzież wiejska, bez żadnych perspektyw na przyszłość. A dziś? Szkoły nasze są przepełnione młodzieżą wiejską. Są szkoły, np. Technikum Pocztowe, które ma 70% młodzieży wiejskiej. Młodzież ta ma piękne szkoły, stypendia, wspańnię internaty. Jakie to perspektywy otwarły się dla tej młodzieży! Są wprawdzie jeszcze braki — ale fakty mówią za siebie.

HENRYK FELIKS GENTZEN

BADANIA POLSKOZNAWCZE W DZISIEJSZYCH NIEMCZECH *)

Słowa Karola Marksa w liście do Fryderyka Engelsa z dnia 2 grudnia 1856 r., że „intensywność i zdolność życiowa wszystkich rewolucji począwszy od r. 1789... zależą od ich stosunku do Polski“¹, mogą znaleźć zastosowanie również w szerszym znaczeniu. Polska była zagranicznym termometrem nie tylko intensywności rewolucji dziewiętnastego wieku, lecz w ogóle postępowego myślenia; dotyczy to również niemieckiej historiografii. Patriotyczni historycy niemieccy, którzy występowali w obronie wolności Polski, prowadzili jednocześnie walkę o narodowe zjednoczenie i niezależność Niemiec. I tak Ernest Moritz Arndt, opisując w swej słynnej książce *Próba historii poddaństwa na Pomorzu i Rugii*² gorącymi słowami bohaterską walkę chłopów słowiańskich przeciwko narodowej i społecznej niewoli, zwalczał równocześnie podwaliny niemieckiego feudalizmu, który gnębił w równy sposób naród polski i niemiecki. Heinrich Luden, który w czasie okupacji napoleońskiej po r. 1807 oraz w czasie niemieckich wojen wyzwoleniczych wychowywał studentów na uniwersytecie w Jenie na prawdziwych patriotów i nawoływał ich płomiennymi słowami do wyzwolenia ojczyzny i stworzenia zjednoczonych Niemiec bez książąt i wyzyskiwaczy, był pełen głębokiej i szczerej przyjaźni dla narodu polskiego, walczącego o wolność, tak samo jak naród niemiecki. Niemiecki demokratyczny patriota z okresu przedmarcowego i rewolucji 1848 r., publicysta i historyk Jakob Venedey, już podczas uroczystości w Hambach w r. 1832 przemawiał pod chorągwiami: biało-czerwoną i czarno-czerwono-złotą na rzecz wolności Polski i Niemiec, a prześladowany za to przez policję pruską musiał opuścić swoją ojczyznę. W r. 1848 oraz w r. 1863 w okresie pruskiego kryzysu konstytucyjnego występował słowem i piśmem z żądaniem wskrzeszenia Polski. Marks i Engels, najwięksi synowie narodu niemieckiego, uczyli, że stworzenie demokratycznej Polski było warunkiem stworzenia demokratycznych Niemiec. Za ich przykładem szli przywódcy niemieckiego ruchu ro-

*) Artykuł nawiązuje do przemówienia Autora w Gdańsku w dniu 27.X. 1954, a przesłany został specjalnie dla niniejszego numeru Sobótki. Z oryginału niemieckiego przełożył E. Klin.

¹ K. Marx, F. Engels, *Briefwechsel*, Berlin 1949, t. II, s. 197.

² E. M. Arndt, *Versuch einer Geschichte der Leibeigenschaft in Pommern und Rugen*. Berlin 1803.

botniczego: Wilhelm Liebknecht, Roza Luksemburg i Ernest Thälmann. Nawoływali oni niemieckich i polskich robotników do wspólnej walki przeciwko niemieckim i polskim wyzyskiwaczom. Roza Luksemburg i Julian Marchlewski byli przywódcami i polskiego, i niemieckiego ruchu robotniczego i służyli swoim piórem również niemieckiej prasie robotniczej.

Gdy jednak przedstawiciele postępu społecznego w Niemczech manifestowali słowem i czynem swoją przyjaźń z narodem polskim, przedstawiciele wstecznicstwa społecznego usprawiedliwiali narodowy i społeczny ucisk narodu polskiego ze strony niemieckich panów. Niemiecka historiografia burżuazyjna w coraz większej mierze ograniczona była wąskim horyzontem niemieckiego nacjonalizmu. Przedstawiciele niemieckiego imperializmu w historiografii stali się w dużej mierze współwinnymi za wybuch drugiej wojny światowej i straszliwe zbrodnie, jakich dopuścili się niemieccy faszyci wobec narodu polskiego.

Faszystowska tyrania załamała się pod ciosami Armii Czerwonej i jej sojuszników, w tej liczbie i ludowego wojska polskiego. Niemiecka Republika Demokratyczna stanowi kamień węgielny zjednoczonych i miłujących pokój Niemiec, jednakże amerykańscy imperialiści i ich sojusznicy przygotowują nową wojnę światową. Próby uczynienia z Niemiec Zachodnich bazy wypadowej dla tej wojny znajdują wyraźne odbicie i w historiografii zachodnio-niemieckiej.

W dziedzinie prac z zakresu historii powszechnej i niemieckiej, zwłaszcza historii czasów odległych, istnieje dość znaczna liczba historyków usiłujących zachować niezależność naukową. W przeciwieństwie do tego tak zwane badania nad wschodem (Ostforschung) wprzęgnięto całkowicie w przygotowywanie wojny. Są one w tym celu specjalnie finansowane. Były wysoki komisarz amerykański w Niemczech Zachodnich, Max Cloy, mówił w r. 1951 o 28 milionach marek niemieckich „przydziałów“ dla uniwersytetów, wyższych uczelni, szkół zawodowych i instytutów badawczych. „Neue Zeit“ z dnia 12 III 1953 r. podaje, że „Wolnemu Uniwersytetowi w Berlinie przyznano spośród pieniędzy z USA 1,5 milionów marek³. Poza tym wiadomo jest piszącemu, że gdy dla większości zachodnio-niemieckich instytutów historycznych środki naukowe przydzielane są bardzo skąpo (np. za publikacje dysertacji doktorskich nie płaci się w ogóle honorariów), to w instytutach badań wschodu o podobnych trudnościach nie ma mowy.

Takich instytutów badawczych dla zagadnień Europy wschodniej, mających za czołowe zadanie udowodnienie rzekomo prastarych praw narodu niemieckiego do polskich ziem zachodnich, rzekomej wyższości niemieckiej kultury nad polską i „błogosławieństw“ rządów pruskich dla polskiego terytorium istnieje ponad pięćdziesiąt. Wysiłki ich wszystkich godzą w granicę na Cdrze i Nysie, w granicę pokoju, z wyraźnym zamiarem przygotowania niemieckiej młodzieży do odzyskania „utraconych niemieckich ziem wschodnich“ na drodze nowej wojny.

Pierwszą tego rodzaju instytucją jest powołany do życia w r. 1947 tzw. Zespół Getyński (Göttinger Arbeitskreis), silnie oddziałujący na opinię publiczną poprzez książki i broszury, służbę informacyjną w pięciu językach dla pra-

³ W. Szczinowski, *Die Organisation der „Ostforschung“ in Westdeutschland* (Zeitschrift f. Gesch. Wiss. 1954, II, zesz. 2).

sy. radia i szkół oraz dla czasopism regionalnych i lokalnych. Przewodniczącym zespołu jest profesor prawa dr Herbert Krauss, sekretarzem baron von Braun, a do Rady należą tacy „specjaliści od spraw wschodu“, jak profesorowie Mackert, Oberländer, Schieder, Weizsäcker, i były pomorski obszarnik von Zitzewitz-Muttrin. Zespół utrzymuje bliskie kontakty z ziemkostwami (Landsmannschaften) zrzeszającymi byłych mieszkańców Śląska, Pomorza, Frus Wschodnich itd., z Ministerstwem dla Spraw Przesiedleńców (Oberländer) i ministerstwem wywiadu w zakresie spraw wszechniemieckich (Kaiser). Rzeczą charakterystyczną jest wydawanie przez Zespół *Rocznika Uniwersytetu im. Alberta w Królewcu*⁴. Zespół Getyński wydał dużą liczbę publikacji, które noszą wyraźnie rewizjonistyczny charakter. Z wielkiej ich liczby przytoczę tylko niektóre typowe pozycje. Jedną z nich jest książka Fritza Gause, byłego dyrektora archiwum miejskiego i muzeum w Królewcu, nosząca tytuł *Niemiecko-słowiańska wspólnota losu*⁵. Tytuł jej, po którym można by się spodziewać, że autor stoi na stanowisku równouprawnienia i przyjaznej współpracy między tymi narodami, co najmniej wprowadza w błąd czytelnika. Wprawdzie formalnie Gause zwraca się przeciwko wąskiemu, nacjonalistycznemu ujęciu historii, faktycznie jednak próbuje kosmopolityczną argumentacją uzasadnić niemieckie panowanie nad całym Wschodem środkowo-europejskim, przyznając we „wspólnocie losu“ wyraźną supremację elementowi niemieckiemu.

Koncepcja taka nie jest zresztą nowa. Reprezentował ją już w czasach hitlerowskich były profesor z Królewca, działający dziś w Tübingen Hans Rothfels⁶, o którego na wskroś wrogim nastawieniu do narodów słowiańskich świadczy między innymi i to, że zgodził się na redagowanie *Dokumentacji wypędzenia Niemców z Europy środkowo-wschodniej*⁷, do czego wrócimy jeszcze.

Gause, uczeń Rothfelsa, podkreśla w przedmowie do swej książki z całą wyrazistością jej agresywną tendencję. Autor usiłuje wykazać, że już państwo moskiewskie kierowało swoje najazdy przeciwko „Zachodowi“ i że „jest kwestią całej Europy, czy siła la wniknie dalej w serce Zachodu, czy też Zachód odzyska wydarty mu Wschód“⁸. Już tak jaskrawo sformułowana tendencja mocno ogranicza wartość naukową książki, a ogranicza ją jeszcze bardziej fakt, że autor opiera się wyłącznie na materiałach przestarzałych i na literaturze w języku niemieckim, nie uwzględniając zupełnie najnowszych badań radzieckich, polskich czy czeskosłowackich. Znamienne jest i to, że książka Gausego, nad którą roztoczyli opiekę profesorowie Schieder (Kolonja) i Schumacher (Hamburg), nie posiada zupełnie aparatu naukowego. Przyjąwszy,

⁴ J. F. Braun, *Fünf Jahre Arbeit für den deutschen Osten. „Der Göttinger Arbeitskreis“* (Jahrbuch d. Albertus Universität in Königsberg Pr., 1952, t II).

⁵ F. Gause, *Deutsch-slavische Schicksalsgemeinschaft*, Kitzingen 1952, 2 wyd. 1953.

⁶ H. Rothfels, *Bismarck, das Ansiedlungsgesetz und die deutsch-polnische Gegenwartsfrage* (Ostraum, Preussentum und Reichsgedange, Lipsk 1935, s. 98).

⁷ *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mittel-Europa*. In Verbindung mit Adolf Diestelkamp, Rudolf Laun, Peter Rassow und Hans Rothfels, bearbeitet von Theodor Schieder.

⁸ Gause, op. cit., s. II.

wbrew wynikom badań archeologicznych, że na tereny dzisiejszej Polski Słowianie przybyli dopiero w VI wieku po opuszczeniu ich przez plemiona germańskie, autor *Niemiecko-słowiańskiej wspólnoty losu* ma duże trudności z pogodzeniem wyznawanej przez siebie teorii o niższości Słowian z faktem powstania silnego polskiego państwa słowiańskiego. Ucieka się więc do osławionych faszystowskich teorii rasistowskich i rozwiązanie problemu widzi w obecności krwi normańskiej w żyłach twórców państwa polskiego, powracając w ten sposób, z powołaniem się na analogię do rzekomego sposobu powstania państwa rosyjskiego, do teorii normańskiej⁹. Tak zwaną kolonizację niemiecką, będącą wynikiem procesów gospodarczo-społecznych, a mianowicie usuwanie z ziemi licznych niemieckich chłopów w związku z rozpadem systemu willikacyjnego oraz przechodzenia od renty odrobkowej do renty naturalnej i pieniężnej, tłumaczy Gause na wzór faszystowskiej teorii „przestrzeni życiowej”¹⁰. Upadek państwa zakonu krzyżackiego i wzrost sił Polski w okresie jagiellońskim określa tenże autor jako „reakcję słowiańską” niezdolną do osiągnięć kulturalnych, która jedynie wzmocniła władzę szlachty i zepchnęła chłopów w poddaństwo¹¹. Rzecz oczywista, że wystarczyło, aby Gause rzucił okiem na historię pruskiego czy meklemburskiego chłopstwa, czy w ogóle na historię Niemiec po wielkiej wojnie chłopskiej, a mógłby i tam stwierdzić wzrastający ucisk chłopów przez szlachtę, aczkolwiek nie mogło to przecież być mowy o „reakcji słowiańskiej”. Jeśli zaś chodzi o rzekomą niewydolność kulturalną Słowian, to właśnie okres Odrodzenia jest przykładem wielkich osiągnięć kultury polskiej. Tak samo pozbawione są jakichkolwiek podstaw tezy Gausego, zmierzające do przedstawienia tak zwanego drugiego poddaństwa, rozpoczynającego się w XVI wieku w krajach na wschód od Łaby, jako wyniku „reakcji polskiej”.

Rozbiór Polski zdaniem Gausego nie był wcale zagrabieniem olbrzymich obszarów polskich przez państwo pruskie. Fryderyk II był zmuszony do tego, by „w interesie Europy zatrzymać napór Rosji i uratować, co się dało”. Gause przenosi tu swoją antyradziecką koncepcję na XVIII w. Również niezgodne z prawdą historyczną jest przedstawianie aneksji ziem polskich przez Fryderyka II jako „czynu litości”, ponieważ „Fryderyk uważał poddaństwo chłopów i samowolę szlachty za niemoralne”¹². Dziwnym sposobem zaiste nie odczuwał Fryderyk tej „litości” w stosunku do chłopów w Prusach.

⁹ Por. B. Grekow, *Der Kampf Russlands um die Errichtung seines Staates*, Lipsk 1948. Wyd. rosyjskie w r. 1945.

¹⁰ Por. W. Wittich, *Die Grundherrschaft in Nordwestdeutschland*, Lipsk 1896, rozdz. VIII. Gause, op. cit., s. 55, stwierdza: „Um die Mitte des 12. Jhdt. war der Nahrungsraum in Deutschland so eng geworden, dass eine weitere Verdichtung der Bevölkerung nicht mehr möglich war. Es musste für den Überschuss neuer Raum gewonnen werden und dieser bot sich nur im dünn besiedelten Osten”. Podobieństwo tej argumentacji z niektórymi miejscami *Mein Kampf* Hitlera nie da się zaprzeczyć.

¹¹ Gause, op. cit., s. 114: „Die slavische Reaktion hat wohl den Deutschen geschadet, aber den Ländern nicht genützt, weil sie negativ war. Sie hat des Landesausbau nicht gefördert, das geistige und kulturelle Leben nicht befruchtet, eine Kunst nicht hervorgebracht, eine Kolonisation nicht betrieben Dagegen hat sie die politische und wirtschaftliche Macht des Adels verstärkt und die Bauern zu Leibeigenen herabgedrückt”.

¹² Gause, op. cit., s. 176.

Ujarzmienie ludności polskiej i dążenie do jej germanizacji w czasie, gdy w łonie narodu polskiego budziły się elementy rodzimego, postępowego rozwoju, „nie było — zdaniem Gausego — żadnym pogwałceniem innej narodowości, lecz moralnym podniesieniem człowieka¹³. Podobnie, rzecz jasna, nie odpowiada faktom historycznym twierdzenie Gausego, że polscy chłopci w zakorze pruskim byli zadowoleni z panowania pruskiego i nie brali udziału w powstaniu poznańskim 1848 r. ani w powstaniu w Królestwie Kongresowym w r. 1863¹⁴.

Z chwilą przejścia do omówienia okresu po rewolucji październikowej wywody Gausego nacechowane są otwartą nienawiścią do Związku Radzieckiego. Jego twierdzenia, że „europejska epoka Rosji skończyła się w roku 1917“¹⁵ czy też że „bolszewizm“ w przeciwieństwie do systemów europejskich traktuje człowieka nie jako jednostkę, lecz jedynie jako surowiec¹⁶, są przykładami wulgarnych oszczerstw przypominających w sposób rażący propagandę Goebbelsowską. Stwierdzając, że „Niemcy przynieśli kiedyś narodowi Wschodu wolność, a Azja sprowadziła na nie znowu niewolę“, uważa Gause granicę na Odrze i Nysie jedynie za tymczasową¹⁷. Nie trzeba dodawać, że „wolność“ tę odczuwał naród polski na własnej skórze od dwu wieków, a zwłaszcza podczas okupacji hitlerowskiej.

Przytoczyłem nieco szerzej „historyczną“ argumentację Gausego, ponieważ powtarza się ona w większości rozpraw Zespołu Getyńskiego. Spośród nich wymienić trzeba zwłaszcza książkę R. Raupacha i P. Quante pt. *Bilans niemieckiego wschodu*¹⁸. Ma ona na celu obalenie sądu, że były niemieckie ziemie wschodnie były obszarami deficytowymi pod względem gospodarczym i że odbywał się z nich silny odływ ludności na zachód. Na podstawie danych liczbowych, których źródeł autor nie podaje, książka ma dostarczyć dowodów, że „niemiecki wschód był organicznie związany z resztą Niemiec, że przerwanie tych więzów miałooby z biegiem czasu zgubne skutki dla całej Europy“¹⁹. Autorzy nie widzą oczywiście niezaprzeczalnego faktu, że od chwili przyłączenia do Polski Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza i Śląska i ich połączenia z naturalnym zapleczem, gospodarka tych ziem doszła do rozkwitu, jakiego nigdy nie było podczas ich przynależności do Prus i Rzeszy niemieckiej.

Zespół Getyński wydaje również broszurki popularnonaukowe, tzw. „Schriftenreihe“, które mają za zadanie przeszkodzić zagojeniu ran zadanych przesiedleńcom wskutek utraty przez nich dobytku w stronach rodzinnych, wychować młodzież niemiecką w przekonaniu o konieczności odzyskania ziem

¹³ *Ibid.*, s. 178 „keine Vergewaltigung eines anderen Volkstums, sondern die sittliche Hebung des Menschen“.

¹⁴ Por. S. Kieniewicz, *Wielkopolska i Prusy Zachodnie w latach 1846—1848* (Wiosna Ludów na Ziemiach Polskich, Warszawa 1948, t. I).

¹⁵ Gause, op. cit., s. 222.

¹⁶ *Ibid.*, s. 273.

¹⁷ *Ibid.*, s. 291.

¹⁸ R. Raupach, F. Quante, *Die Bilanz des deutschen Ostens. Zur Frage der Ostodergebiete als Wirtschaftsstandort und Bevölkerungsraum*, Kitzingen 1953.

¹⁹ *Ibid.*, s. VII.

na wschód od Odry i Nysy²⁰. Zadaniu temu poświęcona jest między innymi wydrukowana w roku 1950 praca Waltera Hubatscha, profesora historii w Getyndze²¹. Hubatsch dochodzi w niej do konkluzji, że „w rozważaniach nad rozwiązaniem tego problemu możliwości dobrowolnego zrzeczenia się tych ziemi ze strony Niemiec lub terytorialnej ich wymiany w ogóle nie mogą wchodzić w rachubę. Takie rozwiązanie nie jest zgodne z rozwojem historycznym tych obszarów. Żaden niemiecki rząd stanu nie byłby zdolny wziąć na siebie odpowiedzialność za zrzeczenie się siedmiowiekowego dziedzictwa“²².

Przykłady powyższe wystarczą chyba do udowodnienia, że Zespół Getyński ma za czołowe zadanie ideologiczne przygotowanie wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, a zwłaszcza przeciwko Polsce. Znamienny jest jednakże fakt, że pojedynczy pracownicy tego zespołu, a między innymi i sam profesor Hubatsch, nie przyrmykają oczu na realne fakty, tj. na wzrastające siły obozu pokoju i korygują w późniejszych swych wystąpieniach dawniej wyrażane poglądy, a lękając się wojennego rozwiązywania zagadnień wschodnich szukają drogi do porozumienia. W wydanej w r. 1953 książce *Filary Europy* Hubatsch mówi wprawdzie jak dawniej o 'kulturalnej misji prusactwa na wschodzie oraz o „stanie pustynnym“, w który popadają „stare, kulturalne rejony Zachodu“ (dobrze by było, gdyby prof. Hubatsch mógł kiedyś osobiście przekonać się o stanie odbudowy na tych ziemiach), lecz stawia pytanie: „czy jednak fakt ten wystarczy już, aby doprowadzić do powtórnej wędrówki narodów w Europie środkowo-wschodniej? ... Teraz chodzi o to, aby usunąć grunt spod nóg wzrastającego rewizjonizmu i obustronnie rosnącego nacjonalizmu i postawić na miejscu tych irracjonalnych nonsensów przesady i nieumiarkowania rzeczową logikę, której dotychczas zupełnie jeszcze brak“²⁴. Wypowiedzi takie jak Hubatscha, choć wśród badaczy zagadnień Wschodu, działających na terenie Republiki Federalnej, bardzo nieliczne, dowodzą możliwości przedyskutowania między wschodnią a zachodnią częścią naszej ojczyzny również i problemów z dziedziny stosunków niemiecko-polskich, które dla zachowania pokoju w Europie są tak bardzo ważne.

²⁰ Na okładce zeszytów „Schriftenreihe“ jest ich zadanie ujęte w następujący sposób „Die Schriftenreihe will: Die vertriebenen Menschen des deutschen Ostens in der Verbundenheit mit der verlorenen Heimat und in dem Bewusstsein ihrer Werte stärken, den Organisationen der Vertriebenen ein vielseitiges Hilfsmittel für ihre Heimatarbeit bieten, alle interessierten Deutschen rasch und zuverlässig über die wesentlichen Fragen des deutschen Ostens unterrichten, als ergänzendes Lehr- und Lernmaterial den Westdeutschen Schulen helfen, der jungen Generation das Bild des ganzen deutschen Landes und Volkes zu erhalten“.

²¹ W. H u b a t s c h, *Preussenland. Werden und Aufgaben in sieben Jahrhunderten* (Der Göttinger Gelehrtenkreis, „Schriftenreihe“, z. 1), Hamburg 1950.

²² *Ibid.*, s. 23.

²³ W. H u b a t s c h, *Eckpfeiler Europas. Probleme des Preussenlandes in geschichtlicher Sicht*, Heidelberg 1953.

²⁴ *Ibid.*, s. 134: „Aber dürfte diese Tatsache schon genügen, um eine nochmalige Völkerverschiebung in Ost-Mitteleuropa einzuleiten?... Jetzt kommt es darauf an, dem anwachsenden Revisionismus und dem beiderseitigen steigenden Nationalismus den Boden zu entziehen und an die Stelle jener irrationalen Vertilgenheiten, Übertreibungen und Masslosigkeit eine sachliche Klärung zu setzen, die bisher noch völlig zu fehlen scheint“.

Drugą wielką organizacją badawczą zajmującą się stosunkami polsko-niemieckimi w przeszłości, a ściślej mówiąc historii niemieckiej ekspansji na wschód, jest założona w r. 1950 w Marburgu nad Lahnem Rada Badawcza im. Jana Gotfryda Herdera. Jak podaje „Osteuropa”²⁵, Rada ogranicza swą działalność do obszarów Pomorza, Prus Zachodnich, Prus Wschodnich, „Wartheland”, Śląska oraz Polski i Czechosłowacji, włącza jednak i inne obszary w swoje badania, o ile „pozostawały w ścisłym związku z powyższymi obszarami osiedli wschodnio-niemieckich”²⁶. Przeciwwstawienie Polsce „obszarów Pomorza, Prus, Śląska czy „Wartheland” (proszę zwrócić uwagę na to ostatnie określenie, pochodzące z czasów faszyzmu) świadczy, że Rada Badawcza im. Herdera nie uznaje przynależności tych ziem do Polski i przygotowuje ideologicznie przywrócenie nie tylko granic wschodnich z r. 1938, ale granic sprzed roku 1914, a więc łącznie z ówczesną prowincją poznańską. Trzeba przyznać, że nazwa tej instytucji, noszącej imię jednego z największych niemieckich humanistów i przyjaciół Słowian, wybrana została z gruntu przewrotnie i jest zniewagą pamięci Herdera.

Zarząd Rady Badawczej tworzą trzech profesorowie, reprezentujący trzy byłe niemieckie uniwersytety na ziemiach wschodnich: Wrocław, Gdańsk, Królewiec. Są to Herman Aubin (obecnie Hamburg), Eryk Keyser (obecnie Hamburg) i Teodor Schieder (obecnie Kolonia). Rada posiada własny instytut z obszerną specjalną biblioteką. Wydaje własne czasopismo: „Zeitschrift für Ostforschung”, którego redaktorem jest prof. Herbert Schlenger. Za przykład nacjonalizmu i fałszowania historii w tym czasopiśmie może służyć ostatnio drugi zeszyt rocznika 1953, poświęcony historii Pomorza, czy pierwszy zeszyt rocznika 1954 przynoszący między innymi przyczynek Eryka Wiesego *Podstawy państwowo-prawne drugiego pokoju toruńskiego i granice jego słuszności*²⁷.

Oprócz tego rodzaju artykułów o wyraźnie rewizjonistycznym i nacjonalistycznym charakterze „Zeitschrift für Ostforschung” zawiera również artykuły, sprawozdania i recenzje, które odbiegają poniekąd od poprzednich założeń i mają na celu informowanie. Jako przykład służyć może artykuł marhurskiego docenta G. Rhode, *Polska granica wschodnia w średniowieczu*²⁸, w którym autor słusznie wskazuje na klasowe korzenie tej granicy i polską feudalną ekspansję na wschód (w przeciwieństwie do powszechnie przez rewizjonistów przyjmowanej tezy, głoszącej, że ziemie te miały być starą własnością polską, którą należy odebrać Związkowi Radzieckiemu).

Również inny przyczynek Rhodego — omówienie publikacji Instytutu Zachodniego w Poznaniu z okazji obchodu tysiąclecia istnienia tego miasta — świadczy o dobrej znajomości rzeczy i dążeniu do oddania sprawiedliwości dzisiejszej historiografii polskiej. Dążenie do rzeczowej sprawozdawczości cechuje też referat adwokata G. Geilke, poświęcony rozwojowi polskiego pra-

²⁵ Czasopismo „Osteuropa”, którego redaktorem jest Klaus Mehnert, jest organem założonego 18 XI 1949 w Stuttgarcie Deutsche Gesellschaft für Osteuropakunde.

²⁶ „Osteuropa”, 1951, z. 2, grudzień.

²⁷ E. Wiese, *Die staatsrechtlichen Grundlagen des 2. Thorner Friedens und die Grenzern seiner Rechtmässigkeit* (Ztschr. f. Ostforschung 1954, z. 1).

²⁸ G. Rhode, *Die Ostgrenze Polens im Mittelalter* (tamże 1953, z. 1).

wa sądowego od zakończenia wojny w okresie 1944—1952²⁹ oraz odbudowie polskiego aparatu państwowego³⁰. Do bardziej pozytywnych stron tego czasopisma należą również szczegółowe bibliografie. Mimo to na pytanie, czy powyższe uwagi zmieniają w czymkolwiek sąd o charakterze tego czasopisma jako organu ideologicznego służącego przygotowywaniu wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, trzeba odpowiedzieć przecząco. Przez ogłaszanie takich przyczynków, jak Rhodego, Geilkego i innych, czasopismo otrzymuje pozornie „obiektywny” charakter naukowy i jest czytane przez większe grono naukowców niż w wypadku, gdyby takich rzeczowych przyczynków nie było. W ten sposób ludzie, którzy prawdopodobnie szczerze starają się o rzeczowe wyjaśnienia i porozumienie z narodem polskim, zostali bez swojej wiedzy wciągnięci w służbę sprawy, która bynajmniej nie służy pokojowemu porozumieniu się narodów.

Tą samą ideologią jak „Zeitschrift für Ostforschung” kierują się również inne publikacje Rady Badawczej im. Herdera. Mam tu szczególnie na myśli pierwszy tom podręcznika Seraphima *Niemieckie ziemie wschodnie* noszący tytuł „Gospodarka Niemiec Wschodnich”³¹. W pierwszej części autor omawia znaczenie byłych niemieckich ziem wschodnich przed drugą wojną światową dla gospodarstwa Niemiec. Ustala jednak znaczenie straty produkcji tych ziem nie w stosunku do gospodarki ogólnoniemieckiej, lecz tylko dla terenu republiki bońskiej. Dochodzi przy tym do wniosku, że na dłuższą metę nie może ona istnieć bez utraconych obszarów wschodnich. Nie przychodzi mu jednak wcale na myśl, jak wielką byłaby zdolność produkcyjna Niemiec w wypadku ich zjednoczenia w dzisiejszych granicach. Przemilcza fakt, że układ poczdamski, przewidując oddzielenie terytorium na wschód od Odry i Nisy od państwa niemieckiego, mówił jednocześnie o jedności gospodarki niemieckiej. Chodzić więc powinno w tej chwili przede wszystkim o doprowadzenie do tej jedności, a nie, jak to czyni Seraphim, o snucie mętnych spekulacji na temat utraconej zdolności produkcyjnej.

Jeszcze bardziej niedołęzne są wywody autora w drugiej części rozprawy noszącej charakterystyczny tytuł „Gospodarka Niemiec Wschodnich po drugiej wojnie światowej”³². Straszliwe zniszczenie tych ziem podczas działań wojennych i wskutek „polityki spalonej ziemi”, stosowanej przez uchodzące oddziały hitlerowskie, bagatelizuje się tu zupełnie, składając główną winę na barki armii radzieckiej i polskiej. Przy podaniu liczb dotyczących produkcji w okresie powojennym opiera się autor jedynie na danych statystycznych, które nie przekraczają danych z roku 1948, nie wspominając ani słowem o intensywnej odbudowie, która z całą siłą zaczęła się dopiero po tej dacie. Przy pomocy tego rodzaju oczywistych fałszerstw Seraphim usiłuje dowieść, że pol-

²⁹ G. Geilke, *Die Entwicklung des polnischen Justizrechtes seit Kriegsende (1944—1951)* (tamże 1952, z. 1).

³⁰ Tamże 1954, z. 3.

³¹ P. H. Seraphim, *Die deutschen Ostgebiete*, cz. 1: „Die Wirtschaft Ostdeutschlands”, Stuttgart 1952.

³² *Ibid.*, cz. 2: „Die Wirtschaft Ostdeutschlands nach dem 2. Weltkrieg”.

skie ziemie zachodnie uległy procesowi, w którego wyniku „upodobniają się do stepów“³³.

Drugi tom podręcznika o *Niemieckich ziemiach wschodnich* stanowi praca Wolfganga Wagnera „Powstanie granicy na Odrze i Nysie w rokowaniach dyplomatycznych podczas drugiej wojny światowej“³⁴. Autor, podobnie jak Rothfels, Schieder i inni, twierdzi, że nie można przenosić zasady państwa narodowego, obowiązującej dla Zachodu, na Europę wschodnią. Frazeologicznie odżegnuje się wprawdzie od polityki hitlerowskiej, faktycznie zarzuca jej jednak jedynie, że zdradziła przed całym światem swoją „tendencję imperialistyczną“. Takim bowiem bardzo ogólnym terminem określa on grabieżczą, agresywną i wynaradawiającą politykę faszystwu niemieckiego w stosunku do innych narodów, zdradzając się jednocześnie, że nie uznaje prawa narodu polskiego do walki narodowowyzwoleńczej.

Z działalnością Rady Badawczej im. Herdera wiąże się, choć nie bezpośrednio, a tylko przez osobę redaktora Hermana Aubina, wydawnictwo „Niemiecki wschód a zachód“³⁵, jakie powstało z inicjatywy wschodnio-niemieckiego akademickiego zespołu we Freiburgu (Ostdeutscher akademischer Arbeitskreis in Freiburg i. B.). Tom ten zawiera przyczynki od czasów najstarszych do teraźniejszości i ma charakter otwarcie rewizjonistyczny. Jego wywody historyczne prawie wcale nie różnią się od cytowanej książki Gausego. Dla zobrazowania tendencji tej publikacji niech wystarczą cytaty ze wstępu, w którym Aubin informuje swoich czytelników, że jednym z głównych celów jego pracy jest „dostarczenie zagranicy dobrego materiału naukowego o zagadnieniach wschodnio-niemieckich“. Jakiego rodzaju będzie to jednak materiał, charakteryzują następujące sformułowania: „znaczenie katastrofalnej amputacji niemieckiej przestrzeni życiowej na wschodzie nie dotarło jeszcze w całej swej wielkości i wadze do świadomości ludzi na południowym zachodzie ... Problem niemieckiej granicy wschodniej musi stać się sprawą europejskiej rozmowy ... Ostatecznie bowiem nie można sobie wyobrazić Europy bez ziem między Łabą, Wisłą i Dunajem udostępnionych kulturze ... Wschodnio-niemiecki akademicki związek we Freiburgu otrzymuje za zadanie kontynuację rozpoczętego kursu i pogłębienie go, by Niemcy stały się

³³ Warto zwrócić uwagę na dalsze publikacje tegoż autora. W rozprawie: *Die Heimatsvertriebene in der Sowjetzone*, Berlin 1954, Seraphim ignoruje zupełnie realizowane w strefie radzieckiej z powodzeniem rozwiązanie problemu przesiedleńczego. Seraphim występuje również jako autor gospodarczo-historycznych przyczynków w serii wydawanej przez Akademischer Gemeinschaftsverlag Salzburg, pt. „Heimat im Herzen“. Przyczynek pióra wspomnianego autora w tomie *Wir von der Weichsel und Warthe* uważa Wielkopolskę i Pomorzę za trwałe i nierozdzielalne części składowe niemieckiego ciała gospodarczego, których oderwanie od rzeszy niemieckiej po r. 1918 spowodować tam miało silne cofnięcie się zbiorów. Okupację faszystowską po r. 1939 określa autor jako błogosławieństwo dla tych obszarów, stwierdzając: „nur eine sehr einseitige, von den Hassgefühlen der jüngsten Vergangenheit ausgehende Betrachtung wird das Laggen können“. Używanie przez Seraphima dla miasta Łodzi nazwy Litzmannstadt charakteryzuje również jego psychiczne powiązanie z reżimem hitlerowskim.

³⁴ W. Wagner, *Die Entstehung des Oder/Neisse-Grenze* (Die Deutschen Ostgebiete, Stuttgart 1953).

³⁵ H. Aubin, *Der deutsche Osten und das Abendland*, Monachium 1953.

znów Niemcami i mogły się podjąć swego zadania historycznego na obszarze Europy³⁶.

Szczególną rolę w ideologicznym przygotowaniu wojny i „krucjaty przeciw komunizmowi“, przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej odgrywa Watykan, a na jego rozkaz wyższy kler zachodnio-niemiecki³⁷. Specyficznej działalności wśród przesiedleńców katolickich poświęca się wydawnictwo katolickie w Monachium „Droga Chrześcijanina“ („Christ Unterwegs“), które nie tylko rozwija żywą działalność z zakresu wydawania mniejszych lub większych broszur, lecz wydaje również czasopismo pod tym samym tytułem. By poznać tendencje tego czasopisma, wystarczy przytoczyć którąkolwiek z pozycji, choćby publikację zatytułowaną *Potępione dusze zjawiają się w piekle śląskim*³⁸. Książka ta zawiera pełne straszliwej nienawiści do polskości opisy przeżyć przesiedleńców śląskich i tych Niemców, którzy zostali na Śląsku. Wcale nie przeczę temu, że przesiedleńcy, którzy musieli w krótkim czasie opuścić swoje strony rodzinne, mieli ciężkie przeżycia. Nie stoją one jednak absolutnie w żadnym stosunku do tego, co wyrządzono narodowi polskiemu w imię potrzeb narodu niemieckiego.

Dalszym przykładem działalności kleru katolickiego w Niemczech, skierowanej przeciwko pokojowi i granicy na Odrze i Nysie, jest działalność katolickiego seminarium duchownego w Königstein. Kształci ono specjalistów do pracy wśród przesiedleńców i wydaje specjalne książki religijne o „utraconej ojczyźnie“, by podtrzymywać wśród katolików coś w rodzaju męczeństwa, zapobiec zadomowieniu się przesiedleńców w nowych siedzibach, a przygotować ich do wojny o odzyskanie ziem za Odrą i Nysą.

Osobne omówienie należy się publikacji: *Dokumentacja wypędzenia Niemców z Europy środkowo-wschodniej*, zestawionej i wydawanej dużym kosztem przez rząd boński³⁹. Do końca r. 1954 ukazały się dwa półtomy dotyczące obszarów leżących na wschód od Odry i Nysy. Odpowiedzialnymi za to wydawnictwo są znani profesorowie zachodnio-niemieccy, Teodor Schieder, Hans Rothfels, Rudolf Lau, Peter Rassow i inni. Wprawdzie wydawcy podkreślają w przedmowie, że książka ta nie ma nic wspólnego z nienawiścią czy odwetem, ale liczne, pieczołowicie dobrane wypowiedzi w samym wydawnictwie wyrażają tyle nienawiści i zemsty, że treść książki przeczy całkowicie obłudnym słowom wstępu. Wprzęgnięto tu w służbę przygotowania wojny nieszczęście milionów ludzi, którym naumyślnie nie daje się nowej ojczyzny. O wielkim cynizmie i pogardzie dla człowieka świadczy fakt, że naczelny redaktor *Dokumentacji* Martin Broschat oblicza w specjalnym artykule „mieszanieżądzy, krwi i uczucia“, konieczną dla najlepszego oddziaływania propagandowego poszczególnych wypowiedzi⁴⁰.

³⁶ Por. Z. Wojciechowski, *Prawa historyczne i rzeczywistość polityczna* (Przegląd Zachodni 1954, s. 343).

³⁷ M. M. Scheinmann, *Der Vatikan im zweiten Weltkrieg*, Berlin 1954, s. 476 nn.

³⁸ E. K. Johannsen, *Arme Seelen erscheinen in der Hölle Schlesiens. Ein Tatsachenbericht*, Monachium 1952.

³⁹ Por. wyżej przypis. 7.

⁴⁰ M. Broschat, *Massendokumentation als Methode zeitgeschichtlicher Forschung* (Vierteljahresheft für Zeitgeschichte, Monachium 1954, z. 2).

Podsumowując obraz zachodnio-niemieckiego piśmiennictwa historycznego poświęconego Polsce trzeba raz jeszcze stwierdzić, że instytucje zorganizowane w celu prowadzenia badań nad Wschodem i obficie zaopatrywane w amerykańskie pieniądze służą celom ideologicznego przygotowania nowej wojny, a ich czołowi przedstawiciele starają się sprostać w swoich pracach temu celowi, domagając się rewizji i odwetu. Swoją szeroką działalnością publikacyjną, zaopatrywaniem w wiadomości dużej części prasy nie tylko zachodnio-niemieckiej, ale i kapitalistycznej zagranicą, instytucje owe wywierają poważny wpływ na opinię publiczną, którego to wpływu nie należy lekceważyć; przez szkoły wpływają również i na wychowanie młodzieży zachodnio-niemieckiej w duchu zemsty i nienawiści narodowej. Jest to duch hakaty i narodowego socjalizmu, ten sam zły duch, który stał u kolebki dwóch wojen światowych, a dziś ma przygotować trzecią.

Jednakże gdy przed pierwszą wojną światową stały na przeciw siebie dwa wielkie obozy imperialistyczne, gdy przed drugą wojną światową Związek Radziecki stał sam jeden w otoczeniu kapitalistycznym, dzisiaj istnieje potężny, zorganizowany obóz pokoju, ku któremu zwracają się sympatie wielu milionów ludzi. W tych warunkach smoczę ziarno nienawiści narodowej siane przez zachodnio-niemieckie instytucje do badań nad Wschodem nie znajduje już tak żyznej gleby w umysłach ludności. Odbija się to również, jak widzieliśmy, na pojedynczych współpracownikach tych instytucji.

Równocześnie w Niemieckiej Republice Demokratycznej powstało po raz pierwszy w historii Niemiec prawdziwie demokratyczne państwo — państwo robotników i chłopów. Zgodnie z interesami klasy robotniczej zasady proletariackiego internacjonalizmu obowiązują również i naukę historyczną w naszej republice. Przy badaniach stosunków polsko-niemieckich historycy nas kierują się zasadami Marksa i Engelsa a przede wszystkim cytowanym wyżej stwierdzeniem, że stworzenie niezawisłej Polski jest pierwszym warunkiem stworzenia demokratycznych Niemiec. Zasady te widać w naszych szkolnych podręcznikach historii i na lekcjach. Widać je również w nauce historii. Szczególne znaczenie dla nowego ujęcia historii narodu niemieckiego, a tym samym i jego stosunków z narodem polskim, ma podręcznik historii Niemiec dla szkół wyższych. Konspekt poszczególnych części tego podręcznika został już zakończony i oddany społeczeństwu do dyskusji⁴¹. Wyniki badań z dziedziny historii stosunków polsko-niemieckich znajdują też odbicie w każdym niemal z dotychczasowych zeszytów „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“, organu postępowych historyków niemieckich.

Zadania, które stoją przed nami, są jednak znacznie większe niż to, co w tej dziedzinie zrobiono. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności słusznie zwróciła na to uwagę, a pierwszy jej sekretarz, Walter Ulbricht, wskazał niemieckim historykom w referacie na IV Zjeździe Partii konieczność zbadania i przedstawienia tradycji przyjaźni między narodem polskim a niemieckim.

Na razie mamy za sobą tylko nieliczne publikacje. Na czoło wysuwa się tu rozprawa Paula Wandela, sekretarza Komitetu Centralnego Niemieckiej

⁴¹ Por. „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“, 1953, s. 628 nn., 759 nn., 775 nn.; 1954, s. 109 nn., 428 nn., 569 nn., 701 nn.).

Socjalistycznej Partii Jedności, *Junkiersko-imperialistyczna polityka parcia na wschód*⁴². Praca ta zawiera płomienne wyznaczenie przyjaźni między narodem niemieckim a polskim. Demaskuje ona zbrodnie wyrządzone narodowi polskiemu polityką parcia na wschód uprawianą przez klasy panujące Niemiec. Wandel obala nacjonalistyczną legendę niemiecką, jakoby naród polski był niezdolny do wytworzenia własnej kultury. Wykazuje natomiast, że niemiecka ekspansja feudalna na wschód skierowana była przeciwko krajowi o bardzo wysokiej kulturze. Stwierdza poza tym, że niemiecka burżuazja w okresie walki z panowaniem szlachty i rozbiem politycznym zwracała się również przeciwko polityce narodowego ucisku Polski. Z chwilą jednak gdy niemiecka burżuazja stała się klasą reakcyjną, kontynuowała sama politykę narodowego ucisku wobec narodu polskiego. Wandel pokazuje narodowi niemieckiemu zbrodnie niemieckich faszystów wobec Polski i udowadnia, że polityka niemieckiej burżuazji w okresie jej coraz większego uwsteczniania się nie odpowiadała narodowym interesom ludu niemieckiego. Autor zajmuje się szczegółowo walką Marksa, Engelsa i niemieckiego ruchu robotniczego o stworzenie zjednoczonej, demokratycznej i niezawisłej Polski i wskazuje, że polityka Niemieckiej Republiki Demokratycznej nawiązuje do tej tradycji.

Jürgen Kuczynski w swojej pracy *Bettina von Arnim a Polacy*⁴³ przedstawia na przykładzie tej poetki z okresu niemieckiego romantyzmu silny odgłos, jaki zyskała wśród narodu niemieckiego walka wyzwolenicza narodu polskiego w latach trzydziestych i czterdziestych XIX w. Z uczuciem nienawiści i pogardy, ale również ze wstydem za własny naród mówi Bettina von Arnim o brutalnym stłumieniu walki narodowowyzwoleńczej w Wielkim Księstwie Poznańskim w r. 1848 przez pruskie żołnierstwo. Pełna szczerzej miłości do narodu polskiego zaapelowała poetka w tym samym roku do frankfurckiego Zgromadzenia Narodowego, zwracając się z ostrzeżeniem, by nie utrudniać zjednoczenia narodowego Niemiec przez zdradę w stosunku do Polaków.

W pracy *Studia nad historią imperializmu niemieckiego*⁴⁴ Kuczynski poświęca większy rozdział omówieniu Deutscher Ostmarkenverein jako typowej organizacji propagandowej niemieckiego kapitału monopolistycznego. Wykazuje, że organizacja ta przez swoje szowinistyczne podżeganie przeciwko ludności polskiej i kulturze polskiej, przez stosowanie różnorodnych środków włącznie z bojkotem gospodarczym i terrorem indywidualnym, nie tylko przygotowała ideologicznie pierwszą wojnę światową, lecz utarowała również drogę hitleryzmowi.

Stosunki polsko-niemieckie porusza również Albert Schreiner w swojej *Historii niemieckiej polityki zagranicznej*⁴⁵, wykazując powiązanie między wzrostem imperializmu i zaostrzeniem się agresywnego kursu niemieckiej polityki zagranicznej i kolonialnej a wzrostem ucisku ludności polskiej w państwie Hohenzollernów. Henryk Keisch w popularnej książce *Nieznany są-*

⁴² P. Wandel, *Die junkerlich-imperialistische Politik des „Dranges nach dem Osten“ ein Unglück für das deutsche und das polnische Volk*, Berlin 1952.

⁴³ J. Kuczynski, *Bettina von Arnim und die Polen*, Berlin 1949.

⁴⁴ Tenże, *Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus*, t. II: Propagandaorganisationen des Monopolkapitals, Berlin 1950.

⁴⁵ A. Schreiner, *Zur Geschichte der deutschen Aussenpolitik 1871—1945* t. I: 1871—1918, Berlin 1952.

siad nakreślił obraz historii narodu polskiego dla szerokich kół niemieckiego społeczeństwa. Książka ta zwraca się zwłaszcza przeciwko wszczepianemu od pokoleń narodowi niemieckiemu przez klasy panujące nacjonalistycznemu poczuciu wyższości w stosunku do polskiego sąsiada. Karol Włoch stwierdził w publikacji historyczno-politycznej o problemie granicy na Odrze i Nysie, że granica ta jest granicą pokoju, a naruszenie jej oznacza wojnę⁴⁶. Wspomnieć trzeba również o artykule Heinza Kerlbertha o polskiej Komisji Edukacji Narodowej, gdzie wskazuje, że w Polsce postępowe reformy w dziedzinie wychowania przeprowadzono dużo wcześniej zanim w Niemczech pomyślano o podobnych sprawach. Dłuższą rozprawę poświęca Kelberth zbadaniu górniczego szkolnictwa zawodowego na Śląsku w XVIII w. Historyk literatury Manfred Häckel zebrał w antologii *Za wolność Polski. 800 lat przyjaźni niemiecko-polskiej* obfitą niemiecką literaturę o Polsce, dokonał wyboru i udostępnił ją szerokiemu kręgowi czytelników, przez co zasłużył się bardzo sprawie przyjaźni niemiecko-polskiej⁴⁷.

Autor niniejszego artykułu wykazał w „Einheit“, organie teoretycznym Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, na podstawie dawniejszych niemieckich prac historycznych, że polskie ziemie zachodnie to historyczne obszary Polski, że naród polski ma prawo do swoich ziem odzyskanych nie tylko ze względu na bezpieczeństwo i prawo do odszkodowania, lecz również z powodów historycznych⁴⁸. W rozprawie Karol Marks o Polsce dałm zwały przegład wypowiedzi Marksa i Engelsa w kwestii polskiej oraz rozwoju ich nauki o Polsce przez wielkich kontynuatorów ich dzieła Lenina i Stalina⁴⁹. W nie ogłoszonej jeszcze pracy *Kryzys rewolucyjny w W. Ks. Poznańskim i powstanie styczniowe 1858—1864* staram się wykazać, że przy całej specyfice ekonomicznego i społecznego rozwoju w zaborze pruskim było tak silne dążenie do zjednoczenia z innymi ziemiami polskimi, że rozsadało granice dowolnie ustanowione przez państwa zaborcze. Głównymi nosicielami tej walki nie była polska szlachta ani polskie duchowieństwo, lecz ludzie pracy, chłopci, rzemieślnicy, robotnicy i młodzież studiująca. Polscy patrioci popierani byli również przez postępowych Niemców, tak że linia walki nie była oznaczona jedynie granicą narodowościową, lecz także granicą klasową.

Niektóre z przytoczonych powyżej studiów są już wynikiem zawiązującej się współpracy niemieckich i polskich historyków. Współpraca ta nie może się, rzecz jasna, ograniczyć do kontaktów osobistych. Konieczne jest jej pogłębianie, a przede wszystkim udostępnienie szerokim kołom społeczeństwa niemieckiego wyników polskich badań historycznych poprzez tłumaczenie dzieł polskich. Dotychczas zrobiono w tej dziedzinie bardzo mało. Ukazała się mianowicie jedynie w przekładzie niemieckim książka Józefa Kowalskiego *Rosyjska demokracja rewolucyjna a powstanie styczniowe*.

⁴⁶ K. Włoch, *Gespräche über Oder und Neisse* (Kleine deutsch-polnische Reihe, Berlin 1952, nr 7).

⁴⁷ M. Häckel, *Um Polens Freiheit. 800 Jahre deutsch-polnischer Freundschaft*, Berlin 1953.

⁴⁸ H. F. Gentzen, *Die westpolnischen Gebiete als historische Gebiete Polens* (Einheit 1952, z. 4, kwiecień).

⁴⁹ Por. Ztschr. f. Gesch. Wiss. 1953, z. 2.

W trakcie tłumaczenia i przygotowywania do publikacji są oba dotychczas wydane tomy *Historii Polski* Bardacha — Gieyszтора — Łowmiańskiego — Maleczyńskiej i Arnolda — Piwarskiego — Michalskiego, *Szkice dziejów Śląska* pod redakcją Ewy Maleczyńskiej oraz *Historia gospodarcza Polski* Jana Rutkowskiego w opracowaniu Witolda Kuli.

W dziedzinie historii stosunków niemiecko-polskich prowadzone są prace w instytutach historycznych uniwersytetów w Berlinie, Lipsku i Jenie, w instytutach dla badań wczesnodziejowych w Berlinie i Dreźnie, w Instytucie dla Badań nad Ludem Łużyckim w Budziszynie, w Instytucie Łużyckim na uniwersytecie w Lipsku, w Instytucie Nauk Społecznych Politechniki w Dreźnie i Wyższej Szkole Pedagogicznej w Poczdamie. Szczególnie żywa jest współpraca z polskimi kolegami historykami w dziedzinie archeologii, badań nad narodowością łużycką oraz w zakresie historii najnowszej i najnowszej. We wspomnianych instytutach prowadzi się obecnie prace nad następującymi zagadnieniami: powstanie państwa polskiego, niemiecka kolonizacja Śląska i Wielkopolski w średniowieczu, stosunki handlowe między Gdańskiem a zakonem niemieckim w XIII i XIV w., ustrój feudalny na terenie Łużyc, kulturalna i naukowa współpraca polsko-niemiecka w latach 1700—1760, polscy studenci w Jenie do r. 1848, pruska polityka kolonialna w prowincjach wschodnich w latach 1890—1914, historia niemieckiego Ostmarkenvereinu. Tu należą również dwie prace na temat wspólnej walki polskich i niemieckich robotników na Górnym Śląsku z czasów republiki weimarskiej, które są prowadzone z pomocą mieszczącego się we Wrocławiu Zakładu Historii Śląska Polskiej Akademii Nauk.

Najważniejszym jednak naszym zadaniem w zakresie badania historii stosunków niemiecko-polskich jest znalezienie i ogłoszenie materiału źródłowego z archiwów, prasy i publicystyki. Praca ta tylko wtedy może być owocna, gdy będzie wynikiem współpracy niemiecko-polskiej. Dla tego też historycy i archiwiści z Niemieckiej Republiki Demokratycznej wezmą udział w zaplanowanym przez Polską Akademię Nauk czterotomowym wydaniu materiałów źródłowych. W dużej mierze uczestniczyć będą w tych pracach Instytut Historii Narodu Niemieckiego Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie i Sekcja Historii Najnowszej Seminarium Historycznego Uniwersytetu im. Fryderyka Schillera w Jenie. W archiwach Niemieckiej Republiki Demokratycznej znajdują się obfite materiały do historii stosunków niemiecko-polskich, które dotychczas tylko w małym stopniu były wykorzystywane. Pierwszą wstępną pracą do zamierzonej publikacji źródłowej powinno być planowe ujęcie wszystkich materiałów w specjalnej kartotece. Pierwsze kroki w tym kierunku zrobiono już w archiwach w Merseburgu i w Dreźnie.

Wielkie zadania stoją przed nami, a spełnić je będzie można tylko przy najściślejszej współpracy między historykami obu narodów. W przekonaniu, że będzie można te zadania wykonać, utwierdziło nas głębokie wrażenie, jakie delegacja niemieckich historyków wywołała z odwiedzin w Polskiej Republice Ludowej. Okazywana nam serdeczna gościnność i zaufanie w postępowe siły naszego narodu dodały nam silnego bodźca do dalszej pracy. Dalsza naukowa współpraca pozwoli nam okazać naszą wdzięczność za tę przyjaźń

i zaufanie. Wierzymy, że tą drogą najlepiej przyczynimy się do wzmożenia i pogłębienia przyjaźni między narodami polskim i niemieckim dla dobra obu naszych narodów, dla zachowania i utrwalenia pokoju, dla wspólnej walki o szczęśliwą przyszłość.

SZKICE Z DZIEJÓW ŚLĄSKA, pod redakcją Ewy Małczyńskiej, Książka i Wiedza, Warszawa 1953, s. XIII + 370.

W przedmowie do „Szkiców“ pisze E. Małczyńska o ważnych nie tylko pod względem poznawczym, ale i aktualno-politycznym, rozległych zadaniach, jakie stoją dzisiaj przed historykami polskimi w stosunku do dziejów Śląska. „Zadania te są bardzo pilne. Dużo jeszcze poglądów, jakie narzuciła polskim masom pracującym burżuazja i burżuazyjna nauka, żyje w świadomości ludzi i hamuje tempo naszego pochodu. Niektóre książki napisane o Śląsku już w Polsce Ludowej nie potrafiły wydobyc prawdy jego dziejów formułując pewne tezy fałszywie, nacjonalistycznie. Nowa historiografia polska dopiero wkracza na właściwą drogę. Stoimy dopiero u początku nowych badań nad dziejami Śląska“¹.

Rzecz jasna, że w chwili kiedy cały szereg zagadnień z historii Śląska wymaga przebadania na nowo i właściwego oświetlenia, przy czym w wielu wypadkach konieczne jest przeprowadzenie rozległych badań archiwalnych, należy jeszcze poczekać na pełną, na naukowych podstawach opartą historię Śląska. Przygotowania w tej dziedzinie podjął Zakład Historii Śląska Instytutu Historii PAN zakreślając w swym planie wydanie dzieła wielotomowego. Tymczasem zaś warsztaty historyków wrocławskich pracują od lat kilku starając się pogłębić metodologię marksistowską i dotrzeć na tej podstawie do właściwego naświetlenia procesu historycznego. Praca ich daje plony, których publikacja już teraz winna przyczynić się do zapłodnienia dalszych badań, ułatwiając wymianę myśli w dyskusjach naukowych, nie mówiąc już o palącej potrzebie dania szerszym kołom czytelników przybliżonego do rzeczywistości historycznej obrazu dziejów Śląska. Stąd też należy uznać za pożyteczną inicjatywę autorską zespołu historyków Uniwersytetu Bolesława Bieruta we Wrocławiu oraz inicjatywę wydawniczą Książki i Wiedzy, które pozwoliły na ukazanie się „Szkiców z dziejów Śląska“.

Autorzy poszczególnych rozpraw zawartych w „Szkicach“ starali się przedstawić szereg zagadnień z historii Śląska wychodząc z pozycji metodologii marksistowskiej. Podjęli się tej pracy w kolektywie wrocławskim, zanim jeszcze zorganizowano prace w Zakładzie Historii Śląska Instytutu Historii PAN, zanim jeszcze opracowano szczegółowy plan podręcznika historii Śląska. W tych warunkach należy z całym naciskiem podkreślić niemal pionierski niezręczny charakter ich poczynań.

W świetle powyższych uwag jest zupełnie zrozumiałe, że wysiłek zespołu autorskiego nie mógł objąć równomiernie wszystkich okresów dziejów Śląska

¹ Zob. praca recenzowana, t. I, s. VI.

w dobie wczesnohistorycznej i w dobie feudalizmu. Wytypowano szereg ważniejszych zagadnień licząc się z możliwościami ich opracowania przy aktualnym stanie badań historyków wrocławskich, toteż niesposób było uniknąć luk, nieraz poważnych. Tak więc na trzynaście szkiców dziewięć nie przekracza w zasadzie ram chronologicznych po wiek XV włącznie (drugi szkic K. Maleczyńskiego i drugi szkic E. Maleczyńskiej tylko w niewielkiej mierze zachodzą na nieco późniejsze czasy). Trzy szkice zajmują się wiekiem XVI i XVII, jeden z nich obejmuje także zagadnienia XVIII wieku. Jeden tylko poświęcony jest wiekowi XVIII i to jego latom schyłkowym. Już to samo zestawienie wykazuje, że nie udało się jeszcze doprowadzić do równowagi w zakresie badań nad poszczególnymi odcinkami dziejów Śląska w dobie feudalizmu.

Taki stan rzeczy jest niewątpliwie wynikiem zaniedbań polskiej historiografii burżuazyjnej, która pogłębiała swe badania erudycyjne nad dziejami Śląska do XIV wieku włącznie, obejmując częściowo tylko wiek XV, traktując po macoszemu dzieje Śląska od chwili przejścia kraju pod rządą Habsburgów. Jakby osłabły zainteresowania tą prastarą dzielnicą polską z chwilą, kiedy zostały zerwane jej związki państwowe z Rzeczpospolitą, a już niemal ustawały na tym etapie dziejowym, kiedy przywrócenie tychże związków było z wielu względów bardzo poważnie utrudnione (od XVI wieku). O ile zajmowano się tym okresem, to pod kątem widzenia pewnych jeszcze możliwości czy pomysłów odzyskania nie tyle nawet całości co jakichś części Śląska. A przecież mimo obcych rządów pozostał na Śląsku lud polski, pozostał chłop polski i polski mieszczanin. Zatracili swą polskość książęta i szlachta, ale utrzymały ją i zdołały się obronić przed naskiem germanizacyjnym masy ludowe; na tych masach ludowych mogła się oprzeć walka o wyzwolenie społeczne i narodowe Śląska w wieku XIX. Ale uzienie mas ludowych polskich na Śląsku niezbyt interesowały historyków burżuazyjnych. Zaniedbując badania nad wiekami poprzednimi nie rozumieli całokształtu procesu historycznego, stawali jakby zaskoczeni wobec faktu tzw. odrodzenia narodowego na Śląsku i w końcu próbowali je wyjaśnić działalnością „opatrznosciowych“ jednostek.

W rezultacie nie dysponujemy dzisiaj odpowiednim zasobem materiału faktograficznego do dziejów Śląska od XVI do XVIII wieku. Zaniedbań historiografii burżuazyjnej nie można było wyrównać w ciągu kilku zaledwie lat, ciąży one i na dzisiejszym stanie badań. Z natury rzeczy znalazło to wyraz także i w problematyce „Szkiców“, w której nie trudno dostrzec poważne luki szczególnie w zakresie dziejów od XVI do XVIII wieku. Wypełniają je tylko w części szkice J. Gierowskiego i S. Michalkiewicza. Nie doczekało się osobnego opracowania tak ważne dla układu stosunków społecznych i narodowościowych na Śląsku zagadnienie reformacji, ledwie dotknięte w drugim szkicu E. Maleczyńskiej, z lekka zarysowane w szkicu J. Gierowskiego. Równie ważne zagadnienie kontrreformacji (której ostateczne zwycięstwo łączy się m. in. z utrwaleniem przewagi folwarku pańszczyźnianego na Śląsku) znalazło wprawdzie uwzględnienie w szkicu J. Gierowskiego, nie mogło być jednak w ramach jego tematu wyczerpane. Nie omówiono wyczerpująco wpływu wojny trzydziestoletniej na społeczne i narodowościowe stosunki na Śląsku (o gos-

podarczych skutkach tejże wojny zamieszcza kilka uwag Gierowski²). Zagubiły się niemal zupełnie na przestrzeni od XV do XVIII wieku dzieje Śląska Cieszyńskiego. W ogólności dość skrupulatny nawet czytelnik „Szkiców“ nie dowie się z tej książki, skąd wzięły się rządy habsburskie na Śląsku, co one dla kraju oznaczały, jaki był ich ostateczny bilans. Nieco więcej informacji, zresztą fragmentarycznych, uzyskuje czytelnik o przejściu Śląska pod rządy pruskie. Wskazane luki są poważne. W zespole wrocławskim na danym etapie badań nie mogły być zapewne wypełnione. Wskazać je zaś należy przede wszystkim dlatego, że nasuwa się pilny postulat skierowania młodych pracowników naukowych do pracy nad zaniedbanymi okresami dziejów Śląska.

Dalsze jeszcze uwagi na ten temat nasuną się przy przeglądzie poszczególnych szkiców.

H. Cehak-Hołubowiczowa wykazuje w szkicu *Śląski Olimp* na podstawie wykopalisk na górze Ślęży, iż twórcą potężnych rzeźb granitowych (pochodzących z epoki wspólnoty pierwotnej) było plemię kultury łużyckiej. „Opierając się na zdobyczach naukowych materializmu historycznego w dziedzinie tworzenia się znanych nam obecnie ludów europejskich możemy śmiało twierdzić, że plemiona kultury łużyckiej były jednym z najstarszych i najważniejszych ogniw w historycznym procesie formowania się plemion zachodnio-słowiańskich, w danym wypadku znanego z IX w. plemienia Ślężan“.

W. Hołubowicz w szkicu *Wczesnośredniowieczne Opole w świetle badań w roku 1952* stara się zobrazować polski gród Opole w X—XII w. na podstawie źródeł archeologicznych, jakich dostarczyło odkrycie szczątków wczesnośredniowiecznej osady na Ostrówku w Opolu, pod gruzami zburzonego celowo przez władze niemieckie (1930) zamku piastowskiego. Wedle przypuszczeń Autora na Ostrówku istniał gród-miasto (X—XII w.) zamieszkały przez kupców i rzemieślników, gdy natomiast gródek książęcy (twierdza) znajdował się w pewnym oddaleniu na Górcie. Znaleziony materiał archeologiczny (szczególnie bogactwo zachowanych przedmiotów z surowców organicznych) pozwala stwierdzić wysoki stan rozwoju gospodarczego tej osady rzemieślniczo-handlowej oraz wysoki poziom kultury wczesnośredniowiecznego grodu-miasta Opola. Miasto związane silnie gospodarczo z centralnymi dzielnicami ówczesnej Polski, pozostające w stałej wymianie handlowej z Rusią Kijowską utraciło swoją dotychczasową pozycję w następstwie katastrofy najazdu tatarskiego.

W. Korta w szkicu *Z dziejów obrony Śląska przed feudałami niemieckimi w XI i XII wieku* omawia ważniejsze momenty walk obronnych w wiekach XI i XII prowadzonych przez feudalnych władców Polski — Piastów przeciwko agresji feudalnych władców Niemiec. Agresji tej udzielał pełnego poparcia kler niemiecki działając na podbitych ziemiach Słowian nadłabskich „pod piaszczem akcji misyjnej, która w ostatecznym wyniku prowadziła do bezwzględного ucisku gospodarczo-społecznego podbitej ludności“. Zakładane na podbitych ziemiach biskupstwa stanowiły „bardzo ważne bazy ideologiczno-polityczne, które odegrały pierwszorzędą rolę w dziele podbojów organizowanych przez niemieckich feudałów“³. Omawiając polskie walki obronne prze-

² *Ibid.*, s. 237.

³ *Ibid.*, s. 59.

ciwko agresorom, podkreśla autor specyficzną taktykę wojenną polską, jak operowanie mniejszymi oddziałami celem rozdzielenia sił przeciwnika i niszczenia ich kolejno, stosowanie wojny podjazdowej itd. W walce tej obok rycerstwa wzięły bardzo aktywny udział masy ludowe polskie. „Z chwilą przystąpienia mas chłopskich do walki sprawiedliwa wojna z agresywnymi feudałami niemieckimi nabrała wszystkich cech wojny powszechnej toczonej przez całe społeczeństwo polskie w swej obronie“⁴. Zwycięska obrona Polski przed zaborczością niemieckich klas panujących zadecydowała o dalszym istnieniu narodowości polskiej, uratowała jej egzystencję.

K. Małeczyński w szkicu *Z dziejów wsi dolno-śląskiej przed kolonizacją na prawie niemieckim* zajmuje się powyższą problematyką na przestrzeni XI i początków XIII wieku. Starając się wydobyć momenty i formy walki chłopów przeciwko wyzyskowi i uciskowi feudalnemu wskazuje, że była ona jednym z czynników, który (w warunkach wczesnego rozwoju sił wytwórczych) zmuszał feudałów do przechodzenia na rentę pieniężną. Zajmując się ekonomiczną stroną fundacji klasztornych Autor zaznacza, że były one powiązane z zagranicznymi klasztorami macierzystymi, z którymi utrzymywały żywe stosunki; zapewne też sporo renty feudalnej wyciskanej z ludności śląskiej odprowadzano na Zachód. „Były więc owe fundacje klasztorne pewnego rodzaju ukrytą formą agresji obcych feudałów; one też na przełomie XII i XIII w. zapoczątkowały akcję ściągania niemieckich osadników na ziemie dotychczas czysto polskie“. Rola napływowego kleru niemieckiego nie ograniczała się bynajmniej do ekonomicznego współudziału w agresji feudałów niemieckich. Ważniejsze jeszcze bodaj było ideologiczne poparcie tejże agresji przez kler niemiecki, udzielanie jej niejako religijnej sankcji, czego następstwem był jeszcze większy ucisk miejscowej ludności polskiej.

E. Małeczyńska w szkicu *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk w XIII w.* analizuje niektóre zagadnienia z dziejów Śląska w wieku XIII (w powiązaniu z losami innych dzielnic Polski), które to zagadnienia kształtowały się w warunkach rozdrobnienia feudalnego i wzmagania się równocześnie dążeń do zjednoczenia ziem polskich w jedno królestwo — głównie pod wpływem zagrożenia zewnętrznego. Dążenia zjednoczeniowe reprezentuje w pierwszej połowie XIII w. najsilniejsza pod względem gospodarczym dzielnica Henryków śląskich. Przeciwstawiał się im Kościół, który zabiegał o wywalczenie sobie w Polsce takiego samorządu i immunitetu jak na Zachodzie. Spory tedy między biskupami a władzą książęcą przybierały charakter zasadniczego zatargu polityczno-kościelnego. Państwo Henryków I i II było na dobrej drodze do zjednoczenia większości ziem polskich, do odbudowania z czasem jednolitej państwowości polskiej w dorzeczu Odry i Wisły. Proces ten został przerwany przez śmierć Henryka Pobożnego pod Legnicą. Autorka nie daje pełnego wyjaśnienia, dlaczego monarchia Henryków rozpadła się natychmiast niemal po Legnicy. Odpadł Kraków, odpadła Wielkopolska; nawet część śląskich dzierżaw Henryków wymknęła się z rąk syna Henryka II, Bolesława Rogatki. Nie tłumaczy wszystkiego fakt zniszczeń wojennych spowodowanych najazdem tatarskim na Śląsku. Należałoby zbadać, jakie siły społeczne stały poza dążeniami zjednoczeniowymi Henryków, a jakie im przeciwdziały (poza

⁴ *Ibid.*, s. 73.

wyższym klerem), zarazem jak przedstawiał się stan sił wytwórczych tak Śląska, jak i innych dzielnic Polski — a wówczas droga do właściwego wyjaśnienia zagadnienia byłaby znacznie prostsza.

W innych warunkach wznowione zostały, jak stwierdza Autorka, dążenia zjednoczeniowe drugiej połowy XIII wieku. Na Śląsku zaznaczyło się znaczne ożywienie gospodarcze w związku z szybkim rozwojem gospodarki towarowo-pieniężnej. Wzrastała świadomość wspólnej więzi wszystkich etnicznie polskich dzielnic, zwłaszcza pod wpływem występującego antagonizmu między silniejszymi ekonomicznie przybyszami z Niemiec a ludnością polską. Inną pozycję wobec dążeń zjednoczeniowych zajął teraz Kościół, który już ugruntował swój samorząd i chciał ze swych zdobyczy korzystać w ramach całości organizacji polskiej prowincji kościelnej (metropolii gnieźnieńskiej). Nie sprzyjało temu utrzymywanie dalszego rozbitcia dzielnicowego. Polska hierarchia kościelna widziała zarazem niechętnie napływ obcych księży z Niemiec, zwłaszcza zakonników powiązanych z obcymi ośrodkami organizacyjnymi, reprezentujących tendencje odśrodkowe, grożące rozbitciem polskiej prowincji kościelnej. W tej sytuacji polska hierarchia kościelna gotowa była poprzeć dążenia zjednoczeniowe pod warunkiem oczywiście, że władca jednolitego państwa będzie należycie respektował prawa i przywileje Kościoła. Czy w tym świetle odpowiednim kandydatem na przyszłego króla Polski był w oczach hierarchii kościelnej Henryk IV Probus, najpotężniejszy spośród ówczesnych książąt piastowskich? Sprawa była skomplikowana. Na terenie księstwa wrocławskiego reprezentował Henryk ideę państwa suwerennego przeszczerpioną z Zachodu przez legistów. Dążąc do wzmocnienia swej władzy monarszej miał za sobą poparcie miast i części kleru, przeciwko sobie — biskupa wrocławskiego Tomasza, za którym znowuż, jak wskazuje Autorka, opowiadał się cały episkopat polski. Wytworzyła się sytuacja niezwykle trudna dla Henryka IV, który wyraźnie dążył do zjednoczenia głównych dzielnic polskich pod swym berłem. Nie mógł sobie pozwolić na konflikt z całym episkopatem polskim. Jakkolwiek tedy pokonał i upokorzył biskupa Tomasza, poszedł z nim na kompromis i obdarzył go niezwykle szerokim immunitetem w ziemi nysko-otmuchowskiej. Dążenia zjednoczeniowe wysunął więc na plan pierwszy. Opanował Kraków, ale śmierć przekreśliła realizację planów koronacyjnych. Autorka pominęła moment, chyba nie bez znaczenia, że w testamencie Henryk IV przekazuje ziemię krakowską Przemysłowi II wielkopolskiemu, księstwo zaś wrocławskie Henrykowi głogowskiemu, najpotężniejszemu z książąt śląskich (choć poprzednio przyrzekł je Wacławowi Czeskiemu). Wskazywałoby to na dążenie Probusa do wyeliminowania wpływów obcych i ułatwienia przezwyknięcia rozdrobnienia feudalnego na Śląsku.

A. Lipska w szkicu *Możnowładztwo polskie XIV i pierwszej połowy XV w. a sprawa zjednoczenia Śląska z Polską* porusza zagadnienia kształtowania się polityki polskiej pod rosnącym wpływem możnowładztwa (które pchało państwo polskie w kierunku ekspansji wschodniej) oraz kurii papieskiej. Ocena roli kurii rzymskiej w wywodach Autorki jest niewątpliwie trafna, także i ocena polityki polskiego możnowładztwa, choć w tym wypadku z pewną korekturą. Jeśli teza o przemożnych wpływach polskich feudałów świeckich i duchownych na politykę królewską jest słuszną w odniesieniu do sytuacji u schyłku XIV czy w pierwszej połowie XV w., budzi ona poważne wątpli-

wości w odniesieniu do sytuacji z okresu wcześniejszego, np. do czasów Władysława Łokietka. Cytowany przez Autorkę jeden przekaz źródłowy (Janko z Czarnkowa⁵) nie wystarcza dla wyjaśnienia całości sprawy. W związku z tym nie wydaje się trafne przypuszczenie Autorki, że „już w okresie Łokietka wschodnia polityka Polski odbiła się w sposób stanowczy na sprawie śląskiej“⁶. Autorka wskazuje sama na cały splot trudności w polityce zagranicznej, piętrzących się przed Polską (konflikt z Krzyżakami, z Janem Luksemburskim, stanowisko kurii), które walcie utrudniały Łokietkowi skupienie odpowiednich sił celem podporządkowania sobie ksiąząt śląskich, tym bardziej że szereg czynników na samym Śląsku (ksiązęta, wyższy kler, Wrocław) zajmowało stanowisko nieprzyjazne wobec dążeń Łokietkowych. Także i za panowania Kazimierza Wielkiego trudno jeszcze mówić, mimo ustępstw wobec Luksemburgów i formalnej rezygnacji ze Śląska, o stanowczej przewadze w polityce polskiej orientacji wschodniej nad zachodnią. Szereg danych wskazuje przecież na to, że w polityce Kazimierza w bardzo mocny sposób przejawiało się zainteresowanie utraconymi ziemiami zachodnimi i dążenie do ich odzyskania. Co innego w latach późniejszych, kiedy zdecydowanie zaciążył na polityce polskiej wpływ możnowładztwa. Autorka pisze, że „szczególnie jaskrawym przykładem postawy zajętej przez możnowładztwo polskie pod koniec XIV w. jest sprawa Władysława Opolskiego“⁷. Całkowicie słusznie, ale dodać należy, że było to właśnie u schyłku XIV wieku i po unii w Krewie.

Omawiając przyczyny, dla których patrycjat miasta Wrocławia opowiedział się zdecydowanie po stronie Jana Luksemburskiego, podkreśla Autorka słusznie takie momenty, jak różnice narodowościowe, wzmacniające się stosunki gospodarcze z Pragą oraz świętopietrze. Dodałbym jeszcze jedno. W pierwszych dziesiątkach lat XIV w. miasta śląskie były widownią ostrych konfliktów społecznych. Zaostrzała się walka klasowa, biedota występowała przeciwko patrycjatowi, co przybierało nieraz — jest to typowe dla średniowiecza — charakter walk religijnych. W roku 1315 doszło do walk religijnych na tle społecznym w związku z wystąpieniami waldensów i „biczowników“ w Świdnicy i innych miastach śląskich. W samym Wrocławiu jaskrawym przykładem zaostrzającej się walki klasowej był bunt sukienników w r. 1333, z wielkim jedynie trudem stłumiony przez Radę Miejską. W tych warunkach miasta śląskie, szczególnie zaś Wrocław, zainteresowane były w likwidacji rozdrobnienia feudalnego i ustalenia silnej władzy monarszej, która by stanowiła dla nich oparcie przeciwko wystąpieniom biedoty miejskiej. W oczach patrycjatu wrocławskiego właśnie Jan Luksemburski, potężny władca Czech, był pożądanym władcą-opiekunem. Reprezentował on większą siłę niż Łokietek, stanął już mocno na ziemi śląskiej, dawał gwarancje możliwie szybkiej likwidacji anarchii feudalnej. Rzecz jasna, że podobne względy kierowały patrycjatem wrocławskim w powiązaniu z momentami narodowościowymi i gospodarczymi, które zresztą miały różne aspekty. Tak więc patrycjatowi wrocławskiemu chodziło niewątpliwie o wzmocnienie swych kontaktów gospodarczych z Pragą, co zapewniał Jan Luksemburski przyznając miastu szereg przywilejów han-

⁵ *Ibid.*, s. 135.

⁶ *Ibid.*, s. 136.

⁷ *Ibid.*, s. 143.

dlowych i celnych na terenie Czech. Równocześnie jednak Wrocław ani na chwilę nie zapominał, jak ważne dla jego handlu są ściśle stosunki gospodarcze z innymi ziemiami polskimi. Czekał na rychłe rozszerzenie władzy Jana Luksemburskiego na inne ziemie polskie (wszak Jan tytułował się „królem polskim“) i stąd spodziewał się dla swego handlu ogromnych korzyści; utrzymania a nawet wzmożenia handlu z innymi ziemiami polskimi i ze Wschodem poprzez uzyskanie przewagi nad konkurentem — Krakowem.

Wątpliwości budzi autorska ocena roli biskupa Nankera. Omawiając konflikt między Nankerkem a Janem Luksemburskim o gród Milicz Aulorka stwierdza, „że umocnienie się Luksemburgów w ważnym grodzie granicznym było niekorzystne dla Polski, toteż walka Nankera z Janem Luksemburskim była zgodna z interesem państwa polskiego“. To jednak tylko fragment szerszego zagadnienia. W ogólności Nanker reprezentował interesy kurii rzymskiej, sprzeczne z interesami Polski, występował za energicznym ściąganiem świętopietrza, popierał chciwych poborców kurii awiniońskiej, co w rezultacie doprowadziło do podważenia stanowiska kleru polskiego na terenie Śląska i wpłynęło negatywnie na tendencje zjednoczeniowe Śląska z Polską.

R. Heck w szkicu *Śląsk w czasie powstania husyckiego* omawia wpływ husytyzmu i ruchów husyckich na Śląsk. Autor zestawił skrzętnie to, co na podstawie dzisiejszego stanu badań można na powyższy temat powiedzieć, dał również kilka interesujących nasświetleń, sam zresztą stwierdzając, że dopiero dalsze badania źródłowe odsłonić mogą w pełni postawę ludności polskiej Śląska wobec omawianych wydarzeń. Autor pominął jedno zagadnienie ważne, mianowicie ruchy religijno-społeczne na Śląsku poprzedzające husytyzm i przygotowujące dlań podłoże. Wiadomo zaś, że w początkach XIV w. działało w miastach śląskich wielu waldensów znajdujących oparcie w masach biedoty miejskiej. Przeciwno tymże waldensom kościół podjął zażartą walkę; tropiły „heretyków“ sądy inkwizycyjne, obrzucano ich kłatwą, palono na stosie. Wielu waldensów zginęło na stosach w r. 1315 w Świdnicy, Wrocławiu, Nysie. O szerzeniu się tej „plebejskiej herezji“ — typowego wyrazu ideologii antyfeudalnej — na terenie Śląska na wiele lat przed ruchami husyckimi należało wspomnieć.

K. Maleczyński w szkicu *Z dziejów górnictwa śląskiego w epoce feudalnej* dał pożyteczny zarys informacyjny utrzymując go w granicach chronologicznych od XII do XVI wieku. Omówił siły wytworcze i stosunki produkcyjne, poruszył zagadnienia walki klasowej. Stwierdził fakt załamania się górnictwa w połowie XVI w., któremu nadto zadała tak poważne ciosy wojna trzydziestoletnia, że z upadku mogło się podźwignąć dopiero w wieku XVIII. „Przyczyny tego załamania górnictwa śląskiego na przeciąg paruset lat wymagają jeszcze specjalnych badań i łączą się w każdym razie z ogólnymi zmianami zachodzącymi w kształtowaniu warunków gospodarczych i społecznych w Europie środkowej“⁸.

E. Maleczyńska w szkicu *Niektóre zagadnienia z dziejów Śląska na przełomie XV i XVI w.* wzięła na siebie trudne zadanie (z obowiązku zapewne redaktora tomu) rzucenia pomostu między wiek XV i XVI, wypełnienia wyraźnej luki. Nasunęło to trudności, z których wybrnąć niełatwo. W rezultacie zo-

⁸ *Ibid.*, s. 195.

brazowała autorka niektóre momenty dziejowe wieku XV (np. stosunek Wrocławia do Jerzego z Podiebradu, do kurii rzymskiej itd.), natomiast wprowadzenie czytelnika w wiek XVI jest stanowczo zbyt ogólnikowe. Tutaj przecież należało omówić przejście Śląska pod rządami Habsburgów. Jeśli mowa o braciach czeskich na przełomie w. XV i XVI, to należało wyjaśnić, co oni wówczas reprezentowali (przystąpienie elementów szlacheckich, w wyniku tego stepienie dawniejszego, przynajmniej teoretycznego, radykalizmu społecznego). W szkicu jest wprawdzie mowa o początkach reformacji na Śląsku, Autorka ogranicza się jednak do kilku jedynie luźnych uwag na ten temat. Na s. 224 znalazło się sprecyzowanie nieściśle: szlachta czeska spodziewała się przez kompaktaty praskie „zapewnienia autonomii kraju” — chyba raczej niezależności? Większym brakiem jest pozostawienie bez wyjaśnienia kwestii silnego związku rynku polskiego ze śląskim (ledwie zamarkowane)⁹.

J. Gierowski w szkicu *Mieszczanństwo polskie na Śląsku w XVI i XVII w.* daje szereg trafnych uwag na temat reformacji, a zwłaszcza kontrreformacji na Śląsku, w powiązaniu ze stosunkami narodowościowymi. W ramach jednak swego szkicu nie miał możliwości szerszego rozwinięcia tejże problematyki, zwłaszcza że niezbędne są tutaj dalsze rozległe badania archiwalne. Cenne w tym szkicu jest wydobycie polskości mas plebejskich i pospółstwa na Górnym Śląsku i na bardzo znacznej części Śląska Dolnego. Bardzo interesująco wypadło naświetlenie sprawy szkolnictwa polskiego, a zwłaszcza polskiej literatury mieszczańskiej na Śląsku, wskazanie na postępowy nurt myśli polskiej na przykładzie *Dyskursu* Gdacjusza. Nasuwa się tutaj kilka uwag. Jeśli mowa o „repolonizacji miast” na Górnym Śląsku od XVI w., to trzeba by zaznaczyć, że także i wśród niemieckich historyków burżuazyjnych budziły się wątpliwości, czy to jest termin słuszny, czy w ogólności miasta górno-śląskie i w jakim stopniu uległy poprzednio ziemczeniu? (Np. Zivier, *Oberschlesien*, 1902). Wspominając o emigracji ze Śląska do Polski w drugiej połowie XVII w. należałoby może poruszyć odwrotną falę ruchów migracyjnych z terenu Rzplitej na Śląsk (sporo szczegółów na ten temat zebrał m. in. S. Szczotka w pracy *Stosunki Śląska z Żywiecczyną*, 1938). Luteranizm odpowiadał nie tylko interesom wielkich feudałów świeckich, ale także interesom patrycjatu miejskiego¹⁰. Natomiast należy jeszcze podkreślić jako moment wartościowy pracy wskazanie na powiązania kulturalne Śląska z ziemiami Rzplitej (arianie, Uniwersytet Jagielloński, gimnazjum protestanckie w Toruniu).

W. Czaplński w szkicu *Szlachta, możnowładztwo i oficjalna polityka polska wobec Śląska pod koniec XV i w pierwszej połowie XVII w.* stwierdza spadek zainteresowania szlachty polskiej w tym okresie sprawami Śląska, głównie w związku z ekspansją polską na wschód i zaangażowaniem się w problematykę zdobywania a następnie utrzymania ziem ukraińskich i białoruskich, gdzie feudałowie polscy i ich dzierżawcy bogacili się wyzyskując i uciśkając tamtejsze masy ludowe. Także i polityka dworu królewskiego Wazów orientowała się w kierunku wschodnim oraz północnym. Zarysowujące się w dobie powstania czeskiego pewne możliwości odzyskania Śląska były raczej

⁹ *Ibid.*, s. 226—227.

¹⁰ *Ibid.*, s. 242.

bardzo problematyczne w ramach prohabsburskiej polityki Zygmunta III. Poruszone przez Autora inne tego rodzaju kwestie nie wychodziły poza sferę pewnych „możliwości“ czy „ewentualności“ rozważanych na płaszczyźnie różnych, przeważnie efemerycznych kombinacji dyplomatycznych. Jedynym realnym faktem było objęcie przez Władysława IV w formie zastawu Opola i Raciborza. Autor pisze¹¹, że po śmierci Władysława IV przejął księstwa opolskie i raciborskie Karol Ferdynand Waza, który zmarł w r. 1655. Trzeba by chyba coś wspomnieć o dalszych losach tego zastawu (który pozostał w rękach Wazowskich do r. 1666), jakkolwiek to przekracza ramy chronologiczne zakreślone w tytule szkicu. W ogólności zaś można postawić pytanie, dlaczego w tym szkicu nie rozszerzono omawianej problematyki na cały wiek XVII? Wówczas bowiem znalazłoby się miejsce na wzmiankę o pomysłach odzyskania Śląska za Jana III i o zastawie olawskim Jakuba Sobieskiego.

S. Michalkiewicz w szkicu *Kilka epizodów z walk chłopskich na Śląsku w XVII—XVIII w.* ogranicza się do omówienia w istocie niewielu „epizodów“ opierając się w pewnej mierze na materiale archiwalnym (szkoda, że tak skąpo przez Autora cytowanym). Usterką szkicu jest brak pełniejszego wyjaśnienia przyczyn pogorszenia położenia chłopów w drugiej połowie XVII w. Obok zniszczeń wojny trzydziestoletniej decydujące było utrwalenie przewagi folwarku pańszczyźnianego przez reżim cesarski i restaurację katolicką. Autor pisze o połączeniu ucisku klasowego z narodowościowym¹², nie pogłębia jednakże tej ważnej problematyki. Niezbyt fortunne jest takie sformułowanie: „W XVIII w. na dużych przestrzeniach nie tylko Górnego, ale i Dolnego Śląska wieś nie przestawała być polską“, skoro wiadomo, że na Górnym Śląsku polskość na wsi zdecydowanie przeważała. Na s. 310 Autor stwierdza, że w XVIII w. germanizacja poczyniła znaczne postępy. W tymże tomie W. Długoborski dochodzi do wniosku, że kolonizacja fryderycjańska, jedno z głównych narzędzi germanizacji, nie osiągnęła celu¹³. Dla czytelnika sprawa ta nie jest dość jasna. Trudno chyba mówić w odniesieniu do drugiej połowy XVIII w. o „rozkwitującej gospodarce folwarcznej“ (Autor ma zapewne na myśli jej rozrost terytorialny¹⁴). Czytelnika może zrestanowić podany na s. 293 fakt, że w r. 1607 ciągnął przez Śląsk oddział zbrojny Hohenzollerna; należało wyjaśnić, że chodzi tutaj o jedną z gałęzi Hohenzollernów, do których podówczas jako do lenników cesarskich należały posiadłości na Górnym Śląsku (Bytom, Bogumin). Nie widać pokrycia dla ogólnego sformułowania, że walka chłopów śląskiego stanowiła przeszkodę w grabieżczej polityce Prus wobec Polski, skoro wiadomo, że Prusy dość skrzętnie przypilnowały swego udziału w rozbiorach Polski¹⁵. Podobne sformułowanie znalazło się zresztą także we wstępie E. Maleczyńskiej¹⁶, chociaż z pewnym uzupełnieniem, które jest o wiele słuszniejsze (wrzenie wśród mas chłopskich w granicach państwa pruskie-

¹¹ *Ibid.*, s. 284.

¹² *Ibid.*, s. 296, 323—324.

¹³ *Ibid.*, s. 336.

¹⁴ *Ibid.*, s. 308.

¹⁵ *Ibid.*, s. 324.

¹⁶ *Ibid.*, s. XII.

go stanowiło niewątpliwie czynnik utrudniający udział Prus w walce z francuską rewolucją burżuazyjną, o czym pisze także W. Długoborski¹⁷).

W. Długoborski w szkicu *Walki klasowe na Śląsku w latach 1793—1799* przedstawia najpierw w krótkim zarysie ogólny stan gospodarczo-społeczny Śląska w drugiej połowie XVIII w., charakteryzuje „fryderycjańskie“ państwo i system rządów pruskich na Śląsku, następnie wskazuje na wypowiedzi autorów niemieckich stwierdzające polskość kraju i autochtonizm ludności polskiej na Śląsku. Przechodząc do zagadnień walki klasowej omawia powstanie tkaczy i wystąpienie mas plebejskich Wrocławia (1793), podkreśla znaczenie powstania chłopskiego z lat 1793—1794, w którym zaznaczył się wpływ nie tylko wydarzeń francuskich, ale i powstania kościuszkowskiego w Polsce na wzrost nastrojów rewolucyjnych wśród ludności Śląska. Wykazuje wreszcie, cytując przykłady, że fala powstań chłopskich na Śląsku utrzymywała się i w latach następnych, co w końcu zmusiło feudalny rząd pruski do pewnych, częściowych zresztą ustępstw znajdujących wyraz w ustawodawstwie lat 1807—1811.

Powyższy przegląd treści poszczególnych szkiców nie może pretendować do równomiernego ich potraktowania. Przy szerokim bowiem — tak pod względem ram chronologicznych jak też i faktografii wachlarzu poruszanej w „Szkicach“ problematyki jest rzeczą zrozumiałą, że recenzent kładzie akcenty na te zagadnienia, które go bardziej interesują.

Wypada przejść do ogólnej charakterystyki „Szkiców“. Wszyscy autorzy starali się oprzeć opracowanie swych rozpraw na podstawach materializmu historycznego. Nie zawsze wyniki odpowiadają w pełni zamierzeniom. W każdym razie dążenie autorów do zajęcia właściwych naukowych pozycji metodologicznych należy uznać za fakt pozytywny. W związku z tym usiłowali autorzy zerwać z tradycyjnym nienaukowym szablonem historiografii burżuazyjnej traktującej dzieje Śląska z punktu widzenia jakiegoś rzekomo odwiecznego antagonizmu polsko-niemieckiego. Starali się wskazać konkretny układ klasowy, ujawnić te siły społeczne, które na danym etapie dziejowym zaważyły na losach tej prastarej ziemi polskiej. M. in. wykazali w sposób bezsporny, że polityka ekspansji wschodniej feudałów polskich, dążących do ujarznienia mas ludowych ukraińskich i białoruskich, zaważyła złowrogo na stosunku feudalnego państwa polskiego do Śląska, przekreślając możliwości odzyskania Śląska. Wydobyli wiele momentów świadczących o prastarej polskości Śląska od czasów kultury łużyckiej, poprzez wczesnośredniowieczne Opole aż do schyłku doby feudalizmu, wskazali na wysoką kulturę polskiego ludu śląskiego, na rodzime źródła jej rozwoju. Starali się wreszcie uwydatnić polityczne znaczenie Śląska w poszczególnych okresach dziejów Polski. Ukazanie się tej książki było niezbędne. Niektóre jej osiągnięcia pomogły już do opracowania poszczególnych zagadnień. Inne, chociaż wymagają nieraz korektur i dalszych badań źródłowych, stanowią cenną pomoc w opracowaniu zamierzonych przez Zakład Historii Śląska Instytutu Historii PAN kilkutomowych dziejów Śląska, jak też innych prac poświęconych problematyce historii Śląska. Popularna zarazem forma opracowania „Szkiców“ i wyposażenie ich w bogatą szatę ilustracyjną winny przyczynić się do ich rozpo-

¹⁷ *Ibid.*, s. 356.

wszechnienia wśród szerszych kół czytelników. Wiadomo, że *Książka i Wiedza* przygotowuje wydanie II tomu „Szkiców“, który obejmie zagadnienia z dziejów Śląska w dobie kapitalizmu. Należy oczekiwać, że spełnią one równie pożyteczną rolę.

Kazimierz Piwarski

DZIESIĘĆ WIEKÓW ŚLĄSKA, Wystawa w Muzeum Śląskim we Wrocławiu

22 lipca 1954 r. otwarta została w Muzeum Śląskim we Wrocławiu wystawa pt. *Dziesięć wieków Śląska*, stanowiąca początek stałej ekspozycji. Poprzedziły ją długotrwałe prace przygotowawcze, w których brali udział historycy wrocławscy — pracownicy Muzeum, Uniwersytetu i Zakładu Historii Śląska PAN. Wystawa udostępniła szerokim rzeszom ludności osiągnięcia polskiej nauki historycznej w dziedzinie dziejów Śląska, które najpełniejszy dotąd wyraz znalazły na Konferencji Śląskiej Instytutu Historii PAN odbytej pod koniec czerwca 1953 r. Różnorodne ekspozyty, od modeli i autentycznych narzędzi pracy chłopca i robotnika śląskiego sprzed wieków, poprzez dokumenty, planse i fotografie zabytków do monet, broni i dzieł sztuki, zbliżają do współczesnego człowieka życie ludu śląskiego na przestrzeni dziesięciu wieków jego dziejów.

Do realizacji tego zadania przyczynia się w pierwszym rzędzie konsekwentnie przeprowadzona idea przewodnia wystawy — pokazanie roli mas ludowych, bezpośrednich twórców historii. Punktem wyjścia są więc narzędzia i produkty pracy.

Niesposób było w jednej sali przedstawić całokształt prac i wyników badawczych archeologów śląskich, tym bardziej że otwarta jest osobna wystawa archeologiczna. Ograniczono się dlatego do symbolicznego prawie pokazania ogromu znalezisk w sposób bezpośredni ilustrujących byt Słowian zamieszkujących ziemie śląskie. Ale i tych kilka gablotek dowodzi wysokiego poziomu gospodarki rolnej i rzemiosła, daleko posuniętego społecznego podziału pracy i kunsztu artystycznego. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że obok oryginalnych zabytków podano także ich rekonstrukcje, jak np. odtworzenie bucików znalezionych w czasie badań wykopaliskowych w Opolu. Ta niejako modernizacja zabytku przemawia w sposób bezpośredni i przekonywający do przeciętnego widza.

Szkoda niestety, że podobnej pełni obrazu, jeśli chodzi o narzędzia pracy, nie spotykamy w salach poświęconych okresowi późnego feudalizmu. Kilka ekspozatów, jak np. socha czy makieta chaty wiejskiej, mogły z powodzeniem uzupełnić inne narzędzia pracy chłopca. Jeszcze silniej brak ten występuje dla okresu kapitalizmu. Trudno — rzecz jasna — było ekspozować większą ilość zabytków tej kategorii, można jednak było wysunąć postulat zastąpienia jej liczniejszymi planszami, modelami czy fotografiami, jak zostało to zrobione np. w wypadku modelu pieca hutniczego lub serii fotokopii z *De re metallica*, obrazujących pracę górników w epoce feudalnej. Powyższe uwagi dotyczą także prawie zupełnie nie uwzględnionego, poza reprodukcjami rysunków, obrazu pracy rzemieślników.

Ze sprawą tą wiąże się zagadnienie pokazania bytu szerokich mas. Takie np. ekspozyty, jak wnętrze chaty wiejskiej, piękne śląskie stroje ludowe itd.

przyczyniłyby się w walny sposób do realizacji głównego założenia wystawy — pokazania dziejów ludu śląskiego.

Czy jednak uwagi te oznaczają, że omówiona część składowa wystawy nie spełnia swego zadania? Nie. Narzędzia i produkty pracy z jednej strony pokazują — np. wyroby złotników wrocławskich czy kamionki bolesławieckie lub wyroby odlewni żelaza w Gliwicach — dzieło rąk utalentowanego ludu śląskiego. Z drugiej strony stanowią słuszny i niejedno widzowi tłumaczący punkt wyjścia do lepszego zrozumienia przezeń eksponatów obrazujących całokształt zagadnień bazy i nadbudowy.

Wiele miejsca na wystawie poświęcono położeniu chłopu śląskiego i jego walce z uciskiem i wyzyskiem feudalnym. Logicznie związane ze sobą grupy plansz pokazują rozwój wielkiej własności feudalnej, wzrost bogactwa feudałów i postępujący wyzysk mas chłopskich. Zwraca uwagę oszczędne operowanie tekstem objaśniającym, skierowanie uwagi widza na bezpośrednio zabytki lub ich fotografie. Jest to cecha charakterystyczna dla całej wystawy. Takie zestawienia, jak fotografia ryciny z kroniki średniowiecznej wyobrażająca zakutych w dyby więźniów obok rysunków wspaniałych strojów albo dokumenty o nieludzkim traktowaniu chłopów pańszczyźnianych obok inkrurowanej kością słoniową broni myśliwskiej mówią same za siebie.

Wraz z powiększaniem się bogactw feudałów wzrasta ucisk chłopów. Wystawa pokazuje różnorodne formy wyzysku i ucisku chłopu śląskiego, rozwój renty naturalnej, renty pieniężnej, wprowadzenie pańszczyzny. Rolę tę spełniają fotografie dokumentów i szesnastowieczne urbarze, ustawy o pańszczyźnie i zarządzenie o wprowadzeniu osobistego poddaństwa chłopów. Najdobitniej przemawiają tu do widza zabytki związane bezpośrednio z dręczeniem chłopów — dyby, w które ich zakuwano.

Na tym tle bardziej jaskrawo występują przejawy walki klasowej chłopu przeciwko wszelkim formom wyzysku. Jest niewątpliwą zasługą twórców wystawy sięgnięcie do kronik średniowiecznych jako bezpośrednich świadectw tego rodzaju wystąpień. Uwagę widza przyciągają tu przede wszystkim ciekawe eksponaty dotyczące ruchu husyckiego na Śląsku. Szkoda tylko, że późniejszy postępowy ruch anabaptystów nie znalazł na wystawie swojego odbicia. Odnosi się to także do ruchów chłopskich, które potraktowano nieco po macoszemu, uwypuklając tylko powstanie w księstwie świdnicko-jaworskim wybuchłe w r. 1588. Należałoby na wystawie umieścić eksponaty z wojny chłopskiej w Niemczech, ponieważ jest ona przykładem najwyższej formy walki klasowej — walki zbrojnej, a także pięknym przykładem wspólnej walki chłopu polskiego i niemieckiego przeciwko feudałom.

Podobny zarzut można wysunąć odnośnie do miast. W sali obrazującej rozwój Śląska w ramach państwowości polskiej umieszczone są plansze logicznie związane z resztą eksponatów i przedstawiające ówczesny rozwój miast. Okresowi rozkwitu miast feudalnych — jak wspomnieliśmy — poświęcono na wystawie piękną salkę, w której ukazano wytwory pracy rzemieślników, a równocześnie podział i walkę klasową w miastach. Jednakże życie miejskie w okresie późnego feudalizmu nie znalazło na wystawie należytego odzwierciedlenia.

W salach poświęconych okresowi kapitalizmu znajdujemy eksponaty dotyczące wszystkich ważniejszych zagadnień, jakie winny tu były znaleźć swe

odbicie. Rozwój kapitalizmu, przerastanie jego w imperializm, wzrost wyzysku mas robotniczych i chłopskich, walka ich przeciw społecznemu i narodowemu uciskowi i wyzyskowi — na wszystkich tych sprawach wystawa umiejętnie skupia uwagę widza. Jednakowoż niektóre zagadnienia zostały jedynie jakby symbolicznie zaznaczone. Do spraw takich należy np. kwestia wznagającego się ucisku chłopstwa, której poświęcono jedną tylko planszę (bo trudno za ilustrację uznać w tym wypadku dzidy i kołatki pochodzące jeszcze z wieku XVII i XVIII a używane w czasie polowania). W rezultacie wszystkie te o pierwszorzędnym dla dziejów Śląska znaczeniu sprawy skumulowane w trzech salach wspólnie z materiałami obrazującymi rok 1848, powstania śląskie, rdzenną polskości i walkę z falą germanizacji itd., itd. są często przedstawione tak, że przez swą skrótowość wypaczyć mogą obraz powstających w umysłach zwiedzających.

Jednak zastrzec się trzeba, że uwagi powyższe nie oznaczają deprecjacji tej części wystawy. Chodziło tylko o zaznaczenie pewnych drobnych niedociągnięć. Dyskusyjny jest również napis nad pierwszą planszą w sali „Śląsk w piętnastu latach kapitalizmu“: „W warunkach zgodności między rozwojem sił wytwórczych a stosunkami produkcji bujnie rósł przemysł Śląska (1850—1890)“. Czyżby rzeczywiście w latach 1850—1890 panowała na Śląsku całkowita zgodność sił wytwórczych i stosunków produkcji? Czy choćby wpływ kryzysów ekonomicznych na tym terenie nie podważa tej tezy?

Należało też uwzględnić działalność postów polskich ze Śląska w 1848 r. i szerzej pokazać ruch strajkowy proletariatu śląskiego w XIX w. i w latach 1905—1907.

Silną stroną tej części wystawy jest zagadnienie rozwoju przemysłu zobrazowane przez modele, ryciny i dokumenty uzupełnione przez takie ekspozyty, jak memoriały w sprawie upośledzenia gospodarczego Śląska w ramach państwowości niemieckiej. Pokazanie tych dokumentów jest niezaprzeczalnym osiągnięciem twórców wystawy. Przemawiają one jeszcze silniej, gdy widzimy obok dane ilustrujące liczbą, słowem i obrazem nędzę ludu śląskiego, epidemie głodowe, ciężką pracę kobiet i dzieci.

Przerastanie kapitalizmu w imperializm zobrazowane zostało w formie barwnych, sugestywnych plansz (np. kapitalna, wbijająca się w pamięć plansza ilustrująca organizację wewnętrzną koncernu Ver. Königs- und Laurahütte). Ulotki i pisma KPP i KPD, gazetki więzienne, dokumenty mówiące o represjach wobec działaczy robotniczych zwracają uwagę na potężniejący wciąż opór mas ludowych wobec społecznego i narodowego ucisku. Tu nasuwa się jednak znowu mała uwaga — szkoda, że brak na wystawie szerszego zobrazowania położenia proletariatu śląskiego w okresie międzywojennym.

W przeglądzie materiałów wystawowych doszliśmy już do XX wieku. Trzeba jednak jeszcze się cofnąć do poprzednich sal. Doskonałe zestawienia obrazów Käthe Kollwitz i postaci bogatych kupców podgórskich, model warsztatu tkackiego, przy którym siedzieli bohaterowie Kollwitz, zanim poszli na szturm pałacu Zwanzigera, pieśń ludowa o Marku z Jemielnicy, karykatury z okresu rewolucji 1848 r. — cały ten szeroki i różnorodny wachlarz ekspozytów przyciąga uwagę widza, rekompensuje w poważnej mierze omówione powyżej braki, wynikłe chyba w dużym stopniu z niemożności zbytniego powiększenia przestrzeni wystawy. Różnorodność ekspozytów stwarza w ten

sposób szkicowy przynajmniej obraz życia mas ludowych Śląska w owej epoce. Obrazowi temu można zarzucić — jak już mówiliśmy przedtem — braki w wypełnieniu szkicu, ale nie można mu zarzucić braku siły przekonania.

W dotychczasowych uwagach pominęliśmy całkowicie organicznie związane z poprzednimi zagadnienia rdzennej polskości ziem śląskich i walki z napierającą falą germanizacji. Problem ten — to sprawa, która czerwoną nicią przewija się przez wszystkie sale wystawy. Wierni swej zasadzie pokazywania całości procesu narodowościowego, twórcy wystawy przedstawili tu estetycznie wykonane cytaty mówiące o polskości Śląska, jak np. najwcześniejsze znane nam napisane po polsku słowa, zawarte w *Księdze Henrykowskiej*. Na uwagę zasługuje również moneta śląska z XIII w. z napisem *Milost*.

Rdzenna polsność ziem śląskich przejawia się, rzecz jasna, nie tylko w napisach czy pojedynczych słowach. Obok tych źródeł niezbitych dowodów dostarczają także toponimika, zabytki prawne, dzieje polityczne czy procesy osadnicze. Jakże rzucają się w oczy i dobitnie przemawiają plansze dotyczące np. rozmieszczenia wsi polskich na terenie dzisiejszego Wrocławia, tworzenia się polskiej świadomości narodowościowej, prób zjednoczenia Polski wychodzących z jej śląskiej dzielnicy. Dyskusyjną może być jedynie plansza przedstawiająca rozwój kolonizacji na prawie niemieckim na wsi śląskiej. Słusznie podkreśla ona, że ilość skolonizowanych wsi w stosunku do ogólnej ich liczby jest nieduża. Jednak umieszczenie na mapie tylko tych pierwszych stwarzać może dla laika złudzenie wielkiego ich zagęszczenia na terenie Śląska. Zarazem postawiono tu jak gdyby znak równości między wsią na prawie niemieckim a wsią zamieszkałą przez kolonistów Niemców, a przecież wiadomo, że procent tych ostatnich wsi w stosunku do ogółu miejscowości przenoszonych lub lokowanych na prawie niemieckim jest niewielki. Zatrzymaliśmy się dłużej nad sprawą tej planszy, ponieważ jest ona przykładem, jak nieostrożne wyselekcjonowanie elementów, które mogą być przedstawione graficznie, może prowadzić do całkowitego wypaczenia i przeinaczenia tego, co przez eksponat chciano powiedzieć.

Dla okresu późnego feudalizmu znajdujemy na wystawie szereg dowodów polskości Śląska. Mówią o tym przede wszystkim zabytki polskiego piśmiennictwa na Śląsku; licznie wydane w XVI, a zwłaszcza w XVII wieku książki w języku polskim, jak dzieła literatury pięknej, słowniki, podręczniki języka polskiego najdobitniej o tym świadczą. Nie brak też na wystawie polskich zabytków rękopiśmiennych — ksiąg sądowych wiejskich, ksiąg miejskich i innych tekstów.

Organiczny związek Śląska z resztą ziem polskich jest zilustrowany nie tylko związkami etnicznymi, ale także gospodarczymi. Świadczą o tym dokumenty i plansze mówiące o ożywionych stosunkach handlowych. Znajdujemy je w salach „Śląsk w ramach państwowości polskiej“. Te stosunki handlowe nie ulegają zahamowaniu wówczas, gdy Śląsk znalazł się w granicach państwa Luksemburgów, a potem Habsburgów. Nieprzerwane związki handlowe znajdują odzwierciedlenie w liczbach i nazwach towarów będących przedmiotem wymiany pomiędzy Śląskiem a Rzeczpospolitą. Nawiasem mówiąc, czy te, skądinąd bardzo ciekawe i ważne materiały, nie zyskałyby na sile

wymowy, gdyby poparte były obrazami przedmiotów obustronnego handlu, a nawet — gdyby się dało — z eksponatami?

W miarę rozwoju elementów kapitalistycznych w gospodarce Polski i Niemiec występują coraz wyraźniej nowe czynniki w kształtowaniu się stosunków narodowościowych na Śląsku. Występuje coraz wyraźniej nacisk germanizacyjny i walka ludu śląskiego w obronie swej narodowości. Wypowiedzi polskich pisarzy Oświecenia (Staszic, Kołłątaj) czy postępowych Niemców (Schummel), edykty Fryderyka II wydawane po polsku, ludowa pieśń śląska o Kościuszcze, wykazy robotników o polskich imionach i nazwiskach składają się na obraz rzeczywistej — podkreślanej przez przyjaciół, a z konieczności uznawanej przez wrogów — polskości Śląska w końcu XVIII i pierwszej połowie XIX wieku.

Rok 1848 przyniósł w ogniu zaostrzonej walki klasowej nowe wystąpienia Polaków śląskich. Studenci polscy we Wrocławiu stanowią jeden z oddziałów rewolucji, chłopci polscy napadają na zamki feudałów, polscy posłowie reprezentują lud, z którego szeregów wyszli. Na wystawie znajdujemy dużo materiałów dotyczących wypadków rewolucyjnych we Wrocławiu — i słusznie, bo rola i znaczenie ich musiały być należycie podkreślone. Trzeba jednak zauważyć, że brak tu drugiego ogniwa — walki klasowej chłopca polskiego i szerszego pokazania wypadków na Górnym Śląsku. O braku uwypuklenia działalności posłów polskich była już mowa.

Trudno jest oczywiście w ramach krótkiej recenzji zatrzymać się na wszystkich, choćby tylko ważniejszych eksponatach. Jak przedstawiały się stosunki narodowościowe na Śląsku w drugiej połowie XIX wieku? Jest to dziedzina, w której wiele zagadnień wymaga rozpracowania. Jeśli chodzi o zobrazowanie tego zagadnienia na wystawie, to jest ono niewystarczające i nader skąpe. Na uwagę zasługuje tu jednak bezwzględnie sprawa wydobycia przez organizatorów wystawy prawdziwego obrazu Śląska w latach powojennego wzniesienia rewolucyjnego. Przemilczana przez oficjalną historiografię burżuazyjną współpraca polskich i niemieckich rewolucjonistów znalazła na wystawie swój wyraz w postaci druków wzywających do solidarności robotniczej i zacieśnienia wspólnego frontu przeciw klasom panującym.

Ale i drugi wspólny front pokazany jest na wystawie. To front polskiej i niemieckiej burżuazji, polskich i niemieckich obszarników. Wojciech Korfański zasiada w radzie nadzorczej niemieckiego koncernu, rząd Polski burżuazyjnej odcina dostawę broni powstańcom walczącym przeciwko niemieckim baronom węglowym. Urna z prochami powstańców nabiera specjalnej wymowy, gdy obok widzimy protokół z posiedzenia rządu stwierdzający, że powstanie już się skończyło, wtedy gdy robotnik-powstaniec miał jeszcze przez całe tygodnie walczyć bezbronny prawie przeciw uciskowi i wyzyskowi narodowemu i społecznemu. Pewną luką jest tu brak znanych skądinąd materiałów o wspólnych wystąpieniach Orgeschu i polskich bojówek nacjonalistycznych przeciwko robotniczym oddziałom.

Te dwa fronty są wyraziście udokumentowane w dziale — raczej bardzo skąpo reprezentowanym — dotyczącym okresu międzywojennego. Fotokopia wystąpienia Thállmanna w Zabrze w lipcu 1932 r. — to jeden z najsilniejszych akcentów tej części wystawy.

Ostatnie eksponaty wystawy — czerwone plakaty informujące o egzekucjach na patriotach polskich i odezwy PPR z okresu okupacji — bardzo celowe i przemawiające do ogółu zwiedzających — uważać można jednak za symboliczne, bo zbyt skrótowo przedstawiają ten czas.

Stawiając ten czy inny zarzut ekspozycji wystawy przygotowanej na dzień 22 lipca piszący są świadomi, że przygotowywana ona była w bardzo trudnych warunkach. Ograniczenie ilości sal przeznaczonych na ekspozycję oraz niezmiernie szczupłe środki materialne uniemożliwiały pełną realizację przygotowanego scenariusza każąc z góry rezygnować z eksponatów, których sprowadzenie lub wykonanie przedstawiałoby większe koszty. Spodziewać się jednak należy, że w toku przygotowywania, w związku z przypadającą na maj 1955 roku rocznicą wyzwolenia Śląska, ostatniej części wystawy mającej również objąć 10-lecie Polski Ludowej trudności tego rodzaju nie powtórzą się i powstanie możliwość uzupełnienia braków także w dotychczasowej ekspozycji. Postulat tego rodzaju można wysunąć tym śmieiej, że mimo takich czy innych zastrzeżeń szczegółowych już obecna wystawa każe główne zadania, stojące przed nią, uważać za zrealizowane.

Unaczyniając szereg nie znanych dotychczas całkowicie, a nieraz rewelacyjnych, zwłaszcza dla czasów najnowszych, dokumentów, dokonując prób ujęcia szeregu ważnych zagadnień historii Śląska, wystawa „Dziesięć wieków Śląska” jest nie tylko ważnym osiągnięciem popularyzatorskim, ale i naukowym.

Józef Leszczyński i Julian Raba

PIESNI GÓRNICZE GÓRNEGO ŚLĄSKA. Zebrał i opracował S. Wallis, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1954.

PIESNI LUDOWE ŚLĄSKA OPOLSKIEGO. Wybrali i opracowali A. Dygacz i J. Ligęza, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1954.

1. „W archiwum Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego znajduje się ponad 2000 pieśni z powiatów bytomskiego, gliwickiego, oleskiego, kozielskiego, opolskiego, strzeleckiego i prudnickiego. Akcja trwa i rokrocznie pomnaża zasób pieśni odzyskanych“. Równocześnie tenże Państwowy Instytut Sztuki posiada (liczba z pewnością już nieaktualna) „ponad 5000 melodii wraz z tekstem“ zebranych na Górnym Śląsku. Liczby te pomnożą się poważnie po zakończeniu akcji zbierackiej, po doliczeniu tekstów dawniej publikowanych, wreszcie po włączeniu zbiorów prywatnych. Sądzić można, że właśnie PIS doprowadzi zbiory w całości do jednolitej, opatrzonej metryką i aparatem naukowym publikacji seryjnej.

Antologia pieśni górniczej przynosi 62 teksty (w tym część tekstów dawniej publikowanych), w zbiorze pieśni opolskiej znalazło się 135 tekstów zebranych w wieku XX (także w okresie ostatniej wojny). W obu wypadkach w stosunku do ogólnej liczby zbiorów są to tylko małe antologie.

Oba tomiki otrzymały żywą oprawę graficzną, szkoda tylko, że nie zapatrzone ich w jednakowy aparat edytorski. W *Pieśni opolskiej* nie znajdziemy charakterystyki literackiej tekstów, której próbę w *Pieśni górniczej* dała M. Żywirska. Odwrotnie jest z komentarzem językowym. Dla zbioru opol-

skiego przeznaczono małą rozprawkę językową [!] A. Zareby, we wstępie zaś do antologii górniczej skwitowano problem słuszny zresztą stwierdzeniem, że „niewątpliwie owa gwara śląska będzie nastęrczać wiele trudności dla nieobeznanych z nią czytelników tego zbioru, zwłaszcza że występuje skomplikowana, najeżona germanizmami nomenklatura zawodowa“.

I tyle. Temat do satyry pt. Kaprysy redaktorów i postulat pełnej opieki nad tomikami popularyzatorskimi.

2. Warto zatrzymać się nad kilkoma sprawami wprowadzanymi przez opublikowane teksty. Pieśń opolska jest pieśnią chłopską i w tym zakresie odpowiada ściśle poetyce pieśni polskiej innych regionów. Inaczej przedstawia się kanon poetycki pieśni górniczej. Jest to pieśń ludowa oparta na innym doświadczeniu społecznym i w związku z tym ogólnopolskie elementy folklorystyczne otrzymują tu odmienną, dopasowaną do praktyki terenu postać (np. stara polska przyspiewka „Leci wilk przez pole, ogonem wywija, pewnie nie ma żony szczęśliwa bestyja“ brzmi w adaptacji górnio-śląskiej: „Idzie berkmón drogą, kilofkiem wywijo, ludzie powiadają: »Co to za bestyjo?«). Związków tych najwięcej w pieśniach obyczajowych i erotycznych. W grupie pieśni o pracy, o górniku i jego rodzinie wytwarza się odrębny kanon tematyczny, inny zakres zagadnień, inna podbudowa filozoficzna tekstów.

W obu jednak wypadkach prócz tej samej przynależności do polskiego obszaru folklorystycznego pojawia się drugi związek — między pieśnią opolską a górnio-śląską. W pieśniach pochodzących z okresu feudalnego i kapitalistycznego odkrywamy ten sam obraz ucisku społecznego, obronę przed nędzą. W obu też wypadkach cechą charakterystyczną jest zbieżność obrony interesów klasowych z obroną przed akcją germanizacyjną.

Pod powierzchnią germanizatorskiego zalewu pieśń chłopska wyrażona w pięknej polszczyźnie i pieśń górnicza z charakterystycznym żargonem zawodowym utrzymały się i były jednym z istotnych czynników ochraniających polskie tradycje tych ziem. Jeśli na Opolszczyźnie „pieśń uszła cało“, to tylko dlatego, że silnej tradycji polskiej na tym terenie ani ustawy, ani praktyka rządów niemieckich nie załamały. Obie dzielnicę rozwinięły w pieśni oryginalne i osobne formy językowo-stylistyczne, znalazły swoje odrębne motywy tematyczne (np. pieśń o Marku z Jemielnicy, przywódcy buntów chłopskich na Śląsku Opolskim), ale w całości pieśń opolska szczególnie jest ściśle powiązana z poetyką i motywami ogólnopolskiej pieśni chłopskiej. I Opolszczyzna, i Górny Śląsk, mimo granic i obcych rządów, włączone były w orbitę krążenia polskich motywów pieśniowych i wyzyskiwały wspólne zasady techniki artystycznej.

Zestawianie tych tekstów z przekazami z innych dzielnic kraju byłoby tak samo bezcelowe jak np. zestawianie Mazowsza z innymi dzielnicami. Praca taka będzie miała sens dopiero po wydaniu całości zbiorów, pozwoli bowiem uchwycić charakterystyczny profil danej ziemi. Dla każdego tekstu trzeba by przeprowadzać poszukiwania w innych zbiorach. Kilka przykładów z antologii opolskiej (wybieram tylko teksty posiadające staropolską dokumentację): „Pieśni o pani, co pana zabiła“ (inc. „Przysła z Polski nowina...“). Zdaniem Kucharskiego tekst średniowieczny — inc. „Kukułeczka kuka...“ Podobny tekst z w. XVII — Marzanka, inc. „Nasza Marzanecka...“, przekazy fragmentów z XVI i XVII w., — teksty nr 108 i 109 — „Wesele ptasze...“, posiadają doku-

mentację z wieku XVII, do tej grupy należy oczywiście przekaz sobótkowy inc. „Hej Jana, Jana...“. Oczywiście każdy z przykładów znajdzie szereg wariantów w nowszych zapisach pochodzących z innych dzielnic Polski.

3. Warunki, w jakich kształtowała się pieśń opolska, nie tylko zrodziły szereg tekstów o krzywdzie chłopskiej, ale wycisnęły one także swoje znamię na innych tematycznie tekstach, np. na erotykach (por. nr 58, 77, 85). Warunki te ostatecznie kształtowały całą problematykę życiową. Najdobitniejsze jednak są teksty, w których pieśń mówi o jednym, konkretnym przypadku, z charakterystycznym dla słowa ludowego uproszczeniem obrazu do kilku prostych określeń, np. nr 18 „Wszystkie siyoty na wojną pobrali, wszystkie siyoty na wojnie są, bogoce są w doma, trzęsą talroma, zastawiają się siyotłoma“ (por. też nr 9, 10, 15, 17).

W najciekawszych a częstych przypadkach twórca ludowy w pointę swego opisu wprowadzał nie tylko oskarżenie, ale też treści jawnie buntownicze nasycone nienawiścią upośledzonych. Źródło tej nienawiści ujawnia piękny wariant popularnej dziś *Bandoski* nr 2: „Zachodź słońce, zachodź za te dworskie progi, puś mie panie do dom, bo mnie bołą nogi... Bo mie boli dusa i boleć mie bandzie, póki pańsko krzywda we wsi siedzieć bandzie“.

Pańska krzywda „wyhołubiła“ marzenia pieśni nr 13: „Inspektorem orać, kaj najgorso rola, a dziedzicem włócić, kaj się pyrz wywola“ lub nr 14: „Kiej by jo był, jak ta sowa w nocy, Wydziobałbych memu panu, memu panu ocy“. Szkic dojrzałości pieśni opolskiej wymaga dopełnienia bardzo istotnego. Zarówno w walce o wyzwolenie narodowe, jak społeczne pomaga twórca ludowemu przebijające często na powierzchnię tekstu przekonanie o skuteczności tych poczynań. Przekonania tego nie zniszczył pański bat, jak to wyraził anonimowy twórca: „Nie ujrzymy zelżenia od pańskiego rzemienia, Może dziecia co dziś płaczą, taka pora obaczą“.

Motyw ten powraca w pieśni opolskiej w znanym tekście historycznym o bohaterze z Opolszczyzny, który w wojsku Kościuszki idzie na króla pruskiego, czy w tekście zapisanym w r. 1940, nr 21: „Ej bracie, bracie, bracie rodzony, Powiedźże mi, kiedy wrócis w te nase strony? — Ej siostró, siostró, siostró rodzona, Jak ta nasa śląska ziemia zostanie wolna“.

4. Pieśń górnicza wyrasta z tradycji polskich pieśni zawodowych. W przeciwieństwie do pieśni chłopskich pieśń Górnego Śląska kształci odrębne kanyony poetyki, podejmuje inny temat, wreszcie pod naporem doświadczeń zawodowo-życiowych problematyka pieśni uległa swoistej deformacji: urosnie tu do rozmiarów wielkiego tematu motyw śmierci czyhającej w kopalni, motyw niepewności życia. Jest to równocześnie centralny motyw opisu nędzy życia górniczego. Otrzymuje on niekiedy mistrzowską oprawę poetycką:

Szola na dół zjeżdża,
Grunt pod nami znika,
Potém piechty w przodek,
Tam miejsce górnika.
Strzeż nas Święty Boże,
By szola nie spadała,
Boby zónka w domu
Od strachu popladła.

Strzeż, Święta Barbaro,
 Niech nie zerwie lina,
 Boby chleb straciła
 Niejedna rodzina.

Motyw ten posiada swój podwójny związek dialektyczny: z czcią dla świętej Barbary i z szacunkiem dla techniki. Oba elementy dopełniają się wzajemnie: wraz z rozwojem jednego słabnie drugi. Wielki rozwój techniki w górnictwie w ostatnich czasach wzmocnił szacunek dla techniki, przyczynił się do wzmocnienia optymistycznej tonacji pieśni o pracy. W pieśniach opublikowanych w zbiorze pochodzących z okresu powojennego, w pieśniach nowych, niekiedy dawna, mityczna tematyka śmierci.

5. Pieśń górnicza nawet w okresie ucisku społecznego i narodowego wyrastała z silnego przekonania o powadze i godności pracy górnika. Szczególnie znamieny, choć nie jedyny przykład, to tekst nr 13 mówiący o wartości efektu pracy górnika dla społeczeństwa. Ale stary honor zawodowy w pieśniach pochodzących z przeszłości mieszał się stale z procesem ujawniania nędzy, w jakiej pozostaje ten, który „wielu żywi“. Wyrazem tej podstawowej sprzeczności kapitalizmu jest choćby pieśń nr 23. Pieśń 13 mówiła o robotnikach innego zawodu żyjących z trudu górniczego czy raczej posiadających pracę, dzięki temu trudowi, mówiła o honorze zawodu, kończyła się akcentem solidarności obejmującym pracujących. Pieśń 23 dostrzega właściwego użytkownika tworzonych wartości:

„Oj te pany, te gałgany! Za mój pieniądz żyją,
 Jedzą kaczki i fazany, drogie piwo piją!
 A górnik tu wdyczy w biedzie, uobtargany cały
 Chnet mu z głodu umrzeć przydzie, zaróbek za mały“.

Sprzeczność ta doprowadzała między innymi do stanowiska opozycyjnego wyrażonego niefrasobliwym rozumowaniem: „Joch nie taki głupi dla ink-szych fedrować, wola se na słońcu pięknie wylegować“.

Nowa sytuacja w okresie powojennym zmienia radykalnie stanowisko górnika wobec pracy w kopalni. Ale nie jest to przełom mechaniczny. Pozostaje stara aktywna „reszta“ i w stosunku do niej pieśń górnicza staje się polemizującym ideologiem. Oto ładnym rysunkiem W. Skulicza dopełniona perswazja: „Posłuchajcie wy ślepowie, co to robić nie chcecie. Każdy wóm to mądry powie, iż tak nie ujedziecie. Bo człowiek z swej pracy żyje i pracować tu musi. Jak sie przed robotą skryje, to go bieda udusi. Teraz macie inne czasy, bo sie o wos starają, posyłają wos na wcas i zarobić wóm dają“.

Bogactwa problemów pieśni nie wyczerpie się w krótkiej recenzji. Jeśli zwrócić warto uwagę na ostatnią polemikę, to nie tylko dla dowodu, że pieśń odbija w sobie podstawowe zagadnienia rzeczywistości, ale także dlatego, aby wskazać, że pieśń ludowa na Górnym Śląsku istnieje, że uczestniczy w procesie historycznym. Ten jeden przykład nie wystarczy jeszcze, aby odpowiedzieć na nurtujące miłośników i badaczy folkloru pytanie: czy w związku z likwidacją klasowego układu społecznego nie zniknie pieśń ludowa?

Ale sądzić można, że ujawnienie w druku zbiorów nagranych po wojnie pozwoli w tym zakresie postawić jakieś twierdzenie.

Minęło prawie półtora wieku, jak Kazimierz Brodziński na marginesie liwskiej pieśni „wynętrzniającej” — jak pisze — smutne stosunki wyraził przypuszczenie: „Po zniesieniu ucisku ludu nie będzie na przyszłość podobnych pieśni...”¹. Czy znaczy to, że znikną opisy krzywdy i narzekania wraz z pieśnią, czy też, że ustąpią w pieśni miejsca nowym treściom.

Tego typu pytania czekają jednak na dalsze argumenty materiału.

Czesław Hernas

J. Wantuła, *KARTY Z DZIEJÓW LUDU ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO*, Warszawa 1954, s. 276 + jedna ilustracja.

Jan Wantuła to jeden z wielu działaczy i pisarzy samouków, jakich wydał lud śląski, a zarazem jeden z tych, którzy własnym wysiłkiem zdobyli świadomość społeczną i narodową, zwycięsko przeciwstawiając się naciskowi ideologicznemu klas panujących.

Urodził się 20 września 1877 r. w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim w rodzinie robotniczo-chłopskiej. Ojciec jego poza niedużym gospodarstwem rolnym zajmował się również tkactwem. Rodzina ta posiadała silne tradycje walki rewolucyjnej zarówno z wyzyskiem i uciskiem feudalnym, jak i później z kapitalistycznym, co niewątpliwie miało duży wpływ na późniejszą postawę Wantuły. Dzieciństwo jego nie było lekkie. W siódmym roku życia zaczął uczęszczać do miejscowej ewangelickiej szkoły ludowej, w której ukończył zaledwie trzy klasy. W ciągu tych trzech lat nie zawsze mógł korzystać z nauki szkolnej, ponieważ odrywały go od niej zajęcia na roli i wypasanie krów. O tym okresie swego życia sam pisze następująco: „Do szkoły uczęszczałem nieregularnie. Od listopada do marca bez przerwy, ale potem aż do jesieni po pół dnia (od 1—3—4 godzin), jesienią tygodniami nie widziałem sali szkolnej pracując w polu lub pasąc krowy... Jakże ja zazdrościłem synom robotników lub urzędników, którzy nie musieli być pasterzami. Mimo tych ciągłych, przerw w nauce udało mi się w ciągu zimowej nauki »dogonić« uczniów uczących się bez przerwy, a w niektórych przedmiotach zająć przodujące miejsce. To były zawody...”¹. Na tej nauce musiał Wantuła zakończyć swoją edukację. Miała ona jednak duże znaczenie dla jego późniejszych losów. Nauczyciele bowiem ustroniskiej szkółki potrafili wzbudzić w młodym chłopcu żywe zainteresowanie nauką i zamiłowanie do słowa pisanego. Na ten okres też przypadają początki jego uświadomienia narodowego. Już w szkole ustroniskiej Wantuła rozpoczął walkę z przekonaniem, że Ślązacy nie są Polakami. Kolegów z ławy szkolnej uświadamiał, że Ślązacy są także częścią narodu polskiego.

Po ukończeniu nauki szkolnej zaczął się twardy robociarski okres życia Wantuły. Rozpoczął pracę w hucie w Ustroniu, gdzie wyuczył się ślusarstwa maszynowego. Praca w środowisku proletariackim, bezpośrednie zetknięcie się z wyzyskiem kapitalistycznym wpłynęły na jego uświadomienie klasowe, wy-

¹ K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, Warszawa 1934, s. 407.

¹ J. Wantuła, *Życiorys własny*, „Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego”, s. 6.

tyczyły drogi, po których następnie poszedł. Tutaj właśnie urodził się Wantuła jako działacz społeczny, narodowy i kulturalny. Zaczął przede wszystkim od siebie. Mimo wyczerpującej pracy zawodowej trwającej 10 do 16 godzin na dobę, znajdował jeszcze czas na uciążliwą, ale jakże owocną pracę samokształceniową, która dała mu dużą wiedzę, szczególnie w dziedzinie historii, historii literatury i bibliofilstwa na Śląsku. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu zdobył dla siebie miejsce na łamach wielu ówczesnych pism śląskich, zwłaszcza radykalnego na owe czasy „Głosu Ludu Śląskiego”.

Swoją działalność społeczną Wantuła charakteryzuje sam w sposób następujący: „Brałem czynny udział w organizowaniu i urządzaniu pierwszych polskich przedstawień teatralnych (amatorskich) i w zgromadzeniach politycznych. Byłem radykałem społecznym i narodowym, mocno zaangażowanym w pracy narodowej przed zakusami germanizacyjnymi i w obronie materialnych spraw ludu roboczego”².

Wantuła zdawał sobie doskonale sprawę, jakie spustoszenie wśród robotników robi pijaństwo i jakie ma ona znaczenie dla kapitalistów, którzy przy pomocy alkoholu chcieli trzymać w ryzach proletariat, w pijaństwie rozładować dynamizm rewolucyjny klasy robotniczej, usypiać w niej czujność klasową. Posiadał również świadomość, jaką funkcję społeczną w ustroju feudalnym i kapitalistycznym spełniała wódka, a także krzewiciel ciemnoty i zabobonów — Kościół. W artykule *Do pracy*, opublikowanym w r. 1906, znajdujemy niezwykle trafne sformułowanie tej funkcji odnośnie do chłopów: „Straszną była dola chłopów i u nas, i wszędzie jeszcze przed pół wiekiem. Chłop był niewolnikiem pańszczyźnianym. Dla utrzymania go w poddaństwie chowano go w ciemnocie i zabobonach. Jako ulgę pozostawiono chłopu karczmę, w której upijał się pańską wódką, i wskazywano kościół, gdzie mu zalecano pod grozą mąk piekielnych ślepią uległość względem panów, a sprawiedliwość obiecywano na tamtym świecie...”³.

Ważną rolę w tej walce miała odegrać oświata. Wantuła był gorliwym propagatorem książek i czytelnictwa. W 1907 r. w artykule pt. *Czytajcie* wzywał robotników do czytania książek wskazując równocześnie, jak wielkie da im to korzyści. „Bierzcie do ręki dobre książki i czytajcie. Gdy to zrobicie, znikną spośród was zabobony, przesady, a umysły coraz jaśniejsze będą. Zmniejszą się kłótnie, swary, zbrodnie, bo ludzie mniej będą zaglądać do szklanki. Dowiemy się o naszych prawach, wykorzystamy je i nie pozwolimy się wyzyskiwać tym, którzy tuczą się naszą krwawicą tylko dzięki ciemnocie. Czytajcie!”⁴.

Wantuła nie tylko słowem propagował umiłowanie książek, ale przede wszystkim czynem. Dzięki książkom stał się tym, czym był; one pozwoliły mu i pomogły poznać otaczającą rzeczywistość, pchnęły do pracy społecznej. One też wzbudziły w nim żylkę pisarską. Pragnął też jak najszerzej udostępnić książki towarzyszom pracy; założone przez niego Stowarzyszenie Młodzieży Robotniczej dorobiło się biblioteki złożonej z 3000 tomów; pracując w Macierzy Szkolnej w Ustroniu stworzył tam bibliotekę o 1000 tomach. Zgroma-

² *Ibid.*, s. 8.

³ L. Brożek, *Jan Wantuła, op. cit.*, s. 32.

⁴ *Ibid.*, s. 33.

dził wreszcie swoją własną, dużą i niezmiernie cenną. Pierwszą książkę nabył w r. 1891 na jarmarku ustroniskim. W okresie późniejszym, mimo niejednokrotnie bardzo ciężkich i niesprzyjających warunków, zawsze znajdował trochę pieniędzy na kupno książek, tak że w końcu zebrał piękną bibliotekę liczącą około 2300 tomów.

Bibliofilską działalność Wantuły zasługuje tu na szersze omówienie. W bibliotece jego znalazły się dzieła o treści historycznej, społecznej i filozoficznej, najlepsze utwory literatury światowej w wyborze, utwory najwybitniejszych pisarzy polskich, cała twórczość literacka i naukowa polska dotycząca Śląska, wiele dzieł niemieckich i czeskich odnoszących się do Śląska. W bibliotece tej znajdował się również zbiór książek z dedykacjami autorów, m. in. Bolesława Prusa, Juliana Ochorowicza, Władysława Orkana, Andrzeja Struga, Lucjana Rudnickiego oraz prawie wszystkich pisarzy śląskich. Dowodzi to żywych kontaktów kulturalnych Wantuły.

Najciekawszą część biblioteki stanowi dział starych druków i rękopisów zawierający druki wrocławskie, brzeskie, krakowskie. Są to istne skarby piśmiennictwa staropolskiego a w pierwszym rzędzie śląskiego. Sporo tam białych kruków, których poza największymi bibliotekami w kraju nigdzie poza tym znaleźć nie sposób, a często były to unikaty. Wystarczy wymienić choćby kilka tylko pozycji, żeby się przekonać, jak bezcenny wprost skarb posiadał Wantuła w swej bibliotece. Należy do nich np. *Triumph po spokojnej Electiej Naiśniejszego Władysława Zigmunta Króla Polskiego y Szwedzkiego, Wielkiego X. Lit., obranego Wielkiego Cara Moskiewskiego etc. etc., w Wilnie, w kościele Confes. Augsb. roku 1632. Kazanie triumfalne*⁵, kopia cieszyńskiego rękopisu przanowskiego „*Polonorum celebri de stirpe*“, rękopis *Komentarze do objawienia św. Jana* przetłumaczony z tego samego szwajcarskiego kalwina Bullingera, z którego korzystał Mikołaj Rej w swoim *Wykładzie Apocalipsy*, której egzemplarz Wantuła również posiadał. Wyżej wymienione *Komentarze* zasługują na szczególną uwagę jeszcze z innego względu. Jest to bowiem rękopis nauczyciela ustroniskiego z r. 1820 wykonany na zamówienie trzech chłopów z Ustronia. Utworzyli oni dziwną spółkę wydawniczą czy raczej biblioteczną. Korzystali na przemian z rękopisu i wspólnie przekazywali go w testamencie swoim potomkom. W końcu od ostatniej spadkobierczyni wykupił go Wantuła. Bardzo ciekawy jest również egzemplarz diariusza Jurka Gajdzicy z Cisownicy, „kronikarza ludowego i posiadacza pokaznej biblioteczki z własnym ekslibrisem już w tych czasach, kiedy masa chłopstwa w całej Polsce tkwiła — z nie swojej oczywiście przyczyny — w ciemności i zacofaniu...“⁵. Diariusz ten został opublikowany przez Wantułę.

Przykłady cennych starodruków i rękopisów w bibliotece Wantuły można by mnożyć. Wystarczy jednak zaznaczyć, że często przybywali do niego studenci krakowscy, aby na miejscu przygotowywać się do egzaminów z historii literatury, tyle było u niego potrzebnych do nich materiałów.

Swoje cenne druki i rękopisy zdobywał Wantuła w najrozmaitszy sposób. Wykupował je od właścicieli chłopów za pieniądze, jabłka, kartofle, wymieniał za nowe książki, a raz nawet za wódkę; jednakże nigdy nie mógł sobie darować, że on, który przez całe swoje życie walczył z pijaństwem, musiał

⁵ *Ibid.*, s. 36.

ofiarować staremu pijakowi butelkę wódki za stary, cenny druk. Opisy tych transakcji ukazują nam Wantułę-bibliofila na tle środowiska, z którego wyrósł, wsi śląskiej, gdzie stary druk czy rękopis przechowywany z pokolenia na pokolenie nie był wcale rzadkością.

Wantuła nie strzegł swoich książek zazdrośnie, nie chował ich przed ciekawymi i chętnymi do czytania. Pożyczał je chętnie, chociaż czasami nawet bardzo cenne pozycje z jego biblioteki nie wracały do właściciela; z narażeniem własnego bezpieczeństwa czynił to zwłaszcza w czasie okupacji. Często też robił podarunki książkowe swoim gościom. Po wojnie ofiarował bibliotece ustronńskiej 350 pozycji książkowych z dziedziny poezji, beletrystyki i książek popularnonaukowych.

W pismach i działalności Wantuły bardzo wyraźnie rysuje się świadomość klasowa. Odważnie demaskował stosunki panujące w hucie w Ustroniu, wskazywał na zupełny brak higieny i bezpieczeństwa pracy, piętnował nieludzkie traktowanie robotników przez majstrów, tzw. przychlastów i urzędników, a także odstawiał przed proletariatem istotę państwa burżuazyjnego reprezentującego interesy kapitału. W r. 1906 pisał np. w artykule pt. *Głos z dołu*: „Czy rząd stara się, by tu pomóc? Nie robi nic, a co zrobił dotychczas, to zrobił pod naciskiem z dołu, sam od siebie żadnej inicjatywy w kierunku ulżenia klasie robotniczej i poprawienia doli najliczniejszego stanu nie dał nigdy. Właściciele nie chcą spełniać nawet tak giętkich ustaw mających uchronić robotnika. Próżno więc przemawiać do ich sumienia, próżno się spuszczać na pomoc boską w tym znaczeniu, że Bóg nam dopomoże, gdy sami nie będziemy nic robić. Tu jest tylko jedna pomoc: pomoc w sobie. Robotnicy tylko sami mogą swój byt polepszyć przez siłę w łączności i skupieniu, a do tego droga przez oświatę i trzeźwość. Wtedy gdy się robotnicy skupią, wówczas dopiero będzie można powiedzieć, że przedsiębiorcy dają robotnikom to, co im się należy, dają im tyle, aby mogli po ludzku żyć. Ale dopiero wtedy — pod naciskiem świadomej siły!“⁶

Gdy w 1907 r. zaczęto stopniowo likwidować hutę w Ustroniu, Wantuła był jednym z pierwszych robotników, którego z pracy usunięto. Chciano go w ten sposób odizolować od środowiska robotniczego, uniemożliwić mu pracę wśród proletariatu. Wantuła jednak znalazł pracę w hucie w Trzyńcu (obecnie Śląsk czeski) i mimo nader niesprzyjających warunków, bo codziennie musiał przebywać pieszo przestrzeń między Ustroniem a Trzyńcem, kontynuował swoją działalność, a co więcej — rozszerzył ją na nowe środowisko. Równocześnie jeszcze więcej pracuje nad swoim wykształceniem, jeszcze więcej pisze na różne tematy, a przede wszystkim o stosunkach panujących w hucie trzyńcekiej.

Świadomy robotnik umiał też przeciwstawić się nacjonalistycznej agitacji Narodowej Demokracji. W r. 1906 w artykule „*Polska hakata*“ pisał Wantuła: „Wstrętna ta partia tyle beczeństw ... popełniła, żeby można było co tydzień o niej pisać. Trzeba bowiem u nas na Śląsku mieć się na baczności, aby ta zaraza nie nawiedziła i naszych szeregów, tym więcej że pewna grupa naszych ulega dziś jej wpływom przez ciągłe konszachty z macherami wszechchamskiego „*Słowa Polskiego*“. Narodowi demokraci są dziś niebezpieczniejszymi

⁶ *Ibid.*, s. 32.

wrogami ludu niż klerykali albo stańczycy, bo tych obu ostatnich zna lud jako odwiecznych wrogów postępu, a narodowi demokraci potrafią nawet na poly uświadomiony lud zbałamucić pięknymi, niby arcynarodowymi hasłami... Ale gdy się weźmie i tę, i drugą gazetę, to się pozna dopiero na tych farbowanych lisach. Znaną jest powszechnie rola, jaką odegrali w wypadkach ostatnich w Królestwie Polskim. Bohaterskie wysiłki ludu robotczego starali się zożydzić, jak tylko można było, do ostatecznych granic..."⁷

Równocześnie we wszystkich wysiłkach, nawet w szarej walce z pijaństwem, przyświecała Wantule myśl o niepodległej Polsce ludu pracującego jako ostatecznym ich celu. „Pijak i bez charakteru obywatel nie odbuduje Polski“⁸ pisał⁸.

W 1925 r. przeszedł Wantuła na emeryturę. Z wielkim zamiłowaniem oddawał się teraz pracy na roli, specjalizując się w sadownictwie. Odziedziczył bowiem po swoich rodzicach w 1901 r. nieduże czterohektarowe gospodarstwo. I w tej dziedzinie osiągnął imponujące rezultaty nawiązując w prostej linii do ustrońskich tradycji tamtejszego sławnego pomologa sprzed stu lat, pastora Karola Koczego. Mógł się też poświęcić całkowicie swoim ulubionym zajęciom, tj. poszukiwaniom archiwalnym i pisarstwu historycznemu.

Do „starego Wantuły pod Gojką“ odbywały się istne pielgrzymki różnego stanu ludzi. Przybywali do niego okoliczni robotnicy i chłopci, studenci i dziennikarze, ludzie literatury i nauki, co dowodzi ogromnej popularności i wziętości, jaką się cieszył nie tylko zresztą na Śląsku, ale daleko poza jego granicami.

Twórczość pisarska Wantuły jest bardzo bogata, obejmuje ona około 350 pozycji dotyczących różnych dziedzin życia. Są to pisma poświęcone ruchowi abstynenckiemu i oświatowemu, artykuły obrazujące życie robotnika śląskiego w ustroju kapitalistycznym, jego walkę z wyzyskiem, walkę o społeczne i narodowe wyzwolenie, przyczynki do dziejów wsi śląskiej i przemysłu, prace z dziejów kultury i literatury na Śląsku. Wantuła jednak nigdy nie został płatnym współpracownikiem żadnej gazety, chociaż oferowano mu to kilkakrotnie. Proponowano mu nawet redaktorstwo, ale również odmówił. Na to postanowienie wpływała decydująco obawa przed częstym w owych czasach zjawiskiem wysyferzenia się. Zwierzał się bowiem przed Konińskim: „Bałem się, że przestanę być chłopem, że wobec chłopów i robotników będę uchodził za panka“⁹.

Jan Wantuła umarł pod koniec lipca 1953 r. Do ostatniej niemal chwili przeglądał jeszcze swoje książki. Śmierci się nie bał, chociaż wiedział, że ona nieuchronnie nadchodzi. Żałował tylko, że tak mało zrobił. W swej autobiografii wytyczył sobie następujący cel w życiu: „Pracować pilnie, oszczędzać, by urządzić życie własne i drugich na wyższą stopę, szczęście własne widzieć w szczęściu powszechnym i dążyć do upowszechnienia szczęścia i dobrobytu — to cel życia“¹⁰. I to zadanie Wantuły w pełni w swoim życiu zrealizował.

Wydany obecnie wybór pism Wantuły składa się z trzech części. Pierwsza z nich to *Zyciorys własny* Jana Wantuły napisany w październiku 1948 r.

⁷ J. Wantuła, *Polska hakata*, op. cit., s. 233.

⁸ J. Wantuła, *Zyciorys...* s. 9.

⁹ G. Morcinek, *Jan Wantuła*, op. cit., s. 21

¹⁰ J. Wantuła, *Zyciorys...*, s. 10

na prośbę Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach (s. 5—10). Jest on podany za „Przeglądem Zachodnim“, który w nieznacznym skrócie opublikował go w nr 1/2 z 1949 r. Na część drugą składają się głosy o Janie Wantule. Pierwszy z nich (s. 13—21) — to wspomnienie napisane przez jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich, Gustawa Morcinka. Następny głos (s. 22—25) wyszedł spod pióra Zdzisława Hierowskiego. Stanowi on przedruk z artykułu pt. *O Janie Wantule* zamieszczonego w „Dzienniku Zachodnim“ 5. VIII 1953 r. W dalszym ciągu umieszczono wspomnienie Wilhelma Szewczyka zatytułowane *Z Janem Wantulą* (s. 26—29) i stanowiące przedruk z „Trybuny Robotniczej“ z dnia 8—9 VIII 1953 r. oraz artykuł Ludwika Brożka zatytułowany *Jan Wantuła* (s. 30—37), drukowany w nieco innej formie w nr 6/7, 1953 kwartalnika „Śląsk Literacki“.

Część trzecia książki (s. 41—274) zawiera prace historyczne samego Wantuły, poprzedzone *Słowem wstępnym* (s. 41—57) napisanym przez Rozalię Rybacką. Autorka zwraca uwagę na znaczenie tej książki dla „przeciętnego czytelnika, dla historyka, pisarza i marksisty“. Trudno dociec, czym się ona kierowała wyodrębniając właśnie takie cztery grupy odbiorców tej książki, a zwłaszcza tej czwartej? Czyż pisarz albo historyk nie może być marksistą? W podziale tym tkwi albo jakaś pomyłka, albo, co wydaje się najprawdopodobniejsze — uproszczenie. Rybacka uzasadnia następnie wybór prac, które znalazły się w książce, przy czym podaje krótkie streszczenie każdego zamieszczonego w książce tekstu oraz cenne i niezbędne dla przeciętnego czytelnika komentarze historyczne.

Sam wybór pism Wantuły podzielony został na cztery cykle: *Jak to dawniej bywało* (s. 61—87), *Wokół Wiosny Ludów* (s. 91—163), *Ustroń* (s. 167—230) i *Z życia robotniczego w przeszłości* (s. 233—274). Przy podziale tym kierowano się względami chronologicznymi, a przede wszystkim brano pod uwagę problematykę zawartą w pracach Wantuły. Każdy cykl składa się z pewnej ilości artykułów, przy czym po każdym z nich podano, gdzie i kiedy był on już poprzednio drukowany, względnie zaznaczono, że nie był on dotychczas nigdzie publikowany.

Do cyklu pierwszego weszły dwa artykuły obrazujące walkę chłopów z wyzyskiem feudalnym na Śląsku Cieszyńskim. Na przykładzie rozprawki pt. *Jurek z Wędryni* (s. 61—65) pokazał Wantuła jedną z form tej walki — zbiegostwo chłopów w latach osiemdziesiątych XVII w. Drugi artykuł zatytułowany *Rozruchy chłopskie, czyli powstanie (rebelia) pańszczyźnianych chłopów na Śląsku Cieszyńskim w latach 1766—1771* (s. 66—67) jest znacznie obszerniejszy od poprzedniego. Opisywane w nim wydarzenia są fragmentem powstań chłopskich. Wantuła pokazuje w nim formy walki chłopów z wsi cieszyńskiej (zmowy, petycje do rządu, walkę zbrojną), politykę rządu w stosunku do buntujących się poddanych, podkreśla rolę przywódców chłopskich (np. Andrzeja Foltyna). W konkluzji wreszcie zaznacza, że tylko dzięki ofiarnej walce mas chłopskich Maria Teresa, a szczególnie później Józef II byli zmuszeni poczynić pewne, aczkolwiek nieznaczne ustępstwa na rzecz chłopów, ulżyć ich doli w ramach panujących stosunków feudalnych.

Te dwa artykuły doskonale charakteryzują zainteresowania Jana Wantuły, który dla swej codziennej walki o polepszenie doli ludu pracującego, o jego

wyzwolenie spod wszelkiego wyzysku szukał wzorów i przykładów w przeszłości, nawiązywał do chlubnych tradycji walk rewolucyjnych chłopów Śląska Cieszyńskiego z uciskiem feudalnym.

W cyklu następnym zjawisko to występuje jeszcze silniej. Poświęcił go Wantuła Wiosnie Ludów — epoce, która go szczególnie interesowała i pociągała swoim dynamizmem rewolucyjnym, silniejszym niż poprzednio budzeniem się świadomości klasowej i narodowej szerokich mas ludowych Śląska. Pierwszy artykuł tego cyklu to *Bractwa trzeźwości w latach 1844—1847* (s. 91—96).

W drugim artykule pt. *Rok 1848 na Śląsku Cieszyńskim* (s. 97—108) omawia Wantuła wielki głód, jaki poprzedził Wiosnę Ludów, a następnie zajmuje się szczegółowo wypadkami, które wydarzyły się na Śląsku Cieszyńskim w r. 1848. Wszędzie podkreśla rewolucyjny charakter tych wydarzeń (walka o zniesienie pańszczyzny, o serwituty, o równouprawnienie ewangelików z katolikami itp.). Na uwagę w tym artykule zasługują wybory ks. Sznajdra. „Dodawanie posłom «kontrolerów» — pełnomocników utrzymujących żywą łączność mas z posłem — to chyba wynalazek rewolucyjnej twórczości mas”¹¹.

Następny artykuł nosi tytuł *Doktor Paweł Oszelda — bojownik o wolność ludu w 1848 roku* (s. 108—143). Paweł Oszelda był przedstawicielem rewolucyjnej inteligencji śląskiej wywodzącej się z załazków burżuazji przemysłowej pochodzenia chłopskiego. Wantuła pokazał z jednej strony walkę chłopów i rewolucyjnej inteligencji o likwidację więzów pańszczyźnianych i poddańczych, o wprowadzenie w kraju prawdziwie demokratycznej konstytucji, a z drugiej właściwe oblicze wielkiej i średniej burżuazji, która w r. 1848 zdradziła rewolucję i chłopów.

Dalsza z kolei rozprawka pt. *Z zapisków starej gminnej księgi gminy kameralnej Golezów na Śląsku Cieszyńskim* (s. 144—152) posiada zupełnie odmienny od poprzednich charakter. Znałazła się ona w tym cyklu tylko dlatego, że do pewnego stopnia rzuca światło na stosunki, jakie zapanowały na wsi cieszyńskiej po r. 1848. Księga ta jest jednak dość typowa dla zainteresowań Wantuły. Oceniając goleszowską księgę gminną z lat 1850—1904 Autor daje ujęcie swojej żyłce bibliofilskiej.

Ostatni wreszcie artykuł tego cyklu zatytułowany *Pierwsze hoje o prawa narodowe na Śląsku* (s. 153—163) jest również niezmiernie charakterystyczny dla Wantuły. Daje się w nim bowiem zauważyć rzadkie w jego czasie i środowisku zjawisko prawidłowego wiązania walki o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne.

Bardzo interesująca jest trzecia grupa artykułów. Problematyka ich obraca się wokół rodzinnej miejscowości Wantuły — Ustronia. Są to nadto prace wydane po raz pierwszy. Pierwsza z nich (s. 167—200) nosi tytuł *Ustroń na Śląsku Cieszyńskim. Rozwój stosunków gospodarczo-społecznych w latach 1772—1951*. Autor stawia sobie za zadanie opisanie, jak Ustroń i jego mieszkańcy przechodzili z ustroju feudalnego do kapitalistycznego, „jak Ustroń rósł i rozwijał się dzięki przemysłowi hutniczemu, jak tu rodziła się i kształtowała się nowa klasa społeczna — robotnicza; jakie przemiany społeczne i gospodarcze pociągnęło to za sobą dla Ustronia i okolicy. Będzie to przyczynek,

¹¹ R. Rybacka, *Słowo wstępne*, op. cit., s. 51.

który naszkicuje drogę, jaką odbyła ta podgórska miejscowość, nim doszła do dzisiejszego ustroju rządów ludowych, urzeczywistniającego socjalizm¹².

Druga rozprawa tego cyklu nosi tytuł *Huty żelaza w Ustroniu. Powstanie — rozwój — upadek. Od 1772 do 1912 roku* (s. 201—230). Od poprzedniej różni się ona przede wszystkim zwięzłą problematyką oraz tym, że Autor zwrócił w niej większą uwagę na ruch robotniczy i wzrost świadomości klasowej proletariatu.

Powyższe rozprawki pisarza-samouka nie mają wprawdzie pełnego aparatu naukowego i fachowego erudycyjnego wykończenia, niemniej obfitują w dokumentalny autentyzm wspomnień i spojrzenia na wypadki ich uczestników — autora i jego otoczenia.

Prace wchodzące w skład ostatniego cyklu odbiegają nieco swoim charakterem od poprzednich. Nie są to już właściwie pisma historyczne, lecz publicystyczno-aktualne.

W skład cyklu wchodzi korespondencje: *Z trzyńckiego piekła* (s. 235—237) i *Wyzysk robotników w Trzyńcu* (s. 237—239). Obie powstały w r. 1913. W pierwszej z nich opisuje Wantuła straszliwe warunki pracy w hucie w Trzyńcu, czas pracy, rozbijanie przez zarząd huty organizacji robotniczych, zakładania organizacji stojących na usługach kapitalistów. Wskazuje wreszcie na charakterystyczne dla położenia klasy robotniczej na Śląsku zjawisko — sprowadzenie do Trzyńca robotników obcych (Niemcy, Czesi, Chorwaci), którzy jednak na skutek bardzo ciężkich warunków szybko stamtąd uciekali.

Druga korespondencja ma podobny charakter. Wantuła z całą pasją obnaża w niej wyzysk robotników przez kapitalistów, opisuje przedłużanie dnia pracy przy równoczesnej redukcji dniówek, zmuszanie robotników do wzrostu wydajności pracy, obcinanie płac, skracanie do minimum przerw na posiłki. Demaskuje niewolnicze traktowanie robotników przez majstrów, brak higieny i bezpieczeństwa pracy; zwraca uwagę na to, że w hucie często zdarzają się wypadki w pracy kończące się śmiercią lub kalectwem. Wzywa w końcu robotników, żeby się organizowali, ponieważ „bez organizacji są robotnicy bezbronni wobec kapitalistów dyktujących warunki pracy i płacy według widzimisię, a bezbronni zmuszeni żyć i pracować w takich stosunkach tak długo, dopóki większość robotników nie przejrzy, nie zrozumie, że siła i moc mogąca ze skutkiem podjąć walkę z takim ustrojem — leży w nas samych¹³”.

Demaskatorstwo jest również cechą charakterystyczną *Obrazków z huty trzyńckiej*. Napisał je Wantuła w latach 1916—1917. Pierwszy obrazek zatytułowany jest »W walcowni« (s. 240—257), drugi »Zemsta hutnika« (s. 257—274). Są to raczej utwory literackie. W nich także pokazuje Wantuła okropne warunki życia i pracy proletariatu w kapitalistycznym Trzyńcu, walkę klasy robotniczej z tym wyzyskiem, a równocześnie wyraża głęboką nadzieję, że „czas wyzwolenia klasy robotniczej rychło nadejdzie“¹⁴.

W kilku ostatnich artykułach Wantuła dał się poznać czytelnikowi jako płomienny bojownik o prawa klasy robotniczej, o społeczne i narodowe wyzwolenie, jako działacz aktywny, klasowo uświadomiony i całym sercem oddany swej klasie.

¹² J. Wantuła, *Ustron na Śląsku Cieszyńskim*, op. cit., s. 168.

¹³ J. Wantuła, *Wyzysk robotników w Trzyńcu*, op. cit., s. 239.

¹⁴ J. Wantuła, *W walcowni*, op. cit., s. 245.

Wydany zbiór obejmuje tylko znikomą część pism Jana Wantuły. Szkoda, że nie znalazły się w nim jego cenne rozprawy z historii literatury, jak np. o słowackich pisarzach Martinie Razusie i Janie Kalincziaku, a przede wszystkim o Jurze Gajdzicy z Małej Cisownicy. Żałować też należy, że do niniejszego wyboru nie dołączono kilku wcześniejszych artykułów Wantuły, co pozwoliłoby nam śledzić ewolucję w jego poglądach społecznych.

Jednakże już wydany obecnie wybór pism Wantuły jest cennym dokumentem obrazującym gorący, ludowy patriotyzm chłopca i robotnika śląskiego i jako taki jest ważnym przyczynkiem do zrozumienia genealogii teraźniejszości.

Józef Leszczyński

E. J. Osmańczyk, **ŚLĄSK W POLSCE LUDOWEJ**, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1953, s. 274 .

Jan Osmańczyk, znany publicysta i działacz społeczny, podjął pierwszą próbę podsumowania dorobku ludowego państwa za ostatnie lata na ziemi śląskiej. Próba ta, stanowiąca w wydaniu książkowym poszerzony referat z Konferencji naukowej dla spraw Śląska, która się odbyła w połowie ubiegłego roku we Wrocławiu, poprzedzona została wstępem obrazującym w syntetycznym skrócie rolę polskich mas ludowych w dziejach Śląska, stosunek polskich panów, międzynarodowej finansjery i Watykanu do Śląska, zacofanie gospodarcze śląskiego regionu w Rzeszy i rolę KPP. Właściwa część pracy poświęcona okresowi Polski Ludowej ujęta została z szerokiej perspektywy. Autor omówił w niej powrót Śląska do Polski tak ze strony przebiegu walk frontowych, jak i uchwał poczdamskich, przedstawił obraz zniszczeń, które w pewnych okolicach i dziedzinach były niemal całkowite, zaludnienia, odbudowy i zagospodarowania w niezwykle trudnych warunkach powojennych, nacechowanych nie tylko kłopotami technicznymi i ekonomicznymi, ale walką z reakcją, sabotażem i dywersją rodzimą i hitlerowską, wrogą plotką i rewizjonizmem niemieckich szowinistów. Nakreślił przy tym doniosłą rolę klasy robotniczej i jej Partii, głęboki, prawdziwy patriotyzm robotników, ich ogromną ofiarność i proletariacki hart w przełamywaniu trudności, co w niebywale krótkim czasie doprowadziło nie tylko do normalizacji stosunków, ale i do olbrzymich wprost osiągnięć.

Czy podsumowanie dziewięciolecia dokonane przez Osmańczyka, jest pełne? Niewątpliwie nie, choć zajął się on wszystkimi podstawowymi dziedzinami życia. Ale to nie leżało ani w zamierzeniach Autora, ani w jego możliwościach wynikających z krótkiego terminu, jakim dysponował w czasie przygotowań do konferencji wrocławskiej. Przedstawiony bilans jest jednak po stronie osiągnięć tak poważny i zaskakujący dla niewtajemniczonych, że wywołał szok wściekłości w obozie niepoprawnych rewizjonistów niemieckich działających w Republice Związkowej, którym przewodzi grupa reakcyjnych naukowców. Jest także wśród nich b. profesor uniwersytetu królewieckiego — dr Bolko von Richthofen wywodzący się ze znanej obszarniczej rodziny, która przez długie lata eksploatowała dobra śląskie i odcinała kupony od akcji Giesche's Erben. Richthofen podejmując omówienie książki Osmańczyka na łamach neo-hitlerowskiego „Schlesische Rundschau“ nie przez przypadek zajął się nią równo-

ceśnie w jednej recenzji ze słabą pracą Bałabana *Świt nad Opolszczyzną*, pełną błędów i bardzo krytycznie u nas ocenioną¹. Zestawiając Osmańczyka z Bałabanem mógł w ten sposób Richthofen zarzuty wysunięte pod adresem tego ostatniego przerzucić bynajmniej nie w profesorski, ale w sposób godny Goebelsa, na Osmańczyka. Wobec faktów przedstawionych w pracy *Śląsk w Polsce ludowej* był bowiem bezsilny. Pozostała mu tylko metoda naiwnego kręactwa, nie mogąca w najmniejszym nawet stopniu wpłynąć na rozwojową sytuację ziemi śląskiej, tak jak „nie były w stanie zmienić zasadniczego biegu historii na Ziemiach Zachodnich ani szaber, ani sabotaż, ani dywersyjna plotka“.

A bieg historii niesie z sobą przemiany ustawiające zasadniczo inaczej rolę Śląska i jego ludu, pomimo wszystkich trudności i wszystkich reakcyjnych sprzysiężeń. „Śląsk w Polsce po raz pierwszy w swych dziejach otrzymał możliwość pełnego rozwoju i możliwości te realizuje. Dzieje się to na skutek wyzwolenia Śląska spod ucisku klasowego i narodowego, na skutek przywrócenia jedności ziem nadodrzańskich z ziemiami nadwiślańskimi, na skutek budowania na ziemiach tych nowego, socjalistycznego ustroju, wreszcie na skutek przekształcenia się ludności tych ziem w naród socjalistyczny. Wyzwolenie od ucisku klasowego i narodowego wyraziło się nie tylko w usunięciu ze Śląska głównych klas posiadających i uciskających, ale i tym, że Śląsk w organizmie państwowym przestał być prowincją upośledzoną gospodarczo, politycznie i kulturalnie“.

Całe wieki bogactwa Śląska, krocie wypracowane przez jego lud szły dla klasy uprzywilejowanej, która w zamian odpłacała się wzrostem ucisku społecznego i narodowego. W Polsce budującej socjalizm bogactwa Śląska płyną dla dobra całego narodu, a w zamian Śląsk „otrzymuje od całego narodu jakby wyrównanie za wieki krzywd i poniżenia“.

Osmańczyk potwierdza to stwierdzenie dziesiątkami przykładów, ilustruje życiorysami ludzi, którzy tylko w Polsce i w warunkach stworzonych przez władzę ludową mogli rozwinąć swe zdolności, ukończyć studia, zająć wysokie pozycje społeczne i zawodowe. „Ci, którzy stawali się z robotników i chłopów oficerami, obojętnie — w wojsku czy w administracji, w zakładach pracy czy w organizacjach społecznych, w tamtych latach 1945—1947 nie tylko zdobywali wiedzę przez doświadczenie, ale również i przez mozolne ślęczenie nad książką, przygotowywanie się do egzaminów na kursa, szkoły, uniwersytety. I od tego czasu nie przestali się uczyć, choć już mają nieraz dyplomy i bardzo wysokie stanowiska“².

W ogóle sprawa człowieka i jego awansu stanowi u Osmańczyka kluczową pozycję. Nie może zresztą być inaczej. Autor zajmuje się zarówno ludnością rodzimą osiadłą tu od pradziejów, jak i ludnością, której przypadło z powrotem przejąć dla Polski odwieczną piastowską ziemię, opuszczoną przez Niemców w chwili rozgramiania hitleryzmu, lub też przemiesloną w wyniku uchwał poczdamskich. Ostatnie dane cyfrowe odnoszące się do stanu ludnościowego Śląska pochodzą z pierwszej połowy 1953 r. W pracy Osmańczyka zostały one ujawnione po raz pierwszy. Dane te zadały kłam niemieckiej pro-

¹ Por. K. Popiołek, *Ostatnie prace o dziejach Śląska* (Kwartalnik Historyczny R. LXI, nr 2, s. 311—312).

² Zob. praca recenzowana, s. 242.

pagandzie rewizjonistycznej bredzącej o pustce na polskim zachodzie. 5 460 000 mieszkańców na obecnym obszarze Śląska, administracyjnie podzielonym na trzy województwa: stalinogrodzkie, opolskie i wrocławskie, obszarze obejmującym 37 304 km² daje zagęszczenie 147 osób na km², a więc równe największemu zagęszczeniu Śląska, jakie zanotowano w 1937 r. „Jednocześnie zagęszczenie ludności wzrasta nadal we wszystkich trzech województwach śląskich bardzo szybko na skutek niezwykle wysokiego przyrostu naturalnego, przekraczającego np. w woj. wrocławskim w 1952 r. — 30 promille”³.

Z wielu interesujących liczb przedstawionych przez Osmańczyka zwracają również uwagę wyjątki ze statystyki zatrudnienia. Jeżeli porównamy je z odpowiednimi pozycjami w latach międzywojennych lub w jakimkolwiek innym okresie kapitalistycznej gospodarki, widzimy ogromną przewagę na korzyść naszych dni. Liczby te wykazują niezbicie, że rezerwowa armia robotnicza tamtych czasów zniknęła bez śladu. Rozwój przemysłu, rolnictwa, elektryfikacji, szkolnictwa, nauki, służby zdrowia itp. oraz pełna rozbudowa wszystkich tych dziedzin stwarzają natomiast wciąż nowe i duże zapotrzebowanie na ręce robocze.

Przy omawianiu procesu usuwania zniszczeń wojennych i zagospodarowania Śląska Autor nie pominął ciężkiej walki, jaką masy pracujące i władza ludowa staczać musiały z ośrodkami reakcji, bandami podziemia, elementem spekulancim czy hitlerowskimi niedobitkami, „Lista pomordowanych, poległych na posterunku pionierskiej odbudowy Śląska jest bardzo długa”. Górnicy, kolejarze, robotnicy, milicjanci ginęli przy wykonywaniu swych obowiązków służbowych z rąk wroga, który nie przebierając w środkach przeszkadzał wysiłkowi nad odbudową. Osobne uwagi poświęcił Osmańczyk szabrownictwu. Pamiętamy, że to niepokojące, a bynajmniej nie jakieś sporadyczne zjawisko znajdowało w pewnym okresie zagorzałych obrońców. Próbowali oni usprawiedliwiać złodziejstwo „ratowaniem” majątku narodowego, nieuniknioną „koniecznością” itp. Tymczasem „szaber w rzeczywistości był swoistą formą przyspieszonej akumulacji kapitału najbardziej agresywnych i łupieżczych elementów naszej burżuazji”, hamował odbudowę, opóźniał uruchamianie zakładów, dezorganizował życie. „Element spekulanci i kułacki z całej Polski wzbogacony na szabrze urządził sobie z ziem nadodrzańskich bazę odradzania się kapitalizmu w Polsce... Burżuj, kułak, spekulant... przedstawiali siebie jako »bohaterów narodowych«, którzy na »dzikim zachodzie« odgrywają wielką rolę pionierską... To właśnie te elementy kapitalistyczno-szabrownicze próbowały korumpować młody aparat administracyjny, zastraszać ludność autochtoniczną i siać niepokój i wrogą plotkę, mającą na celu zniszczenie wiary polskich mas ludowych w możliwość zaludnienia i zagospodarowania ziem nad Odrą i Nysą Łużycką”⁴. W tym właśnie elemencie miało swojego sojusznika hitlerowskie, oenzetowskie i mikołajczykowskie podziemie, a także byli gestapowcy, esesowcy, oficerowie hitlerowskiego Wehrmachtu, wśród których nie brakowało nawet generałów. Liczby: 30 zlikwidowanych większych band politycznych, 25 dużych band rabunkowych i 140 poległych przy tym żołnierzy MO mają swoją wymowę.

³ *Ibid.*, s. 187.

⁴ *Ibid.*, s. 94—95.

Zadna wroga siła nie była jednak w stanie wstrzymać procesu odbudowy, a następnie szerokiej rozbudowy życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego na Śląsku. Całkowita odbudowa zniszczonych zakładów produkcyjnych, budowa nowych, nie znanych tu poprzednio przemysłów, olbrzymia rozbudowa kopalnictwa, hutnictwa, metalurgii, energetyki, chemii, a równoczesne utworzenie kilkunastu wyższych uczelni, m. in. w miastach, które takich placówek w ogóle nie miały, ogromne poszerzenie szkolnictwa średniego i podstawowego, gęstej sieci bibliotek, placówek kulturalnych — domów kultury, świetlic, teatrów, chórów, orkiestr — olbrzymie rozszerzenie i podniesienie poziomu służby zdrowia itd. itd. — to wszystko zestawione w jednej pracy daje pogląd na wielkość przebytej drogi przez masy pracujące Śląska.

Całość pracy podzielił Osmańczyk na cztery zasadnicze części: wstęp, lata 1945—1946 — okres gojenia ran wojennych, okres Planu Trzyletniego i okres Planu Sześcioletniego. W ostatniej zajął się awansem społecznym i narodowym Śląska. Ale awans ten widać nie tylko w tej części; przewija się on przez całą pracę, wynika z wielkich przemian jako coś naturalnego, organicznie wyrosłego z nowych warunków ustrojowych. Widać go w każdej dziedzinie. W przemyśle i kulturze, w rolnictwie i w nauce, w życiu społecznym i politycznym. Mówią o nim fakty. Setki i tysiące faktów.

Dorobek śląskiego dziewięćciolecia zobrazowany przez Osmańczyka nie jest jednak jakąś zamkniętą całością. Przeciwnie — jest fragmentem toczącej się przez dzieje nowej epoki, dynamicznej, pełnej kłód wyrastających wewnątrz i rzucanych z zewnątrz, zaciętej walki, przejściowych porażek i wielkich zwycięstw, epoki budującego się socjalizmu.

Można oczywiście mieć do Osmańczyka takie czy inne pretensje; że pracy swej nie wyszlifował pisarsko do końca, że pewne dziedziny mógł przedstawić obszerniej, przytoczyć jeszcze bardziej cenne dowody niż te, które przytoczył; można nie zgodzić się z konstrukcją pracy, jej periodyzacją (cały okres jest bowiem ciągłym procesem rozwojowym i pewne dziedziny życia śląskiego chciałoby się przeczytać jednym tchem, a nie w rozbióiu na rozdziały w różnych okresach). Ale nie to jest rzeczą najważniejszą. Ważne jest zobrazowanie dorobku dziesięćciolecia, ogromu wysiłku i walki, podsumowanie tego wysiłku i osiągnięć z niego płynących, jak i przedstawienie kolosalnych przemian i wielkiej roli Śląska w Polsce Ludowej budującej socjalizm.

Stanisław Ziemia

NAŠE NÁRODNÍ MINULOSTA V DOKUMENTACH. CHRESTOMATIE K DÉFINÁM ČESKOSLOVENSKA. I DIL (DO ZRUŠENÍ NEVOLNICTVÍ), K vydání připravil V. Husa, Praga 1954, ČSLAV, s. 563 + 1 tabl.

Wymieniony w tytule wybór źródeł przeznaczony jest dla najszerszych kół nauczycieli, studentów i miłośników historii. Wydawcy (a obok redaktora książki pracowali nad nią akad. V. Vojtišek, dr J. Vaclavkova, dr P. Ratkoš i doc dr J. Polišensky) stanęli na stanowisku, że warunkiem prawdziwej kultury historycznej i zrozumienia narodowej tradycji jest bezpośrednie zetknięcie się z tekstem źródła, z szeregiem podstawowych pomników przeszłości. Niełatwe zadanie wyboru rozwiązano zdaniem naszym bardzo szczęśliwie. Uwzględ-

dniono o ile możności równomiernie teksty naświetlające rozwój sił wytwórczych i stosunków produkcji, podstawowe pomniki prawne, źródła naświetlające rozwój ideologii i kultury. Książka dzieli się na dwie podstawowe części: źródła do historii Czech i osobno źródła do historii Słowacji. W obrębie każdej części przyjęto układ chronologiczny, wychodząc ze słusznego założenia, że jeden i ten sam tekst naświetla niejednokrotnie rozmaite dziedziny życia. W obrębie obu części przyjęto podziały odpowiadające na ogół przyjętej ostatnio przez historyków czechosłowackich periodyzacji, z tym jednym wyjątkiem, że okres husycki rozpoczęto już w końcu XIV w., a nie dopiero od r. 1419. Jest to moim zdaniem korektura słuszna, pozwalająca lepiej zrozumieć genezę ruchu tkwiącą głęboko w kształtujących się co najmniej od końca XIV w. stosunkach społecznych i we wzmagającym się nateżeniu walki klasowej. Natomiast może budzić pewne zastrzeżenia, czy rzeczywiście patenty józefińskie o zniesieniu poddaństwa są najszcześnieściej wybraną datą końcową tomu i czy nie sugeruje się przez to zbyt wielkiego ich znaczenia.

Każdy z tekstów opatrzone nagłówkiem trafnie wskazującym zasadniczą jego treść i znaczenie oraz krótkim z zasady kilkunastowym wstępem, podającym najważniejsze wyjaśnienia historyczne niezbędne dla zrozumienia tekstu. Teksty podano w przekładach czeskich ewentualnie słowackich, a staroczeskie i starosłowackie w sposób zmodernizowany. Przy każdym tekście podano dokładnie, z jakiego wydawnictwa został zaczerpnięty.

Książka służąca w Czechach przede wszystkim popularyzacji, ewentualnie dydaktyce uniwersyteckiej w rękę badacza polskiego, zwłaszcza badacza dziejów Śląska, staje się cenną pomocą w docieraniu bodaj poprzez wyjątki i przykłady do wielu całkowicie niedostępnych w kraju tekstów i wydawnictw. Dotyczy to zwłaszcza dziejów późniejszego feudalizmu a w ich obrębie stosunków gospodarczych i społecznych, przy obrazowaniu których sięgnięto niekiedy w braku drukowanego materiału również i do rękopisów. Tak samo cenny jest szereg urywków przedrukowanych ze starodruków. Książkę uzupełnia 15 tablic reprodukcji najcenniejsze zabytki.

Ewa Maleczyńska

V. VOJTÍSEK, O VÝVOJI METHODY DIPLOMATICKÉ A JEJCH POTŘEBÁCH (Sborník Historický ČSAV, 1954, II, s. 5—38).

Przechodzenie nauki historycznej w krajach demokracji ludowej na nowe pozycje naukowe, przejęcie przez nią za punkt wyjścia materializmu historycznego pociąga za sobą konieczność wprowadzenia tych zmian także w dziedzinę nauk pomocniczych historii, m. in. dyplomatyki i paleografii, ale w mniejszym stopniu i innych tzw. nauk pomocniczych, a przynajmniej zdania sobie sprawy, że dotychczas stosowane przez naukę burżuazyjną metody i cele były błędne. Na braki metodyczne i niedostateczność kryteriów formalnych zwracała niekiedy uwagę już nauka burżuazyjna, zwłaszcza niemiecka, szukająca mniej lub więcej szczęśliwie¹, zawsze jednak w niedostatecznym stop-

¹ Zwrócić należy uwagę na prace omawiające ustroj poszczególne urzędów rozsiane w ostatnich przedwojennych tomach „Archiv f. Urkundenforschung“.

niu, dróg dla przełamania „kryzysu metody“, na co już poprzednio zwrócono w nauce polskiej uwagę².

Ostatnio czeski akademik V. Vojtišek podjął próbę oceny z marksistowskiego punktu widzenia dotychczasowego dorobku i osiągnięć burżuazyjnej nauki zachodniej, zwłaszcza w dziedzinie dyplomatyki. Nie jest to tradycyjna „historia dyplomatyki“, w stylu Bresslaua czy Bouarda, ale marksistowska ocena prac na płaszczyźnie epoki, ujęta w związku z takim czy innym ukształtowaniem się sił klasowych w danym społeczeństwie. Toteż dając w krótkim zarysie ocenę dyplomatyki zachodniej — od Conringa i Papebrocha, poprzez Mabillona, Sickla, Fickera do Redlicha i Steinackera, skończywszy wreszcie na Friedrichu — nie ogranicza się Autor do mechanicznego zestawienia ich poglądów i formalnej ich oceny, ale przede wszystkim rozpatruje je na płaszczyźnie konkretnych warunków powstania odpowiedniego dzieła, na podstawie konkretnych danych rozwoju nauki historycznej.

Tak np. wskazując na powiązania badań naukowych z aktualnymi potrzebami danego środowiska, traktuje dzieło Mabillona jako w pierwszej linii odpowiedź zakonu benedyktyńskiego na zarzuty jezuitów, będące wyrazem sprzeczności interesów w obrębie klasy feudalów. Natomiast potrzeby natury politycznej kierowały założycielami *Monumenta Germaniae Historica* powiązanymi ideowo z działalnością polityczną Steina, który „w pełni rozumiał ważność historii i używał jej dla celów politycznych. A pomiędzy źródłami historycznymi najbardziej doceniał dokumenty, które wówczas utraciły praktyczne znaczenie prawne, a tym więcej występowały jako najbardziej godne zaufania świadectwa sławnej i trudnej przeszłości narodowej“³.

Oczywiście tak pojmowane zadania badań naukowych w ogóle, a nauk pomocniczych historii w szczególności, musiały w konsekwencji sprowadzić naukę historyczną na manowce. Zaniedbania w dziedzinie opracowania określonych celów badawczych w okresie po pierwszej wojnie światowej pociągnęły za sobą zjawisko tak niepokojące, jak np. wciągnięcie historiografii niemieckiej do współpracy z dalekosiężnymi dążeniami nacjonalistycznej polityki hitlerowskich Niemiec.

Charakteryzując stan badań nauk pomocniczych historii w przededniu drugiej wojny światowej dochodzi Vojtišek do nader pesymistycznych wniosków: „Przeglądając prace wszystkich narodów wykonane w różnych warunkach widzi się, ile w nie włożono pracy, wiedzy, ile stworzono hipotez, wyciągnięto korzyści, wie się jednak, że jest to gęsty las, w którym mało kto się wyzna. Istnieje świadomość wielkich, dalszych zadań, ... świadomość wysokiego posłannictwa dyplomatyki jako wiedzy w ogóle. Jest sytuacja, w której się czeka jak gdyby na czarodziejskie słowo“⁴.

Z kolei Autor próbuje postawić naukom pomocniczym historii nowe, o zasady materializmu historycznego oparte, konieczne postulaty i zadania. Wychoząc z zasady jedności całego procesu historycznego i konieczności traktowania

² Por. B. Kürbisówna, *Nowsze badania niemieckie z dziedziny tzw. nauk pomocniczych historii. Kryzys metody* (Kwartalnik Historyczny, 1954, nr 1).

³ Por. s. 16 omawianej pracy.

⁴ Ibid., s. 31.

go w ten sposób przez naukę, określa Vojtišek zasięg badań dla nauk pomocniczych: „Nauki pomocnicze jako przedmiot swych badań mają przede wszystkim instytucje prawne i kulturalne oraz pokrewne im dokumenty. Dokumenty, pieczęcie, herby są instytucjami prawnymi, tak jak mierzenie czasu, związki genealogiczne, a zwłaszcza pismo, są produktami przyrodzonych potrzeb ludzkich, są zjawiskami kulturalnymi“⁵.

W oparciu o Stalinowską definicję bazy i nadbudowy, o twierdzenie, że rozwój nadbudowy jest wynikiem procesów zachodzących w bazie, wysuwa Vojtišek postulat rozpatrywania dokumentów jako produktów instytucji prawnych będących swego rodzaju odbiciem stosunków gospodarczych i prawnych. W związku z tym postuluje badanie źródeł z punktu widzenia ich funkcji w życiu gospodarczym i w stosunkach prawnych. Współzależność od siebie zjawisk historycznych pociąga za sobą konieczność rozpatrywania źródeł w ich wzajemnej zależności i zależności od całości procesu dziejowego. Niezmiernie ważnym przy tym warunkiem jest stosowanie wszechstronnej metody badawczej, opartej o jak najszerszą wiedzę i doświadczenie. „Nie chodzi o to, czy ma być zastosowana metoda historyczna, prawno-historyczna, filologiczna, regionalna czy podobna, w dyplomatyce musi być jedna metoda, oparta o jak najszersze wykształcenie i wszechstronność“⁶.

Przyznając w całej rozciągłości słuszność wywodom Autora, zdaje się jednak, że już dzisiaj przed nauką marksistowską krajów demokracji ludowej można postawić dalsze niemniej ważne postulaty. Każde źródło historyczne jest nie tylko wyrazem stosunków gospodarczych, prawnych czy społecznych, ale przede wszystkim ich odbiciem uwarunkowanym klasowo. Jest ono odzwierciedleniem antagonizmów klasowych pomiędzy klasami posiadającymi a uciskanymi oraz sprzeczności interesów w obrębie klas rządzących, we wcześniejszym średniowieczu klasy feudałów. Stąd każde źródło dostarcza wiadomości zgodnych z interesami klasy, do której należy jego autor, a zazwyczaj z rozmysłu lub podświadomie przemilcza te momenty, które są z nimi sprzeczne. Tak np. dokumenty średniowieczne podają z reguły tylko te szczegóły dotyczące stosunków społecznych, które regulują stosunek poddanego do pana gruntu, nie wnikając, prócz bardzo rzadkich wypadków, w jaki sposób feudalnie zależny chłop ma się wywiązywać ze swych powinności wobec pana. Specjalnie zwłaszcza zamazywany bywa w źródłach ucisk klasowy i formy oporu poddanych nie mówiąc już o tym, że w dokumentach wszystkie próby biernego oporu traktowane są jako bunt przeciw władzy feudała. Jest rzeczą charakterystyczną, że np. współczesne historiograficzne źródła polskie milczą o wszelkich próbach żywiołowych powstań chłopskich XI i XIII w. wychodząc widocznie z zasady, że o rzeczach niebezpiecznych i godzących w interesy klasy rządzącej lepiej milczeć, aby nie „siać zgorszenia“. Dopiero gdy niebezpieczeństwo minęło, nieśmiało potrąca się o takie wspomnienia. Wynika stąd wniosek, że niejednokrotnie, w wypadkach, gdzie wchodzi w grę interes klasowy autora źródła, wnioskowanie *ex silentio* o pewnych faktach może być zawodne. Odnieść to można także w pewnych wypadkach i do źródeł dokumentalnych.

⁵ *Ibid.*, s. 34.

⁶ *Ibid.*, s. 38.

Sądzę, że takie uzupełnienie postulatów Vojtiška w kierunku dokładnej analizy klasowego charakteru każdego poszczególnego źródła nie stoi w najmniejszej sprzeczności z jego tezami.

Postulaty Autora odnoszą się oczywiście do całej nauki historycznej wszystkich krajów i społeczeństw, a tym samym do nauki historycznej polskiej. Niemniej trzeba wskazać, że dla Śląska, gdzie proces feudalizacji społeczeństwa jest najsilniej zaawansowany, gdzie najsilniej też dostrzegamy antagonizmy międzyklasowe i sprzeczności w obozie feudałów, postulaty te mają szczególne znaczenie dla przyszłych badań nad dokumentami pochodzącymi z tego terytorium.

Anna Skowrońska

PROBLEMATYKA ZWIĄZANA Z DZIEJAMI ŚLĄSKA W CZASOPISMACH

KWARTALNIK HISTORYCZNY — Zestawili J. Sydor i J. Zuławiński.

Zeszyt 1 za rok 1954 otwierają dwa artykuły nie dotyczące wprawdzie Śląska, ale ważne dla całości ruchu robotniczego. T. Daniszewski w artykule *KPP a sojusz robotniczo-chłopski* daje próbę oceny stanowiska KPP wobec mas chłopskich w okresie dwudziestolecia. Ze źródeł, na których oparł się Autor przy opracowywaniu powyższego tematu, osiem najważniejszych znalazło się w całości lub w obszernych fragmentach w niniejszej pracy. Są to uchwały zjazdów i konferencji KPP, odezwy do chłopów oraz fragmenty programu KPP.

Stosunek partii komunistycznej do sojuszu robotniczo-chłopskiego był i jest sprawdzianem opanowania w teorii i praktyce założeń marksizmu-leninizmu. Wyrosła w okresie potężnych walk klasowych i ruchów wyzwoleniczych KPP, jako jedyna partia rewolucyjna w Polsce, rozumiała znaczenie dyktatury proletariatu. Dała temu wyraz już na zjeździe połączeniowym w grudniu 1918 r. Jednakże nie od razu przyswoiła sobie założenia Lenina określające, za pomocą jakiej strategii i taktyki można zdobyć władzę. Hołdowanie teorii żywołości prowadziło do niedoceniania chłopstwa jako sojusznika proletariatu. Przejawem błędnego stosunku Partii do chłopstwa są uchwały I Zjazdu nie poświęcające ani jednego słowa kwestii chłopskiej.

Stopniowe przewyciężanie błędów luksemburgizmu pozwoliło, za wzorem bolszewików, połączyć rewolucyjne wystąpienia robotników i chłopów pod przewodnictwem partii komunistycznej. Komuniści polscy czerpiąc wzory z opracowanych przez Lenina zasad strategii i taktyki w kwestii rolnej i narodowowyzwoleniczej oraz wyciągając wnioski z dotychczasowych doświadczeń dochodzili do wniosku, że najważniejszym warunkiem zwycięstwa jest sojusz robotniczo-chłopski pod kierownictwem klasy robotniczej.

Przełomowe znaczenie pod tym względem miała Trzecia Konferencja Partii (IV, 1922), na której kwestia chłopska była jednym z głównych zagadnień, i Drugi Zjazd KPP (VIII—IX 1923). Uchwały II Zjazdu stwierdzają, że „... proletariat polski wystąpić musi na arenę wypadków dziejowych... jako wódz i rzecznik całego narodu”.

Uchwały następnych zjazdów i konferencji są świadectwem usilnych starań KPP o dalsze powiązanie ruchu robotniczego i ruchu chłopskiego pod hegemonią proletariatu. I tak w okresie licznych wystąpień chłopskich KPP stara się nadać żywołowym często ruchom chłopskim charakter świadomy i poli-

tyczny. W tym celu powstawały komitety współdziałania robotniczo-chłopskiego, a wielu robotników dowodziło w walkach i brało udział w potyczkach z policją. O wielkiej sympatii, jaką cieszyła się KPP wśród chłopów, świadczą takie fakty, jak zebranie przez komunistów w jednym z okręgów chłopskich 5000 podpisów chłopów z żądaniem uwolnienia Ernesta Thälmana.

We wspólnych walkach robotników i chłopów pod przewodnictwem KPP rodził się sojusz robotniczo-chłopski. Dziś kwestia spójni robotniczo-chłopskiej w świetle uchwał IX Plenum i II Zjazdu PZPR — spadkobierczyni KPP — staje się czołowym zagadnieniem w dalszym marszu narodu polskiego do socjalizmu.

Artykuł stawia przed badaczami dziejów Śląska ważne zadanie rozpracowania poruszonych w nim problemów dla województw śląskich.

Następna pozycja w tym numerze to praca Z. Modzelewskiego *Komuna Paryska a polski ruch rewolucyjny*.

Doniosła rola Komuny Paryskiej nie ogranicza się tylko do francuskiego ruchu robotniczego. Szczególnie duże znaczenie miała Komuna dla rozwoju świadomości robotniczej w Niemczech. Wpływ rewolucji 1871 r. można było odczuć bezpośrednio w większości krajów Europy, a między innymi w Polsce. Polski ruch robotniczy był nadto związany z Komuną walką kilkuset Polaków w jej szeregach.

W zbrojnych wystąpieniach polskich w latach 1830—1846 wzrastał ruch plebejski. Temu należy przypisać rolę polskiego obozu postępowego w rewolucji Wiosny Ludów, jak również liczny udział Polaków w latach 1848—1849 w rewolucyjnych armiach niemieckich, rumuńskich, węgierskich i włoskich — co podkreślali Marks i Engels.

W tych warunkach powstanie styczniowe, poprzedzone masowymi buntami chłopskimi, szeroko poparte przez robotników, „ostatecznie i jasno wykazało — pisze Modzelewski — że sprawa polska stała się przede wszystkim sprawą plebejuszy, połączyła się z walką o socjalizm“.

Mniejszość czerwonych w dowództwie powstania była zbyt słaba, aby w decydujący sposób wpłynąć na realizację wyznawanych przez siebie idei, tzn. przeprowadzenia reformy rolnej i połączenia się z ruchem rewolucyjno-postępowym w Rosji, co zadecydowało o upadku powstania. Ale upadek powstania utwierdził w przekonaniu o słuszności postępowania organizacje popowstaniowe lewicy czerwonych na emigracji. Nie bez wpływu było tu poparcie powstania przez klasę robotniczą Anglii i Francji oraz przez Marksa i Engelsa.

W tym świetle udział Polaków w walkach proletariatu paryskiego w pamiętnych dniach marcowych wyphywał z tradycji walk wyzwoleniczych „za waszą wolność i naszą“ i był wcieleniem w życie zasad łączenia sprawy narodowej z rewolucją socjalną.

Komuna Paryska znalazła żywy oddźwięk na ziemiach polskich. Prawie cała prasa polska zamieszczała wiadomości o walkach komunardów i udziale w tych walkach Polaków. Sympatie ludu polskiego dla rewolucji paryskiej znalazły wyraz w zatargach pomiędzy warszawskimi właścicielami fabryk a robotnikami oraz w słynnej walce strajkowej górników śląskich z czerwca 1871 roku, która zapoczątkowała szereg strajków na Śląsku. Nie można wresz-

cie nie wspomnieć o wpływie Komuny na uaktywnienie polskiego ruchu robotniczego.

Cenny artykuł zmarłego niedawno badacza stanowi dla historyka dziejów Śląska wskazówkę i przypomnienie, że badanie wpływów Komuny Paryskiej na śląskie masy ludowe jest jednym z ważnych zadań badawczych.

Trzecią pozycją w tymże numerze jest praca K. Laptera i H. Zielińskiego *Powstania śląskie*.

Zagadnienie powstań śląskich posiada u nas bogatą literaturę, nie wyczerpuje ona jednak problemu i nie daje właściwej marksistowskiej oceny tych wydarzeń. Artykuł Laptera i Zielińskiego jest próbą nowego ujęcia całości problematyki, ukazania istoty wypadków z lat 1918—1921 i prawdziwej roli głównych aktorów tego dramatu — proletariatu górno-śląskiego z jednej oraz rodzimej i obcej burżuazji z drugiej strony. Autorzy postawili sobie za cel „naświetlenie węzłowej problematyki powstań, ustalenie punktu wyjścia do badań ich historii”. Stosownie do tego założenia pominięto w artykule prawie zupełnie same wydarzenia militarne, skupiając uwagę głównie na ustaleniu genezy poszczególnych powstań, roli mas ludowych i ich jawnych czy też ukrytych wrogów oraz znaczeniu zagadnienia śląskiego w przetargach mocarstw imperialistycznych. Specjalny nacisk położono na ścisły związek istniejący między rewolucyjną sytuacją na Śląsku a powstaniami. Walka górno-śląskiej klasy robotniczej o społeczne i narodowe wyzwolenie, mająca za sobą poparcie innych terenów Polski (szczególnie zaś Zagłębia Dąbrowskiego) oraz rewolucyjnego proletariatu Niemiec, napotkała zaciekle opór klas posiadających, które za wszelką cenę starały się nie dopuścić do wybuchu, przenieść środek ciężkości konfliktu z płaszczyzny społecznej na narodowościową i rozbić tym samym solidarny front robotników polskich i niemieckich. Burżuazja polska i zaprzędane im kierownictwa związków zawodowych oraz PPS nie cofają się nawet przed współpracą z niemiecką burżuazją (nie mówiąc już o Komisji Międzysojuszniczej, narzędziu światowego imperializmu) dla ocalenia swego panowania, dla stłumienia ruchu proletariatu skierowanego przeciw rządowi kapitału. Burżuazja ta z obawy, że ruch narodowowyzwoleńczy przekształci się w rewolucję społeczną, stara się opanować kierownictwo organizacji powstańczych, aby nie dopuścić do wybuchu, a jeżeli nawet dojdzie do niego wbrew jej woli, to paraliżuje i dezorganizuje akcję tak, jak to się stało w wypadku pierwszego powstania. Krzepnąca solidarność polskich i niemieckich robotników oraz wzmagający się ruch strajkowy, grożący wybuchem rewolucji skierowanej przeciw interwencyjnej wojnie Piłsudskiego w 1920 roku, były z kolei główną przyczyną dywersyjnej akcji nazywanej przez dotychczasową historiografię drugim powstaniem śląskim. Akcja ta miała na celu wykorzystanie powszechnej nienawiści do policji niemieckiej (Sicherheitspolizei) dla odwrócenia uwagi od istotnego konfliktu, dla rozbitcia jednolitego frontu proletariatu i wywołania walk bratobójczych wśród robotników. Innym znów razem starała się burżuazja wyzyskać nastrój rewolucyjny i uczucia patriotyczne robotników śląskich dla własnych, egoistycznych celów. Tak było właśnie w roku 1921 w czasie trzeciego powstania, które było pomyslane przez Francuzów i ich agenta Korfańskiego jako demonstracja mogąca być argumentem w przetargach z innymi mocarstwami imperialistycznymi oraz pewnego

rodzaju kląpą bezpieczeństwa dla panującego wówczas na Górnym Śląsku napięcia powstałego po ogłoszeniu wyników plebiscytu. Mimo to trzecie powstanie śląskie należy ocenić jako bohaterki zryw robotników śląskich, który udaremnił zamiary oddania całej ludności Górnego Śląska pod obce panowanie i tym samym można je zaliczyć do największych wydarzeń w historii naszych walk wyzwoleniczych.

W artykule omówione zostało również zagadnienie tzw. separatyzmu śląskiego. Bez względu na przynależność narodową nosicieli tych dążeń wywołały się one z wspólnego pnia — chciano mianowicie na wypadek zwycięstwa rewolucji w Niemczech lub w Polsce odgrodzić się granicami od kraju, gdzie władzę zdobyłby proletariar, a to w nadziei utrzymania na Śląsku władzy kapitału.

Stosunkowo obszernie omówiona została rola, jaką odegrały państwa zachodnie w sprawie śląskiej. W świetle nowoopracowywanych materiałów archiwalnych jeszcze wyraźniej widać wroga wobec Polski politykę mocarstw imperialistycznych, które traktowały Śląsk jako łup wojenny i teren nadzwyczaj korzystnej eksploatacji.

Omawiany artykuł jest — mimo swej wagi — artykułem dyskusyjnym. Nie rości sobie pretensji do ostatecznego rozwiązania wszystkich problemów, zwłaszcza wobec zasygnalizowania badaczom polskim przez historyków NRD odkrycia na terenie niemieckim nowych obszernych materiałów dotyczących tego okresu.

Umieszczony w dalszej części tego działu artykuł A. Gieysztoro omawia genezę państwa polskiego w świetle nowszych badań, a artykuł R. Grodeckiego *Z dziejów walki klasowej w rzemiośle i górnictwie polskim* porusza również niektóre fakty z terenu śląskiego. Specjalnie dziejom Śląska, podobnie jak artykuł Laptera — Zielińskiego, poświęcony jest w tym numerze artykuł W. Długoborskiego *Początki kształtowania się klasy robotniczej na Górnym Śląsku*, recenzowany osobno w innym numerze „Sobótki“.

Zeszyt 2 „Kwartalnika Historycznego“ nie przynosi specjalnych rozpraw z zakresu historii Śląska. Z prac tam pomieszczonych ma jednak duże znaczenie dla rozumienia całokształtu polityki niemieckiego imperializmu, a również i pilsudczyzny wobec Śląska, artykuł L. Grosfelda *Tak zwany akt piątego listopada*. Autor omawia krótko znaczenie ziem polskich w czasie pierwszej wojny światowej jako jednego z głównych terenów wojny bądź najbliższego zaplecza stron walczących oraz jako rezerwuaru siły wojskowej, roboczej, surowców i żywności. Na tym tle rozpatruje z jednej strony dążenie polskich klas posiadających do nawiązania „współpracy“ z poszczególnymi mocarstwami zaborczymi, a z drugiej dążność tych państw do wykorzystania sprawy polskiej dla swoich imperialistycznych, wojennych, antypolskich celów. Na sprawie dla laborantów rosyjskich i galicyjskich Autor zatrzymuje się krótko; wiele natomiast miejsca poświęca omówieniu polityki niemieckiej w stosunku do ziem polskich, jej ewolucji w zależności od sytuacji na froncie oraz działalności tych elementów spośród polskich klas posiadających, które reprezentowały tzw. orientację proniemiecką (Studnicki, Pilsudski). Szczególną uwagę zwraca na antypolską postawę Watykanu, a co za tym idzie i polskiego wyższego kleru. Zatrzymuje się następnie trochę szerzej na samym akcie z dnia

5 listopada i skutkach, jakie wywołał w „samodzielnym“ Królestwie Polskim. Przedmiotem rozważań Autora stało się również stanowisko SDKPiL wobec zaborców i tego aktu. SDKPiL była bowiem jedyną partią, która ostro i bezwzględnie potępiała metody okupanta i jego sługusów spod znaku Piłsudskiego czy Kakowskiego. Ona też właściwie oceniała akt 5 listopada jako pociągnięcie taktyczne dla uzyskania nowych rekrutów.

Autor nie zapomina też o obecnej sytuacji politycznej i trochę miejsca poświęca omówieniu polityki i planów odwetowców bońskich z Adenauerem na czele oraz roli emigracyjnych zdrajców spod znaku Mackiewicza.

Pośród innych prac w tymże zeszycie zamieszczonych ważnymi są dla badaczy dziejów Śląska — ze względów porównawczych — studia M. Frančiča *Powstanie chłopskie w starostwie libuskim i sąsiednich królewszczyznach w połowie XVIII wieku* oraz S. Śreniowskiego *Oznaki regresu ekonomicznego w ustroju folwarczno-pańszczyźnianym w Polsce od schyłku XVI w.*

Zeszyt 3 otwiera studium F. Ryszki i S. Ziemby poświęcony dwom dziesięcioleciom huty Kościuszkó. Praca ilustruje dzieje huty w okresie 1922—1932 oraz 1945—1954. Jest on zapowiedzią większej monografii przygotowywanej na tenże temat przez Autorów. Już obecne studium oparto o bogate wykorzystanie materiałów archiwalnych, a mianowicie poza archiwami śląskimi, a zwłaszcza archiwami centralnych zarządów przemysłowych, protokoły posiedzeń rady ministrów i akta komitetu ekonomicznego ministrów z okresu dwudziestolecia. Autorzy omawiają kolejno wypadki polityczne i ich echa na Śląsku w okresie wzniesienia rewolucyjnego 1918—1922, dzieje huty jako obiektu spekulacji kapitału finansowego, stagnację ekonomiczną huty i jej postępującą ruinę w okresie kryzysu oraz położenie i walkę robotników w pierwszym z omawianych dziesięcioleci. Dzieje huty wykazują dobitnie fikcyjność rządów burżuazyjnego państwa polskiego w przyznanej mu części Śląska oraz znaczenie kapitału zagranicznego. Powiększa się coraz bardziej zubożenie proletariatu, ale równocześnie robotnicy z huty Królewskiej pod przewodnictwem KPP staczą w latach 1923, 1924, 1929, 1932 szereg wielkich bitew klasowych stanowiących jeden z ważniejszych rozdziałów historii ruchu robotniczego na Śląsku.

Część druga pracy omawia wyzwolenie i przejęcie huty przez prawowitych właścicieli — robotników polskich oraz rozwój huty w warunkach planowej gospodarki socjalistycznej. Nowe warunki stworzyły nowych ludzi. Autorzy potrafili zarejestrować szereg dowodów świadomej realizacji wielkich zadań przez załogę huty oraz szereg przykładów zmiany warunków, w których żyli. Fakty te wskazują dalszy kierunek rozwoju i gwarantują pomyslnie pokonywanie istniejących jeszcze trudności.

W dalszym ciągu zeszytu badaczy dziejów Śląska zainteresuje ze względów porównawczych studium Z. Cieślaka *Rewolty gdańskie XV wieku (1416—1456)* oraz I. Rychlikowej *Stosunki społeczno-gospodarcze oraz walka klasowa w dobrach Poręby Wielkiej w drugiej połowie XVIII wieku*. Zainteresować też trzeba nadesłaną do „Kwartalnika“ przez profesora Uniwersytetu im. Humboldta K. Obermana pracę o stosunku działaczy niemieckiego Oświecenia wobec Polski, która, choć nie dotyczy bezpośrednio dziejów śląskich, zawiera niejedną cenną dla badacza śląskiego uwagę.

W tym samym zeszycie zamieszczono jeszcze jedną pracę poświęconą specjalnie dziejom Śląska, mianowicie K. Maleczyńskiego *Uwagi o powstaniu górników w r. 1220*. Wywody Autora oparte są zasadniczo na lakonicznej wiadomości zawartej w kronice tzw. Kanonika Praskiego (jednego z kontynuatorów Kosmasa), a powtórzonej znacznie później w Roczniku Krasińskich. Wzmianka z pierwszego źródła nie była dotąd znana polskiej nauce historycznej, przekaz zaś w roczniku Krasińskich został zinterpretowany przez Zachorowskiego jako zamieszki wywołane przez kolonistów. Tymczasem Autor artykułu po szczegółowej analizie ówczesnych wydarzeń dochodzi do przekonania, że chodzi tu o „największy ruch antyfeudalny, znany w Polsce w okresie rozdrobnienia feudalnego“ (s. 144).

Powstanie to miało miejsce najprawdopodobniej na Śląsku, gdzie w okolicach Złotoryi, Lwówka, Mikołajowic, Złotego Stoku i Srebrnej Góry skupiała się cała prawie produkcja złota Polski średniowiecznej. Omawiając stosunki panujące na wsi śląskiej w pierwszych dziesięcioleciach XIII w., Autor podkreśla różnice, jakie istniały w położeniu chłopca — gdy na obszarze Śląska występuje wtedy w dużym stopniu renta pieniężna, w okolicach górniczych przeważa pańszczyzna, stanowiąca podstawowe źródło siły roboczej zatrudnionej przy produkcji złota. Rozwój gospodarki towarowo-pieniężnej, który gdzie indziej prowadził do względnej poprawy sytuacji chłopca, na omawianym terenie miał wprost przeciwny następstwa. W latach 1200—1230 ma właśnie miejsce najbujniejszy rozwój górnictwa koło Złotoryi; pociągnęło to za sobą nasilenie wyzysku chłopca w formie zwiększonej pańszczyzny i grabieży ziemi chłopskiej. Wzmoczenie ucisku chłopca stwarzało sytuację zapalną i wzmacniało opór chłopca. Do spotęgowania się reakcji na ucisk przyczyniało się również zróżnicowanie społeczne i ekonomiczne, wynikające z odmiennego traktowania elementu napływowego — fachowców, stanowiących uprzywilejowaną mniejszość wśród ludności zatrudnionej w górnictwie. Wrzenie wywołane powyższymi przyczynami było jednym z powodów powstania, o którego rozmiarach świadczy wzmianka kronikarza, porównująca klęskę zadaną przez powstańców polskiemu rycerstwu feudalnemu z współczesnymi wypadkami z wojen Polski z Rusią i Prusakami.

W zeszycie 4 historyk dziejów Śląska zwróci uwagę przede wszystkim na kilka prac dotyczących historii Pomorza, którego dzieje obfitują tak często w analogiczne do dziejów Śląska sytuacje. Tak więc H. Jabłoński w artykule *O nowe spojrzenie na dzieje Pomorza* omawia wyniki konferencji gdańskiej, R. Kiersnowski porusza zaczątki organizacji państwowej na Pomorzu Zachodnim, J. Wiśniewski omawia przesłanki tworzenia się układu kapitalistycznego w rolnictwie pomorskim (w w. XVIII), a A. Wielopolski porusza zagadnienie sił wytwórczych i rozwoju stosunków społecznych w rolnictwie Pomorza Zachodniego w pierwszej połowie XIX w.

PRZEGLĄD ZACHODNI (Instytut Zachodni, Poznań 1954, nry 1/2—5/6) — zestawiał Z. Surman.

Ostatnie trzy podwójne numery „Przeglądu Zachodniego“ przynoszą szereg artykułów o treści historycznej, które obok zagadnień dotyczących Pomorza, Wielkopolski i Czech poświęcone są stosunkowo najwięcej sprawom niemieckim. Z zakresu historycznej problematyki Śląska zamieszczono w 3/4 nu-

merze „Przeglądu Zachodniego“ jeden artykuł E. M. Serwińskiego pt. *Przymusowa służba Polaków z Górnego Śląska w armii hitlerowskiej*. Stanowi on — jak głosi podtytuł — „Studium z zakresu hitlerowskiej polityki narodowościowej“ na ziemiach wcielonych do Rzeszy Niemieckiej. Na tym mało jeszcze zbadanym odcinku Autor ujawnia brutalne metody władz hitlerowskich w akcji rekrutacji do armii niemieckiej i w związku z tym naświetla machinacje i politykę hitlerowców wokół tzw. niemieckiej listy narodowościowej na Górnym Śląsku. W artykule przytoczono parę przykładów oporu Polaków Górnego Śląska przeciw rekrutacji. Ta ostatnia sprawa wymaga jeszcze dalszych badań nad ujęciem całokształtu form oporu Polaków przeciw rekrutacji.

Z pozostałych artykułów ostatnich trzech numerów „Przeglądu Zachodniego“ badaczy dziejów Śląska zainteresują numery 3/4 poświęcone szczególnie zagadnieniom niemieckim. Są one poświęcone w całości sprawom niemieckim i stosunkom polsko-niemieckim. Zaczynają je dwa omówienia publikacji niemieckich. M. Suchocki w artykule pt. *O właściwe perspektywy stosunków polsko-niemieckich* omawia treść książki wydanej niedawno w NRD pt. *Für Polens Freiheit. Achthundert Jahre deutsch-polnischer Freundschaft in der deutschen Literatur*. Oceniając tę publikację Autor podkreśla, że wobec odradzania się w Niemczech adenauerowskich na odcinku „badawczoznawczym“ „najgorszych tradycji i błędów imperialistycznej przeszłości“ i „kłamliwego przedstawiania faktów historycznych“ antologia utworów pisarzy niemieckich zajmujących przyjazne stanowisko wobec Polski stanowi duże osiągnięcie w walce o nowe, odpowiadające rzeczywistości historycznej ujęcie stosunków polsko-niemieckich. Pokazuje ona bowiem — jak stwierdza Autor — że w przeszłości i teraźniejszości przyjaźń polsko-niemiecka spoczywała i spoczywa w rękach kół postępowych obu narodów.

Drugi artykuł pt. *Prawa historyczne a rzeczywistość polityczna* pióra Z. Wojciechowskiego jest omówieniem rewizjonistycznej publikacji niemieckiej, która nie tak dawno ukazała się w Niemczech Zachodnich pt. *Der deutsche Osten und das Abendland*. Autor artykułu przy pomocy obszernych cytatów z tej agresywnej i wrogiej wobec narodu polskiego publikacji orientuje czytelnika w tendencji politycznej książki. Omówienie w tej formie treści książki pozwala zorientować się czytelnikowi w nastrojach politycznych wśród oddanych adenauerowskiej klicie „historyków“ i „historiozofów“ zachodnio-niemieckich. To podporządkowanie się historycznej oficjalnej nauki zachodnio-niemieckiej kolonizatorskim planom imperialistów sprawia, że nauka ta powtarza stare kłamstwa i oszczerstwa rzucane na dzieje Słowiańszczyzny i narodu polskiego przez niemiecką historiografię imperialistyczną sprzed pierwszej i drugiej wojny światowej.

Odradzają się więc twierdzenia o germańskim pochodzeniu państwa i płu-ga wśród Słowian, o niemieckim pochodzeniu miast i mieszczaństwa, o przodującej roli rolnictwa, handlu i rzemiosła w Polsce, itd. itd. Zachodnio-niemieccy falsyfikatory historii muszą przeciw wykazać, że Polska, w takiej czy innej postaci, była kolonią niemiecką i w przeszłości. W ten sposób dla kolonialnych i zaborczych planów imperialistów niemieckich powstają „historyczne racje“.

Autor artykułu uznał za stosowne zająć się bliżej na łamach „Przeglądu Zachodniego“ problematyką niemieckiej publikacji, ponieważ jej autorzy cieszą się jeszcze dotąd na zachodzie Europy opinią znawców dziejów Europy wschodniej. Aby przeciwdziałać szerzeniu się ich poglądów, Autor kresli niejako program walki z kłamliwymi twierdzeniami obecnej, imperialistycznej, historycznej nauki zachodnio-niemieckiej.

Oba te omówienia stanowią jak gdyby motto dla dalszych artykułów tegoż numeru „Przeglądu Zachodniego“, z których jedno poświęcone są zagadnieniom stosunku demokratów niemieckich do Polski i postępowym ruchom społecznym na terenie Niemiec, inne zaś zagadnieniom imperializmu niemieckiego w okresie przed pierwszą wojną światową.

Tak więc w artykule pt. *Demokracja niemiecka a powstanie styczniowe* Zdzisław Grot zajął się stanowiskiem K. Marksa, F. Engelsa, F. Freiligratha, G. Kinkela, H. Heinego i innych do sprawy polskiej w okresie powstania styczniowego. Drugi artykuł A. J. Kamińskiego pt. *Helmut von Gerlach. Jeden z bojowników niemieckiego antyimperializmu* jest — jak podkreśla Autor — próbą nakreślenia biografii tego działacza, który przeżył bardzo ciekawą ewolucję w swych poglądach politycznych i z czasem stał się antyfaszystą i gorącym zwolennikiem przyjaźni polsko-niemieckiej. Sylwetka tego działacza jest tym bardziej ciekawa, że pochodził on ze Śląska z uszlachczonej 1840 r. rodziny mieszczańskiej. Społeczne i narodowe przeciwieństwa panujące na Śląsku niewątpliwie wpłynęły na ewolucję jego poglądów politycznych. Wreszcie w jednym z artykułów tegoż numeru „Przeglądu Zachodniego“ Edmund Cieślak na przykładzie rewolty w Lubece 1408—1416 analizuje szczegółowo i sumiennie problem walki cechów przeciw patrycjatowi miejskiemu na terenie miast hanzeatyckich.

Ze spraw dotyczących dziejów ekspansywnej i agresywnej polityki niemieckiego imperializmu na wymienienie zasługuje artykuł J. Łukaszewskiego pt. *Imperializm niemiecki a Turcja*. Jest to fragment szerszej pracy Autora, w którym zajmuje się on dziejami penetracji imperializmu niemieckiego w Turcji do roku 1913. Poważny związek z tym problemem posiada stanowisko ugrupowań imperialistycznych w Niemczech do Rosji w przededniu pierwszej wojny światowej. Sprawę tę omawia J. Fajewski w artykule pt. *Wewnętrzne sprzeczności imperializmu niemieckiego na tle polityki Rzeszy wobec Rosji (w przededniu pierwszej wojny światowej)*. Autor stara się ustalić, jaką rolę w nastawieniu niemieckich ugrupowań imperialistycznych do Rosji w okresie od początku 1914 roku aż do zamachu w Sarajewie odegrały interesy ekonomiczne jako główne motywy takiego czy innego stosunku tych ugrupowań do Rosji. Główny wywód Autora zawiera się w zdaniu, że decydującą rolę odegrały tu interesy wielkiego kapitału zainteresowanego Bliskim Wschodem.

Co do niektórych twierdzeń zawartych w tym artykule można by mieć pewne zastrzeżenie. I tak np. wydaje się, że zbyt jednostronne jest twierdzenie o pokojowym nastawieniu wobec Rosji grupy kapitału niemieckiego posiadającego swe interesy w Rosji. Trzeba by tu zbadać, jak czuł się ten kapitał w Rosji, jak dawał sobie radę z kapitałem francuskim czy belgijskim w walce o podporządkowanie gospodarcze Rosji carskiej. Nie bardzo się też można zgo-

dzie z twierdzeniem, że wszyscy socjaldemokraci niemieccy byli zdania, iż niemiecka klasa robotnicza musi prowadzić wojnę z caratem. Na posiedzeniu frakcji SD w dniu 3 sierpnia, na którym decydowano o stanowisku partii w sprawie kredytów wojennych i wojny imperialistycznej, czternastu członków frakcji głosowało przeciw. W tym samym dniu ukazał się w „Vorwärts“ artykuł, który, wprawdzie ostrożnie, demaskował kłamliwe frazesy o „carskim niebezpieczeństwie“. Jednakże nastawieni oportunistycznie socjaldemokraci 4 sierpnia na posiedzeniu Reichstagu zaczęli udawać, że wierzą w ten frazes.

Z artykułów poświęconych sprawom niemieckim należy jeszcze wymienić A. J. Kamińskiego *Niektóre produkty walki z socjalizmem w Niemczech u dobie wczesnego imperializmu. (Ze studiów nad pragmatyką faszyzmu niemieckiego)*. Podstawą tego artykułu jest twierdzenie, że faszyzm w Niemczech wyrósł z metod i środków walki, jakich burżuazja i junkierstwo używały w tłumieniu ruchu socjalistycznego. W tym aspekcie Autor omawia kolejno metody walki z socjalizmem sięgając do okresu przedimperialistycznego, stosunki panujące w armii niemieckiej (armia jako główne narzędzie walki burżuazji z socjalizmem, z masami ludowymi — jako organizacja, w której usiłowano wychowywać poddanych w duchu terroru, okrucieństwa i cynizmu), dążenie przemysłu zbrojeniowego do dyktatury i inne.

Z prac poświęconych Wielkopolsce badaczka dziejów Śląska szczególnie zainteresuje umieszczony w 1/2 numerze „Przeglądu Zachodniego“ artykuł F. Miedzińskiego pt. *„Ruch robotniczy w Poznaniu w okresie dwudziestolecia, w którym autor w najogólniejszym zarysie przedstawia działalność KPP na terenie Poznania wysuwając wobec zaniedbania tego odcinka dziejów ruchu robotniczego postulat szczegółowych badań w tym zakresie.*

Do zagadnień dotyczących dziejów stosunków polsko-czeskich i samych Czech w numerze 5/6 „Przeglądu Zachodniego“ znajduje się ciekawy artykuł H. Barycza pt. *Zapomniana karta w polsko-czeskich stosunkach kulturalnych*. W artykule tym Autor zajął się działalnością Henryka Suchockiego na katedrze literatury polskiej w Uniwersytecie Praskim w drugiej połowie XIX wieku. Interesujący przyczynek do stosunków polsko-czeskich przynosi również artykuł J. Śliżińskiego pt. *Z dziejów pobytu braci czeskich w Polsce w XVI wieku*.

Ważny dla badań śląskoznawczych jest artykuł dotyczący dziejów Czech i Moraw w XVIII w. Zamieszczono w nim pracę M. Frančiča pt. *Geneza tereziańskich i józefińskich reform agrarnych w Czechach i na Morawach*. Autor w tym sumiennie opracowanym artykule stara się przede wszystkim ustalić, jaki wpływ obok rozwoju układu kapitalistycznego w Czechach wywarły na politykę agrarną monarchii austriackiej antyfeudalne bunty chłopskie, które szczególnie w drugiej połowie XVIII w. przybrały na ostrości wiążąc się obiektywnie z walką o wyzwolenie narodowe Czech.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY — zestawiła B. Leszczyńska.

Zeszyt 1 za r. 1954 przynosi m. in. artykuł M. Żychowskiego *Stosunki gospodarczo-społeczne w Rzeczypospolitej Krakowskiej w przeddzień rewolucji 1846 r.*, ważny ze względu na żywe stosunki gospodarcze Krakowa i Śląska w tym okresie. Artykuł Mdajczyka *Faszyzacja polityki agrarnej w Polsce w la-*

tach 1934—39 zawiera niektóre uwagi dotyczące właścicieli latyfundiów śląskich.

W zeszycie 4 z 1954 r. badaczy dziejów Śląska zainteresuje niewątpliwie artykuł A. Galosa pt. *Klasy posiadające w Niemczech wobec sprawy polskiej 1894—1914*. Przynosi on bowiem wiele materiału naświetlającego stosunek śląskich klas posiadających do sprawy polskiej, co znalazło swoje odbicie w sprawozdaniach śląskich władz administracyjnych i w burżuazyjnej prasie śląskiej. Autor pokazuje również walkę niemieckich sił rewolucyjnych z antypolską polityką junkrów i burżuazji, solidarność rewolucyjnego proletariatu polskiego i niemieckiego, np. udział Róży Luksemburg w niemieckim ruchu robotniczym i współpraca Marcina Kasprzaka i Wintera na Górnym Śląsku.

CZASOPISMO PRAWNO-HISTORYCZNE — zestawiała B. Leszczyńska.

W tomie VI cz. 1 za pierwsze półrocze 1954 r. znajdujemy m. in. artykuł K. Orzechowskiego pt. *Przekształcenie praw chłopów do ziemi na Górnym Śląsku w w. XVIII i w pierwszej połowie w. XIX*, który stanie się przedmiotem osobnych recenzji w „Sobótce“. Ponadto w tymże tomie znajdują się jeszcze dwie rozprawy ważne dla badaczy dziejów Śląska. Pierwsza z nich — to artykuł T. Cieślaka noszący tytuł *Postulaty rewolty pospólstwa gdańskiego w r. 1525*. Zastępuje on na uwagę ze względu na analogię do podobnych ruchów na Śląsku w okresie wojny chłopskiej. Druga rozprawa zatytułowana *Przywileje kapitału zagranicznego w Polsce burżuazyjno-obszarniczej* wyszła spod pióra F. Ryszki. Autor zajmuje się w niej pożyczkami zagranicznymi w Polsce przedwrześniowej i związanymi z nimi uprawnieniami obcego kapitału. Mówi następnie o wyprzedazy i zastawie majątku narodowego, o przywilejach monopoli zagranicznych w kluczowych gałęziach przemysłu polskiego, ich genezie, charakterze i skutkach, o koncesjach i licencjach. Omawia również poglądy i programy burżuazji polskiej w sprawie kapitału zagranicznego oraz stosunek przywilejów kapitału obcego do zagadnienia suwerenności państwowej Polski burżuazyjno-obszarniczej. Przy omawianiu tych problemów wspomina również o polskiej części Górnego Śląska.

KWARTALNIK HISTORII KULTURY MATERIALNEJ

Numer 3 za rok 1954 wypełniony jest prawie całkowicie tematyką związaną z produkcją rolną. Szereg zamieszczonych tu artykułów bądź bezpośrednio operuje materiałem śląskim, bądź ma duże znaczenie dla dziejów Śląska ze względów porównawczych. I tak ważną pozycją jest artykuł R. Kiersnowskiego *Rośliny uprawne i pożywienie roślinne w Polsce wczesnofeudalnej*. Po krótkim omówieniu zakresu pracy, źródeł i metod badawczych Autor stwierdza, że przedmiotem jego artykułu „nie są dzieje roślin uprawnych...“, lecz rola tych roślin w dziejach społeczeństwa badanego okresu“. Omawia więc kolejno zboża uprawne: pszenicę, żyto, proso, jęczmień, owies, a następnie inne rośliny uprawne, do których zalicza rośliny strączkowe, oleiste i włókniste, warzywa i drzewa owocowe. Trochę miejsca poświęca zbieractwu, zwłaszcza orzechów laskowych, żołądki, grzybów i jagód, które odgrywały pewną rolę w gospodarce polskiej tego okresu. Nie zajmuje się natomiast roślinami technicznymi. W końcu Autor stwierdza, że „prymat rolnictwa jako podstawowej gałęzi gospodarki słowiańskiej we wczesnym średniowieczu zdaje

się nie ulegać wątpliwości". Praca R. Kiersnowskiego oparta jest na wynikach badań archeologicznych i na źródłach pisanych polskich oraz ruskich, czeskich i połabskich, z szerokim uwzględnieniem źródeł śląskich.

W artykule zatytułowanym *Narzędzia uprawy roli w Polsce w okresie wczesnośredniowiecznym* Z. Podwińska po uwagach wstępnych szczegółowo i krytycznie omawia literaturę oraz źródła archeologiczne, pisane, etnograficzne i inne, jak materiały dostarczone przez gleboznawstwo. Ustalając problematykę badań Autorka wysuwa przede wszystkim trzy zagadnienia: 1. ustalenie typów sprzężajnych narzędzi rolniczych i przedstawienie czasu ich powstania i rozwoju; 2) zależność między zmianami w zakresie narzędzi rolniczych a przejściem od wypaleniskowego systemu uprawy ziemi do uprawy sprzężajnej; 3) wpływ, jaki wywarły zmiany w narzędziach rolniczych i systemie uprawy roli na intensyfikację produkcji rolnej. W końcu omawia poszczególne typy narzędzi uprawy roli, jak radła, pługi, sochy, brony, motyki, łopaty, grabie, sierpy, półkoski i cepy. Z innych narzędzi krótko zajmuje się stępami i żarnami. Autorka wykorzystuje także źródła śląskie, ale zdaje się w niedostatecznym stopniu.

T. Lewicki w artykule *Sredniowieczne źródła arabskie o hodowli zwierząt domowych u Słowian* omawia szczegółowo ich przekazy o hodowli świń, bydła rogatego, koni, owiec, psów, kur, kaczek i gęsi. Wiadomości zawarte w tych źródłach konfrontuje z danymi zawartymi w źródłach słowiańskich, bizantyjskich i zachodnich.

T. Dziekoński w artykule pt. *O częściach pracujących pługów i soch na ziemiach polskich w XIX w.* opartym na materiale etnograficznym, zajmuje się nie tylko kwestią wyrażoną w tytule, ale także wskazuje na szereg innych problemów związanych z tym zagadnieniem, jak np. ważność badań technologicznych narzędzi rolniczych dla zrozumienia obciążeń chłopów i wyjaśnienia wielu lokalnych przejawów walki klasowej, charakterystyką gleb itp. Żałować jednak należy, że Autor nie uwzględnił zupełnie problematyki śląskiej.

DAWNA KULTURA

Nowe kwartalne czasopismo archeologiczne stawia sobie za cel popularyzację marksistowskiej wiedzy archeologicznej nie tylko polskiej, ale także osiągnięć w tej dziedzinie innych krajów, a przede wszystkim Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

W numerze 1 z 1954 r. znajdują się dwa artykuły poświęcone historii Śląska. W pierwszym z nich zatytułowanym *Trzewiki opolskie* H. Cehak-Hołubowiczowa udostępnia szerokim masom czytelników wyniki badań wykopaliskowych prowadzonych na Ostrówku w Opolu. Wszystkie znaleziska opolskie świadczą dobitnie o bogactwie i rozkwicie rodzimej kultury wczesnego średniowiecza na Opolszczyźnie, o rozwoju różnych gałęzi rzemiosła i o szerokiej wymianie handlowej z innymi krajami.

Artykuł drugi pióra J. Kaźmierczyka pt. *Osada hutnicza w Groszowicach* stanowi sprawozdanie z archeologicznych prac ratowniczo-badawczych w Groszowicach. Dotychczasowe znaleziska wskazują na to, że istniała w tej miejscowości osada hutnicza.

W numerze 2 na uwagę zasługuje artykuł W. Hołubowicza i M. Kubaszewicza *Kości zwierzęce źródłami historycznymi*. Na podstawie znalezionych

w Opolu w latach 1952—1953 kości zwierzęcych autorzy omawiają hodowlę zwierząt i konsumpcję mięsa na Ostrówku, wskazując na zdecydowaną przewagę konsumowanych zwierząt domowych nad dziczyzną.

E. Karwot w artykule pt. *O Katalogu magii Rudolfa z Rud Raciborskich* wskazuje na wielkie znaczenie dziełka zakonnika, brata Rudolfa, z klasztoru cystersów w Rudach Raciborskich pt. *Summa de confessionis discretione* dla poznania życia ludzi XIII w. od strony społeczno-gospodarczej.

W numerze 3 w artykule *Jak polscy kowale w XI w. imitowali stal damasceńską* W. Hołubowicz, na przykładzie znalezionej w Opolu noża z XI w. imitującego słynną stal damasceńską, pokazuje wysoki stopień rozwoju hutnictwa i kowalnictwa polskiego w tym okresie.

W numerze 4 ten sam autor w artykule *Na marginesie dyskusji na temat metody wykopaliskowej* popularyzuje wyniki dyskusji o metodach prac wykopaliskowych i na przykładzie Opoli stara się pokazać, że wprowadzona przez niego metoda przewyższa inne stosowane w praktyce wykopaliskowej tym, że odznacza się większą dokładnością i tym samym pozwala na osiągnięcie większych wyników naukowych.

Artykuł J. Kaźmierczyka *O transporcie kołowym w okresie wczesnośredniowiecznym na terenie polskim* oparty jest w pierwszym rzędzie na znaleziskach polskich. Szczególny nacisk położył Autor na nośność wozów.

POLSKA SZTUKA LUDOWA 1954 — zestawiła L. Matusik.

Zeszyt 4 przynosi artykuł A. Wyciska *Niemieccy zbieracze górno-śląskich pieśni ludowych*.

W oparciu o źródłowy materiał autor zapoznaje nas w ogólnych zarysach ze zbieraczami i tłumaczami pieśni ludowych Górnego Śląska pochodzenia niemieckiego. Począwszy od bezinteresownych miłośników pieśni ludowych górno-śląskich przechodzi z kolei do zbieraczy niemieckich o wrogim nastawieniu do ludności polskiej. Spośród Niemców, zasługujących na specjalne wyróżnienie z powodu życzliwego nastawienia do Górnoślązaków i ich gwary, autor wymienia niemieckiego poetę Augustyna Henryka Hoffmanna v. Fallerslebena, wydawcę *Schlesische Volkslieder mit ihren Singweisen*. Autor podaje nam charakterystykę działalności Hoffmanna, kładąc przy tym nacisk na jego stosunek do ludności górno-śląskiej; stosunek ten potwierdzają dwie odezwy Hoffmanna (z 1828 r. i z 1829 r.) do społeczeństwa niemieckiego, zachęcające do zbierania polskich pieśni górno-śląskich. Oto jedno ze sformułowań Hoffmanna z *Aufforderung zur Sammlung polnischer Volkslieder*: „... wydawcy zamierzają zebrać dalsze polskie pieśni ludowe Górnego Śląska i przekazać je potomnym, usunąć z ust po polsku mówiącego ludu wiejskiego te pieśni, które są niemoralne i pozbawione sensu, a zastąpić je klasyczną i popularną pieśnią, by podnieść smak i poczucie piękna ludu“. Wycisk w artykule swym podaje nam trzy pieśni z powiatów: oławskiego, raciborskiego i kozielskiego, wzięte z czasopisma Hoffmanna „*Monatsschrift von und für Schlesien*“. Według autora były to pierwsze próby zbierania polskich pieśni ludowych w ogóle. W dalszym ciągu artykuł daje czytelnikowi pobieżny przegląd wydawnictw pieśni górno-śląskich od czasów Hoffmanna do Rogera. Życzliwy stosunek do Górnoślązaków cechował także Juliusza Rogera, pochodzącego z Wirtenber-

gii, z zawodu lekarza, wydawcę książki *Pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku z muzyką*. Charakterystyczne, że Roger przed wydaniem *Pieśni* nauczył się języka polskiego i zapoznał z pracami Kolberga i Lompy. Na dowód, że Roger nie podzielał haseł pruskich zdążających do wynarodowienia ludu polskiego i jego języka, autor przytacza przedmowę Rogera do *Pieśni*. „Jeśli dzieło Niemca — pisze Roger — potrafi choćby cokolwiek rozproszyć mgłę, jaką przesady zaciemniają lud polski Górnego Śląska i język jego, oraz przyjemniejsze światło rozlać po jego miłym życiu duchowym, które się w pieśni objawia nie ciśnione i nie tłumione wpływem świata zewnętrznego, będzie to swoistą wynagrodą pracy i trudu, towarzyszącym dopełnieniu zbioru pieśni ludu polskiego w Górnym Śląsku“. Powołując się na ocenę działalności Rogera podaną przez jego biografa Jędrzejewskiego autor wskazuje, że Roger w życiu codziennym dawał przykłady tego, iż narody polski i niemiecki mogą zgodnie współżyć ze sobą. Tłumaczem pieśni górno-śląskich był również nauczyciel szkoły głuchoniemych, Emil Erbrich, stający jednak na skrajnie szowinistycznym stanowisku. Uważał on, że język górno-śląski tak różni się od polskiego, jak dialekt szwabski od języka niemieckiego i że językiem panującym wśród Górnoślązaków stanie się język niemiecki, ponieważ jest on obowiązujący w szkole i w życiu społecznym. Do dalszych tłumaczy i zbieraczy niemieckich należy Albert Weiss, Walter Tesche i Maks Waldau. Wycisk podaje teksty pieśni zamieszczonych przez Waldaua w *Nach der Natur* i zaznacza różnicę między tekstem jego a Rogera. Jeżeli chodzi o stosunek Maksa Waldaua do języka polskiego, to autor podkreśla, że z jednej strony Waldau wyraża się, iż „nie należy germanizować tego, co nie chce być zmienione i nie pragnie być zgermanizowane“, ale z drugiej strony uważa, że język polski należy w szkołach zastąpić językiem niemieckim.

Późniejsi niemieccy zbieracze i tłumacze pieśni górno-śląskich stawiali sobie za cel udowodnienie, że pieśni górno-śląskie są wytworem Niemców. Kiedy w 1927 roku ogłoszono konkurs na pieśni o Górnym Śląsku, to w skład jury weszli ludzie znani z walki z polsnością Śląska. Nastawienie antypolskie wśród pisarzy niemieckich dochodzi do punktu kulminacyjnego w okresie hitlerowskim, lecz bardziej szczegółowych danych o zbieraczach pieśni górno-śląskich w artykule nie znajdujemy. Autor podkreśla tylko, że w tym okresie najważniejszą stawała się akcja przegrupowania zasobów pieśni górno-śląskich przez Niemców, zwłaszcza w okręgach przemysłowych.

Artykuł Wyciska nie wyczerpuje omawianej problematyki, ale jest pożytecznym podsumowaniem szeregu faktów działalności z zakresu zbierania i tłumaczenia pieśni górno-śląskich przez działaczy niemieckich.

NOWE DROGI — zestawił J. Raba.

W roczniku organu teoretycznego KC PZPR za rok 1954, poza podstawowymi materiałami naświetlającymi życie polityczne i gospodarcze, znajdujemy szereg wypowiedzi, które treścią swą odnoszą się bezpośrednio do spraw śląskich i mają dużą wagę, zwłaszcza dla historyków czasów najnowszych.

Numer 3 przynosi m. in. kilka wystąpień delegatów organizacji partyjnych województw śląskich w czasie obrad II Zjazdu PZPR. Ówczesny sekretarz Propagandy KW PZPR w Stalinogrodzie, Jan Szydłak, zwrócił się z apelem do Polskiej Akademii Nauk, aby ta okazała pomoc „w dziedzinie opracowania

materiałów z historii Śląska z okresu XIX i początku XX wieku w takich problemach, jak powstania śląskie, rozwój ruchu rewolucyjnego na Śląsku, współpraca polskiego i niemieckiego ruchu rewolucyjnego". Apelem tym zakończył on swoją wypowiedź dotyczącą głównie, żeby użyć znów jego słów, „procesu scalania i stapiania się ludności Śląska... umacniania jedności ludu Śląska z całym narodem polskim". Pogłębianie i przyspieszanie tego procesu dokonywane jest m. in. poprzez masowe imprezy kulturalno-oświatowe, liczne odczyty, pracę WUML-u itd.

Do analogicznego problemu nawiązał Roman Nowak, I sekretarz KW PZPR w Opolu, kreśląc w swej wypowiedzi obraz wzrastającej świadomości ludu Opolszczyzny, rozbudowy i osiągnięć przemysłu oraz sukcesów i potrzeb rolnictwa. W tej ostatniej dziedzinie zanotować należy szybki rozwój spółdzielczości produkcyjnej i średniej oświaty rolniczej. Poważnym brakiem jednak jest nieistnienie wyższej szkoły rolniczej i za słaba jeszcze współpraca między wsią a pracownikami przemysłu.

Sprawy rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i wzrostu produkcji rolnej były nicią przewodnią wystąpień dwóch przedstawicieli Dolnego Śląska — I sekretarza KP PZPR w Jeleniej Górze Wł. Piłatowskiego i przew. spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie Jana Sendka. Pierwszy z nich zajął się tymi problemami na przykładzie całego powiatu jeleniogórskiego, podając m. in. ciekawe dane odnoszące się do stopnia uspołdzielczenia wsi, osiągnięć gospodarczych, inwestycji budowlanych, pracy organizacji partyjnych z chłopstwem indywidualnym itd.

Wypowiedź J. Sendka nazwać można krótką historią spółdzielni produkcyjnej w Wilczkowie. W niewielu słowach zobrazowana jest droga, jaką przeszli spółdzielcy od r. 1949, gdy 22 rodziny z gromady Wilczków gospodarowały wspólnie na 330 ha ziemi, do 1954 r., gdy odpowiednie liczby wynoszą 176 (z 4 gromad) i 1620. W wypowiedzi spotykamy się z zobrazowaniem wewnętrznej organizacji pracy w spółdzielni, związkiem pracy partyjnej z codziennym życiem spółdzielni, walką o postęp techniczny na wsi, złamaniem oporu wroga klasowego oraz innymi zagadnieniami. Szczególnie ciekawa jest też sprawa propagandy idei spółdzielczości produkcyjnej w formie goszczenia chłopów z województw centralnych i pomocy chłopom okolicznym.

Sukcesy produkcyjne Górnego Śląska, budownictwo mieszkalne, rewolucja kulturalna i rozwój organizacji partyjnej — to sprawy, które niejako sumarycznie przedstawił I sekretarz KW PZPR w Stalinogrodzie, Józef Olszewski. Szczególną uwagę zwrócił on na ważność rozbudowy organizacji i pracy partyjnej na wsi górno-śląskiej i w głównych gałęziach przemysłu. Ma to pierwszorzędne znaczenie wobec faktu, że nie zawsze organizacja partyjna i kierownictwo gospodarce zakładu pracy widzą wagę niektórych podstawowych spraw, jak np. w górnictwie zagadnienia podsadzki plynnej i mechanizacji.

O podobnych zagadnieniach w odniesieniu do hutnictwa mówił sekretarz KW PZPR w Stalinogrodzie Edward Gierek. Zwraca on uwagę na poważne straty wynikające z zużywania ponad normę wielkich ilości koksu, na niewuwzględnianie produkcji nawozów sztucznych z żużla wielkopieczowego i ciągłą plynność załóg robotniczych w przemyśle górnym i hutniczym.

Tej ostatniej sprawie poświęcony jest całkowicie artykuł J. Ratajczaka „W walce z płynnością załóg górniczych (Z doświadczeń bytomskiej organizacji partyjnej)“, zamieszczony w numerze 7. Autor na przykładzie kilku kopalń, zwłaszcza kopalni „Bytom“, „Dymitrow“ i „Rozbark“, przedstawia przyczyny wielkiej płynności kadr w górnictwie i drogi do jej likwidacji. Podaje przykłady biurokratycznego, zniechęcającego do pracy przyjmowania nowozaangażowanych robotników, braku troski o ich warunki bytowe i życie kulturalne, niepodtrzymywanie inicjatywy produkcyjnej młodzieży, a nawet oszukiwanie jej. Wielką rolę w dziele likwidacji tych błędów ma należyte rozstawienie członków organizacji partyjnej, zatroszczenie się o to, by w poszczególnych oddziałach pracowali członkowie partii, by opiekowali się oni nowoprzybyłymi robotnikami. Na przykładzie kopalni „Bytom“ pokazuje autor, jak właściwa troska o warunki pracy, mieszkanie i wypoczynek zmniejsza płynność załogi, przywiązuje nowych robotników, wśród których fluktuacja jest największa, do miejsca pracy.

Niektóre zagadnienia zawarte w dwóch omówionych ostatnio wypowiedziach zjazdowych rozwija szerzej opublikowany w numerze 12 artykuł Fr. Kaima i E. Sawickiego pt. *O upowszechnienie przodujących doświadczeń naszego hutnictwa*. Punktem wyjścia autorów jest następujące stwierdzenie:

„Mimo niewątpliwych osiągnięć hutników w zakresie postępu technicznego istnieją jeszcze duże braki i zaniedbania, zwłaszcza w stalowniach.

Tak elementarne sprawy, jak porządek w miejscu pracy, dyscyplina pracy i posługiwanie się instrukcją technologiczną, spotykały się i spotykają z niezrozumieniem, a nawet oporem ze strony części dozoru technicznego, jak i ze strony załogi. Organizacje partyjne niedostatecznie pomagały w przełamywaniu tego oporu, wynikającego z konserwatyizmu i przyzwyczajenia do starych, majsterskich metod pracy“.

Aby skutecznie przeprowadzić walkę z tymi przejawami, postanowiono skupić wysiłki na dwóch tylko hutach — „Bobrek“ i „Kościuszko“ — chcąc w ten sposób działać siłą przykładu. Artykuł omawia wyniki tej kampanii, wskazując na wydatne zmniejszenie kosztów własnych produkcji jako rezultat ścisłego przestrzegania procesów technologicznych, wprowadzenia tzw. uśredniania rud (wymieszania rud kilku gatunków o podobnym składzie chemicznym) i u-normowania polityki kadrowej.

Na koniec wspomnieć należy jeszcze o dwóch artykułach. W jednym z nich pt. *Z zagadnień rozwoju spółdzielczości produkcyjnej* M. Jagielskiego i J. Raśnińskiego, wydrukowanym w styczniowym numerze, znajdziemy m. in. liczby obrazujące rozwój spółdzielni produkcyjnych w całej Polsce i w województwie wrocławskim.

Drugi artykuł, Wł. Góry pt. *W dziesiątą rocznicę reformy rolnej* (nr 3), przynosi obok opisu przebiegu realizacji ustawy o reformie rolnej w centralnej Polsce obraz tego procesu na Ziemiach Odzyskanych. Autor wspomina tu m. in. o ścisłym związku między reformą rolną a równoczesną akcją zasiedlania tych ziem i o znaczeniu powziętej przez PPR uchwały o przetruceniu na Ziemię Zachodnie do 1 sierpnia 1945 roku nie mniej niż 25 tysięcy członków partii.

WOPROSY ISTORII — zestawiał M. Pater.

W numerze 7 za rok 1954 historyk Śląska zwróci przede wszystkim uwagę na artykuł A. J. Manusiewicza pt. *Riewolucjonno-diemokraticzeskije prieobra-zowanija agrarnych odnoszenij w Polsce w 1944—1945 godach*.

Z perspektywy dziesięciu lat Polski Ludowej autor stara się ocenić przeobrażenia, jakie się dokonały na wsi polskiej w latach 1944—1945. Na wstępie autor omawia sytuację społeczno-ekonomiczną chłopów polskiego w okresie sanacyjnego dwudziestolecia, następnie dość szeroko traktuje stanowisko PPR wobec kwestii agrarnych w okresie okupacji. Autor wskazuje na powiązanie programu społecznego PPR na odcinku wiejskim z programem walki narodowo-wyzwoleńczej. Powojenne przemiany agrarne zaczyna autor omawiać od dekretu PKWN z 20 grudnia 1944; podkreśla on przy tym ich powiązanie z całością przeobrażeń rewolucyjno-demokratycznych w Polsce w tym czasie, a także wskazuje na znaczenie międzynarodowej sytuacji nie pozostającej bez wpływu na te przemiany.

Szereg naświetleń zyskała również ze strony historyków radzieckich nowsza i najnowsza historia Niemiec. I tak w nrze 8 A. M. Deborin w artykule *Sieredinnaja Jewropa — orudije giermanskich imperiastow* zajmuje się jednym z aspektów ideologii imperializmu niemieckiego w okresie dwu wojen światowych. Idea „Europy Środkowej“ — jak wskazuje autor — polega na dążeniu do zjednoczenia szeregu państw europejskich; istotnym celem tego zjednoczenia było podporządkować je niemieckiemu imperializmowi, który w ten sposób szukał dróg ekspansji w samej Europie, nie mogąc ich znaleźć poza nią.

W numerze 10 A. S. Jerusalimskij w artykule *Giermanskaja diemokraticzeskaja respublika i jeja rol w sowriemiennoj istorii* dość dużo uwagi poświęca historycznym tradycjom demokratycznym narodu niemieckiego i wskazuje, jak dalece niesłuszne i fałszywe jest stanowisko zachodnich ideologów, publicystów i historyków, lekceważących znaczenie i rolę Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Nr 12 wreszcie przynosi artykuł A. M. Bobkowa *Mołodaja Giermanja*, w którym autor zajmuje się ogólnie całością problematyki młodych Niemiec. Problematyce czeskiej poświęcony jest w tymże numerze artykuł B. T. Rubcowa *Usilenije fiedalnoj eksploatacji w Czechii nakanunie wielikoj kriestjanskoj wojny XV w.*, poświęcony zagadnieniom genezy wojen husyckich w Czechach.

Obok tego w numerach 7, 8, 10, 11 znajdujemy szereg głosów w dyskusji na temat podstawowego prawa ekonomicznego formacji feudalnej.

ZEITSCHRIFT FÜR GESCHICHTSWISSENSCHAFT — zestawiał Z. Kwaśny.

W kolejnych trzech numerach z 1954 r. na czoło wysuwają się artykuły poświęcone niektórym zagadnieniom rozwoju ruchu robotniczego w Niemczech pierwszej połowy XX w.

M. Kölling w artykule pt. *Der Kampf der Kommunistischen Partei Deutschlands unter der Führung Ernst Thälmanns für die Einheitsfront in den ersten Jahren der relativen Stabilisierung (1924—1927)* (nr 1, s. 3—36) wychodząc z ogólnych założeń, że podstawowe zadanie partii w okresie względnej stabilizacji polega na tym, aby wykorzystać go „...do wzmocnienia partii ko-

munistycznych, do ich bolszewizacji, do przekształcenia ich w partie rzeczywiste masowe, opierające się na związkach zawodowych, do skupienia pracujących elementów klas nieproletariackich, a przede wszystkim chłopstwa, wokół proletariatu, wreszcie do przygotowania proletariuszy w duchu rewolucji i dyktatury“¹ przystąpił do rozpatrzenia, jak KPD w codziennej pracy realizowała te zadania koncentrując wysiłek nad zagadnieniem budowy jednolitego frontu. Ze względu jednak na to, że powodzenie tej walki było m. in. zależne od siły partii, dokonał Autor krótkiej analizy przemian, jakie się dokonywały w tym czasie w jej łonie. Zwłaszcza obszerniej omówił znaczenie, jakie posiadało dla jej dalszego rozwoju usunięcie od kierownictwa grupy Ruth-Fischer-Maslow i powierzenie go E. Thälmannowi. Dzięki temu stało się możliwe kontynuowanie specjalnie sabotowanej przez poprzednie kierownictwo akcji organizowania w poszczególnych zakładach pracy komórek partyjnych, co w konsekwencji znacznie zwiększyło zasięg jej oddziaływania na masy robotników niezorganizowanych. Zmiany te oraz wysunięcie przez KPD słusznych żądań częściowych, jak: osmiogodzinnego dnia pracy, zmniejszenia podatków czy walki przeciw niebezpieczeństwu monarchistycznemu, pozwoliły jej skupić wokół walki o realizację tych żądań nie tylko masy robotników, ale i te części chłopstwa i burżuazji, które doprowadziły do stworzenia jednolitego frontu.

Artykuł H. Beyera *Die bayerische Räterepublik 1919* (nr 2, s. 175—215) stanowi wycinek dotychczasowych jego badań prowadzonych w ramach prac Instytutu Historii im. K. Marksa w Lipsku. Na tle wypadków rewolucyjnych końca 1918 i pierwszej połowy 1919 r. w Bawarii przedstawił Autor działalność i udział w nich poszczególnych partii politycznych. Szczególną uwagę zwrócił na zdradziecką rolę, jaką odegrali w ich przebiegu prawicowi socjaliści i przywódcy SPD, którzy przy użyciu wszelkich dostępnych im środków, nie wyłączając zdrady i morderstwa, starali się utrzymać kierownictwo wypadków w swych rękach. Nie wahali się nawet, widząc zdecydowaną wolę ludności stworzenia rady, poprzeć ją, by równocześnie przejąć kierownictwo w swe ręce. Na tle ich działalności wyraźnie odcina się działalność KPD. Pomimo późnego powstania, które w poważnym stopniu utrudniało uzyskanie decydującego wpływu na masy, prowadziła ona zdecydowaną walkę rewolucyjną, zmierzającą nie tylko do poprzestania na dokonaniu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, ale i do przekształcenia jej w rewolucję socjalistyczną. Szczególnie ważne jest wykazanie wzrostu jej znaczenia, wyrażającego się rozszerzaniem wpływów wśród klasy robotniczej i przechodzeniem do niej członków z innych partii, a zwłaszcza rolę jaką odegrała w walce z kontrrewolucją.

Zagadnienie ruchu robotniczego dwukrotnie jest jeszcze poruszane na łamach „Zeitschriftu“. W. Wehling (nr 2, s. 309—314) w nawiązaniu do artykułu W. Wagnera *Zu einigen Fragen des Crimmitschauer Textilarbeiterstreiks 1905/1904* (nr 4, 1953) wskazuje na główny błąd polegający na przecenianiu roli SPD i szeregu innych wpływających z niesłusznej jej oceny. W. Wagner uważał, że SPD już w tym czasie była partią zupełnie pozbawioną cech rewolucyjnych, opanowaną przez siły oportunistyczne.

Natomiast sprawozdanie H. Bültera i G. Fuchsa zaznajamia ze stanem prac nad przygotowaniem wydawnictwa źródłowego pt. *Dokumente und Materialien*

¹ J. Stalin, *Dziela*, Warszawa 1950, t. VII, s. 107—108.

zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung (nr 1, s. 152--157) oraz podaje tematykę wydawnictwa.

Z położeniem klasy robotniczej wiąże się także artykuł W. Jonasa *Zur Geschichte der Löhne und Produktion in Mansfeldschen in der Zeit von 1767 bis 1944* (nr 3, s. 370--400). Na przykładzie bogatego materiału statystycznego przedstawił Autor kształtowanie się nie tylko płac i przeciętnych kosztów utrzymania robotnika, ale też produkcji i wydajności pracy w poszczególnych okresach.

Obok grupy prac poświęconych niemieckiej klasie robotniczej i niemieckiemu ruchowi robotniczemu — drugą ważną grupę stanowią prace przygotowawcze do uniwersyteckiego podręcznika historii Niemiec. Na czoło tych prac wysuwa się dalszy ciąg prospektu historii Niemiec, a mianowicie dla okresu 1789—1815 opracowany przez H. Kamnitzera (nr 2, s. 257—288) i dla lat 1815—1849 opracowany przez K. Obermanna (nr 1, s. 109--132). Natomiast dla okresu 1850—1871 opracował go E. Engelberg (nr 3, s. 428—571). Prospektem tym czasopiśmie nasze poświęci omówienie osobne.

Z pracami przygotowawczymi do podręcznika wiąże się polemika na temat periodyzacji dziejów Niemiec (nr 1, s. 133—152, nr 2, s. 239—257) oraz artykuły dotyczące epoki feudalnej, a to E. Hühnsa *Die politische Ohnmacht des Reiches 1250 bis 1500* (nr 1, s. 71—95, nr 2, s. 216—238) i B. Schreyer *Die Entwicklung der deutschen Sprache im Früh- und Hochmittelalter* (nr 1, s. 96—108). Obok wykazania wpływów, jakie na rozwój języka niemieckiego miały przede wszystkim kontakty handlowe z krajami sąsiednimi, zwróciła Autorka dokładniejszą uwagę na czynniki wewnętrzne przyczyniające się do kształtowania jednolitego języka niemieckiego dla całego terytorium państwowego.

Okresu feudalizmu dotyczy również artykuł H. Köditz *Die gesellschaftlichen Ursachen des Scheiterns des Marburger Religionsgespräches von 1 bis 4 Oktober 1529* (nr 1, s. 37—70). Autorka wyszła ze słusznego założenia, że spory religijne natury dogmatycznej nie mogły być wyłączną przyczyną nieodjęcia do skutku porozumienia. Przy ostatecznym więc rozwiązaniu zagadnienia wzięła Autorka pod uwagę nie tylko panującą wówczas ogólną sytuację polityczną, ale przede wszystkim stosunki społeczno-polityczne, rozpatrując je pod kątem widzenia walki klasowej klas uciskanych, która po 1525 r. bynajmniej nie ustała, jak też walki w łonie klasy panującej, ze szczególnym uwzględnieniem stosunku książąt do szlachty i mieszczaństwa oraz mieszczaństwa do szlachty. Rozpatrzyła je jedynie na przykładzie Hesji, Saksonii i Szwajcarii. W wyniku rozważań doszła Autorka do wniosku, że próby porozumienia pomiędzy obozem Zwingliego, reprezentującym postępowe tendencje mieszczaństwa, a obozem Lutera, reprezentującym tendencje feudalno-absolutystyczne, były skazane na niepowodzenie. Szlachta w żadnym wypadku, zwłaszcza wobec słabości mieszczaństwa w północnych i środkowych Niemczech, nie decydowała się na ustępstwa ze swych dotychczasowych uprawnień, jakie by w konsekwencji musiała poczynić w wypadku dojścia do skutku porozumienia.

K R O N I K A N A U K O W A

ZASÓB WOJEWÓDZKIEGO ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO I PRACE NAD NIM W OKRESIE DZIESIĘCIOLECIA — zestawiał A. Dereń.

Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu rozpoczęło swoją działalność w połowie 1945 r. Dzięki życzliwemu stanowisku władz lokalnych udało się kierownictwu dość szybko uzyskać dla organizującego się Archiwum dwa budynki: jeden przy ul. Więziennej 6 i drugi przy ul. Pomorskiej 2. Oba budynki, które mocno ucierpiały w czasie działań wojennych (zruinowane dachy, nadwężone ściany, brak okien i drzwi), wymagały natychmiastowego generalnego remontu. Równoległe z pracami remontowymi pomieszczeń archiwalnych prowadzono o wiele ważniejsze i pilniejsze prace mające na celu zabezpieczenie rozproszonych po całym Dolnym Śląsku archiwaliów. Akcją objęto nie tylko zasoby dawnego Archiwum Państwowego we Wrocławiu, zasoby archiwów miejskich, magnackich, ale wychodząc z założenia, że nowsze materiały aktowe mogą posiadać również wartość naukową i praktyczną, zabezpieczono też registryratury poniemieckie różnych władz, instytucji i organizacji.

Akcja zabezpieczenia w pierwszej fazie rozwoju Archiwum była prowadzona przez Pełnomocnika Ministra Oświaty do Spraw Archiwalnych dra J. Stojanowskiego i jego współpracowników A. Derenia i M. Waltera. Po powołaniu do życia Archiwum Państwowego we Wrocławiu, co nastąpiło z dniem 1 sierpnia 1946 r., działalność na odcinku zabezpieczenia i zwożenia akt do magazynów archiwalnych kontynuowano w sposób jeszcze bardziej intensywny. Kierownictwo Archiwum sprawował do końca r. 1953 dr Michał Wąsowicz, po czym od 1 stycznia 1954 r. objął je mgr Andrzej Dereń. Z czasem działalność Archiwum zaczęła się wiązać coraz mocniej z życiem śląskiego społeczeństwa, a zakres działania zaczął rozszerzać się na te odcinki życia, którymi w Polsce przedwrześniowej zupełnie się nie zajmowano. Na podstawie dekretów władz centralnych z lat 1951 do 1952 powierzono Archiwum opiekę nad składnicami akt wszystkich instytucji i urzędów pierwszej i drugiej instancji oraz kontrolę zbiornic skupu makulatury. Archiwum nawiązało teraz bliskie kontakty z urzędami, instytucjami i organizacjami, którym pomagało w organizowaniu i prowadzeniu składnic akt. Pojmując szeroko swoje zadania Archiwum zainicjowało intensywną akcję szkolenia kierowników składnic akt wszystkich urzędów i instytucji na kursach szkoleniowych organizowanych w siedzibie Archiwum i na terenie całego województwa. Część pracy w tej dziedzinie przejęły na siebie zorganizowane Archiwa terenowe w Jeleniej Górze, w Kłodz-

ku, w Wałbrzychu, w Brzegu, w Zgorzelcu i Legnicy. Mimo trudnych warunków pracy i szczupłego personelu naukowego Archiwum uzyskało w swej pracy poważne osiągnięcia:

a) Zabezpieczyło i zwiozło do magazynów archiwalnych ponad 15 000 mb akt, do których przewiezienia użyto 65 piętnastotonowych wagonów.

b) Uporządkowało i udostępniło do celów naukowych i urzędowych prawie połowę ogólnej ilości zasobu aktowego.

c) Przeprowadziło około 2000 wizytacji składnic akt różnych zakładów pracy, zorganizowało 55 jednodniowych kursów szkoleniowych dla kierowników składnic akt. W kursach tych wzięło udział ponad 3500 osób. Dokonało ponad 600 kontroli punktów skupu makulatury. W wyniku tej akcji uratowano przed niechybną zagładą cenne dokumenty. Załatwiono ponad 350 kwerend urzędowych i naukowych i udzielono odpowiedzi na liczne podania osób prywatnych. Wzięło udział w ogólnopolskiej akcji zbierania materiałów do ruchu robotniczego i do dziejów wsi śląskiej.

W trakcie wykonania prac porządkowych wydobyto z akt dawnego archiwum niemieckiego szereg dokumentów świadczących o polskości Śląska. Dokumenty te zostały wykorzystane na Wystawie Ziemi Odzyskanych, na wystawie „Polskość Śląska w dokumencie“ zorganizowanej przez Archiwum oraz na wystawach zorganizowanych w innych większych miastach w Polsce. Pod względem naukowym Wojewódzkie Archiwum Państwowe spełnia rolę usługową przede wszystkim w stosunku do wyższych uczelni, porządkując i udostępniając dla badań naukowych materiały archiwalne.

Te zadania należą do podstawowej działalności państwowej służby archiwalnej. Niezależnie od tych prac szereg pracowników naukowych prowadzi badania w zakresie opracowania historii kancelarii dawnych urzędów śląskich, a szczególnie kancelarii książeńskich, miejskich, magnackich i urzędów państwowych. Wojewódzkie Archiwum Państwowe gromadząc i opracowując materiały dotyczące dziejów Śląska odegrało większą rolę przede wszystkim w skali regionalnej. Dzięki uporządkowaniu i udostępnieniu uratowanych akt historycy śląscy mogli wydać szereg prac naukowych, które przedstawiły w nowym świetle ważne problemy z dziejów Śląska naświetlane dotąd fałszywie przez burżuazyjną naukę niemiecką i polską. Oceniając ogólnie z perspektywy dziesięciolecia prace Wojewódzkiego Archiwum Państwowego we Wrocławiu trzeba podkreślić, że niewątpliwie najważniejszym osiągnięciem Archiwum jest uratowanie od zagłady bezcennych archiwaliów, których nie zdołały zniszczyć działania wojenne.

Równie ważne było uporządkowanie i udostępnienie dla badań naukowych i dla praktycznych celów gospodarki narodowej na Śląsku najwyższych zespołów akt, naukowe opracowywanie udostępnionych zespołów oraz roztoczenie opieki nad narastającym zasobem archiwalnym przechowywanym czasowo w składnicach akt różnych zakładów pracy, a mającym stać się w przyszłości częścią składową państwowego zasobu archiwalnego.

ZESPOŁY UPORZĄDKOWANE I UDOSTĘPNIONE DLA BADAŃ NAUKOWYCH W OKRESIE DZIESIĘCIOLECIA.

A. Akta władz, urzędów i instytucji państwowych.

Akta księstwa wrocławskiego z lat 1263—1805. Zespół zawiera materiały do dziejów księstwa ułożone według następujących dziesięciu grup rzeczowych: I. Władca i jego stosunek do kraju; polityka wewnętrzna i zagraniczna; II. Stany (rycerstwo, mieszczanie, chłopci, Żydzi i Cyganie); III. Administracja księstwa; IV. Ustawodawstwo i sądownictwo; V. Policja; VI. Finansowość; VII. Wojskowość; VIII. Rolnictwo, handel, przemysł i statystyka; IX. Twórczość artystyczna i naukowa, obyczaje; X. Sprawy kościelne i zakładów dobroczynnych.

Zachowały się akta wszystkich grup. Zespół posiada 1 repertorium i skorowidz miejscowości.

Akta księstwa brzeskiego z lat 1483—1863, zawierające militaria, materiały odnoszące się do dziejów wsi, twórczości artystycznej i naukowej, statystyki, spraw kościelnych i zakładów dobroczynnych. Zespół posiada 1 repertorium i 1 skorowidz miejscowości.

Akta księstwa brzesko-legnicko-wołowskiego z lat 1346—1820, zawierające dokumenty nadania majątków, kontrakty kupna i sprzedaży, potwierdzenia przywilejów, sprawy dziedziczenia majątków i zastawy dóbr. Zespół posiada repertorium dokumentów ułożone według miejscowości.

Akta hrabstwa kłodzkiego z lat 1345—1850, w tym 100 dokumentów z lat 1345—1802. Zawierają materiał do polityki wewnętrznej, spraw stanowych, leśnictwa, browarnictwa, zarządu domen, administracji, ustawodawstwa i sądownictwa, policji, finansów, wojskowości, rolnictwa, przemysłu i handlu, twórczości artystycznej i naukowej, obyczajów, spraw kościelnych i zakładów dobroczynnych. Zespół posiada 2 repertoria i 2 skorowidze dla akt i dokumentów.

Akta księstwa głogowskiego z lat 1386—1868, w tym 160 dokumentów z lat 1386—1795. Zawierają materiały do stosunków wewnętrznych i zagranicznych księstwa, zarządu domen, stanów, administracji, ustawodawstwa i sądownictwa, policji, skarbu, wojskowości, dziejów wsi i rolnictwa, twórczości artystycznej i naukowej, obyczajów, kościoła i zakładów dobroczynnych. Zespół posiada repertorium i skorowidze miejscowości dla akt i dokumentów.

Akta księstwa legnickiego z lat 1329—1810. Zawierają materiały do stosunków wewnętrznych i zagranicznych księstwa, stosunków prawno-sądowych, policji, skarbu i systemu monetarnego, wojskowości, twórczości naukowej, obyczajów, spraw kościelnych i zakładów dobroczynnych. Zespół posiada repertorium i skorowidz miejscowości.

Akta księstwa ziębickiego z lat 1434—1807. Zawierają materiały do historii stosunków wewnętrznych i zagranicznych, urządzeń prawno-sądowniczych, finansów, wojskowości i w pewnych fragmentach materiały do dziejów wsi (zestawienia statystyczne). Zespół posiada repertorium i skorowidz miejscowości.

Akta księstwa nyskiego z lat 1415—1848. Zawierają materiały odnoszące się do stosunków wewnętrznych i zagranicznych księstwa, spraw sta-

nowych, stosunków gospodarczych, ustawodawstwa i sądownictwa, policji, finansów, rolnictwa, twórczości artystycznej, obyczajów i spraw kościelnych. Zespół posiada repertorium i skorowidz miejscowości.

Akta księstwa oleśnickiego z lat 1329—1858, w tym 210 dokumentów z lat 1494—1689. Zespół zawiera materiały odnoszące się do stosunków wewnętrznych i zagranicznych księstwa, stosunków gospodarczych, sądownictwa, policji i wojska, rolnictwa. W dokumentach znaleźć można wiadomości do zawieranych umów kupna i sprzedaży, zapisów majątków, testamentów, podziałów dóbr, zastawów, pożyczek itp. Zespół posiada 1 repertorium, 1 inwentarz książkowy i 1 skorowidz miejscowości.

Akta księstwa żagańskiego z lat 1557—1819 odnoszące się do administracji księstwa. Zespół posiada 1 repertorium i 1 skorowidz miejscowości.

Akta księstwa świdnicko-jaworskiego z lat 1392—1818, odnoszące się do stosunków wewnętrznych i zagranicznych księstwa, spraw stanowych, administracji, ustawodawstwa i sądownictwa, finansów, rolnictwa i spraw kościelnych. Zespół posiada 1 repertorium i 1 skorowidz miejscowości.

Akta księstwa opolsko-raciborskiego z lat 1308—1825, w tym 235 dokumentów z lat 1308—1762. Zespół zawiera materiały do stosunków wewnętrznych i zagranicznych księstwa, spraw stanowych, stosunków gospodarczych, sądownictwa, finansów, policji i wojskowości. Zespół posiada dwa repertoria i dwa skorowidze miejscowości.

Akta księstwa wołowskiego z lat 1585—1586. Zachował się 1 tom akt zawierający przywileje cechowe miast: Wołowa, Ścinawy, Rudnej i Wińska.

Akta Górnych Łużyc z lat 1565—1885 (179 teczek). Zawierają one materiały do stosunków wewnętrznych i zagranicznych Górnych Łużyc, a szczególnie do historii sześciu miast, administracji, kraju, sądownictwa i ustawodawstwa, ruchu robotniczego (powstanie czeladników w Zgorzelcu w 1721 r.), spraw finansowych, statystyki i rolnictwa, spraw kościelnych i zakładów dobroczynnych. Zespół posiada repertorium i skorowidz miejscowości.

Akta Nadprezydium Prowincji Śląskiej we Wrocławiu z lat 1769—1935. Zespół zawiera materiały dotyczące polityki narodowościowej rządu pruskiego na Śląsku i walki Polaków śląskich z zaborcą pruskim, materiały do ruchu robotniczego (rep. 200, acc 54/16, numery: 2556, 2676, 2858 i 3023), sztuki i kultury (inwentaryzacji zabytków sztuki), spraw kościelnych, wyborów do ciał parlamentarnych i sejmików okręgowych, przemysłu górniczego i rzemiosła, wylewów rzek i powodzi, akcji przeciwpowodziowej, regulacji rzek śląskich i pozaśląskich (Łaby i Wisły), budowy portów i flotylli rzecznej, zaopatrzenia w wodę okręgów przemysłowych, budowy dróg żelaznych i taboru kolejowego, gospodarki rolnej, leśnej, hodowlanej, rybołówstwa, melioracji gruntów, parcelacji majątków wielkoobszarniczych, inwentarzy gospodarczych, gospodarki komunalnej i ciężarów podatkowych.

Zespół zawiera materiały odnoszące się do całego Śląska. Z większej ilości istniejących przed wojną ksiąg pomocniczych zachowały się dwa inwentarze książkowe.

Akta Nadprezydium Prowincji Górno-śląskiej w Opolu z lat 1919—1937. Zespół zawiera materiały do spraw mniejszości polskiej

na Górnym Śląsku i mniejszości niemieckiej żyjącej w polskiej części Górnego Śląska, skarg w Komisji Mieszanej i Urzędzie Mniejszościowym, spraw kulturalnych, gospodarczych, stosunków granicznych między Polską a Niemcami, rolnictwa i hodowli, szkół rolniczych, szkolnictwa mniejszościowego, szkolnictwa średniego (akta personalne nauczycieli i akta poszczególnych szkół niemieckich Zachodniej części Górnego Śląska i Opolszczyzny), mniejszości niemieckiej za granicą, szpitalnictwa, szkód spowodowanych wylewami rzek i utrzymania mostów oraz dróg. Zespół posiada prowizoryczny inwentarz kartkowy.

akta Kolegium Szkolnego Prowincji Śląskich we Wrocławiu z lat 1748—1934. Zawierają materiały odnoszące się do szkolnictwa średniego, a mianowicie: seminariów nauczycielskich, gimnazjów i liceów, zakładów wychowawczych (fundacji), kursów przygotowawczych, szkół realnych, szkół zawodowych, prywatnych szkół żeńskich z terenu całego Śląska. Zespół posiada inwentarz książkowy (do części akt).

akta Kolegium Szkolnego Prowincji Śląskiej w Opolu z lat 1802—1929. Zawierają materiały do wszelkiego typu szkół średnich i techników z terenu Górnego Śląska i Opolszczyzny. Zespół posiada inwentarz książkowy.

akta rejencji wrocławskiej z XVIII—XX w. Objętość zespołu 50 mb. Zawiera materiały odnoszące się do wyborów posłów do sejmików powiatowych, spraw miejskich i powiatowych, budowy i utrzymania dróg i mostów, ceł, przemysłu, spraw weterynaryjnych i domen państwowych. Szczególnie ostatnia pozycja (domeny) zawiera ciekawe materiały do historii wsi śląskiej. Zespół posiada skorowidz kartkowy.

akta rejencji legnickiej z lat 1898—1933 zawierające materiały do historii cechów. Zespół posiada inwentarze książkowe.

akta rejencji opolskiej z lat 1770—1945 (akta z lat 1770—1815 zostały przejęte po Kamerze Wojenno-Domenowej). Część akt starszych znajdowała się w b. Archiwum Państwowym we Wrocławiu, skąd w roku 1943 wraz z częścią zasobu aktowego tegoż Archiwum została ewakuowana z Wrocławia do majątku Schwerinów w Ramułtowicach koło Kąt Wrocławskich, w pow. średzkim, gdzie w czasie działań wojennych uległa w ogromnej większości zniszczeniu. Zrąb podstawowy zespołu stanowią akta registratury bieżącej rejencji opolskiej zabrane w roku 1947 z budynku b. rejencji w Opolu. Zgodnie ze strukturą organizacyjną urzędu uporządkowano akta według trzech wydziałów, a w obrębie poszczególnych wydziałów według registratur biurowych.

Wydział I zawiera akta odnoszące się do stosunków wewnętrznych, a w szczególności do spraw wyborów do parlamentu niemieckiego, sejmiku pruskiego i sejmiku prowincjonalnego, przynależności państwowej, spraw opcyjnych przekazania Polsce obszarów Górnego Śląska, kontroli i wydalania cudzoziemców, spraw granicznych, emigracji, działalności konsulatów, ruchu robotniczego w mieście i na wsi, współpracy polsko-niemieckich elementów postępowych, przemysłu i handlu, komunikacji, policji budowlanej, straży ogniowej, rolnictwa, weterynarii, budownictwa wodnego (melioracje, tamy, zapory, wały ochronne, kanały, porty, meldunki o stanach wód i powodziach, regulacje rzek), ochrony zabytków, opieki społecznej i sanitarnej, ubezpieczeń, pośred-

nictwa pracy, ewidencji bezrobotnych, zagadnienia pracy i płacy, strajków, kontroli rzemiosła (wędrownego), zarządu katastralnego. Szczególnie bogaty dział stanowią sprawy polskie. Znajdują się tu materiały odnoszące się do działalności germanizacyjnej Kościoła ewangelickiego i katolickiego, szkoły, urzędu przemysłu górno-śląskiego i organizacji społeczno-politycznych, jak Hakata, Niemiecki Związek Wschodni (Bund Deutscher Osten) itp., zmiany nazwisk i nazw miejscowości, zacieranie wszelkich śladów polskości na Śląsku, zmiany stanu posiadania własności polskiej i niemieckiej na Górnym Śląsku, statystyki ludności polskiej, życia organizacyjnego i kulturalnego Polaków na Górnym Śląsku i w Niemczech (memoriały prezydentów rejencji opolskiej do ministra spraw wewnętrznych i raporty landratów do prezydenta rejencji opolskiej), szkolnictwa polskiego, prasy polskiej, organizacji i związków gospodarczych (spółdzielnie rolnicze i banki), polskich związków zawodowych, działalności związków śpiewawczych i sportowych, powstań i plebiscytu, autonomii Śląska, współpracy obozu legionowego z Prusakami (Sokolnicki i Jodko Narkiewicz), spraw mniejszościowych z okresu międzywojennego, a szczególnie skarg składanych Komisji Mieszanej w Sądzie Rozjemczym i w Urzędzie Mniejszościowym o pobicie, podpalenie mienia nieruchomości i terror dokonywany przez większość niemiecką na przedstawicielach mniejszości polskiej.

Akta wydziału II — kościołów i szkół — tworzą dwa działy: kościelny i szkolny. Zawierają sprawy nauki religii w języku polskim i niemieckim, fundacji i sierocińców, budowy kościołów i szkół, akt personalnych księży i nauczycieli, inspektorów, sprawy nauki religii ewangelickiej i żydowskiej, statystyki z zakresu szkolnictwa, uposażenia nauczycieli i organizacji kas szkolnych, sprawy tzw. programów wschodnich dla szkół, sprawy specjalnego wynagradzania nauczycieli-germanizatorów, sprawy uposażenia i opieki nad nauczycielami zbiegłymi z Polski, sprawy emerytur, zasiłków dla wdów i sierót.

Akta wydziału III rejencji opolskiej — podatków bezpośrednich, domen i lasów — posiadają bogaty materiał do dziejów wsi i gospodarki lasowej z okresu szerszego chronologicznie niż akta Komisji Generalnej. W połączeniu z aktami Komisji Generalnej dostarczyć mogą pełnego materiału do historii wsi śląskiej. Zespół posiada inwentarze książkowe i prowizoryczny inwentarz kartkowy.

Akta landratur z terenu rejencji wrocławskiej i legnickiej dostarczają również ciekawych materiałów do dziejów Śląska. Obejmują one następujące działy: I. Sprawy ogólnoadministracyjne, policja; II. Straż ogniowa; III. Sprawy finansowe, kasa powiatowa, kasa oszczędnościowa; IV. Drogi, mosty, koleje; V. Kataster wodny (budowle wodne, urządzenia ochronne przeciwpowodziowe); VI. Sprawy uwłaszczeniowe; VII. Sprawy stanu cywilnego; VIII. Opieka nad młodzieżą; IX. Sprawy kościelne, X. Sprawy polityczne; XI. Przemysł i różne.

Akta landratury we Wrocławiu z lat 1765—1930. Zawierają sprawy policyjne, opieki społecznej, budowlane, straży pożarnej, sprawy sanitarne, sprawy kasy komunalnej. Między innymi znajdują się materiały dotyczące konfiskaty na rzecz państwa niektórych metali (w latach 1914—1919). Zespół posiada inwentarz książkowy.

Akta landratury w Bolesławcu z lat 1880—1931 zawierające akta personalne. Zespół posiada inwentarz książkowy.

Akta landratury w Kłodzku z lat 1821—1919 (włączono tu również akta zlikwidowanej landratury noworudzkiej). Zawierają akta odnoszące się do wszystkich działów. Zespół posiada inwentarz książkowy.

Akta landratury w Złotoryi z lat 1735—1913. Zawierają sprawy rolne, drogowe, gospodarki komunalnej, handlowe. Zespół posiada inwentarz książkowy.

Akta landratury w Jaworze z lat 1834—1926. Zachowały się akta spraw podatkowych, przemysłowych, oświatowych i opieki społecznej. Zespół posiada inwentarz książkowy.

Akta landratury w Miliczu z lat 1836—1920. Zachowały się akta spraw szkół ewangelickich i katolickich. Zespół posiada inwentarz książkowy.

Akta landratury w Ziębicach z lat 1840—1917. Zachowały się akta spraw fundacji. Zespół posiada inwentarz książkowy.

Akta landratury w Oleśnicy z lat 1828—1919. Zachowały się akta podziałów gruntów we wsiach powiatu oleśnickiego. Zespół posiada prozoryczny inwentarz kartkowy.

Akta landratury w Oławie z lat 1742—1922. Zachowały się akta spraw politycznych, gospodarki rolnej, szpitali i szkół. Inwentarz książkowy.

Akta landratury w Dzierżonowie z lat 1801—1932. Zachowały się akta ze wszystkich działów. Inwentarz książkowy.

Akta landratury w Ścinawie z lat 1818—1914. Zachowały się głównie akta do spraw kościelnych i szkolnych. Inwentarz książkowy.

Akta landratury w Strzegomiu z lat 1811—1928. Zachowały się akta odnoszące się głównie do spraw komunalnych, ubezpieczeniowych, drogowych i personalnych. Inwentarz książkowy.

Akta Wyższego Sądu Krajowego we Wrocławiu z lat 1544—1928. Zachowały się następujące: testamenty, adoptacje, sprawy kupna i sprzedaży, cesje, zaświadczenia o dokonanej intabulacji, zaświadczenia spłaty długów i sprawy prawa własności. Inwentarz książkowy.

Akta 7 sądów okręgowych we Wrocławiu, Kłodzku, Zgorzelcu, Jeleniej Górze, Legnicy, Oleśnicy i Świdnicy z lat 1898—1934 zawierają materiały do spraw cywilnych. Zespoły posiadają inwentarze książkowe.

Akta 43 tezek sądów grodzkich (Amtsgericht) W Bierutowie pow. Oleśnica, Bolkowie pow. Jawor, Wrocławiu, Kątach k/Wrocławia, Twardogórze pow. Syców, Ząbkowicach, Świebodzicach pow. Świdnica, Mirsku pow. Lwówek, Mioszowie pow. Wałbrzych, Kłodzku, Złotoryi, Boguszowie pow. Wałbrzych, Gryfowie Śląskim pow. Lwówek, Sycowie, Chojnowie pow. Złotoryja, Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Lubaniu, Lewinie Kłodzkim, Lubawce pow. Kamienna Góra, Legnicy, we Lwówku, Miliczu, Międzylesiu pow. Bystrzyca, Ziębicach pow. Ząbkowice, Nowogrodzcu pow. Lwówek, Środzie Śląskiej, Nowej Rudzie pow. Kłodzko, Niemczy pow. Dzierżonów, Oleśnicy, Oławie, Piechowicach pow. Legnica, Prusicach pow. Milicz, Bogatyniu pow. Zgorzelec, Dzierżonowie, Złotym Stoku pow. Ząbkowice, Kowarach pow. Jelenia Góra, Świerzawie pow. Złotoryja, Świdnicy, Ścinawie pow. Wołów, Strzegomiu pow. Świdnica, Żmigrodzie pow. Milicz i Sobótce pow. Wrocław, z lat 1545—1944, głównie księgi sądowe, księgi hipoteczne, gruntowe i łąwnicze oraz 2060 ksiąg testamentarych. Wszystkie zespoły posiadają inwentarze książkowe.

Akta Prezydium Policji we Wrocławiu z lat 1872—1925. Zachowały się akta następujących grup: handlu, przemysłu i komunikacji, oświaty, ruchu ulicznego, ewidencji ludności i zmiany nazwisk, spraw cudzoziemców, zdrowia, spraw kościelnych, policji obyczajowej, prasy oraz spraw wojskowych. Inwentarz książkowy.

Akta Urzędu Policji w Legnicy z lat 1819—1926 zawierające sprawy zgromadzeń ludowych, ruchu robotniczego, sprawy oświatowe. Zachował się inwentarz książkowy.

Akta Urzędu Katastralnego dla powiatu wrocławskiego z lat 1892—1943 zawierające dwa posyty akt pomiarowych.

Akta Urzędu Katastralnego w Kłodzku z lat 1895—1898 zawierające przeważnie sprawy podatkowe. Inwentarz książkowy.

Akta Urzędu Katastralnego w Złotoryi z lat 1865—1923 zawierające sprawy pomiarowe i podatkowe.

Akta Wyższego Urzędu Górniczego we Wrocławiu z lat 1844—1853 zawierające 1 tom akt dotyczących urządzenia huty żelaza w Bogacicy pow. Oleśnica.

Akta Kolegium Medycznego w Kłodzku z lat 1833—1931 zawierające materiały do statystyki chorób, sprawy aptek i policji sanitarnej. Inwentarz książkowy.

Akta Urzędu Budownictwa we Wrocławiu z lat 1825—1927. Zachowały się akta dotyczące budowy budynków. Inwentarz książkowy.

Akta Komisji Generalnej we Wrocławiu. Zespół obejmuje akta Komisji Generalnej, Komisji Specjalnych oraz akta Krajowego Urzędu Kultury Rolnej i Powiatowych Urzędów Kultury Rolnej z lat 1817—1933 (akta z okresu urzędowania samego Komisarza Generalnego datują się od 1811 r.). Znajdują się też w zespole w formie załączników do akt komisji materiały wcześniejsze, a mianowicie: urbarze z okresu fryderycjańskiego odnoszące się do niektórych powiatów Górnego Śląska. Wskutek bliskiej współpracy z sądami przenikło i pozostało w aktach Komisji Generalnej kilkadziesiąt jednostek akt sądowych.

Z odrębnego wielkiego zbioru map i planów separacyjnych Komisji Generalnej pozostały tylko szczątki. Akta Komisji Generalnej odnoszą się do terenu całego Śląska. Specyfika gospodarcza poszczególnych rejonów znajduje swoje wyraźne odzwierciedlenie w aktach. Inne problemy gospodarcze występują w powiatach nizinnych (regulacja, podział wspólnej własności gminnej, zniesienie pańszczyzny), a inne w powiatach górskich, gdzie występują kwestie związane z górnictwem (przymus pracy w górnictwie), sprawa wypasania owiec i związane z tym serwituty i ciężary pańszczyźniane. Poza wyżej wymienionymi problemami specyficznymi dla pewnych rejonów geograficzno-gospodarczych występują na ogół wszędzie kwestie podobne, a w szczególności: regulacja ciężarów gruntowych, zniesienie pańszczyzny, serwituty leśne i łąkowe, podział wspólnej własności gminnej, tabele prestacyjne i legitymacyjne, sprawy rentowe, dziesięciny kościelne i inne ciężary na rzecz plebanii, laudemia i różne inne opłaty na rzecz właściciela wsi i wreszcie akta katastralne zawierające klasyfikację i oszacowanie gruntów i gospodarstw, melioracje rolne wraz ze szkicami, planami, mapami i zestawieniami. Materiał zawarty w tym zespole mimo poważnych strat, w szczególności w generaliach zespołu, uzupełniony ak-

tami Banku Rentowego we Wrocławiu (z lat 1850—1934) i aktami sądowymi dać może dokładny obraz położenia gospodarczego wsi śląskiej na przestrzeni z górą stu lat.

B. Akta władz, urzędów i instytucji samorządowych.

Z akt władz, urzędów, instytucji samorządowych, wyznaniowych, szkolnych i społeczno-kulturalnych podstawowy zrąb stanowią akta administracji miejskiej, a wśród nich archiwalia archiwum m. Wrocławia, Zgorzelca, Legnicy, Wałbrzycha i Lubania obejmujące dokumenty, księgi miejskie i akta z XIII—XX w. Zasób aktowy b. Archiwum Miejskiego we Wrocławiu zawiera cenne materiały do dziejów m. Wrocławia. Najstarsze dokumenty pochodzą z XV w. Dział ksiąg miejskich zawiera protokoły, instrukcje, reskrypty cesarskie związane z działalnością śląskiego sejmiku stanowego w latach 1541—1740. Księgi i akta poszczególnych księstw śląskich i biskupstwa wrocławskiego są cennym materiałem do badań nad dziejami Śląska od XVI do XVIII w. W aktach miejskich m. Wrocławia spotyka się również wiadomości o stosunkach gospodarczych, społeczno-politycznych i kulturalnych, głównie w księgach gospodarczych kościołów, szpitali, szkół oraz fundacji, a przede wszystkim w protokołach Rady Miejskiej z XIX i XX w. W aktach miejskich z drugiej połowy XVIII w. do XX w. znaleźć można materiały związane z ruchem robotniczym, a w szczególności z ruchami wolnościowymi z okresu Wiosny Ludów, i do rewolucji na Śląsku i w Niemczech w latach 1918—1919. Do części akt tego zespołu Archiwum posiada inwentarze książkowe i kartkowe.

Archiwum m. Zgorzelca obejmuje akta z lat 1282—1940. Zawiera księgi radzieckie i ławnicze z XVI w., korespondencję Rady Miejskiej z XVI w., księgi rachunkowe i rejestry podatkowe z XV w., akta Śląskiego Sejmiku Stanowego z XVIII do XX w., akta Sejmiku Prowincjonalnego z XX w., akta cechów zgorzeleckich zawierające statuty cechowe. Szczególnie ciekawe są materiały do dziejów cechów tkackich z XVII—XX w. Oprócz tego zachowały się bogate materiały o treści historycznej, jak: kroniki, historie m. Zgorzelca przedstawiające jego dzieje od początku powstania miasta. Zespół posiada prowizoryczny inwentarz kartkowy.

Archiwum m. Legnicy posiada akta z lat 1280—1939. Zachowały się księgi radzieckie i ławnicze z końca XVI w., akta cechowe z XVIII—XX wieku, Acta Publica zawierające odpisy ustaw i rozporządzeń królewskich, uchwał i protokołów śląskiego Sejmiku Stanowego i sejmiku księstwa legnickiego z XVI—XVIII w. Ciekawą grupę akt stanowi zbiór tzw. Acta Reipublicae Legnicensis i Protocollum Actorum Publicorum z lat 1545—1740. Z grupy starszych akt miejskich wymienić jeszcze należy akta sądowe z końca XVI w. do roku 1746, zbiór korespondencji Rady Miejskiej z lat 1590—1925 i protokoły Rady Miejskiej z XVII—XVIII w.

Archiwum m. Wałbrzycha zawierające akta z XIX i XX w. posiada materiały do spraw związanych z wyborami do parlamentu Rzeszy i do sejmiku pruskiego, organizowania uroczystości na cześć dostojników państwowych, ogólnych przepisów o prawach mieszczan, spraw emigracyjnych, spraw związanych z wyborami do Rady Miejskiej, protokoły posiedzeń Rady, sprawy finansowe, sprawy szkolne, sprawy budowy dróg i ulic, organizacji straży

pożarnych, sprawy sanitarne, sprawy kulturalno-oświatowe, sprawy komunikacyjne. Szczególnie cenna jest księga dochodów i wydatków jednej z kopalń wąbrzyskich z lat 1864/65 oraz akta miejskie zawierające materiały do strajków robotniczych wąbrzyskich w XIX i XX w.

Akta Archiwum m. Lubania z lat 1420—1940. Największą grupę akt stanowią księgi i akta finansowe zawierające rachunki miejskie, kościołów i zakładów dobroczynnych, sprawy podatkowe, sprawy celne i księgi rachunkowe instytucji miejskich i przedsiębiorstw.

Do drugiej grupy akt należą księgi i akta administracji miasta, kronika miasta, akta szkół i zakładów dobroczynnych.

Trzecią grupę stanowią protokoły posiedzeń Rady Miejskiej miasta Lubania i Magistratu. Na szczególną uwagę zasługują zachowane urbariusze, księgi ławnicze i 11 teczek akt pochodzących z b. Archiwum Państwowego we Wrocławiu, a dotyczących sądownictwa, piwowarstwa i rzemiosła m. Lubania. Dużą grupę stanowią materiały dotyczące wojny siedmioletniej oraz wojen napoleońskich. Również bogato reprezentowane są w zespole materiały związane z handlem, rzemiosłem i działalnością cechów (statuty cechów i protokoły egzaminów czeladniczych) oraz działalnością młynów, cegielni i magazynów zbożowych.

Materiałów do historii organizacji i pracy niższych instancji samorządowych, a nawet do dziejów wsi, dostarczyć mogą uporządkowane akta wydziałów powiatowych w Bystrzycy Kłodzkiej, Środzie Śląskiej, Niemczy, Strzegomiu Wąbrzysku, Kłodzku z lat 1813—1932 i akta 22 zarządów gminnych z lat 1586—1944.

Akta Archiwum Kościoła ewangelickiego na Śląsku we Wrocławiu od XVIII w. do 1945 r. dotyczące działalności duszpasterskiej i administracyjnej w kościele ewangelickim na Śląsku. Obok akt związanych z działalnością duszpasterską i administracyjną znajdują się w zespole wiadomości dotyczące zagadnienia języka polskiego na Śląsku, akcji germanizacyjnej, spraw politycznych, a w szczególności stosunku kościoła protestanckiego do hitleryzmu i jego wpływów na sprawy kościoła. W aktach tzw. Central-Archiv znajdują się archiwa różnych instytucji i związków protestanckich w liczbie kilkunastu, wśród których na uwagę zasługuje Związek Misji Wewnętrznej i Zewnętrznej utrzymujący bliskie kontakty z kościołami ewangelickimi w innych krajach. Oprócz wyżej wspomnianych akt zachowały się również księgi metrykalne od XVIII w. począwszy.

Akta Archiwum biskupstwa wrocławskiego z lat 1450—1893, objętość 4,5 mb. Zespół zawiera akta dotyczące osobistych spraw biskupa, stanowiska biskupów w kościele i w państwie, duszpasterstwa i administracji świeckiej biskupów.

Archiwalia poklasztorne. Z akt poklasztornych, znajdujących się w b. Archiwum Państwowym we Wrocławiu, ocalały dokumenty 65 zakonów osiadłych na Śląsku od XII wieku. Dokumenty klasztorne pochodzą z XIII—XIX wieku i odnoszą się do spraw nadania i zatwierdzania przywilejów, zapisów i legatów na rzecz klasztorów, cesji, testamentów, fundacji, kontraktów kupna i sprzedaży, skryptów dłużnych, zezwolenia na prowadzenie propinacji i przemiału zbóż, a także spraw kościelnych, jak odpustów, nabożeństw, obsadzania probostw i stanowisk kanoników, patronatów kościelnych itp.

Odrębną grupę stanowią akta szkół wrocławskich. Są to fragmenty akt gimnazjów i szkół elementarnych z lat 1288—1944. Wśród nich znajdują się akta późniejszego gimnazjum państwowego im. Cesarza Fryderyka z lat 1283—1759 i św. Macieja z lat 1632—1944.

C. Akta podworskie i kolekcje.

Archiwum Schaffgotschów gromadzące materiały z XV—XX w. (1945). W skład archiwum wchodzi dokumenty, księgi, akta, plany i mapy. Wszystkie te materiały są cennym źródłem do poznania stosunków społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Z zachowanych około 1000 dokumentów pergaminowych i papierowych z lat 1312—1926 można wydobyć ciekawy materiał do historii rodu, spraw majątkowych (nadania, umowy kupna i sprzedaży oraz podziału majątku), sądownictwa patrymonialnego, patronatów kościelnych, praw i przywilejów dla miast Gryfowa i Mirska. Akta i księgi zawierają również cenny materiał do poznania stosunków społecznych i gospodarczych wsi. Szczególnie bogato reprezentowane są w zespole akta przemysłowe, uzdrowisk w Cieplicach i Świeradowie, gospodarki leśnej i folwarcznej (księgi i rachunki gospodarcze), jak również sprawy szkolne, kościelne, fundacji dobroczynnych, procesy w sprawach majątkowych. Na szczególną jednak uwagę zasługuje bogata korespondencja polityczna pochodząca z XVII—XVIII w. Korespondencja ta zawiera poważną grupę akt odnoszących się do spraw polskich w tym okresie.

Poważną pozycję stanowią też Acta Publica zawierające materiały do zjazdów książąt śląskich i obrad stanów śląskich w XVI—XVIII w. Obraz życia wsi śląskiej na przestrzeni od XIV do XX w. można odtworzyć na podstawie akt i ksiąg gospodarczych poszczególnych kluczy majątkowych i wsi wchodzących w skład posiadłości rodziny Schaffgotschów. Akta Archiwum Schaffgotschów zostały w całości uporządkowane i mogą być udostępnione dla badań naukowych. Do części akt zespołu Archiwum posiada inwentarze.

Oprócz Archiwum Schaffgotschów z grupy zespołów podworskich są uporządkowane i zinwentaryzowane dwa większe zespoły, a mianowicie: Archiwum Althannów z Międzyzlesia i Nostitzów z Luboradza.

Zespoły te, podobnie jak Archiwum Schaffgotschów, zawierają cenne materiały do stosunków gospodarczych na wsi, a szczególnie do zagadnienia regulacji stosunków pomiędzy panem a chłopem, ciężarów poddańczych, przemysłu na wsi, rozwarstwienia ludności wsi, sądów patrymonialnych, organizacji samorządu gminnego i wiejskiego.

Wreszcie materiały przejęte z kilkunastu muzeów z lat 1507—1941 zawierające przeważnie materiały cechowe i administracji miejskiej, sądowej i szkolnictwa. W kolekcji przejętej z Muzeum m. Bolkowa wyjątkowo znaleźć można materiały o charakterze politycznym (protokoły zjazdów książąt śląskich i obrad stanów śląskich).

Prace naukowe pracowników Archiwum.

Mimo mocno absorbującej pracy zawodowej pracownicy naukowcy Archiwum nie rezygnowali również z pracy naukowej. Niezależnie od referatów wygłaszanych na zewnętrznych zebraniach naukowych, a także na ogólno-

polskich konferencjach archiwalnych, pracownicy Archiwum przygotowali i ogłosili drukiem następujące prace:

1. Andrzej Dereń, *Archiwa na Dolnym Śląsku przed drugą wojną światową* (Archeion XVIII, 1948).
2. Alfred Kucner, *Byłe Archiwum m. Wrocławia i najstarsze księgi miejskie* (Archeion XX, 1952).
3. Aniela Stojanowska, *Ocalałe pomoce archiwalne w Archiwum Państwowym we Wrocławiu* (Archeion XIX—XX, 1951).
4. Janina Tokarska, *Stan składnic akt na terenie województwa wrocławskiego* (Archeion XX, 1952).
5. Andrzej Dereń, *Zbiory genealogiczne Biblioteki Rehdigera we Wrocławiu* (Sobótka 1949, R. IV).
6. Andrzej Dereń, *Działalność Ostmarkenvereinu na Śląsku na tle stosunków polsko-niemieckich z końca XIX i początku XX wieku* (Przegląd Zachodni 1953, nr 1—3).
7. Bronisław Turoń, *Stosunki społeczne w Kątach w XVII i XVIII w.* (Sobótka IX).

W sekcji Archiwalnej Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego we Wrocławiu i Wrocławskim Towarzystwie Naukowym wygłoszono następujące referaty:

1. Alfred Kucner, *Organizacja i struktura b. Archiwum we Wrocławiu* (Sekcja Archiwalna).
2. Bronisław Turoń, *Archiwa śląskie do wojny trzydziestoletniej* (Sekcja Archiwalna).
3. Bronisław Turoń, *Problematyka wiejska w ustawodawstwie biskupów wrocławskich w XVI wieku* (Wrocławskie Towarzystwo Miłośników Historii).
4. Andrzej Dereń, *Oblicze społeczno-polityczne Ostmarkenvereinu na Śląsku* (Wrocławskie Towarzystwo Naukowe).

W ostatnich kilku latach pracownicy Archiwum utrzymują bliskie kontakty z szeregiem instytutów naukomobadawczych, a w szczególności z Polskim Instytutem Spraw Międzynarodowych (A. Dereń i A. Kucner), z Instytutem Urbanistyki w Warszawie (A. Dereń) i Zakładem Historii Śląska Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu (B. Turoń) biorąc żywy udział w realizacji ich długofalowych planów naukowych.

Prace naukowe długofalowe.

Najważniejszą pozycję stanowią tu prace związane z przygotowaniem do druku kilku większych publikacji materiałów źródłowych na następujące tematy: 1. Sprawy polskie w memoriałach prezydentów rejencji opolskiej w XIX i XX wieku (praca zespołowa); 2. Działalność Ostmarkenvereinu na Śląsku w latach 1894—1918 (A. Dereń); 3. Zbiór dokumentów polskich odnalezionych w zasobach b. Staatsarchiv Breslau (A. Dereń i A. Stojanowska).

Poza tym przygotowuje się lub wykańcza cały szereg poniżej zestawionych prac zespołowych i indywidualnych z dziedziny historii, archiwistyki i archiwoznawstwa.

Kancelarie śląskie (praca zespołowa). Wydawnictwo obejmie opracowania z zakresu historii kancelarii książęcych, miejskich, podworskich i urzędów państwowych.

Tadeusz Bieda, Budżety domowe robotników wałbrzyskich z roku 1875.

Andrzej Dereń, a) Geneza Komisji Generalnej na Śląsku; b) Ustawodawstwo górnicze hamulcem rozwoju ruchu robotniczego na Śląsku; c) Kulisy działalności Centrum Śląskiego; d) Działalność germanizacyjna przemysłu górno-śląskiego; e) Śląska Pomoc Naukowa we Wrocławiu.

Alfred Kucner, a) Zachowane archiwalia w b. Archiwum Miejskim m. Wrocławia po ostatniej wojnie światowej; b) Organizacja skarbu miejskiego m. Wrocławia w latach 1741—1806.

Helena Łobejko, a) Ceny na Śląsku w połowie XVI w.; b) Roboty Ordning. (Określenie pańszczyzny chłopów śląskich w okolicy Namysłowa 1601).

Janina Paślawska, a) Archiwum m. Legnicy (charakterystyka materiałów); b) Kancelaria m. Legnicy.

Władysław Pyrek, a) Polskość rzemiosła m. Wrocławia w XV wieku.

Bronisław Turoń, a) Struktura społeczna ludności wiejskiej na Śląsku w świetle ksiąg kościelnych XVI i XVII wieku; b) Kancelaria biskupów wrocławskich w XVII wieku; c) Opublikowanie nieznanych sprawozdań landratów o stanie przemysłu na Śląsku w drugiej połowie XIX wieku; d) Opublikowanie nieznanej uchwały stanów śląskich z r. 1512 o przypisaniu chłopów do ziemi.

Wanda Turoń, a) Struktura społeczna ludności w dobrach Schaffgotschów na początku XVII wieku; b) Opublikowanie dokumentu w języku polskim dotyczącego renty feudalnej chłopu górno-śląskiego w drugiej połowie XVII wieku; c) Opublikowanie „Universi Census et Redditus ad Episcopatum Wratislaviensem pertinentes” — zamiana renty feudalnej na Śląsku w poł. XV wieku; d) Uwagi o porządkowaniu zbiorów kartograficznych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

SESJA NAUKOWA PAN POŚWIĘCONA DZIEJOM POMORZA

Dzieje Pomorza podobnie jak dzieje Śląska wymagają z gruntu nowego ujęcia, wychodzącego z nowych, istotnie naukowych założeń metodologicznych. Historiografia burżuazyjna, zwłaszcza nacjonalistyczna historiografia niemiecka rozbijająca dzieje Pomorza na odrębnie traktowane drobne odcinki terytorialne, nie dostrzegająca organicznego wewnętrznego związku dziejów całego nadmorskiego pasa ziemi u ujść Odry i Wisły, nie dostrzegająca roli Pomorza nie tylko w rozwoju jego naturalnego zaplecza, jakim były ziemie polskie, ale i w dziejach ogólnoeuropejskich, nie dostrzegająca podstawowej roli procesów gospodarczych w rozwoju ziemi pomorskiej, fałszowała i zaciemniała istotę procesu historycznego, jaki się tu toczył. Jednym z ważnych zadań nauki polskiej stało się też okazać go w całej jego prawdzie, ukazać współczesne przemiany jako naturalny wynik procesu historycznego, uwypuklić w pełni gospodarcze i kulturalne powiązania Wielkiego Pomorza z Polską traktując jego dzieje jako integralną część dziejów Polski.

Z chwilą powstania Instytutu Historii PAN został powołany w jego obręb specjalny Zakład Historii Pomorza. W dużej też części w oparciu o jego prace została zorganizowana w dniach 25—28 X 1954 w Gdańsku konferencja nau-

kowa poświęcona dziejom Pomorza. Zgromadziła ona badaczy z całej Polski, a również licznych gości zagranicznych. W obradach uczestniczyli m. in. uczeni Związku Radzieckiego, A. Sidorow i Ł. W. Czerepnin, uczeni czescy, F. Graus i B. Holotik, oraz uczeni z NRD J. Kuczynski, H. F. Gentzen i J. Streisand. Prof. A. Meussel, któremu choroba uniemożliwiła przybycie, nadesłał pełen przyjaznych akcentów list stwierdzając m. in., że „dla narodu niemieckiego, przed którym stoi walka o zjednoczenie Niemiec, bohaterska walka narodu polskiego jest nadzieją i otuchą“. Szczególnie liczny udział przedstawicieli postępowej nauki niemieckiej w tej właśnie sesji świadczył wymownie o głębokich przemianach, jakie zachodzą w stosunkach między Polską a demokratycznymi Niemcami.

Główną część obrad poświęconą problematyce historycznej wypełniły referaty: prof. St. Hoszowskiego i K. Lepszego *Walka o zjednoczenie Pomorza z Polską w XV—XVIII w.*, prof. A. Bukowskiego i prof. T. Cieślaka *Pomorze w dobie narastania i rozwoju kapitalizmu*, prof. K. Piwarskiego *Stosunek państw imperialistycznych i burżuazji polskiej do praw Polski do morza i Pomorza* oraz referat inż. Z. Ćwieka i mgr J. Gluzińskiego *Osiągnięcia Polski Ludowej na Pomorzu i w gospodarce morskiej*. Wszystkie referaty długo i gruntownie przygotowywane zespołowo zostały ponadto poważnie uzupełnione w dyskusji. Obfitość nagromadzonego materiału faktograficznego przytłumiła niekiedy bezpośrednio żywość i nurt krytyczny dyskusji, choć w konferencji nie brakło żywych akcentów polemicznych.

Punkt ciężkości obrad został słusznie przesunięty na czasy nowe i najnowsze. W obrębie podjętej na zjeździe problematyki szczególne znaczenie miało zgodne z rzeczywistością naświetlenie dziejów z lat 1918—1944, demaskujące obłudną politykę państw imperialistycznych i wskazujące na dążenia rewolucyjne mas ludowych Pomorza i poczucie wspólności narodowej z Polską, które już w dobie wzniesienia rewolucyjnego po pierwszej wojnie światowej ogarnęło nie tylko Pomorze Wschodnie, ale i ludność polską na dużej przestrzeni Pomorza Zachodniego aż po Słupsk. Wówczas jednakże polskie koła burżuazyjno-obszarnicze uwikłane w walkę z Związkiem Radzieckim nie potrafiły rozstrzygnąć sprawy w sposób słuszny i dla Polski sprawiedliwy, a Gdańsk stał się z czasem w rękę hitlerowskich Niemiec zarzewiem drugiej wojny światowej. Problematyka najnowszych dziejów Pomorza wymaga dalszych, szczegółowych i szerokich badań. Konferencja pod wielu względami spełniła tu rolę pionierską, nie mogła jednak wyczerpać problematyki. Dzieje Pomorza w okresie od pierwszej do drugiej wojny światowej to, dodajmy, temat, który jak najżywiej interesuje badaczy dziejów Śląska ze względu na to, że zarówno polityka państw imperialistycznych czy burżuazji polskiej, jak i walka rewolucyjna mas ludowych mimo odrębnej specyfiki terenów Śląska i Pomorza nosi bardzo wiele cech wspólnych.

Bardzo wielką doniosłość miało również naświetlenie na konferencji osiągnięć Polski Ludowej na terenie Pomorza. W dyskusji spletała się tu nierozdzielnie przeszłość i teraźniejszość, a badacze i działacze podawali sobie dłoń w dążeniu do wspólnego celu — w oparciu o słusznie rozumianą przeszłość do coraz lepszego kształtowania życia.

Niewątpliwie dodatnią cechą konferencji pomorskiej był fakt, że konferencja ta, organizowana przez Instytut Historii przy dużym udziale osób re-

prezentujących inne dziedziny nauk społecznych, nie poprzestała na problematyce historycznej, a w dążeniu do kompleksowego traktowania problematyki poruszyła i inne dziedziny. Szczególnie szeroko reprezentowane były zagadnienia językoznawcze. Dyskusję nad nimi otworzył wygłoszony na plenum referat wiceprezesa PAN prof. K. Nitscha *Historia badań językoznawczych na Pomorzu*. W toku dalszych obrad odbyło się szereg posiedzeń komitetu językoznawczego, na których przedyskutowano referaty: prof. T. Splawińskiego *Wymarte dialekty zachodniego Pomorza*, prof. Z. Stiebera *Stosunek kaszubszczyzny do dialektów Polski lądowej*, prof. H. Turskiej *Dialekty ziemi chełmińskiej*, prof. W. Doroszewskiego *Dialekty Warmii i Mazur*, dr P. Smoczyńskiego *Stosunek dzisiejszego dialektu Sławoszyna do języka Cenowy* i prof. L. Zabrodzkiego *Wpływy germańskie na polskie dialekty Pomorza*.

Obok komitetu językoznawczego obradował komitet nauk pedagogicznych, w czasie posiedzeń którego dyskusja skupiła się nad referatami prof. St. Kubika *Polskie szkolnictwo prywatne w Gdańsku od XVI do XVIII w.*, dr E. Biedrawiny-Sukiertowej *Walka o polskość szkoły na Mazurach w XIX w.*, dr T. Grygiera *Walka o język polski w szkole warmińskiej w XIX w.*, prof. K. Trzebiatowskiego *Polskie szkolnictwo na Pomorzu Zachodnim w Niemczech w okresie międzywojennym* i H. Gerbowskiego *Rozwój oświaty i szkolnictwa na Warmii i Mazurach w okresie PRL*. Obrady nad dziejami szkolnictwa stanowiły godny naśladowania przykład wciągnięcia do udziału w pracy badawczej i dyskusji naukowej szerokiej kół nauczycielstwa. Szczególnie wartościowe były głosy nauczycieli pochodzących z ludności miejscowej mającej za sobą długi szereg lat walki o szkołę polską w ciężkim okresie rządów hitlerowskich na Pomorzu.

Konferencja pomorska była ważnym etapem długofalowo zaplanowanych badań. Nie mogła jednak rozstrzygnąć wszystkich problemów. Referaty i dyskusja pozwalają niemniej na stwierdzenie, że „w świetle teorii materializmu dziejowego, pozwalającej ogarnąć całokształt procesu dziejowego w jego istotnych powiązaniach ekonomicznych, społecznych, politycznych i kulturalnych, również i proces dziejów Pomorza zaczyna się układać o wiele przejrzyściej i syntetyczniej”¹.

DWIE KONFERENCJE NAUKOWE W CZECHOSŁOWACJI POŚWIĘCONE PROBLEMATYCE SŁOWIAŃSKIEJ

W dniach 26 i 27 listopada odbyła się robocza konferencja naukowa poświęcona przygotowaniu wydawnictwa obrazującego wpływ rewolucyjnego ruchu husyckiego na poszczególne kraje europejskie. Oprócz historyków czechosłowackich wzięli w niej udział: z ZSRR N. Ozolin z Polski E. Maleczyńska, z Węgier G. Szekely, z Rumunii E. Demani oraz z NRD H. Köpstein.

Dyskusję zagały referaty doc. F. Grausa (wygłoszony z powodu wyjazdu prelegenta do Moskwy przez doc. F. Kavkę) na temat rewolucyjnego wrzenia w Europie w XIV w. i jego związku z rewolucyjnym ruchem husyckim oraz Dyrektora Instytutu Historii Czechosłowackiej Akademii Nauk J. Macka, *Zagadnienie narodowe w rewolucyjnym ruchu husyckim*. Oba referaty były po-

¹ Por. G. Labuda, *Historycy dziejów Pomorza wobec nowych zadań* (Nauka Polska 1954, z. 3, s. 138).

myślane jako wstępne części przygotowywanej zespołowo książki, która ma stanowić zwartą jednolitą całość. Wywołały też żywą dyskusję ze strony uczestników konferencji — przyszłych współautorów.

W wyniku dyskusji zgodzono się z podstawową tezą referatu F. Grausa, że wrzenie społeczne szeregu krajów Europy środkowej w XIV i XV w. należy łączyć z dążeniami do rozwoju renty pieniężnej jako ostatniej formy renty feudalnej, bowiem jej okres rozwoju w powiązaniu z rozwojem miast i gospodarki towarowo-pięniężnej posiada wyraźną specyfikę w porównaniu z poprzednimi okresami, czasami przewagi gospodarki naturalnej. Żywą dyskusję wywołało natomiast zagadnienie, czy i o ile objawy związane ze wspomnianym okresem szybkiego upowszechniania się renty pieniężnej określać należy jako kryzys ustroju feudalnego. Zgodzono się, że sprawę „kryzysu feudalizmu“ w XIV wieku należy traktować odrębnie dla poszczególnych krajów przy silnym uwzględnieniu specyfiki miejscowego rozwoju i sytuacji gospodarczo-społecznej i politycznej poszczególnych obszarów, która warunkowała wpływ rewolucyjnego ruchu husyckiego i określała charakter tego wpływu. Podkreślono natomiast, że nie można rozwoju krajów sąsiadujących z Czechami w pierwszej połowie XV w. odgraniczać jakąś wyraźną linią od ich rozwoju w drugiej połowie XV w. i początkach w. XVI. Postanowiono zakres chronologiczny projektowanej pracy rozciągnąć po trzecie dziesięciolecie XVI w.

W odniesieniu do zagadnienia narodowego w obrębie rewolucyjnego ruchu husyckiego referat podkreślił, że husycki ruch rewolucyjny był ważnym czynnikiem w dziele wzmocnienia narodowości czeskiej. Husycki patriotyzm winien być najściślej wiązany z ruchem rewolucyjnym i jego ludowym charakterem. Ten właśnie ludowy patriotyzm ruchu husyckiego pozwala zrozumieć, dlaczego ruch husycki miał tak wielkie znaczenie dla rozwoju narodowych tradycji. Husycki patriotyzm walczył o dobro czeskiego ludu i był istotnym czynnikiem w wytwarzaniu się rewolucyjnej więzi z ludem krajów sąsiednich. Dyskusja uwypukliła wpływ ruchu husyckiego na rozwój dążeń narodowościowych nie tylko w Czechach, ale i w innych krajach. Nie rozstrzygnięte pozostało natomiast zagadnienie, czy można mówić o kształtowaniu się w okresie ruchu husyckiego zaczątków narodów burżuazyjnych. Dyskusja uwypukliła silnie międzynarodowy nurt walki z ostojami ówczesnej reakcji: kościołem rzymskim i cesarstwem rzymskim narodu niemieckiego oraz ścisłą więź mas walczących o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Ustalono ostatecznie plan wydawnictwa. Poza przedyskutowanymi częściami wstępnymi wejdą w nie rozdziały poświęcone poszczególnym terytoriom, a więc Polsce (E. Maleczyńska), Węgrom (G. Szekely), Rumunii (E. Demeni), ruchowi husyckiemu na terenie Niemiec (H. Köpstein), ruchowi husyckiemu w krajach zachodniej Europy (N. Ozolin). Postanowiono dodać rozdział poświęcony wpływowi ruchu husyckiego na obszarze Ukrainy, Białej Rusi i Litwy. Książka ma uwzględnić przede wszystkim problematykę społeczną ruchu husyckiego. Równocześnie nie zostaną w niej pominięte zagadnienia rozwoju kultury, literatury i sztuki. Przy opracowywaniu tych zagadnień autorzy zasięgną pomocy specjalistów w zakresie odnośnych dziedzin.

Ruch husycki stanowiąc wielką rewolucyjną tradycję narodu czeskiego był w historiografii burżuazyjnej, również częściowo i w burżuazyjnej historiografii czeskiej, przedstawiany w fałszywym świetle — oczerniany, sprowa-

dzany niejednokrotnie jedynie do wystąpień żywiółów wicherzycielskich żądnych rabunku i niszczących kulturę. Pokazać najszerszym kręgom czytelników wszystkich krajów fałszywość tego poglądu, pokazać istotne oblicze społeczne i ideologiczne haseł husyckich, ich olbrzymią siłę atrakcyjną, ich doniosły i trwałe wkład w dzieje myśli i kultury ludzkiej w skali europejskiej, pokazać twórcze możliwości mas ludowych, które w czasie wojen husyckich znalazły wyraz tak doniosły, oto cel, który przed sobą stawia wydawnictwo. Jako termin ostateczny jego wykończenia przyjęto koniec r. 1955. Niezależnie od tego postanowiono wszcząć starania o podjęcie na dłuższą metę obliczonych prac inwentaryzacyjnych w zakresie materiałów rękopiśmiennych do dziejów myśli husyckiej w bibliotekach poszczególnych krajów.

* * *

W dniach 6—8 grudnia odbyła się w Pradze konferencja zorganizowana przez Instytut Słowiański Czechosłowackiej Akademii Nauk, a poświęcona wzajemnym stosunkom krajów słowiańskich w zakresie języka, historii i literatury, mająca upamiętnić trzechsetną rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Oprócz licznych przedstawicieli nauki czechosłowackiej na konferencji wzięli udział liczni badacze zagraniczni, a to akademik P. M. Tretiakow i doc. S. W. Nikolskij ze Związku Radzieckiego, akademik I. D. Lekov z Bułgarii oraz slawista niemiecki R. Fischer z Lipska i archeolog K. H. Otto z Berlina. Polskę reprezentowali prof. E. Maleczyńska i dr J. Magnuszewski.

Pierwszy dzień konferencji wypełniły referaty prof. K. Horalka *Język cerkiewno-słowiański a początki używania języków słowiańskich w piśmie* oraz akademika B. Havranka *Zagadnienie międzysłowiańskich stosunków językowych XIV—XVI w.* Referat prof. Horalka wywołał żywą dyskusję na temat początków używania pisma przez Słowian, wśród której akademik Tretiakow zobrazował znaczenie wykopalisk nowogrodzkich w Związku Radzieckim oraz potencjalne przynajmniej możliwości wczesnego rozwoju pisma wśród innych narodowości słowiańskich, m. in. i w Polsce, niezależnie do wpływu przyjęcia chrześcijaństwa czy to obrządku cyrylo-metodiańskiego, czy też łacińskiego.

Szczególnie dużą wartość w obradach pierwszego dnia miał głęboki i wnikliwy, a równocześnie nacechowany pełnym obiektywizmem referat akademika Havranka. Referent podkreślił m. in., że aczkolwiek nauka polska nie zawsze docenia zasięg czeskich wpływów kulturalnych w Polsce, to z drugiej strony czeskie wpływy językowe są ograniczone, nie obejmują całego języka, nie sięgają jego fleksji i składni i nie hamują samodzielności rozwoju języka polskiego, a wzbogacają go jedynie o terminologię pewnych dziedzin, np. kościelnej czy też filozoficzno-religijnej w okresie husyckim. Na Śląsku, mimo że spotykamy się z czeskim językiem urzędowym, rozwija się niezależnie od tego dalej język polski, potoczny i literacki. Ten sam autonomiczny rozwój języków obok wpływu języków postronnych podkreślił referent w dziedzinie stosunków między innymi narodowościami słowiańskimi. Rozprzestrzenienie języka starocerkiewnego niewątpliwie przyspieszyło rozwój języków słowiańskich, obok tego jednak nie można całkowicie negować kształtującego wpływu łaciny w rozwoju języka.

Dyskusja uwypukliła potrzebę szerokiego uwzględnienia tła społecznego percepcji językowej, jej granic i warstw społecznych, które były nosicielami percepcji. Wysunięto też konieczność współpracy historyków z lingwistami oraz szczególnie wnikliwych badań na obszarze terytoriów pogranicznych, m. in. na Śląsku.

Drugi dzień konferencji wypełniły referaty poświęcone stosunkom między narodami słowiańskimi, głównie w dziedzinie literatury XIX i XX w. Obrady rozpoczął referat dr J. Jisy *Z problematyki stosunków i wpływów literatury radzieckiej i czeskiej w okresie międzywojennym*, po czym z kolei nastąpiły referat dr M. Kudelki *Z problematyki czesko-polskich stosunków literackich w dobie kapitalizmu* (referat ten z niewątpliwą szkodą dla tematu został ograniczony do okresu po r. 1830) oraz referat doc. I. Pankovica *Z problematyki ukraińsko-czeskich stosunków literackich w XIX i na początku XX w.* Wszystkie trzy referaty wywołały bardzo żywą dyskusję idącą tak w kierunku uzupełnienia materiałowych, jak i w kierunku pogłębienia analizy poszczególnych nurtów z punktu widzenia ich istotnego klasowego oblicza.

W trzecim, ostatnim dniu konferencji wychodząc ze słusznego założenia, że problematyka słowiańska nie wyczerpuje się w zagadnieniu wzajemnych stosunków i wpływów, ale że zasadniczy jej zrab stanowi trwająca nadal bliskość i w szeregu elementów jedność kultur słowiańskich, dr A. Pitterova wygłosiła referat stawiający problem *Jedności słowiańskiej kultury materialnej w okresie do X w.* I ten referat usiłujący obok oceny dotychczasowej literatury ustalić w sposób nowy pewne prawidłowości w rozwoju słowiańskiej wspólnoty kulturalnej wywołał bardzo żywą dyskusję. Drugą część dnia wypełnił odczyt doc. S. S. Nikolskiego na temat stosunków kulturalnych między poszczególnymi krajami słowiańskimi a rosyjskimi demokratami rewolucyjnymi w pierwszej połowie XIX w., po którym bardzo bogata dyskusja zobrazowała szczegółowo materiał wydobyty w tym zakresie na przestrzeni ostatnich lat przez badaczy poszczególnych krajów. Poważna choroba prof. O. Řihy uniemożliwiła mu wygłoszenie referatu na temat wpływu wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej na narody słowiańskie, mającego zakończyć konferencję.

Inicjatywa konferencji mającej stać się zaczątkiem badań planowanych na skalę międzynarodową jest bezspornie dużą zasługą Instytutu Słowiańskiego Czechosłowackiej Akademii Nauk. Konferencja wykazała też w pierwszym rzędzie duże osiągnięcia slawistyki czeskiej, mającej zresztą piękne za sobą tradycje. Nowy punkt wyjścia referatów i dyskusji daleki od reakcyjnych celów, jakim służyło niejednokrotnie słowianofilstwo w ubiegłych dziesięcioleciach, umiejętne wydobywanie istotnie postępowych tradycji, wszystko to dowodziło, że braterstwo ludów słowiańskich pojmowane w nowy postępowy sposób stanowi obok ludowego patriotyzmu naszych narodów poważną i twórczą siłę. Na szczególne podkreślenie zasługuje też czynny udział w konferencji przedstawicieli postępowej nauki niemieckiej, którzy niejednokrotnie zabierali głos, dając dowody docenienia kultury słowiańskiej i pieczołowitości, z jaką prowadzi się dziś badania slawistyczne w NRD. Ważnym czynnikiem w konferencji była też szeroka wymiana myśli między reprezentantami poszczególnych dziedzin nauki.

Z drugiej strony trzeba jednak podkreślić, że przed nowoczesną postępową slawistyką leży jeszcze ogromne pole pracy. Dyskusja na konferencji wykazała, że wzajemna znajomość procesu dziejowego poszczególnych krajów jest jeszcze w wielu wypadkach niedostateczna, podobnie jak niedostatecznie są wyposażone warsztaty naukowe i słaba jest wzajemna wymiana wydawnictw. Obrady skupiły się niemal wyłącznie na dwu tylko zagadnieniach: najdawniejszej kulturze słowiańskiej i literaturze XIX—XX w. Poza ich obrębem, jeśli nie liczyć drobnych nawiązań, pozostała szeroka problematyka gospodarcza, społeczna i polityczna późniejszego okresu feudalizmu, podobnie jak z drugiej strony ruch robotniczy i narastająca nowa, socjalistyczna kultura poszczególnych krajów. Poza obrębem obrad pozostały też niemal całe dziedziny życia, jak etnografia czy historia sztuki.

Wzmóc pracę, zacieśnić kontakty, rozbudować warsztaty, kształcić młodą kadrę, oto główne hasła końcowej rezolucji konferencji.

Obie konferencje różne charakterem, który w wypadku pierwszej był raczej roboczym, w drugim nosił w dużej mierze cechy konferencji programowej, tematycznie stanowiły zwartą całość. Dla badaczy dziejów Śląska, zwłaszcza dla badaczy epoki feudalnej, mają omawiane konferencje szczególnie doniosłą wartość. Ambicją środowiska wrocławskiego powinno być ożywienie pozytywnych polskich tradycji slawistyki wrocławskiej i uczynienie ze środowiska wrocławskiego centrum szerokiej badań polskich w tym zakresie, promieniujące zarówno nastrojem internacjonalistycznej przyjaźni w stosunku do wszystkich sił postępowych świata, jak i poczuciem wzajemnej więzi i uprawnionej dumy ze swej starej kultury wielkiej rodziny narodów słowiańskich.

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII W R. 1954 I PIERWSZYM PÓŁROCZU 1955

Towarzystwo podobnie jak w latach poprzednich kontynuowało działalność wydawniczą, działalność w zakresie odczytów i dyskusji naukowych oraz działalność popularyzacyjną. W zakresie działalności wydawniczej organ Towarzystwa, „Sobótka“, ukazał się za r. 1954 w zwiększonej w stosunku do lat poprzednich objętości jako dwa półroczniki obejmujące łącznie 40 arkuszy druku. Od r. 1955 „Sobótka“ została przemieniona na kwartalnik. Nadto ukazały się drukiem; „Sobótka“ seria B, z. 3 obejmujący *Teksty do dziejów Wrocławia*, cz. II do końca w. XIX (zestawili W. Długoborski, A. Galos, J. Reiter pod redakcją K. Maleczyńskiego) oraz *Bibliografia historii Śląski* za lata 1939—1946 (drukowana [jako rękopis]). Praca Towarzystwa w zakresie wydawniczym — poza redagowaniem głównego organu i kontynuacją druku I tomu *Kodeksu Śląskiego* oraz *Historii Śląska* w wydaniu państwowego wydawnictwa popularno-naukowego Wiedza Powszechna — szła dalej w kierunku przygotowywania następnych zeszytów „Sobótki” serii B. Zeszyt zawierający teksty źródłowe do dziejów wsi śląskiej opracowany zespołowo pod redakcją J. Gierowskiego znajduje się w stadium wykańczania oraz zawarto umowę z Wydawnictwem Ossolineum na zeszyt poświęcony tekstom źródłowym do dziejów Świdnicy (w opracowaniu J. Kotełki). W przygotowaniu są także teksty źródłowe do dziejów Wałbrzycha oraz „Wspomnienia śląskie z okresu dziesięciolecia Polski Ludowej“. Redakcję wspomnień pamiętnikarskich, które w materiałach otrzy-

niowanych od Polaków zamieszkałych na Śląsku przed r. 1945 obejmą również okres wcześniejszy, objął J. Wojtal.

Akcja odczytów naukowych objęła częściowo referowanie i dyskutowanie prac przeznaczonych do druku w „Sobótce”, częściowo inne odczyty. W okresie sprawozdawczym odbyły się następujące zebrania naukowe:

24 IX 1954 Mjr K. Ganzel, *Wyzwolenie Śląska przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie* (odczyt publiczny w ramach Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej).

22 X Prof. W. Czapliński, *Opinia polska wobec zagadnień morskich XVI-XVII w.*

13 I 1955 Prof. E. Maleczyńska, *Dwie konferencje naukowe w Pradze poświęcone zagadnieniom słowiańskim.*

25 II Doc. H. Zieliński, *Położenie i walka klasy robotniczej na Górnym Śląsku w czasie pierwszej wojny światowej.*

18 III Dr K. Orzechowski, *O metodzie badań nad rozdrabnianiem gruntów chłopskich XIX w.*

15 IV Doc. A. Galos, *Rok 1905 we Wrocławiu.*

29 IV Mgr M. Szyrocki, *Polscy pisarze odrodzenia a Niemcy.*

13 V Dyr. A. Dereń, *Działalność polskiego Archiwum Państwowego w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej.*

3 VI Prof. S. Inglot, *Organizacja administracji folwarku na dolnym Śląsku w początkach XVIII w.*

Frekwencja na posiedzeniach wahała się od 20 do 100 osób.

Akcja popularyzacyjna Towarzystwa przybrała w okresie sprawozdawczym na sile w związku z dziesięcioleciem Polski Ludowej oraz dziesięcioleciem wyzwolenia Śląska. Kontynuowano współpracę z WODKO we Wrocławiu i w Opolu wygłaszając między innymi odczyty poświęcone polskiej nauce historycznej w okresie dziesięciolecia oraz rocznicy 1905 r. We Wrocławiu prelegenci Towarzystwa prowadzili kurs dla nauczycieli z zakresu historii najnowszej oraz z zakresu dziejów Wrocławia. Nadto odbyło 12 odczytów dla nauczycieli i rodziców w Wałbrzychu, Jeleniej Górze, Kłodzku, Trzebnicy, Erzegu, Raciborzu, Głogówku, Koźlu. W kursie dla nauczycieli z zakresu historii Wrocławia uczestniczył też szkolny aktyw ZMP i harcerze. W wyniku tego zwrócono się do Towarzystwa o zorganizowanie akcji odczytów dla młodzieży szkolnej na temat przeszłości Śląska. Akcję tą przekazało Towarzystwo sekcji historycznej Studenckiego Towarzystwa Naukowego na Uniwersytecie Wrocławskim, zachowując nad nią opiekę naukową. W oparciu o przekonane teksty studenci wygłosili 25 odczytów we Wrocławiu i miastach prowincjonalnych Dolnego Śląska i Opolszczyzny.

Obok intensywnej pracy na terenie szkolnictwa Towarzystwo współpracowało z innymi instytucjami. W ramach współpracy z TWP w miesiącach wakacyjnych zorganizowano 10 odczytów w ośrodkach czasów pracowniczych na temat polskiej przeszłości Śląska i walk o społeczne i narodowe wyzwolenie. Niezależnie od tego odbyło trzy seminaria dla prelegentów TWP w związku z odczytami o Śląsku. Zorganizowano dwukrotnie wykłady na temat historii Wrocławia na kursie dla przewodników prowadzonym przez PTTK. W ramach współpracy z Muzeum Śląskim we Wrocławiu w związku

z otwarciem wystawy „Dziesięć wieków Śląska“ przeprowadzono 3 seminaria dla pracowników Muzeum mających zleconą pieczę nad wycieczkami zwiedzającymi wystawę. Konsultowano zespoły artystyczne: robotniczy zespół artystyczny w Bielawie na temat realiów dotyczących wystawienia *Tkaczy* Hauptmana oraz zespół artystyczny Wojska Polskiego na temat inscenizacji widowiska z okresu 1848 r. W ramach współpracy z akcją odczytową Frontu Narodowego ogłoszono 3 odczyty z ramienia WKFN oraz Dzielnicowego Komitetu FN Wrocław Śródmieście.

Walne zebranie Towarzystwa odbyło się 25 III 1955 i powołało zarząd w składzie: prof. K. Maleczyński (prezes), dyr. A. Deren (wiceprezes), prof. S. Inglot (wiceprezes), dr A. Fastnacht, doc. A. Galos (skarbnik), mgr R. Heck (sekretarz), dr T. Ładogórski, mgr S. Piotrowska, dr J. Reiter. Do komisji rewizyjnej powołano mgr J. Dutka, prof. H. Wereszyckiego, mgr B. Turonia. Redakcję wydawnictw Towarzystwa prowadzą prof. E. Maleczyńska (redaktor), doc. J. Gierowski (zastępca redaktora), doc. H. Zieliński (sekretarz redakcji). Liczba członków Towarzystwa w dniu walnego zebrania wynosiła 113 osób.

ARTYKUŁY I MATERIAŁY DO NUMERÓW 3 i 4 „SOBÓTKI“

- L. Brożek, Zbójnicze sprawy i dokumenty.
- W. Czapliński, Emigracja polska na Śląsku w latach 1655 — 1656.
- W. Dziewuński, Badania nad dziejami Kłodzka średniowiecznego.
- A. Galos, Uwagi na temat ruchu robotniczego we Wrocławiu w l. 1905 — 1906.
- M. Komaczyński, Z zagadnień mieszkaniowych ludności robotniczej Wrocławia w pierwszej połowie XIX wieku.
- M. Pater, Inwentarz majątku Franciszka Wincklera za lata 1839 — 1840.
- J. Raba, Walka o jedność organizacyjną w górno-śląskim ruchu robotniczym na przełomie XIX i XX wieku.
- A. Rogalski, Materiały do dziejów postawy społeczno-politycznej władz kościelnych na Śląsku od połowy XVIII do połowy XIX wieku.
- A. Skowrońska, Z szesnastowiecznych polemik o polskość Śląska.
- Z. Surman, Z dziejów walki robotnika górno-śląskiego w r. 1905.
- M. Szyrocki, Niemieckie echa twórczości Kochanowskiego, Szymonowicza i Modrzewskiego.
- J. Śliziński, Z żywych tradycji imigracji braci czeskich na Śląsku w XVIII w.
- M. Wachowski, Przyczynek do historii studiów rolniczych Polaków w Proszkowie na Śląsku.
- Wspomnienia z dziesięciolecia.
- B. Zakrzewski, Wrocławski „Giaur“ Mickiewicza.

